UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU
INSTYTUT HISTORII

# STUDIA PODLASKIE

**TOM XVIII**

Białystok 2009/2010

**RADA REDAKCYJNA**

Daniel Boćkowski • Adam Dobroński • Michał Gnatowski – przewodniczący
Jan Kofman • Hanna Konopka • Cezary Kuklo • Algis Kasperavičius (Wilno)
Józef Maroszek • Aleksander Nieczuchryn (Grodno) • Halina Parafianowicz
Jerzy Urwanowicz • Tomasz Wesołowski – sekretarz

**REDAKCJA**

Michał Gnatowski – redaktor
Daniel Boćkowski – zastępca redaktora naczelnego
Józef Maroszek – zastępca redaktora naczelnego
Tomasz Wesołowski – sekretarz redakcji

**Adres Redakcji**

Instytut Historii
Uniwersytetu w Białymstoku
15-420 Białystok, plac Uniwersytecki 1
tel. (85) 745-74-44, fax 745-74-43

**ISSN 0867-1370**

Redakcja i korekta: Halina Ławnicka
Redakcja techniczna i skład: Stanisław Żukowski
Opracowanie streszczeń w języku angielskim: Ewa Wyszczelska-Oksień
Opracowanie streszczeń w języku rosyjskim: Bazyli Siegień

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU W BIAŁYMSTOKU
15-079 Białystok, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 14, tel. (85) 745-70-59
e-mail: ac-dw@uwb.edu.pl, http://wydawnictwo.uwb.edu.pl

Nakład 160 egz.
Druk i oprawa: TOTEM.com.pl

## SPIS TREŚCI

**I. Studia i artykuły** . . . . . 5

*Małgorzata Choińska*, Powinności mieszczan w mieście królewskim a w mieście prywatnym: przykład Tykocina w XVI–XVIII wieku . . . . . 7

*Bogusława Szczerbińska*, Ziemiaństwo z powiatu sokólskiego wobec zmian administracyjnych i przemian społeczno-gospodarczych na wsi . . . . . 111

*Stanisław Czerep*, Końcowy etap operacji mazursko-augustowskiej – bitwa zimowa w Puszczy Augustowskiej 14–21 lutego 1915 roku . . . . . 131

**II. Materiały i przyczynki** . . . . . 147

*Ewa Wroczyńska*, Kościół i cmentarz parafialny w Tykocinie w XVIII wieku w świetle ksiąg zmarłych z lat 1717–1795 149

*Witold Jemielity*, Ewakuacja urzędów i ludności guberni łomżyńskiej do Rosji (1914–1918) . . . . . 165

*Stefan Artymowski*, Od tęsknoty do werbunku. Szkic o przebiegu repatriacji żołnierzy PSZ na Zachodzie do Polski w latach 1945–1948 . . . . . 197

*Artur Pasko*, „Menedżerowie" sportu w Polsce w okresie stalinizmu (1949–1956) . . . . . 223

*Janusz Szmyt*, Białostocczyzna w obliczu „Praskiej Wiosny" 1968. Kryptonim „Podhale" . . . . . 237

**III. Biografie** . . . . . 277

*Wiesław Wróbel*, Maciej z Krajny i Buzun herbu Topór (ok. 1470 – ok. 1546) . . . . . 279

*Cezary Kuklo*, Andrzej Wyczański. Doktor honoris causa Uniwersytetu w Białymstoku (13 IV 1924 – 22 III 2008) . . . . . 297

**IV. Dokumenty** . . . . . 311

*Jan Tęgowski*, Okoliczności wstąpienia na tron halicko-wołyński Piasta mazowieckiego Bolesława Trojdenowica (nieznane dokumenty ruskie z XIV wieku) . . . . . 313

*Mieczysław Wrzosek*, Dokumenty polskiego ruchu wojskowego w formacjach rosyjskiego Frontu Rumuńskiego i losy II Korpusu Wojsk Polskich, 1917–1918 . . . . . 329

*Michał Gnatowski*, Radzieckie dokumenty o problemach oświaty w Zachodniej Białorusi i na Białostocczyźnie w latach 1939–1941 . . . . . 421

**V. Recenzje i omówienia** . . . . . 449

Cis van Vuure, *Retracing the aurochs. History, morphology and ecology of an extinct wild ox* – Marta Piszczatowska . . . . . 451

Beata Iwona Kuryłowicz, *Język polski w szesnastowiecznych księgach miejskich Knyszyna* – Marta Piszczatowska . . . . . 455

*Breslaujos dekanato vizitacija 1782–1783 m.*, opr. Romualdas Firkovičius – Krzysztof Jodczyk . . . . . 458

Artur Markowski, *Między Wschodem a Zachodem. Rodzina i gospodarstwo Żydów suwalskich w pierwszej połowie XIX wieku* – Jan Godlewski . . . . . 465

Tomasz Danilecki, Marcin Zwolski, *Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bielsku Podlaskim (1944–1956)* – Artur Pasko . . . . . 469

**VI. Informacje** . . . . . 479

Życie naukowe Instytutu Historii Uniwersytetu w Białymstoku w latach 2008/2009 – Monika Szpakowska . . . . . 481

**Contents** . . . . . 487

**Содержание** . . . . . 489

# I
# STUDIA I ARTYKUŁY

MAŁGORZATA CHOIŃSKA
Tykocin

# POWINNOŚCI MIESZCZAN W MIEŚCIE KRÓLEWSKIM A W MIEŚCIE PRYWATNYM: PRZYKŁAD TYKOCINA W XVI–XVIII WIEKU

## Wstęp

Celem artykułu jest porównanie zakresu swobód i obowiązków mieszkańców Tykocina w okresach, gdy było to miasto królewskie, a potem prywatne. Przedstawiono proces ograniczania samorządności mieszczan i Żydów, zwiększania liczby i wymiaru nakładanych powinności. Scharakteryzowano skutki gospodarcze polityki właściciela względem miasta. Opisano sposoby walki mieszczan i Żydów tykocińskich z ograniczeniami narzuconymi przez dominium.

W bogatej literaturze na temat miast w Polsce – ich ogólnej historii, demografii, gospodarki, stosunków społecznych, życia codziennego, zagadnień urbanistycznych – można znaleźć pozycje, których tematyką są powinności i stosunki mieszkańców miast z dziedzicami w XVII–XVIII w.[1] Niewiele

[1] J. Mazurkiewicz, *O niektórych problemach prawno-ustrojowych miast prywatnych w dawnej Polsce*, „Annales UMCS", sec. G, vol. XI, 1964, s. 97–124; T. Opas, *Miasta prywatne a Rzeczpospolita*, „Kwartalnik Historyczny", R. LXXVIII, 1971, z. 1, s. 28–48; idem, *Opole i inne miasteczka szlacheckie dóbr józefińskich i opolskich w dawnym województwie lubelskim w XVII–XVIII w.*, „Rzeszowskie Zeszyty Naukowe", t. XXI, 1997, s. 126–150; idem, *Powinności na rzecz dziedziców w miastach województwa lubelskiego w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, „Rocznik Lubelski", t. XIV, 1972, s. 121–144; idem, *Własność w miastach i jurydykach prywatnych w dawnej Polsce*, Lublin 1990; idem, *Wolność osobista mieszczan miast szlacheckich województwa lubelskiego w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, „Przegląd Historyczny", t. LXI, 1970, z. 4, 609–629; idem, *Zagadnienie apelacji mieszczan miast prywatnych w świetle polityki gospodarczo-społecznej dziedziców od XVI do XVIII w.*, „Annales UMCS", vol. XX, 2, sec. G, 1973, s. 19–43; idem, *Zagad-*

publikacji poświęcono także stosunkom Żydów z właścicielami miast, w których zamieszkiwali[2]. W licznych publikacjach, zwłaszcza monografiach kahałów, miast i miasteczek, stosunki mieszkańcy miasta – właściciel są jednym z wielu poruszanych problemów. Autorzy artykułów poświęconych dziejom Tykocina[3] w ogóle nie wspominają lub zamieszczają niewielkie wzmianki o naruszaniu przywilejów mieszczan i Żydów przez Branickich, nakładaniu na mieszkańców miasta nowych powinności, a także skutkach, jakie to miało dla życia mieszkańców i gospodarki miejskiej.

---

*nienie legitymacji procesowej miast szlacheckich i duchownych w sprawach o naruszenie praw i przywilejów w XVIII wieku*, „Rzesz. Zesz. Nauk.", t. XXV, s. 379–408; R. Szczygieł, *Powinności Lubartowian na rzecz dziedziców według ordynacji Barbary Sanguszkowej z 1769 r.*, „Lubartów i Ziemia Lubartowska", t. 12, 1993, s. 41–50; W. Witkowski, *Ordynacje pańskie dla miast prywatnych w Polsce w XVII i XVIII stuleciu*, „Rzesz. Zesz. Nauk.", t. XXV, 1998, s. 453–464; A. Wyrobisz, *Rola miast prywatnych w Polsce w XVI i XVII wieku*, „PH", t. LXV, z. 1, s. 24–33.

[2] Np.: J. Goldberg, *Gminy żydowskie (kahały) w systemie władztwa dominialnego w szlacheckiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Między historią a teorią. Refleksje nad problematyką dziejów i wiedzy historycznej*, Warszawa – Poznań 1988, s. 152–171; G. D. Hundert, *Kahał i samorząd miejski w miastach prywatnych w XVII i XVIII w.*, [w:] *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej. Materiały z konferencji „Autonomia Żydów w Rzeczypospolitej szlacheckiej" Międzywydziałowy Zakład Historii i Kultury Żydów w Polsce. Uniwersytet Jagielloński 22–26 IX 1986*, Wrocław 1991, s. 66–74; A. Kaźmierczyk, *Magnaci a Żydzi*, [w:] *Patron i dwór. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, Warszawa 2006, s. 147–153; idem, *Żydzi w dobrach prywatnych w świetle sądowniczej i administracyjnej praktyki dóbr magnackich w wiekach XVI–XVIII*, Kraków 2002; A. Leszczyński, *Sytuacja prawna Żydów ziemi bielskiej od końca XV do 1795 r.*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego", 1975, nr 4, s. 5–35; M. Rosman, *Żydzi pańscy. Stosunki magnacko-żydowskie w Rzeczypospolitej XVIII wieku*, Warszawa 2005.

[3] M.in.: *492 rocznica urodzin województwa podlaskiego*, z. 1, Białystok 2006; W. H. Gawarecki, *Wiadomość o mieście Tykocinie*, „Niezapominajki", 1843, s. 131–158; S. Jamiołkowski, *Tykocin*, „Przegląd Katolicki", 1879–1880, nr 41–3; W. Jarmolik, *Gasztołdowie a Tykocin*, „Białostocczyzna", 1987, nr 3, s. 18–22; J. Jarnutowski, *Tykocin. Miasto w dawnej ziemi bielskiej*, „Biblioteka Warszawska", 1885, s. 165–188; J. Kubiak, *Urbanistyka Tykocina i problemy ekspozycji jego zabytków*, „Rocznik Białostocki", t. 16, 1991, s. 47–57; J. Maroszek, *Znaczenie i funkcje Tykocina w XVII–XVIII wieku. Magnacka historia miasta*, „Białostocczyzna", 1991, nr 4, s. 1–5; J. Maroszek, W. Nagórski, *Tykocin. Miasto królewskie*, Białystok 2004; W. Monkiewicz, *Tykocin*, Białystok 1983; M. T. Mrówczyński, *Ludność i gospodarka Tykocina w XVI–XVIII wieku*, [w:] *Społeczeństwo staropolskie*, t. III, Warszawa 1983, s. 161–187; Z. Romaniuk, *Tykocin w XV w. Małe miasta. Przestrzenie*, Supraśl 2003, s. 277–293; idem, *Wójt tykociński Piotr z Gumowa (koniec XIV w. – po 1459 r.)*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska w Białymstoku", 2000, nr 14, s. 68–70; *Sefer Tiktin*, Tel-Aviv 1959; G. Worobjew, *Miasto Tykocin*, [w:] *Pamiętnik III Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie*, Kraków 1900, s. 1–19; E. Wroczyńska, A. Lechowski, *Wielka Synagoga*, Białystok 2004; *Żydzi tykocińscy 1522–1941*, Tykocin 1995. Informacje o Tykocinie znajdują się także w publikacjach dotyczących dziejów Podlasia, a zwł. Włodzimierza Jarmolika, Anny Laszuk, Józefa Maroszka, Jerzego Topolskiego, Marka Wagnera, Andrzeja Wyrobisza.

Tykocin nie ma szczęścia do dotyczących go źródeł, z których wiele uległo zniszczeniu. Niektóre zachowały się dzięki sporządzonym odpisom i kopiom. Zachowane źródła są bardzo rozproszone, znajdują się w archiwach i bibliotekach w Warszawie, Białymstoku, Krakowie, ale i za granicą, np. w Wilnie, Mińsku. Głównymi źródłami, dzięki którym można poznać proces zmieniania powinności mieszkańców Tykocina, są inwentarze tego miasta z 1701[4], 1727[5] oraz 1771 r.[6] W czasie II wojny światowej zniszczeniu uległy przechowywane w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie: 9 ksiąg miejskich z Tykocina oraz akta sądu asesorskiego z końca XVIII w. Z akt miejskich latem 1939 r. korzystał ks. Antoni Kochański, autor niepublikowanej monografii Tykocina[7]. Przedstawił skład władz miejskich z lat 1638–1798 oraz omówił poruszane na zgromadzeniach zagadnienia. Pozew do sądu asesorskiego z 1791 r. oraz odpowiedź z sądu dla Izabeli Branickiej i mieszczan, a także odpisy innych dokumentów zachowały się dzięki Ignacemu Kapicy Milewskiemu[8]. Część odpisów Kapicy oraz innych kopii lub oryginalnych źródeł zebrał Zygmunt Gloger. Dokumenty te znajdują się obecnie w Krakowie[9].

Źródłem, które umożliwia opis sposobów i okoliczności uznania przez mieszczan przepisów ustalonych przez dziedzica i jego urzędników oraz częściowo przyczyny i metody ingerencji dominium w sprawy autonomii gminy żydowskiej jest „Księga spraw miejskich na zamku tykocińskim rozstrzyganych w latach od 1766 do 1824"[10]. Ponieważ przy wielu procesach nie ma

[4] Biblioteka Jagiellońska w Krakowie (dalej: BJ), Dział rękopisów, sygn. rkp. 6247 III.

[5] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Archiwum Roskie. Akta rodzinno-majątkowe (dalej: AR.AR-M), sygn. tymczasowa 412 (sygn. dawna: CXX84.2). Nie zachowała się część inwentarza, w której spisano poszczególne place i grunty miejskie. Zachowana część źródła jest zatytułowana: „Kontynuacya Inwentarza Dóbr Tykocińskich z addytamentem należących Jm. P. Janowi Ferdynandowi Barronowi de Trachemberg Gubernatorowi y Ekonomowi tychże Dobr podana die 7 marty anno 1727".

[6] AGAD, Archiwum Roskie 82 (dalej: AR 82), k. 287v–327. Jest to fragment inwentarza spisanego po śmierci Jana Klemensa Branickiego.

[7] A. Kochański, *526 lat dziejów miasta Tykocina*, Augustów 1979 (maszynopis w posiadaniu autorki).

[8] AGAD, Zbiór Ignacego Kapicy Milewskiego „Kapicjana" 1519–1804 (dalej: Kapicjana), pudło 34–41. Odpisy pojedynczych dokumentów dotyczących Tykocina znajdują się także w innych pudłach.

[9] Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział Wawel (dalej: APKOW), Zbiór Zygmunta Glogera 1515–1907 (dalej: ZZG).

[10] Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej: BCz.), Zbiór rękopisów MNK 28.

informacji, kto wydał dany wyrok, a nie wszyscy urzędnicy Branickich zarządzający Tykocinem nosili tytuł gubernatora dóbr tykocińskich, ale wszyscy byli ekonomami, w artykule używano tego ostatniego tytułu oraz określenia sąd zamkowy.

Dzięki procesowi toczonemu przez mieszczan i Żydów z nowymi właścicielami miasta Potockimi można poznać także historię procesu oraz żądania obu stron sporu w czasach, gdy właścicielką miasta była Izabela Branicka. W AGAD, w zespole Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, zachowały się dokumenty streszczające przebieg procesu[11]. W Archiwum Państwowym w Białymstoku, w zespołach Kamera Wojny i Domen[12] oraz Komisja Województwa Augustowskiego[13], zachowały się odpisy kontraktów zawieranych przez Jana Klemensa Branickiego z arendarzami, a w tym ostatnim zespole także odpis „Wyciągu z instruktarza według którego wszystkie prowenta wybierać się mają w Mieście Tykocinie spisanego dnia 28 września 1708 roku".

W związku z trwającymi pracami nad opracowaniem części ekonomicznej Archiwum Roskiego – akt rodzinno-majątkowych, nie można korzystać z jednostek tego zespołu. Dzięki uprzejmości pani prof. Teresy Zielińskiej uzyskano dostęp do kilku jednostek związanych bezpośrednio z Tykocinem, między innymi do tak ważnego wspomnianego wyżej inwentarza z 1727 r.[14] Dzięki publikacji dr Aliny Sztachelskiej-Kokoczki[15], która wykorzystała ten zespół nim zaczął być opracowywany, uzyskano dostęp do wielu danych statystycznych, odnoszących się do wszystkich dóbr Jana Klemensa Branickiego.

Po wkroczeniu w 1807 r. wojsk francuskich na teren Podlasia urzędnicy pruscy spalili w Supraślu akta urzędowe pruskie dotyczace powiatu suraskiego, do którego należał Tykocin. Dlatego nie są znane ewentualne źródła wytworzone przez powiatową administrację pruską.

---

[11] AGAD, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych 1815–1868 (dalej: KRSW), sygn. 5139–5143.

[12] Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APB), Kamera Wojny i Domen w Białymstoku 1796–1807 (dalej: KWDB), sygn. 2450.

[13] APB, Komisja Województwa Augustowskiego i Rząd Gubernialny Augustowski 1816–1866 (1879) (dalej: KWA), sygn. 49.

[14] Zespół jest w opracowaniu – cytując wykorzystane dokumenty w artykule używano określenia „sygnatura tymczasowa", ponieważ sygnatury jednostek mogły ulec zmianie.

[15] A. Sztachelska-Kokoczka, *Magnackie dobra Jana Klemensa Branickiego*, Białystok 2006. Autorka jeden z rozdziałów poświęciła powinnościom chłopów pańszczyźnianych zamieszkujących w dobrach Branickiego, nie podjęła w ogóle tematu powinności mieszczan z miast będących własnością magnata.

W czasie II wojny światowej zniszczone zostały wszelkie dokumenty gminy żydowskiej w Tykocinie. Dzięki sporządzonym przed tą wojną odpisom mógł zostać opublikowany *Pinkas kahal Tiktin*[16], w którym zamieszczono trzy zarządzenia komisarza Gieszkowskiego. Także przed Holokaustem w oparciu o pinkasy kahału tykocińskiego Aleksander Gawurin napisał pracę magisterską[17]. Dzięki wielu cytatom oraz wszechstronnemu wykorzystaniu pinkasu stała się ona doskonałym źródłem do dziejów Żydów tykocińskich.

Mimo zniszczenia wielu źródeł, źródła zachowane oraz różne odpisy pozwalają na scharakteryzowanie przywilejów mieszkańców Tykocina w XVI w., zmian powinności mieszczan i Żydów w okresie, gdy Tykocin był własnością Branickich, opis sposobów unikania obciążeń nakładanych przez dominium, a także przebieg procesu rządowego między mieszczanami a Izabelą Branicką.

## Powstanie miasta i pierwsze przywileje jego mieszkańców

W XII–XIII w. około 2 km na południe od dzisiejszego miasta Tykocina funkcjonował gród obronny z umocnionym podgrodziem, tzw. Tykocin I. Obiekt reprezentuje typ grodów pierścieniowatych z pojedynczym wałem, najczęściej występujący na ziemiach polskich. Na majdanie stwierdzono ślady zabudowy mieszkalnej. Został on zbudowany jako jeden z oddalonych od siebie o około 30 km grodów (Łomża, Wizna, Tykocin), których celem była obrona Mazowsza przed Litwinami, Rusinami i plemionami pruskimi. Badania archeologiczne wykazują, że tzw. gród Tykocin I w końcu XIII w. został opuszczony przez mieszkańców dobrowolnie. Powodów zaniku osadnictwa w tym miejscu można upatrywać w przemianach gospodarczych, które zaistniały w konsekwencji zmian politycznych[18].

---

[16] *Pinkas kahal Tiktin 381–566 (1621–1806)*, Jerusalem 1996.

[17] A. Gawurin, *Dzieje Żydów w Tykocinie (1522–1795)*. Praca magisterska napisana pod kierunkiem M. Bałabana. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, sygn. 37.

[18] K. Bieńkowska, *Osadnictwo średniowieczne w dorzeczu górnej Narwi w świetle źródeł archeologicznych*, [w:] *492 rocznica...*, s. 18–19; R. Jakimowicz, *Sprawozdanie z działalności Państwowego Konserwatora Zabytków Przedhistorycznych na Okręg Warszawski za rok 1922*, „Wiadomości Archeologiczne", t. VIII, 1923, z. 2–4, s. 207–208; A. Kamiński, *Z badań nad pograniczem polsko-rusko-jaćwieskim w regionie rzeki Śliny*, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXIII, z. II, s. 139–144; U. Stankiewicz, *Tykocin – początki miasta*, „Podlaskie Zeszyty Archeologiczne", 2005, z. 1, s. 167.

Historycy wysuwają różne hipotezy na temat przedlokacyjnych dziejów miasta Tykocina. Włodzimierz Jarmolik stwierdził, że Tykocin, podobnie jak Bielsk, Drohiczyn czy Mielnik, powstał z wczesnośredniowiecznego podgrodzia[19]. Józef Maroszek przedstawił tezę o translokacji Tykocina na obecne miejsce w 1424 r., w trakcie lokacji miasta, z Przechodowa – dzisiejszych Popowlan – w związku z uruchomieniem nowego traktu komunikacyjnego, prowadzącego do dworu myśliwskiego w Wodziłówce – Knyszynie[20].

O Tykocinie w XIV w. zachowało się niewiele wzmianek w źródłach. Narbutt w *Dziejach narodu litewskiego* wspomniał, że w 1366 r. Piotr Gasztołd, wielmoża litewski, „znajdował się dla jakichś interesów państwa w Tykocinie" [21]. Rola Tykocina jako ośrodka administracyjnego i obronnego wzrosła po 1393 r., gdy Krzyżacy spalili zamek księcia Janusza I w Złotorii. Jego rolę przejął gród w Tykocinie[22].

Zachowanym jedynie w kopii pierwszym dokumentem dotyczącym Tykocina jest akt nadania 5 kwietnia 1424 r. wójtostwa dla Piotra z Gumowa przez Janusza I, księcia mazowieckiego. W zamian za osadzanie nowych kolonistów Piotr i jego potomkowie otrzymali na własność 10 włók oraz prawo pobierania co trzeciego denara od spraw sądowych[23].

Ten sam książę mazowiecki Janusz I 28 czerwca 1425 r. nadał Tykocinowi prawo chełmińskie[24]. Wzorcem dla ustroju miasta Tykocina było prawo, którym od 1418 r. rządziła się Łomża. Mieszczanie łomżyńscy w okolicznych

---

[19] W. Jarmolik, *Rozwój niemieckiego prawa miejskiego na Podlasiu do Unii Lubelskiej w 1569 roku*, „Przegląd Historyczny", t. LXXIII, 1982, z. 1–2, s. 30.

[20] J. Maroszek, *Tykocin 570 rocznica praw miejskich, Białystok – Tykocin 28 maja 1995*, s. 3. Referat został wygłoszony w tym dniu na uroczystościach rocznicowych w kościele parafialnym pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej w Tykocinie.

[21] T. Narbutt, *Dzieje narodu litewskiego*, t. 5. *Od śmierci Gedymina do bitwy nad Worsklą*, Wilno 1839, s. 159.

[22] M. Radoch, *Kilka uwag o konfliktach na pograniczu litewsko-mazowieckim i litewsko-krzyżackim w latach 1401–1426 (w świetle źródeł krzyżackich)*, [w:] *Szkice z dziejów społeczno-gospodarczych Podlasia i Grodzieńszczyzny od XV do XVI wieku*, Olsztyn 2005, s. 29.

[23] Tekst przywileju na podstawie kopii odnalezionej w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, Teki Naruszewicza, t. 14, s. 89–91, nr 23, zamieścił Z. Romaniuk, *Tykocin w XV w...*, s. 292–293. Regestr tego dokumentu znajduje się w *Inventarium omnium et singulorum privilegiorum, litteranum, diplomatum, scriptorum et monumentorum quecunque in Archivo Regni in Arce Cracoviensi continentur per comissarios, a SRM et Reipublicae ad revidendum et connotandum omnes scripturas in eodem Archivo existentes, deputos confectun Anno Domini MDCLXXXII cura Bibliotecae Polonicae editur*, wyd. E. Rykaczewski, Paryż 1862, s. 358.

[24] Metryka Księstwa Mazowieckiego z XV do XVI w., wyd. A. Włodarski, Warszawa 1918, s. 19, nr 111.

lasach prowadzili przedsiębiorstwa przetwórstwa drzewnego. Organizowali także zakładanie nowych miast i wsi[25].

W drugiej połowie 1425 r. Tykocin znalazł się w posiadaniu litewskiego księcia Witolda (w granicach Litwy pozostawał do unii lubelskiej 1569 r.). 31 grudnia 1425 r. Witold potwierdził w Trokach Piotrowi z Gumowa wójtostwo tykocińskie. Piotr otrzymał nadanie 5 włók ziemi. Nadal przysługiwało mu prawo pobierania co trzeciego denara z opłat sądowych. Mógł posiadać w mieście 1/3 jatek, łaźnię, wolną wagę oraz karczmę. Otrzymał także pozwolenie na zbudowanie młyna nad rzeką, w miejscu zwanym „Dobrska struga". W zamian wójt był zobowiązany do stawiania się z jednym kusznikiem na wyprawy wojenne Witolda. Otrzymane wójtostwo i związane z nim korzyści Piotr i jego prawni spadkobiercy mogli sprzedawać, zamieniać, darować lub na zawsze posiadać na własność[26].

13 lutego 1433 r. wielki książę Zygmunt Kiejstutowicz nadał Tykocin na własność Janowi Gasztołdowi. Odtąd na ponad sto lat miasto stało się własnością prywatną. Jan Gasztołd 5 lutego 1436 r. na zamku smoleńskim potwierdził Piotrowi z Gumowa posiadanie przez niego wójtostwa tykocińskiego[27]. Prawdopodobnie zachował także wszystkie uprawnienia mieszczan wynikające z aktu lokacyjnego 1425 r.

Jan Gasztołd 25 października 1437 r. uposażył parafię tykocińską. Kościół w mieście istniał już wcześniej, właściciel miasta potwierdził poprzednie nadania oraz powiększył uposażenie parafii do 9 włók. Pleban tykociński w mieście posiadał cmentarz, ogród przy kościele oraz plac nad rzeką Narwią, z drugiej strony cmentarza. Pleban uzyskał grunt za strugą Przechodowo (potem wieś tę nazywano Popowlany) oraz łąkę zwaną Siedlisko. Miał także prawo do pobierania dziesięciny snopowej od kmieci zamieszkujących w parafii tykocińskiej, a kmiecie bez ziemi zostali zobowiązani do płacenia plebanowi 3 groszy rocznie oprócz kolędy[28].

3 marca 1452 r. Jan Gasztołd ufundował w tykocińskim kościele ołtarz św. Trójcy i św. Jana Ewangelisty oraz nadał plebanowi dodatkowo 4 rączki miodu rocznie. Obowiązkiem plebana miało być odprawianie co tydzień

---

[25] J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta. Z historii dziejów realizacji myśli monarszej między Niemnem a Narwią*, Białystok 2000, s. 92.

[26] AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych (dalej: Zb. dok. perg.), nr 815. Źródło wydane drukiem przez J. Ochmańskiego: *Vitoldiana. Codex privilegiorum Vitoldi magni ducis lithuanie 1386–1430*, Warszawa – Poznań 1986, s. 155–156, nr 187.

[27] Z. Romaniuk, *Tykocin w XV w...*, s. 282; APB, Teki Glinki (dalej: TG), nr 29, s. 4, 19.

[28] AGAD, Kapicjana, nr 41, s. 125–136.

mszy za grzechy za zmarłych – tych, których imiona wpisano do większego mszału[29].

Zagadnienie przynależności parafialnej Tykocina nie było znane badaczom historii miasta. Z cytowanego wyżej dokumentu uposażenia parafii wynika, że Jan Gasztołd uposażył istniejący już kościół pod wezwaniem św. Trójcy, św. Anny i św. Mikołaja. Ksiądz Stanisław Jamiołkowski na podstawie sprawozdania z wizyty biskupa łuckiego Joachima Przebendowskiego w 1717 r. stwierdził, że kościół tykociński był uposażony już przez króla Władysława Jagiełłę[30]. Ksiądz Antoni Kochański sądził, że nadanie Jana Gasztołda było drugim, poprzednie pochodziło zapewne od księcia Janusza Starszego, który nadał miastu prawo magdeburskie[31]. Zbigniew Romaniuk stwierdził bez podania źródła, że kościół w Tykocinie był już z pewnością w latach 20. XV w.[32]

Problem przynależności parafialnej Tykocina przed 1437 r. rozwiązał Józef Maroszek. Stwierdził on, że kościół w Tykocinie należał do parafii w Wiźnie. Gdy Jan Gasztołd czynił starania o utworzenie parafii w Tykocinie, pleban wiski uzyskał u biskupa płockiego Stanisława zatwierdzenie starego dokumentu z 1358 r., ustalającego granicę między Mazowszem a Litwą. Zabiegi utrzymania jedności parafii wiskiej z włością tykocińską okazały się nieskuteczne – Wiznę od Tykocina oddzielała granica państwowa[33].

W 1440 r. książę mazowiecki Bolesław IV wykorzystał zamęt na Litwie spowodowany śmiercią wielkiego księcia Zygmunta Kiejstutowicza i zajął ziemię drohicką (tak zwano wówczas Podlasie). W 1444 r. pod naporem wojsk litewskich zawarł ugodę i zrzekł się za niewielkim odszkodowaniem 6 tysięcy kop groszy wszelkich pretensji do Podlasia[34]. W trakcie swojego krótkiego panowania nad Podlasiem Bolesław IV potwierdził prawa miejskie Tykocina, nadane przez Janusza I, „takie jakie miastu Łomży służyły”[35].

[29] Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Tykocinie (dalej: APRT), Sumariusz Dokumentów należących do kościoła Świętej Trójcy w Tykocinie, dotyczących uposażenia kościoła parafialnego, przytułku dla ubogich i Seminarium Kleryków Świeckich prowadzonego przez Zgromadzenie Misjonarzy, sporządzony staraniem proboszcza Andrzeja Cykanowskiego przez Ignacego Kapicę Milewskiego w roku 1792, k. 3–4.

[30] S. Jamiołkowski, op. cit., 1879, nr 41, s. 663.

[31] A. Kochański, op. cit., s. 20–21.

[32] Z. Romaniuk, *Tykocin w XV w.*..., s. 283.

[33] J. Maroszek, *Pogranicze*..., s. 94; J. Maroszek, W. Nagórski, op. cit., s. 16.

[34] W. Jarmolik, *Gasztołdowie a Tykocin*, s. 19.

[35] APB, KWA, sygn. 49, k. 8. Jest to krótka wzmianka o posiadaniu przez miasto takiego przywileju.

Jan Gasztołd zmarł w 1458 r., jego spadkobiercą został syn Marcin: w 1471 r. został wojewodą kijowskim, a w 1481 r. – wojewodą trockim. W 1479 r. Marcin Gasztołd ufundował w Tykocinie klasztor Bernardynów pod wezwaniem Nawiedzenia NMP. Mieścił się on na kępie, na prawym brzegu Narwi. Zamysłem fundatora była misja wschodnia – nawracanie na katolicyzm prawosławnych, muzułmanów oraz pogan. Marcin opłacał budowę murów klasztornych, był także hojny zaopatrując go w cenne utensylia kościelne[36].

Marcin Gasztołd zmarł w 1483 r., a jego majętności odziedziczył syn Olbracht. Podobnie jak dziad i ojciec, należał do dostojników litewskich, uwieńczeniem jego kariery było piastowanie przez 17 lat, do śmierci w 1559 r., stanowiska wojewody wileńskiego i urzędu kanclerza. Jako właściciel Tykocina dbający o rozwój miasta w 1522 r. sprowadził z Grodna 9 rodzin żydowskich. W przywileju nadanym 10 marca 1522 r. dał im do zamieszkania miejsce na tzw. Kaczorowie i pozwolił na zbudowanie szkoły (synagogi). W zakresie sądownictwa pozwolił rozstrzygać sprawy sporne między Żydami we własnym zakresie. Natomiast Żydom pozwanym przed oblicze urzędnika przyznał prawo apelowania do właściciela miasta. Gdyby w mieście chcieli osiedlić się inni Żydzi, mogli to czynić swobodnie, z zastrzeżeniem, że nie mogą to być zdrajcy. Każdy Żyd mógł opuścić Tykocin. Przywilej dawał także Izraelitom duże swobody gospodarcze: zezwalał na wybudowanie kramnic koło ratusza oraz handel wszystkimi towarami, w tym hurtowy handel solą. Żydzi otrzymali miejsce na swój cmentarz za ogrodami miejskimi, nad rzeką. Okres wolnizny wynosił 3 lata, po którym to czasie mieli płacić z siedliska po czerwonym złotym. Kolejny przywilej Olbracht Gasztołd nadał tykocińskim Żydom 19 maja 1536 r. w Wilnie. Precyzował on uprawnienia Żydów w zakresie sądownictwa: spory między Żydami miał sądzić „doktor", czyli rabin. Spory między chrześcijanami a Żydami mieli wspólnie rozstrzygać starosta (urzędnik Gasztołdowy) oraz rabin. W przypadku, gdyby nie mogli dojść do porozumienia, sprawę miał rozstrzygać osobiście właściciel miasta. Gdyby któryś z Żydów nie był posłuszny władzom gminy, miała ona prawo karania według prawa żydowskiego, a urzędnicy właściciela nie mogli w taki spór ingerować. Obydwa przywileje Gasztołda zatwierdził w Tykocinie 18 lipca 1576 r. król Stefan Batory. Potwierdził on prawo tykocińskich Żydów do handlowania wszystkimi towarami oraz zezwolił na handel w dni powszednie, targowe oraz w święta

[36] S. Jamiołkowski, op. cit., 1879, nr 46, s. 751–752; nr 47, s. 768–769; Z. Romaniuk, *Tykocin w XV w...*, s. 287; J. Maroszek, *Pogranicze...*, s. 95–102.

w miastach i wsiach królewskich, duchownych i prywatnych. Te przywileje potwierdził Żydom tykocińskim 11 lipca 1601 r. w Grodnie także król Zygmunt III Waza[37].

W 1559 r. było w mieście 50 Żydów płacących pogłówne. W 1571 r. na 394 rodziny zamieszkujące w mieście 59 stanowiły rodziny żydowskie. W następnych latach liczba Żydów – głów rodzin, niewiele się zmieniała. W 1572 r. było ich 46, w 1575 – 45, w 1576 – 54, w 1616 – także 54 rodziny[38]. Uzyskane od Olbrachta Gasztołda przywileje umożliwiły szybki rozwój gminy żydowskiej, a zwłaszcza handlu i sądownictwa, z których to dziedzin kahał czerpał największe dochody. Z niewielkiej gminy w ciągu XVI w. powstała prężna organizacja terytorialno-religijna. W XVII i pierwszej połowie XVIII w. zasięg wpływów terytorialnych kahału rozciągał się w promieniu około 100 km i obejmował miasta, takie jak np. Boćki, Białystok, Grajewo, Gródek, Międzyrzec, Orla, Siemiatycze, Zabłudów[39]. Jako jedna z trzynastu gmin lub ziemstw kahał tykociński wysyłał swoich przedstawicieli na obrady żydowskiego sejmu, czyli Sejmu Czterech Ziem (hebr. Waad Arba Aracot)[40].

Bogactwo kahału tykocińskiego pozwoliło na zbudowanie w 1642 r. murowanej, monumentalnej synagogi, w której jednocześnie mogło modlić się około tysiąca mężczyzn. Był to zapewne największy budynek w ówczesnym Tykocinie[41].

Brak źródeł nie pozwala ustalić, który z Gasztołdów ufundował w Tykocinie cerkiew pod wezwaniem św. Trójcy. Był to prawdopodobnie Jan – w tamtym czasie był zwyczaj nadawania jednakowego wezwania dla świątyń w obrządkach zachodnim i wschodnim. Cerkiew była zbudowana we wschodniej części miasta. Przed 1559 r. cerkiew, już pod wezwaniem św. Mikołaja,

---

[37] AGAD, KRSW, sygn. 5143, k. nn., znajduje się odpis potwierdzenia w 1786 r. przez króla Stanisława Augusta kopii przywilejów Żydów tykocińskich; C. Brodzicki, *Początki gminy żydowskiej w Tykocinie na Podlasiu*, „Gryfita", 2000, nr 22, s. 28–29, przytacza tekst przywilejów na podstawie wypisu notarialnego z ksiąg grodzkich łomżyńskich, znajdującego się w APKOW, ZZG, sygn. ZZG 47, k. 95–109.

[38] M. T. Mrówczyński, op. cit., s. 164.

[39] E. Rogalewska, *Rozwój gminy żydowskiej w Tykocinie*, [w:] *Żydzi tykocińscy...*, s. 5–7.

[40] J. Goldberg, *Żydowski Sejm Czterech Ziem w społecznym i politycznym ustroju dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej...*, s. 53–54; zob. także: A. Leszczyński, *Sejm Żydów Korony 1623–1764*, Warszawa 1994.

[41] *Sefer Tiktin...*, s. 117–121. Z relacji rabina Arie Rawicza, rabina Szymchy Szulmana i mecenasa Menachema Tamira (Turka), tłum. E. Wroczyńska; T. Wiśniewski, *Bożnice Białostocczyzny*, Białystok 1992, s. 198–201; E. Wroczyńska, A. Lechowski, op. cit. Obecnie w synagodze i Domu Talmudycznym działa Muzeum w Tykocinie Oddział Muzeum Podlaskiego w Białymstoku, którego celem jest ekspozycja i zachowanie judaików.

znajdowała się w zachodniej pierzei Nowego Rynku. Po 1596 r. wyznawcy Kościoła wschodniego mieszkający w Tykocinie przystąpili do unii[42].

W porównaniu do parafii katolickiej, cerkiew została uposażona słabiej. Na podstawie inwentarza Tykocina z 1571 r. można stwierdzić, że paroch posiadał areał ziemi – „pręty ogrodowe" $4\frac{1}{2}$. Przy ulicy „do rzeki" w mieście miał $6\frac{1}{2}$ pręta siedlibnego, zwolnionego z podatku. Przy ulicy Pajewskiej znajdował się ogród o obszarze 12 prętów, za który pop także nie płacił czynszu. Aby powiększyć swoje dochody pop prowadził karczmę miodową (z której płacił $\frac{1}{2}$ kapi) oraz karczmę piwną (1 kopa litewska). Ponadto w Sannikach do cerkwi należały dwie włóki wolne od czynszu[43]. W 1640 r. archimandryta supraski Nikodem Szybiński odkupił od Jagnienki i Matysa Glinników, mieszczan tykocińskich, dom z placem nad rzeką Narwią, położony między placami panów Koryckich i połową placu należącego do Polęskiego. Prawdopodobnie na tym placu archimandryta Szybiński zbudował spichlerz i stąd zaczął spławiać zboże do Gdańska, z czego klasztor supraski czerpał duże zyski[44].

Cerkiew tykocińska podlegała klasztorowi Bazylianów w Supraślu. Archimandryci starali się o potwierdzenie praw do tej świątyni: 12 maja 1637 r. uczynił to król Władysław IV, 9 maja 1655 r. przywilej ten potwierdził Jan Kazimierz, a 24 marca 1673 r. oba przywileje potwierdził król Michał Korybut Wiśniowiecki[45].

Oprócz fundacji świątyń Gasztołdowie dbali o rozwój ekonomiczny miasta. Jeszcze zanim Jan Gasztołd został właścicielem Tykocina, tutejsi mieszczanie handlowali drewnem z Gdańskiem. W latach 1426–1435 mieszkańcy tego miasta byli w interesach handlowych w Gdańsku 11 razy, podczas gdy z pozostałych miast Podlasia wyjeżdżano w tym okresie z każdego od 1 do 3 razy. W 1435 r. wójt tykociński Piotr z Gumowa sprzedał w Gdańsku drewno do prac wykończeniowych przy kościele Panny Maryi. Od lat 40.

---

[42] G. Sosna, A. Troc-Sosna, *Zapomniane dziedzictwo. Nieistniejące już cerkwie w dorzeczu Biebrzy i Narwi*, Białystok 2002, s. 264–265.

[43] AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego (dalej: ASK), dz. LVI, sygn. T-4, f. 8, 9, 20, 32, 33, 37.

[44] *Arheograficeskij sbornik dokumentow otnosjaszczichsja k istorii Severo-Zapadnoj Rusi*, t. 9, Vilno 1870, s. 167, 173.

[45] Ibidem, t. I, s. 160–162, 216–222, 247–248; także: *Akty izdavanyje komissieu vysocajse ucrezdennou dla razbora drewnich aktov v Vilne*, t. 1. *Akty Grodnenskago Zemskago Suda*, Wilno 1865, odpowiednio: s. 141–143, nr XXXVIII – przywilej Władysława IV błędnie zatytułowany jako przywilej Jana Kazimierza, s. 144–147, nr XXXIX – przywilej Michała Korybuta Wiśniowieckiego, s. 148–151, nr XL – przywilej Jana Kazimierza błędnie zatytułowany jako przywilej Władysława IV.

XV w. tykocinianie przestali handlować z gdańszczanami tym surowcem. Najprawdopodobniej przyczyną było przetrzebienie puszcz w okolicach miasta. W drugiej połowie XV w. Tykocin nadal był ważnym ośrodkiem handlu towarami leśnymi. W mieście znajdował się główny port zbożowy na Podlasiu. Tykocinianie utrzymywali także kontakty z Krakowem. Wśród pięciu Podlasian, którzy w XV w. osiedlili się w Krakowie, było dwóch tykocinian. Pierwszy mieszkaniec Tykocina studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim dopiero w 1510 r.[46]

Wśród osób spławiających wańczos z Tykocina do Gdańska w 1426 i 1427 r. był „borgemasters" Jan Scholte. Czyżby był to pierwszy tykociński burmistrz? Zbigniew Romaniuk uważał, że w tym okresie był to pierwszy ławnik[47]. Jednak Tykocin posiadał już prawa miejskie i nie jest wykluczone, że Jan Scholte był pierwszym lub kolejnym burmistrzem w Tykocinie. Brak źródeł uniemożliwia definitywne rozwiązanie tego problemu.

Do rozwoju Tykocina jako węzła komunikacyjnego przyczynił się Olbracht Gasztołd. W XV i na początku XVI w. szlak komunikacyjny łączący Warszawę z Grodnem i Wilnem biegł przez Lewonie – Trzcianne – Łazy – Zawady. Przez Narew przeprawiano się po moście w Łazach, wsi leżącej o kilka kilometrów od Tykocina, należącym do króla. W 1520 r. Olbracht Gasztołd zniszczył most w Łazach, a drogę poprowadził po moście w Tykocinie. Zyskał dzięki temu opłaty mytne, które wcześniej płynęły do skarbu królewskiego. 5 lipca 1520 r. Zygmunt I postanowił o utworzeniu komór celnych w Ciechanowcu, Wysokiem Mazowieckiem oraz Tykocinie dla kupców podróżujących z Kowna na Podlasie[48].

Po śmierci Olbrachta Gasztołda Tykocin przez trzy lata był w rękach jego syna Stanisława. Nie uczynił on nic ważnego dla miasta. Zmarł bezpotomnie 18 grudnia 1542 r. Zgodnie z litewskim prawem (tzw. kaduk) jego majątek stał się własnością króla Zygmunta I Starego, jako wielkiego księcia. 15 czerwca 1543 r. darował on dobra tykocińskie synowi Zygmuntowi Augustowi. Tykocin na ponad 100 lat stał się królewszczyzną[49].

Okres panowania Zygmunta Augusta był czasem rozwoju miasta Tykocina. W 1559 r. przeprowadzono w starostwie tykocińskim pomiarę włóczną.

---

[46] P. Czyżewski, *Handel na Podlasiu w drugiej połowie XV w.*, „Białostocczyzna", 1994, nr 1, s. 8–9; Z. Romaniuk, *Tykocin w XV w...*, s. 280–281, 288–289; idem, *Wójt tykociński...*, s. 68–69.

[47] Z. Romaniuk, *Tykocin w XV w...*, s. 280.

[48] J. Maroszek, *Pogranicze...*, s. 91–92.

[49] W. Jarmolik, *Gasztołdowie...*, s. 22.

Władca dokonał w mieście inwestycji, m.in. budując nowy, drewniany dwór (prawdopodobnie w miejscu późniejszej rezydencji ekonomicznej, obecnie Centrum Kultury, Sportu i Turystyki Ziemi Tykocińskiej), a w południowej pierzei Nowego Rynku zbudowano drewniany klasztor Bernardynów, aby przeprowadzili się tu w związku z rozbudową twierdzy tykocińskiej. Król rozbudował zamek tykociński, ponieważ był on ulokowany niemal w centrum rządzonych przez niego państw. Stąd można było wyprawiać Narwią artylerię do obrony wszystkich granic Rzeczypospolitej. Do twierdzy król zwoził swoje kolekcje: arrasy, klejnoty, zbroje, szaty oraz bibliotekę, liczącą około 4 tysięcy tomów – największy prywatny księgozbiór w ówczesnej Polsce[50].

Inwestycje Zygmunta Augusta w Tykocinie, a zwłaszcza przebudowa i rozbudowa twierdzy, przyczyniły się do rozwoju miasta. Uruchomiono w nim wapiennicę oraz cegielnię, do których surowiec pozyskiwano na miejscu. W latach 1564–1572 w Tykocinie działała królewska mennica. W mieście czasowo lub na stałe osiedlali się rzemieślnicy związani z dworem królewskim lub zaangażowani do prac przy budowach królewskich. W 1571 r. plac z ogrodem przy rynku posiadał Miszko Miecznik trudniący się wyrobem i naprawą broni siecznej. W jego sąsiedztwie, w pierzei wschodniej rynku, mieszkał puszkarz zamkowy Stanisław Erhart. Przy głównym rynku mieszkali także inni „ludzie królewscy": Jan Namietnik czy Jan Hermanowski „hecarz JKM". Przy ulicy Czychrowskiej mieszkał Augustyn, cieśla JKM. Na zamku stale przebywał sługa skarbu nadwornego litewskiego Marcin Podgórski, który opiekował się królewskimi szatami. W związku z konserwacją zbiorów król Zygmunt August przysyłał do Tykocina szmuklerza, krawca, kuśnierza, miecznika, złotnika. Dozorem i reperacją zgromadzonych tkanin i arrasów zajmował się mieszkający przy rynku, wspomniany namietnik Jan Bukowski. W 1565 r. do zamku zwieziono królewską bibliotekę, którą zajmował się bibliotekarz Łukasz Górnicki. Zdeponowane w Tykocinie mienie królewskie stale i okresowo nadzorował i konserwował zastęp jurtgielników, serwitorów oraz rzemieślników[51]. Być może skutkiem działań Zygmunta Augusta był fakt, że jeszcze 8 lat po śmierci króla, w 1580 r. z pięciu złotników

[50] J. Maroszek, *Pogranicze...*, s. 309–331, 361–392; Z. Kosztyła, *Rola zamku tykocińskiego*, [w:] *Z dziejów wojskowych ziem północno-wschodniej Polski*, Białystok 1986, z. 1, s. 68–70; idem, *Z dziejów zamku tykocińskiego*, „Białostocczyzna", 1986, nr 1, s. 14–16.

[51] J. Maroszek, *W sprawie lokalizacji mennicy tykocińskiej*, „Białostocczyzna", 1991, nr 4, s. 40–41; J. Maroszek, *Pogranicze...*, s. 360, 384–390; Z. Kosztyła, *Rola zamku...*, s. 70; idem, *Z dziejów zamku...*, s. 16; E. Wroczyńska, *Śródmieście Tykocina w XVI w. Przyczynek do historii kształtowania się przestrzeni miasta*, [w:] *492 rocznica...*, s. 57–58, 63.

żyjących na Podlasiu dwóch mieszkało w Tykocinie (po jednym w Bielsku, Drohiczynie i Łosicach)[52].

Jako że król często przebywał w pobliskim Knyszynie, w Tykocinie domy zaczęli nabywać wysocy urzędnicy i osoby blisko związane z dworem monarszym. Byli to wojewodzic bełzki Sieniawski, czy podskarbi nadworny Jan Dulski. W siedlisku należącym do siostrzeńców, małoletnich dzieci zmarłego w 1553 r. sędziego ziemi bielskiej, Mikołaja Koryckiego, zatrzymywali się Uchańscy: prymas Polski ks. Jakub Uchański oraz wojewodowie płocki i bełzki Uchańscy. Place posiadali także inni wielmoże, np. spadkobiercy Jerzego Chodkiewicza[53].

W związku z budową twierdzy zmianie uległa struktura zawodowa mieszkańców Tykocina, z których część nastawiła się na obsługę zamku. Nie dotyczyło to tylko rzemieślników. Budowa murów, prowadzone prace ziemne, wymagały wielkiej liczby ludzi, były więc czynnikiem miastotwórczym. W 1575 r. komornicy tykocińscy służyli na zamku jako „draby", więc zostali zwolnieni z obowiązku płacenia rocznego podatku 2 groszy od osoby[54]. Widocznie rąk do pracy było mało, ponieważ w 1565 r. Mikołaj Talwosz przysłał do Tykocina fendel (chorągiew – oddział) jeńców szwedzkich, którzy pracowali tu przy robotach ziemnych. Zostali zwolnieni dopiero w 1568 r., po detronizacji króla Szwecji, Eryka XIV[55].

Tykocinianie opiekowali się także stajnią królewską, byli woźnicami. Wspomina o tym Łukasz Górnicki: „[Zygmunt August] (...) z noclegu przed Tykocinem pisał do mnie, żebych nikogo do miasta nie puszczał z tych, co naprzód jadą. Ja uczyniłem dosyć wolej pańskiej, zaczym wielki orszak ludzi z wozami, z kolasami stał przed miastem. A kiedy król wjeżdżał we wrota miejskie, jęli ludzie krzyczeć, prosić, żeby król puścić je do miasta kazał, a Karwicki oboźny do wozu przystąpiwszy powiedział: Miłościwy Królu, tu w tym obozie są żony woźnic, masztalerzów; jako tu zostaną przed miastem, tak woźnice, masztalerze odbieżą od koni do żon, żeby tu u nich jedli, i tak szkoda w koniech być może; przeto każ je WKM puścić do miasta: i kazał król, żeby wjechali; a za tym obozem ludzi stajennych powietrze do miasta weszło i było barzo wielkie, iż ledwie się przeszedszy pół zimy uspokoiło"[56].

---

[52] J. Maroszek, *Rzemiosło w miastach podlaskich w XVI–XVIII w.*, [w:] *Studia nad produkcją rzemieślników w Polsce (XIV–XVIII w.)*, Wrocław 1976, tabela 19, s. 145.

[53] Idem, *Pogranicze...*, s. 359.

[54] Ibidem, s. 355, 360; Z. Kosztyła, *Rola zamku...*, s. 69–70; idem, *Z dziejów zamku...*, s. 16.

[55] Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, Wrocław 2003, s. 161.

Na obsłudze twierdzy tykocińskiej, w której przebywało wielu ludzi – np. w chwili śmierci króla było tu 200 żołnierzy – zarabiali także tykocińscy kupcy. Dostarczali do zamku żywność. Aprowizacją zajmowali się głównie kupcy żydowscy, co przyczyniło się do wzbogacenia tykocińskiego kahału[57]. Mieszczanie dla obsługi podróżnych i mieszkańców zamku prowadzili w 1559 r. 47 karczem piwnych, 6 miodowych, 15 gorzałczanych[58], a w 1571 r. 43 karczmy piwne, 10 miodowych i 19 gorzałczanych[59].

Brak źródeł nie pozwala na ustalenie liczby ludności miasta w pierwszej połowie XVI w. Liczbę ludności Tykocina można poznać na podstawie inwentarza z 1571 r. W mieście były wówczas 303 domy – mieszkało w nich około 2 400 osób. Były to 394 rodziny; w tym sądząc po brzmieniu nazwisk: 236 rodzin polskich (59,9%), 62 rodziny ruskie (15,7%), 1 litewska (0,3%), i 59 żydowskich (15,0%), narodowości 36 rodzin (9,1%) nie udało się ustalić. W 1580 r. w Tykocinie było 240 domów i około 2 000 mieszkańców. Spadek liczby ludności mógł być spowodowany klęskami żywiołowymi. W 1572 r. panowała zaraza, w 1577 r. pożar zniszczył 69 z 306 domów. Mógł to być także skutek regresu gospodarczego na Podlasiu[60].

Spadek liczby ludności w Tykocinie mógł być spowodowany również tym, że po śmierci Zygmunta Augusta zmniejszyła się rola twierdzy tykocińskiej, a władcy Polski nie przebywali tak często i długo w Knyszynie, tylko sporadycznie odwiedzali miasto. W lipcu 1576 r. do twierdzy przyjechał król Stefan Batory po działa przed wyprawą na zbuntowany Gdańsk. W 1630 r. w czasie „morowego powietrza" przybył do zamku Zygmunt III Waza wraz z rodziną i pozostawał tu do wygaśnięcia zarazy. 14 maja 1633 r. Władysław IV przyjechał do Tykocina w drodze do Grodna, nazajutrz oglądał arsenał[61].

W czasie nieobecności króla w jego imieniu występowali starostowie. Ważny ślad w dziejach miasta pozostawił starosta tykociński i marszałek litewski Krzysztof Wiesiołowski. W 1633 r. uzupełnił zapis, mocą którego zabezpieczył utrzymanie 12 inwalidów. Do alumnatu mógł być przyjęty

[56] Ibidem, s. 171. Był to ostatni przyjazd króla do Tykocina, zmarł kilka dni później, 7 lipca 1572 r.

[57] J. Maroszek, *Pogranicze...*, s. 315–316, 355.

[58] A. Jabłonowski, *Źródła dziejowe*, t. XVII, cz. III: *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. VI, cz. III: *Podlasie (Województwo)*, Warszawa 1910, s. 176.

[59] AGAD, ASK, dz. LVI, t. IV, k. 32–33.

[60] M. T. Mrówczyński, op. cit., s. 161, 164.

[61] J. Jarnutowski, op. cit., s. 170–171; G. Worobjew, op. cit., s. 3.

tylko szlachcic, rzymski katolik, zasłużony w wojnach dla Rzeczypospolitej i niemający innych źródeł utrzymania. Na utrzymanie każdego inwalidy Wiesiołowski przeznaczył 200 zł na rok. Kwotę tę zabezpieczył na swoich posiadłościach: Radze i Dolistowo[62]. Budowę alumnatu rozpoczęto w 1634 r. Prace wykończeniowe trwały jeszcze w 1645 r.[63] Rok po śmierci Wiesiołowskiego 17 marca 1638 r. fundację marszałka zatwierdził sejm. Alumnat miał podlegać królowi, jednak zarządzać nim i wybierać inwalidów godnych, by tu zamieszkać, miał hetman wielki koronny. Środki materialne miał zabezpieczać tykociński starosta, który powinien także czuwać nad jego prawidłowym funkcjonowaniem[64]. Od połowy lat 40. XVI w. do grona mieszkańców Tykocina dołączyli nowi – pensjonariusze alumnatu.

## Obowiązki i przywileje mieszkańców Tykocina w XVI oraz pierwszej połowie XVII wieku

Obowiązki mieszczan wobec właściciela miasta w XVI w. charakteryzują dwa źródła: inwentarz Tykocina z 1571 r., spisany w momencie przejmowania starostwa tykocińskiego przez Łukasza Górnickiego oraz lustracja tego miasta z 1576 r. Posiadacze ziemi musieli opłacać czynsz. Najwięcej płacili posiadacze domów przy obu rynkach: za pręt placu 7,5 denara litewskiego. Za każdy pręt uliczny należało zapłacić 5 denarów litewskich. Z prętów ogrodowych, niezależnie, czy ogrody były przy placach rynkowych, czy ulicznych, płacono po 2,5 denara litewskiego, natomiast z ogrodów znajdujących się za miastem, przy gumnach – po 1 denarze litewskim za pręt. Do miasta należały 93 włóki gruntów uprawnych, z których uprawiający je mieszczanie płacili po 40 groszy litewskich[65].

Niektórzy mieszczanie w zależności od wykonywanego zawodu byli zobowiązani do określonych powinności. Rzeźnicy powinni dawać rocznie kamień łoju albo w 1571 r. – 22,4 grosza litewskiego, a w 1576 r. po 15 groszy (brak danych, jakich). Posiadacze karczem miodowych i piwnych płacili po 1 kopie litewskiej rocznie, a właściciele karczem gorzałczanych po 30 groszy

[62] G. Worobjew, op. cit., s. 11.

[63] APB, TG, nr 66, s. 5; teka 278, s. 15, 17, 54, 80, 178.

[64] *Volumina Legum*, Przedruk zbioru praw staraniem xx. Pijarów w Warszawie, od roku 1732 do roku 1782 wydanego, t. III, Petersburg 1859, s. 385–386.

[65] AGAD, ASK, dz. LVI, t. 4, k. 18, 24, 88; *Lustracje dóbr królewskich województwa podlaskiego 1570 i 1576*, Wrocław 1959, s. 89–90.

litewskich. Inwentarz Tykocina z 1571 r. dodatkowo wspomina, że handlujący miodem „po odpustach" płacili rocznie po 30 groszy polskich. Rybacy powinni płacić po 1 groszu polskim na tydzień, od lodu do lodu. W 1576 r. był to okres od 20 marca do 17 października, ale lustratorzy zapisali, że w latach następnych rybacy będą łowić od niedzieli kwietnej (palmowej) do św. Marcina (11 listopada). Rybacy mieszkający na Grądziku Rybackim nie płacili czynszu z posiadanych posesji i uprawianych prętów ogrodowych[66].

Inwentarz z 1571 r. nie wspomina o młynarzach, co znaczy, że w granicach miasta młynów nie było. Według pomiary włócznej w 1559 r. w starostwie tykocińskim było 16 młynów. Młynarz zostawiał sobie co trzecią miarkę z mlewa, a dwie powinien przekazywać na rzecz skarbu. Każdy młynarz posiadający 1 włókę ziemi był zobowiązany do pracy na zamku jeden dzień w tygodniu „z toporem", a zgodnie z „ustawą" króla Zygmunta Augusta powinien to robić dwa dni w tygodniu[67]. Lustracja z 1576 r. informuje, że były 4 młyny „u miasta", a nie w mieście. Obowiązek oddawania dwóch miarek z mlewa został zastąpiony przez czynsz pieniężny. Jeden z młynarzy płacił 18 złotych polskich, dwóch po 8 złotych polskich, a czwarty – 4 złote polskie na rok. Młynarze w naturze rozliczali się z dworem w miarach słodowych: 1/3 zostawiali sobie, a 2/3 przekazywali do dworu pańskiego[68]. Lustracja ta nie wspomina o obowiązku udawania się młynarzy do robót ciesielskich w zamku. Być może w chwili śmierci Zygmunta Augusta, chaosu bezkrólewia i krótkich rządów Henryka Walezego, zaprzestano prac na zamku i w związku z tym starosta przestał egzekwować od młynarzy przymus pracy na zamku.

Inwentarz z 1571 r. wspomina, że król Zygmunt August zwolnił tykocinian z obowiązku płacenia podwodnego. Lustracja z 1576 r. precyzuje, że mieszczanie nie płacą podwodnego, ponieważ tego podatku nie płacili w przeszłości. Powinnością mieszczan było dostarczanie podwód, kiedy król przez Tykocin podróżował na Litwę lub wracał stamtąd do Korony[69].

Mieszczanie tykocińscy nie płacili także podatku zw. pokoniowszczyzna, który płacili mieszkańcy Bielska, Drohiczyna, Łosic, Mielnika, Narwi, Brańska czy Suraża. Do skarbu państwa płacili co roku podatek szosowy oraz

---

66 AGAD, ASK, dz. LVI, t. 4, k. 21, 31–34, 36, *Lustracje dóbr królewskich...*, s. 91–92.

67 Cyt. za: A. Jabłonowski, op. cit., cz. III, Warszawa 1910, s. 25.

68 *Lustracje dóbr królewskich...*, s. 92.

69 AGAD, ASK, dz. LVI, t. 4, k. 34.

czopowe, zbierano od nich także przymusowe pożyczki co 2 lata w okresie od 1561 do 1567 r.[70]

Oprócz właścicieli domów na rzecz króla jako właściciela miasta opodatkowani byli także komornicy, którzy powinni płacić rocznie po 2 grosze litewskie. Nie był to pewny dochód. W 1571 r. „dla wielkiego ubóstwa z nich nic nie brano". W 1575 r. wszyscy komornicy odbywali na zamku „drabską" służbę, więc zwolniono ich z obowiązku płacenia. W 1576 r. nie było w mieście żadnego komornika, więc nie było komu płacić[71].

Żydzi tykocińscy zgodnie z przywilejem otrzymanym od Olbrachta Gasztołda płacili w XVI w. po 1 czerwonym złotym od głowy rodziny[72].

Aleksander Jabłonowski stwierdził: „Ostatni Jagiellonowie jednak w stosunku do miast i do handlu zerwali z tradycją swych poprzedników i dociskani ciągłym brakiem pieniędzy, wprowadzali coraz to nowe cła i opłaty, obowiązujące zarówno kupców miejscowych, jak i cudzoziemskich"[73]. Wydaje się, że ta opinia o fiskalnym ucisku mieszczan jest przesadzona, władcy nadawali Tykocinowi nowe przywileje, a jego mieszkańcom – ulgi podatkowe. Jeszcze w okresie gdy Tykocin był własnością Olbrachta Gasztołda, król Zygmunt I Stary przywilejem wydanym w Wilnie 6 sierpnia 1528 r. pozwolił mieszczanom tykocińskim oraz kmieciom ze Złotorii na wolny wstęp do lasów grodzieńskich i wasilkowskich, między rzekami Supraślą i Sokółką[74]. Zygmunt August listem z 9 grudnia 1569 r. oddał miastu opłaty mostowe z przeznaczeniem na naprawę tykocińskiego mostu (opłaty targowe zostały przeznaczone na utrzymanie urzędu dwornego[75]. Za panowania Zygmunta Augusta i Stefana Batorego mieszczanie i Żydzi pogorzelcy byli zwalniani na cztery lata z płacenia podatków. Także gospodarze, których dotknęły klęski żywiołowe (w 1571 r. gradobicie), mogli liczyć na całkowite lub częściowe zwolnienie z czynszu od zniszczonych zasiewów[76]. Niektórzy mieszkańcy miasta wykorzystywali sytuację, by unikać płacenia podatków. W 1578 r. poborca ziemi bielskiej oskarżył tykocińskich Żydów, że mimo iż upłynęło

[70] A. Jabłonowski, op. cit., cz. I, Warszawa 1908, s. 143, 146; cz. II, Warszawa 1909, s. 67–70.

[71] AGAD, ASK, dz. LVI, t. 4, k. 31; J. Maroszek, *Pogranicze...*, s. 355; *Lustracje dóbr królewskich...*, s. 91.

[72] AGAD, ASK, dz. LVI, t. 4, k. 35; *Lustracje dóbr królewskich...*, s. 91–92; A. Jabłonowski, op. cit., cz. I, Warszawa 1908, s. 159; cz. III, Warszawa 1910, s. 88.

[73] A. Jabłonowski, op. cit., cz. III, Warszawa 1910, s. 181.

[74] *Inventarium omnium et singulorum...*, s. 365.

[75] *Lustracje dóbr królewskich...*, s. 91.

[76] Ibidem; AGAD, ASK, LVI, t. 4, k. 28.

już pięć lat od pożaru, a zwyczajowo i prawnie okres zwolnienia dla pogorzelców liczył cztery lata, nie chcą płacić czopowego, powołując się na ten przywilej wolnizny dla pogorzelców. Także Żydzi osiadli we wsiach i miasteczkach, warzący oraz sprzedający piwa i miody, nie chcieli płacić czopowego, twierdząc, że są tykocińskimi Żydami zwolnionymi z powodu pożaru od płacenia podatków[77].

Władcy zwalniali także niektórych poddanych z obowiązku płacenia podatków miejskich. Zygmunt August przywileje takie nadawał swoim urzędnikom, współpracownikom oraz rzemieślnikom. W 1571 r. podatku nie płacili: Stanisławowa wójtowa wdowa, Jan Hermanowski, Jan Namietnik, Jan Wnuczek, Augustyn Cieśla JKM, wojewodzic Sieniawski i inni. Dzięki przywilejowi tego władcy niektórzy nie musieli opłacać podatku z posiadanych karczem. Nie płacili podatku od posiadanych trzech karczem: miodowej, piwnej oraz gorzałczanej Augustyn Cieśla JKM, Jan Namietnik i stara wójtowa Erhartowa. Dzięki przywilejowi któregoś z Gasztołdów opłaty od karczmy piwnej nie wnosił Marcin Kuśnierzowic. Matysowa Gąsiorkowa nie musiała płacić za karczmę gorzałczaną w 1571 i 1572 r., ponieważ przeniosła się na nową ulicę, a jej starą parcelę przeznaczono pod budowę klasztoru przy rynku Nowego Miasta[78].

Zygmunt August zwalniał z płacenia podatku także niektórych Żydów, np. Abrahama, posiadającego dwie włóki miejskie i zwolnionego z obowiązku płacenia za nie czynszu po 40 groszy litewskich z włóki[79].

Także inni władcy nadawali przywileje mieszkańcom Tykocina. Władysław IV w 1638 r. dom szlachcica Bartłomieja Kickiego w Tykocinie uwolnił od wszelkich ciężarów miejskich, podwód, postojów, służebności, jurysdykcji magistratu, z poddaniem właściwemu marszałkowi za zasługi wojenne. 16 lutego 1639 r. w Wilnie władca ten przywilejem dla sławetnego Matysa, ogrodnika zamku tykocińskiego oraz jego żony Apolonii, za zasługi zwolnił jego dom od powinności i ciężarów miejskich[80].

Brak ksiąg miejskich z XVI w. nie pozwala na scharakteryzowanie działalności samorządu miejskiego Tykocina w XVI w. Nie wiadomo więc, czy mieszczanie skarżyli się na ewentualną samowolę urzędników królewskich, zamianę placów w związku z prowadzonymi przez króla pracami budowla-

[77] A. Jabłonowski, op. cit., cz. III, Warszawa 1910, s. 88–89.

[78] AGAD, ASK, dz. LVI, t. 4, k 7, 9, 16, 32–34.

[79] *Lustracje dóbr królewskich...*, s. 90.

[80] J. Jarnutowski, op. cit., s. 173.

nymi oraz w jaki sposób był wybierany burmistrz: przez mieszczan, czy też na jego wybór miał wpływ starosta jako przedstawiciel króla.

W XVI w. zmieniła się w Tykocinie pozycja wójta – przestał to być urząd dziedziczny. Nie wiadomo, kiedy tak się stało w przypadku wójtostwa tykocińskiego. Być może wykupił je przebywający często w mieście Olbracht Gasztołd. Posiadanie podległego wójta ułatwiało kontrolę nad miastem. Prawdopodobne jest także wykupienie urzędu wójta z tej samej przyczyny przez Zygmunta Augusta. Zdaniem Aleksandra Jabłonowskiego wójtostwa dziedziczne władca ten uważał za nieużyteczne i zamierzano je skupować przy wprowadzaniu pomiary włócznej. W 1555 r. starosta knyszyński otrzymał polecenie, aby wykupić wójtostwa dziedziczne w podległym mu starostwie, płacąc po 10 kop groszy polskich za jedną włókę. W jakim stopniu polecenie to zostało przez starostę wykonane – nie wiadomo. Jedynym miastem na Podlasiu, które wykupiło z rąk prywatnych wójtostwo, był Bielsk: mieszczanie uczynili to w 1534 r. za zgodą króla Zygmunta Starego. Król Zygmunt August dokonywał także wymiany: pozbawiał wójtów ich nadania w określonych wsiach, przyznawał taki areał gruntu, jaki posiadali w trakcie sprawowania urzędu; z tych nowo otrzymanych ziem nakazywał pełnienie służby ziemskiej i wojennej, awansując w ten sposób wójtów do szeregów szlachty. Stefan, wójt pozostający na 2 włókach we wsi Siekierki i 3 włókach w Złotorii nadanych przez Gasztołdów, w czasie pomiary włócznej został pozbawiony gruntu i wójtostwa. On i jego potomkowie otrzymali 5 włók we wsi Komorowo, z obowiązkiem odbywania służby wojennej jak inni bojarowie tykocińscy[81].

W Tykocinie pomiarę włóczną przeprowadzono w 1559 r. Być może wykupienie wójtostwa nastąpiło o wiele wcześniej, w związku z planami króla odnośnie przebudowy twierdzy. W 1549 r. w Tykocinie zamieszkał puszkarz Stanisław Erhart (zwany też Herartem). Służbę puszkarską wypełniał będąc jednocześnie wójtem tykocińskim. W 1571 r. już nie żył[82]. Nie wiadomo, czy mieszczanie protestowali lub byli niezadowoleni, gdy z powodu prac budowlanych prowadzonych w mieście przez Zygmunta Augusta pozbawiano ich domów, placów, gruntów. Na przykład, by wybudować drewniany klasztor

[81] A. Jabłonowski, op. cit., cz. III, Warszawa 1910, s. 100–102. Gdy pomiarę włóczną przeprowadzono w wójtostwie trzciańskim, odebrano urząd i posiadane 10 włók gruntu Stanisławowi Kuleszy. Nie dysponował on dokumentem prawnym, chociaż jego przodkowie od kilku pokoleń pełnili tę funkcję oraz odbywali służbę wojenną. Król Zygmunt August także w tym przypadku nakazał wynagrodzenie odebranej własności w innym miejscu; zob. J. Maroszek, *Pogranicze...*, s. 316–317.

[82] J. Maroszek, *Pogranicze...*, s. 357.

dla bernardynów przy rynku Nowego Miasta, usunięto 12 mieszczan, którym dano w zamian place „na ogrodziech" przy ulicy Pajewskiej. Podobnie nowe place otrzymali mieszczanie, na gruntach których stworzono wapiennice. Trzej mieszczanie, których domy zabrano pod budowę klasztoru, jeszcze w 1571 i 1572 r. byli zwolnieni z płacenia czynszu za uprawiane włóki miejskie. Można dodać, że niedaleko miasta znajdowały się należące do króla grądy, które oddano mieszczanom. Ponieważ trudno było do nich dotrzeć, bo znajdowały się na wyspach na Narwi, nie przysparzały pożytku królowi, więc mieszczanie korzystali z nich za darmo, nie płacili za nie czynszu[83].

Zakres swobód mieszczan tykocińskich można poznać w pierwszej połowie XVII w. na podstawie streszczonych przez ks. Antoniego Kochańskiego ksiąg miejskich. Zebrania obywateli miejskich, zw. gromadą, odbywały się kilka razy do roku – w zależności od potrzeb. W zebraniach uczestniczył często wójt, przedstawiciele cechów oraz podstarości. Przeważnie w lutym stary zarząd miejski przedstawiał rozliczenie finansowe za ubiegły rok, a w marcu odbywały się wybory nowych władz miasta. Mieszczanie co roku wybierali: burmistrza, gmińskiego (skarbnika), dwóch – a od 1643 r. trzech – rajców. Jedna osoba mogła pełnić swą funkcję przez wiele lat – nie ograniczano liczby kadencji. Niejasny jest problem zatwierdzania władz miejskich przez przedstawiciela króla – starostę lub podstarostę. Ksiądz Antoni Kochański wymienił dwa takie przypadki. Na zebraniu 11 marca 1638 r. przedstawiono czterech kandydatów na pisarza, z których podstarości Jerzy Szymborski wybrał na to stanowisko sławetnego Grzegorza Grochowskiego. 4 marca 1643 r. po zatwierdzeniu ich przez podstarościego władzę w mieście sprawowali: burmistrz Andrzej Sadowski, gmiński (skarbnik) Mikołaj Mrokowski oraz trzej radni – Stanisław Zaręba, Paweł Jozwowicz i Aleksander Piotrowski. Wymieniając miejskich urzędników wybranych w innych latach ks. Kochański nie wspomina o ich zatwierdzeniu przez podstarościego. Prawdopodobnie w protokołach z posiedzeń „gromady" była formuła o zatwierdzeniu ich przez podstarościego, ale autor monografii Tykocina nie powtarzał jej jako czegoś oczywistego. Można przypuszczać, że mieszczanie swobodnie wybierali władze miejskie, zaś ich zatwierdzenie przez podstarościego było tylko formalnością. Ksiądz Kochański nie wymienił żadnego przypadku, gdy podstarości odrzucił wybranych kandydatów i zarządził wybranie nowych[84].

[83] AGAD, ASK, dz. LVI, t. 4, k. 11, 13, 14, 28–30.

[84] A. Kochański, op. cit., s. 48, 55.

O tym, że podstarości zwyczajowo zatwierdzał kandydatów na urzędy i funkcje miejskie, może świadczyć sprawa z burmistrzem Tomaszem Ożarowskim. W 1641 r., w Wielki Czwartek, pół godziny po zachodzie słońca ks. Piotr Wyszyński poprowadził procesję spod kościoła tykocińskiego przez dzielnicę żydowską, prawdopodobnie ku zachodniemu końcowi miasta, do przydrożnego krzyża. Procesja nie osiągnęła celu, ponieważ z domów wybiegli Żydzi, na czele z rabinem Samuelem Folkaczem oraz burmistrzem Tomaszem Ożarowskim. Żydzi z kijami, rózgami, różnymi innymi narzędziami zaatakowali procesję i rozpędzili ją. Ksiądz Wyszyński niosący figurę Chrystusa dopadł konia i uciekł. Ponieważ burmistrz nie wyraził skruchy, 28 maja 1641 r. król Władysław IV wydał dekret, który skazywał go na infamię i więzienie. Nie wiadomo, czy siedział w więzieniu, ale w księgach miejskich w 1641 i na początku 1642 r. występował jako burmistrz. Wyrok królewski nie spowodował, że został przez mieszczan lub podstarościego zdjęty z urzędu. Być może przeprosił ks. Wyszyńskiego i ks. proboszcza Ludwika Stępkowskiego. Jeszcze w 1641 r. ks. proboszcz w ugodzie zawartej w Brańsku przez pełnomocnika kanonika Mystkowskiego przebaczył Żydom tumult wszczęty w trakcie procesji. Tomasz Ożarowski był burmistrzem do marca 1642 r. W latach 1642–1643 urząd ten sprawował Andrzej Sadowski. Brak ksiąg z lat 1644–1654 uniemożliwia stwierdzenie, kto był wtedy burmistrzem, ale w 1655 r. urząd ten pełnił ponownie Tomasz Ożarowski[85].

W trakcie zebrań „gromady" dyskutowano o najważniejszych sprawach dotyczących miasta. Uchwalano przepisy porządkowe: o brukowaniu ulic, robieniu szkody w polu bydłem lub końmi. W razie potrzeby wyznaczano wysokość składek na określony cel, lub podatek, oraz osoby odpowiedzialne za ich zbieranie. Kilkakrotnie powtarzały się napomnienia burmistrza o oddawaniu proboszczowi zaległej pańszczyzny. W księgach notowano także skargi mieszczan na współobywateli o zniewagi ustne lub pobicie[86].

Niejasna jest sprawa kilkunastu apelacji miejskich do trybunału lubelskiego, poruszona na sesji 5 lipca 1637 r. Burmistrz Andrzej Sadowski poinformował zebranych, że apelacje te będą drogo kosztowały, ale do przyszłego zebrania rada miejska postara się znaleźć sposób uzyskania funduszy na ten cel[87]. Niestety, ks. Kochański nie zanotował, jakich spraw dotyczyły te apelacje, a charakteryzując porządek obrad następnych zebrań, nie

[85] Ibidem, s. 55–57; S. Jamiołkowski, op. cit., 1879, nr 43, s. 699.

[86] A. Kochański, op. cit., s. 50–60.

[87] Ibidem, s. 50–51.

wspomniał, jak rozwiązano problem braku funduszy. Być może zarząd miejski nie znalazł sposobu pozyskania dużych kwot i sprawa apelacji nie była podejmowana.

Powodem niepodejmowania wspomnianych apelacji mógł być pożar miasta w 1638 r., w trakcie którego spłonęły najważniejsze dokumenty miejskie wraz ze wszystkimi przywilejami. Głównym problemem mieszczan stało się odzyskanie przywileju potwierdzającego ich prawa. Burmistrz Andrzej Sadowski na zebraniu 25 maja 1638 r. stwierdził, że należy wszcząć starania o nowy przywilej magdeburski, ponieważ stary spłonął w czasie „niedawnego" pożaru. Zebrani pochwalili propozycję burmistrza i obiecali zwrócić mu wszystkie koszty związane z realizacją tego przedsięwzięcia[88].

Nim mieszczanie wszczęli starania o potwierdzenie przywilejów, swoje przywileje udało się potwierdzić tykocińskim Żydom. Król Władysław IV przywilejem wydanym w Wilnie 28 lutego 1639 r. potwierdził wszystkie dawne prawa Żydów tykocińskich: wolność mieszkania i posiadania gruntów w mieście, także poza dzielnicą żydowską; swobodę handlowania wszelakimi towarami, w tym mięsem; prawo ważenia i szynkowania wszelkich napojów alkoholowych. W przywileju król zastrzegł, że korzystając ze swoich praw i przywilejów, Żydzi nie mogą naruszyć przywilejów tykocińskich mieszczan[89].

W ciągu następnych kilku lat burmistrz Sadowski, a od 1639 r. jego następca Tomasz Ożarowski, nie podjęli starań o uzyskanie przywileju. Przyczyną mogły być liczne przemarsze wojsk, na utrzymanie których mieszczanie zbierali różne składki. Problemem były także częste przejazdy kurierów królewskich, którym należało dawać podwody. Kurierów było tylu, że mieszczanie zaczęli uchylać się od obowiązku podwód. Na sesji 30 marca 1639 r. uchwalono, że posiadający wóz i konia, a uchylający się od podwód zapłacą 3 grzywny oraz będą osadzani w więzieniu (brak danych, na jak długo). Gospodarze ze wsi, mający włóki w mieście, jako że nie chcieli dawać podwód, zostali zobowiązani do dawania po beczce owsa[90].

Uroczyste zebranie, na którym burmistrz Tomasz Ożarowski został zobowiązany przez zebranych do starania się o nowy przywilej magdeburski dla miasta, odbyło się 10 lutego 1642 r. W zebraniu uczestniczyli między innymi: wójt Seweryn Kołakowski, poprzedni burmistrz Andrzej Sadowski,

[88] Ibidem, s. 52.

[89] AGAD, Kapicjana, pudło 41, s. 443–445.

[90] A. Kochański, op. cit., s. 53.

starzy i nowi rajcy, stary i nowy gmiński, pisarz zamkowy i miejski, ławnicy, cechmistrzowie oraz wielu obywateli miejskich. Zebrani upoważnili aktualnego burmistrza oraz poprzedniego gmińskiego – Pawła Jozwowicza i nowego gmińskiego Piotra Sleszyńskiego, aby starali się o nowy przywilej magdeburski. Z kasy miejskiej dano im 220 złotych polskich na pokrycie kosztów, a w razie potrzeby, gdyby wydatki były większe, zebrani zobowiązali się do zwrotu kwoty zapłaconej z własnych funduszy przez delegatów[91].

Nie wiadomo, dlaczego skrzynia z dokumentami miejskimi: przywilejami, księgami „wieczności", dekretami komisji, zapisami testamentowymi, kwitami poborowymi podymnego, czopowego oraz dziesięciny znajdowała się w domu Tomasza Ożarowskiego, gdzie uległa spaleniu. W latach 1637–1638, jak wynika z cytowanych przez ks. Antoniego Kochańskiego ksiąg miejskich, burmistrzem był Andrzej Sadowski, a Tomasz Ożarowski nie pełnił żadnych urzędów ani funkcji w mieście. Więc dlaczego skrzynię miejską posiadał Ożarowski? Być może był on wcześniej burmistrzem, nie mógł się pogodzić z utratą funkcji i nie zwrócił wszystkich dokumentów? Być może w mieście była coroczna walka między przynajmniej dwiema frakcjami i Ożarowski liczył na zwycięstwo w najbliższych wyborach? Nie jest jasne, dlaczego nie odebrano skrzyni z domu Ożarowskiego. Jak wynika z zapisu w księdze miejskiej, zebranie po pożarze odbyło się 25 maja 1638 r. w miejskim ratuszu[92]. Nie uległ on więc zniszczeniu w trakcie pożaru i gdyby skrzynia miejska znajdowała się tam, gdzie powinna, wszystkie dokumenty także by ocalały.

Delegaci tykocińscy wybrani na zebraniu 10 lutego 1642 r. zadziałali bardzo szybko. Król Władysław IV w Warszawie 25 lutego 1642 r. wystawił przywilej, w którym potwierdzał przywilej magdeburski Tykocina. Władca, odnawiając prawo magdeburskie, wyjął wszystkich mieszkańców miasta spod jurysdykcji i sądów królewskich, mieli być oni sądzeni przez swojego wójta i burmistrza, z prawem apelacji do starosty tykocińskiego lub podstarościego. Wójt i burmistrz mieli prawo sądzić wszystkie sprawy – małe i duże, przestępstwa pospolite i kryminalne, jak np. cudzołóstwo, mężobójstwo, kradzieże, uszkodzenie ciała, podpalenie oraz inne, z prawem karania przestępców według ogólnego zwyczaju prawa magdeburskiego, a także egzekwowania tych kar.

Przywilej Władysława IV wymieniał swobody gospodarcze mieszczan. Dokument ten zrównał w prawach tykociński cech kupców i cechy rzemieśl-

[91] Ibidem, s. 54.

[92] Ibidem, s. 52.

nicze, które już istniały i które powstaną w przyszłości, z cechami innych miast. Jako dzień targowy wyznaczył wtorek oraz zezwolił na organizowanie trzech jarmarków w roku: na św. Trójcę (29 maja), po św. Franciszku (4 października) oraz na św. Marcina biskupa (11 listopada). Prawo handlowania na targu i jarmarkach miał każdy mieszkaniec miasta i można było kupczyć bez ograniczenia wszelkimi towarami.

Mieszczanie mieli także prawo propinacji. Na placach będących ich własnością mogli zbudować i prowadzić karczmę, z prawem wyrabiania gorzałki.

Przywilej określił granice miasta zgodnie z jego granicami historycznymi: „od rzeki Narew przy granicach Niecieckich do rzeki Nereśli, około stawu Bystrow, od tego stawu do Węgielnicy w pobliżu posiadłości".

Król w przywileju zamieścił także zakaz pracy i mieszkania chrześcijan u Żydów[93].

Przywilej Władysława IV dla miasta Tykocina z 1642 r. potwierdził 25 lutego 1650 r. następny władca – Jan Kazimierz[94].

Omawiany przywilej Władysława IV ma dwa niejasne współcześnie sformułowania. Pierwszym z nich jest określenie przy omawianiu praw sądowych „swój wójt" (*suo advocato*). Czy oznaczało ono „swojego wójta" – wyznaczonego przez króla lub starostę? Czy też oznaczało ono wójta wybieranego podobnie jak burmistrz, przez zebranie obywateli miasta? Czy w takim wypadku król zrezygnował na rzecz miasta z prawa wyznaczania tykocińskiego wójta? Gdyby mieszczanie tykocińscy mieli prawo wyboru wójta, w streszczonych przez ks. Antoniego Kochańskiego księgach miejskich byłyby na ten temat jakieś wzmianki. Wójt byłby wybierany prawdopodobnie z innymi miejskimi urzędnikami, w lutym lub marcu każdego roku. Być może król Władysław IV nadał miastu uprawnienia odnośnie wyboru zastępcy wójta – tzw. landwójta, który w przeciwieństwie do wójta na stałe przebywał w mieście i przewodniczył sądowi. W 1643 r. wójtem był Seweryn Kołakowski, który być może piastował ten urząd do śmierci na prawie nabytym. Brak ksiąg z lat 1644–1654 uniemożliwia określenie sposobu wyboru wójta. W czasie „potopu szwedzkiego" prawdopodobnie nie odbywały się wybory i swoje funkcje pełnili urzędnicy wybrani przed wybuchem wojny, w tym burmistrz Tomasz Ożarowski[95].

---

[93] Zachowany dokument znajduje się w AGAD w Warszawie, Zb. dok. perg., sygn. 4146. Przywilej ten zamieścił A. Kochański, op. cit., s. 600–602 (w jęz. oryginału – łacińskim) oraz s. 737–739 (tłum. w jęz. polskim). Streścił dość dokładnie J. Jarnutowski, op. cit., s. 173–174.

[94] AGAD, Zb. dok. perg., sygn. 4162.

[95] A. Kochański, op. cit., s. 59–60, 202–205.

Drugą niejasną sprawą wspomnianego przywileju jest sformułowanie o zrównaniu w prawach cechów tykocińskich z prawami cechów innych miast (*Contubernia mercatorum, et confraternitates oppidum, quaecumque ibi introducta fuervunt, confraternitatibus aliarum civitarum et oppidorum Regui adaequamus, adaequatasque esse volumus, quorum more instituti et ordinarii debent*). Najstarszym cechem tykocińskim był najprawdopodobniej cech szewców, który jeszcze w XVIII w. szczycił się posiadaniem przywileju napisanego po grecku, a otrzymanego od królowej Bony. Ten sam cech otrzymał w 1615 r. przywilej od króla Zygmunta III. Na zebraniu „gromady" 18 stycznia 1640 r. mieszczanie skarżyli się na szewców, że nie sprzedają obuwia „na ulicy" (czyli prawdopodobnie na rynku lub w kramach) i jest ono bardzo drogie[96]. Kolejny cech – „bractwo" rybackie, istniał w Tykocinie już w 1557 r.[97] 5 lipca 1637 r. w obradach zgromadzenia mieszkańców miasta uczestniczyło 4 przedstawicieli cechów[98] (brak danych, jakie to cechy). Żadne źródła i literatura nie informują jednak, czym sytuacja prawna cechów tykocińskich różniła się od pozycji cechów w innych miastach królewskich, jakich praw członkowie cechów nie posiadali. Może to była tylko figura retoryczna zastosowana przez osobę spisującą przywilej? Mieszczanie mieli rządzić się według prawa magdeburskiego, jak to czyniły inne miasta, więc może cechy tykocińskie miały mieć prawa równe cechom z innych miast.

## Tykocin w drugiej połowie XVII – początku XIX wieku

„Potop szwedzki" spowodował wiele zmian w położeniu i warunkach życia mieszkańców Tykocina. W okresie wojny przez miasto przechodziły wojska obu stron konfliktu. Żądały one zaopatrzenia w żywność oraz paszę dla koni. W listopadzie 1655 r. zamek tykociński zajęli Szwedzi. Siły wierne królowi Janowi Kazimierzowi usiłowały odzyskać kilkakrotnie twierdzę, lecz to się nie udawało. Dopiero 27 stycznia 1657 r. po szturmie wojsk dowodzonych przez hetmana Pawła Sapiehę zamek został odbity z rąk Szwedów. Wysadzenie w trakcie walk składu prochu spowodowało duże zniszczenia w twierdzy. W trakcie walk w latach 1655–1657 mieszkańcy Tykocina byli

[96] Ibidem, s. 53, 298–299. Autor posiadał księgę cechową cechu szewskiego tykocińskiego z lat 1679–1722, liczącą 87 kartek (wspomina o tym na s. 304). Po śmierci autora rodzina porządkująca rzeczy zmarłego kapłana księgi tej nie znalazła.

[97] A. Jabłonowski, op. cit., cz. III, s. 162.

[98] A. Kochański, op. cit., s. 50.

rabowani przez wojska szwedzkie i polskie. W 1660 r. niespodziewanie na Tykocin najechały wojska moskiewskie, które m.in. spaliły klasztor Bernardynów i drewniany kościół parafialny (został on odbudowany około 1665 r.). Około 1664 r. do miasta dotarło „morowe powietrze", w wyniku którego wielu mieszkańców zmarło. Ponadto w kwietniu 1674 r. Tykocin został obrabowany przez wojska litewskie, a przed 21 stycznia 1675 r. mieszczanom cenne przedmioty rabowały oddziały przybyłe z Wołynia. Panujące na Podlasiu nieurodzaje, drożyzna i głód w latach 1660, 1689, 1690–1692, 1695 dotknęły także mieszczan Tykocina. W 1684 r. miasto zniszczył pożar, po którym król Jan III Sobieski zwolnił na 4 lata pogorzelców z obowiązku płacenia podatków[99].

Skutkiem „potopu" była zmiana statusu miasta Tykocina. Jeszcze w grudniu 1659 r. starostwo tykocińskie otrzymał Stefan Czarniecki. W styczniu 1660 r. urząd ten przekazał swojemu zięciowi Janowi Klemensowi Branickiemu[100]. Nadanie królewskie zatwierdził sejm obradujący od 2 maja 1661 r. Konstytucją „Gratitudo meritorum Wielmożnego Wojewody Ruskiego" nadał na własność Stefanowi Czarnieckiemu i jego potomkom starostwo tykocińskie. Sejm w konstytucji zastrzegł m.in., że nadal ma działać szpital dla żołnierzy inwalidów[101]. 13 czerwca 1661 r. przywilej na starostwo tykocińskie wystawił król Jan Kazimierz[102].

Stefan Czarniecki bardzo szybko, bo już 23 lipca 1661 r., zapisał otrzymane starostwo tykocińskie swojej córce Aleksandrze i jej mężowi Janowi Klemensowi Branickiemu. Sukcesorem po śmierci Jana Klemensa 9 lutego 1673 r. został jedyny syn Stefan Mikołaj Branicki. 19 marca 1686 r. ożenił się z Katarzyną Scholastyką Sapieżanką. Miał z nią cztery córki i jednego

[99] Ibidem, s. 206, 209, 359–360; S. Jamiołkowski, op. cit., 1879, nr 41, s. 664, nr 42, s. 699; J. Płoński, *Potop szwedzki na Podlasiu*, Zabrze 2006, s. 91–108, 125–136 i inne; W. Monkiewicz, op. cit., s. 14–15; I. Grochowska, *Klęski elementarne na Podlasiu na przełomie XVII–XVIII w.*, „Białostocczyzna", 1993, nr 2, s. 10; A. Leszczyński, *Żydzi ziemi bielskiej w dokumentach XVII–XVIII wieku*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego", 1980, nr 4, s. 120–121, dok. nr 6.

[100] A. Kochański, op. cit., s. 149; W. Monkiewicz, op. cit., s. 14.

[101] *Volumina Legum*, op. cit., t. IV, Petersburg 1860, s. 328–329.

[102] AGAD, Zb. dok. perg., sygn. 7155; w tłumaczeniu na język polski: Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie (dalej: BLAN), Dział Rękopisów, sygn. F-9 1984. Kopia przywileju Jana Kazimierza Króla Polskiego Szczepanowi [sic!] Czarnieckiemu na Starostwo Tykocińskie Danego z Orygunału w Archiwum Białostockim będącego Wypisana na polski język Przetłumaczona z Przydatkiem Krótko Zebranego Zycia Tegoż Czarnieckiego [1793]. Przywilej w tłumaczeniu na język polski zamieścił także M. Krajewski, *Historyja Stefana na Czarncy Czarnieckiego, wojewody kijowskiego, hetmana polnego koronnego*, Kraków 1859, s. 134–137.

syna, Jana Kazimierza, który jako dorosły używał imion Jan Klemens – jak dziad. Po zgonie Stefana Mikołaja 6 sierpnia 1709 r. Tykocin otrzymał jego jedyny syn. Jan Klemens Branicki był trzykrotnie żonaty, ale nie miał dzieci. W trzeci związek małżeński wstąpił 19 listopada 1748 r. Jego żoną została zaledwie 18-letnia Izabela Poniatowska, siostra przyszłego króla. 12 listopada tego roku między Branickim a rodzicami Izabeli został zawarty kontrakt ślubny, w którym znalazł się m.in. akt wzajemnego dożywocia małżonków. Kiedy więc Branicki zmarł bezpotomnie 9 października 1771 r., Tykocin stał się dożywotnią własnością Izabeli Branickiej. Zmarła ona dopiero 14 lutego 1808 r., a kolejnymi spadkobiercami zostali potomkowie jednej z sióstr Jana Klemensa – Krystyny Sapiehowej[103].

Jan Klemens Branicki (dziad) otrzymał dobra zrujnowane w trakcie działań „potopu szwedzkiego". Na Podlasiu w 1660 r. produkcja rzemieślnicza w stosunku do produkcji sprzed wojny ze Szwedami spadła o 80%, obroty handlowe o 50%, areał uprawny zmniejszył się od 20% we wsiach drobnoszlacheckich do 80% w królewszczyznach. Wszelkie straty gospodarcze i demograficzne dotknęły bardziej miasta niż wsie[104]. W Tykocinie w 1675 r. mieszkało zaledwie 455 chrześcijan, 225 Żydów oraz 92 włóczęgów[105]. Powojenny kryzys dotknął także gminę żydowską. W 1667 r. kahał tykociński skarżył się w liście do żydowskiego sejmu Waad: „(...) a teraz nowi przybysze wtargnęli w ich granice, okrążyli ich ze wszystkich stron i oblegają ich tam, że nie ma możliwości dla obywateli ww. kahału, by mogli wyżywić się a to z powodu tych przybyszów". Waad zezwolił kahałowi tykocińskiemu na opodatkowanie przybyłych Żydów, a dwa lata później pozwolił na usuwanie ze wsi Żydów przybyszy, którzy stanowili konkurencję dla gminy tykocińskiej[106].

Z badań Anny Laszuk wynika, że Tykocin obok Siemiatycz i Mokobrodów należał do miast, w których następował szybki wzrost liczby ludności. W 1662 r. podatek pogłówny płaciło w Tykocinie 559 osób, w 1673 – 802 osoby, w 1674 – 893, w 1676 – 714 osób. W drugiej połowie XVII w. mieszkało w tym mieście około 1 500 ludzi[107]. Tykocin rozwijał się mimo

[103] A. Sztachelska-Kokoczka, op. cit., s. 13–23.

[104] J. Topolski, *Wpływ wojen połowy XVII wieku na sytuację ekonomiczną Podlasia*, [w:] *Gospodarka polska a europejska w XVI–XVII wieku*, Poznań 1977, s. 125–166.

[105] S. Jamiołkowski, op. cit., 1879, nr 42, s. 699.

[106] A. Gawurin, op. cit., s. 143–144.

[107] A. Laszuk, *Ludność województwa podlaskiego w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1999, s. 38, 169.

klęsk żywiołowych oraz zniszczeń spowodowanych przez przechodzące wojska, ponieważ w mieście funkcjonował najważniejszy port rzeczny na Podlasiu. Miasto było regionalnym centrum handlowym oraz miejscem, w którym często i długo przebywał właściciel z rodziną. Aby osuszyć bagna i zaprowadzić uprawy łąkarskie Stefan Branicki sprowadził Holendrów. Osiedlił ich za mostem i tamą, obok zamku, i przyznał ośmioletni okres wolnizny. Osada holenderska zaczęła funkcjonować po 10 grudnia 1797 r.[108]

Skutki starań Stefana Branickiego o rozwój miasta można ocenić na podstawie inwentarza Tykocina z 1701 r.[109] W źródle wymieniono głowy rodzin – tylko tych chrześcijan, którzy posiadali jakąś własność w mieście (plac, dom, ziemię uprawną), nie spisano więc służących i komorników niemających własności w mieście. Odnośnie Żydów, ze względów fiskalnych można ocenić, że spis był dosyć dokładny, ponieważ każdy Żyd – głowa rodziny, płacił do skarbu dziedzica podatek nazywany stołowym (lub stołkowym), niezależnie, czy był właścicielem domu, czy komornikiem. Inwentarz wymienia 425 domów: 180 należących do Żydów, 238 należących do chrześcijan oraz 7 będących własnością skarbu lub szlachty. W inwentarzu tym spisano 660 głów rodzin: 305 chrześcijańskich oraz 355 głów rodzin żydowskich. Określając liczbę mieszkańców domów na 8 osób, a średnią liczebność rodziny na 6 osób, można stwierdzić, że w Tykocinie w 1701 r. mieszkało 1 830 – 1 904 chrześcijan oraz 1 440 – 2 130 Żydów, czyli około 3 344 – 3 960 mieszkańców. Jest to liczba dwukrotnie większa niż wyżej wymieniona przez Annę Laszuk dla końca XVII w. Tykocin pod rządami Stefana Branickiego prężnie rozwijał się.

Rozwój miasta zahamowała wojna północna. Szlak komunikacyjny wiodący przez Tykocin oraz jeszcze potężna twierdza miały znaczenie dla walczących stron. Dla mieszkańców Tykocina wojna zaczęła się w 1702 r.: najpierw były tu rozlokowane chorągwie jazdy Sapiehów, potem w maju miasto i zamek zajęli Szwedzi. W następnych latach przez miasto przechodziły liczne oddziały wojsk polskich, rosyjskich, litewskich, saskich oraz szwedzkich. Tylko w 1712 r. przez miasto przeszło 14 chorągwi wojsk polskich i obcych. Wszystkie zaopatrzyły się w żywność i furaż, ale nie wszystkie zapłaciły. Oddziały nakładały na mieszczan obowiązek dostarczenia żywności i furażu dla koni. Wojska rosyjskie systematycznie rujnowały dobra podlaskie Branickiego, a na mieszczan tykocińskich nakładały kontrybucje,

[108] J. Maroszek, *Znaczenie i funkcje Tykocina...*, s. 5.

[109] BJ, sygn. rkp. 6247 III, s. 20–56.

ponieważ Stefan Branicki był zwolennikiem Stanisława Leszczyńskiego. Żołnierze wdawali się w bójki z mieszczanami, dopuszczali się pobić, gwałtów, kradzieży. W mieście kilkakrotnie wybuchały pożary, często powodowane przez żołnierzy. Tylko w 1706 r. najpierw spaliło się 89 domów i 17 browarów, w kolejnym pożarze spowodowanym zaprószeniem ognia spłonęło 41 domów, a z powodu nieuwagi żołnierzy królewskich dalszych 17[110].

Innym nieszczęściem rozprzestrzenianym przez przechodzące oddziały wojskowe były epidemie chorób zakaźnych. Pandemia dżumy apogeum osiągnęła w latach 1708–1712, kiedy to objęła całe terytorium Korony i Litwy. Towarzyszyły jej epidemie innych chorób zakaźnych: duru plamistego, czerwonki, czarnej ospy, tyfusu plamistego. Straty demograficzne miast są znane odnośnie dwóch ośrodków: w latach 1704–1705 we Lwowie zmarło około 40% mieszkańców, a w latach 1708–1710 w Toruniu około 50% ludności[111]. W Tykocinie największe nasilenie epidemii nastąpiło w latach 1710–1711. Nawet księża opuścili miasto. W latach tych nie odbyło się ani jedno zgromadzenie mieszczan[112]. Przy tak dużej liczbie przechodzących wojsk można wysnuć przypuszczenie, że także w Tykocinie straty demograficzne były duże i mogły sięgać do 40–50% mieszkańców.

W przeciwieństwie do ojca, który zmarł w 1709 r., Jan Klemens Branicki był stronnikiem Wettinów. Po śmierci Augusta II opowiedział się za kolejnym Wettinem na tronie polskim. W kwietniu 1734 r. Tykocin został dwukrotnie napadnięty i obrabowany przez tzw. partię mazowiecką, czyli zwolenników Stanisława Leszczyńskiego. Konfederaci spalili zamek, mosty, a także wiele domów i zabudowań gospodarczych należących do chrześcijan i Żydów. Obrabowane zostały nawet kościół i plebania. 14 kwietnia 1734 r. najeźdźcy zabili mieszczanina Mikołaja. Całkowita suma strat po napadzie wyniosła 814 365 zł 11 gr. Jan Klemens Branicki przez wiele lat procesował się z konfederatami, ale straty nie zostały zwrócone[113].

Napad konfederatów mazowieckich był jedną z przyczyn przyszłego bankructwa kahału tykocińskiego oraz utraty jego znaczenia. W 1771 r. swo-

---

[110] M. Wagner, *Działania wojenne na Podlasiu w latach wojny północnej (1702–1706)*, „Rocznik Bielskopodlaski", t. V, 1997, s. 71–94; S. Jamiołkowski, op. cit., 1879, nr 44, s. 732; A. Kochański, op. cit., s. 205–242; W. Monkiewicz, op. cit., s. 15.

[111] A. Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*, Warszawa 2002, s. 26–27, 71, 333.

[112] A. Kochański, op. cit., s. 238–239.

[113] AGAD, AR.AR–M, sygn. tymczasowa 398. Akta procesu o zniszczenie miasta Tykocina 1734–1762 (dawna sygn. 273).

ją władzę jako kahału okręgowego przekazał gminie żydowskiej z Białegostoku[114].

Po wojnie północnej i najeździe konfederatów mazowieckich w XVIII w. przez Tykocin wielokrotnie przechodziły oddziały rosyjskie. Mieszczanie musieli dostarczać im żywność oraz furaż dla koni. Szczególnie uciążliwe były przemarsze wojsk w latach 1750–1757 oraz 1773–1774[115]. W latach 1772–1773 oddziały rosyjskie stacjonowały pod miastem. Rosjanie zamówili różne wyroby u tykocińskich rzemieślników, ale za wykonaną pracę pułkownik rosyjski nie zapłacił, zlecił pokrycie kosztów dla ekonoma tykocińskiego[116].

Wojska rosyjskie stacjonowały w Tykocinie, aby zwalczać działające na Podlasiu „partie" konfederatów barskich. Chociaż hetman Jan Klemens Branicki sprzyjał konfederatom i oferował im sumy wynoszące około 100 000 talarów, to zdarzało się, że oddziały konfederatów rabowały jego podlaskie majątki. W końcu maja 1771 r. marszałek wiski Szymon Suski wysłał do Tykocina swoich podkomendnych w celu zrabowania u mieszczan żywności[117].

Skutki stacjonowania w mieście oddziałów wojskowych przedstawia inwentarz Tykocina z 1771 r. Na skutek „ucisku przechodów wojsk" zostało zniszczonych 15 domów chrześcijańskich, 1 żydowski, a 1 dom należący do chrześcijanina żołnierze przebudowali na łaźnię. Właściciel tego domu Antoni Markowski razem z żoną opuścili miasto, a najmłodsze ich dziecko zamieszkało u babki w Stelmachowie. Franciszek Nienarecki, którego dom zniszczyli żołnierze, przeprowadził się do Warszawy, a jego żona zamieszkała w pokomornym. Szymon Lebiedziński z całym gospodarstwem przeprowadził się do wsi Sierki[118].

Inwentarz z 1701 r. nie wspomina o Holendrach zamieszkujących pod Tykocinem. W czasie wojny północnej z powodu powodzi oraz walk między wojskami saskimi i szwedzkimi o zamek zniszczeniu uległa założona w końcu XVII w. obok twierdzy osada holenderska. Właściciele miasta próbowali przenieść osadę na inne miejsce – w pobliże Kaczorowa i Gościńca Sokołowskiego. Dla tej dzielnicy specjalnie założono rynek. Translokacja nie udała

[114] Tekst umowy o przekazaniu władzy kahałowi białostockiemu w języku polskim przytacza A. Gawurin, op. cit., s. 127–131.

[115] A. Kochański, op. cit., s. 201.

[116] APB, TG, t. 378, s. 1–2.

[117] A. Sztachelska-Kokoczka, op. cit., s. 22; M. Wagner, *Wojna konfederacka na Podlasiu w latach 1771–1772*, „Rocznik Bialskopodlaski", t. XI, 2003, s. 60–61.

[118] AGAD, AR 82, k. 287v–327.

się i Holendrzy opuścili miasto[119]. Jedynym śladem współczesnym po tej akcji jest nazwa ulicy Holendry oraz niezabudowany rynek.

Dużym czynnikiem utrudniającym rozwój miasta były klęski żywiołowe. Najczęstszą z nich były pożary. Po wspomnianych z 1684, 1706 i 1734 r. były następne. W 1741 r. w trakcie pożaru miasta spalił się kościół parafialny. W 1746 r. w noc Zielonych Świątek spaliło się 20 kramów ze znajdującymi się w nich towarami, 6 domów i 4 browary, a po św. Janie (24 czerwca) spaliły się następne zabudowania o wartości 119 490 złotych polskich. Inwentarz Tykocina z 1771 r. wymienia 9 spalonych domów (i 2 zniesione przez wodę). W czerwcu 1773 r. wybuchł pożar, w wyniku którego zniszczona została większa część miasta chrześcijańskiego. Oprócz pożarów częste były wylewy rzeki Narwi, na tyle duże, że uszkadzały domy, jak to wynika ze wspomnianego wyżej inwentarza. Z powodu wylewu Narwi Żydzi stracili swoje przywileje i prawa, jak skarżyli się w memoriale danym sędziom bielskim około 1778 r.[120] Do rzadkiego zdarzenia doszło 7 czerwca 1759 r.: na skutek gwałtownej ulewy woda zalała ulice i domy. W wyniku powodzi utopił się jeden chrześcijanin i trzech Żydów, woda zniosła dwa domy. Ulewa zniszczyła także zasiewy[121].

Liczbę ludności miasta w drugiej połowie XVIII w. można obliczyć na podstawie inwentarza Tykocina z 1771 r. W mieście były 172 domy należące do Żydów, 177 należących do mieszczan oraz 7 dworskich. Mieszkało w nich 439 rodzin, czyli 2 848 osób: 1 376 Żydów i 1 472 chrześcijan[122]. W porównaniu do 1701 r. liczba domów zmniejszyła się o 69 (16,2%), a liczba rodzin – o 221 (33,5%).

Następna klęska demograficzna dotknęła Tykocin w końcu XVIII w. W trakcie powstania kościuszkowskiego Podlasie nie było terenem walk, jednak przez miasto przechodziły oddziały wojskowe, które mieszczanie zaopatrywali w żywność i w furaż. Podlasie było terenem, gdzie zakupowano lub przymusowo rekwirowano żywność dla potrzeb powstańców i stolicy, co w konsekwencji spowodowało głód. Z głodu i chorób od lipca 1794 do końca maja 1795 r. zmarło 225 chrześcijan[123]. Nie są znane straty demograficz-

[119] J. Maroszek, *Znaczenie i funkcje Tykocina...*, s. 5.

[120] AGAD, AR 82, k. 287v–327; APB, TG, t. 378, s. 2; S. Jamiołkowski, op. cit., 1879, nr 41, s. 663, nr 43, s. 715, nr 44, s. 732.

[121] Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (dalej: BNPAU i PAN), Dział Rękopisów, sygn. 487. J. W. Smoniewskiego Materyjały. Województwo lubelskie, podlaskie, s. 208, 209.

[122] M. T. Mrówczyński, op. cit., s. 162–164.

[123] APRK, Księga zgonów 1771–1796, s. 362–421. Obliczenia własne.

ne wśród ludności żydowskiej. Można szacować, że zmarło wówczas około 10–15% populacji miejskiej.

Po trzecim rozbiorze Tykocin znalazł się w zaborze pruskim. Prusacy wprowadzili swoją administrację. 8 maja 1798 r. odbyło się ostatnie zebranie obywateli miasta Tykocina. Urząd burmistrza objął człowiek mianowany przez władze pruskie, samorząd mieszkańców przestał istnieć[124]. W mieście pojawił się pruski garnizon oraz zaczęli osiedlać się osadnicy z Prus. Na przełomie lat 1799 i 1800 w Tykocinie mieszkało 2 905 osób, w tym 1 652 Żydów. Stacjonujący w mieście oddział wojska to szwadron przyboczny regimentu bośniaków gen. von Güntera: 106 żołnierzy, 49 kobiet i 75 dzieci – razem 230 osób[125]. Po traktacie tylżyckim miasto znalazło się w Księstwie Warszawskim, po jego upadku – w zaborze rosyjskim do odzyskania niepodległości 11 listopada 1918 r.

## Ograniczenie autonomii i przywilejów mieszczan

Sytuacja ekonomiczna, częste przemarsze wojsk, klęski żywiołowe i demograficzne były przyczyną ograniczania praw mieszczan i nieprzestrzegania ich przywilejów przez właścicieli Tykocina – Branickich. Stefan Czarniecki 18 lipca 1661 r. do ksiąg grodzkich warszawskich wpisał tzw. asekurację – obiecał, że on i jego potomkowie będą przestrzegać praw i przywilejów, które do tej pory mieli mieszkańcy starostwa i Tykocina[126]. W tym samym dniu wysłał do mieszkańców Tykocina list, w którym powtarzał identyczne obietnice, jak w asekuracji[127]. Jednak bardzo szybko zrzekł się dóbr podlaskich przepisując je 23 lipca 1661 r. na własność córce Aleksandrze Katarzynie, żonie Jana Klemensa Branickiego[128]. Odtąd w okresie niemal 150 lat o prawach i obowiązkach mieszczan tykocińskich decydowali kolejni przedstawiciele rodu Branickich.

Na przestrzeganie praw i przywilejów mieszczan, nakładanie kolejnych obciążeń, wpływ miały także zasady rządzenia obowiązujące w innych dobrach, a przenoszone na grunt podlaski. Wpisem w inwentarzu Tykocina

[124] A. Kochański, op. cit., s. 297.

[125] J. Wąsicki, *Pruskie opisy miast polskich z końca XVIII wieku. Departament białostocki*, Poznań 1964, s. 123–124.

[126] AGAD, Kapicjana, p. 37, k. 91–94.

[127] Ibidem, s. 72–73.

[128] Ibidem, p. 41, s. 598.

z 1701 r. Stefan Mikołaj Branicki „iako by publicznym Uniwersałem" skasował i anulował wszelkie prawa i przywileje, nadane przez przodków niektórym mieszkańcom miasta, jak np. zwolnienia z obowiązku odbywania tłok, podwód, czynszu i innych powinności wobec właściciela. Przyczyną tego pominięcia były rzekome szkody w intracie z dóbr tykocińskich[129]. Fakt zabrania pewnych uprawnień przez właściciela miasta, a nadanych przez jego przodków, oznaczał, że żaden z mieszkańców miasta nie mógł być pewien dotrzymania obietnic przez dziedzica. Stopniowemu ograniczeniu uległa także rola samorządu miejskiego. W latach 1666–1686 mieszczanie swobodnie wybierali burmistrza, landwójta, gmińskiego, radnych oraz ławników. Ksiądz A. Kochański nie wspomina, by w tym okresie w mieście obok landwójta był także wójt. Prawdopodobnie urząd ten przestał istnieć, jego uposażenie w ziemię przejęło dominium, a zgodnie z przywilejem Władysława IV z 1642 r. mieszczanie sami wybierali swego landwójta. W XVIII w. landwójta mianował dziedzic miasta i funkcję tę sprawowano nawet dożywotnio. Każdorazowo kandydatów na urzędy miejskie wybranych przez mieszczan zatwierdzał właściciel miasta lub jego urzędnik: komisarz lub ekonom tykociński. W 1756 r. stała się rzecz bez precedensu: komisarz generalny Jan Woynarowski na stanowisko burmistrza nie zatwierdził kandydata mieszczan, a mianował na ten urząd Jakuba Kalinowskiego. Zgodnie z wolą komisarza wybierano go na burmistrza także w latach 1757–1759[130]. Był to jedyny, przedstawiony przez ks. Antoniego Kochańskiego, przypadek niezatwierdzenia na stanowisko kandydata mieszczan, jednak był sygnałem, że gdy właściciel zechce, może narzucić miastu swoich przedstawicieli na stanowiska wybieralne w mieście.

Braniccy wydawali rozporządzenia w sprawach, które leżały w kompetencjach magistratu. Były to przepisy porządkowe odnośnie kontroli miar i wag w mieście, ochrony przeciwpożarowej, reperacji bruków przez gospodarzy przy swoich posesjach itp.[131] Z cytowanych przez ks. A. Kochańskiego ksiąg miejskich wynika, że niemal na każdym zgromadzeniu burmistrz odczytywał swoje lub ekonoma rozporządzenia porządkowe. Wiele z nich

[129] BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 75.

[130] A. Kochański, op. cit., s. 202, 205, 228, 256.

[131] BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 69–71, 76–77; AR.AR-M, sygn. tymczasowa 412, s. 51–52, 54–55; AGAD, AR 82, k. 327v–328; APKOW, ZZG, sygn. ZZG 84, s. 51, pkt 2. Sumaryusz Papierow Miastu Tykocinowi Służących od Dziedziców Miasta Tegoż nadanych. Dokument nie podaje daty nadania tego przywileju; sam także nie jest datowany, ostatnią datą przywileju jaką wymienia jest 15 grudnia 1772 r., powstał więc po tym dniu.

dotyczyło ogradzania zasiewów oraz pilnowania zwierząt, by nie wchodziły „w szkodę" sąsiadom[132]. Tak częste ich powtarzanie oznaczało, że były przez mieszczan lekceważone i nieprzestrzegane.

Innym przykładem ingerencji w sprawy miasta było narzucenie 15 marca 1779 r. przez komisarza Stefana Hryniewickiego magistratowi taryfy opłat za czynności urzędowe. Komisarz narzucenie wysokości opłat motywował wyznaczaniem przez magistrat zbyt wysokich kwot dla ubogich mieszkańców miasta[133]. Każdy niezadowolony z wysokości opłaty mógł udać się do komisarza ze skargą na urzędników miejskich. Jako przedstawiciel dziedziczki mógł on nakazać władzom miejskim, by na tablicy ogłoszeń wywiesiły ustaloną przez burmistrza i rajców, zatwierdzoną przez zgromadzenie mieszczan, taryfę opłat za określone czynności urzędowe. Zachowane zostałoby wówczas prawo do stanowienia o własnych sprawach przez obywateli miasta.

Zmieniła się nazwa zgromadzenia mieszczan. Od 1670 r. nazywano je „schadzką", a nie „gromadą"[134]. Nazwa odzwierciedlała nowy stan rzeczy. Mieszczanie spotykali się w celu wysłuchania poleceń właściciela lub ekonoma, a nie w celu gromadnego decydowania o losach miasta. Burmistrz i urzędnicy miejscy stawali się wykonawcami poleceń dziedzica i jego urzędników, a rolą mieszczan było przyjęcie do wiadomości i wykonywanie zleconych zadań. Aby zadania te były sprawnie wykonywane, wprowadzono nową funkcję – dziesiętnika. Jego zadaniem było: pilnowanie, by podległa mu dziesiątka mieszczan wraz z rodzinami i czeladzią w dni świąteczne uczęszczała do kościoła, a także aby nikt nie uchylał się od pracy oraz sprawiedliwy podział pracy przy zadaniach zlecanych przez władze, jak np. tłoka, podwody, stacje żołnierskie, naprawa mostu[135].

Przeciwko ograniczeniu roli samorządu oraz nakładaniu nowych obowiązków mieszczanie zaprotestowali na zebraniu 30 listopada 1706 r. Jednomyślnie sprzeciwili się przeciwko odczytanym przez burmistrza zarządzeniom Stefana Mikołaja Branickiego. W protokole nie zapisano treści tych zarządzeń. Nie wiadomo więc, co wzburzyło mieszczan. Ksiądz Antoni Kochański przypuszczał, że rozporządzenia te znalazł w tej samej księdze

[132] A. Kochański, op. cit., s. 201–298.

[133] BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 11–112.

[134] A. Kochański, op. cit., s. 205.

[135] BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 69, 71–72, 83; AGAD, AR.AR-M, sygn. tymczasowa 412, s. 51, 53; A. Kochański, op. cit., wymienia różne zadania przydzielane dziesiętnikom na „schadzkach": np. 23 kwietnia 1749 r. zobowiązano ich do pilnowania, by nie było szkód w zbożu.

miejskiej, co protokół z 30 listopada 1706 r., jednak wszyte 16 kart wcześniej; opisał dokument jako niepodpisany i bez daty[136]. Przytoczony przez niego dokument można zidentyfikować jako fragment inwentarza Tykocina z 1701 r.[137] Trudno przypuszczać, jak uczynił to Antoni Kochański, że bunt wywołało ogłoszenie o odbywaniu przymusowych tłok w folwarkach dziedzica. Już w 1701 r. mieszczanie byli zobowiązani do ich odbywania. Być może przyczyną buntu było zwiększenie liczby dni tłoki lub nałożenie nowych, bardzo wysokich podatków?

Wydaje się, że bunt mieszczan w 1706 r. był jednorazowy. Może, czego w księgach nie zapisano, na mieszczan nałożono jakieś kary finansowe? Zarząd miasta starał się zdobyć posłuch wśród mieszczan różnymi metodami. Na zebraniu 14 września 1739 r. mieszczanom przypomniano, że mają być posłuszni magistratowi, który wybrali. Na zebraniu w dniu 24 lutego 1762 r. zarząd miasta ogłosił, że kto będzie wzywał do buntu przeciw magistratowi i radzie miejskiej zapłaci 20 grzywien na kościół parafialny oraz 25 grzywien do klasztoru Bernardynów[138].

Mieszczanie przestali protestować otwarcie, protestowali w sposób bierny: przestali przychodzić na zebrania. W latach 1713, 1728, 1729 nie udawały się one z powodu zbyt małej frekwencji. W latach późniejszych zdarzały się zebrania, które przekładano na następne dni, bo przyszło zbyt mało osób lub nie przyszedł nikt – nawet urzędnicy miejscy. Na zebranie 3 września 1751 r. przyszedł tylko cechmistrz Iwanicki. Próbowano zmusić mieszczan do chodzenia na schadzki grożąc surowymi karami. Kto nie przyszedł na schadzkę w 1729 r. miał płacić 15 grzywien; w 1751 – 15 grzywien do zamku i 5 do kasy miejskiej; w 1757 – 3 grzywny do zamku, 2 do kasy miejskiej oraz 2 dni „wieży", czyli aresztu; w 1775 – 5 grzywien oraz 1 dzień wieży; w 1790 – kara wieży (brak danych, ile dni)[139]. Przypominanie o karach za nieobecność na zebraniu wskazuje, że były one nieskuteczne. Prawdopodobnie duże sumy nie były możliwe do ściągnięcia, więc je zmniejszano. Aby poprawiła się skuteczność ściągania kar, dziedzic pozwolił, by część kar wpływała do kasy miejskiej, co motywowało urzędników miejskich do ich ściągania. Wreszcie pojawiła się kara „wieży", czyli aresztu – nią można było ukarać każdego, była łatwa do egzekwowania, co nie znaczy, że skuteczna. Z problemem frekwencji zarząd miasta miał do czynienia jeszcze w 1790 r.

136 A. Kochański, op. cit., s. 221–223.

137 BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 82–83.

138 A. Kochański, op. cit., s. 247, 259.

139 Ibidem, s. 234, 241, 244, 251, 253, 257, 272, 280–281.

Inną formą protestu było odmawianie przyjmowania urzędów miejskich, gdy mieszczanie na zebraniu proponowali jakieś stanowisko. Na władzy miejskiej ciążyła odpowiedzialność wypełniania poleceń dziedzica lub ekonoma. W razie potrzeby, gdy kasa miejska była pusta, a brakowało do wyznaczonej sumy podatku lub pojawiły się pilne wydatki, np. na przechodzące wojska, urzędnicy miejscy brakujące kwoty wykładali z własnej kieszeni lub pożyczali od innych osób. Na zwrot długu w zależności od wysokości pożyczonej kwoty, sytuacji politycznej i ekonomicznej czekało się od kilku miesięcy do kilku lat. Niektórzy odmawiali więc przyjmowania stanowisk. Na przykład 17 kwietnia 1773 r. wybrani: na urząd gmińskiego Kazimierz Korżyński, a na pisarza Antoni Antonowicz, nie zgodzili się pełnić zaproponowanych im funkcji. Z wielkim trudem wybrano inne osoby. Było to już trzecie z kolei zgromadzenie, na którym dopiero wybrano cały skład władz miejskich, bo wcześniej kandydaci odmawiali[140]. Niektórzy kandydaci nie zgadzali się sprawować urzędów, chociaż władze miejskie były zwolnione z obowiązku podwód oraz tłok w folwarkach dziedzica; członkowie władz byli zobowiązani jedynie do płacenia czynszu za użytkowane włóki miejskie. Kolejne inwentarze precyzują, kto był uprawniony do zwolnienia z powinności wobec właściciela miasta z racji stanowiska zajmowanego we władzach. W 1701 r. byli to „mieszczanie do rady należący". W 1727 r. zostali wymienieni: burmistrz, gmiński i dwu ławników. W 1771 r. liczba osób zwolnionych z powinności była jeszcze większa: to burmistrz, pisarz, gmiński, ławnicy, rajcowie – czyli cały zarząd miejski[141]. Można przypuszczać, że zwalniany z obowiązku „tłok y podwod" był także landwójt mianowany przez właściciela miasta.

Samorząd miejski miał słabą pozycję także dlatego, że Braniccy pozbawili kasę miejską dochodów. Zgodnie z przywilejem króla Zygmunta Augusta mostowe w wysokości 50 złotych polskich rocznie miało należeć do kasy miejskiej. Jeszcze przed potopem szwedzkim pieniędzmi tymi rozporządzał burmistrz, który dbał o naprawę mostu[142]. Braniccy odebrali mostowe, które włączyli do arendy generalnej, czyli do dochodów głównego dzierżawcy. Koszty naprawy mostów przerzucili na mieszkańców starostwa oraz Tykocina. Mieszkańcy każdej wsi, mieszczanie, a także Żydzi tykocińscy mieli przydzielony określony odcinek mostu, za naprawę którego od-

[140] Ibidem, s. 266–267.

[141] BJ, sygn. rkp. 6247 III, s. 70; AGAD, AR.AR-M, sygn. tymczasowa 412, s. 53; AGAD, AR 82, k. 327v.

[142] A. Kochański, op. cit., s. 51.

powiadali[143]. Mieszczanie zbierali składki finansowe na naprawę mostu lub wynajmowali cieślę i opłacali jego pracę. Pracowali także sami wożąc drewno z lasu i obrabiając je na miejscu. Na cytowanych przez Antoniego Kochańskiego zebraniach nigdy inicjatywa naprawy mostu nie wyszła od mieszczan, zawsze były to nakazy „zwierzchności zamkowej". Były one powtarzane co kilka lat, czasem co dwa, trzy lata, co oznacza, że naprawy były niestaranne, powierzchowne[144].

Być może starania mieszczan nie były wystarczające, by utrzymać most w dobrym stanie i właściciele miasta w drugiej połowie XVIII w. dopłacali do konserwacji tej przeprawy przez Narew. W inwentarzach z 1701, 1727 i 1771 r. nie ma wzmianek o przekazywaniu części opłat z mostowego na konserwację mostów. W „Obrachunku Trzyletnim Intrat Dóbr Tykockich, Orlańskich i Białostockich w Latach 1786, 1787 y 1788" znalazła się informacja, że połowa z sumy zebranego mostowego jest przeznaczana na utrzymanie mostów. We wspomnianych latach kwoty te wynosiły odpowiednio: 817, 23 i 5 złotych rocznie[145].

Brak stałych dochodów w kasie miejskiej powodował stałe uzależnienie od właścicielki i jej urzędników. Gdy brakowało pieniędzy na zapłacenie podatków lub na wojsko, władze miasta pożyczały te pieniądze. W 1772 r. Izabela Branicka pożyczyła mieszczanom 800 złotych polskich na zakup żywności dla ubogich. Mimo kilkakrotnych wezwań na schadzkach, by oddawać pożyczkę, ubodzy nie byli w stanie zwrócić długu. Jeszcze poprzednia pożyczka nie została zwrócona, gdy 26 marca 1775 r. zebrani na schadzce mieszczanie zwrócili się z supliką do Izabeli Branickiej, aby z powodu głodu poratowała mieszkańców Tykocina pieniędzmi oraz zbożem. W międzyczasie, w 1774 r., miasto pożyczyło 70 złotych od ekonoma Pileckiego[146]. Zaciąganie kolejnych pożyczek na spłatę starych zobowiązań, branie kolejnych pożyczek przed spłatą starych, świadczy o ekonomicznej słabości mieszczaństwa oraz dalszym uzależnianiu miasta od właścicielki.

Inwentarz z 1701 r. gwarantował mieszczanom zachowanie przywileju sądowego magdeburskiego, inaczej – saksońskiego. Zakazywał ekonomom i ich rzemieślnikom powoływania do sądu zamkowego mieszczan w spra-

[143] BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 74, 77; AGAD, AR.AR-M, sygn. tymczasowa 412, s. 52; AGAD, AR 82, s. 329.

[144] A. Kochański, op. cit., s. 207, 209, 240, 246–248, 251, 253, 255, 266, 271, 278, 282, 285.

[145] APB, KWDB, sygn. 2450, k. 72v–73.

[146] APB, TG, t. 378, s. 3; A. Kochański, op. cit., s. 268–274.

wach należących do kompetencji miasta. Sprawy sądowe były rozpatrywane dwa razy w tygodniu: w piątki sądy landwójtowskie z burmistrzem i rajcami, a burmistrzowskie w środy, w których powinni uczestniczyć landwójt i rajcowie. Od wyroku tych sądów można było składać apelacje do sądu zamkowego[147]. Dwa razy w tygodniu odbywały się sądy jeszcze w 1727 r.[148] Nie zachowały się odrębne księgi landwójtowskie, nie wiadomo więc, czy właściciel miasta lub jego ekonomowie ingerowali w wyroki sądów landwójtowskich. Ksiądz A. Kochański wspomina o licznych skargach mieszczan wpisywanych do ksiąg miejskich prowadzonych przez burmistrza, ale nie wspomina, by w jakimś wypadku interweniował ekonom[149]. Być może faktycznie właściciel miasta i jego urzędnicy przestrzegali prawa mieszczan do swojego sądownictwa. Przy prawie do apelacji mogli skasować każdy wyrok sądów landwójtowskich i burmistrzowskich w sądzie zamkowym.

Ekonomiczna słabość tykocińskich mieszczan była także skutkiem ograniczania ich praw i nakładania na nich kolejnych powinności. Niektóre z nich upodabniały mieszczan do chłopów. Przede wszystkim mieszczanie musieli odrabiać pańszczyznę, eufemistycznie nazywaną „tłoką" lub zgodnie z prawdą – „gwałtem". Można przypuszczać, że została ona wprowadzona bezpośrednio po „potopie szwedzkim", gdy w folwarkach brakowało rąk do pracy. W inwentarzu z 1701 r. stwierdzono: „a że z dawnych czasow y zwyczaiu mieszczanie chrześcianie y Żydzi kilka tłok do folwarków, stelmachowskiego y lipnickiego w rocznie do żniwa odprawowali (...)"[150]. Do odbywania tłok byli zobowiązani wszyscy gospodarze, którzy mieli wysyłać do pracy po jednej dorosłej osobie z domu. Tylko inwentarz z 1701 r. wspomina, że obowiązek ten spoczywał na chrześcijanach i Żydach. Nakaz odpracowania tłok przez Żydów oznaczał, że do pracy musieli wysyłać swoją „czeladź chrześcijańską", natomiast Żydzi nieposiadający chrześcijańskiej służby do tłok nie byli zobowiązani. W 1727 r. sprecyzowano, że do tłok ma chodzić po jednej osobie jedynie z „domu katolickiego", a także najmici, ozdarze i służba chrześcijańska pracująca u Żydów. Także w 1771 r. Żydzi nie musieli zgłaszać się do tłok, obowiązek ten spoczywał jedynie na mieszczanach, winnikach i słodarzach pracujących u mieszczan lub Żydów oraz chrześcijańskiej służbie pracującej u Żydów. Do odbywania obowiązkowych tłok, co podkreślają inwentarze, powinni stawać także wszyscy komornicy. W 1701 r. wymiar

147 BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 75–76, 81–82.

148 AGAD, AR.AR-M, sygn. tymczasowa 412, s. 54.

149 A. Kochański, op. cit., s. 201–304.

150 BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 71.

pańszczyzny dla jednej rodziny wynosił dwa dni przy żniwach zbóż ozimych oraz dwa dni przy żniwach zbóż jarych. W późniejszym okresie zwiększono liczbę dni tłoki do trzech przy żniwach zbóż ozimych i trzech przy żniwach zbóż jarych – taki wymiar obowiązywał w 1727 i 1771 r. Dzienny czas pracy wynosił zgodnie z ówczesnym zwyczajem od wschodu do zachodu słońca. Organizacją pracy kierował ekonom: on przydzielał mieszczan do poszczególnych folwarków, a wykonania jego poleceń i by nikt nie uchylał się od tłoki, pilnować mieli wyznaczeni wśród mieszczan dziesiętnicy[151].

W cytowanych przez ks. A. Kochańskiego księgach miejskich nie ma wzmianek o jakimś zbiorowym buncie czy proteście mieszczan przeciwko pańszczyźnie. Mieszczanie indywidualnie starali się uniknąć uciążliwego dla nich obowiązku – zapewne zwłaszcza ci, którzy musieli zebrać własne plony. Inwentarz z 1701 r. nakazywał, aby do tłok nie posyłać małych dzieci – mieszczanie, chcąc pozornie spełnić uciążliwy obowiązek, wysyłali do pracy najmniej przydatne przy żniwach dzieci. Aby zmusić opornych, w 1727 r. przewidywano kary pieniężne. Gospodarzowi, który nie wyprawi jednej osoby do tłoki, groziła kara jednej grzywny. Za jeden dzień opuszczony groziła kara 15 groszy – tyle, ile dniówka żeńca – którą zamek mógł ściągnąć poprzez natychmiastowe zajęcie, wycenę oraz sprzedaż rzeczy należących do winnego gospodarza. Takie same kary przewidywał inwentarz z 1771 r.[152] Można więc przypuszczać, że były one wystarczające, nie zachodziła potrzeba eskalacji kar i mieszczanie ten niewielki wymiar pańszczyzny odbywali. Zdawali sobie sprawę, że odbywanie tłok jest obowiązkiem pańszczyźnianym. 18 stycznia 1792 r. burmistrz Jan Morozewicz wpisał do ksiąg miejskich skargę na mieszczanina Teodora Zaleskiewicza, który ubliżał urzędnikom miejskim wysłanym do miasta, by organizować tłokę folwarczną, słowami: „chłopi jesteście, do was tłoka należy się”[153]. Mieszczanie pańszczyznę odrabiali do 1798 r., do podpisania z właścicielką miasta ugody zamieniającej pańszczyznę na czynsz pieniężny[154].

Zgodnie z prawem miejskim mieszczanie swobodnie mogli dysponować własnością prywatną. Swoje domy, place, ziemie uprawne mogli sprzedawać,

[151] Ibidem, s. 71–72; AGAD, AR.AR-M, sygn. tymczasowa 412, s. 53; ibidem, AR 82, s. 327v.

[152] Ibidem.

[153] A. Kochański, op. cit., s. 287.

[154] AGAD, KRSW, sygn. 5141, k. nn. List Prokuratorii Jeneralnej do Komisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policyi z 25 sierpnia 1829 r. z przedstawieniem historii sporu sądowego miasta Tykocina z właścicielami.

kupować, zastawiać, zapisywać w testamencie. Stefan Czarniecki w liście z 18 lipca 1661 r. i w tzw. asekuracji wpisanej w tym samym dniu do ksiąg warszawskich, złożył obietnicę, że on i jego potomkowie będą przestrzegać praw i przywilejów, które mieszkańcy Tykocina mieli odnośnie gruntów, placów, dworów, spichlerzy[155]. Braniccy nie przestrzegali obietnicy danej mieszkańcom Tykocina przez Stefana Czarnieckiego. Wprowadzili ograniczenia odnośnie sprzedaży, dzierżawy, zapisów testamentowych domów, placów i gruntów uprawnych przez mieszczan dla mieszkańców wsi oraz na rzecz Kościoła. Ograniczenie to wprowadzono, ponieważ chłopi i szlachta uprawiający włóki miejskie nie chcieli partycypować w powinnościach nakładanych na mieszczan, zwłaszcza w obowiązku tłoki oraz podwód. Kupno domu w mieście przez chłopa pańszczyźnianego oznaczało jego wyzwolenie, a dla ekonoma – utratę rąk do pracy w folwarku. O wszelkich zmianach własności zabudowań lub gruntów należało informować ekonoma, nawet jeśli obiema stronami zawierającymi transakcję byli mieszczanie. W XVIII w. pozornie nie zmienił się areał gruntów uprawianych przez mieszczan. Na 93 włóki posiadane przez miasto mieszczanie w 1701 r. uprawiali 73 i 3/8 włóki, a w 1771 – 73,5 włóki[156]. Wydaje się jednak, że tykocinianie nie przestrzegali zaleceń właściciela miasta odnośnie sprzedaży ziemi – mieszkańcy wsi mogli odsprzedawać ziemię mieszczanom. O nieprzestrzeganiu zastrzeżeń odnośnie sprzedaży ziemi może świadczyć eskalacja kar. W inwentarzu Tykocina z 1701 r. karami były: utrata własności przez sprzedającego oraz pieniędzy przez kupującego na rzecz skarbu dziedzica. Widocznie przypadki zapisywania w testamencie przez mieszczan ziemi Kościołowi lub krewnym mieszkającym na wsi zdarzały się, bo w instrukcji do inwentarza z 1727 r. wyznaczono karę pieniężną w wysokości 20 grzywien. Taką samą kwotę miał też płacić urzędnik miejski, który by odważył się zapisać w księdze miejskiej informacje o transakcji lub testamencie[157]. O zakazie dzierżawienia lub sprzedawania gruntów miejskich mieszkańcom wsi przypomniał mieszczanom burmistrz na schadzce 25 kwietnia 1789 r.[158] Za przeprowadzanie transakcji bez wiedzy ekonoma mieszczan karano, nawet jeśli sprzedający i kupujący mieszkali w Tykocinie. Wdowa Wojciechowa Sieńkowa nie miała pieniędzy, by zwrócić dług Żydówce Sendykowej Dobraszce, więc oddała jej

[155] AGAD, Kapicjana, p. 37, s. 73, 93.

[156] BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 59–69; M. T. Mrówczyński, op. cit., s. 180–181.

[157] BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 75; AGAD, AR.AR-M, sygn. tymczasowa 412, s. 54.

[158] A. Kochański, op. cit., s. 79. Autor nie wspomniał, czy za złamanie zakazu grożono jakimiś karami.

swoje „gumno". Ekonom zakazał rozbierania zabudowań, co zaczęła robić nowa właścicielka i 15 lipca 1767 r. nakazał wymierzenie Dobraszce i wdowie po 15 plag za to, że transakcji dokonały bez jego wiedzy i zgody[159]. 9 maja 1797 r. chłop pańszczyźniany z Siekierek, Jan Sadkowski, złożył przed sądem zamkowym przysięgę, że jeśli ekonom pozwoli mu kupić dom i ogród w Tykocinie, to nie przestanie być chłopem pańszczyźnianym, nie zostanie mieszczaninem i nadal będzie piwowarem w browarze dominialnym. W przypadku gdyby nie wypełniał swoich powinności, przyznał, że dwór ma prawo nakazać mu sprzedaż posesji w mieście oraz może go osiedlić w dowolnej wsi jako pańszczyźnianego chłopa. Dodatkowo poręczyło za niego dwóch przyjaciół oraz teść[160]. Prawdopodobnie nie udało mu się zamieszkać w Tykocinie. W przechowywanych w Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej pw. św. Trójcy w Tykocinie księdze chrztów oraz księdze zgonów obejmujących lata 1798–1800 nazwisko Jana Sadkowskiego nie występuje. Być może ekonom nie udzielił mu pozwolenia albo sam zrezygnował?

Mieszczanie, podobnie jak chłopi pańszczyźniani, nie mogli dowolnie dysponować swoim sprzężajem – wołami i końmi. O sprzedaży lub zabiciu zwierzęcia musieli niezwłocznie meldować „zwierzchności zamkowej". Ekonomowie nadzorowali chłopów, ponieważ do pracy pańszczyźnianej byli zobowiązani stawać z własnym sprzężajem. Gdy chłop miał tylko jednego woła, dwór uzupełniał brak dodając drugą sztukę. Często gospodarstwa chłopskie obciążano hodowlą dwóch wołów dworskich niezależnie od posiadanych przez chłopa. Na przykład w folwarku stelmachowskim było 49 wołów dworskich na 104 woły hodowane przez chłopów[161]. Zakaz sprzedaży lub zabijania bydła bez wiedzy ekonoma był egzekwowany. Aby kontrolować ubój, mieszczanom nakazano dokonywać go w rzeźniach dzierżawionych przez arendarzy. Mieszczanie ignorowali zakazy, o czym świadczą wpisy do „Księgi spraw miejskich na zamku tykocińskim rozstrzyganych od 1766 do 1824". Gdy Mateusz Gołaszewski, nie przestrzegając poleceń ekonoma, zabił krowę w swoim gospodarstwie, 5 listopada 1767 r. został skazany na karę zapłacenia grzywien do arendy oraz konfiskatę skóry z zarżniętej krowy, także na rzecz arendarzy. Dodatkowo zakazano mu sprzedaży mięsa pod groźbą kary finansowej dziesięciu grzywien[162]. Łagodniej potraktowany został miejski

[159] BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 29.

[160] Ibidem, s. 150.

[161] Zob. A. Sztachelska-Kokoczka, op. cit., s. 99–100.

[162] BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 41–42.

pisarz tykociński Wawrzyniec Sołtański. Nie poinformował przez osiem tygodni arendarzy, że z powodu choroby był zmuszony dorżnąć wołu. Skórę ze zwierzęcia sprzedał za 10 tynfów. Nałożono na niego jedynie karę finansową – za sprzedaną skórę musiał zwrócić arendarzom 12 złotych[163]. Mieszczanie byli traktowani podobnie jak chłopi. Przykładowo: Maciej Kropiwnicki ze wsi Brzeziny sprzedał swojego woła arendarzowi Strenkowskiemu. 29 listopada 1766 r. ekonom nakazał mu odkupienie sprzedanego woła. Sankcją za niewykonanie wyroku było otrzymanie we wsi publicznie kary cielesnej stu rózg, „ponieważ już ekonomiczna zwierzchność przykazała, aby się nie ważyli przedawać bydła bez wiadomości dworskiej" [164].

W przypadku mieszczan nadzór ekonoma nie wynikał z troski o zapewnienie sprzężaju w trakcie odrabiania pańszczyzny – wymiar „tłoki" był niewielki, od 4 dni w roku na początku XVIII w., do 6 dni w 1727 r. Chodziło o zapewnienie tzw. podwody – by mieszczanie realizowali powinność, która obowiązywała już w XVI w. W Tykocinie funkcjonowała cegielnia, której produkty należało dostarczać na budowy prowadzone przez Jana Klemensa Branickiego do Choroszczy lub do Białegostoku. Z powrotem wożono zboże przeznaczone na spław. Na zlecenie Branickiego przewożono cegłę z odległych nawet cegielni do miejscowości, w której trwały akurat najintensywniejsze prace i gdzie zapotrzebowanie było największe. Tykocin był głównym producentem cegły w latach 1733–1737. Transportowano ją głównie do Białegostoku, częściowo, jak się dało, na statkach. Także w latach późniejszych, na polecenie ekonoma ogłaszano w trakcie schadzek mieszczan o: wywózce kamieni (na zebraniu 22 kwietnia 1739 r.), wywożeniu cegły, kamieni, słomy (22 listopada 1739 r.), ponownie o wywózce cegły (20 lutego 1741 r.)[165].

Obowiązek podwody był wykorzystywany także w związku z funkcjonującym w Tykocinie portem rzecznym. Gdy stan wody był niski, nie można było płynąć dalej, należało dostarczyć do Białegostoku lub Choroszczy zakupione w Gdańsku towary.

Powinność dostarczania podwód budziła sprzeciwy mieszczan, ponieważ pozbawiała zarobku nawet na kilka dni, niszczały wozy, w trakcie żniw czy innych pilnych prac trzeba było zrezygnować z prac polowych. Inwentarz Tykocina z 1701 r. stwierdza, że przydział podwód między mieszczan był niesprawiedliwy – „(...) bez koley. Starsi uboższych wypędzali" [166]. Żeby

[163] Ibidem, s. 44.

[164] Ibidem, s. 10–11.

[165] Ibidem, s. 189–193; A. Kochański, op. cit., s. 99–100.

[166] BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 81.

zlikwidować nieprawidłowości ekonom nakazał, aby burmistrz i rajcy w razie potrzeby po kolei wysyłali do wypełnienia tego obowiązku wszystkich mieszczan. Kto nie miał koni, miał obowiązek wysyłać woły. Mieszczanie niemający żadnego sprzężaju, gdy przyszła ich kolej, mieli się złożyć po dwóch – trzech na wynajęcie sprzężaju lub gdy ekonom poleci, stawić się do odrobienia tego obowiązku osobiście. Inwentarz ograniczał ekonomowi możliwość wysyłania podwód nie dalej niż do Białegostoku (około 30 km), do Bielska (około 80 km) oraz Brańska (około 60 km)[167].

Aby uniknąć podwód, mieszczanie przestawali hodować konie lub woły. Być może, by zapewnić podwody, któryś ekonom próbował rozłożyć te powinności także na Żydów, ponieważ inwentarz Tykocina z 1727 r. precyzuje, że do podwód są zobowiązani mieszczanie katolicy. Prawdopodobnie któryś z ekonomów próbował wykorzystywać podwody do celów prywatnych, ponieważ wspomniany inwentarz stwierdzał, że mieszczanie muszą dawać podwody jedynie wtedy, gdy właściciel miasta wyda stosowny ordynans. Odległość, na jaką miały być wyznaczane podwody, instrukcja określała jako: do Białegostoku lub na cztery mile. Aby mieszczanie nie unikali podwód nie hodując koni, instrukcja stwierdzała, że posiadacze jednej czwartej włóki mają podwody wynajmować, gdy przypadnie ich kolej. Gospodarze nieposiadający sprzężaju i komornicy zostali zobowiązani do chodzenia z listami, ale nie na większą odległość niż cztery mile[168]. Źródło nie informuje, jaka to była mila: mała, średnia czy duża[169]. Przyjmując, że była to mila duża, ekonomowie nie mogli wysyłać mieszczan dalej niż do miejscowości oddalonych o 31,24 km. Żeby przydział podwód oraz noszenia listów był sprawiedliwy, inwentarz nakazywał sporządzenie dwu list: jednej mieszczan zobowiązanych do podwód oraz drugiej – zobowiązanych do noszenia listów. Inwentarz nie precyzował, kto ma sporządzić takie wykazy, ale prawdopodobnie miał się tym zająć burmistrz i urzędnicy miejscy. Jeden egzemplarz list miał posiadać zarząd miejski, drugi – ekonom dóbr tykocińskich, a trzeci powinien być umieszczony na tablicy[170]. Źródło nie informuje, gdzie znajdowała się ta „tablica ogłoszeń". Prawdopodobnie była umieszczona na ratuszu lub obok niego.

---

[167] Ibidem, s. 81–82.

[168] AGAD, AR.AR-M, sygn. tymczasowa 412, s. 53–54.

[169] A. Brückner, *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1990, t. 1, s. 919, podaje, że mila mała liczyła 6 250 m, średnia – 7 030 m, a duża – 7 810 m.

[170] AGAD, AR.AR–M, sygn. tymczasowa 412, s. 53–54.

Żeby nie pociągano ich do obowiązku dostarczenia podwody, mieszczanie zaczęli także woły i konie trzymać „na stronie", czyli w okolicznych wsiach. W 1771 r. każdy, komu dowiedziono to przestępstwo, miał płacić 40 grzywien do skarbu właściciela miasta. Inne warunki podwód, odbywanych zwyczajowo przez wiele lat, nie zmieniły się. Nadal posiadający ćwierć włóki, a niemający sprzężaju powinni wynajmować podwody. Mieszczanie nieposiadający ziemi oraz komornicy byli zobowiązani do dostarczania listów na odległość do czterech mil. W inwentarzu stwierdzono, że podwody od mieszczan katolików mają jeździć do Białegostoku lub w inne strony na odległość do czterech mil. Jednak w źródle tym znalazło się stwierdzenie, które świadczyło, że ekonom mógł wysyłać podwody na dowolne odległości: „(...) a gdy tego usilna stąpi potrzeba y daley iezdzic mogą"[171]. Przy licznych budowach prowadzonych przez Branickiego w jego dobrach podlaskich „usilna potrzeba" mogła zdarzać się często, co budziło zrozumiałą niechęć mieszczan. Inwentarz z 1771 r. nie wspomina o obowiązku sporządzania wykazów mieszczan zobowiązanych do odbywania podwód lub noszenia listów. Prawdopodobnie ze względu na konieczność aktualizowania list i ich przepisywania był to zbyt czasochłonny obowiązek dla pisarza. Gdy wykazy były wywieszane, każdy umiejący czytać mógł się przekonać, czy on i sąsiedzi są obciążani taką samą liczbą podwód lub powinnością noszenia listów. Utrudniało to wysyłanie nowych podwód, gdyż mieszczanie mogli zorientować się, jak bardzo są obciążani i wspólnie zaprotestować z powodu nakładania zbyt dużych ciężarów.

Obowiązek dostarczania podwód mógł mieć wpływ na pogłowie hodowanych zwierząt. W 1701 r. mieszczanie mieli 198, a w 1771 r. – 141 wołów. Spadek ich liczby wyniósł więc 28,8%. Zwiększyła się nieznacznie liczba hodowanych koni. W 1701 r. gospodarze tykocińscy mieli 75 sztuk tych zwierząt, a w 1771 – 78[172]. Nawet jeśli mieszczanie część wołów hodowali w ukryciu, trzymając je w sąsiednich wsiach u chłopów, nie mogło to dotyczyć niemal 1/3 pogłowia zwierząt. Na skutek dużego obciążenia podwodami mieszczanie przestali utrzymywać zaprzęgi, które na siebie nie zarabiały.

Powinność dostarczania podwód mogła być także przyczyną upadku cechu furmańskiego. Na początku XVIII w. do cechu kupieckiego i furmańskiego należeli katolicy i Żydzi. Cech ten otrzymał przywilej od wojewodziny

[171] AGAD, AR 82, k. 327.

[172] Ibidem, k. 287–332v; BJ, sygn. rkp. 6247.III, k. 59–69.

podlaskiej Katarzyny Scholastyki Branickiej[173]. Prawdopodobnie nastąpiło to w 1711 r., gdyż przywilej z taką datą przedstawili członkowie cechu stając 1 grudnia 1766 r. przed ekonomem tykocińskim. Zostali oskarżeni o nienależyte pobieranie opłat na targach od przyjeżdżających furmanów, czego im ekonom zakazał. W trakcie rozprawy zostały przedstawione dzieje cechu furmańskiego: „Za dawniejszych czasów było ich kilkadziesiąt takowych furmanów gospodarzów, że po kilkoro koni chowali, wozy kute porządne mieli, każdemu ku potrzebie furmanki do dalekiej drogi sposobnemi byli. Teraz więcej się onych nie najduje, jak tylko czterech gospodarzów, którzy tym tytułem zaszczycają się, jako to pierwszy Paweł Sokolewicz, sam cechmistrz furmański ma mizernych podjezdków trzy, któremi za mil 10 z ciężarem drogi odbyć by nie mógł, ani się przynająć odważył, do tego nawet wozu należytego, chomątów i szlejów jak należy nie ma. Drugi Stanisław Pruszyński furman ma mizerne dwa podjezdki i wozu gospodarskiego nie ma należytego. Trzeci Wincenty Chudziński ma tylko dwa podjezdki mizerne i ledwie się prosty wóz w domu najduje. Czwarty Ignacy Sulewicz nie więcej tylko jak dwa podjezdki ma i prosty wóz gospodarski. I naszych czterech furmanów, z których dziesięć złotych stołkowego rocznie do Skarbu importują, a więcej furmanów nie ma (...)”[174]. Z inwentarza Tykocina 1771 r. wynika, że członkowie cechu furmańskiego i kupieckiego płacili rocznie 26 złotych: 10 „do dworu tykockiego” oraz 16 „do probostwa tykockiego”[175]. Niewielka liczba furmanów w cechu była przyczyną nakładania przez nich w 1766 r. dodatkowych opłat na przyjezdnych furmanów, aby uzyskać fundusze dla skarbu pańskiego oraz dla tykocińskiego proboszcza.

W XVI w. mieszczanie płacili królowi jako właścicielowi miasta czynsz od posiadanych placów w mieście oraz uprawianych włók miejskich. Spadek wartości monety oraz duże potrzeby finansowe sprawiały, że Braniccy podnosili wysokość czynszu. Mieszczanie płacili rocznie w 1701 r. 18 złotych, a w 1771 r. już 20 od każdej uprawianej włóki gruntu miejskiego. Placowe płacili także, ale jego wymiar był niejednakowy: podatek ten zależał od położenia placu oraz od korzyści czerpanych przez właściciela. Więcej płacili posiadacze reprezentacyjnych domów przy rynku i głównych ulicach. Wymiar czynszu ustalano zgodnie ze zwyczajem corocznie, po święcie Michała

[173] APKOW, ZZG, sygn. ZZG 84, s. 52.
[174] BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 13.
[175] AGAD, AR 82, k. 329v.

Archanioła (29 września). W przypadku pożaru poszkodowany mieszczanin uzyskiwał zwolnienie z obowiązku płacenia czynszu[176]. Aby unikać płacenia czynszu mieszczanie uprawiali grunty nienależące do miasta, wydzierżawione od osób zamieszkałych w sąsiednich wsiach[177]. Brak informacji, jak ekonom ściągał zalegle podatki należne skarbowi dziedzica. W przypadku gdy były to mniejsze sumy, zapewne pachołek skarbowy dokonywał zajęcia rzeczy lub zwierząt, a gdy dłużnik ich nie wykupił, sprzedawano je na publicznej licytacji, aby odzyskać chociaż część należnych pieniędzy. W przypadku gdy dłużnik był winien większą sumę pieniędzy, groziła mu konfiskata domu. W 1790 r. dom straciła wdowa po Jerzym Olszewskim, który sprzedano na publicznej licytacji za 800 złotych, chociaż była winna skarbowi 150 złotych polskich[178].

Braniccy nakładali na mieszczan nowe powinności, do których nie byli oni zobowiązani, nim miasto stało się własnością Stefana Czarnieckiego. Kolejnym obciążeniem dla mieszczan, upodabniającym ich do pańszczyźnianych chłopów, stał się obowiązkowy prezent dawany dla właściciela miasta w styczniu lub lutym każdego roku, nazywany „kolędą". W 1688 r. był to wół wart 54 złote. Na zebraniu 7 lutego 1713 r. burmistrz Łukasz Kalinowski ogłosił składkę na kupno wołów – zapewne miały one być prezentem dla właścicieli miasta. Kolędę składali także później, w 1776 r.[179]

Mieszkańcy Tykocina musieli także partycypować w kosztach utrzymania prywatnych wojsk Branickich oraz wykonywać pewne prace na rzecz żołnierzy. W 1692 r. mieszczanie wpłacili kwotę 2 000 złotych (800 pożyczyli od ekonoma) na utrzymanie chorągwi husarskiej Branickiego. Dla porównania można dodać, że rok wcześniej mieszczanie zapłacili 1 200 złotych podatku pogłównego[180]. Mieszkańcy Tykocina musieli także żywić garnizon stacjonujący w zamku tykocińskim, powinność tę określano jako lenungi. Inwentarz z 1701 r. stwierdzał, że do tej pory obowiązek ten nie był rozkładany sprawiedliwie przez bogatych na ubogich, zarówno wśród chrześcijan,

[176] Ibidem, k. 54; BJ, sygn. rkp. 6247.III, k. 72; AGAD, AR 82, k. 327.

[177] A. Kochański, op. cit., s. 243. Na zebraniu 27 października 1724 r. burmistrz poinformował zebranych, że wie, że „wielu z nich obsiewa grunty gdzie indziej pragnąc uniknąć kontroli i płacenia podatków do skarbu". Autor nie wspomina, czy nakładano jakieś kary na mieszczan, którym udowodniono ten proceder.

[178] BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 117–120. Część pozostałej kwoty komisarz Stefan Hryniewicki rozdysponował między wierzycieli zmarłego, a dla jego dzieci – Wojciecha i Barbary, przyznał kwotę 230 zł.

[179] A. Kochański, op. cit., s. 208, 240, 276.

[180] Ibidem, s. 209.

jak i Żydów. Inwentarz stanowił, aby każdy posiadacz włóki miejskiej płacił rocznie 2 złote oraz dawał kwartę owsa miary rynkowej do zamku. Mieszczanie nieposiadający włók czy ogrodów, jedynie mający dom w mieście, powinni płacić po 15 groszy od domu. Żydzi do 1701 r. płacili tygodniową składkę po 14 złotych. Inwentarz nakazał płacenie im ogólnej kwoty 800 złotych, którą rozłożono na cztery raty po 200 złotych: pierwszą ratę na dzień św. Marcina (11 listopada) 1701 r., drugą ratę w dzień św. Józefa (19 marca) 1702 r., trzecią w dzień urodzenia św. Jana Chrzciciela (24 czerwca) 1702 r., a ostatnią 9 września 1702 r. Interesujące jest wyjaśnienie przyczyny zamiany składki z tygodniowej na kwartalną: „Żydzi, którzy tygodniową na tenże garnizon po złotych czternaście dawali składankę co im z uprzykrzeniem bydz musiało, łaskawszy y łatwiejszy pokazuje sposób (...)” [181]. Ponieważ rok ma 52 tygodnie, płacona przez Żydów składka tygodniowa w wysokości 14 złotych dawała rocznie kwotę 728 złotych. Zamienienie tego obowiązku pod pretekstem łatwiejszego opłacania na składkę kwartalną po 200 złotych – 800 złotych rocznie – oznaczało jej podwyżkę o 72 złote, czyli o 10%.

Kontynuacja inwentarza dóbr tykocińskich z 1727 r. nie wspomina o obowiązku lenungów. Być może powinności te znikły w trakcie wojny północnej, gdyż mieszczanie musieli dawać żywność i furaż wojskom aktualnie zajmującym twierdzę. Po zniszczeniach wojennych i katastrofie demograficznej, która dotknęła miasto w czasie zarazy w latach 1710–1711, obowiązku tego nie egzekwowano. Jako że Jan Klemens Branicki swoją główną siedzibą uczynił Białystok, nie musiał utrzymywać w zamku dużej załogi. Po ostatecznym spaleniu twierdzy w 1734 r. przez konfederatów mazowieckich problem utrzymania garnizonu zamkowego upadł, gdyż zrujnowany zamek stał się ośrodkiem administracyjnym dóbr tykocińskich, a przestał pełnić jakąkolwiek rolę obronną.

Także w późniejszych latach mieszczanie byli pociągani do różnych robót na rzecz wojska. Na schadzce 30 sierpnia 1738 r. ekonom i gubernator tykociński Tomasz Markowski wezwał gospodarzy z Tykocina, aby budowali stajnie dla koni wojskowych. Również 14 września 1739 r. ekonom tykociński polecił to mieszczanom. 16 kwietnia 1750 r. ekonom zarządził, by mieszczanie przenieśli stajnie dla koni wojskowych w inne miejsce, a na pokrycie dachów dostarczyli własną słomę. Na schadzce 10 września 1752 r. mieszczanie zobowiązali się do budowy stajni dla koni kpt. Zagwojskiego [182]. W księgach

[181] BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 72–73.

[182] A. Kochański, op. cit., s. 246–254.

miejskich cytowanych przez ks. A. Kochańskiego nie wspomniano wyraźnie, że chodzi o konie z oddziałów wojskowych utrzymywanych przez Jana Klemensa Branickiego. Jednak oddziały te stacjonowały w Tykocinie, o czym mogą świadczyć wpisywane w 1750 i 1761 r. do tych ksiąg informacje o bójkach żołnierzy Branickiego z mieszczanami[183]. W latach 1762–1763 mieszczanie zbierali składkę na podatek „stogowy" – na zakup siana dla koni wojsk przechodzących oraz stacjonujących w Tykocinie. O tym, że z pieniędzy tych kupowano siano dla koni wojskowych Branickiego może świadczyć fakt, że w 1762 r. burmistrz Józef Milechowicz zebrane 62 złote przekazał dla ekonoma tykocińskiego[184].

Obowiązek partycypowania w kosztach utrzymania chorągwi jazdy Branickich był dodatkowym obciążeniem dla mieszczan. Żywili oni przecież żołnierzy oraz dostarczali furaż dla koni także wojskom przechodzącym przez Tykocin – a w XVIII w. przemarszów wojsk swoich i obcych było dużo.

Mieszkańcy Tykocina, zarówno chrześcijanie jak i Żydzi, mieli narzucony przez właścicieli obowiązek stawania do tzw. popisów, czyli przeglądu broni. Nie wiadomo, kiedy ten obowiązek był wprowadzony. Może był skutkiem „potopu szwedzkiego"? Z inwentarza 1701 r. wynika, że rocznie miały się odbywać dwa popisy: jeden w Zielone Świątki, drugi w św. Marcina (11 listopada). Obowiązek stawiennictwa miał każdy gospodarz i Żyd, z posiadaną bronią. Cechmistrzowie powinni stawać razem ze swoimi rzemieślnikami. Każdy cechmistrz winien posiadać muszkiet, dardę lub oszczep albo muszkiet i szablę. W czasie pokazu broni cechmistrzowie winni stać przy swoich rzemieślnikach. Żydzi mieli ustawiać się według ulic, przy których mieszkali, a chrześcijanie – dziesiątkami. Gospodarze usiłowali unikać popisów, wysyłając w zastępstwie parobków, co w inwentarzu zostało zakazane pod groźbą kary nakładanej dowolnie przez ekonoma. Inwentarz jako cel organizacji popisów określał: „A że przy fortecy u Miasta ten powinien bydz porządek (...)"[185].

Celem organizacji tych popisów był pokaz siły na wypadek wojny lub najazdu, rodzaj samoobrony. Prawdopodobnie wojna północna wykazała, że taka samoobrona mieszkańców jest nieskuteczna – mieszczanie nie mieli szans w starciu z regularnym wojskiem. Instrukcja do inwentarza dóbr tykocińskich z 1727 r. nie wspomina, by mieszkańców Tykocina obowiązywała

[183] Ibidem, s. 252, 258–259.

[184] Ibidem, s. 260–261.

[185] BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 76.

taka powinność. Być może z popisów zrezygnowali właściciele miasta, aby, zwłaszcza po buncie mieszkańców na zebraniu w 1706 r., nie organizowali oni samoobrony?

Sytuacja mieszczan tykocińskich nie różniła się praktycznie od sytuacji mieszczan w innych miastach prywatnych. Wymiar wszystkich powinności, ich zwiększanie w XVIII w., zależały od woli właścicieli miast. Nakładali oni często różne nowe powinności, które wcześniej nie występowały. Każdy właściciel miasta, niezależnie, czy był to szlachcic posiadający jedno miasteczko, czy też magnat mający kilkadziesiąt miast, sprawował kontrolę nad całością życia w mieście. Ograniczeniu i pozbawieniu znaczenia ulegała rola miejskiego samorządu. Właściciele pozbawiali magistraty dochodów, przejmując dla siebie opłaty mostowego, targowego czy jarmarcznego. Podstawowym obowiązkiem mieszczan był czynsz, płacony od posiadanych domów, placów, ogrodów oraz gruntów ornych. Wysokość czynszów zależała od umowy z dziedzicem, ewentualnego posiadania przez miasto przywilejów potwierdzonych w wiekach wcześniejszych, daty lokowania miasta – im było później lokowane, tym czynsze były większe. Czynsze wzrastały, gdy właściciel zamieniał na nie pewne powinności. Jedną z nich był obowiązek odrabiania pańszczyzny. Podobnie jak w przypadku Tykocina powinność tę określano innymi słowami: dniami żniwnymi, tłoką lub tłuką, sierpem, pomocą żniwną, zażynem, obżynem, zwózką lub grabieniem siana itd. Wymiar roczny tej przymusowej pracy był różny. W Kraśniku mieszczanie chodzili do pracy przymusowej zaledwie trzy dni w roku, ale otrzymywali dniówkę 10 groszy, a rzemieślnicy za 1 złoty mogli wykupić się od tego obowiązku. Z kolei w Rawie mieszczanie musieli stawać do pańszczyzny przez dwa dni w tygodniu, jednak to miasteczko nie było większe od wsi, w 1789 r. było w niej zaledwie 26 gospodarstw. W niektórych miastach, np. w Gołdapi, Józefowie Ordynackim, mieszkańcy byli zobowiązani dać lub opłacić określoną liczbę żeńców. W wielu miastach od końca XVIII w. właściciele zmieniali obowiązek pańszczyzny na czynsz. Kolejną powinnością, którą obciążeni byli mieszkańcy innych miast, były podwody. Podobnie jak w przypadku Tykocina, mieszczanie z innych miast skarżyli się na nadmierne obciążenie tą posługą.

Jako że nakładane na mieszczan powinności zależały od woli dziedziców, zdarzały się różnice w obowiązkach mieszczan zamieszkałych w miastach mających różnych właścicieli. W Tykocinie nie występował obowiązek uiszczania danin w naturze od domu, np. corocznego uiszczania na rzecz dworu określonej ilości drobiu, jaj itp. Tykocinianie nie płacili daniny zwanej osepem – określonej ilości korców owsa lub jęczmienia od liczby uprawianych

łanów ziemi. Specjalną daniną, obecną tylko w Tykocinie, były na przełomie XVII i XVIII w. tzw. lenungi – obowiązek dostarczenia żywności dla załogi tykocińskiego zamku[186].

## Ograniczenie autonomii i przywilejów Żydów tykocińskich

Podobnie jak w przypadku chrześcijan, Braniccy nie przestrzegali przywilejów, które posiadali od XVI w. tykocińscy Żydzi. Zgodnie z inwentarzami z 1679 i 1698 r. Żydzi zamieszkali w Tykocinie płacili jak za czasów Gasztołda – każdy żonaty gospodarz, właściciel domu, żywiący się przy własnym stole, płacił po 1 czerwonym złotym na rok. Brak informacji o płaceniu podatku nazywanego stołowym lub stołkowym przez żonatych Żydów komorników świadczy, że w tym okresie nie wnosili oni tych opłat do skarbu właścicieli miasta[187]. Inwentarz z 1701 r. nie wspomina o opłatach pobieranych od Żydów gospodarzy lub komorników, co oznacza, że prawdopodobnie były one płacone zgodnie ze starym zwyczajem. Już w 1708 r. Żyd właściciel domu płacił 14, a żonaci komornicy po 7 złotych polskich. W 1771 r. opłaty były większe: gospodarz płacił 16, a komornik – 8 złotych[188]. W ostatnim dokumencie nie określono, o jakie złote chodzi, ale można sądzić, że podano kwoty w złotych polskich. Według Zygmunta Glogera „za czasów saskich" za jednego złotego czerwonego płacono 18 złotych polskich[189]. Jako że okres podany przez Zygmunta Glogera był długi, wartość monet zmieniała się, można stwierdzić, że w XVIII w. od Żydów – posiadaczy domów, pobierano rocznie kwotę w złotych polskich stanowiącą równowartość 1 złotego

[186] Patrz przyp. 1; M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 391–401; Z. Kulejewska-Topolska, *Nowe lokacje miejskie w Wielkopolsce od XVI do końca XVIII wieku. Studium historyczno-prawne*, Poznań 1964, s. 119–155; J. Michalski, *Miasta polskie w XVIII wieku*, [w:] *Miasta polskie w Tysiącleciu*, t. 1, Wrocław 1965, s. 65–96; J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczanie w dawnej Polsce*, Warszawa 1949, s. 308–316; T. Opas, *Rynek lokalny Tarnowa w XVIII wieku*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych", t. XXXVI, 1975, s. 31, stwierdził, że mieszkańcy tego miasta pańszczyzny nie odrabiali.

[187] AGAD, KRSW, sygn. 5143, k. nn. Wspomniane inwentarze cytowano w „Aktach śledczych z zaskarżeń starozakonnych Miasta Tykocina o cofnięcie zaprowadzonej wyłącznej Dworskiej Propinacji i o pobór różnych opłat przez JW. Hrabinie Potocką Dziedziczkę dóbr miasta rzeczonego, od starozakonnych", k. 11v tego dokumentu. Akta te sporządzono w Tykocinie 3 maja 1842 r.

[188] APB, KWA, sygn. 49, k. 29; AGAD, AR 82, k. 330.

[189] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1974, t. II, s. 215.

czerwonego. Ze względów finansowych właściciele miasta nałożyli i pobierali podatek od żonatych Żydów komorników.

Nowym podatkiem nałożonym przez Branickich na Żydów tykocińskich była tzw. krobka rzeźnicza. W 1708 r. jej roczny wymiar wynosił 5 000 złotych polskich[190]. Nim Tykocin stał się miastem prywatnym, krobka była podatkiem płaconym do skarbu kahału od obrotów handlowych przez żydowskich kupców[191]. Wprowadzenie przez Branickich krobki rzeźniczej pozbawiało kahał części dochodów. Źródło nie informuje, od kogo i w jakiej wysokości pobierano ten podatek. W Poznaniu krobkę rzeźniczą płacili klienci kupujący mięso koszerne. Do specjalnej skarbonki wrzucali 1 grosz od mięsa kosztującego 1 złoty[192]. Podobnie zapewne było w Tykocinie. Inwentarz Tykocina z 1771 r. nie wspomina o obowiązku płacenia przez Żydów tego podatku. Być może wchodził on w skład dochodów arendy generalnej i był pobierany przez głównych arendarzy.

Swego rodzaju nowym podatkiem Żydów na rzecz tykocińskiego kościoła był tzw. kozubalec. Około 1664 r. proboszcz tykociński, sufragan łucki ks. Kazimierz Zwierz, wydał dekret, w którym zakazywał swoim wikariuszom i służbie kościelnej chodzenia po kolędzie do Żydów oraz prowadzenia procesji w Wielki Czwartek przez dzielnicę żydowską. W zamian Żydzi dawali proboszczowi, wikaremu, organiście pieniądze oraz dary w naturze. 14 lutego 1686 r. kolejny proboszcz tykociński, ks. Aleksander Kazimierz Telecki, zwiększył wymiar kozubalca, gdyż zwiększyła się liczba Żydów w mieście, więc powinni oni płacić więcej[193].

Chociaż przywileje Gasztołda gwarantowały Żydom autonomię w sprawach organizacji władz kahalnych oraz własne sądownictwo, Braniccy nie przestrzegali tych uprawnień. Podstawą prawną ich posunięć ograniczających autonomię Żydów była konstytucja sejmu krakowskiego z 1539 r., w której król Zygmunt I Stary zrzekł się jurysdykcji nad Żydami zamieszkującymi w dobrach prywatnych[194]. Od tej pory właściciel określał normy prawne dla Żydów, którzy zamieszkiwali w jego dobrach; mógł weryfikować stare i wprowadzać nowe przywileje.

---

190 APB, KWA, sygn. 49, k. 29v.

191 A. Gawurin, op. cit., s. 133–136.

192 A. Michałowska, *Między demokracją a oligarchią. Władze gmin żydowskich w Poznaniu i Swarzędzu*, Warszawa 2000, s. 229.

193 S. Jamiołkowski, op. cit., 1979, nr 42, s. 700.

194 *Volumina Legum*, op. cit., t. I, s. 270.

Właściciel miasta lub jego urzędnicy ingerowali w wewnętrzne sprawy kahału. Trudno jest określić, jak często Braniccy lub ich ekonomowie wydawali rozporządzenia dotyczące spraw wewnętrznych gminy żydowskiej, ponieważ część poleceń była wydawana ustnie[195]. W „Księdze spraw miejskich..." pod datą 30 marca 1768 r. wpisana została replika Jana Klemensa Branickiego, który na prośbę Moszka Lewina, maklera gdańskiego, polecił, aby na „jutrzejszym" rannym nabożeństwie, przy całym zgromadzeniu rabin odczytał polecenie nakazujące spłatę wszystkich długów dla Moszka Lewina, ponieważ „przez pierwotne zawody niektórych i innym kredyta psują"[196]. Jeszcze w końcu XVII i na początku XVIII w. Żydzi sami ustalali zasady wyboru władz gminnych. W 1700 r. w postanowieniu odnośnie wyboru władz gminnych znalazł się zapis: „(To) postanowili dzisiaj (...) przywódcy – niech ich bóg strzeże, na kompletnym zgromadzeniu (...)". W 1715 r. w podobnym postanowieniu znalazł się zapis: „Zgodne postanowienie przywódców kahału podczas zebrania starszych świętej wspólnoty (...)" oraz „Postanowiliśmy tymczasowo, na jednym zebraniu przywódców z sądem (...)"[197]. W późniejszym czasie w sprawy kahału zaczęli ingerować właściciel miasta lub jego ekonomowie. Być może przyczyną były skargi niektórych Żydów pełniących jakieś funkcje w zarządzie gminy. Zamiast wnosić pozwy do sądu żydowskiego, niektórzy odwoływali się do sądu zamkowego lub ekonoma. Na przykład 29 sierpnia 1767 r. przed sądem zamkowym toczyła się sprawa z powództwa Nachmana Gołdy, który oskarżył władze kahału, że gdy on, pełniąc funkcję starszego miesięcznego, był nieobecny w mieście, władze kahału wydały bez jego podpisu pewien dokument Leizorowi Herszkowiczowi[198]. W pinkasie kahału tykocińskiego zostały wpisane dwa rozporządzenia komisarza generalnego Andrzeja Gieszkowskiego. W rozporządzeniu z 9 maja 1770 r. ustalał on kolejność podpisów pod dokumentem, określając rangę ważności poszczególnych urzędników: starszy

[195] *Pinkas kahal Tiktin...*, s. 682, dok. nr 1010. W zaleceniu wydanym kahałowi 9 maja 1770 r. komisarz generalny dóbr Branickich, Andrzej Gieszkowski, stwierdził: „Ponieważ w kahale synagogi tykocińskiej po tak wielu na piśmie danych i ustnie zaleconych dyspozycjach moich dzieje się tu zawsze nieporządek (...)".

[196] BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 54–55.

[197] *Gminy żydowskie w dawnej Rzeczypospolitej. Wybór tekstów źródłowych*, oprac. i tłum. A. Michałowska, Warszawa 2003, s. 11, dok. nr 3 (z 1700 r.), s. 13–14, dok. nr 4 (z 1715 r.).

[198] BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 35–36. W źródle tym podano imię Gołdy jako Łachman. Jako starszy miesięczny (parnas) Nachman Gołda powinien podpisywać wszystkie dokumenty wydane przez zarząd kahału.

roczny powinien zgodnie ze zwyczajem podpisywać się po starszym miesięcznym. Komisarz przypominał także o obowiązku składania sprawozdań przez arendarzy dla wierników i czynieniu rachunków z poniesionych wydatków wspólnie przez wiernika, starszego miesięcznego oraz starszego rocznego. Nakazał sporządzenie skarbonki z dwiema kłódkami, do której, a nie do rąk, powinny być wkładane wszelkie jałmużny. W kwietniu 1777 r. ten sam komisarz nakazał wpisanie do pinkasu jego rozporządzenia, w którym wymieniał zasady wyboru urzędników kahalnych, przypominał o cechach uniemożliwiających sprawowanie urzędu. Zagroził, że jeżeli jego zalecenia nie zostaną wypełnione, „choć który niewysłużony w ławnikostwie z dyspozycyi dwora za starszego promulgowany być może". W dalszej części zarządzenia Gieszkowski przypominał o zasadach przedstawiania przez kahał rachunków, a także nakazywał sporządzenie skrzyni z taką ilością szuflad, aby każdy podatek i opłata były zbierane do odrębnych szuflad[199]. Przyczyny wpisywania tych zarządzeń do pinkasu są podane w treści cytowanych dokumentów. Przede wszystkim chodziło o przeprowadzenie uczciwych wyborów, w których głównych stanowisk nie objęliby członkowie jednej rodziny. Konieczność zapewnienia terminowego wpływu podatków do skarbu właścicieli miasta oraz kontroli nad budżetem kahału była powodem wpisywania zaleceń porządkujących finanse w gminie żydowskiej. Interesujący jest zapis o możliwości interwencji dworu w przypadku przeprowadzenia nieprawidłowych wyborów. Nie wynika z niego, czy była to tylko groźba, czy też dwór interweniował już wcześniej w przypadku wyboru nieodpowiadających mu urzędników.

Brak wpisu o terminie zatwierdzania urzędników przez władze dominialne może oznaczać, że w Tykocinie właściciel miasta lub jego przedstawiciel w znanym wszystkim terminie zatwierdzał nowe władze kahału. Ponieważ Żydzi zawsze w oznaczonym czasie przedstawiali wybranych członków kahału, nie było potrzeby przypominania im o obowiązującym terminie. W miastach prywatnych w XVIII w. właściciele co roku zatwierdzali członków kahału, a zdarzały się także przypadki narzucania na jakiś urząd swojego kandydata przez dziedzica. Także w miastach królewskich członków kahału zatwierdzał wojewoda[200]. Prawdopodobnie także w Tykocinie zdarzały się

[199] *Pinkas kahal Tiktin...*, s. 681–684, dok. nr 1010 (z 1770 r.), s. 678–681, dok. nr 1009 (z 1777 r.).

[200] A. Kaźmierczyk, *Magnaci a Żydzi...*, s. 149–150; A. Leszczyński, *Sytuacja prawna...*, s. 32; A. Michałowska, op. cit., s. 251–254; M. Rosman, op. cit., s. 226–228.

przypadki ingerencji władzy dominialnej w wybór dokonany przez elektorów żydowskich. W „Księdze spraw miejskich..." znajduje się zapis zatytułowany: „Obrani Starsi Kachalni[!] Miesięczni przez Elektorów na Rok teraźniejszy 1771 d. 16 aprylis". Pod tytułem w pierwszym składzie naniesione są poprawki: wykreślone zostało nazwisko pierwszego starszego i wpisane nowe, wykreślone zostało także trzecie nazwisko bez podania innego kandydata. Trudno przypuszczać, że to sami elektorzy rozmyślili się i zażądali zmiany składu osobowego parnasów. Wpis w księdze sądu zamkowego świadczy, że dokonał tego tykociński ekonom lub inny przedstawiciel właściciela miasta. Pod zmienioną listą znajduje się wykaz czterech starszych zaaprobowanych przez władzę dominialną. Wśród nich było dwóch wybranych przez elektorów żydowskich, ale na innych miejscach niż życzyli sobie Żydzi[201].

Drugą autonomiczną dziedziną, w którą ingerowali Braniccy lub właściciele, było sądownictwo żydowskie. Przywilej Olbrachta Gasztołda z 1536 r. gwarantował, że spory między Żydami będzie rozpatrywał rabin, a urzędnicy właściciela miasta nie mogą w te sprawy ingerować. Spory między Żydem a chrześcijaninem mieli rozpatrywać wspólnie starosta z rabinem, a dopiero gdyby nie mogli się porozumieć, głos decydujący miał mieć właściciel dóbr tykocińskich[202]. Aby poddać kontroli sądownictwo żydowskie, Braniccy wprowadzili prawo apelacji do sądu zamkowego od wyroków sądów żydowskich. Inwentarz z 1679 r. stwierdzał, że Żydzi nie podlegają sądom miejskim, tylko sądowi zamkowemu lub sądom starościńskim. W 1698 r. Żydzi nie mogli odwoływać się do sądów starościńskich. W inwentarzu z tego roku powtórzono, że nie podlegają sądom miejskim, tylko swoim sądom żydowskim albo sądowi zamkowemu[203]. Inwentarz z 1701 r. zakazywał ekonomom pozywanie Żydów przed sąd w soboty i święta żydowskie. Gdyby Żyd chciał pozwać mieszczanina chrześcijanina, ma to zrobić pozywając go w sądzie miejskim. Także obu stronom przysługiwało prawo apelacji do sądu zamkowego[204]. Inwentarz nie wskazywał, do jakiego sądu mógł pozwać chrześcijanin Żyda. W niektórych miastach w Rzeczypospolitej, np. w Szamotułach, Koźminie, Lubrańcu, Grodzisku Wielkopolskim, obowiązywała niejako zasada wzajemności: chrześcijanin pozywał Żyda przed sąd żydowski, z prawem apelacji od wyroku dla obu stron w sądzie zamkowym.

201 BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 98.

202 C. Brodzicki, op. cit., s. 29.

203 AGAD, KRSW, sygn. 5143, k. nn. Wspomniane inwentarze cytowano w „Aktach śledczych z zaskarżeń starozakonnych...", k. 11v–12 tego dokumentu.

204 BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 56–57.

W innych miastach, np. w Ołyce, Żółkwi, Krotoszynie, spór między Żydem a chrześcijaninem miał być rozstrzygany w sądzie miejskim, ale chrześcijanin pozywał Żyda wyłącznie do sądu dominialnego[205]. Ewenementem była sytuacja w Sieniawie. Tam w 1725 r. wybrano Stanisława Łańcuczkiego i Ayzyka Fajbowicza, by służyli radą władzom miejskim. Pretensje mieszczan do Żydów powinien rozsądzać tenże Ayzyk Fajbowicz lub aktualny starszy żydowski. Żydzi mogli pozywać mieszczan do sądu miejskiego z prawem apelacji do sądu zamkowego[206]. Skoro inwentarze sprzed 1701 r. podkreślały, że Żydzi podlegają sądowi zamkowemu, wszelkie spory między chrześcijanami a Żydami w Tykocinie rozstrzygał właśnie sąd zamkowy. Inwentarz Tykocina z 1771 r. wspomina jedynie, że kahał tykociński ma władzę sądowniczą nad wielu kahałami, przykahałkami i partykularzami. Stwierdzał także wyraźnie, że „(...) iednak zwierzchność Panom Tykocina wzglod na nich Sądy, poprawa nadekreta y dla każdego zachowania"[207]. Zapis ten oznaczał, że dominium rościło sobie prawo do ingerencji w wyroki wydawane przez sądy żydowskie kahału tykocińskiego, a kahały, przykahałki i partykularze, podobnie jak osoby prywatne, mogły wnosić apelację do sądu zamkowego od wyroku sądów żydowskich.

Streszczone przez ks. A. Kochańskiego protokoły ze zgromadzeń miejskich oraz wpisy w „Księdze spraw miejskich..." potwierdzają, że w Tykocinie ustaliła się praktyka wzajemnego pozywania Żydów i chrześcijan do sądu zamkowego. W tykocińskich księgach miejskich wpisy odnośnie Żydów pojawiały się rzadko. 9 czerwca 1701 r. do księgi miejskiej wpisano informację o zabójstwie Żyda jadącego z Gdańska do Tykocina. 11 lipca 1703 r. Icek Lejzerowicz oskarżył stacjonujących w Tykocinie żołnierzy ruskich, że nocą razem z kilkoma mieszczanami okradli jego sklep z sukna i płótna na sumę 3 tys. złotych. Lechman Abramowski oskarżył Michała Denerowicza o nieoddanie 5 złotych polskich za piwo. 11 października 1703 r. obwołano z czterech stron ratusza tykocińskiego o zabiciu Żyda Lejby, który jechał z Boguszowa do Trzciannego. W kwietniu 1704 r. Moszko Daniłowicz oskarżył przed sądem landwójtowskim Tomasza Szykucińskiego, że nie oddał mu 4 złotych polskich za piwo. W końcu maja 1705 r. Żydzi tykocińscy wnieśli do ksiąg miejskich skargę zbiorową na mieszczan, którzy ich okradli. Zapowiedzieli, że po powrocie Stefana Branickiego będą dochodzić sprawie-

[205] A. Kaźmierczyk, *Żydzi w dobrach prywatnych...*, s. 44–47.

[206] *Żydzi polscy 1648–1772. Źródła*, oprac. A. Kaźmierczyk, Kraków 2001, s. 28–29, dok. nr 19.

[207] AGAD, AR 82, k. 329v.

dliwości w drodze sądowej. W tej samej skardze Żydzi protestowali przeciw postępowaniu niektórych mieszczan, którzy ważą piwo i sprzedają je poza miastem, nie płacą podatków do skarbu dziedzica, rekrutując ochronę wśród żołnierzy. Na początku czerwca 1705 r. mieszczanin Jan Olizarowicz oskarżył Żyda, karczmarza Jakuba Lisanowicza, że wraz z żoną pobili jego żonę. 7 lipca 1706 r. Żydzi tykocińscy wezwali mieszczan za pośrednictwem magistratu, aby oddawali żydowskie mienie, które rabowali razem z żołnierzami rosyjskimi. 10 listopada 1706 r. landwójt tykociński rozpatrywał skargi Żydów o kradzieże. Oskarżeni mieszczanie tłumaczyli się, że żołnierze sprzedawali, a ludzie kupowali różne rzeczy. 15 marca 1717 r. wpisano do księgi miejskiej skargę na Żydów, którzy pobili dzieci chodzące „po gregoriance" w dniu św. Grzegorza. 6 maja 1718 r. wezwano na zebraniu mieszczan do płacenia zaległych długów Żydom. 21 listopada 1742 r. w Tykocinie sąd burmistrzowski skazał na karę śmierci zabójców, którzy zabili kilku Żydów tykocińskich pod Brokiem. 8 listopada 1773 r. wpisano do ksiąg miejskich taksę towarów Żyda tykocińskiego, Fiszka Gierszunowicza Suraskiego. Sporządzili ją starsi synagogi tykocińskiej na kwotę 1 963 złotych polskich. W księdze nie ma przyczyny sporządzenia tego wpisu, ks. A. Kochański przypuszcza, że sklep jego obrabowali przechodzący żołnierze lub uległ on pożarowi[208].

Najwięcej wpisów dotyczących konfliktów między Żydami a mieszczanami pochodzi z pierwszych lat wojny północnej. Przyczyną tego stanu rzeczy, jak stwierdzili Żydzi w skardze z 1705 r., był fakt, że nie funkcjonował sąd dominialny. Właściciel miasta był nieobecny, ekonom nie miał realnej władzy, którą posiadał aktualny komendant wojskowy. Po 1706 r. wpisano tylko jedną skargę na tykocińskich Żydów. Sądem, który rozstrzygał wzajemne spory między chrześcijanami a Żydami, był sąd zamkowy. W „Księdze spraw miejskich ..." pod datą 30 sierpnia 1769 r. znalazł się zapis: „[Burmistrz i rajcy] za takowy exces przed Sąd swój miejski pomienionym Żydom stanąć kazali. [A że Żydzi] poczytując to sobie za krzywdę podlegać Miejskiemu Sądowi nie chcieli, apelowali do Sądu Ekonomicznego" [209].

[208] A. Kochański, op. cit., s. 212, 214, 216, 220–221, 241, 269.

[209] BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 75. 27 sierpnia 1769 r. Żydzi tykocińscy, Nochim Giełczyński i Ayzyk Lejzerowicz, skupowali w Sokołach skóry z bydła, które padło na zarazę. Obecny tam burmistrz Józef Melechowicz przypomniał im, że nie wolno takich skór przywozić do miasta. Wbrew zakazowi Żydzi przywieźli do Tykocina 25 skór, burmistrz z rajcami skonfiskował je i kazał zniszczyć. Ekonom skazał Nochima Giełczyńskiego jako recydywistę potajemnie sprzedającego skóry na karę 30 grzywien (48 złp.), a Ayzyka Lejzerowicza na karę 15 grzywien (24 złp.) zapłacenia do skarbu, a ponieważ nie posłuchali burmistrza, na 2 dni mieli być uwięzieni w „turmie zamkowej"; ibidem, s. 74–76.

Chociaż przywileje Gasztołda z 1522 i 1536 r. gwarantowały Żydom, że spory między nimi będzie rozstrzygał wyłącznie sąd żydowski, to jednak właściciel miasta lub jego urzędnicy rozpatrywali podczas posiedzeń sądu zamkowego sprawy, w których powód i pozwany byli Żydami. Jak wynika z treści protokołów, nie były to sprawy apelacyjne, a Żydzi pozywali swoich współrodaków z pominięciem sądów żydowskich. Przyczyną tego stanu rzeczy były kłótnie między rodzinami zaliczanymi do miejscowej elity finansowej oraz spory o charakterze gospodarczym.

Oligarchowie zapewne posiadali we władzach i sądach kahalnych swoich krewnych i popleczników, mogli obawiać się stronniczego procesu w przypadku, gdy w skład sądu wchodzili krewni przeciwnika. Sprawy, z którymi zwracali się Żydzi do sądu zamkowego, były różne. 29 sierpnia 1767 r. Nachman Gołda wystąpił przeciw władzom kahału, które wydały dokument bez jego podpisu jako starszego miesięcznego. Dokument ten był wydany dla członka rodziny Szlomy Suraskiego, z którym Gołdowie byli skonfliktowani. W marcu 1770 r. tenże Nachman Gołda ostrzegł Zundla Moszkowicza, że Żydzi tykocińscy ukradli w Gdańsku ważne listy i obligacje – jego ojcu Moszce Lewinowi, maklerowi gdańskiemu. 9 marca tego roku Zundel uzyskał pomoc od ekonoma, który wyznaczył dwu pachołków, by ci przejęli papiery wiezione do Tykocina. Okazało się, że wieziono je do Szlomy Suraskiego. 21 sierpnia 1772 r. przed sądem zamkowym odbyła się sprawa z powództwa Gołdów. Oskarżyli oni Moszka Ossowieckiego o kradzież i zażądali przeprowadzenia rewizji. Po jej zakończeniu okazało się, że Ossowiecki nie posiadał żadnych rzeczy ukradzionych Gołdom. Rozstrzygnięcie to nie podobało się Gołdom, którzy apelowali do Izabeli Branickiej. Repliką z 29 sierpnia 1773 r. nakazała ona Gołdom przeproszenie Ossowieckiego publicznie w synagodze w czasie nabożeństwa. W lutym 1794 r. dozorca arendy Ossowiecki (brak danych imienia) pozwolił człowiekowi z zewnątrz na sprzedanie półtuszy koszernego mięsa, co było wbrew zaleceniom ekonoma, który zakazał sprowadzania mięsa z zewnątrz. Władze powiadomił Dawid Gołda. W rewanżu Ossowiecki zarekwirował pieniądze uzyskane ze sprzedaży domu przez kantora, kuzyna Gołdy, który chciał wyprowadzić się z miasta. Ossowiecki zajął te pieniądze pod pretekstem niezapłaconego przez trzy lata podatku pogłównego i stołkowego. Ekonom wysłuchał kłótni obu zwaśnionych Żydów i obu kazał odejść. Ossowiecki musiał zadowolić się połajanką ekonoma wygłoszoną wobec Dawida[210].

[210] BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 83–87 (kradzież listów Moszka Lewina), s. 131–133 (konflikt Ossowieckiego z Dawidem Gołdą), s. 218–219 (oskarżenie Moszka Ossowieckiego przez Gołdów o kradzież).

Do ekonoma trafiały także sprawy o pobicie i wyzwiska. 20 lutego 1772 r. Tanchel Gołda oskarżył Zundla, a 21 lutego tego roku Zundel Tanchela Gołdę o obrazę przed oficerem (ekonom kazał obu pogodzić się pod karą 50 czerwonych złotych grzywny). 24 marca 1772 r. Gerson Choroszucha wniósł do sądu zamkowego skargę na Szeula Rabinowicza za przezwanie go w synagodze bękartem i złodziejem. Kolejną sprawę ekonom rozpatrywał, ponieważ incydent miał miejsce w czasie święta żydowskiego i poszkodowany chciał okazać swój wygląd sądowi, a z racji szabatu sądy żydowskie nie funkcjonowały. 5 lipca 1793 r. starszy miesięczny Moszko Ossowiecki i jego żona Lea wystąpili przeciwko Gersonowi Choroszusze i jego żonie Feydze oraz dwóm ich synom i trzem córkom. Ossowiecki oskarżył rodzinę Gersona Choroszuchy o wyzywanie przed synagogą jego rodziny, a także obrzucenie błotem. Sąd odesłał tę sprawę do duchownych żydowskich, aby rozpatrzyli ją po szabasie. 9 lipca 1793 r. duchowni złożyli przed sądem ekonomicznym spisane i przetłumaczone na język polski zeznania obu stron konfliktu. Ekonom uznał, że rodzina Ossowieckich została pokrzywdzona i nakazał całej rodzinie Choroszuchy wygłoszenie przeprosin w synagodze podczas nabożeństwa szabatowego (mężczyźni – w części męskiej synagogi, a kobiety – w części dostępnej tylko dla nich). Ponadto na poszczególnych członków rodziny Choroszuchy nałożył różne kary finansowe. W wyroku znalazło się zalecenie, które było ewidentnym ingerowaniem w sprawy kahału. Ekonom nakazał, aby władze kahału odebrały honorowy tytuł „morenu" nadany Abrahamowi, synowi Gersona Choroszuchy, ponieważ to on pierwszy zaczął obrzucać błotem Ossowieckiego[211].

Także w sprawach gospodarczych Żydzi szukali protekcji u właściciela miasta lub jego urzędników. Powodem mogła być konieczność szybkiego rozstrzygnięcia sprawy. 17 lipca 1767 r. kuśnierze Ayzyk i Szulim skarżyli się, że Szloma Suraski i Chaim Ickowicz za długi, bez zezwolenia dworu, zabrali im czapki. 30 marca 1768 r. ekonom nakazał odczytanie w synagodze repliki, a więc odpowiedzi na prośbę Jana Klemensa Branickiego, który nakazał, aby Żydzi zwracali długi, pozaciągane w Gdańsku za poręczeniem Moszka Lewina, maklera gdańskiego, gdyż inni kupcy tykocińscy nie mogą otrzymać kredytu. 26 kwietnia 1769 r. szklarz Całka Moszkowicz oskarżył o partactwo Hirszka Jankielowicza[212]. Wszystkie te sprawy wymagały szyb-

[211] Ibidem, s. 123–125.

[212] Ibidem, s. 29–30 (sprawa kuśnierzy), s. 54–55 (sprawa kredytów poręczonych przez Moszka Lewina), s. 71 (wykonywanie zawodu bez przynależności do cechu).

kiego rozstrzygnięcia, gdyż osoby wszczynające sprawę ponosiły konkretne straty finansowe.

Wspomniana już sprawa z 5 lipca 1796 r., z oskarżenia Gdala Idowicza Farbarza przeciw Moszce Ossowieckiemu i Berkowi Eliaszewiczowi wiernikowi, dotycząca rzekomego wyłudzenia 270 złotych[213], mogła być wniesiona przed sąd zamkowy, a nie rabinacki, ponieważ w grę wchodziła nieuzasadniona przysięga na „Bozi Przykazanie", czyli Torę. Gdal Idowicz Farbarz mógł obawiać się oskarżenia przez sąd żydowski o złamanie przysięgi i w konsekwencji ponieść surową karę.

Rozstrzyganie sporów między Żydami dla właściciela miasta oraz jego urzędników miało wymierne korzyści, między innymi finansowe. W sprawie z dnia 29 sierpnia 1767 r. znalazł się zapis nakazujący Szlomie Suraskiemu poręczenie na swoim majątku za Leizora Herszkowicza, męża siostrzenicy. Zapewne w trakcie rozprawy Nachman Gołda poinformował ekonoma, że Leizor Herszkowicz chce opuścić miasto i z posiadanym majątkiem, w tym znaczną kwotą pieniędzy, wyjechać do Szczuczyna[214]. Wyrokiem tym ekonom zapobiegł wyprowadzeniu z miasta dużej kwoty pieniędzy. Dzięki temu, że oligarchia żydowska była skłócona, właściciel miał także wpływ na obsadę stanowisk kahalnych i był poinformowany o sprawach gminy.

Jednak w porównaniu do innych kahałów mających siedziby w dobrach prywatnych gmina tykocińska posiadała dość dużą autonomię w dziedzinie sądownictwa. Adam Mikołaj Sieniawski wydał 18 lipca 1725 r. zarządzenie dla kahału w Szkłowie, w którym sądom żydowskim pozwalał sądzić jedynie sprawy religijne związane z rozwodami, ślubami czy chrztami. Sprawy między Żydami, Żydem a katolikiem lub katolikiem i Żydem o długi, pobicie, spory handlowe i inne sprawy „potoczne" przydzielił do kompetencji sądu zamkowego. Karą za przekroczenie tych przepisów miała być grzywna 1 tys. talarów bitych[215]. Na początku XVIII w. właściciele Oleska, Mielca, Krotoszyna, zabraniali apelowania do wyższych sądów żydowskich, wszelkie sprawy miał rozsądzać dwór[216]. Kahał tykociński mógł odwoływać się do sądów żydowskich wyższej instancji, z czego skwapliwie korzystał chcąc zapobiec uwalnianiu się przykahałków[217]. W „Księdze spraw miejskich..."

[213] Ibidem, s. 144–148.

[214] Ibidem, s. 36.

[215] M. Rosman, op. cit., s. 230.

[216] A. Kaźmierczyk, *Żydzi w dobrach prywatnych...*, s. 42.

[217] A. Leszczyński, *Spór pomiędzy kahałami Grodna i Tykocina o hegemonię nad skupiskami żydowskimi pogranicza Korony z Litwą w XVII w.*, „Biuletyn ŻIH", 1983, nr 2–3,

od 1766 do 1795 r. wpisano zaledwie 11 spraw, które powinien rozpatrywać sąd żydowski, ponieważ obiema stronami sporu byli Żydzi. Nie jest to liczba wskazująca na notoryczne, na szeroką skalę ingerowanie przez władze dominialne w sprawy należące do gestii kahału. Z sądów dominialnych korzystali pojedynczy Żydzi, ogół społeczeństwa rozstrzygał spory przed sądami żydowskimi[218]. Można przychylić się do zdania Gershona Dawida Hunderta, który stwierdził, że fakt rezygnowania przez Żydów w XVIII w. z odwoływania się do własnych sądów na rzecz sądów magnackich był nie tyle wynikiem świadomej polityki właścicieli miast, co efektem postępującej dezintegracji instytucji żydowskich[219].

W porównaniu do innych kahałów mających siedzibę w dobrach prywatnych o większej autonomii wobec właściciela gminy tykocińskiej może świadczyć kwestia wyboru rabina. Zdaniem Anny Michałowskiej w większości gmin rabin był wybierany przez kahał[220]. Jednak autorka nie podaje żadnych szacunków liczbowych, na jakich oparła swoją tezę. Na przełomie lat 1764 i 1765 w Koronie były 823 kahały, z czego większość znajdowała się w miastach prywatnych. Z 16 największych gmin żydowskich w Rzeczpospolitej tylko 6 znajdowało się w miastach królewskich[221]. Zdaniem innych historyków w XVIII w. ustaliła się praktyka, że to właściciel dóbr wyznaczał rabinów w kahałach znajdujących się w jego miasteczkach. Funkcję rabina mógł otrzymać krewny szczególnie zasłużonego arendarza albo, co zdarzało się częściej, ten, kto oferował większą sumę pieniędzy. Ten sposób wyznaczania rabina przez właściciela dóbr powodował upadek autorytetu rabinatu oraz konflikty między rabinem a starszyzną kahalną. Niezadowolenie mas żydowskich budziły opłaty wyznaczane przez rabina – w okresie, na jaki opiewał jego kontrakt, musiał zarobić przynajmniej na zwrot

s. 85–95, 146–147; A. Gawurin, op. cit., s. 108–126. W drugiej połowie XVII w. żydowski sejm Waad rozstrzygał spór między kahałami w Tykocinie i Grodnie o osiedla żydowskie w Zabłudowie, Gródku i Choroszczy, oraz z kahałem w Międzyrzeczu o zwierzchność nad Żydami zamieszkującymi w okolicach tego miasta. Spór przed Waadem w tym okresie o uwolnienie się spod władzy Tykocina toczył także kahał siemiatycki.

[218] A. Leszczyński, *Organizacja i ustrój gminy Żydów ziemi bielskiej w XVIII wieku*, [w:] *Polska z czasów saskich. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii Filii UW*, Białystok 1986, s. 123–125.

[219] G. D. Hundert, op. cit., s. 68.

[220] A. Michałowska, *Elity w gminach żydowskich Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, „Przegląd Historyczny", t. XCVI, 2005, z. 2, s. 259; idem, *Między demokracją...*, s. 118.

[221] A. Kaźmierczyk, *Magnaci a Żydzi...*, s. 145; A. Leszczyński, *Sejm Żydów Korony...*, s. 45.

poniesionych kosztów na wykup tzw. konsensu. Często wyroki sądów rabinackich musiały być zatwierdzane przez właściciela miasta. Zależność od dziedzica powodowała, że na jego polecenie rabin rzucał klątwę (cherem) na jednostki, grupy i instytucje[222]. Być może duże kahały, istniejące od wieków, miały większą swobodę w decydowaniu o sprawach wewnętrznych niż kahały znajdujące się w małych miasteczkach, a zwłaszcza dopiero powstające. Jednak w niewielkim Lubrańcu, w którym gmina żydowska powstała dopiero w połowie XVIII w., Żydzi sami wybierali rabina, a ich wybór zatwierdzał każdorazowo właściciel miasta. Podobnie było w Wolsztynie, ale za ten przywilej od 1781 r. gmina płaciła właścicielce miasta 50 czerwonych złotych[223]. Wybór rabina zależał od indywidualnej umowy między danym kahałem a dziedzicem – nie było jednolitego sposobu rozwiązywania tej kwestii.

W gminie tykocińskiej prawo wyboru rabina posiadała starszyzna, a opłatę wnosił do skarbu dziedzica prawdopodobnie kahał. Rabin był zależny od seniorów, ale rozpatrywał także sprawy dotyczące moralności seniorów – w ten sposób także oni niejako podlegali rabinowi. Aby nie dopuścić do nadmiernego wzrostu władzy rabina, kahał najczęściej podpisywał z nim umowę na trzy lata. Po upływie tego okresu umowę przedłużano na kolejne trzy lata. Władzę rabina próbowano także ograniczać ustalając w pinkasie, że w przypadku wydania szkolnikowi rozkazu przez rabina oraz parnasa (starszego) miesięcznego, szkolnik ma najpierw wykonać polecenie parnasa. Formalnie rabin nie był zależny od dziedzica, więc mógł cieszyć się większym autorytetem. Jednak właściciel Tykocina mógł go zmusić do wydania klątwy, np. wspomnianego cheremu, na Żydów niewywiązujących się z zobowiązań wobec skarbu dziedzica, umyślnie zaniżających dochody należne skarbowi pańskiemu. Rabin mógł rzucić klątwę tylko za zgodą kahału lub sędziów[224]. Seniorami gminy byli przecież arendarze zależni od Branickich i to przez seniorów właściciel miasta mógł wpływać na rabina.

---

[222] J. Goldberg, *Gminy żydowskie...*, s. 157; A. Kaźmierczyk, *Żydzi w dobrach prywatnych...*, s. 137–140; M. Rosman, op. cit., s. 233–241.

[223] J. Dumanowski, *Lubraniec w XVIII w. – żydowskie miasteczko i stolica magnackich włości*, „Kwartalnik Historii Żydów", 2003, nr 3, s. 438, 440; A Michałowska, *Między demokracją...*, s. 254.

[224] A. Gawurin, op. cit., s. 29–30, 37; *Pinkas kahal Tiktin...*, s. 682, dok. nr 1010. W rozporządzeniu wydanym kahałowi 9 maja 1770 r. znalazło się stwierdzenie o konieczności przez Żydów „(...) obmyśleniu sposobu wypłacenia zł 200 za rabina skarbowi jaśnie oświeconej pani należących (...)".

Podobnie jak w przypadku chrześcijan, których przedstawiciele zasiadający we władzach miasta byli zwolnieni z powinności wobec dziedzica, także władze gminy żydowskiej zostały zwolnione z powinności, które nałożono na ogół Żydów tykocińskich. Obowiązki, z których byli zwolnieni członkowie władz już w 1701 r., to konieczność wysyłania służby chrześcijańskiej do odbywania pańszczyzny, czyszczenie rzeki Motławy oraz karmienie dworskich wieprzy przez ich winników. Z powinności tych byli zwolnieni: czterej starsi (parnasi), jeden rabin, jeden szkolnik, dwóch kantorów oraz dwóch posługaczy[225].

Mimo dużej autonomii kahał tykociński musiał być posłuszny woli dziedzica. Adam Kaźmierczyk przypuszczał, że kahał tykociński w 1771 r. powierzył zwierzchnictwo nad okolicznymi wsiami i miasteczkami młodszemu kahałowi białostockiemu na skutek ingerencji władzy dominialnej. Białystok był główną siedzibą podlaskiego latyfundium Branickich[226]. Dziedzice powszechnie dążyli do tego, aby organizacja samorządu żydowskiego pokrywała się z granicami ich posiadłości, aby gminy żydowskie z ich dóbr oraz arendarze mieszkający we wsiach nie podlegali kahałom znajdującym się w sąsiednich dobrach[227]. W dokumencie przekazującym zwierzchnictwo nad 50 miejscowościami znalazło się stwierdzenie, że kahał tykociński czyni to na usilne prośby i starania od wielu lat kahału białostockiego[228]. Na przełomie lat 1764 i 1765 z liczbą 2 694 mieszkańców kahał tykociński był piątym co do wielkości kahałem w Koronie[229]. W porównaniu do innych gmin żydowskich na Litwie i w Koronie był najmniej zadłużony wobec klasztorów i magnatów[230]. Kahał białostocki powstał dopiero na początku XVIII w., w 1765 r. liczył 761 osób[231]. Trudno przypuszczać, by kahał tykociński dobrowolnie przekazał władzę nad kilkudziesięcioma osiedlami kahałowi o wiele mniejszemu. Nie wskazują na to żadne przyczyny ekonomiczne, demograficzne czy

[225] BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 57–58.

[226] A. Kaźmierczyk, *Żydzi w dobrach prywatnych...*, s. 148.

[227] Ibidem, s. 147–149; J. Dumanowski, op. cit., s. 438; J. Goldberg, *Gminy żydowskie...*, s. 162–16; M. Nadav, *Aspekty regionalnej autonomii Żydów polskich na podstawie pinkasu tykocińskiego z lat 1660–1795*, [w:] *Żydzi w dawnej Rzeczpospolitej...*, s. 77, wspomina, że kahał siemiatycki uwolnił się spod władzy kahału tykocińskiego, gdyż poparcia udzielił mu właściciel Siemiatycz.

[228] A. Gawurin, op. cit., s. 127.

[229] A. Leszczyński, *Sejm Żydów Korony...*, s. 46.

[230] M. Nadav, op. cit., s. 79.

[231] A. Sztachelska-Kokoczka, *Społeczność żydowska w Białymstoku w XVIII w.*, „Białostocczyzna", 1996, nr 2, s. 20.

polityczne. Można zgodzić się więc ze zdaniem A. Kaźmierczyka, że uczynił to pod naciskiem Jana Klemensa Branickiego.

Władzę kahału nad poszczególnymi jednostkami osłabiało zawieranie kontraktów przez Jana Klemensa Branickiego z generalnymi arendarzami bez jego pośrednictwa. W treści kontraktu arendarz lub arendarze byli wymienieni z imienia i określenia partykularnego, a każdy kontrakt podpisywał osobiście dziedzic[232]. Brak źródeł świadczących o otrzymywaniu przez niektórych arendarzy od właściciela miasta specjalnych przywilejów wyłączających ich od jurysdykcji sądów żydowskich, a przyznających im podległość jedynie jurysdykcji dominialnej. Być może nie były one przyznawane, gdyż arendarze w razie potrzeby wnosili sprawy do sądu zamkowego. Kahał natomiast swobodnie zawierał kontrakty z właścicielami pojedynczych wsi lub też pewnej liczby wsi (od dwu do jedenastu) na arendę znajdujących się w nich karczem, młynów itp. Wsie te leżały na Mazowszu lub w okręgu tykocińskim. W latach 1668–1700 zawarto przynajmniej 55, a w latach 1701–1730 – 95 takich transakcji. Kahał gwarantował szlachcicowi, że żydowski arendarz wywiąże się ze swoich zobowiązań finansowych, a arendarz mógł być pewny opieki kahału przed samowolą szlachty oraz nieuczciwą konkurencją innych Żydów[233]. Tacy drobni arendarze byli zależni od kahału i nie szukali opieki właściciela wsi.

Braniccy ograniczali prawo Żydów do swobodnego opuszczania miasta, aby nie tracić podatnika oraz ewentualnie jego majątku. W trakcie rozprawy odbywającej się 29 sierpnia 1767 r. ekonom nakazał Szlomie Suraskiemu poręczenie na posiadanym majątku za męża siostrzenicy Leizora Herszkowicza, aby ten nie opuścił miasta ze znacznym posagiem żony i nie osiedlił się w Szczuczynie, jak zamierzał[234]. Jednak podobne przepisy wydawało wielu właścicieli dóbr[235]. Brak śladów, aby kahał tykociński buntował się przeciwko tego rodzaju wyrokowi. Zakaz opuszczania miasta przez ludzi majętnych był także w interesie gminy żydowskiej, która nie traciła dobrego podatnika i ewentualnego pracodawcy.

---

[232] APB, KWDB, sygn. 2450, k. 55–56 (kontrakt za lata 1772/1773); k. 81 (kontrakt za lata 1763/1764); APB, KWA, sygn. 49, k. 27–28 (kontrakt za lata 1765–1768).

[233] M. Nadav, *Kahał tykociński a osadnictwo żydowskie na wsi w XVII i XVIII wieku*, „Studia Podlaskie", t. 2, 1989, s. 40–43.

[234] BCz., Zbiór Rękopisów MNK 28, s. 36.

[235] J. Goldberg, *Gminy żydowskie...*, s. 159–161; A. Leszczyński, *Sytuacja prawna Żydów...*, op. cit., s. 10–11, stwierdził, że na Podlasiu prawo swobodnego opuszczania przez Żydów miasta ograniczali właściciele Białegostoku, Bociek i Siemiatycz.

Stefan Mikołaj Branicki próbował także ograniczyć prawo Żydów do zamieszkania w mieście przy ulicy wiodącej ku rynkowi, na co zezwalał Żydom przywilej króla Władysława IV z 28 lutego 1639 r.[236] 11 kwietnia 1708 r. wydał dyspozycję, zgodnie z którą w Tykocinie miały powstać dwie odrębne dzielnice: chrześcijańska i żydowska. Chrześcijanie zamieszkujący na Kaczorowie, w dzielnicy żydowskiej, oraz Żydzi zamieszkali w „mieście chrześcijańskim" powinni wymienić się domami, placami i przeprowadzić się do swoich dzielnic. Dla chrześcijan Branicki przeznaczył część domów należących do skarbu. Aby przy zamianie placów i domów nikt nie został pokrzywdzony, czuwać miała specjalna komisja złożona z wybranych przez burmistrza i rajców trzech mieszczan i takiej liczby starszych żydowskich. Rozplanowaniem ulicy i budynków miał zająć się nadworny architekt[237]. W streszczonej dyspozycji nie podano przyczyn, dla których Stefan Mikołaj Branicki zdecydował się na oddzielenie dzielnicy żydowskiej od chrześcijańskiej. Nie mogły to być konflikty między chrześcijanami a Żydami – zdarzały się spory między jednostkami z obu społeczności, ale nie było wrogości wobec Żydów grożącej wybuchem pogromu. Zaangażowanie architekta wskazuje, że być może Branicki planował uporządkowanie przestrzeni urbanistycznej miasta. Prawdopodobnie jednak powód był inny – ekonomiczny. Na początku XVIII w. liczba Żydów w Tykocinie wzrosła, już w 1701 r. w dzielnicy żydowskiej było tylko kilka niezabudowanych placów. Zapewne bogatsi Żydzi zaczęli wykupywać domy od chrześcijan w reprezentacyjnej części miasta – przy rynku. Oznaczało to straty dla skarbu pańskiego: Żydzi nie płacili czynszu od nieruchomości i nie byli zobowiązani do powinności, które obowiązywały gospodarzy chrześcijańskich, np. podwody i pańszczyzna. Zapewne śmierć Branickiego udaremniła realizację tego planu. Z inwentarza Tykocina z 1771 r. wynika, że Żydzi mieszkali przy rynku, a w mieście były uliczki, także w dzielnicy żydowskiej, przy których mieszkali chrześcijanie i Żydzi.

Oprócz wspomnianych monopoli związanych z arendą Braniccy nie nakładali na Żydów żadnych ograniczeń odnośnie ich działalności gospodarczej. Właściciele niektórych miasteczek, np. Krotoszyna, zabraniali mieszkającym tam Żydom tworzyć spółki handlowe z kupcami zamieszkującymi w innych, niepodlegających im kahałach. Dziedzic Opatowa zwolnił od płacenia podatków spółki handlowe zawierane przez Żydów zamieszkujących

[236] AGAD, Kapicjana, pudło 41, s. 444.
[237] APKOW, ZZG, sygn. ZZG 84, s. 61.

w jego dobrach, a nakazał pobierać opłaty, gdy przynajmniej jeden z kontrahentów pochodził z innego kahału[238]. Podobnych ograniczeń w Tykocinie nie było.

Żydzi nie zawsze przestrzegali nakładanych na nich przez właściciela miasta ograniczeń. Inwentarz Tykocina z 1771 r. wymienia 23 Żydów oraz nieokreśloną liczbę spadkobierców Lejby Francuza, którzy przeprowadzili się do innych miejscowości[239]. Wspomniany inwentarz nie wymienia córek Żydów tykocińskich, które po zawarciu ślubów wyprowadziły się z Tykocina do mężów lub z mężami. Mimo zakazu opuszczania miasta w rzeczywistości takie przeprowadzki były możliwe. Żydzi mieli także swobodę w omawianiu spraw kahalnych. Komisarz Gieszkowski w 1770 r. w rozporządzeniu danym kahałowi przypominał o wielokrotnych zakazach odbywania „schadzek" w domach i nakazywał spotykanie się starszyzny kahalnej w bożnicy[240]. Wielokrotne powtarzanie tych samych zakazów wskazuje na to, że były one nieskuteczne. Część starszyzny kahalnej, będącej w opozycji do arendarzy generalnych, którzy często pełnili funkcje w gminie żydowskiej, mogła swobodnie spotykać się w prywatnych domach. Ustalając we własnym gronie politykę kahału nie obawiali się, że ktoś o poruszanych sprawach doniesie dziedzicowi.

Mimo pewnych ograniczeń narzuconych kahałowi Żydzi okres rządów Jana Klemensa Branickiego wspominali bardzo dobrze. Stworzyli nawet legendę dotyczącą Stefana Czarnieckiego. Według niej, w czasie gdy Polska prowadziła wojnę ze Szwecją, w Tykocinie doszło do rozstrzygającej bitwy pod dowództwem hetmana Czarnieckiego. Na placu rynkowym, w miejscu, w którym poległ, Stefan Czarniecki został pochowany, a na jego grobie postawiono pomnik nazywany „Sore Zejde"[241]. Nazwa „Sore Zejde" lub „Sores Zejde" pochodziła od pierwotnego „Srares Zejde" – w jidysz „dziadek władcy"[242]. Władcą owym był Jan Klemens Branicki.

[238] J. Goldberg, *Gminy żydowskie...*, s. 167.

[239] AGAD, AR 82, k. 287–332v.

[240] *Pinkas kahal Tiktin...*, s. 683.

[241] *Sefer Tiktin...*, s. 20. Legendę przytoczył sekretarz gminy żydowskiej w Tykocinie w liście do tykocinian w Chicago, datowanym na dzień 2 seder 687 r. (1927 r.), tłum. E. Wroczyńska.

[242] Ibidem, s. 138–140.

## Kontrola działalności gospodarczej mieszkańców Tykocina

Braniccy kontrolowali ściśle działalność gospodarczą swoich poddanych. Nie zważając na posiadane przez mieszczan przywileje ograniczali lub pozbawiali ich praw ekonomicznych. Najbardziej dotkliwe było dla mieszczan wprowadzenie przymusu propinacyjnego, a więc pozbawienie ich prawa do swobodnej produkcji oraz sprzedaży alkoholu, który to przywilej mieszczanie tykocińscy posiadali w XVI w. Powodem wprowadzenia przymusu propinacyjnego były duże zyski, jakie przynosiło wytwarzanie i sprzedaż różnego rodzaju alkoholi. Obliczenie dokładnych dochodów właściciela miasta z propinacji jest trudne, ponieważ Braniccy wydzierżawiali dochody z całych dóbr tykocińskich, nie wyłączając miasta, a kontrakty zawierane z arendarzami obejmowały oprócz propinacji także dochody z innych źródeł. W 1679 r. w skład arendy wchodziły dochody targowe, mostowe, z karczmy pańskiej, podatki: z propinacji (tzw. kapnizna), od młynarzy i z całej włości tykocińskiej oraz opłaty z przewozu złotoryjskiego – w sumie 8 000 złotych. W 1698 r. do arendy żydowscy rzeźnicy wpłacali należne dworowi pieniądze – równowartość łopatki ubitego zwierzęcia oraz cztery kamienie łoju rocznie[243]. W 1701 r. do arendarzy należały opłaty z czynszów z placów i dymów, stołkowe od Żydów, mostowe, czy targowe[244]. W skład arendy mogły więc wchodzić różne opłaty i podatki, zależało to tylko od umowy z dziedzicem. Zgodnie z wieloletnim zwyczajem kontrakt na dzierżawę arendy zawierano od św. Jana Chrzciciela (24 czerwca) na rok lub trzy lata. Za lata 1763–1764 główny arendarz miał wypłacić kwotę 3 300 złotych polskich; za lata 1765–1768 łącznie 112 000 złotych polskich, czyli 37 333 złotych polskich 10 groszy rocznie [tak w kontrakcie – przyp. aut.], a w latach 1772–1773 27 000 złotych polskich[245]. Sama arenda z miasta Tykocina, bez dochodów z mostowego, młynowego i czynszu wynosiła: w 1786 r. 24 125,19 złotych, w 1787 – 24 011,29 złotych, a w 1788 – 23 905,21 złotych[246]. W przypadku trzech ostatnich lat: 1886–1888, można przypuszczać, że wymienione kwoty zawierały w sobie podatek targowy,

[243] AGAD, KRSW, sygn. 5143, k. nn. Fragmenty inwentarzy z 1679 i 1698 r. cytowano w „Aktach śledczych z zaskarżeń starozakonnych..." k. 12 tego dokumentu.

[244] BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 77–78.

[245] APB, KWDB, sygn. 2450, k. 55–56 (kontrakt w latach 1772–1773), k. 81 (kontrakt za lata 1763–1764); APB, KWA, sygn. 49, k. 27–28 (kontrakt za lata 1765–1768).

[246] APB, KWDB, sygn. 2450, k. 72v. Intrata miasta Tykocina i klucza Zakontkowskiego.

ale ich ogromną większość stanowiły dochody z propinacji. Według obliczeń A. Sztachelskiej-Kokoczki w 1771 r. w całych dobrach podlaskich Jana Klemensa Branickiego udział dochodu z czystej gorzałki w dochodach z arendy wynosił 28%; w dochodach całkowitych – 20%. Odsetki te nie obejmują dochodów płynących z różnych opłat związanych z produkcją browarniczo-gorzelnianą, np. od kotła do pędzenia wódki w Choroszczy płacono 36 złotych, w Tykocinie 45 złotych. Szynkarze płacili także od trunków pobieranych do sprzedaży[247].

Przymus propinacyjny wymuszał na chłopach zakup alkoholu u odpowiedniego arendarza. Chłopom zakazano nabywania trunków w mieście, co ograniczało zyski miejskich szynkarzy. Mieszczanom została zakazana produkcja alkoholu oraz jego sprowadzanie z innych miejscowości. Dozwolona była tylko produkcja 6 garnców piwa na wesele, ale jedynie za wiedzą i zgodą arendarza. W przypadku gdyby arendarz dowiódł nielegalnej produkcji lub przywozu alkoholu, karą za to była konfiskata trunków oraz kara pieniężna 20 grzywien. Żaden szynkarz w Tykocinie nie mógł sprzedawać gorzałki prostej. Osobom złapanym na przywożeniu trunków we flaszkach do miasta groziła kara pieniężna w wysokości 50 grzywien oraz osadzenie w więzieniu miejskim (brak danych, na jak długo). Jedynie gdyby arendarze mieli złe trunki, za wiedzą ekonoma wolno było brać alkohol z innych źródeł. Arendarzom do pomocy przy egzekwowaniu należności ekonom wyznaczał pachołka skarbowego. Pod kontraktem z lat 1764/1765 znajdował się dopisek, sporządzony przez komisarza gen. Andrzeja Gieszkowskiego, że mieszczanie, którzy by mieli robić piwo dubeltowe oraz szynkować gorzałkę gdańską, mogą to czynić jedynie za zgodą arendarzy[248].

Obowiązek kontroli, czy karczmarze i szynkarze sprzedają alkohol, spoczywał na ekonomach tykocińskich. W przypadku stwierdzenia, że dany sprzedawca fałszował miary, naczynia konfiskowano i niszczono, a na winowajcę nakładano karę pieniężną 3 grzywien[249].

Przymus propinacyjny dotyczył także posiadaczy browarów. Arendarze generalni mieli nadzorować właścicieli browarów, aby piwo i gorzałkę robili bez przestojów, a karą za opieszałość było 50 grzywien do skarbu pań-

[247] A. Sztachelska-Kokoczka, *Magnackie dobra...*, s. 127–128.

[248] APB, KWDB, sygn. 2450, k. 55, 56, 81; KWA, sygn. 49, k. 27v–28.

[249] BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 77; AGAD, AR.ARM, s. 54; AGAD, AR80, s. 327v.

skiego[250]. Także w kontrakcie na lata 1772/1773 zawartym z arendarzem Nachmanem Moszkowiczem Gołdą przy omówieniu powinności szynkarzy znalazło się polecenie, „(...) aby niemniej na ten rok kadek gorzałki, piwa i innych trunków wyrabiali jak w przeszłym i owszem więcej starali się" [251].

Przymus propinacyjny dla mieszkańców wsi ograniczał zyski miejskich szynkarzy. Konkurencję niweczył wspomniany już w 1701 r. nakaz sprzedawania „liqworow" po cenie ustalonej przez ekonoma (według cen zbóż, a cen miodów pitnych według cen miodów przaśnych)[252]. W porównaniu do drugiej połowy XVI i początku XVII w., kiedy to w Tykocinie działało od 74 do 61 karczem[253], w XVIII w. ich liczba zmniejszyła się niemal o 90%. Inwentarz z 1701 r. wymienia zaledwie 7 karczem, w tym 6 należących do chrześcijan: 5 było własnością mieszczan, a 1 – szlachcianki, pani Wilczewskiej[254]. Zapewne nie są to wszystkie karczmy – w inwentarzu spisano głowy rodzin żydowskich, nie zawsze podając ich źródła utrzymania, niektórzy Żydzi mogli posiadać karczmy. Inwentarz ten wymienia tylko 1 karczmę należącą do właścicieli miasta, arendowaną przez Żyda. Być może dopiero Jan Klemens Branicki w trakcie przebudowy miasta zdecydował o budowie dwóch austerii należących do skarbu. Ekonom tykociński Pilecki w listach w 1754 r. donosił hetmanowi o postępach w budowie karczmy[255]. Inwentarz Tykocina z 1771 r. opisuje te austerie jako budynki nowe, kryte dachówką. Przy austerii znajdującej się przy moście były także kuźnia i stajnia podróżna. Były to najlepsze karczmy w mieście. Oprócz nich w mieście było 7 karczem żydowskich, w tym 2 określone jako „mizerne" i 2 opuszczone, opisane jako puste, „ze wszystkim zrujnowane" [256].

Zmniejszenie liczby karczem nie świadczy o spadku propinacji, może jedynie być przyczyną zmniejszonej liczby podróżnych. Można przypuszczać, że część Żydów i chrześcijan prowadziła w domach szynki, w których sprzedawała alkohol jedynie sąsiadom, a nie podróżnym. Jest to zjawisko praktycznie nieuchwytne w źródłach. Inwentarz z 1701 r. nie wymienia żadnego szynkarza, natomiast inwentarz z 1771 r. – zaledwie trzech, wszyscy

[250] BCz., Zbiór rękopisów MNK 118, s. 34. Punkta Zwierzchności Ekonomicznej Tykockiej wszystkim obywatelom do obserwowania są podane [sierpień 1767], pkt 6.

[251] APB, KWDB, sygn. 2450, k. 55v.

[252] BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 77.

[253] M. T. Mrówczyński, op. cit., s. 167. W 1559 r. były w Tykocinie 72 karczmy, w 1571 – 74, w 1572 – 64, w 1575 – 71, w 1576 – 61, w 1616 – 63 karczmy.

[254] BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 20–56.

[255] APB, TG, t. 351, s. 1–2.

[256] AGAD, AR 82, k. 287v–318v.

byli Żydami[257]. W 1701 r. w Tykocinie było 28 browarów, wszystkie należały do Żydów, a w 1771 r. – 24 browary: 3 należały do chrześcijan, w tym 1 do skarbu, a 2 do mieszczan, natomiast pozostałe były własnością Żydów[258]. O tym, że wielu mieszkańców Tykocina zarabiało szynkując alkohole, może świadczyć stwierdzenie w kontrakcie na lata 1763/1764, zawartym między właścicielem miasta a 4 arendarzami: „A że w mieście znajduje się wieli szynkarzów trunków sobie nie robiących, tylko na szynk od innych gospodarzów sobie biorą więc się postanawia, ażeby ci nie ukogo innego też trunki brali, ale u samych arendarzów (...)" [259]. Alkoholem szynkowali także posiadacze browarów.

Ponieważ wyrób i sprzedaż alkoholu przynosiły spore zyski, przymus propinacyjny nie był przestrzegany przez mieszkańców Tykocina: chrześcijan i Żydów. Ksiądz A. Kochański nie wspomina, aby na schadzkach były odczytywane zarządzenia ekonoma odnośnie wyrabiania i szynkowania alkoholu. Prawdopodobnie ze względu na dość rzadkie spotkania, czasem raz w roku, w razie potrzeby, nie czekając terminu najbliższego zebrania, rozporządzenia ekonoma wygłaszał publicznie pachołek miejski. Być może ogłoszenia te były odczytywane w kościele, aby zapoznali się z nimi także mieszkańcy wsi. W przypadku Żydów właściciele Tykocina usiłowali wykorzystać ich wierzenia – w czasie sprawy Gdala Idowicza Farbiarza, 5 lipca 1796 r. oskarżonego o sprowadzenie alkoholu do Tykocina z innego miasta, stwierdzono w sentencji wyroku, że „(...) cheyrym wydany od Rabina i Duchownych aby nikt szkody w Prowentach JO Krakowskiej nie ważył czynić, złamał (...)" [260]. Z hebr. cherem (jidysz – chyrem) była to klątwa religijna nakładana formalnie na członków gminy za 24 największe wykroczenia religijne, takie jak np. obraza autorytetu rabina, świadczenie przeciw Żydom w sądzie nieżydowskim, bluźnierstwo, wyszydzanie zwyczajów żydowskich, sprzedaż mięsa niekoszernego jako koszernego. Skutkiem klątwy było wykluczenie ze społeczności żydowskiej, a w przypadku śmierci – pozbawienie prawa do pochowania na żydowskim cmentarzu. Cherem mógł być odwołany, gdy ukarany poddał się odpowiedniej pokucie[261]. Sięgnięcie właścicieli

[257] BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 20–56; AGAD, AR 82, k. 290, 311.

[258] BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 79; AGAD, AR 82, k. 290v–320v.

[259] APB, KWDB, sygn. 2450, k. 81.

[260] BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 146.

[261] Zob. *Polski słownik judaistyczny. Dzieje. Kultura. Religia. Ludzie*, Warszawa 2003, t. 1, s. 284–285; A. Cała, H. Węgrzynek, G. Zalewska, *Historia i religia Żydów polskich. Słownik*, Warszawa 2000, s. 58.

miasta po groźbę klątwy religijnej może świadczyć, że nakazy dotyczące propinacji oraz innych dochodów skarbowych były przez Żydów łamane na szeroką skalę.

Przymus propinacyjny był nieprzestrzegany zarówno przez chrześcijan, jak i przez Żydów. Sposoby łamania prawa przez mieszkańców Tykocina zostały podane w cytowanych kontraktach z arendarzami generalnymi. Właściciele browarów nie wykorzystywali mocy przerobowych swoich zakładów lub sprzedawali swoje trunki szynkarzom bez wiedzy arendarza, czyli bez opłat na rzecz skarbu. Szynkarze sprowadzali trunki z innych miejscowości, a nieposiadający własnych browarów brali trunki do sprzedaży od różnych producentów, a nie tylko arendarzy generalnych. Zdarzały się przypadki sprzedaży trunków po cenach niższych niż ustalone przez ekonoma. Mieszczanie produkowali alkohol na własny użytek bez zgody i wiedzy arendarzy. Skalę tego procederu trudno jest ocenić. W „Księdze spraw miejskich..." pod datą 5 listopada 1767 r. zapisano: „Ponieważ w Mieście Tykockim zagęściły się takowe swawole przez mieszczan i mieszkańców, że na podbicie intrat skarbu J.O. Pana rozpasali się, na wszelkie wolności, mimo arendarzów generalnych rzezi i szynki w domach swych założyli (...)" [262]. Być może w przypadku przekroczenia zakazów na niewielką skalę arendarze konfiskowali przemycane lub produkowane bez zezwolenia trunki, a przed sądem zamkowym stawali jedynie ci, którzy popełnili przestępstwo na większą skalę, a surowy wyrok był przestrogą dla innych. Taki wpis świadczący o tym, że karano niektórych mieszczan i Żydów, znalazł się pod datą 29 sierpnia 1767 r.: „Gołdowie Generalni Arendarze Miasta Tykocina widząc dla siebie podstępek nie tylko od mieszczan tykockich mających browary swoje, że na podbicie intraty Skarbu Pańskiego, jedni mało co w browarach robią, drudzy zaś potajemnym sposobem do domów swych gorzałkę wziąwszy potajemnie szynkują (...)" [263]. W tym dniu przed sądem zamkowym stanęli mieszczanin Dmuszewski, Mejerowa Choroszucha oraz zięć pachołka pana Mościckiego. Dmuszewski został oskarżony o: zbyt małą oficjalną produkcję wódki w posiadanym browarze, potajemną produkcję alkoholu, sprowadzenie gorzałki z Knyszyna, branie alkoholu bez wiedzy arendarzy od Mejerowej Choroszuchy, nielegalne szynkowanie wódką. Trzy beczki wódki sprowadzonej bez zezwolenia z Knyszyna umieścił w klasztorze Bernardynów, za pozwoleniem gwardiana, oraz pół kufy jeszcze miał w dworku należącym do wojewodziny wileńskiej. W dodatku był recydywistą – za podobne czyny osiem

[262] BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 41.

[263] Ibidem, s. 37.

lat wcześniej został ukarany decyzją samego Jana Klemensa Branickiego na konfiskatę nielegalnie posiadanego alkoholu. Wyrok ekonoma nakazywał Dmuszewskiemu zapłatę olbrzymiej kary pieniężnej – 500 grzywien (800 złotych), po połowie do skarbu pańskiego i dla arendarzy. Skonfiskowana została gorzałka przechowywana przez Dmuszewskiego u bernardynów oraz w dworku wojewodziny wileńskiej. Wyrok ten był wydany ku przestrodze: gdyby któryś mieszczanin popełnił w przyszłości podobne przestępstwa, alkohol miał ulec konfiskacie, a on sam jako złodziej byłby wygnany z miasta. Ekonoma ukarał także inne osoby zamieszane w tę sprawę. Mejerowa Choroszucha za to, że sprzedawała gorzałkę bez wiedzy i zgody arendarzy, została skazana na zapłacenie 50 grzywien (80 złotych), po połowie: do skarbu pańskiego oraz dla arendarzy. Zięć pachołka pana Mościckiego za prowadzenie w dworku nielegalnego szynku został skazany na publiczną chłostę na miejskim rynku – 50 plag[264].

Fryderyk Dmuszewski złożył apelację od wyroku do Jana Klemensa Branickiego, który uznał, że został skazany niesłusznie i nakazał zwrot zabranej wódki oraz anulowanie kary pieniężnej[265].

27 listopada 1769 r. ekonom rozpatrywał sprawę Johana Bena, zamsznika oskarżonego o sprowadzanie do Tykocina wódki spoza miasta oraz jej sprzedaż w austerii skarbowej, gdzie mieszkał, jako gorzałki skarbowej. Ekonom nałożył na zamsznika karę finansową 250 złotych na rzecz generalnego arendarza Eliasza Leizerowicza. Grzywna ta miała być wypłacona w ciągu tygodnia pod groźbą konfiskaty i sprzedaży posiadanych przez winowajcę sprzętów domowych. Gdyby w przyszłości Johan Ben został przyłapany na popełnianiu identycznego przestępstwa, miał być wygnany z miasta[266].

Surową karę wymierzył ekonom także Żydowi, którego oskarżono o przemyt, czyli nielegalne sprowadzenie wódki do miasta, sprzedawanie alkoholu po zbyt niskiej cenie, a także przekupienie dozorcy arendy miejskiej oraz wiernika, by nie donosili o popełnionym przestępstwie ekonomowi. 5 lipca 1796 r. ukarał on Gdala Idowicza Farbarza karą grzywny – dozorca arendy powinien wpłacić kwotę 270 złotych polskich, którą otrzymał od Farbarza jako łapówkę, do skarbu dziedzica. Zakazał Farbarzowi na przyszłość prowadzenia szynku. Aby szynkarz nie stanął przed sądem kahalnym za naruszenie

264 Ibidem, s. 37–39.

265 Ibidem, s. 108–109. Interesujący jest fakt, że decyzja o anulowaniu wyroku została wpisana do księgi sądowej dopiero 19 sierpnia 1778 r.

266 Ibidem, s. 80–81.

cheremu rabina, który mógłby mu nakazać płacenie dużych kar pieniężnych rujnujących majątkowo, ekonom polecił w czasie najbliższego szabasu postawienie Gdala Farbarza w kunie przy synagodze, przed wieczornym nabożeństwem, gdzie miał stać, dopóki ostatni Żyd nie opuści świątyni. Ta ostatnia kara miała być wykonana przez władze kahału i miała mieć walory pokazowe i zapobiegawcze, aby inni Żydzi nie ważyli się popełnić podobnego przestępstwa. Dozorca arendy Moszko Ossowiecki nie został ukarany, poza zdjęciem z funkcji, ponieważ jak stwierdził w sentencji wyroku ekonom, nie składał przysięgi. Wiernik Berko Eliaszowicz otrzymał jedynie upomnienie z ostrzeżeniem, że jeśli w przyszłości popełni dany czyn, straci urząd wiernika – jako okoliczność łagodzącą ekonom uznał, że oskarżony pełnił funkcję wiernika od wielu lat bez zastrzeżeń, a o popełnionym przestępstwie powinien raportować zwierzchności zamkowej nie on, a dozorca arendy[267].

14 lipca 1796 r. na prośbę starszyzny kahalnej ekonom złagodził wyrok skazujący Gdala Idowicza Farbarza. Aby skarb dziedzica nie ponosił strat, zezwolił mu na prowadzenie szynku (jakby nie mógł tego robić inny szynkarz), a ze względu „na ubóstwo" oddał mu 130 złotych polskich ze skonfiskowanej łapówki; odbiór tej kwoty Farbarz potwierdził w obecności głównego arendarza Tanchela Gołdy własnoręcznym podpisem. Ekonom zastrzegł, że gdyby w przyszłości jeszcze raz popełnił podobne przestępstwo, będzie ukarany jeszcze surowiej[268].

Powyższa sprawa wyszła na jaw jedynie dlatego, że Gdal Idowicz Farbarz pożałował pieniędzy danych jako łapówka za milczenie. Pomimo przysięgi, którą złożył z własnej inicjatywy na „Bozi Przykazanie", że będzie o sprawie milczał, złożył skargę u ekonoma, że Moszko Ossowiecki, dozorca arendy miejskiej oraz wiernik Berko Eliaszowicz zabrali mu 270 złotych polskich pod pretekstem, że przemycał on gorzałkę, a przy liczeniu pieniędzy zginęły mu monety 4 złote oraz 1 czerwony złoty[269]. Dozorca i wiernik zapewne uznali, że skoro szynkarz przysięgał trzymając w ręku Torę, sprawa nie wyjdzie na jaw i dali się skorumpować. W trakcie procesu przedstawili świadków i udowodnili przestępstwo Farbarzowi. Nie wiadomo, ilu dyskretniejszych szynkarzy czy przemytników alkoholu wręczyło łapówki dozorcom, wiernikowi czy nawet arendarzom, by nie być ukaranym przez sąd zamkowy. Sąd zamkowy za nieprzestrzeganie przepisów o przymusie propinacyjnym nakładał surowe kary, ale za wstawiennictwem innych osób były one

[267] Ibidem, s. 144–147.
[268] Ibidem, s. 147–148.
[269] Ibidem, s. 144–147.

łagodzone. W przypadku Fryderyka Dmuszewskiego dziedzic uznał jego niewinność i nakazał anulowanie wyroku. Także te czynniki mogły zachęcać do prób czerpania zysku z pokątnego wytwarzania i handlu alkoholem.

Nadzór nad propinacją nastręczał administracji dóbr Branickiego trudności nie tylko w przypadku mieszczan, Żydów czy poddanych. Dotyczyło to także arendarzy, którzy nieterminowo wpłacali raty i ukrywali część dochodów. Problem ten występował we wszystkich majątkach Jana Klemensa Branickiego[270]. W 1767 r. generalną arendę tykocką powierzono Moszkowi, Łachmanowi (!) i Tanchelowi Gołdom, „ponieważ dawniejsze lata (...) arendarze wcale niedbale postępowali, pilność o intratę Skarbu JO Pana nie mieli (...)"[271]. W każdym kontrakcie zawieranym przez arendarzy generalnych znajdowały się zapisy o płaceniu terminowym rat, bez zwłoki, w trzech terminach: na św. Marcina (11 listopada), św. Matki Boskiej Gromnicznej (2 lutego) oraz Zielone Świątki[272].

Obowiązek nadzorowania produkcji w browarach ekonom scedował także na wierników – urzędników kahalnych. Zdarzało się, że także oni nie wypełniali swoich powinności. Wspomniany Berko Eliaszowicz nie interweniował, gdy wiedział o przemycie alkoholu przez Gdala Idowicza Farbarza. Zdarzało się także, że z powodu braku należytego nadzoru lub faworyzowania niektórych producentów wiernik podawał zaniżone dane o produkcji alkoholu arendarzom. Arendarze powinni pilnować, czy wiernicy uczciwie informują o wysokości produkcji poszczególnych browarów. Wiernikowi, którego by złapano na takiej nieuczciwości, groziła kara wykonana publicznie na rynku oraz przepadek wytwarzanego w jego browarze alkoholu[273].

Chociaż mieszkańcy Tykocina wiedzieli, że chłopi we wsiach mają arendarzy, od których powinni kupować alkohol, sprzedawali im po kryjomu trunki. Być może były one tańsze niż te, które sprzedawał arendarz. W przypadku gdy arendarz dowiedział się o sprowadzeniu przez któregoś chłopa alkoholu, miał prawo go skonfiskować[274].

Dążąc do kontroli nad gospodarką miasta Braniccy nadali cechom rzemieślniczym tzw. nowe przywileje. Stefan Mikołaj Branicki nadał przywilej

---

[270] A. Sztachelska-Kokoczka, *Magnackie dobra...*, s. 114–115.

[271] BCz. Zbiór rękopisów MNK 28, s. 32. W dokumencie pomyłkowo wpisano imię Łachman, a nie Nachman.

[272] APB, KWDB, sygn. 2450, s. 55, 81; APB, KWA, sygn. 49, k. 27.

[273] BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 34.

[274] BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 1; APB, AKW, sygn. 49, s. 29. Wyciąg z instruktaża, według którego wszystkie Prowenta wybierane w mieście mają wpisane: dnia 28 września 1708 r.

cechowi krawieckiemu i kuśnierskiemu; razem z żoną Katarzyną Scholastyką nadał je cechom: szewskiemu, kowalskiemu i ślusarskiemu oraz ciesielskiemu. Sama Katarzyna Scholastyka Branicka, a więc po śmierci męża, nadała przywilej cechowi furmańskiemu i kupieckiemu. Swój cechowy przywilej mieli także rybacy, ale po spaleniu się, w chwili sporządzania wykazu cechu, nie dysponowali takim dokumentem. Nie zachował się żaden z przywilejów nadawanych przez właścicieli miasta. W rzeczywistości przywileje te były sformułowanymi na nowo statutami określającymi ramy prawne działalności rzemieślników. Jak wynika ze wzmianek zamieszczonych przy pierwszym wykazie cechu szewskiego „słowo w słowo jak y inne" oraz piątym z kolei wykazie cechu kupieckiego i furmańskiego „Takiż jak y inne" miały one podobną treść[275].

Ekonom jako przedstawiciel właściciela miasta stał na straży interesów cechów, zwłaszcza w odniesieniu do partaczy. Cechom trudno było wykupić przypadki wędrownych partaczy pracujących we wsiach, ale pilnowały swoich interesów w mieście. Tykocin był zbyt mały, by partacze mogli długo ukrywać swoją działalność. Na prośbę przedstawicieli cechów ekonom rozpatrywał sprawę, obojętnie, czy partaczem był chrześcijanin, czy Żyd. Przykładem może być rozprawa z 19 marca 1767 r. Cech krawiecki oskarżył Macieja Tarasewicza, że od Bożego Narodzenia szył u mieszczan kożuchy, sukmany, żupany (a więc jego klientami byli nie tylko mieszczanie, ale i szlachta). Ekonom uznał racje cechu i zasądził na jego rzecz karę finansową 10 grzywien (16 złotych), a do czasu, gdy winny tej sumy nie wpłaci, zabrał do depozytu żupan i 2 pary nożyc. Zagroził także, że gdyby Maciej Tarasewicz nadal bez zgody cechu zajmował się krawiectwem, będzie karany publicznie. 26 kwietnia 1769 r. przed sądem zamkowym stanął Hirszko Jankielowicz, oskarżony przez szklarza Całkę Moszkowicza, że nie umiejąc dobrze wykonywać żadnego z rzemiosł, wykonuje jednak prace należące do szklarza, kotlarza, kowala, ślusarza. Ekonom nakazał Hirszkowi Jankielowiczowi wybór jednej specjalności, więc wybrał on zawód szklarza. Następnie ekonom zagroził, że gdyby wykonywał w przyszłości prace innych rzemieślników, za każdy uprawiany zawód wpłaci do odpowiedniego cechu karę finansową 3 grzywien. A gdy tego nie uczyni, będzie siedział w więzieniu dwie godziny i będzie musiał opłacić podatek „turmowy" w wysokości 1 złotego[276].

[275] APKOW, ZZG, sygn. ZZG 84, k. 62.

[276] BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 19–20 (sprawa Macieja Tarasewicza); s. 71 (sprawa Hirszka Jankielowicza).

W XVIII w. ustaliła się praktyka związana z pobieraniem od cechów różnych opłat na rzecz skarbu dziedzica i Kościoła. Cechy rzeźnicki i piekarski (o którym ww. wykaz przywilejów nadawanych przez Branickich nie wspomina) oraz cech kuśnierski, czapnicki, krawiecki, szmuklerski i pończosznicki wpłacały odpowiednie kwoty bezpośrednio do arendy generalnej. Pozostałe cechy wpłacały rocznie: furmański i kupiecki do skarbu 10, dla proboszcza 16 złotych; kotlarski, kowalski, ślusarski, mosiężnicki, bednarski i tokarski, kołodziejski, konwisarski, rymarski po 28, 18 oraz 16 złotych; cech szewski, garbarski, rymarski 60 oraz 30 złotych (a Żydzi należący do tego cechu mieli dawać dodatkowo dla proboszcza 18 funtów wosku); cech ciesielski, stelmachowski, snycerski, stolarski, szklarski, tokarski, bednarski, siedlarski, tracki, sitarski, młynarski i ozdarski 20 oraz 16 złotych; a cech rybacki 120 złotych do skarbu oraz 16 złotych dla Kościoła[277].

Wymieniona w jednym cechu duża liczba różnych specjalności świadczy o słabości cechu i małej liczbie rzemieślników jednego zawodu.

Oprócz powinności cechowych nakładano obowiązki na indywidualnych rzemieślników. Inwentarz Tykocina z 1701 r. stwierdzał wręcz: „Rzemieślnicy wszyscy iakiekolwiek Rzemiosła na Zamkową Potrzebę za nagrodą dyszkretną kiedy każą chodzić powinni”[278]. Nakaz pracy na rzecz dworu na żądanie ekonoma znikł z kolejnych inwentarzy jako prawdopodobnie niemożliwy do egzekwowania. Rzemieślnicy na pewno uchylali się od pracy, za którą mieli otrzymać „dyskretne” wynagrodzenie, jeśli mieli lepiej płatne zamówienie.

Pewne obowiązki nakładano na rzemieślników niektórych specjalności, przy czym w XVIII w. niektóre obowiązki, daniny w naturze, zamieniano na czynsz pieniężny, co zapewne było dogodniejszą formą dla obu stron – rzemieślników oraz właściciela miasta. Rybacy zachowali część swoich uprawnień, które mieli jeszcze w XVI w. Z racji uprawiania swojego zawodu byli zwolnieni z płacenia czynszu i wszelkich „robót zamkowych”. Nadal posiadali monopol na łowienie ryb, a jeśliby złapali kogoś na tym procederze, mieli prawo odebrać mu ryby i zaprowadzić pod sąd ekonoma. Zmieniły się ich obciążenia rzeczowe. W 1701 r. rybacy byli podzieleni na dwie grupy. 11 starszych w środę, piątek i sobotę, w okresie łowienia ryb „od lodu do lodu”, było zobowiązanych do dostarczania na zamek dla właściciela miasta po cebratce ryb, 10 młodszych rybaków miało dostarczać mniejszą cebratkę

[277] AGAD, AR 82, k. 329v.

[278] BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 40–41.

z narybkiem przeznaczonym na zarybienie stawów białostockich. Dodatkowo mieli dawać zgodnie ze zwyczajem ryby dla ekonoma w te same dni tygodnia. Już w instrukcji do inwentarza z 1727 r. znajduje się informacja o zniesieniu obowiązku dostarczenia ryb dla właściciela miasta, w zamian za czynsz – nie podano jego wysokości. Dla gubernatora tykocińskiego rybacy mieli nadal dostarczać w te same dni tygodnia ryby, których ilość określono „na trzy półmiski". Ten obowiązek był nadal zachowany w 1771 r. Inwentarz z 1771 r. stwierdzał, że rybacy płacili kiedyś 240 złotych, ale Jan Klemens Branicki zmniejszył im tę opłatę o połowę – do 120 złotych. Zgodnie z poleceniami ekonomów zimą rybacy musieli łowić ryby niewodem na pobliskich jeziorach.

Ponadto na rybaków nałożono obowiązek transportowania w razie potrzeby żywych ryb do Białegostoku (w 1701 r.) oraz w przypadku, gdyby flisakom wracającym z Gdańska zabrakło pożywienia, rybacy mieli im dostarczyć jedzenie płynąc Narwią czółnami[279].

Duże obciążenia mogły być przyczyną zmniejszenia się liczby rybaków: w 1701 r. było ich 21, w 1771 – 9, a na przełomie XVIII i XIX w. – zaledwie 7[280].

Podobnie jak w przypadku rybaków, zamieniono na czynsze pewne powinności winnikom. W 1701 r. każdy winnik był zobowiązany do karmienia przez rok 1 dużego lub 2 małych wieprzy, otrzymanych z pańskich folwarków. Wieprze miały być odbierane przez ekonoma po „należytym" odkarmieniu. Gdyby winnik wieprza zamorzył, miał za niego zapłacić kwotę wyznaczoną przez ekonoma. Ponieważ winnicy chrześcijańscy pracujący w browarach żydowskich nie płacili podatków i nie odrabiali innych powinności, zostali zobowiązani do pracy w soboty na zamku do robót wyznaczonych przez ekonoma, jak np. naprawianie wałów, przewiezienie zboża i wszelkich innych. W 1727 r. obowiązek karmienia wieprzy folwarcznych zniesiono, gdyż winnicy nie wywiązywali się należycie z tego obowiązku i zwierzęta padały. Dlatego obowiązek ten zamieniono na czynsz pieniężny w wysokości 8 złotych od kotła gorzałczanego, płatnych w dniu św. Marcina do skarbu (11 listopada) na zakup wieprzy. Obowiązek pracy czeladzi chrześcijańskiej na zamku w tym inwentarzu już nie występuje, prawdopodobnie był niemoż-

[279] BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 88, 81. Nie można odczytać liczby oddawanych ryb, ponieważ tekst jest nieczytelny; AGAD, AR.AR-M, sygn. tymczasowa 412, s. 55; AGAD, AR 82, k. 328–328v.

[280] BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 80; AGAD, AR 82, k. 287–332v; J. Wąsicki, op. cit., s. 123.

liwy do wyegzekwowania. W następnych latach obowiązek płacenia 8 złotych na karmienie wieprzy zastąpiono obowiązkiem dostarczania przez produkujących gorzałkę, od kotła co tydzień po jednej beczce o 50 garncach brachy, do folwarków w Lipnikach, Stelmachowie lub Nowej Wsi wedle dyspozycji ekonoma[281].

Rzemieślnikami najwcześniej oczynszowanymi byli młynarze – płacili oni czynsz częściowo (około 3/4 wysokości) do skarbu pańskiego, a częściowo (około 1/4) dla arendarzy. Byli oni zwolnieni z tłok i podwód, ale mieli inne powinności. Musieli w pierwszej kolejności bez pobierania mlewa mielić zboże pochodzące z folwarków dziedzica oraz dostarczać fryor na statki. Gdyby zabrakło żywności, powinni czółnami, tak jak rybacy, dostarczyć ją na powracające statki z Gdańska. Każdy młynarz rzeczny powinien mieć przy swoim młynie tzw. chobotnie, z których odłowione ryby powinien dostarczać po 1/3 dworowi, 1/3 arendarzom, a resztę mógł zatrzymać sobie. Młynarze byli obowiązani do utrzymania dwóch cieśli pracujących na rzecz dworu[282]. Młynarze rzeczni mieli monopol na przemiał słodu, dający im duże korzyści. W instrukcji dla arendarzy z 1708 r. mieszczanom i Żydom zakazano mielenia słodu w żarnach pod karą 6 grzywien[283].

Chociaż młyny były własnością Branickich, młynarze jako najemcy byli zobowiązani do utrzymywania ich w stanie dobrym, aby nie doprowadzić ich do ruiny. Podobnie jak w XVI, także w XVIII w. młyny były zlokalizowane za miastem, najbliższe znajdowały się w odległości około 2 – 3 km, a także we wsiach. W 1701 r. na rzece Narwi w pobliżu Tykocina było 11 młynów, 1 niedaleko wsi Piaski koło klucza Zakątkowskiego oraz 6 młynów we wsiach należących do Branickich. Z tych 11 młynów tylko 1 popadł w ruinę z powodu pijaństwa młynarza. W 1727 r. w okolicach miasta było 9 młynów rzecznych i 3 we wsiach. W 1767 r. na Narwi było 5 młynów, z tego tylko 1 dobry, a inne zrujnowane, wymagające naprawy. 1 młyn zniszczony został tak, że pozostały tylko fundamenty. Ponadto w starostwie tykocińskim znajdowały się jeszcze 4 młyny: we wsi Żukowizna oraz na stawie pod Zakątkami (3 w dobrym stanie, 1 wymagający naprawy). W 1771 r. w okolicach mia-

[281] BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 79. Ponieważ wszystkie winnice z browarami, których było 28, w sobotę nie pracowały z powodu szabasu, ten dzień wyznaczono na przymusową pracę czeladzi chrześcijańskiej zatrudnionej w tychże zakładach; AGAD, AR.ARM, sygn. tymczasowa 412, s. 55; AGAD, AR 82, k. 328.

[282] BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 85–91; AGAD, AR.AR-M, sygn. tymczasowa 412, s. 48–49; AGAD, AR 82, k. 331–332v.

[283] APB, KWA, sygn. 49, k. 29v, pkt 14.

sta było tylko 6 młynów[284]. W 1767 r. w Tykocinie działał wiatrak, jeden z niewielu tego typu obiektów w dobrach Branickich[285]. Inwentarz miasta z 1771 r. już o nim nie wspomina.

Ze źródeł wynika, że w ciągu 70 lat liczba młynów zmniejszyła się w okolicach miasta o niemal połowę – z 11 w 1701 r. do 6 w 1771 r. Przyczyną mogły być wojny, w trakcie których budynki mogły ulec zniszczeniu, a także nadmierne obciążanie młynarzy powinnościami w czynszu i robociźnie. Młyny były własnością dziedzica i młynarze mimo powinności zapisanych w inwentarzach nie dbali o ich stan. Skargę ilustrującą stan młynarstwa w dobrach tykocińskich wnieśli w 1766 r. do sądu zamkowego wszyscy arendarze i szynkarze miasta Tykocina. Ekonom rozpatrzył ją 26 listopada. Młynarze zostali oskarżeni o pobieranie zbyt dużych miar, zbyt wygórowane opłaty za usługę, niedbałość o powierzane im zboże, które przewiezione na czółnach nie było wnoszone od razu do młyna i którym żywił się inwentarz należący do młynarzy. Z powodu opieszałości młynarzy brakowało mąki na chleb oraz słodów do browarów. Ekonom ustalił należne opłaty za usługę oraz miary, które powinni młynarze zachować. Każdemu młynarzowi przydzielił arendarzy i szynkarzy oraz nakazał wykonywanie usług przydzielonym w pierwszej kolejności. Za brak należytego nadzoru nad młynem zagroził jego odebraniem z pozbawieniem całego majątku. Zapowiedział także wiosenną inspekcję wszystkich młynów[286]. Wspomniana inspekcja odbyła się dopiero 18 czerwca następnego roku i chociaż okazało się, że nieliczni młynarze utrzymują swój młyn w dobrym stanie, ukarany został jedynie Franciszek Bystrowski, który doprowadził do tego, że z jego młyna zostały tylko fundamenty. Zabrano mu za to 6 sztuk bydła. 1 sierpnia 1767 r. Franciszek Bystrowski stawił się z poręczycielem przed ekonomem i zobowiązał się do dnia św. Jana (24 czerwca 1768 r.) odbudować młyn własnym kosztem oraz dbać o jego konserwację. Przyrzekł także, że nie będzie sprzedawał bydła bez zgody dworu, pod groźbą kary cielesnej 100 rózg[287]. Pozostali młynarze, których młyny były zniszczone i wymagały naprawy, nie zostali ukarani. Być może w trakcie inspekcji zobowiązali się do remontu. Jednak zwolnienie młynarzy nie było łatwe z powodu braku rzemieślników tej specjalności – do

[284] BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 85–90; AGAD, AR.AR-M, sygn. tymczasowa 412, s. 49; AGAD, AR 82, k. 331–332v; BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 27–28. Rewizja Młynów w Hrabstwie Tykockim in Anno 1767 die 17 junij uczyniona.

[285] A. Sztachelska-Kokoczka, *Magnackie dobra...*, s. 186.

[286] BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 4–6.

[287] Ibidem, s. 30–31.

Białegostoku sprowadzono w latach 50. i 60. XVIII w. młynarzy z Drezna, Warszawy, Bojanowa oraz z Prus[288].

Być może brak dbałości młynarzy o dobry stan powierzonych im młynów sprawił, że właściciele miasta zaczęli partycypować w kosztach ich reperacji. W latach 1786–1788 połowę z wpłaconych przez młynarzy czynszów przeznaczono na utrzymanie młynów. Rocznie była to w tym czasie kwota 961,15 złotych[289].

Rozwój rzemiosł skórzanych utrudniał monopol wprowadzony przez właścicieli miasta odnośnie handlu skórami z zabitych zwierząt, który należał do arendy generalnej. Rzeźnicy sami byli monopolistami, gdyż za przywóz mięsa do miasta groziła kara finansowa 100 grzywien. Ponadto żaden z gospodarzy tykocińskich nie mógł przeprowadzić uboju w swoim gospodarstwie, mógł tego dokonać jedynie rzeźnik w ubojni. Na rzeźnikach ciążyły określone opłaty za ubój zwierząt oraz obowiązek oddawania do arendy jednej łopatki i dwóch kamieni łoju. Byli zobowiązani do sprzedaży mięsa według cen ustalonych przez ekonoma. W 1798 r. krobka rzeźnicza wynosiła 5 000 złotych. Musieli ponadto sprzedawać skóry arendarzom po wyznaczonej przez nich „sprawiedliwej" cenie. W związku z korzyściami, jakie skarb i arendarz mieli od ilości ubitych zwierząt, ekonom wywierał naciski na rzemieślników, by ci ubijali jak najwięcej zwierząt. W 1767 r. ekonom polecił arendarzom, by sprowadzili do miasta więcej rzemieślników, aby rzeźnicy nie zawyżali ceny sprzedawanego mięsa oraz zabijali więcej zwierząt[290].

Arendarze oprócz monopolu na skup skór mieli także wyłączność na ich obróbkę i sprzedaż. Garbarze musieli w pierwszej kolejności, bez zwłoki, wyprawiać skóry otrzymane od arendarzy, po ustalonych przez nich cenach. Za branie skór od innych osób groziła kara finansowa 50 grzywien[291]. Arendarze posiadali wyłączność na sprzedaż w mieście wyprawionych skór, co prowadziło do licznych konfliktów z cechem szewców. 25 sierpnia 1677 r. Katarzyna Branicka skasowała wszelkie umowy między cechem szewskim a Żydami tykocińskimi odnośnie kupowania i sprzedawania przez Żydów skór do innych miast. W 1767 r. szewcy zostali zmuszeni do ugody z arendarzami: arendarze wspólnie z szewcami mają ustalać ceny skór, aby nie

[288] A. Sztachelska-Kokoczka, *Magnackie dobra...*, s. 186–187.

[289] APB, KWDB, sygn. 2450, k. 72v–73.

[290] BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 78; APB, KWA, sygn. 49, k. 29; AGAD, AR 82, k. 330; BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 33.

[291] BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 33.

były one za wysokie, natomiast szewcy zobowiązali się, że nie będą kupować skór potajemnie pod karą 50 grzywien na skarb pański. 15 grudnia 1772 r. Izabela Branicka zezwoliła szewcom i garbarzom na kupowanie skór od osób postronnych po cenach takich, za jakie sprzedają skóry arendarze. Zastrzegła przy tym, że kupujący powinni zapłacić podatek targowy[292]. Monopol, jaki posiadali arendarze odnośnie handlu skórami, hamował rozwój rzemiosła szewskiego: w przypadku braku skór u arendarzy szewcy nie mieli surowca do produkcji. Chociaż formalnie ekonom chronił garbarzy i szewców przed samowolnym narzucaniem cen skór przez arendarzy, także wysokość cen była powodem konfliktów.

Względy finansowe były powodem ścisłego kontrolowania przez Branickich handlu w Tykocinie. Już Katarzyna Branicka 18 października 1675 r. wydała uniwersał normujący zasady handlu w mieście. Jako miejsce targowe wskazała rynek pod ratuszem i nakazała tam sprzedawać swoje towary w dni targowe przekupkom chrześcijańskim. Kupcy żydowscy posiadający kramy oraz rzeźnicy i przekupki żydowskie otrzymały pozwolenie na handel na ulicach, ale w granicach dzielnicy żydowskiej. Jednocześnie właścicielka miasta nakazała sprzedaż towarów według miar przechowywanych w ratuszu, zakazała używania miar niecechowanych[293].

Skupienie handlu w jednym miejscu było spowodowane chęcią lepszej organizacji poboru podatku targowego i jarmarkowego. Pobierali go arendarze według ustalonych taryf zawartych w instruktażach. Arendarze czasem pobierali zbyt duże opłaty, o czym świadczą wpisy w inwentarzu Tykocina z 1701 r., instruktażu pobierania opłat z 1708 r., czy instrukcji do inwentarza Tykocina z 1727 r. Kary finansowe dla arendarzy przewidywano jedynie w 1701 r. – za nakładanie nienależnych opłat mieli płacić 6 grzywien do skarbu, w pozostałych źródłach znajdują się zapisy zakazujące pobierania nienależnych opłat, ale już bez wymiaru kar[294]. Opłaty targowe próbowały pobierać osoby do tego nieupoważnione, czego zakazywała już instrukcja z 1727 r. Zapewne ze względu na częstotliwość targów i jarmarków opłaty targowe i jarmarczne były pożądanym dochodem dla niektórych cechów, które próbowały naruszyć zakaz pobierania tych opłat. 1 grudnia 1766 r. przed ekonomem tykocińskim stanęli przedstawiciele cechów kowalskiego

[292] Ibidem; APKOW, ZZG, sygn. ZZG 84, k. 61–62.

[293] APKOW, ZZG, sygn. ZZG 84, k. 61.

[294] BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 78–79; AGAD, AR.AR-M, sygn. tymczasowa 412, s. 54–55; APB, KWA, sygn. 49, k. 29v.

oraz furmańskiego. Zostali oskarżeni o nienależne pobieranie opłat targowych: kowale od ludzi handlujących żelazem i cebulą, a furmani od przyjezdnych furmanów i wolnych ludzi zatrudniających się u Żydów. Ekonom zakazał podobnego procederu pod karą 10 grzywien, potwierdzając, że prawo do poboru targowego mają tylko arendarze[295]. Izabela Branicka repliką daną 15 grudnia 1772 r., pozwalając szewcom na sprzedaż obuwia na rynku, zastrzegła, że nie mają prawa pobierać opłat targowych[296].

Interesujący jest fakt, że cechy furmański i kowalski w 1766 r. były oskarżone o pobieranie opłat tylko targowych, a nie jarmarkowych. Inwentarz z 1771 r. stwierdzał, że jarmarkowe pobiera burmistrz, któremu zostało ono „dawnemi Przywilejami pozwolone iest od Naiaśniejszych Królów Branie" [297]. Być może zapis o przywileju nadanym burmistrzom Tykocina przez królów jest pomyłką spisujących inwentarz. Nie zachował się żaden dokument źródłowy mówiący o nadaniu podobnego przywileju dla burmistrza miasta Tykocina przez któregoś z polskich władców. Jeszcze w 1701 i 1727 r. podatek ten był pobierany przez żydowskich arendarzy. Być może Jan Klemens Branicki dał pozwolenie burmistrzowi na pobieranie jarmarkowego, aby związać go bardziej z właścicielem miasta, aby lepiej reprezentował jego interesy. Interesujące jest, że o takim przywileju nie wspomina ks. A. Kochański – przywilej taki zostałby wpisany do ksiąg miejskich, ogłoszony mieszczanom.

Chociaż przywilej Władysława IV z 1642 r. jako dzień targowy wyznaczał wtorek, to już w 1701 r. targi odbywały się trzy razy w tygodniu: w niedzielę, wtorek i piątek. Może to świadczyć o wzroście roli Tykocina jako ośrodka handlu lokalnego. W te same dni tygodnia targi odbywały się jeszcze w 1771 r. Inaczej przedstawia się sprawa jarmarków. Wspomniany przywilej Władysława IV zezwalał na odbywanie trzech: po św. Trójcy (29 maja), na św. Franciszka (4 października) oraz św. Marcina (11 listopada). Jednak w 1701 r. odbywały się w roku tylko dwa jarmarki: po św. Trójcy i na św. Franciszka. W późniejszym okresie zostały zorganizowane dwa kolejne jarmarki: na św. Michała (29 września) oraz przywrócono jarmark na św. Marcina. 30 grudnia 1776 r. król Stanisław August Poniatowski nadał miastu przywilej na organizację dwuniedzielnego jarmarku na drugi dzień

[295] AGAD, AR.AR-M, sygn. tymczasowa 412, s. 54; BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 12–14.

[296] APKOW, ZZG, sygn. ZZG 84, k. 62.

[297] AGAD, AR 82, k. 329v.

po święcie Matki Boskiej Gromnicznej, na św. Błażeja (3 lutego)[298]. Brak źródeł uniemożliwia określenie, czy wszystkie jarmarki odbywały się systematycznie oraz ilu kupców na nie przybywało.

Braniccy zdawali sobie sprawę z korzyści, jakie dla wzrostu dochodów miał rozwój handlu w mieście. Wydawali zarządzenia, których celem było przypominanie sprzedającym o cechowaniu miar i wag, sprzedawaniu według uczciwych, określonych miar. Odpowiednich miar mieli używać także karczmarze i szynkarze[299]. W trakcie przebudowy miasta Jan Klemens Branicki wybudował przed synagogą tykocińską murowany budynek w kształcie podkowy, w którym mieściło się 20 sklepów – tzw. wielkich kramów. Przy ścianie synagogi na koszt skarbu wybudowano 17 małych kramów dla handlarzy, których kramiki zostały zlikwidowane w czasie przebudowy miasta. Musieli oni jednak zapłacić za budowę dachu. Kupcy handlujący w dużych kramach płacili czynsz, zaś sprzedający w małych kramikach nie płacili żadnych pieniędzy[300]. Braniccy starali się także rozwijać handel dalekosiężny. W 1752 r., 20 maja, major Janiszewski donosił Janowi Klemensowi Branickiemu o projekcie uczynienia z Tykocina miasta handlującego z Litwą, a odsunięciu od tego handlu Królewca[301]. Projekt ten nie został zrealizowany. 14 lipca 1791 r. do Izabeli Branickiej jako właścicielki Tykocina zwrócił się kahał tykociński z prośbą o interwencję, gdyż właściciel pobliskiej wsi starał się o nadanie prawa do odbywania targów i jarmarków, czyli de facto o nadanie praw miejskich. Kahał argumentował: „(...) a jeżeliby na to przyszło, że Sokoły ma być miasto, to Tykocin będzie wieś" [302].

Jednocześnie Braniccy, widząc krótkoterminowe korzyści finansowe, pewnymi posunięciami i zaleceniami hamowali rozwój handlu i rzemiosła. Za pośrednictwem kahału na kupców handlujących w kramach nałożono podatek tzw. kramowy, który musieli płacić przed św. Marcinem, czyli przed 11 listopada[303]. W 1771 r. od jednego kramu Żydzi płacili po 40 złotych[304].

---

298 AGAD, Zb. dok. perg. 4146; BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 78; AGAD, AR 82, k. 328; A. Sztachelska-Kokoczka, *Magnackie dobra...*, s. 328; A. Kochański, op. cit., s. 276, przytacza tekst przywileju króla S. A. Poniatowskiego z 30 grudnia 1776 r.

299 APKOW, ZZG, sygn. ZZG 84, s. 61.

300 AGAD, AR 82, k. 320v–323.

301 APB, TG, sygn. 337, s. 3.

302 Ibidem, t. 316, s. 76; zob. także J. Maroszek, *Targowiska wiejskie w Koronie Polskiej w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, Białystok 1990, s. 113–114.

303 BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 78.

304 AGAD, AR 82, k. 330.

Braniccy w razie naglącej potrzeby zakupywali w Tykocinie nieliczne towary. Główne zakupy robił zawsze ich wysłannik w Gdańsku, za pieniądze uzyskane ze sprzedaży zboża i innych produktów[305]. Na przykład w 1738 r. zakupiono u Wolffa w Tykocinie blachę żelazną, w 1751 r. cytryny i sukno francuskie, w 1754 r. znów u Wolffa ćwieczki wrocławskie do obijania mebli[306]. Nie uczestnicząc w handlu lokalnym, właściciel nie przyczyniał się do rozwoju swego miasta.

Podobnie jak Braniccy, którzy spławiali produkty wytworzone w swoim majątku i zakupywali towary w Gdańsku, a nie na rynku lokalnym, postępowali inni magnaci. Przykładem mogą tu być rodziny Sieniawskich i Czartoryskich. Posiadali oni ogromne majątki w okolicach Warszawy oraz na Ukrainie. Jednak Sieniawscy i ich spadkobiercy Czartoryscy, popierając rozwój lokalnego handlu, wynajmowali swoje statki lokalnym kupcom, a zdarzało się, że aby nie płacili oni ceł, właściciele ziemscy wydawali „glejt", że przewożone na statkach towary są ich własnością i jako zakup szlachecki nie podlegają ocleniu. Interesujący jest fakt, że dochód z wynajmu statku przez tzw. froktarzy przewyższał dochód uzyskiwany ze spławu produktów wytwarzanych w dobrach magnata. W latach 1695–1726 froktarze rocznie dostarczali Sieniawskim-Czartoryskim średnio 24 tys. tynfów dochodu, a dochód ze sprzedaży produktów w Gdańsku nie był większy nigdy niż 18 tys. funtów[307]. Także Braniccy na swoich statkach przewozili towary należące do kupców żydowskich. Na fracht były wynajmowane częściej statki z południowych majątków magnata. Przewóz towarów należących do kupców przynosił Branickim spore zyski, ale badająca to zagadnienie A. Sztachelska-Kokoczka nie określiła, jaki procent zysków ze spławu stanowił fracht. Nie wspomniała także, czy Jan Klemens Branicki za odpowiednie opłaty wystawiał kupcom zaświadczenia, że przewożony przez nich towar należy do niego. Podaje jednak przypadki, kiedy za przewożone towary należące do żydowskich kupców opłacono cło, a mimo to wynajem statków przyniósł zyski[308].

[305] A. Sztachelska-Kokoczka, *Magnackie dobra...*, s. 140, 148–150.

[306] APB, TG, t. 342, s. 17, 35; t. 282, s. 5.

[307] M. Rosman, op. cit., s. 116–121. August Aleksander Czartoryski poślubił Marię Zofię Denhoff z Sieniawskich w 1731 r., stając się jednym z najbogatszych magnatów w Polsce, żona bowiem była właścicielką 20 majątków, w tym m.in. około 30 miast i 700 wsi.

[308] A. Sztachelska-Kokoczka, *Magnackie dobra...*, s. 141, 144–146.

Przykładem inwestycji Branickich, która nie przynosiła korzyści mieszkańcom Tykocina, był port na Narwi. Był to główny port na Podlasiu, do którego z folwarków należących do tej rodziny magnackiej zwożono zboże na spław do Gdańska. W Tykocinie osadzono szkutnika, który dbał o budowę i naprawę statków. Aby obniżyć koszty spławu, na poddanych nakładano nowe powinności. Oprócz prac przy ładowaniu zboża na statek, był to obowiązek dostarczania żywności oraz drobnych przedmiotów niezbędnych do spławu, np. mat, szufel, wioseł, lasek itp. Także flisów rekrutowano spośród chłopów pańszczyźnianych. Do prac przy ładowaniu zboża na statek czy remoncie łodzi ekonomowie przysyłali ludzi z dóbr orlańskich czy bielskich – powinni byli wysyłać nawet do 200 osób rocznie. Płótno czy olinowanie dla statków kupowano poza Tykocinem[309]. Oprócz niewielu bogatych kupców, czy kilku właścicieli okolicznych majątków, posiadających w Tykocinie spichlerze, mieszkańcy miasta nie odczuwali korzyści z posiadania w mieście portu. Nie wytwarzali odpłatnie na spław żadnych produktów, nie byli zatrudniani do prac związanych ze spławem. Inwentarze z 1701 i 1771 r. nie podają przy żadnym z mieszczan zawodu flisaka czy oryla. Mieszczanie, mimo zdarzającego się zbiegostwa chłopów pańszczyźnianych, byli sporadycznie zatrudniani jako flisacy. Świadczyć może o tym wpis w „Księdze spraw miejskich..." pod datą 28 maja 1767 r.: „Maciej Wilk mieszczanin tykocki flisem przy statkach pańskich do Gdańska"[310]. Port w Tykocinie bywał przyczyną nakładania na mieszczan nowych obciążeń, takich jak podwody z towarami przybyłymi z Gdańska, które trzeba było przewozić do Choroszczy lub Białegostoku z powodu zbyt niskiego stanu wody. Młynarze i rybacy musieli sprawdzać stan wody, a także dostarczać powracającym flisakom żywność, gdy z powodu zbyt długiego pobytu w Gdańsku brakowało jej na powracających statkach. Dla zwykłych mieszkańców Tykocina port nie oznaczał więc korzyści, a więcej pracy na rzecz właściciela miasta.

Czynnikiem hamujacym rozwój handlu były wprowadzone przez Branickich różnego rodzaju ograniczenia i monopole, chociaż wspomniane przywileje Olbrachta Gasztołda dla Żydów, przywileje Władysława IV dla Żydów z 1639 i mieszczan z 1642 r., gwarantowały wolność handlowania wszelki-

309 Ibidem, s. 134–144.

310 BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 22. W czasie jego nieobecności żona Katarzyna ukradła piernat i poduszkę wiernikowi Michałowi Chaimowiczowi. Ponieważ przepiła pieniądze uzyskane ze sprzedaży skradzionych rzeczy, ekonom nakazał oddać jej jedno z dwu posiadanych cieląt wiernikowi.

mi towarami bez ograniczeń. Monopole te wprowadzano głównie na rzecz arendarzy. Jednym z nich był nakaz oddawania skór przez rzeźników dla arendarzy, a ci mieli wysyłać je po wyprawieniu na statkach do Gdańska. Bez wiedzy arendarzy nie można było wywozić z miasta wosku oraz przaśnego miodu. Za sprowadzoną z innych miejscowości i sprzedaną sól należało zapłacić dzierżawcom po 2 tynfy od beczki. W 1765 r. Branicki pozwolił arendarzom na narzucenie dla handlujących śledziami obowiązku sprzedaży 20 beczek śledzi sprowadzonych przez arendarzy, a dopiero po sprzedaży tych śledzi handlarze mogli kupić śledzie do sprzedaży od innych osób. Także przymus propinacyjny oznaczał likwidację wolności handlu – obowiązywał nakaz kupna alkoholu u arendarzy, czy też zakaz sprowadzania trunków we flaszkach z innych miejscowości lub zakaz handlowania określonymi alkoholami, gdyż wyłączność na ten rodzaj mieli niektórzy karczmarze czy szynkarze[311].

Handlujący niektórymi towarami byli obowiązani do pewnych opłat lub danin w naturze. Sprzedawcy śledzi w wielkim poście powinni dać od 1 sprzedanej beczki 6 śledzi do zamku, a 1 śledzia dla arendarzy. Żydzi handlujący rybami złowionymi przez tykocińskich rybaków powinni dawać dla cechu rybackiego 6 funtów wosku, a dla ekonoma oddawać część ryb w zależności od wagi i zarobku[312]. Żydzi handlujący w Tykocinie butami i skórami powinni oddawać co roku 8 funtów wosku dla cechu szewców. Obowiązek ten był przyczyną licznych konfliktów, ponieważ żydowscy kupcy nie wywiązywali się z niego. 28 grudnia 1742 r. przypomniał o tym obowiązku handlarzom obuwiem repliką Jan Klemens Branicki. 11 lutego 1762 r. komisarze Branickiego – Gieszkowski i Krossowski, zalecili tykocińskiemu ekonomowi, aby nakazał Żydom oddanie wosku dla cechu szewców. 12 grudnia 1768 r. ekonom Fabrycyusz ponownie przypomniał żydowskim kupcom o ciążącym na nich obowiązku względem cechu szewców. 19 sierpnia 1778 r. komisarz Andrzej Gieszkowski rozpatrzył wniesioną przez szewców do sądu zamkowego skargę, że Żydzi nie dają należnych 8 funtów wosku dla cechu. Komisarz nakazał żydowskim handlarzom wywiązywanie się z tego obowiązku. W sentencji wyroku stwierdził, że majster szewski, u którego Żydzi nie będą chcieli kupować obuwia do sprzedaży lub któremu będą oferować zbyt niską cenę, będzie mógł sam na rynku wytworzone przez siebie buty sprzedawać. Także Izabela Branicka repliką z 15 grudnia 1772 r. pozwoliła szewcom na sprze-

311 APB, KWA, sygn. 49, k. 27–28v; APB, KWDB, sygn. 2450, k. 55–56, 81–81v.

312 BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 81; APB, KWA, sygn. 49, k. 29–29v.

daż obuwia na rynku[313]. Oznaczało to, że były okresy, kiedy monopol na sprzedaż obuwia mieli kupcy żydowscy, a producenci obuwia, czyli szewcy, nie mieli tego prawa.

## Walka mieszczan o swoje prawa z Izabelą Branicką

W przeciwieństwie do Żydów społeczność chrześcijańska Tykocina nie była zadowolona z rządów Branickich. Wydaje się, że pewne nadzieje mieszczanie związali z powołaniem przez Sejm w 1768 r. komisji dobrego porządku dla wszystkich miast królewskich w Koronie i na Litwie[314]. Manifest królewski powołujący w Tykocinie Komisję Dobrego Porządku został odczytany mieszczanom na zgromadzeniu 21 grudnia 1776 r. Zgromadzeni podjęli uchwałę, w której zgodzili się na powołanie w mieście komisji i stwierdzili, że ten urząd będzie dla niego pożyteczny[315]. Tykocin był miastem prywatnym, nie królewskim, król Stanisław August Poniatowski nie miał prawa powoływać w nim tej komisji. W księgach miejskich brak informacji o tym, by z inicjatywą powołania tej komisji wyszli mieszczanie[316]. Najprawdopodobniej inicjatorką była siostra króla, właścicielka miasta, Izabela Branicka. Na jej polecenie mieszczanie zebrali się 26 grudnia 1776 r., by przygotować wszystkie posiadane przez miasto i cechy przywileje oraz ich spis, aby mogła się z nimi zapoznać powołana przez króla komisja[317]. W cytowanych przez ks. A. Kochańskiego księgach miejskich nie ma wpisu świadczącego o próbie buntowania się mieszczan. Być może były takie niepokoje w mieście, a Izabela Branicka, by je wyciszyć, potwierdzić, że Tykocin jest miastem prywatnym, zwróciła się do brata, by powołał Komisję Dobrego Porządku w Tykocinie. Mogła to też uczynić, by jej miasto było lepiej zarządzane.

Manifest Stanisława Augusta Poniatowskiego o powołaniu w Tykocinie Komisji Dobrego Porządku rozbudził w mieszczanach nadzieję, że władza traktuje miasto jako swoje, królewskie. Na tym samym zebraniu, na którym

313 APKOW, ZZG, sygn. ZZG 84, k. 61–62; BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 111–112.

314 *Volumina Legum*, op. cit., t. VII, s. 351–353.

315 A. Kochański, op. cit., s. 274.

316 Ibidem, s. 265–273. W księgach brak protokołów ze zgromadzeń mieszczan z lat 1767–1772. Trudno przypuszczać, by król zwlekał kilka lat z podjęciem decyzji, gdyby mieszczanie tykocińscy zwrócili się z prośbą do władzy w latach 1768–1772.

317 Ibidem, s. 275–276.

mieszczanie zatwierdzili manifest królewski, wybrali także delegację, która miała udać się do króla, by potwierdzić prawa miejskie. W składzie delegacji znaleźli się: burmistrz Józef Milechowicz; mieszczanie: Antoni Kalinowski i Frydrych Dmoszewski oraz gmiński (skarbnik) Wincenty Chudziński. Ten ostatni miał zawieźć swoimi końmi delegację do Warszawy, a mieszczanie mieli mu zwrócić koszty podróży. Na ten cel opodatkowali ćwierci włóki, a rzemieślnicy nieposiadający ziemi na zebraniu swego cechu mieli uzgodnić wysokość składki. Delegacji nie udało się potwierdzić przywilejów przez króla. Stanisław August Poniatowski wystawił jedynie miastu Tykocinowi przywilej na jarmark dwuniedzielny w drugim dniu po Najświętszej Pannie Gromnicznej, w dniu św. Błażeja[318] (3 lutego). Być może mieszczanie liczyli, że król lub Komisja Dobrego Porządku uwolnią ich z podległości od dziedziczki. Nadzieje te nie spełniły się, od króla otrzymano jedynie niepotrzebny miastu przywilej na kolejny jarmark.

Brak protokołów rady miejskiej z lat 1778–1787 uniemożliwia stwierdzenie, czy mieszczanie w tych latach podejmowali jakieś kroki przeciwko Izabeli Branickiej. Prawdopodobnie nie. Powodem, jak można sądzić, dla którego mieszczanie tykocińscy zaczęli starać się o uwolnienie spod władzy Izabeli Branickiej, było uchwalenie 21 kwietnia 1791 r. przez sejm konstytucji „Miasta nasze królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej". Uznawała ona wszystkie miasta królewskie za miasta wolne. Przyznawała także, że domy i ziemie należące do obywateli tych miast są ich własnością dziedziczną. Konstytucja nie dotyczyła miast prywatnych, ale w punkcie 6 art. 1 stwierdzała: „(...) takowe iednak osady nie będą mogły wchodzić w poczet miast wolnych, tylko gdy dziedzic instrumentem lokacyinym nada im ziemię dziedziczną, a natenczas My Król, diploma confirmationis tego instrumentu, za prozbą samego dziedzica wydany, i instrument lokacyiny dziedzica wpisać w toż dyploma rozkażemy"[319]. Dlatego w późniejszym okresie mieszczanie tykocińscy będą udowadniać powołując się na przywileje lokacyjne, że mają prawo dziedzicznej własności ziemi, a więc Tykocin jest miastem wolnym. Konstytucja ta wywołała poruszenie nie tylko w Tykocinie, ale także wśród wielu innych miast prywatnych. O przyznanie prerogatyw nowego prawa dla miast zgłosiło się wiele miast należących do duchownych[320].

Zgromadzenie mieszczan, na którym omawiano problem ponownego zwrócenia się do króla o potwierdzenie praw, odbyło się 6 i 7 czerwca

[318] Ibidem.

[319] *Volumina Legum*, op. cit., t. IX, Kraków 1889, s. 215–216.

[320] T. Opas, *Miasta prywatne...*, s. 33.

1791 r. W protokole zapisano, że burmistrz Jan Morozewicz zwołał zebranie w swoim domu na żądanie starej rady burmistrzów, gmińskich, cechmistrzów oraz wielu obywateli tykocińskich[321]. Ten enigmatyczny zapis zapewne miał uchronić zarząd miejski przed ewentualną zemstą ekonoma tykocińskiego. Na zgromadzeniu tym wybrano delegację, która miała załatwić sprawę potwierdzenia przywilejów Tykocina. W jej skład weszli: burmistrz Jan Morozewicz, poprzedni burmistrz Milechowicz, poprzedni gmiński Wincenty Chudziński. Na pokrycie kosztów tej sprawy uchwalono składkę po 1 złoty od posiadanej ćwierci włóki[322]. Wydaje się, że w protokole z posiedzenia zgromadzenia miejskiego nie zapisano wszystkich poruszanych na nim kwestii. Kwestia wyboru delegatów oraz opodatkowania na pokrycie kosztów nie wymagała aż dwu dni. Najprawdopodobniej mieszkańcy Tykocina ustalili strategię walki z właścicielką miasta w obronie swoich przywilejów. Nie zapisali postanowień w obawie przed ewentualnym odwetem ekonoma.

Ksiądz A. Kochański nie wspomina, aby burmistrz składał sprawozdanie z wyjazdu do Warszawy w celu potwierdzenia przez króla przywilejów. Może przedstawiciele mieszczan mieli starać się nie tylko o potwierdzenie przywilejów w kancelarii królewskiej, ale mieli zorientować się także w możliwościach prawnych wszczęcia procesu z dziedziczką? 24 sierpnia tego roku burmistrz Jan Morozewicz (w protokole nazywany prezydentem) oznajmił mieszczanom, że w dniu św. Michała (29 września) odbędzie się zjazd komisji, która rozsądzi spór z właścicielką miasta. Mieszczanie wybrali 11 przedstawicieli, którzy codziennie mieli spotykać się w domu prezydenckim. Wybrani złożyli przed krucyfiksem przysięgę, w której obiecywali wierność oraz zachowanie tajemnicy[323]. Ksiądz A. Kochański streszczając protokół nie wspomniał, co to była za komisja, kto ją powołał i kto wchodził w jej skład. Być może chodziło o tykocińską Komisję Dobrego Porządku? W okresie Sejmu Wielkiego rozstrzygania sporów miast prywatnych z dziedzicami zaczęły podejmować się komisje cywilno-wojskowe[324]. Być może także w Tykocinie spór miała rozstrzygnąć jakaś komisja cywilno-wojskowa?

Nawet jeśli posiedzenie komisji odbyło się, nie przyniosło oczekiwanych przez mieszczan wyników. Na sesji 1 października 1791 r. zebrani uchwalili, że chcą kontynuować walkę o odzyskanie wolności oraz przywilejów.

[321] A. Kochański, op. cit., s. 282.

[322] Ibidem, s. 282–283.

[323] Ibidem, s. 283.

[324] T. Opas, *Miasta prywatne...*, s. 42.

Do prowadzenia tej sprawy wybrali burmistrza Jana Morozewicza i pisarza miejskiego Wojciecha Korżyńskiego. Mieli oni udać się do Warszawy. Na zebraniu tym burmistrz przedstawił rachunek kosztów z pierwszego wyjazdu do Warszawy. Podróż przedstawicieli miasta kosztowała 201 złotych 15 groszy[325].

Podobnie jak w przypadku pierwszej podróży, brak w cytowanych przez ks. A. Kochańskiego księgach miejskich relacji z kolejnej podróży do Warszawy. Prawdopodobnie burmistrz poczynił przygotowania do złożenia pozwu. Na zebraniu mieszczan 12 listopada 1791 r. uchwalono kolejną, bardzo dużą składkę na kontynuację sporu z Izabelą Branicką. Posiadacze gruntów miejskich mieli płacić po 2 złote od ćwierci włóki, a osoby nieposiadające ziemi – po 2 złote od domu[326].

Pozew do asesorii koronnej „prezydent" Tykocina Jan Morozewicz złożył 21 listopada 1791 r.; otrzymał on nr 49. W dokumencie tym stwierdzono, że miasto otrzymywało kolejne przywileje: w 1424 r. Jan Starszy książę mazowiecki nadał przywilej na wójtostwo Piotrowi z Gumowa, a następne zostały nadane przez rodzinę Gasztołdów, króla Zygmunta Pierwszego (!), królową Bonę oraz Zygmunta Augusta. W okresie rządów obu ostatnich Jagiellonów miasto otrzymało własność ziemi, prawo propinacji oraz wszelkie swobody miejskie. Nie podlegało jurysdykcji starościńskiej, lecz jedynie bezpośrednio królom polskim, a było rządzone przez magistrat. Po pożarze Tykocina król Władysław IV 25 lutego 1642 r. odnowił wszystkie przywileje miasta, z prawem propinacji, własnością lokacyjną ziemi oraz wszelkimi swobodami miejskimi. W kolejnej części pozwu przedstawiono argumenty na rzecz stwierdzenia, że miasto Tykocin nie wchodziło w skład dóbr nadanych Stefanowi Czarnieckiemu. Konstytucja sejmowa z 1661 r. nadająca starostwo tykocińskie ze wszystkimi dworami, folwarkami, wsiami oraz przynależnościami nie wspominała, że nadane zostało także samo miasto Tykocin. Nie mogło ono zostać nadane, gdyż było posiadaczem swojego terytorium oraz miało wszystkie swobody miejskie. Miasto Tykocin zostało nadane Stefanowi Czarnieckiemu przywilejem Jana Kazimierza z 13 czerwca 1661 r. Ponieważ ten przywilej został nadany już po uchwaleniu aktu nadania starostwa tykocińskiego przez sejm, nie był więc ważny. Jednak Stefan Czarniecki 18 lipca 1661 r. wydał „swój instrument", w którym obiecał, że zachowa prawa i przywileje każdego mieszkańca, nadane, nim został on

[325] A. Kochański, op. cit., s. 284.

[326] Ibidem.

właścicielem starostwa tykocińskiego. Dlatego Tykocin jest miastem wolnym, posiadaczem swoich ziem, więc podlega konstytucji sejmu o miastach wolnych Rzeczypospolitej. Mieszczanie w pozwie domagali się, aby miasto Tykocin zostało uwolnione spod jurysdykcji spadkobierców Stefana Czarnieckiego, rządziło się prawem miejskim zgodnie z nadanymi przywilejami, a mieszczanie mieli prawo swobodnego handlu oraz propinacji, żeby miasto mogło pobierać podatek mostowy, aby mieszczanie byli uwolnieni od narzuconych przez dziedziców opłat i powinności, a także aby grunty miejskie zostały oddzielone od gruntów należących do dziedziców miasta[327].

Występując przeciw Izabeli Branickiej, mieszczanie wykorzystali w pozwie do sądu królewskiego nieprecyzyjność sformułowań nadania przez sejm dóbr tykocińskich Stefanowi Czarnieckiemu. Konstytucja sejmowa „Gratitudo meritorum Wielmożnego Woiewody Ruskiego" nadawała na własność dziedziczną: „Dobra Nasze Starostwo Tykocinskie ze wszystkiemi dworami, folwarkami, wsiami, y przynależytościami do tych dobr należącymi, et cum jure patronatus (...)"[328]. Miasto Tykocin w tej konstytucji nie zostało wymienione. Dopiero we wspomnianym przywileju z 13 czerwca 1661 r. król Jan Kazimierz określił bardzo dokładnie, jakie dobra zostały nadane Stefanowi Czarnieckiemu, wymienił oprócz wsi należących do starostwa tykocińskiego także *civitatis Tykocin*[329]. Wszystkie nadania króla powinny być potwierdzone przez sejm i rację mieli mieszczanie, twierdząc, że konstytucja sejmowa niewymieniająca miasta Tykocina jako nadanego dziedzicznie jest ważniejsza niż przywilej króla. O możliwości wygranej przez mieszczan pisał w liście z 11 grudnia 1791 r. do Izabeli Branickiej ekonom bielski Józef Karwowski. Stwierdził, że w przypadku ich wygranej właścicielka straci duże dochody, nawet Żydzi nie będą musieli płacić podatków. Karwowski podpowiadał Branickiej, aby na rozprawę przygotować oryginalny przywilej Jana Kazimierza. Poddawał także możliwą linię obrony: „(...) czyliż by mieszczanie tykoccy natenczas [w 1661 r.] poddali się pod rząd dziedziczny, gdyby ich prawo nie obowiązało, o co oni natenczas, ani później nie czynili żadnego zaskarżenia i nie było procesu"[330].

Sąd asesorski w tym samym dniu, w którym wpłynął pozew, to jest 21 listopada 1791 r., wydał tzw. rezolucję, w której informował mieszczan o wysłaniu kopii memoriału do zapoznania się dla spadkobierców Stefana

[327] AGAD, Kapicjana, p. 41, s. 84–92.

[328] *Volumina Legum*, op. cit., t. IV, Petersburg 1860, s. 329.

[329] AGAD, Zb. dok. perg. nr 7155.

[330] AGAD, Kapicjana, p. 41, s. 15.

Czarnieckiego oraz o daniu ustawowych 6 tygodni na przygotowanie odpowiedzi[331]. W tym samym dniu zostało także sporządzone wezwanie skierowane do pozwanych: Izabeli Branickiej i innych spadkobierców Stefana Czarnieckiego z informacją o wszczęciu procesu przez miasto Tykocin oraz nakazem stawienia się za 6 tygodni od daty sporządzenia pisma[332]. Zarówno wspomniany memoriał, jak też odpowiedzi sądu skierowane do mieszczan i do Izabeli Branickiej zostały oblatowane w księgach ziemskich tykocińskich 5 grudnia 1791 r.

Na kolejnym zgromadzeniu, które odbyło się 17 grudnia 1791 r., mieszczanie wystawili plenipotencję do prowadzenia sprawy przeciwko właścicielce Tykocina generalnemu plenipotentowi prowincji małopolskiej, Mędrzeckiemu[333].

Proces, który powinien zacząć się na początku 1792 r., nie odbył się[334]. Wina nie leżała prawdopodobnie po stronie mieszczan. Na przygotowanie procesu oraz opłacenie plenipotenta wydali oni w sumie w 1791 r. 1 319 złotych 24 grosze. W kasie miejskiej było jeszcze 4 lutego 1792 r. 126 złotych 1 grosz[335]. Sprawa nie została rozpoczęta z powodu kolejnych wydarzeń politycznych: w 1792 r. były to konfederacja targowicka i wojna polsko-rosyjska. 22 stycznia 1793 r. sąd asesorii koronnej nakazał miastu Tykocin przedstawienie dokumentów i informacji, aby odpowiedzieć sukcesorom Ja-

[331] Ibidem, s. 101–103.

[332] Ibidem, s. 94–99. W AGAD, AR-M, sygn. tymczasowa 394, s. 43–44, znajduje się odpis tej repliki zaczerpniętej z ksiąg ziemskich tykocińskich, oblatowany 5 grudnia 1791 r. W odpisie tym jest błąd w terminie stawienia się przed sądem asesorskim – są trzy (zamiast sześciu) „niedziele".

[333] A. Kochański, op. cit., s. 284. Tekst plenipotencji brzmiał następująco: „My Magistrat Miasta Tykocina, iż mając proces Prawny między J.O. [z] Książąt Poniatowskich Branicką. Kasztel. Krak. Hetm. W. Kor. Oraz z sukcesorami J.W. Stef. Czarnieckiego w okoliczności sprawy Miastu temuż podług praw i przywilejów Przed Wiekami przez Królów na wolność nadanych, a nie mogąc sami się osobiście sprawy attentować na swoiem miejscu Ur. Mędrzeckiego Generalnego Plenipotenta Miast Prowincji Małopolskiej upraszamy, obieramy, stanowimy, ordynujemy i zapisujemy. Pełnomocność dając we wszystkich zarzutach w przypadkach zdarzonych, prawnie postępowanie stawania, kontrawertowania dekretów prawdziwych akceptowanie, a cokolwiek przez tegoż plenipotenta prawnie postąpioną i postanowioną będzie, to wszystko my zeznawający za ważne i niewzruszone i stałe przyjąć deklarujemy i ofiarowujemy, która to plenipotencja na zawsze służyć ma". Plenipotencję podpisał prezydent Jan Morozewicz, członkowie zarządu miejskiego oraz cechmistrzowie – w sumie 16 osób.

[334] AGAD, KRSW, sygn. 5141, k. nn. List Prokuratorii Jeneralnej do Komisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policyi z 25 sierpnia 1829 r. z przedstawieniem historii sporu sądowego miasta Tykocina z właścicielami.

[335] A. Kochański, op. cit., s. 293.

na Klemensa Branickiego[336]. Kontynuowaniu procesu przeszkodziły kolejne wydarzenia: drugi rozbiór, powstanie kościuszkowskie oraz trzeci rozbiór Polski.

Po trzecim rozbiorze mieszczanie próbowali uniezależnić się od władzy dominialnej sugerując, że Tykocin jest miastem należącym do króla pruskiego. Protokół zebrania mieszczan 11 czerwca 1796 r. miał nowy początek: „Działo się w Magdeburgji Miasta J.K.M. Pruskiego Tykocina". Nie udało się uwolnić w ten sposób spod władzy Izabeli Branickiej i kolejne protokoły w 1797 r. zaczynały się po staremu: „Sesja Miasta Tykocina".

Prawdopodobnie gdy Tykocin dostał się pod panowanie pruskie, Izabela Branicka nałożyła na mieszczan nowe powinności – wskazują na to późniejsze zarzuty stawiane dziedziczce przed sądem pruskim. Zdecydowali się oni na kontynuowanie procesu z dziedziczką. Na zgromadzeniu 18 października 1796 r. zebrani wybrali delegatów, którzy mieli udać się do Warszawy w celu rozpatrzenia prawnych sposobów uwolnienia się spod władzy dominium. Delegatami zostali: Jan Morozewicz – poprzedni burmistrz, Ignacy Antonowicz – aktualny burmistrz, Wojciech Korżyński – pisarz miejski[337]. Na swych przedstawicieli mieszczanie po raz kolejny wybrali praktycznie te same osoby – były one zorientowane w temacie i obyte w świecie. Zapewne nadal część spraw związanych ze sporem z właścicielką miasta zarząd omawiał w tajemnicy, by nie dowiedział się o nich ekonom. Świadczą o tym lakoniczne wzmianki w księgach miejskich – nie wpisywano do nich wszystkich posunięć zarządu miasta, aby o planach mieszczan nie dowiedzieli się urzędnicy Izabeli Branickiej.

Sprawozdanie z wyjazdu burmistrz przedstawił 6 lutego 1797 r. na kolejnym zgromadzeniu. Stwierdził, że pozew przeciwko Izabeli Branickiej został złożony w sądzie pruskim – Regencji Białostockiej. Z sądu już przyszło pismo, że należy wybrać plenipotenta do prowadzenia tej sprawy. Termin pierwszej rozprawy wyznaczony został na 4 marca br. Na koszty prowa-

[336] AGAD, KRSW, sygn. 5141, k. nn. List Prokuratorii Jeneralnej do Komisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policyi z 25 sierpnia 1829 r. z przedstawieniem historii sporu sądowego miasta Tykocina z właścicielami. „Sprawa przecież ta za czasów polskich rozpoczęta ukończoną nie została dla zmian politycznych (...)".

[337] A. Kochański, op. cit., s. 293–294. Plenipotencja miała następujące brzmienie: „My Magistrat, Radni, cechmistrzowie, wraz z zupełnym zgromadzonym pospólstwem na dniu dzisiejszym, stanąwszy przed Akt. Magdeb. J. K. M. Tykocińskimi zeznajemy iż my będąc pokrzywdzeni w Skarbie J.W. Krakowskiej na fundamencie przywilejów i praw sobie od Najjaśniejszych Królów nadanych w pilności attentowania tej sprawy wybrali do jej prowadzenia tychże obywateli".

dzenia procesu zebrani uchwalili składkę w wysokości 2 złotych od każdego domu albo z ćwierci pola 15 groszy[338].

Brak źródeł uniemożliwia stwierdzenie, czy pierwsza rozprawa odbyła się w wyznaczonym terminie. Być może 4 marca sąd ustalił plenipotentów obu stron konfliktu? 29 czerwca 1797 r. mieszczanie złożyli skargę do sędziego delegowanego, w której domagali się: oddania im łąk położonych nad Narwią, aby mogli je użytkować, zwolnienia mieszczan z odrabiania 500 dni pańszczyzny w czasie żniw, przyznania mieszczanom prawa wyrębu w lasach dominialnych oraz uwolnienia ich od powinności lichtowania drzewa[339].

Były to żądania inne niż wysuwane w pozwie do sądu asesorii koronnej w 1791 r. Za takie same można uznać jedynie zniesienie pańszczyzny – jako tożsame z żądaniem zniesienia powinności nałożonych przez dziedziców. Zmienił się jej wymiar: już nie 6 dni w roku, odrabianych przez każdego obywatela miasta, jak to było jeszcze w 1771 r., ale 500 dni wyznaczonych ogólnie, dla wszystkich mieszczan. Zapewne zmiana została dokonana po to, aby mieszczanie – zarząd miejski – sami między siebie podzielili ilość dniówek do odpracowania. Być może władze miejskie nie współpracowały przy karaniu osób uchylających się od odrabiania dniówek?

Pozostałe pretensje mieszczan musiały wynikać z kolejnych posunięć Izabeli Branickiej i jej urzędników wobec nich. Zakaz wyrębu drzew oraz nałożenie na mieszczan powinności związanych z lichtowaniem drzewa wskazują, że po trzecim rozbiorze stał się opłacalny spław drewna do Prus i właścicielka Tykocina starała się to robić jak najmniejszym kosztem. Jednak kiedy w 1796 r. władze pruskie zamknęły dostęp do lasu rządowego, dziedziczka listem z 10 października 1796 r. zezwoliła mieszczanom i Żydom tykocińskim na pobieranie drewna opałowego do domów i browarów z gaiku przy Borze Frąckowskim i z gaiku przy lesie Czarne Suche Dęby. W liście stwierdziła, że mieszkańcy Tykocina wnosili w tej sprawie supliki i ustne prośby[340]. Chociaż toczyli proces z dziedziczką, to jednak zmuszeni przez życiową konieczność mieszczanie zachowywali się jak pańszczyźniani chłopi: zwracali się o pomoc do dziedziczki, a nie z petycją do rządu.

---

[338] Ibidem, s. 294; AGAD, KRSW, sygn. 5142, k. nn. Kopia pozwu dostarczonego 18 sierpnia 1836 r. dla Prokuratoryi Jeneralney, wręczonego 1 sierpnia 1836 r. przez Andrzeja Woyciechowskiego woźnego Trybunału Cywilnego Województwa Mazowieckiego dla burmistrza miasta Tykocina jako reprezentanta chrześcijan i Żydów tykocińskich.

[339] AGAD, KRSW, sygn. 5141, k. nn. List Prokuratorii Jeneralnej do Komisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policyi z 25 sierpnia 1829 r. z przedstawieniem historii sporu sądowego miasta Tykocina z właścicielami.

[340] APB, TG, t. 278, s. 125.

Kolejnym punktem spornym stało się odebranie mieszczanom prawa do bezpłatnego użytkowania łąk. Już w XVI w. łąki były własnością królewską, a mieszczanie tykocińscy użytkowali je za darmo. Izabela Branicka mogła nakazać odebranie łąk mieszczanom w ramach represji za wszczęcie przeciw niej procesu. Odebranie łąk mogło być spowodowane także przyczynami ekonomicznymi. W 1797 r. Izabela Branicka zamierzała wydzierżawić łąki w dobrach tykocińskich, leżące nad rzeką Biebrzą. Ówczesny ekonom Hryniewicki rekomendował jej najemcę, który był gotów zapłacić 4 000 złotych[341]. Być może podobne plany dzierżawy miała także wobec łąk użytkowanych dotychczas bezpłatnie przez tykocinian?

Proces toczył się nadal. 26 lipca 1797 r., w tzw. terminie instrukcji, sporządzony został *status causae et controversiae*[342]. Burmistrz Ignacy Antonowicz poinformował mieszczan na zebraniu 7 października 1797 r. o przebiegu negocjacji z właścicielką miasta. W obronie interesów Izabeli Branickiej wystąpił Wolski – szambelan króla pruskiego. Spotkali się z nim burmistrz i inni delegaci wybrani przez mieszczan. Plenipotent właścicielki namawiał tykocinian do zawarcia ugody. Branicka przyznawała mieszczanom prawo do użytkowania łąk, zgodziła się także, aby mieszczanie nie płacili wołoczebnego. Ponieważ nie chciała zrezygnować z odrabiania przez mieszczan pańszczyzny, zebrani na zgromadzeniu jednomyślnie uchwalili kontynuowanie procesu. Na koszty procesu zgodzili się zapłacić następną składkę: po 1 złotym mieli zapłacić od ćwiartki gruntu ornego, niemający gruntu – od domu, a nieposiadający domu – tylko od posiadanych ćwierci włóki. Protokół podpisało 111 mieszczan, wśród nich po raz pierwszy Carl Seiffer[343]. Na podstawie akt metrykalnych można ustalić, że był to lekarz, pruski osadnik, który pozostał w mieście nawet po utworzeniu Księstwa Warszawskiego w 1807 r.[344] Mieszczanie zyskali więc poparcie osiedlających się w Tykocinie pruskich kolonistów.

Na podstawie statusu *causae et controversiae* z 27 lipca 1797 r. strony zawarły ugodę 12 stycznia 1798 r. Mieszczanie zrzekli się prawa do łąk, ale dziedziczka zezwoliła na wolny wypas bydła. Ponadto mieszkańcy Tykocina

[341] APB, TG, t. 316, s. 65. List S. Hryniewickiego do Popławskiego, sekretarza Izabeli Branickiej, z 12 czerwca 1797 r.

[342] AGAD, KRSW, sygn. 5141, k. nn. List Prokuratorii Jeneralnej do Komisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policyi z 25 sierpnia 1829 r. z przedstawieniem historii sporu sądowego miasta Tykocina z właścicielami.

[343] A. Kochański, op. cit., s. 296–297.

[344] APRT, Akta urodzonych chrześcijan gminy tykocińskiej 1808–1809, np. s. 14, akt nr 28, gdzie występuje jako drugi świadek chrztu córki Jana Meyera, tłumacza sądowego.

zgodzili się na zamianę powinności na czynsz: zamiast 500 dni pańszczyzny zobowiązali się do zapłaty 250 złotych polskich rocznie; żeby nie lichtować drzewa zgodzili się płacić 150 złotych polskich. Ponadto zrzekli się pretensji do wyrębu w lasach należących do Izabeli Branickiej[345].

Umowa nie uprawomocniła się z powodu braku legitymacji obu stron zawierających ją. Mieszczanie 29 marca 1799 r. z ugody zrezygnowali, a proces zawieszono do czasu ukończenia organizacji miasta Tykocina. Został on wznowiony w Regencji Białostockiej i pierwsze reskrypty sąd wydał 7 lipca 1806 r. Nie został on ukończony przed sądem pruskim, ponieważ powstało Księstwo Warszawskie. Proces ten mieszczanie kontynuowali na początku lat 20. XIX w., w czasie regulowania nowej hipoteki dóbr ziemskich w województwie augustowskim[346].

Chociaż w 1799 r. mieszczanie zrezygnowali z ugody zawartej rok wcześniej, to jednak od 1798 r. nie odrabiali pańszczyzny i nie płacili ustalonej kwoty do skarbu dziedziczki[347].

Ponieważ proces został w 1799 r. zawieszony, mieszczanie próbowali dochodzić swoich praw na drodze administracyjnej. Złożyli wniosek do Kamery Pruskiej w Białymstoku. Do Tykocina przybył komisarz, który spisał wszelkie pretensje mieszczan do dziedziczki. Izabelę Branicką reprezentował przed nim adwokat Ksawery Wilczewski. W 1800 r. Kamera sporządziła dla dominium tabelę z wykazem opłat i powinności mieszczan tykocińskich. Kamera skasowała targowe i niektóre opłaty: od przywożonego drzewa na targ, od owoców, od wyszynku soli, śledzi, obuwia oraz kramowe od niedużych kramików znajdujących się w domach. Co do likwidacji pozostałych ciężarów, Kamera poradziła mieszczanom, by wkroczyli na drogę sądową[348].

---

[345] AGAD, KRSW, sygn. 5141, k. nn. List Prokuratorii Jeneralnej do Komisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policyi z 25 sierpnia 1829 r. z przedstawieniem historii sporu sądowego miasta Tykocina z właścicielami.

[346] Ibidem, sygn. 5142, k. nn. Kopia pozwu dostarczonego 18 sierpnia 1836 r. dla Prokuratoryi Jeneralney, wręczonego 1 sierpnia 1836 r. przez Andrzeja Woyciechowskiego, woźnego Trybunału Cywilnego Województwa Mazowieckiego, dla burmistrza miasta Tykocina jako reprezentanta chrześcijan i Żydów tykocińskich.

[347] Ibidem. W pozwie tym Antonina Potocka domagała się zapłaty 14 200 złotych polskich za okres od 1 stycznia 1798 do 1 lipca 1836 r. za nieodrobioną pańszczyznę.

[348] Ibidem, sygn. 5139, k. nn. Podanie do Burmistrza Miasta Tykocina z 20 czerwca 1820 r. od obywateli miasta Tykocina. Było ono podpisane przez 4 chrześcijan: Friedricka Trolla, Matheusa Usko, Józefa Dobrochowskiego (byłych pruskich kolonistów) i Józefa Moczarskiego oraz 3 Żydów: Tanchela Mosesa, Moszka Abramowicza, Sendla Tanchelowicza). Wnioskodawcy zwracali się z prośbą o obronę przed uciskiem dominialnym.

Zwraca uwagę zniesienie przez Kamerę opłat od kramików znajdujących się w domach. Handlem trudnili się Żydzi. Zapis ten może świadczyć, że wspólnie z mieszczanami do walki o zniesienie nadmiernych ciężarów nałożonych przez władzę dominialną przystąpili także Żydzi tykocińscy. Być może kahał wspomagał finansowo mieszczan już w trakcie wszczynania pozwu w Asesorii Koronnej? Żydzi byli zainteresowani odzyskaniem swobody propinacji i handlu, które to przyznawał im przecież wspomniany przywilej króla Władysława IV z 1639 r. Gdyby Tykocin został miastem wolnym, także Żydzi byliby uwolnieni od opłat wnoszonych na rzecz dziedzica.

Utworzenie w 1807 r. Księstwa Warszawskiego prawdopodobnie wzbudziło wśród mieszczan nadzieje na uwolnienie spod władzy dominialnej. Od 30 lipca do 3 sierpnia 1807 r. w Tykocinie przebywali panowie Starzeński i Kuczyński, pełnomocnicy Komisji Rządzącej w Warszawie. Ich głównym zadaniem było dokładne wytyczenie granicy z Rosją oraz powołanie nowej administracji. Z pytaniem o prawa miasta Tykocina zwróciła się do pełnomocników Izabela Branicka. W ostatnim dniu, w którym pełnomocnicy przebywali w Tykocinie, uzyskała ona odpowiedź, że „rzeczy in Statu quo zostają". Pełnomocnicy stwierdzili, że obowiązki mieszczan wobec dziedziczki mają być takie, jak za czasów pruskich – dopóki Komisja Rządowa nie postanowi inaczej. Zacytowali oni rozdział V „O miastach", paragraf 43 Uchwały Komisji Rządzącej z 26 stycznia 1807 r.: „Miasta dziedziczne zostają rownie przy innych przywilejach". Przepis ten został także przekazany do publikacji do Izby Wykonawczej Powiatowej Dystryktu Suraskiego, która mieściła się w Tykocinie[349]. Nakaz opublikowania informacji o zachowaniu dotychczasowych praw odnośnie miast prywatnych przez Izbę Wykonawczą wskazywał, że dziedziczka obawiała się, że mieszczanie przestaną wypełniać swoje powinności.

W czasie krótkiego istnienia Księstwa Warszawskiego mieszczanie tykocińscy nie kontynuowali sporu z właścicielami Tykocina. Izabela z Poniatowskich Branicka zmarła 14 lutego 1808 r. Po jej śmierci Tykocin stał się własnością spadkobiercy Jana Klemensa Branickiego – hr. Jana Alojzego Potockiego[350].

[349] BNPAU i PAN, Dział V Zbiory Specjalne, sygn. 132. Protokuł conclusorum pełnomocników Komisyi Rządzącej do departamentu białostockiego 1807, s. 72–73.

[350] A. Sztachelska-Kokoczka, *Magnackie dobra...*, s. 23; G. Worobjew, op. cit., s. 5.

## Zakończenie

W XVI–XVIII w. w Tykocinie zamieszkiwały dwie społeczności: chrześcijańska i żydowska. Każda z nich posiadała odrębne prawa i przywileje nadane przez kolejnych właścicieli Tykocina. Można oceniać, że do połowy XVII w. prawa i powinności mieszczan były przestrzegane. Jedynie król Zygmunt August starał się zwiększyć niektóre obciążenia mieszkańców miasta, co było związane z przebudową twierdzy tykocińskiej.

W 1661 r. uchwałą sejmu starostwo tykocińskie stało się własnością Stefana Czarnieckiego. W tzw. asekuracji oblatowanej w sądzie grodzkim warszawskim 18 lipca 1661 r. nowy właściciel obiecał, że on i jego potomkowie będą przestrzegać wszelkich praw i przywilejów, także praw majątkowych posiadanych przez mieszkańców starostwa. Kilka dni później Stefan Czarniecki przekazał dobra tykocińskie na własność córce Katarzynie i jej mężowi – Janowi Klemensowi Branickim. W rękach rodu Branickich starostwo tykocińskie pozostawało do 1808 r.

Braniccy kontrolowali wszelkie dziedziny życia miejskiego, ograniczając autonomię mieszkańców Tykocina. Pozbawili znaczenia samorząd miejski oraz kahał – samorząd żydowski. Właściciele miasta lub ich urzędnicy zatwierdzali dokonany przez mieszkańców wybór członków zarządu miasta i kahału, a zdarzały się wypadki ingerowania w wybory i obsadzania stanowisk w ratuszu lub kahale swoimi kandydatami. Braniccy przejęli część dochodów miejskich i kahału, bardziej uzależniając samorządy miejski i żydowski. Kolejni dziedzice lub ich urzędnicy odbierali kompetencje magistratowi i kahałowi, wydając zarządzenia, które powinny leżeć w gestii organów samorządowych. Dotyczyły one spraw porządkowych w mieście, stosowania prawidłowych miar i wag, przepisów przeciwpożarowych itp. Kontrolowano także finanse miejskie, dlatego też kahał musiał prowadzić księgi rachunkowe w języku polskim.

Na mieszkańców miasta Braniccy nakładali nowe powinności lub zwiększali wymiar starych. Podstawowym obowiązkiem mieszczan od XVI w. było uiszczanie czynszu za użytkowane place, ogrody i włóki miejskie. Właściciele miasta podnosili jego wysokość. Czynsze za place miejskie były zróżnicowane w zależności od korzyści, jakie czerpał z nich użytkownik. Czynsz od jednej włóki miejskiej wzrósł z 18 złotych w 1701 r. do 20  w 1771. Kolejną powinnością mieszczan istniejącą już w XVI w. był obowiązek podwody. W związku z funkcjonującym w Tykocinie portem rzecznym oraz licznymi budowami w dobrach podlaskich, mieszczanie byli podwodami obciążani nadmiernie. Skutkiem tego był spadek pogłowia hodowanych wołów w dru-

giej połowie XVIII w. o jedną trzecią w stosunku do danych z początku tegoż wieku oraz upadek cechu furmańskiego.

Na mieszczan Braniccy nakładali obciążenia, które upodabniały ich do pańszczyźnianych chłopów. Najważniejszym z nich był obowiązek odbywania w pańskich folwarkach pańszczyzny, eufemistycznie nazywanej „tłoką" lub „gwałtem". Jej wymiar nie był duży – początkowo 4, potem 6 dni w roku, ale mieszczanie mieli świadomość, że są traktowani jak chłopi. Podobnie jak chłopi pańszczyźniani, mieszczanie nie mogli swobodnie dysponować swoim sprzężajem oraz nieruchomościami. Aby sprzedać konie lub woły należało uzyskać zgodę ekonoma dóbr tykocińskich. Podobnie było przy sprzedaży, dzierżawie, zastawianiu, przekazywaniu domów, placów, ziemi uprawnej. Wreszcie podobnie jak chłopi, mieszczanie na początku roku składali się na „kolędę" – prezent dla dziedzica. Trzeba przyznać, że nie znaleziono przypadków naruszania wolności osobistej mieszczan. Każdy mógł opuścić miasto.

Niektóre powinności były nakładane na mieszczan okresowo, zgodnie z potrzebami. Przykładem mogą być tzw. lenungi – istniejący na początku XVIII w. obowiązek aprowizacji twierdzy tykocińskiej. W tym samym okresie istniał także obowiązek stawania do dwu popisów rocznie. Mieszczanie partycypowali w kosztach utrzymania oddziałów wojskowych Branickich, gdy stacjonowały one w Tykocinie. Zbierali pieniądze na zakup furażu lub budowali stajnie dla wojskowych koni. Ponieważ musieli także dostarczać pieniądze, żywność, furaż dla licznych oddziałów wojskowych przechodzących przez Tykocin, obowiązek łożenia na utrzymanie prywatnych chorągwi Branickich był dla nich dużym obciążeniem. Braniccy odebrali miastu myto mostowe i mieszczanie co kilka lat musieli naprawiać tykocińskie mosty: zbierali składki na opłacenie cieśli lub zwozili drewno i pracowali sami przy remoncie przeprawy.

Nowe wymiary powinności nakładane były także na Żydów tykocińskich. Byli oni zwolnieni z obowiązku odrabiania pańszczyzny oraz powinności podwód. Zwiększono im wymiar pogłównego. W XVI w. każdy żonaty Żyd płacił 1 czerwony złoty rocznie. Braniccy zmienili wysokość opłaty i uzależnili ją od stanu posiadania. W 1701 r. właściciel domu płacił 14, a komornik 7 złotych; w 1771 r. gospodarz 16, a komornik 8 złotych. Żydzi handlujący w kramach musieli płacić kramowe. Wszystkich obowiązywał także podatek od kupowanego koszernego mięsa – tzw. krobka rzeźnicza. Bogatszym Żydom utrudniano opuszczanie miasta, aby nie wywozili z niego swoich funduszy. Tu zakazy właściciela miasta popierał kahał, bo w jego interesie nie leżała utrata dobrego podatnika i pracodawcy. Chociaż zgod-

nie z przywilejem Władysława IV z 1639 r. Żydzi mogli mieszkać w Tykocinie poza dzielnicą żydowską, Stefan Mikołaj Branicki rozporządzeniem z 1708 r. próbował oddzielić część chrześcijańską od żydowskiej, zmuszając Żydów i chrześcijan do zamiany domów, jednak rozporządzenie to nie zostało zrealizowane.

Kahał tykociński zachował pewne swobody, których nie posiadały niektóre gminy żydowskie znajdujące się w dobrach prywatnych. Właściciel miasta nie narzucał kahałowi rabina – kahał sam zawierał kontrakty z rabinem. Żydzi tykocińscy mogli swobodnie zawierać spółki handlowe z obywatelami innych kahałów. W sporach z innymi kahałami gmina tykocińska mogła oddawać sprawy do sądów żydowskich, nie musiała szukać sprawiedliwości w sądzie dominialnym. Jednak kontrolując kahał tykociński Braniccy nie przestrzegali przywilejów Gasztołda, zgodnie z którymi spory między Żydami miały być rozstrzygane wyłącznie przed sądami żydowskimi. Niektóre sprawy, w których obie strony były Żydami, rozstrzygał sąd zamkowy. Działo się tak w dużej mierze na skutek działań Żydów, którzy w razie konfliktu ze współwyznawcą lub członkami władz kahału pozywali przeciwników przed sąd zamkowy, a nie żydowski. Aby kontrolować finanse gminy żydowskiej, właściciele miasta żądali od kahału prowadzenia ksiąg finansowych w języku polskim.

Braniccy poddali ścisłej kontroli działalność gospodarczą mieszczan i Żydów. Pozbawili ich prawa propinacji oraz zaprowadzili przymus propinacyjny. Wprowadzili wiele monopoli, które utrudniały rozwój gospodarczy miasta. Przykładem może być monopol na handel skórami przez arendarzy. Rzeźnicy wszystkie skóry z zabijanych zwierząt mieli obowiązek oddawać arendarzom, a garbarze w pierwszej kolejności mieli wyprawiać skóry otrzymane od głównych dzierżawców. Arendarze nie musieli sprzedawać surowca dla rzemieślników z branży skórzanej, w latach dobrej koniuktury mieli nakazany przez właściciela miasta obowiązek spławiać skóry na sprzedaż do Gdańska. Brakowało surowca dla szewców i rymarzy lub był on bardzo drogi, więc ich produkty nie były konkurencyjne. Niektórzy rzemieślnicy, np. młynarze, rybacy, byli zobowiązani do robocizny na rzecz dworu i danin w naturze. Winnicy powinni hodować wieprze należące do dworu, a gdy okazało się, że nie wypełniają tej powinności, nakazano im dostarczać odpady z browarów do pańskich folwarków. Rzeźnicy powinni oddawać zamkowi część ubitego zwierzęcia. Z czasem powinności te zamieniano na czynsz. Określone kwoty do pańskiego skarbu wpłacały tykocińskie cechy rzemieślnicze. Braniccy w niektórych latach wprowadzali monopol na handel pewnymi towarami przez arendarzy, np. śledziami w okresie wielkopostnym.

Handlarze rybami mieli obowiązek przekazywania co tydzień pewnej ilości ryb dla ekonoma.

Braniccy w Tykocinie nie robili większych zakupów – wszelkie towary sprowadzali z Warszawy, Gdańska, Królewca. Nie zarabiali miejscowi kupcy i nie rozwijał się rynek lokalny. Także port na Narwi nie przynosił mieszkańcom miasta, z wyjątkiem nielicznych kupców żydowskich, większych korzyści. Spław organizowano dzięki pracy pańszczyźnianej chłopów, którzy w ramach pańszczyzny wykonywali niezbędne przedmioty oraz szykowali zapasy żywności na drogę. Mieszczanie sporadycznie byli zatrudniani jako flisacy, gdyż ludzi na spław także starano się zatrudnić w ramach pańszczyzny.

Chociaż za łamanie przepisów ustanowionych przez właścicieli miasta groziły kary finansowe lub więzienia, mieszkańcy Tykocina nie zawsze ich przestrzegali. Mieszczanie tylko raz, w 1706 r., na zgromadzeniu w sposób jawny zaprotestowali przeciwko odczytywanym zarządzeniom Stefana Mikołaja Branickiego. W następnych latach protestowali w sposób bierny – nie przychodzili na zgromadzenia. Niektórzy nie przyjmowali także funkcji w zarządzie miejskim, chociaż członkowie władz miasta byli zwolnieni z powinności względem dziedzica, z wyjątkiem płacenia czynszu. Także Żydzi w sposób jawny nie protestowali przeciwko naruszaniu ich przywilejów. Robili to w sposób bierny: członkowie kahału zwoływali zebrania poza synagogą i bez obecności osób, które mogły przekazać, o czym rozmawiali, ekonomowi. Polecenia wydane przez ekonoma nie były wykonywane, mimo iż wielokrotnie je powtarzał.

Mieszczanie starali się unikać powinności nakładanych przez dwór. By nie płacić czynszu, uprawiali grunty dzierżawione od szlachty lub bojarów. Żeby odrobić pańszczyznę, wysyłali małe dzieci, a zamiast osobiście stanąć do popisu, gospodarze wysyłali parobków. Nie przestrzegano także nakazu informowania ekonoma o sprzedaży sprzężaju oraz nieruchomości. Żeby nie wypełniać obowiązku podwody, mieszczanie przestawali hodować konie lub woły, albo trzymali te zwierzęta „na stronie" – u okolicznej szlachty lub bojarów. Uchylali się także od innych obowiązkowych prac, np. naprawy mostu. Obowiązkowych składek i czynszu nie płacili jedynie najubożsi. W przypadku zaległości ekonom dokonywał egzekucji dobytku, a w przypadku dużego zadłużenia można było stracić dom.

Mieszkańcy miasta nie przestrzegali także ograniczeń narzuconych przez właściciela miasta w dziedzinie gospodarki. Chrześcijanie i Żydzi nie przestrzegali przymusu propinacyjnego. Zdarzały się przypadki wyrabiania alkoholu na własny użytek, pokątnej sprzedaży dla mieszkańców miasta i przybyszów ze wsi, a także przywożenia napojów alkoholowych z innych miej-

scowości. Rzemieślnicy i kupcy nie przestrzegali monopoli zastrzeżonych dla arendarzy, np. sprowadzali skóry, śledzie z miejscowości, gdzie były one tańsze. Żydowscy rzemieślnicy notorycznie nie wywiązywali się z obowiązku dostarczania rocznie odpowiedniej ilości wosku dla kościoła parafialnego. Młyny były własnością dominium, więc młynarze, chociaż mieli taki obowiązek, nie dbali należycie o ich dobry stan i naprawę.

Mimo iż mieszczanie uważali się za ludzi wolnych, w latach nieurodzajów zwracali się z suplikami do dziedziców z prośbą o danie zboża. W czasach, gdy Tykocin był pod zaborem pruskim, mieszkańcy Tykocina zwracali się z prośbą do Izabeli Branickiej o możliwość korzystania z pańskich lasów, gdyż rząd pruski zamknął wstęp do lasów rządowych. W czasie gdy składali te prośby, wszczęli już spór sądowy z dziedziczką o uwolnienie spod władzy dominium i uznanie Tykocina za miasto wolne.

Pierwszy proces sądowy mieszczanie wszczęli w asesorii koronnej w 1791 r. Sąd nie zdążył rozpatrzyć sprawy i wydać wyroku z powodu wydarzeń politycznych. Proces z Izabelą Branicką mieszczanie wszczęli przed sądem pruskim, ale także teraz nie został on rozstrzygnięty. Uchylenie przez białostocką Kamerę nakazu płacenia kramowego wskazuje, że być może razem z mieszczanami przeciwko właścicielce miasta wystąpili także Żydzi. Tykocin nie stał się wolnym miastem za czasów Księstwa Warszawskiego. Mieszkańcy Tykocina wznowili proces z nowymi właścicielami miasta – Potockimi, w latach 20. XIX w.

Powinności mieszkańców miasta na rzecz właścicieli nie różniły się od powinności mieszczan w innych miastach prywatnych. Zgodnie ze swoim interesem ekonomicznym Braniccy nakładali na mieszkańców nowe powinności, niektóre likwidowali, zwiększali wysokość opłat lub wymiar powinności. W XVIII w. stała się widoczna tendencja do zamiany niektórych form robocizny lub danin rzeczowych na czynsz pieniężny.

## Burghers' duties in royal and private towns: the example of Tykocin in the 16th–18th centuries

**Summary**

Two communities: Christian and Jewish, lived in Tykocin in the 16th–18th centuries. Each of them enjoyed separate rights and privileges granted by subsequent owners of the town. It may be ascertained that the burghers' rights and duties were observed until the middle of the 17th century. Only one king – Sigmund August, attempted to increase some of their burdens, which was connected with rebuilding the Tykocin fortress.

In 1661 Tykocin *starostwo* became Stefan Czarniecki's property by virtue of the Sejm's resolution. He assigned its ownership to his daughter Katarzyna and her husband Jan Klemens Branicki. The Branicki family owned Tykocin *starostwo* until 1808.

They controlled all aspects of urban life restricting its inhabitants' autonomy. The Branicki family deprived the town's self-government and *kahał* – the Jewish self-government, of their importance. They imposed new obligations on Tykocin burghers or increased already existing ones. Some burdens made burghers similar to feudal surfs, e.g. a duty of serfdom on landlord's farms.

The Branicki family strictly controlled the burgher and Jewish business activity. They deprived them of the right of propination and introduced obligatory propination. They also launched many monopolies which hampered town's economic growth. Some craftsmen, e.g. millers and fishermen, were obliged to work for the court and pay levies in kind. In the 18th century there appeared an apparent tendency to exchange some forms of labor or levies in kind into pecuniary rent.

The burghers and Jews tried to avoid burdens imposed by the court. Since 1791 the townsmen tried to assert their rights in judicial courts. Due to political events trials were frequently interrupted and moved to courts of different instances.

The burghers' burdens owed to town's owners did not differ from those in other private towns. In accordance with their economic interest, the Branicki family imposed new obligations upon the city dwellers, liquidated some of them, and increased fees and charges or the duties' level.

## Повинности мещан в королевском и частном городах: пример Тыкоцина в XVI–XVIII веке

### Резюме

В XVI–XVIII в. в Тыкоцине проживали два общества: христиане и евреи. Каждое из них имело особые права и привилегии, предоставленные очередными владельцами Тыкоцина. Можно оценивать, что до половины XVII в. права и повинности мещан соблюдались. Только король Сигизмунд Август старался увеличить некоторое обязанности жителей города. Это было связано с перестройкой тыкоцинской крепости.

В 1661 г. решением сейма тыкоцинское староство стало собственностью Стефана Чарнецкого, который передал его в собственность дочери Екатерине и её мужу – Яну Клеменсу Браницким. В руках рода Браницких тыкоцинское староство находилось до 1808 г.

Браницкие контролировали все области городской жизни, ограничивая автономию жителей Тыкоцина. Лишили значения городское самоуправление и кагал – еврейское самоуправление. На жителей города Браницкие возлагали новые повинности или увеличивали размер старых. Некоторые обязанности делали мещан схожими с крепостными крестьянами, напр. обязанность работать на барщине в помещичьих фольварках.

Браницкие подвергли строгому контролю экономическую деятельность мещан и евреев. Лишили их прав пропинации и установили пропинационный нажим. Ввели много монополий, которые осложняли экономическое развитие города. Некоторые ремесленники, напр. мельники, рыбаки, были обязаны работать в пользу владельцев и приносит дань натурой. В XVIII в. стала заметной тенденция к замене некоторых форм работы и вещественных даней на денежную подать.

Мещане и евреи старались избегать повинностей, возлагаемых владельцами. С 1791 г. мещане пытались добиваться своих прав в судах. По причине политических событий судебный процесс многократно прекращался и переносился в суды разных инстанций.

Повинности жителей города в пользу владельцев не отличались от повинностей мещан в других частных городах. В соответствии со своими экономическими интересами Браницкие возлагали на жителей города новые обязанности, некоторое ликвидировали, увеличивали размер оплат или объем повинностей.

BOGUSŁAWA SZCZERBIŃSKA
Sokółka

# ZIEMIAŃSTWO Z POWIATU SOKÓLSKIEGO WOBEC ZMIAN ADMINISTRACYJNYCH I PRZEMIAN SPOŁECZNO-GOSPODARCZYCH NA WSI

Przez kilka stuleci, aż do II wojny światowej, a właściwie reformy rolnej w 1944 r., ziemiaństwo zajmowało szczególną pozycję w polskiej gospodarce i kulturze. Największe przeobrażenia w ramach tej grupy społecznej nastąpiły w drugiej połowie XIX w. Klasa ziemiańska, w istniejącym wówczas układzie stosunków, stanowiła główną siłę ekonomiczną i czynnik istotny klasowo[1]. Choć ciągle istotną rolę odgrywał tytuł szlachecki, to nie on decydował o zajmowaniu określonej pozycji, lecz posiadanie majątku.

Termin ziemiaństwo nie jest jednoznaczny. Można przychylić się do stwierdzenia, że ma on historycznie zmienną treść i niejasno sprecyzowany z punktu widzenia socjologicznego zasięg[2]. W polszczyźnie staropolskiej funkcjonowały powszechnie wyrazy: ziemiaństwo, w znaczeniu uprawy roli, gospodarstwo rolne, rolnictwo oraz ziemianin – ten, który uprawia ziemię, rolnik, chłop. W prawie polskim oraz w literaturze rolniczej i publicystyce XVI–XVIII w. pojęcie ziemianin używane było wówczas, gdy chciano odróżnić właścicieli ziemskich od magnaterii, czyli panów, uprawnionych do zajmowania miejsc w senacie. W ustawodawstwie Sejmu Wielkiego określeniem ziemianie, ziemiański, posługiwano się przede wszystkim dla przeciwstawienia szlachty ziemiańskiej i wyłączonej z „obywatelstwa" szlachty nieposiadającej oraz drobnej, z ziemią, lecz bez poddanych.

[1] I. Rychlikowa, *Dzieje ziemiaństwa polskiego w latach 1795–1945. Zarys problematyki badawczej*, „Dzieje Najnowsze", 1976, nr 1, s. 118.

[2] J. Leskiewiczowa, *Głos w dyskusji*, [w:] *Dwór polski w XIX wieku. Zjawisko historyczne i kulturowe*, red. J. Baranowski, Warszawa 1992, s. 331–332.

Zdaniem Samuela Bogumiła Lindego „szlachta po wsiach i majętnościach mieszkający, nazywają się ziemianie a ich posiadłości dziedziczne dobra ziemskie". Z kolei według *Słownika języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego, ziemianin – to właściciel dużej posiadłości ziemskiej, dziedzic, obszarnik. Ziemiaństwo rozumiane jest nie tylko jako ogół właścicieli gospodarstw folwarcznych bądź jako ich szlachecka elita, ale także jako właściciele, dzierżawcy różnego typu i kierujący folwarcznym gospodarstwem rolnym. Stopniowo znaczenie terminu ziemiaństwo ulegało zawężeniu w kierunku objęcia nim jedynie właścicieli dóbr ziemskich, zwanych też często obywatelami ziemskimi[3].

Podobnie, jak trudne jest jednoznaczne zdefiniowanie pojęcia ziemiaństwo, kłopotliwe jest również wyraźne jego umiejscowienie w ramach społeczeństwa polskiego. Szczególnie zamazana jest linia oddzielająca tę warstwę od innych kategorii społecznych posiadających ziemię. Z jednej strony od drobnej szlachty, a z drugiej od arystokracji.

Jeśli chodzi o proces rozwoju wielkiej własności i tym samym gospodarczego uzależniania włościan, to wiązał się on głównie z XV w. Powstawały wtedy folwarki prowadzone przez wielkich właścicieli. Były one uprawiane przede wszystkim pracą pańszczyźnianą, dawały większe dochody niż dawne czynsze pieniężne i daniny w naturze, dominujące w okresie kolonizacji na prawie niemieckim. Organizacja czynszowa została zamieniona na folwarczno-pańszczyźnianą. W końcowej fazie wieków średnich duże znaczenie miał czynsz uiszczany w gotówce, natomiast w stosunkach z połowy następnego stulecia na plan pierwszy wysunęły się niewątpliwie robocizny i rozmaite świadczenia drugiego rzędu[4]. W kolejnych latach wzrastała uprzywilejowana pozycja właścicieli folwarków, umacniana przez panującego.

Począwszy od XVI w. typowym gospodarstwem była wieś szlachecka, w której łany kmiece stanowiły połowę gruntu pańskiego. Każdy szlachcic dążył do posiadania jak najwięcej ziemi i roboczych rąk kmieci pańszczyźnianych, wyprodukowania jak najwięcej żyta, pszenicy, owsa, jęczmienia, grochu i tatarki, które można było wywieźć i dobrze sprzedać za granicą[5].

---

[3] *Ziemiaństwo polskie 1795–1945. Zbiór prac o dziejach warstwy i ludzi*, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1985, s. 12–13.

[4] K. Tymieniecki, *Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich*, Warszawa 1921, s. 283.

[5] A. Chętnik, *Wieś dwór i miasto. Jako równoważne czynniki rozwoju Polski w okresie tysiąclecia*, Warszawa 1924, s. 65.

Procesem charakterystycznym dla XVII w. było dokonywanie przesunięć w posiadaniu ziemi na niekorzyść wsi i zwiększanie tą drogą masy towarowej[6]. Folwark prowadził gospodarkę ekstensywną. W przypadku gdy powierzchnia posiadana była większa od tej, jaka mogła być uprawiona rękami poddanych, część ziem pozostawała niezagospodarowana. Gdy liczba rąk do pracy przewyższała potrzeby robocizny, zdarzała się sprzedaż pańszczyzny, w praktyce oznaczająca przesunięcie siły roboczej z jednych dóbr do drugich lub odbieranie dniówek pańszczyźnianych zimowych w okresie pilnych robót rolnych.

Ostatnie lata Rzeczypospolitej były okresem zwiększonej aktywności gospodarczej i politycznej szlachty-posesjonatów, wzrostu jej znaczenia ekonomicznego i udziału we władzy, w związku z reformami Sejmu Wielkiego.

Po utracie państwa szlachta folwarczna stała się przedmiotem polityczno-prawnych manipulacji monarchii zaborczych. Najdotkliwiej odczuwała zależność od obcych urzędników ingerujących w stosunki dworu ze wsią.

Zasadnicze zmiany na wsi nastąpiły po ogłoszeniu ukazów uwłaszczeniowych: 3 marca 1861 r. w Cesarstwie i 2 marca 1864 r. w Królestwie Polskim.

Wielokrotnym zmianom, nie tylko terytorialnym, ulegał także powiat sokólski. Teren Białostocczyzny już od XIV w. kolonizowany był przez mazowieckich osadników z zachodu oraz Rusinów, Litwinów i Jaćwingów ze wschodu.

W 1795 r. większość tego terenu znalazła się w zaborze pruskim, a jedynie wschodnie i południowo-wschodnie krańce w Imperium Rosyjskim. Prusacy zorganizowali departament białostocki Prus Nowowschodnich z siedzibą władz w Białymstoku, zakupionym z rąk spadkobierców Jana Klemensa Branickiego. Traktatem z Tylży z 1807 r. departament białostocki został podzielony na dwie części. Część południowo-zachodnia, obejmująca powiaty: wigierski, mariampolski, kalwaryjski, bobrzański, suraski i łomżyński, weszła w skład Księstwa Warszawskiego. Część wschodnią pod nazwą obwodu białostockiego, obejmującą powiaty: bielski, drohicki, białostocki i sokólski, przydzielono do Rosji. Na kongresie wiedeńskim potwierdzono granicę z 1807 r. i obwód białostocki pozostał samodzielną jednostką administracyjną w składzie Cesarstwa Rosyjskiego do końca 1842 r. W połowie 1843 r. zakończono likwidację powiatu drohickiego, a trzy pozostałe powiaty (białostocki, bielski, sokólski) włączono do istniejącej od 1802 r. guberni gro-

[6] W. Kula, *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego*, Warszawa 1983, s. 73–74.

dzieńskiej. Obwód białostocki liczył 9 073 km², co stanowiło 23% powierzchni guberni grodzieńskiej[7]. Należały doń obszary o odmiennym pochodzeniu historycznym. Powiat bielski oraz powiat białostocki, bez części wschodniej, wywodziły się z województwa podlaskiego, pozostającego od 1569 r. w granicach Korony, natomiast powiat sokólski i pokaźny fragment powiatu białostockiego z Gródkiem, Michałowem, Supraślem oraz Zabłudowem należały przed rozbiorami do województwa trockiego (Litwa). Granica zachodnia obwodu zaczynała się u ujścia Nurca do Bugu, stąd biegła dolnym odcinkiem Nurca i dalej w tym samym kierunku ku Narwi poniżej Suraża. Narew i Biebrza oddzielały obwód od guberni łomżyńskiej, a Kanał Augustowski od guberni suwalskiej. W odległości około 10 km od Grodna, na rzece Łososnej, granica zmieniała kierunek na południowy, przechodząc na zachód od Krynek i Hajnówki do Niemirowa nad Bugiem. Ilość gmin w poszczególnych powiatach obwodu białostockiego, miast i wsi przedstawia tabela 1.

**Tabela 1.** Obwód białostocki – podziały administracyjne i osiedleńcze

| Powiat | Powierzchnia w km² | Gmin | Miast | Miast nad-etatowych | Wsi (w 1868 r.) | Razem miejsc zamieszkania |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Białostocki | 2 904 | 12 | 1 | 3 | 353 | 907 |
| Bielski | 3 562 | 15 | 1 | 5 | 529 | 1 012 |
| Sokólski | 2 607 | 13 | 1 | 8 | 365 | 872 |
| Obwód białostocki | 9 073 | 40 | 3 | 16 | 1 247 | 2 791 |

Źródło: A. Dobroński, *Infrastruktura społeczna i ekonomiczna guberni łomżyńskiej i obwodu białostockiego (1866–1914)*, Białystok 1979, s. 17.

Z powyższej tabeli wynika, iż najmniejszą powierzchnię zajmował powiat sokólski (28,7% powierzchni obwodu białostockiego), natomiast największą powiat bielski (39,3% powierzchni obwodu białostockiego).

Po I wojnie światowej większość granic gmin została zachowana, tylko niektóre urzędy gminne zmieniły swe siedziby. W 1927 r. do powiatu białostockiego przyłączono resztę gminy Czarna Wieś. W 1934 r. miasta Nowy Dwór i Odelsk zostały włączone do gmin wiejskich[8]. W 1938 r. powiat so-

[7] A. Dobroński, *Infrastruktura społeczna i ekonomiczna guberni łomżyńskiej i obwodu białostockiego (1866–1914)*, Białystok 1979, s. 14–15.

[8] Dz.U.R.P. 1934, nr 48, poz. 420.

kólski zajmował powierzchnię 2 333,4 km², co stanowiło 0,6% powierzchni państwa polskiego, 8,96% powierzchni województwa białostockiego (w tym samym roku z województwa białostockiego do województwa warszawskiego włączono powiaty: ostrołęcki, ostrowski i łomżyński o łącznej powierzchni 6 405 km², czyli obszar województwa białostockiego wynoszący 32 441 km² zmniejszył się do 26 036 km²)[9]. Największą pod względem zajmowanej powierzchni gminą wiejską było Szudziałowo, a najmniejszą Zalesie. Natomiast spośród trzech gmin miejskich największą była Dąbrowa, przed Sokółką i Suchowolą.

Podstawę do opracowania struktury własności stanowią materiały statystyczne, lecz ich wiarygodność w wielu przypadkach wzbudza wątpliwości. Niedokładności związane są również z pomiarami obszaru. Z biegiem lat stawały się one dokładniejsze, co prowadziło do powiększania areału ziemi użytkowej[10]. Pochodzące z okresu przeduwłaszczeniowego rejestry pomiarowe dóbr często więc były niedokładne. Zdarzało się, że oszacowaną w przeszłości rozległość majątków uznawano niezmiennie przez dziesiątki lat i przez całe nieraz pokolenia posiadaczy. Nie mierzono dóbr ze względu na trudności i koszty oraz nie sprawdzano ich wielkości przy obrocie wewnątrzrodzinnym. Ojciec przekazywał dobra ziemskie na własność synowi „za sumę dobrowolnie umówioną, tak, jak sam je posiadał, w granicach, w jakich się na gruncie znajdowały, bez poręczenia za ich rozległość". Przy oddzielaniu części majątku na rzecz członka rodziny podawano do hipoteki przybliżoną wielkość obszaru, np. „włók 18 gruntu mniej więcej obejmującego"[11]. Bardziej wiarygodne są dane z okresu pouwłaszczeniowego. Dokonywanie pomiarów gruntów było wówczas konieczne między innymi ze względu na: odliczenia od ogólnej powierzchni dworskiej części przeznaczonej na uwłaszczenie wsi, likwidacje serwitutów oraz parcelacje. Dokładna informacja o rzeczywistym obszarze posiadanych dóbr okazywała się coraz bardziej znacząca i dla samych właścicieli, zwłaszcza tych, którzy przewidywali ich sprzedaż. Pomiary przeprowadzane przy parcelacji ziemi wykazywały bowiem przeważnie nadwyżkę w stosunku do wielkości zakładanej i wpisanej do hipoteki.

[9] Dz.U.R.P. 1938, nr 27, poz. 240.

[10] J. Łukasiewicz, *Kryzys agrarny na ziemiach polskich w końcu XIX wieku*, Warszawa 1968, s. 191. W latach 1877–1894 obszar Królestwa w ogólnych statystykach zwiększono o 808 tys. ha, tj. aż o 7%. Skoki te dotyczyły głównie kategorii „ziem prywatnych".

[11] *Ziemiaństwo polskie...*, s. 216.

Statystyki często stosowały różny, czasem niezbyt precyzyjny system klasyfikacyjny. W latach 1877 i 1887 przyjęto podział na trzy główne kategorie: prywatną, nadziałową, skarbu i instytucji. W kategorii prywatnej rozróżniano: szlachecką, kupiecką, mieszczańską, chłopską (dokupioną), cudzoziemców i innych stanów. W 1887 r. wyróżniono dodatkowo własność drobnoszlachecką. W 1894 r. dokonano podziału ziemi na: włościańską, dworską, drobnej szlachty, osad, miast, skarbową, inne. Oficjalne wydawnictwa statystyczne nie rozróżniały w Królestwie własności większej i mniejszej, lecz podawały osobno rodzaje własności według kategorii prawnych, ustanowionych przez reformy agrarne 1864 r. W ten sposób źródła urzędowe najczęściej rozróżniały grunty ukazowe, drobnoszlacheckie, mieszczańskie i dworskie. Do własności mniejszej w Królestwie zaliczała się więc własność włościańska, zarówno na gruntach ukazowych, jak i dokupionych, drobnoszlachecka i należąca do drobnych mieszczan. Do własności większej natomiast zaliczały się grunty dworskie, za wyjątkiem zakupionych przez włościan oraz grunty majorackie i poduchowne[12]. Podział własności w Królestwie Polskim w latach 1894–1909 przedstawia tabela 2.

**Tabela 2.** Podział własności w Królestwie Polskim w latach 1894–1909

| Rok | Ogólny obszar w ha będący własnością | | | |
|---|---|---|---|---|
| | dworską | drobno-szlachecką | włościańską (chłopską) | skarbową |
| 1894 | 5 017 610 | 733 206 | 5 324 542 | 732 291 |
| 1904 | 4 330 011 | 712 352 | 6 020 344 | 732 275 |
| 1907 | 4 242 444 | 754 806 | 5 612 469 | 719 275 |
| 1909 | 3 905 442 | 742 138 | 6 017 738 | 708 163 |

Źródło: Dane za 1894 r.: *TWSK*, t. XV, s. 72, 73; 1904 r.: *TWSK*, t. XXI, s. 178–180; 1907 r.: *TWSK*, t. XXXIV, s. 118–119; 1909 r.: *TWSK*, t. XXIX, s. 114–115, oprac. J. Rutkowski, *Uwagi krytyczne o badaniach Warszawskiego Statystycznego Komitetu nad własnością ziemską w Królestwie Polskim*, Warszawa 1922, s. 8.

Porównując lata 1894 i 1904, widoczny jest spadek obszaru ziemi stanowiącej własność dworską. Podobna prawidłowość dotyczy własności drobnoszlacheckiej i skarbowej. W tym samym czasie nastąpił wzrost obszaru ziemi będącej własnością chłopów. W latach 1904–1907 w dalszym ciągu zmniejszał się obszar ziemi dworskiej i skarbowej. W tych latach spadek za-

[12] *Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego. Rok 1914*, Warszawa 1915, s. 61.

notowano również w przypadku obszaru ziemi należącej do chłopów, a z kolei wzrosła ilość ziemi drobnej szlachty. Spadek obszaru ziemi dworskiej następował też w latach 1907–1909. Notowano go również w przypadku pozostałych kategorii własności, poza chłopską, w której nastąpił wzrost. Stan posiadania drobnej własności po reformie uwłaszczeniowej nieustannie polepszał się, co odbywało się kosztem własności dworskiej i skarbowej[13]. Według Władysława Grabskiego kategorie, które zaliczamy do własności mniejszej, obejmowały w 1909 r. 12 647 426 morgów (7 082 559 ha), czyli 62,4%, zaś własność większa 7 624 523 morgów (4 269 733 ha), czyli 37,6% ogólnego obszaru gruntów obu rodzajów własności w Królestwie. Poza tymi kategoriami pozostawała własność skarbu, składająca się głównie z lasów oraz własności miast i instytucji[14].

Bardziej skomplikowany niż w Królestwie Polskim był podział w obwodzie białostockim. Poza szlachtą dziedziczną i osobistą oraz duchowieństwem wszystkich wyznań wyróżniano tu od początku lat 90. „cechowych", a wśród ludności wiejskiej: chłopów rządowych, miejskich, chłopów właścicieli, kolonistów i „jednodworców". Według władz Generałgubernatorstwa Wileńskiego z 1866 r., szlachta dziedziczna i osobista stanowiła w obwodzie około 2% ludności, grupy mieszczańskie 24,4%, chłopi różnych kategorii 68% i „jednodworcy" 1,6%. W latach następnych malał procent chłopów, a rósł „mieszczan". Całkowicie wyeliminowano z tabel statystycznych „jednodworców", zaliczanych na mocy rozporządzenia z 1866 r. do chłopów właścicieli lub chłopów dzierżawców[15].

Z tabeli 3 wyraźnie wynika, iż powiat sokólski był zdecydowanie chłopski. W porównaniu z pozostałymi dwoma powiatami obwodu białostockiego, było w nim dwukrotnie mniej „mieszczan" i trzykrotnie mniej szlachty dziedzicznej i osobistej niż w powiecie bielskim (w powiecie białostockim dane były porównywalne).

Sytuacja chłopów pańszczyźnianych pogorszyła się po wcieleniu obwodu białostockiego do guberni grodzieńskiej. Wpłynęła na to między innymi zmiana podstawy wymiaru pańszczyzny. W miejsce powinności chłopów pańszczyźnianych z gruntów, pobieranej w zależności od wielkości posia-

[13] Por. B. Szczerbińska, *Ziemiaństwo w guberni łomżyńskiej na przełomie XIX i XX wieku*, Łomża 2007, s. 74–75.

[14] *Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego...*, s. 61.

[15] *Pamiatnaja Kniżka Wilenskogo Gienierał Gubiernatorstwa na 1869 god*, Petersburg 1868; *Pamiatnaja Kniżka Grodnienskoj Guberni na 1879, 1881, 1890, 1893, 1896, 1897 god*; A. Dobroński, op. cit., s. 171.

**Tabela 3.** Skład stanowy mieszkańców obwodu białostockiego w 1898 r. (w %)

| Powiat | Szlachta dziedziczna i osobista | Chłopi | | | „Mieszczanie” | Pozostali |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | ogółem | państwowi | właściciele | | |
| Białostocki | 0,5 | 47,5 | 7,0 | 37,9 | 42,9 | 9,1 |
| Bielski | 1,5 | 47,8 | 28,8 | 19,3 | 44,3 | 6,4 |
| Sokólski | 0,5 | 71,1 | 62,8 | 7,9 | 20,1 | 8,3 |
| Obwód białostocki | 0,8 | 53,1 | 27,6 | 24,4 | 38,1 | 8,0 |

Źródło: *Pamiatnaja Kniżka Grodnienskoj Guberni na 1899 god*; A. Dobroński, op. cit., s. 173.

danego gospodarstwa, wprowadzono tzw. poduszne. Polegało ono na tym, że każdy chłop, nawet bezrolny, podlegał jednakowemu obciążeniu. Jednak w guberni grodzieńskiej już w latach 40. XIX w. zaczęto odchodzić od gospodarki wyłącznie rolnej. Rozwojowi produkcji przemysłowej na terenie Białostocczyzny sprzyjało wprowadzenie granicy celnej między Królestwem Polskim a Rosją. Rozwój przemysłu wiązał się też ze wzrostem zapotrzebowania na produkty rolne. Na potrzeby przemysłu włókienniczego hodowano owce, ale rozwijała się też hodowla koni i bydła rogatego. Uprawiano także zboże, duże ilości lnu i ziemniaki. Niestety, od 1845 r. przez dwanaście lat na terenie Białostocczyzny panowała klęska nieurodzaju. W tym czasie pożywieniem wielu chłopów stały się lebioda, pokrzywa, do mąki dodawano suszoną korę brzozy[16]. Ukaz o reformie rolnej z 19 lutego 1861 r. nie przyniósł większych zmian w położeniu chłopów, którzy zaczęli buntować się, odmawiać odrabiania pańszczyzny w majątkach dziedziców. Zasady uwłaszczeniowe zmieniał agrarny program powstańczy. Chłopi otrzymali większe nadziały ziemi niż były przewidziane w ukazie z 1861 r. Zmniejszono ich powinności wobec dziedzica. Ponadto włościan pańszczyźnianych przeniesiono na czynsz, który zmniejszono o 20%[17]. Odbijały się tu też echem wystąpienia chłopskie w północno-wschodniej części Królestwa Polskiego, które z kolei były następstwem ukazu o reformie rolnej w Cesarstwie. Bronisław Szwarce w liście do Ludwika Mierosławskiego z 1861 r. pisał, że „Cała Polska wrze i gotuje się do powstania—. My się na Litwie przykładamy do ogólnego ruchu, oczekując chwile zmartwychwstania—. Lud wiejski tutejszy, chociaż nie okazywał nigdy tyle gotowości, co lud w Kongresówce—,

[16] H. Matejczyk, *Przed powstaniem styczniowym*, „Świat i Ludzie” 1954, nr 9, s. 2.
[17] W. Tatarczyk, *Powstanie styczniowe na Białostocczyźnie*, Łódź 1996, s. 57–58.

poprawia się, co dzień i staje się nam coraz przychylniejszym" [18]. Mieszkańcy Białostocczyzny brali czynny udział w powstaniu styczniowym. Na terenie powiatu sokólskiego powstańczą organizację rozbudował Walery Wróblewski, naczelnik drugiego okręgu województwa grodzieńskiego [19]. Powstańcy otrzymywali pomoc od ludności wsi. Chłopi organizowali transport, opatrywali rannych, ukrywali powstańców w swoich domach, dostarczali żywność, uprzedzali o zbliżającym się wojsku carskim, wskazywali przejścia lub przeprowadzali przez puszcze i błota. Czynny udział w powstaniu i pomoc oddziałom zaoferowali też właściciele ziemscy [20]. Ich też nie ominęły represje popowstaniowe, konfiskaty majątków, które po raz pierwszy zostały zastosowane przez cesarzową Katarzynę po pierwszym rozbiorze wobec tych posiadaczy, którzy w wyznaczonym terminie nie złożyli przysięgi na wierność. Podobnie było po drugim i po trzecim rozbiorze. Jednak w najszerszych rozmiarach konfiskaty nastąpiły po powstaniach 1831 i 1863 r. Za zasadę do oceniania majątku ziemskiego brano tzw. duszę, to jest jednostkę męską roboczą. Cena duszy wahała się w zależności nie od rentowności majątku, ale od indywidualnej jego wartości. Przy nabywaniu majątku po powstaniu 1830 r. cena duszy męskiej wynosiła 175 rubli srebrnych. Wobec tego jednak, że banki pożyczały na majątki w stosunku 60 rubli za duszę, w ukazie z 28 czerwca 1832 r. polecono oceniać majątki skonfiskowane według normy bankowej, czyli po 60 rubli za duszę z dodaniem 50 rubli srebrnych, a więc w sumie 110 rubli [21]. W guberni grodzieńskiej liczba skazanych na konfiskaty po 1830 r. wynosiła 277, z czego 128 osób ze wskazaniem majątku. Wartość skonfiskowanych majątków wynosiła 7 727 rubli srebrnych, czyli 435 984 złotych polskich. Były to między innymi Malawicze Józefa Bajkowskiego, Tatarszczyzna Antoniego Bułharina, Kudrawka Antoniego Góreckiego, Sidra Adolfa Husarzewskiego, Makowlany Rajmunda Rembielińskiego w powiecie sokólskim [22].

Po 1863 r. w guberni grodzieńskiej, głównie w powiatach bielskim, białostockim, grodzieńskim i sokólskim, skonfiskowano szlachcie zaściankowej

[18] M. Złotorzycka, *Bronisław Szwarce o sytuacji okręgu białostockiego w 1861 r.*, „Przegląd Historyczny", 1954, t. 45, z. 4, s. 761–762.

[19] Z. Kosztyła, R. Kraśko, *Z dziejów powstania styczniowego na Białostocczyźnie (1863–1864)*, Białystok 1963, s. 39–41.

[20] W. Tatarczyk, op. cit., s. 36–37.

[21] J. Kaczkowski, *Konfiskaty na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim po powstaniach roku 1831 i 1863*, Warszawa 1918, s. 280–281.

[22] Ibidem, s. 352–354.

i oddano następnie na kolonizację przez chłopów rosyjskich około 925 dziesięcin. W trzech guberniach litewskich: grodzieńskiej, mińskiej i wileńskiej, skonfiskowano po 1863 r. 151 majątków o powierzchni 178 216 dziesięcin. Do strat należy zaliczyć też majątki zasekwestrowane, które na podstawie ukazu z 10 grudnia 1865 r. miały być w ciągu dwóch lat sprzedane. Po upływie tego czasu miały zostać zlicytowane na rzecz osób pochodzenia rosyjskiego, wyznania prawosławnego lub ewangelickiego. Ogółem sprzedano w drodze przymusowej w trzech guberniach: wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej, 209 majątków zajmujących obszar 288 239 dziesięcin[23]. Po 1863 r. skonfiskowano Żuchowo Szumowskiego w powiecie sokólskim o powierzchni 140 dziesięcin. Skonfiskowano też i przeznaczono na kolonizację rosyjskich chłopów trzy zaścianki w tym powiecie: Malawicze Górne, Janowo i Szyszki. Na mocy wspomnianego ukazu z 10 grudnia 1865 r. sprzedano przymusowo w powiecie sokólskim część majątku Leszczany Eleonory Ejsmont, Andrzejów Wiktora Gąsowskiego, Chreptowice Józefa Sierzputowskiego, część Trzyrzecza Kazimierza Mitarnowskiego, Usnarz Juliana Kruszewskiego. Po wydaniu ukazu zabraniającego Polakom nabywania majątków w guberniach przylegających do Królestwa, mogły one przechodzić w polskie ręce tylko w drodze spadku. W ten sposób wiele majątków przeszło w ręce rosyjskie. W powiecie sokólskim w pierwszym dziesięcioleciu po powstaniu styczniowym „dobrowolnie" został sprzedany między innymi majątek Łososna o powierzchni 501 dziesięcin, Krzysztoforowo o powierzchni 812 dziesięcin, Kuścin (Kuścień) o powierzchni 670 dziesięcin, Siderka o powierzchni 870 dziesięcin, Kundzin z Bufałowem o powierzchni 1 777 dziesięcin i Pawłowicze o powierzchni 440 dziesięcin[24]. W tym samym okresie ziemiaństwo polskie z obwodu białostockiego straciło około 43 tysiące ha ziemi[25]. Jednak rosyjscy nabywcy nie wpisali się na stałe w powiat sokólski. Często przebywali oni w Rosji, majątki oddawali w ręce zarządców lub dzierżawców, a następnie poprzez parcelacje stawały się one własnością okolicznych włościan.

Według sprawozdania ministerialnego w okresie od 23 lipca 1865 do 1907 r. skonfiskowano 1 404 majątki o obszarze 467 766 dziesięcin, których wartość szacowano na 4 876 209 rubli srebrnych[26]. W guberni gro-

[23] J. Iwaszkiewicz, *Wykaz dóbr ziemskich skonfiskowanych przez rządy zaborcze w latach 1773–1867*, Warszawa 1929, 11–12.

[24] Ibidem, s. 48–53.

[25] A. Dobroński, op. cit., s. 177.

[26] *Rewindykacja dóbr skonfiskowanych*, „Kurier Warszawski", 1918, nr 105.

dzieńskiej liczba majątków wynosiła 178, obszar 74 425 dziesięcin o wartości 683 137 rubli srebrnych[27]. W 1905 r. w tejże guberni majątki o obszarze powyżej 109 ha zajmowały powierzchnię 1 050 671 ha, co stanowiło 27,19% ziemi[28].

Według danych statystycznych w 1905 r. w powiecie sokólskim na 244 805 ha własności rolnej 40 225 ha należało do własności prywatnej określanej większą własnością. Były to 1 904 posiadłości, które stanowiły 16,45% własności rolnej. Ziemie włościańskie ukazowe zajmowały 150 740 ha i było ich 9 642, co stanowiło 61,6%. Natomiast własność państwa i instytucji zajmowała obszar 53 840 ha, czyli 22,0%[29].

Spośród 1 904 posiadłości będących w posiadaniu większej własności w kategorii 0–10 dziesięcin (1 dziesięcina to 1,09 ha) mieściło się 1 371, w kategorii 10–20 dziesięcin 310, w kategorii 20–100 dziesięcin 154, w kategorii 100–200 dziesięcin 35, w kategorii 200–500 dziesięcin 26, w kategorii 500–1 000 dziesięcin 6 i 2 w kategorii powyżej 1 000 dziesięcin[30]. Zatem można uznać, że w powiecie sokólskim w 1905 r. w rękach prywatnej własności znajdowało się 69 majątków o powierzchni co najmniej 100 ha. Najbardziej nasycona większą własnością była północno-wschodnia część powiatu, w której między innymi znajdowały się dobra sidrzańskie.

W końcu XIX w. folwarki wchodziły na drogę kapitalistycznych przemian. Dokonywały się one także w powiecie sokólskim. W majątkach, choć na niewielką skalę, zaczęło rozwijać się przetwórstwo, prowadzono nowe hodowle, sprowadzano maszyny rolnicze, np. w Makowlanach prowadzono stadninę koni, w Siderce założono krochmalnię.

Jeśli chodzi o maszyny rolnicze, to w 1910 r. w powiecie sokólskim było 10 100 pługów zwykłych, 23 siewniki, 107 żniwiarek, 183 młocarnie konne, 31 młocarni ręcznych i 12 kosiarek. Dla porównania, w powiecie wysokomazowieckim w Królestwie Polskim w tym samym roku było: pługów 4 773, siewników 61, żniwiarki 83, młocarni konnych 257, ręcznych 11 i 7 parowych oraz 9 kosiarek[31].

Po niewielkim ożywieniu gospodarczym w końcu XIX w., spowodowanym m.in. możliwością uzyskania nowych kredytów, nadeszły znowu trudne

[27] J. Kaczkowski, op. cit., s. 284.

[28] Z. Ludkiewicz, *Rozmieszczenie własności ziemskiej i gospodarstw wiejskich w Polsce*, brak roku i miejsca wydania, s. 75.

[29] *Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej 1920/22*, Warszawa 1923, s. 6–8.

[30] Ibidem, s. 18.

[31] Ibidem, s. 51.

czasy I wojny światowej, następnie wojny polsko-bolszewickiej i związanych z nimi ogromnych zniszczeń. Dotyczyły one zabudowań, inwentarza i zasiewów. W tych trudnych dla ziemian czasach, w 1921 r., zrodziła się inicjatywa stworzenia Kresowego Związku Ziemian. Dla skoordynowania działań poszczególnych powiatów jednego województwa zostały utworzone rady wojewódzkie[32].

Ziemianie stanowili 0,36% ogółu ludności państwa, a 0,49% ogółu ludności rolniczej. Biorąc za miernik przynależność do towarzystw rolniczych, ustalono, że 47,1% ziemian brało udział w pracy społecznej. Wskaźnik dla województwa białostockiego w 1928 r. był nieco niższy od średniej ogólnopolskiej i wynosił 35,0%[33]. Znaczny był też udział ziemiaństwa w samorządzie terytorialnym. Jego udział w sejmikach stanowił blisko 12%[34]. W województwie białostockim odsetek ziemian w sejmikach powiatowych był niższy niż średnio w całej Polsce. Jednak bardzo wysoki był ich udział w radach wojewódzkich, gdzie stanowili ponad połowę radnych.

Ziemianie z powiatu sokólskiego podejmowali też różnorodne inicjatywy. Józef Jodkowski[35] z uznaniem podkreślał inicjatywę starosty Stefana Wolskiego i Zofii Tamrle z ramienia Koła Ziemianek w Sokółce, którym zawdzięczał możność poznania przemysłu ludowego w znacznej części powiatu sokólskiego. Dzięki nim zdobył informacje o wełnianych kapach zwanych też dywanami na łóżko, kapach haftowanych, wełnianych i bawełnianych „andrakach", czyli spódnicach-pasiakach, pierwszorzędnej jakości sokólskim płótnie, firankach z lnianej przędzy, drewnianych łyżkach, sitach z lipowej kory, wyrobach garncarskich, przydrożnych krzyżach i kapliczkach oraz sokólskim stylu w sztuce ludowej.

Ożywienie gospodarcze w końcu XIX w. wiązało się też ze wzrostem dobrobytu ludności wiejskiej. Wyrażał się on w budownictwie, kulturze rolnej i strojach. Kurne chaty ustępowały miejsca większym i widnym domom, łapcie i chodaki mężczyźni zamieniali na buty, a kobiety na kamasze i buciki. Zanikały okrycia kobiet, tzw. kitle w pasiaste desenie, algiery, czyli białe, sięgające do kostek, siermięgi sukienne obrzeżone czarnym lub zielonym

[32] *Organizacje ziemiańskie na ziemiach polskich*, praca zbiorowa pod kier. Komitetu Redakcyjnego, Wydawnictwo Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich z okazji powszechnej wystawy krajowej w Poznaniu, Warszawa 1929, s. 92.

[33] *Ziemiaństwo w pracy społecznej*, praca zbiorowa, red. S. Miklaszewski, Warszawa 1929, s. 17.

[34] Ibidem, s. 21–25.

[35] J. Jodkowski, *Przemysł ludowy w powiecie sokólskim*, Grodno 1928, s. 2–6.

suknem. W stroju męskim zanikała zapinana na boku koszula z jaskrawo haftowaną „hrudziną" [36].

W województwie białostockim w 1926 r. zatrudniano w majątkach 19 166 robotników rolnych, czyli: 680 dozorców i rzemieślników, 5 323 ordynariuszy, 2 745 posyłek, 1 685 stołowników, 816 komorników i 7 917 robotników sezonowych.

Jeśli chodzi o wynagrodzenie robotników rolnych, to w tym województwie było ono raczej na średnim poziomie w porównaniu z innymi województwami. Uposażenie tychże robotników było także zależnie od regionu: najwyższe – 54,75 kwintali żyta rocznie dla ordynariusza w województwie poznańskim, a najniższe – 41 kwintali żyta rocznie w województwach lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim. W województwie białostockim ordynariusze otrzymywali średnio 49 kwintali żyta rocznie[37].

Jednak zniszczenia po I wojnie światowej doprowadziły wiele majątków do kryzysu, a wręcz ruiny. Często ratowały się one wydzierżawianiem lub parcelacją części ziemi. W latach 1919–1921 w powiecie sokólskim rozparcelowano 6 majątków, które zajmowały obszar 162 ha[38]. Kolejne trudne lata wiązały się z kryzysem światowym 1929 r., obciążeniami na rzecz m.in. Wileńskiego Banku Ziemskiego, trudnościami ze spłatą długów.

Parcelacja folwarków rozwijała się, co przy niskich cenach ziemi doprowadziło do znacznego ich okrojenia. Zdaniem Waleriana Bujnowskiego[39] od 1919 do stycznia 1935 r. rozparcelowano w powiecie sokólskim: w drodze parcelacji rządowej 1 416 ha, w drodze parcelacji prywatnej 5 045 ha, czyli razem 6 461 ha, co stanowi około 43% obszaru przedwojennego większej własności i około 2,7% powierzchni powiatu. Największe natężenie osiągnęła parcelacja w gminie Sidra. Ilość i wielkość majątków w poszczególnych gminach były zróżnicowane, co przedstawia tabela 4.

Z tabeli tej wynika, że w powiecie sokólskim zdecydowanie przeważały majątki o obszarze poniżej 100 ha i najwięcej było ich w gminach Nowy Dwór i Kuźnica. Z kolei majątków o obszarze powyżej 300 ha było tylko 6, z czego aż 4 znajdowały się w gminie Sidra i po 1 w gminach Nowy Dwór i Sokółka. W przedziale 180–300 ha było 12 majątków, z czego 4 w gminie Sidra, po 2 w gminach: Nowy Dwór, Zalesie, Kuźnica i po 1 w gminach

[36] Por. W. Bujnowski, *Z historią przez powiat sokólski*, Warszawa 2009, s. 26–27.

[37] R. Gerlicz, *Praca najemna na roli w większej własności ziemskiej*, Warszawa 1929, s. 6–13.

[38] *Rocznik Statystyki...*, s. 106.

[39] W. Bujnowski, *Monografia powiatu sokólskiego*, Warszawa 2009, s. 163–165.

**Tabela 4.** Majątki o obszarze powyżej 50 ha w poszczególnych gminach powiatu sokólskiego w 1935 r.

| Gmina | Ilość majątków według grup wielkości w ha | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| | ogółem | 50–100 | 100–180 | 180–300 | 300–500 |
| Sidra | 12 | 4 | – | 4 | 4 |
| Nowy Dwór | 18 | 14 | 1 | 2 | 1 |
| Zalesie | 9 | 4 | 3 | 2 | – |
| Kuźnica | 20 | 13 | 5 | 2 | – |
| Sokółka | 7 | 2 | 4 | – | 1 |
| Odelsk | 7 | 4 | 3 | – | – |
| Szudziałowo | 3 | 2 | – | 1 | – |
| Suchowola | 2 | 1 | 1 | – | – |
| Dąbrowa | 5 | 4 | 1 | – | – |
| Korycin | 1 | 1 | – | – | – |
| m. Dąbrowa | 1 | – | – | 1 | – |
| Razem | 85 | 49 | 18 | 12 | 6 |

Źródło: W. Bujnowski, *Monografia powiatu sokólskiego*, Warszawa 2009, s. 165.

Szudziałowo i Dąbrowa. W latach 30. XX w. największe majątki w powiecie sokólskim to: Sidra, Siderka, Makowlany, Potrubowszczyzna i Jałówka w gminie Sidra, Bobra Wielka i Nowy Dwór w gminie Nowy Dwór oraz Kniaziówka i Mikielewszczyzna w gminie Zalesie.

Według danych z wykazów hipotecznych w 1933 r. dobra ziemskie Kundzin z folwarkiem Bufałowo i pustkami przy wsi Orłowicze, Zadworzany i Popławce zajmowały obszar około 1 563 dziesięcin[40], majątek Chmielewszczyzna w 1931 r. zajmował obszar około 126 ha[41], Kurnatowszczyzna w 1928 – około 81 ha[42], Kuścin w 1936 – 100,75 dziesięcin[43], Makowlany w 1932 r. zajmowały obszar 340 ha[44], Siderka w 1929 – 425 ha, a w 1930 r. wraz z folwarkiem Szostaki – 593 ha[45], Jałówka należąca do Wacława Baehra

[40] Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APB), Starostwo Powiatowe Sokólskie. Referat Rolnictwa i Reform Rolnych (dalej: SPSRRiRR), sygn. 10, k. 10.

[41] APB, SPSRRiRR, sygn. 3, k. 4–6.

[42] APB, SPSRRiRR, sygn. 11, k. 3.

[43] APB, SPSRRiRR, sygn. 12, k. 12–14.

[44] APB, SPSRRiRR, sygn. 17, k. 1. Było to 105 ha ziemi ornej, 28 ha łąk, 30 ha pastwisk, 142 ha lasu, 13 ha nieużytków, 4 ha stawów, 3 ha sadów i 3 ha zajmowały zabudowania.

[45] APB, SPSRRiRR, sygn. 21, k. 17, 24. W majątku Siderka było 200 ha ziemi ornej, 160 ha lasu, 40 ha łąk, 18 ha pastwisk i 6 ha nieużytków.

zajmowała obszar 355,50 ha[46], Zubrzyca Erazma Horczaka – 110 dziesięcin, Ludwinopol Joanny Mieczkowskiej – 181 dziesięcin, Odelsk Olgi Dworiańskiej i Aleksandry Palminy – 154 dzisięciny, Horczaki Józefa Horczaka – 70,5 dziesięciny, Pisarzewce Anny Horczak – 121 dziesięcin, Szymaki Pameli Trzeciak – 80 dziesięcin, a Poniatowce Józefa Białobłockiego – 76 dziesięcin[47].

Wyciągi z ksiąg wieczystych potwierdzają też informacje o złej kondycji finansowej i zadłużeniu majątków. W początkach lat 30. XX w. dobra Kundzin zadłużone były na sumę 33 tys. 104 ruble w Banku Szlacheckim Ziemskim, majątek Chmielewszczyzna zalegał na sumę 4 900 rubli w papierach i 1 763 kruszcem na rzecz Państwowego Ziemskiego Banku Szlacheckiego, którą należało spłacić Państwowemu Bankowi Rolnemu w kwocie 6 420 złotych oraz 12 tys., które należało oddać wierzycielom, majątek Kurnatowszczyzna zadłużony był na sumę 13 244 złotych, Kuścin (Kuścińce) na sumę 6 400 złotych, a Makowlany na sumę 50 300 złotyc i 3 000 dolarów na rzecz Wileńskiego Banku Ziemskiego oraz 57 399 złotych na rzecz Skarbu Państwa[48]. Właściciele mieli problemy ze spłatą kolejnych rat zadłużenia, co potwierdzają prośby o przedłużenie terminów płatności[49]. Problemy ze spłatą kredytów i innych zaległości były głównym powodem parcelacji majątków. Zwykle sprzedawano część ziemi, aby pozyskać środki na spłatę długów i mieć możność dalszego gospodarowania. Z lat 30. XX w. posiadamy informacje o sprzedaży części majątku Kundzin w gminie Kuźnica, należącej do Władysława Supko, 19 nabywcom, majątku Chmielewszczyzna w gminie Odelsk w części należącej do Władysława i Aleksandra Prokopczyków, części gruntów majątku Kurnatowszczyzna w gminie Zalesie należącego do Erminy Kurnatowskiej, o parcelacji majątku Kuścin w gminie Kuźnica należącego do Ludmiły Wołodkowiczowej z domu Kossakowskiej, części majątku Makowlany w gminie Sidra należącego do Stanisława Baehra i części majątku Siderka w gminie Sidra należącego do Olgi Matuszyńskiej[50].

[46] APB, Powiatowy Urząd Ziemski w Sokółce (dalej: PUZ w Sokółce), sygn. 41, k. 14–18.

[47] APB, Zarządy Gminne z terenu powiatu sokólskiego (dalej: ZG z tps), sygn. 5, k. 1–4, 7–8, 10.

[48] APB, SPSRRiRR, sygn. 10, k. 10; sygn. 3, k. 4–6; sygn. 11, k. 3; sygn. 12, k. 12–14; sygn. 17, k. 2–6.

[49] APB, SPSRRiRR, sygn. 17, k. 70, 79–80, 83, 98, 102.

[50] APB, SPSRRiRR, sygn. 10, k. 12–13, 15–33, 38; sygn. 2, k. 2–3, 5; sygn. 3, k. 1–2, 3, 7, 11, 17–30, 34, 36, 45; sygn. 11, k. 1–3, 6–7, 12–13; sygn. 2, k. 1, 4, 8; sygn. 17, k. 1–6; sygn. 21, k. 1–4, 17, 21, 24, 28.

W wykazie majątków państwowych przeznaczonych do parcelacji w województwie białostockim w 1927 r. figuruje tylko jeden majątek Pustynia w gminie Szudziałowo o powierzchni 11,2 ha. W 1928 r. poddano parcelacji majątek państwowy Wilcza Jama w gminie Sokółka, a w latach 1930–1933 oddano w dzierżawę majątek państwowy Grodzisk w gminie Suchowola[51].

W powiecie sokólskim, podobnie jak w innych powiatach, prowadzono akcję scalania gruntów. Na przełomie lat 20. i 30. odbywało się scalanie m.in. gruntów wsi: Jałówka, Kurnatowszczyzna, Białousy i Czuprynowo[52]. Proces scalania nie przebiegał jednak bez problemów. Potwierdzają to informacje o trudnościach ze spłatą rat za wykonanie scalania gruntów we wsi Białousy[53], informacje o utrudnieniach w akcji scaleniowej i niedostarczaniu robotników oraz prośby o zmianę Rady Scaleniowej we wsi Czuprynowo[54]. Z podobną prośbą występowali mieszkańcy Jacowlan, którzy prosili również o odrębne skomasowanie gruntów w ramach dwóch grup mieszkańców[55]. Odmawiali też dobrowolnego zawiązania spółki wodnej, która była konieczna dla pozyskania pożyczki melioracyjnej z Państwowego Banku Rolnego na przeprowadzenie melioracji[56].

Z kondycją ziemiaństwa wiązały się też wydatki na budowę dworów i budynków gospodarczych. Relacje Franciszka Ryszki[57] pozwalają odtworzyć wygląd zabudowań w majątku Kniaziówka oraz rzucić nieco światła na inne dwory w powiecie sokólskim. Wspomniany majątek Kniaziówka na przełomie XIX i XX w., drogą spadków, wszedł w posiadanie rodziny Wańkowiczów. Franciszek Wańkowicz zbudował dwór, który, niestety, w 1915 r. został spalony. Budowa nowego trwała wiele lat, a po śmierci Franciszka kontynuowały ją dzieci. Dom był drewniany, parterowy, uformowany w literę L. Najpierw wchodziło się do wielkiego przedpokoju, dalej było kilka reprezentacyjnych pokoi, salon, za nim sypialnia rodziców, a naprzeciwko jadalnia i kredens. Centralnym punktem był ganek, od którego biegł mroczny kory-

[51] APB, PUZ w Sokółce, sygn. 5, k. 2–6, 34–35, 50–52, 71–77; sygn. 2, k. 1, 3, 7, 15, 22–30, 51, 61, 74–75, 79, 99, 103–108, 111–112, 114, 118; 10, sygn. k. 6–7, 13 i nast.

[52] APB, PUZ w Sokółce, sygn. 41, k. 1, 6–7, 14–18, 19, 22, 53–55; sygn. 54, k. 1, 6, 23, 40–41, 43–45, 180–183; sygn. 12, k. 1, 4, 6–8; sygn. 30, k. 3, 14, 22.

[53] APB, PUZ w Sokółce, sygn. 12, k. 6–7.

[54] APB, PUZ w Sokółce, sygn. 30, k. 4–5, 8–9, 14, 22, 53.

[55] APB, PUZ w Sokółce, sygn. 40, k. 15, 19. Mieszkańcy Jacowlan dzielili się na dwie grupy. Jedni nazywali się „Babylami", a pozostali „Jacowlancami", były procesy o pastwiska, grunty położone w innym miejscu itp.

[56] APB, PUZ w Sokółce, sygn. 40, k. 38–39, 40–41.

[57] F. Ryszka, *Pamiętnik inteligenta. Dojrzewanie*, Warszawa 1994, s. 20–27.

tarz, rozdzielający po obu stronach pokoje jednej, drugiej i trzeciej babci, pokój nauczycielki, gościnny, łazienka i pokój dziecięcy. W części kuchennej, oddzielonej od właściwego domu kredensem, mieszkała służba. Obok dworu były stajnia, obora, dwie stodoły, magazyn na zboże, chlewnia, mleczarnia, a także sad i pasieka – wszystko otoczone murem. Gospodarstwo podobne do Kniaziówki, podobnie też związane z rodziną Wańkowiczów, mniej efektywne, ale posiadające bardziej okazałą rezydencję, znajdowało się w Mikielewszczyźnie. Z Wańkowiczami spokrewnieni byli także właściciele niewielkiego majątku w Andrzejewie[58]. Gospodarz był hodowcą koni i krów rasy holenderskiej. Pani domu zajmowała się dworem, który składał się z pomieszczeń gospodarczych i sześciu pokoi. Z pomocą dwóch służących wychowywała ośmioro dzieci i dbała o estetyczny wygląd obejścia domu, wokół którego było bardzo dużo kwiatów, szczególnie jaśminów i bzów. Kłopoty z utrzymaniem dworu miał właściciel Mościchy, Marian Baehr, pierwszy starosta sokólski w niepodległej Polsce, który pomimo trudności finansowych utożsamiany był w środowisku lokalnym z dobrobytem, wygodą i elegancją. Mawiano nawet: „Pojedziesz, jak pan Baehr" [59]. Okazała rezydencja, nazywana pałacem, znajdowała się w Makowlanach należących do bratanka Mariana Baehra, Stanisława, który też był postacią znaną w powiecie. Imponował on, szczególnie młodzieży, również z tego powodu, że jeździł fordem kabrioletem. Samochód miał też właściciel majątku Sidra, Stanisław Eynarowicz. Wyróżniało się także rodzeństwo Jadwiga i Tadeusz Tomaszewscy, właściciele Wielkiej Bobry, którzy zapraszali do swego dworu ludzi ze świata sztuki. Ponadto ich dobrze zagospodarowany majątek miał młyn parowy, lokomobile i traktory. Wśród właścicieli ziemskich byli też Rosjanie, z którymi stosunki układały się bardzo różnie, co znajduje potwierdzenie w wypowiedziach: „W naszej najbliższej okolicy, dosłownie o miedzę, znajdował się bardzo zrujnowany folwark Kurnatowszczyzna—. Bardzo lubiliśmy tam chodzić, ale zawsze towarzyszyła nam myśl, że «Moskale» to przecież obcy" [60] lub „W nieco dalszym sąsiedztwie mieścił się majątek Pawłowicze, którego właścicielem był lekarz Bołhowityn—. Stosunków towarzyskich z nim nie utrzymywano, jako że jego tytuł własności wiązał się z rugami popowstaniowymi" [61].

[58] Informacje uzyskane w trakcie wywiadu w 2004 r. z Dominiką Szyrmą, urodzoną w Andrzejewie, a mieszkającą w Sokółce.

[59] F. Ryszka, op. cit., s. 35.

[60] Ibidem, s. 29–30.

[61] Ibidem, s. 30.

Przeciętny ziemianin głównie troszczył się o egzystencję swojej rodziny, o utrzymanie majątku. W swoich działaniach poszukiwał podobnych sobie sojuszników, którzy mieli zbliżone cele i problemy. Byli nimi zazwyczaj ziemianie z zaprzyjaźnionych domów w obrębie tego samego powiatu[62]. Oprócz wzajemnosąsiedzkich wizyt, rodzinnych uroczystości, do szczególnie lubianych rozrywek należały polowania, majówki i kuligi. Z okresu międzywojennego we dworze w Andrzejewie szczególnie ciepło zapamiętano majówki. Zapraszano na nie znajomych, urzędników, nauczycieli i właścicieli sąsiednich majątków. Bywali między innymi: Pankiewiczowie, Sulikowscy i Gąsowscy. Był okrągły stół i ławy zdobione bzem, obfite jadło, tańce i śpiewy przy dźwiękach najczęściej płynących z akordeonu[63]. Na co dzień jednak większość ziemian borykała się z problemami finansowymi. Stąd też wiele racji można przyznać autorowi stwierdzenia, iż ziemiaństwo sokólskie nie było ani lepsze, ani gorsze od ziemiaństwa innych regionów. Tak jak wszędzie przeżywało trudności ekonomiczne. Było za mało wydajne, zbyt staroświeckie na tle ubogiego rynku krajowego, a zarazem żyło na swój sposób ponad stan[64]. Ludność wiejska nieraz z zazdrością, a nawet złością patrzyła na dwór, ale w sytuacjach trudnych, związanych z klęską, pożarem, czy chorobą, zwykle mogła liczyć na jego pomoc. Choć cechą społeczności dworskiej był duży stopień izolacji, choć dwór zdecydowanie wyróżniał się w społeczności wiejskiej, stanowił jednocześnie element wspólnoty, choćby dlatego, iż tak jak cała społeczność wiejska, podlegał kościelnemu i rolniczemu kalendarzowi.

## Landed gentry from Sokolka district towards administrative changes and economic – social transformations in the country

**Summary**

The landed gentry had a special position in Polish economy and culture, as well as in the definitely peasant Sokolka district which after the loss of independence was under Prussian governments and Russian later. The landowners from Sokolka district participated in the November and January uprisings, therefore they were afflicted with repressions such as the tributes and confiscations of estates, a lot of which were taken over by Russian people. In the first decade after the January

[62] Zob. B. Szczerbińska, *Między ziemiaństwem, a drobną szlachtą (na przykładzie guberni łomżyńskiej w końcu XIX i na początku XX wieku)*, „Studia Łomżyńskie", 2005, t. XVI, s. 41–46.

[63] Relacja D. Szyrmy, Sokółka 2004.

[64] Zob. F. Ryszka, op. cit., s. 24–25.

uprising Polish landed gentry from Bialystok region lost about 43 000 hectares of the land. In 1905 in Sokolka district there were 69 estates, which occupied the area of at least 100 hectares. The owners of mansion houses suffered from economic crises which resulted in selling some parts of the land. From 1919 to 1935 43% of prewar area of the greater property in Sokolka district was divided. Among the landed gentry of this district there were lots of eminent families, for example Rembielinski, Baehr, Eynarowicz, Tomaszewski, Sulikowski, Gasowski and Wankowicz families. Similarly to other areas, they had a lot of connections to the village community, though they remained in isolation. They also lived beyond their means and at the same time they had financial problems.

## Помещики соколковского уезда перед административными изменениями и социально-экономическими переменами в деревне

### Резюме

Помещики занимали особенную позицию в польской экономике и культуре, тоже в преобладающей мере крестьянском соколковском уезде, который после потери независимости подчинялся прусскому и затем русскому правлению. Землевладельцы из соколковского уезда принимали участие в ноябрьском и январском восстаниях. Их тоже не обошли наступившие после восстания репрессии, в том числе, контрибуции и конфискации имений, много из которых перешло в русские руки. В первом десятилетии после январского восстания польские помещики белостокской области потеряли около 43 тыс. га земли. В 1905 г. в соколковском уезде было 69 имений, занимающих площадь не менее 100 га. Владельцев помещичьих имений не обходили экономические кризисы, которые обычно приводили к продаже части земли. С 1919 по 1935 г. в соколковском уезде было парцеллировано 43% довоенной территории большой собственности. Среди помещиков этого уезда можно назвать много знатных родов, в том числе: Рембелинских, Баеров, Эйнаровичей, Томашевских, Суликовских, Гонсовских, Ваньковичей. Подобно тому как в других местах, у них было много общего с крестьянством, но они оставались в изоляции. Так же жили не по средствам и одновременно боролись с финансовыми проблемами.

STANISŁAW CZEREP
Białystok

# KOŃCOWY ETAP OPERACJI MAZURSKO-AUGUSTOWSKIEJ – BITWA ZIMOWA W PUSZCZY AUGUSTOWSKIEJ 14–21 LUTEGO 1915 ROKU

W skład obszaru, na którym rozegrały się wydarzenia bojowe zimowej operacji na Mazurach i w Puszczy Augustowskiej z lutego 1915 r. wchodziły: część terytorium okręgu Gąbinskiego (Gumbinennskiego), część guberni suwalskiej, większa część powiatu grodzieńskiego z guberni grodzieńskiej i nieznaczna część powiatu kowieńskiego z guberni kowieńskiej. Północną i wschodnią granicą tego obszaru była rzeka Niemen, zachodnią – rzeka Węgorapa, linia mazurskich jezior, od południa granica prusko-rosyjska do Grajewa i twierdza Osowiec oraz rzeka Biebrza. Cały ten obszar był przed I wojną światową w posiadaniu Niemiec i Rosji. Część niemiecka przewyższała pod względem kulturowym i wojskowym obszar rosyjski. Prusy Wschodnie nasycone były bowiem gęstą siecią dróg bitych i kolejowych. Ułatwiało to działanie dużym związkom taktycznym. Liczne jeziora, rozrzucone w różnych kierunkach, w połączeniu ze zwartymi obszarami leśnymi, sprzyjały obronie. Zupełnie inaczej wyglądała sytuacja po stronie rosyjskiej z biednymi wsiami i słabo rozwiniętymi drogami komunikacyjnymi. Niemcy, opierając się na linii jezior mazurskich i rzece Węgorapie, mieli niewątpliwie przewagę nad Rosjanami nie tylko w sensie obrony, lecz również manewrowania, ponieważ bardziej na zachód od tej linii znajdowała się szeroko rozwinięta sieć linii kolejowych, która dawała prawie nieograniczone możliwości przerzutu wojsk[1].

[1] A. Kolenkowskij, *Zimnjaja operacija w Wostocznoj Prussii 1915 godu*, Moskwa 1927, s. 8–9; S. Srokowski, *Prusy Wschodnie. Studium geograficzne, gospodarcze i społeczne*, Gdańsk – Toruń 1945, s. 211–254

Z obszarów leśnych na szczególne podkreślenie zasługiwała Puszcza Augustowska z Kanałem Augustowskim dzielącym ją na części północną i południową. Między miejscowościami Tartak i Augustów ciągnęła się linia dużych jezior: Białe, Serwy i Sajno. Obszar między jeziorami Blizno i Białym, niezwykle błotnisty, był dostępny tylko dla niewielkich oddziałów bez artylerii. Te bagniste przestrzenie, głęboko wdzierające się w obszar Puszczy Augustowskiej, na południu łączyły się z błotnistymi dolinami rzeki Biebrzy. W zasadzie Puszcza Augustowska w terenach niepodmokłych w okresie zimowym i o suchych porach roku dostępna była dla wszystkich rodzajów wojsk. Mogła tylko krępować swobodę manewru dla większych jednostek. Dawała taktyczną przewagę dla mniejszych oddziałów. W Puszczy Augustowskiej rozegrał się finał opisywanej operacji[2].

W operacji tej największe znaczenie miały następujące naturalne przeszkody:

1. Linia mazurskich jezior z przedłużeniem jej po rzece Węgorapie i dalej na północ z obszarami lesistymi do rzek Szeszupy i Niemna.
2. Ełcka grupa jezior z przedłużeniem jej w kierunku południowo-wschodnim do Rajgrodu.
3. Puszcza Augustowska z jej jeziorami i błotnistymi obszarami.
4. Rzeka Biebrza z jej błotnistą doliną.

Klimat obszaru, na którym toczyły się walki, był łagodny, lecz poddawany nagłym zmianom. Gwałtowne przejścia od odwilży do silnego mrozu z zawiejami i zamieciami śnieżnymi występowały dosyć często. Obie strony w lutym 1915 r. doświadczyły tej wyjątkowej niestałości klimatu[3].

Na początku stycznia 1915 r. Rosjanie dysponowali na Wschodzie od Niemna po Karpaty 103 dywizjami i mieli przewagę liczebną nad Niemcami i Austro-Węgrami, którzy posiadali zaledwie 77 dywizji. Generalny kwatermistrz Stawki, czyli specjalista do spraw operacyjnych gen. Jurij Daniłow, mający dobre rozeznanie na temat stanu sił rosyjskich, przygotował w połowie stycznia 1915 r. wytyczne do dalszych działań, w których zdecydowanie opowiadał się za jednym kierunkiem w natarciu, czyli uderzeniem na Prusy Wschodnie. Decyzję swoją uzasadniał tym, że Niemcy potroili swoje siły w Prusach Wschodnich z 5 na 15 korpusów i mogą stwarzać poważne zagrożenie w momencie ofensywy rosyjskiej przeciwko Austro-Węgrom. Plan ten uzyskał akceptację ze strony głównodowodzącego Mikołaja Mikołajewicza, ale nastąpiły trudności przy jego realizacji. Generał Iwanow,

[2] A. Kolenkowskij, op. cit., s. 8–9.

[3] Ibidem, s. 11.

dowodzący Frontem Południowo-Zachodnim, zdołał przekonać dowództwo rosyjskie do przeprowadzenia równocześnie jeszcze jednej operacji w Karpatach Wschodnich. Na początku lutego 1915 r. dowództwo rosyjskie stanęło w obliczu przygotowań do dwóch ofensyw: karpackiej i pruskiej. Było to na rękę Niemcom[4].

Stawka, czyli Naczelne Dowództwo wojsk rosyjskich, zatwierdziła plan działań na 1915 r. Główny ciężar zmagań wojennych przypadł w udziale wojskom Frontu Północno-Zachodniego gen. Ruzskiego. Ich zadaniem było opanowanie obszaru Prus Wschodnich. Główne uderzenie miały przeprowadzić armie znajdujące się na prawym skrzydle tego frontu: 10. i ponownie formowana 12. na obszarze Pułtusk – Ostrołęka. Armie lewego skrzydła (1., 2. i 5.), rozlokowane na zachodnim brzegu Wisły, zobowiązane zostały do utrzymania swoich stanowisk nad Bzurą i Rawką, a po uzupełnieniu swoich stanów osobowych powinny były włączyć się do ogólnego natarcia. Zasadnicze uderzenie w planowanej operacji miała przeprowadzić 10. Armia gen. F. W. Siwersa. Jej oddziały rozlokowane były od rzeki Niemen w kierunku południowym wzdłuż linii jezior mazurskich. Na prawym skrzydle rozmieszczona była Grupa Wierzbołowska – III Korpus Armijny pod dowództwem gen. Jepanczina. W centrum naprzeciw jezior mazurskich występowały: XX Korpus gen. Bułhakowa i XXVI Korpus gen. Gerngrossa. Na lewym skrzydle, w kierunku południowym od Giżycka aż do granicy przedwojennej z Rosją, zajmował pozycje III Korpus Strzelców Syberyjskich gen. N. A. Radkiewicza. Początek ofensywy zaplanowano na 23 lutego. Zakładano, że do tego czasu obie armie będą skompletowane i odpowiednio zaopatrzone[5].

Sytuacja w Prusach Wschodnich na początku 1915 r. nie była zbyt korzystna dla Niemców. 8. Armia niemiecka gen. Belowa, w skład której wchodziło sześć dywizji piechoty oraz jedna i jedna trzecia dywizji kawalerii, rekrutowały się głównie z oddziałów rezerwowych i Landwehry. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy 1914 r. Armia ta zepchnięta została przez dwukrotnie silniejszą 10. Armię rosyjską (jedenaście dywizji piechoty i osiem i pół dywizji kawalerii) na linię obronną na Węgorapie i jeziorach mazurskich. Wprawdzie od południa osłonę Prus Wschodnich organizowała grupa operacyjna gen. Gallwitza, ale nie stanowiła ona dostatecznego zabezpieczenia dla 8. Armii narażonej stale na uderzenie Rosjan od strony rzeki Narwi.

[4] J. Dąbrowski, *Wielka wojna 1914–1918*, t. I, Warszawa 1937, s. 303.

[5] I. I. Rostunow, *Ruskij front pierwoj mirowoj wojny 1914–1918*, Moskwa 1976, s. 207.

Niemieckie dowództwo z wielką starannością przystąpiło do wzmacniania swoich sił w Prusach Wschodnich. W styczniu 1915 r. dotarły cztery nowe korpusy. Trzy z nich skierowano do nowo tworzonej 10. Armii gen. płk. Eichhorna, a jeden do 8. Armii. 10. Armia rozwinęła swoje siły między Darkiejmami a Szerzupą (Szeszupą). Rozlokowała tam nowo przysłane Korpusy rezerwy: XXI, XXXVIII i XXXIX oraz Brygadę Gwardii i formacje Landwehry, łącznie – osiem dywizji piechoty i kawalerii. Bardziej na południe rozmieściła swoje oddziały 8. Armia Otto von Belowa. Broniła ona linii mazurskich jezior[6]. Od południowej strony jezior mazurskich ku Wiśle zajęła stanowiska grupa operacyjna v. Gallwitza. Obie Armie, czyli 10. i 8. niemieckie, dysponowały 250 tys. żołnierzy. Siły te liczbowo dorównywały rosyjskim[7].

Hindenburg (naczelny dowódca niemiecki na Wschodzie), a faktycznie jego szef sztabu Ludendorff, postanowił wobec sił rosyjskich – 10. Armii Siwersa, zastosować klasyczne podwójne oskrzydlenie typu Kann. Uderzenie miało iść wzdłuż rzeki Niemen i południowej granicy Prus Wschodnich. Rosjanie byli tak zajęci przygotowaniami do ofensywy, że nie zauważyli przegrupowań wojsk niemieckich szykujących się do natarcia, co srodze zemściło się na dalszych poczynaniach oddziałów rosyjskich.

Generał Daniłow, planując ofensywę rosyjską w Prusach Wschodnich, nie przewidział tak znaczącego wzmocnienia sił niemieckich na pruskim teatrze wojennym. Zakładał, że Niemcy jedynie przesuną co najwyżej swoje siły znad Bzury i Rawki. Nie uznawał tego za wielkie zagrożenie, bowiem zdawał sobie sprawę z tego, że będzie mógł i on przerzucić swoje siły również z tego obszaru, i to znacznie szybciej od Niemców, bo krótszą drogą. Termin rozpoczęcia ofensywy przewidywał na koniec lutego 1915 r., ponieważ do tego czasu zamierzał uzupełnić stany osobowe i zapasy amunicji[8].

Dla odwrócenia uwagi od koncentracji niemieckich korpusów w Prusach Wschodnich przedsięwzięte zostały działania demonstracyjne na lewym brzegu Wisły. Przeprowadzono je w dolnym biegu Rawki w pobliżu Bolimowa. Niemcy zamierzali wyprzeć Rosjan z wypukłości znajdującej się między Bzurą i ujściem Rawki (bolimowski worek) i przez to chcieli skrócić linię frontu i wiązać siły przeciwnika, uniemożliwiając ich przerzucenie na obszar Prus Wschodnich. Niemcy ześrodkowali w rejonie ataku przeciwko VI Korpusowi z 2. Armii rosyjskiej: XXVII, I Korpusy rezerwowe

[6] J. Dąbrowski, op. cit., s. 311.

[7] Ibidem.

[8] Ibidem.

i jedną dywizję piechoty z ciężką artylerią[9]. Natarcie rozpoczęli 21 stycznia 1915 r. na odcinku Sucha – Wola Szydłowska. Zacięte walki trwały trzy dni i zakończyły się zdobyciem Woli Szydłowskiej. Atak posłużył do wypróbowania pocisków gazowych. Nie przyniósł on zbytnich efektów, ale główny cel, jakim była dezorientacja przeciwnika, został osiągnięty. Niemieckie dowództwo zdołało odwrócić uwagę Rosjan od tego co się działo w Prusach Wschodnich. Rosjanie obawiali się, żeby Niemcy nie przedarli się w kierunku Warszawy i dlatego ściągnęli na ten odcinek frontu jedenaście dywizji piechoty, które wykazywały niezwykłą aktywność. 6 lutego demonstracyjne działania rozpoczęła grupa operacyjna v. Gallwitza w rejonie Chorzele – Myszyniec – Sierpiec[10].

Właściwe uderzenie Niemcy zainicjowali 7 lutego. Odbywało się to w trudnych warunkach atmosferycznych, bowiem od kilku dni nastąpił nawrót zimy. Najpierw najsłabsza grupa taktyczna gen. Litzmanna, składająca się z trzech dywizji piechoty, po silnym przygotowaniu artyleryjskim uderzyła z prawego skrzydła spod Jańsborga (Piszu), na południe od jezior mazurskich, w kierunku Ełku. Silniejsze natarcie przeprowadzono następnego dnia sześcioma dywizjami 10. Armii Eichhorna z odcinka Gąbin – Niemen w kierunku na Wierzbołowo i Kalwarię. Siły znajdujące się w centrum włączyły się do ogólnej ofensywy 10 lutego w kierunku na Margrabową (Olecko), pod ich naporem cofnęły się wojska rosyjskie z obawy przed oskrzydleniem. Zaskoczenie ze strony Rosjan było całkowite. Generał Siwers, dowódca 10. Armii, przygotowywał natarcie z prawej strony, gdy niespodziewanie został zaatakowany na lewym skrzydle. Litzmann pokonał wysuniętą dywizję rezerwy i większy opór napotkał dopiero pod Ełkiem, gdzie bronił się zaciekle III Korpus Syberyjski. Wykorzystując naturalne przeszkody – lasy i jeziora, skutecznie przeciwstawiał się Niemcom przez 5 dni, od 9 do 14 lutego 1915 r., ustąpił z obawy przed okrążeniem[11].

O wiele większe sukcesy Niemcy odnieśli na północy. Wydzielona grupa uderzeniowa z 10. Armii niemieckiej przesunęła dosyć szybko swoje skrzydło do Władysławowa, które zajęte zostało 10 lutego przez XXI Korpus alzacko-lotaryński. W toku dalszych walk XXXVIII Korpus rezerwy po zaciętej walce zajął Wierzbołowo, odrzucił III Korpus rosyjski i wspierającą go kawalerię. Manewr ten doprowadził do całkowitego odsłonięcia prawego

[9] I. I. Rostunow, op. cit., s. 209.

[10] Ibidem.

[11] Hindenburgs Winterschlacht in Mazuren 7 bis 15 febraur 1915 r. von Hans Niemam, Berlin 1915, s. 25–28. Z wizytą na linię frontu do Ełku przybył cesarz Wilhelm II.

skrzydła rosyjskiego. Niemcy parli niepowstrzymanie naprzód i już 12 lutego byli poza linią Kalwaria – Mariampol. Siły rosyjskie mocno naciskane przemieszczały się w kierunku południowym na Sejny i Suwałki, unikając tym razem okrążenia. 11 lutego zaniepokojony zaistniałą sytuacją dowódca Frontu Północno-Zachodniego wydał gen. Siwersowi rozkaz bronienia się na linii Kowno – Sejny – Augustów – Osowiec. Za wszelką cenę rozkazał utrzymać Augustów i w miarę możliwości Suwałki. Utrzymanie tej linii było dlatego tak ważne, ponieważ 12. Armia rosyjska była już skompletowana i szykowała się do kontrofensywy. Istotnie, armia ta, dysponująca pięcioma korpusami pod dowództwem gen. Plehwego, w tym samym dniu ruszyła do kontrnatarcia z linii Ciechanów – Przasnysz – Ostrołęka – Łomża, zmierzając w kierunku granicy prusko-rosyjskiej. Manewr ten okazał się mocno spóźniony, a 10. Armia Siwersa znalazła się w niezwykle trudnej sytuacji. 14 lutego nacierające siły niemieckie dotarły już na linię Rajgród – Suwałki – Sejny[12].

Dowództwu niemieckiemu zależało na tym, aby zmusić wojska rosyjskie skoncentrowane w rejonie Augustów – Suwałki do podjęcia walki. Wiedziano bowiem o tym, że Rosjanie wycofują się do Grodna drogą prowadzącą z Augustowa. Generał Eichhorn chciał temu przeciwdziałać i wydał rozkaz na 14 lutego obejścia wojsk rosyjskich od wschodu[13].

Podczas realizacji pierwszej fazy tego zamierzenia w okrążeniu znalazły się XX i XXVI Korpusy oraz III Korpus Syberyjski, lecz do otoczenia i zniszczenia wszystkich wyższych związków taktycznych nie doszło, zabrakło bowiem Niemcom sił[14].

Dowódca 10. Armii gen. Siwers, zmierzając do zlikwidowania zagrożenia ze strony wojsk niemieckich na lewym skrzydle, podjął decyzję o przeprowadzeniu kontrnatarcia. Zadanie to miały wykonać: III Korpus Syberyjski i 28. Dywizja Piechoty z XX Korpusu. Główne uderzenie planowane było na Rajgród celem utorowania drogi do dalszego odwrotu na wschód. Oddział z twierdzy Osowiec miał wesprzeć te kontrnatarcie atakiem na Grajewo. XXVI Korpus rosyjski miał się kierować na Augustów, żeby zabezpieczyć skrzydło i tył III Korpusu Syberyjskiego. Obydwoma Korpusami: III Syberyjskim i XXVI miał dowodzić gen. Radkiewicz[15].

Oddział z twierdzy Osowiec, skompletowany już 10 lutego w sile sześciu i pół bataliona piechoty (fortecznych), trzech baterii artylerii i czterech

---

[12] J. Dąbrowski, op. cit., s. 312.

[13] *Der Weltkrieg 1914–1918*, Berlin 1931, t. VII, s. 211.

[14] W. Szambarow, *Za wieru, carja i otieczestwo*, Moskwa 2003, s. 290.

[15] L. Mitkiewicz, *Bitwa zimowa na Mazurach (6–21.II.1915 r.)*, Warszawa 1936, s. 90.

sotni Kozaków, skierowany został do Grajewa (23 km od Osowca)[16]. Głównym jego zadaniem było uderzenie w niższe związki taktyczne niemieckie, zagrażające lewemu skrzydłu 10. Armii rosyjskiej pod Rajgrodem. Oddział ten ściągnął na siebie znaczne siły niemieckie. Pod ich naporem, 14 lutego, zmuszony został do wycofania się na pierwszą pozycję w pasie przesłaniania twierdzy[17].

Decyzja gen. Siwersa postawiła w trudnym położeniu XX Korpus, który w tym czasie przebywał w rejonie Suwałk. Wojska niemieckie zmierzały do odcięcia mu dróg odwrotowych do twierdzy Grodno. W zaistniałej sytuacji gen. Bułhakow uważał, że najlepszym wyjściem będzie przebijanie się na wschód przez Augustów. Wysłał więc z Suwałk do Augustowa 28. Dywizję Piechoty, która poruszała się na saniach i wspólnie z III Korpusem Syberyjskim miała przeprowadzić natarcie. Bułhakow zwrócił się z prośbą do swego dowódcy gen. Siwersa o zezwolenie na wysłanie pozostałych oddziałów Korpusu w kierunku Augustowa. Nie otrzymał na to zgody. Szef sztabu 10. Armii, Budbierg, był innego zdania, telegrafował bez wiedzy swego dowódcy i informował Bułhakowa o korzystniejszym kierunku odwrotu przez Augustów. Wobec zaistniałej sytuacji, kiedy okazało się, że Niemcy zajęli Sejny i nie doszło do skutku kontrnatarcie Radkiewicza na Rajgród, gen. Siwers zgodził się na to, aby XX Korpus wycofywał się przez Augustów[18].

Była to decyzja mocno spóźniona. Te chwiejne postanowienia spowodowały stratę tak cennego czasu i bezczynność XX Korpusu, który jeszcze w tym okresie miał szansę uniknięcia okrążenia. Wobec niemożliwości przeprowadzenia natarcia w kierunku Rajgrodu, gen. Siwers postanowił wycofać 10. Armię na linię Sopoćkinie – Lipsk – Sztabin. Spowodowało to konieczność zmiany trasy odwrotu XX Korpusu bardziej na południowy wschód przez Dubowo – Macharce na Sopoćkinie. Rozkaz gen. Bułhakowa wydany 15 lutego przewidywał wycofanie się XX Korpusu przez Macharce do Sopoćkin. Korpus z opóźnieniem, bo dopiero 16 lutego o godz. 5.00, rozpoczął odwrót z Suwałk. Już na samym wstępie spotkała go przykra niespodzianka, bowiem całkowicie pozbawiony został osłony ze strony północnej, od Sejn. Miały tam operować straże boczne gen. Czyżowa i z III Korpusu Syberyjskiego, ale zajęte były poszukiwaniem korzystnej dla siebie trasy odwrotu i zaniedbały osłanianie XX Korpusu. Mimo tych trudności odwrót XX Kor-

[16] B. Perzyk, *Twierdza Osowiec 1882–1915*, Warszawa 2004, s. 176.

[17] D. Wierzchowski, *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, tłumaczenie z jęz. rosyjskiego A. Czyż, Warszawa 1956, s. 53.

[18] I. I. Rostunow, op. cit., s. 216.

pusu w głąb Puszczy Augustowskiej powiódł się całkowicie, a trzy dywizje niemieckie skoncentrowane w bezpośrednim sąsiedztwie Suwałk nie przeszkodziły temu manewrowi. Jednak sytuacja Korpusu była coraz trudniejsza. Wprawdzie nacisk sił niemieckich od północy można było w warunkach leśnych skutecznie odeprzeć, ale niebezpieczeństwo czyhało z innej strony. Droga leśna do Sopoćkin była zatarasowana, a w każdej chwili można było spodziewać się ukończenia szeroko zakrojonego ruchu wojsk niemieckich na zewnątrz Puszczy Augustowskiej i odcięcia dróg prowadzących do Grodna[19].

16 lutego wskutek utraty łączności w XX Korpusie nie wiedziano nic o przebiegu walk pod Augustowem. We wczesnych godzinach rannych 27. Dywizja Piechoty maszerująca na czele sił XX Korpusu natknęła się w Macharcach (newralgiczny punkt, gdzie krzyżowały się drogi) na oddziały 42. Dywizji Piechoty niemieckiej (głównie 138. Pułku Piechoty). Oddziały były rozdzielone na grupy taktyczne do wykonywania specjalnych zadań i rozmieszczone na obszarze między Sejnami a Augustowem. Podlegały pod względem taktycznym różnym dowódcom. Takie rozproszenie sił znacznie ułatwiło zadanie wojskom rosyjskim[20]. Wywiązała się zacięta walka, w której aktywny udział wzięła artyleria. Do godz. 15.00 przeciwnik został rozbity. Zdobyto 8 dział i 2 karabiny maszynowe[21]. Stosy trupów niemieckich zalegały na drodze, a rannych umieszczano w przydrożnych rowach i w pobliskich chatach wiejskich. Pobojowisko jeszcze przez kilka tygodni przedstawiało przygnębiający widok[22]. Generał Bułhakow nie wykorzystał tego zwycięstwa, nie „poszedł za ciosem", a odwrót XX Korpusu do Sopoćkin odłożył na następny dzień.

Tymczasem tylne straże III Korpusu Syberyjskiego i XXVI Korpusu pod dowództwem gen. Radkiewicza w Augustowie skutecznie odpierały ataki oddziałów 8. Armii niemieckiej, przeprowadzane z trzech stron: z południowego zachodu, zachodu i północy. W Augustowie doszło do gorszącej kłótni między dowódcami dywizji. Każdy z nich chciał wywalczyć jak najkorzystniejszy kierunek odwrotu dla swego oddziału. Ostatecznie ustalono, że III Korpus Syberyjski będzie wycofywał się na Sztabin, natomiast XXVI

[19] L. Mitkiewicz, op. cit., s. 87.

[20] *Der Weltkrieg...*, s. 221.

[21] Źródła rosyjskie podają dane o jeńcach wziętych do niewoli. Występują rozbieżności, bowiem dane oscylują od 400 do 600 jeńców; A. Rozenszil'd-Paulin, *Gibiel' XX armejskogo korpusa w Awgustowskich liesach. WS, 1924*, [w:] *Wojennyj sbornik obszczieństwa rewnitielej wojennych znanij. Kniga 5*, Bielgrad 1924, s. 272.

[22] W. J. Biełolipeckij, *Zimnije diejstwija piechotnogo połka w Awgustowskich liesach 1915 g.*, M. 1940, s. 48–50.

podążał na Lipsk. Ten ostatni zorientowawszy się, że Lipsk jest zajęty przez przeciwnika, zmienił kierunek marszu na Jastrzębną i Kamienną Nową[23]. Obydwa korpusy przedostały się przez Biebrzę i w ten sposób wymknęły się spod „miażdżących kleszczy" 8. i 10. Armii niemieckich. Powiódł się ten manewr i innym oddziałom rosyjskim oprócz XX Korpusu.

Zabrakło mu przysłowiowego szczęścia wojennego, ale dużo zastrzeżeń można mieć także do fachowości zarówno dowódcy frontu – gen. Ruzskiego, dowódcy 10. Armii rosyjskiej, a przede wszystkim dowódcy XX Korpusu gen. Bułhakowa. Prowadził on działania w sposób nieudolny i opieszały, a w obliczu tak groźnego położenia zwlekał z przeprowadzeniem odwrotu na Sopoćkinie. Dopiero 17 lutego, kiedy sytuacja Korpusu stawała się niemal beznadziejna, zadecydował o wycofaniu się. Zasadnicze siły Korpusu od godz. 5.00 maszerowały przez Las Sierski – Serwy – Suchą Rzeczkę – Gorczycę w kierunku na Mikaszówkę, wzdłuż Kanału Augustowskiego, z zamiarem dotarcia do Sopoćkin. Odwrót odbywał się na przekór wszelkim przepisom wojskowym. Wymieszane zostały oddziały piechoty z taborami i artylerią w jednej kolumnie. Z tyłu ubezpieczały przemarsz oddziały 53. Dywizji Piechoty pod dowództwem kpt. Wilczyńskiego. O godz. 11.00 straże tylne zaatakowane zostały pod Tobołowem przez Niemców z 78. i części 42. Dywizji Piechoty. Kapitan Wilczyński zatrzymał się i kryjąc się za zabudowaniami wiejskimi ostrzeliwał przeciwnika. Wkrótce został otoczony i odcięty od reszty kolumny. Oddział jego został rozbity, a on sam zginął. 7 oficerów i 250 szeregowych dostało się do niewoli. Główne siły Korpusu 17 lutego wieczorem dotarły w pobliże Mikaszówki i rozlokowały się na nocleg. Za nimi zatrzymała się także reszta kolumny, mimo że rozkaz brzmiał: maszerować do Sopoćkin bez odpoczynku[24].

18 lutego dowódca XX Korpusu nie panował już nad sytuacją. Ograniczał się tylko do wydawania „mglistych" rozkazów ustnie. Nie był w stanie zdobyć informacji, jak daleko od niego są Niemcy i czy będą w stanie przeszkodzić dalszemu przemarszowi. Nie nawiązał łączności z oddziałem gen. Czyżowa, który cały czas był w kontakcie bojowym z przeciwnikiem. Zdał się na „łaskę losu" i zdecydował się maszerować na Sopoćkinie, nie wiedząc, że są już one w rękach niemieckich[25].

Wieczorem 19 lutego 1915 r. dowódca XX Korpusu gen. Bułhakow dostrzegał już beznadziejność swego położenia. Korpus bowiem doznał następ-

[23] M. P. Kamienskij, *Gibiel' XX korpusa*, Pietierburg 1921, s. 143–144.

[24] L. Mitkiewicz, op. cit., s. 93.

[25] Ibidem, s. 93–94.

nych niepowodzeń w boju pod Hołynką. Ucierpiały tam szczególnie 29. Dywizja Piechoty i pułk z 53. Dywizji Piechoty, straty sięgały do dwóch trzecich stanów osobowych. Dowódca przestał już wierzyć w możliwość odsieczy z Grodna. Załamał się całkowicie. Następnego dnia nie mógł się zdecydować na jakiekolwiek działanie. Nie wydał też żadnych rozkazów. Już bez jego udziału trwała tylko wymiana ognia między artylerią. Pod wpływem pretensji wnoszonych przez młodszych dowódców zgodził się na jeszcze jedną próbę przebicia się w kierunku Grodna. Miała ona nastąpić w nocy z 20 na 21 lutego 1915 r. Rozkaz wydany w tej sprawie świadczył o całkowitym zatraceniu poczucia rzeczywistości. 30 tys. żołnierzy wraz z 158 działami i 6 tys. koni miało utworzyć jedną wspólną kolumnę, której długość szacuje się na 27 km i przez jedyny most, jaki był na trasie, przedzierać się. Ponadto marsz był obliczony na 6 godzin, żeby móc zdążyć przed świtem wydostać się z Puszczy i odskoczyć na bezpieczną odległość od przeciwnika. Było to zadanie nie do wykonania. Wymarsz opóźnił się tak znacznie, że główne siły Korpusu nad ranem zebrały się pod zabudowaniami folwarku Młynek. Ale tam już z trzech stron pojawili się Niemcy. Tym razem, w przeciwieństwie do stoczonej batalii pod Macharcami, Niemcy występowali zwartym oddziałem i pod jednym dowództwem[26]. Wyprowadzenie XX Korpusu w sposób niezauważony przez przeciwnika było niemożliwe. Doszło do nierównej walki, która ostatecznie przesądziła o losie Korpusu. Pozbawiony łączności, dowozu amunicji i żywności, nie doczekawszy się spóźnionej odsieczy, Korpus poddał się.

Niemiecka propaganda zachłystywała się informacjami o „drugim Tannenbergu". Podawano mocno zawyżone dane o liczbie wziętych do niewoli, dochodzące do 100 tys. XX Korpus, tak jak i inne oddziały rosyjskie, był niekompletny i na początku walk dysponował zaledwie 30 tys. żołnierzy. Biorąc pod uwagę fakt, że część z nich zginęła, do niewoli dostało się 20–22 tys. Lecz również przeciwnik poniósł duże straty[27]. W miarę miarodajne są informacje zawarte w opracowaniu niemieckim, które ukazało się pod egidą Sztabu Generalnego w 1918 r. Mówi się tam o 30 tys. jeńców z 27., 28., 29. Dywizji Piechoty i 53. Dywizji Rezerwowej, 11 generałach i 200 działach[28].

[26] Ibidem, s. 97–103.

[27] W. Szambarow, op. cit., s. 291.

[28] *Zimnjaja operacija w rajonie mazurskich ozier*. Obrabotano po oficjalnym istocznikam w 1917 g. połkownikom rezerwa Gansom f. Redern, Peterburg. Izdano w 1918 g. po poruczeniju Germańskogo General'nogo Sztaba Diejstwujuszczej Armii. Pierewod s niemieckogo R. M. Modlina, pod redakcijej giensztaba M. P. Kamienskogo, Pietierburg 1921, s. 52.

Ugrupowanie niemieckie, które wdarło się w 50-kilometrową lukę między 10. i 12. Armią rosyjską, natrafiło po drodze na twierdzę Osowiec. Pierwsza faza walk o jej zdobycie toczyła się od 17 lutego do 3 marca 1915 r.[29] Twierdza ta położona była nad rzeką Biebrzą, spełniała bardzo ważną strategiczną rolę na szlaku komunikacyjnym prowadzącym z Prus Wschodnich do Białegostoku i w głąb cesarstwa rosyjskiego. Osłaniała mosty kolejowy i drogowy. Kontrolowała też drogę ciągnącą się wzdłuż Biebrzy od Łomży na Grodno. Sama twierdza nie zaliczała się do zbyt dużych. Posiadała kilka fortów i garnizon w liczbie 17,5 tys. żołnierzy. Niemcy nie traktowali jej zbyt serio. Mieli świeżo w pamięci zdobywane po kilkudniowym oblężeniu potężne twierdze Liège, Namur w Belgii. Przystąpili do rutynowych przygotowań oblężniczych. Drogą kolejową z Giżycka przywieźli armaty, moździerze oraz miotacze min[30].

Dlaczego twierdza przez wiele miesięcy opierała się atakom niemieckim? Twierdza Osowiec została wzniesiona w latach 1882–1892 jako budowla zaporowa na trasie Ełk – Grajewo – Białystok. Z obu stron Biebrzy, w tym miejscu o najwęższym korycie, wśród bagien biebrzańskich rozciągały się przedmościa. Miały one duże znaczenie strategiczne, gdyż część lewobrzeżna Biebrzy w przewidywanych działaniach wojennych była dla obrońców terenem działania wojsk własnych, a część prawobrzeżna obszarem spodziewanych działań nieprzyjaciela. Poważną naturalną przeszkodą w dolinie Biebrzy był szeroki nizinny pas składający się w większości z bagien i torfowisk o powierzchni około 200 tys. hektarów. Chociaż w warunkach zimowych częściowo skuł je lód, to były one w dalszym ciągu trudne do przebycia. Niebawem od 11 do 18 lutego nastąpiła odwilż i wówczas warunki do ich sforsowania znacznie się pogorszyły, co sprzyjało obrońcom[31].

Sama twierdza rozmieszczona była na wzgórzach „panujących" nad doliną rzeki Biebrzy. W skład systemu obronnego twierdzy wchodziły forty: Fort I (Centralny), Fort II (Zarzeczny) bardzo rozległy, Fort III Szwedzki. Fort IV Nowy miał potężne umocnienia, betonowe kazamaty i działa artylerii fortecznej obracające się w wieżach pancernych. Dostęp do twierdzy dla większych jednostek taktycznych był możliwy tylko z jednej strony, z zachodu – tam, gdzie przez Biebrzę i błota przebiegał szlak kolejowy i drogowy. Lecz na tym kierunku zastosowano w nowatorski sposób na początku 1915 r.

[29] S. Chmielkow, *Bor'ba za Osowiec*, Moskwa 1939, s. 51 i nast.

[30] W. Szambarow, op. cit., s. 288.

[31] Internet http://www.goniadz.org.pl/twierdza/, 20 sierpnia 2006 r.

głęboką obronę, tworząc trzy wysunięte pozycje obronne: Zarzeczna w odległości 1,5 km od twierdzy z silnym Fortem Zarzecznym[32]; jeszcze dalej, bo 4–5 km od twierdzy, z liniami okopów i schronów – Pozycja Sośnieńska; najbardziej wysunięta, w odległości około 9 km od twierdzy, zamykająca jakby wejście w dolinę Biebrzy – Pozycja Białaszewska. Skrzydła wszystkich pozycji opierały się o rzeczki, kanały i błota. Metoda zastosowana przez Niemców przy zdobywaniu twierdz belgijskich okazała się tutaj zupełnie nieprzydatna. Okrążenie twierdzy i podciągnięcie artylerii oblężniczej ze względu na zabagniony teren i odwilż było mało prawdopodobne. Ostrzał z dalekiego dystansu nie dawał potrzebnego efektu. Zasypywano twierdzę kilkusetkilogramowymi pociskami, zostawiającymi leje o dużej średnicy, lecz umocnienia z tego powodu tylko nieznacznie ucierpiały, a załoga odpowiadała wprawdzie słabszym ogniem i mniejszymi pociskami, ale za to skuteczniej. W celu przesunięcia artylerii oblężniczej trzeba było zdobyć trzy wysunięte pozycje, i to w ataku czołowym. Niemcy próbowali to zrobić. Zajmowali pierwszą linię obronną, skąd najczęściej byli wypierani, gdy do akcji włączała się dobrze wstrzelana artyleria z twierdzy. Niemcy powtarzali ten manewr wielokrotnie. Ich artyleria ostrzeliwała wysunięte pozycje rosyjskiej, a następnie rzucała piechotę do szturmu. Obrońcy odchodzili na następną linię obrony. Kiedy niemieccy żołnierze wdzierali się do opuszczonych okopów, byli witani zmasowanym ogniem artylerii fortecznej siejącej duże spustoszenie. Resztę dopełniała piechota, zdecydowanym kontratakiem odrzucała Niemców i wszystko wracało do pierwotnego położenia[33].

Przeciwnik zaczął szukać dróg obejścia twierdzy. Okazało się, że taka możliwość istnieje tylko od południa, gdzie przez obszerne błota ciągnęła się Grobla Honczarowska, po której mogła przejść tylko piechota z lekkimi działami. Dowódca twierdzy gen. Swiesznikow[34] przewidział tę możliwość i odpowiednio zabezpieczył się. Wydzielił oddział piechoty, który miał sparaliżować wszelki ruch wojsk niemieckich na Grobli Honczarowskiej. Polecił ustawić trzy baterie, które czyhały, kiedy Niemcy rozwiną się w długą wąską kolumnę, żeby móc ich skutecznie ostrzeliwać. Kiedy moment ten nastąpił, wówczas ze wszystkich dział Rosjanie rozpoczęli ostrzeliwanie. Niemcy nie mieli możliwości, żeby rozwinąć się w szyk bojowy, jedynie bezładnie przesuwali się na Grobli, żeby uniknąć coraz celniejszego ognia artyleryjskiego, ale

[32] D. Wierzchowski, op. cit., s. 52.

[33] W. Szambarow, op. cit., s. 289.

[34] Dotychczasowy dowódca gen. por. Szulman nagle zachorował i kpt. Swiesznikow zastępował go, ale bardzo krótko. Po nim dowódcą był gen. Brzozowski; B. Perzyk, op. cit., s. 176.

przez to tworzyli zatory i ginęli od pocisków szrapnelowych. Nawet gdyby Niemcy szczęśliwie przebrnęli przez groblę, to i tak natrafiliby na Łomżyńską Redutę, która osłaniała twierdzę od południa. W ten sposób oblężniczy korpus, wydzielony dla zdobycia Osowca, beznadziejnie utkwił. Od tej pory wszystko odbywało się jakby według ustalonego schematu. Artyleria rosyjska prowadziła zmasowany ostrzał, a Niemcy powtarzali ataki, za każdym razem bezcelowe. Obrońcy twierdzy usuwali uszkodzenia i uskrzydleni dotychczasowymi sukcesami dzielnie odpierali natarcia[35]. „Wymiana ciosów" trwała aż do 14 marca 1915 r. W dniu tym ruszyły lody na Biebrzy i Niemcy na okres wiosennych roztopów utracili szansę na sforsowanie tej rzeki[36].

Bitwa w Puszczy Augustowskiej była częścią składową „strategicznych Kann" austro-węgierskiego i niemieckiego dowództwa. Miała ona zapoczątkować głębokie obejście prawego skrzydła rosyjskiego frontu. Operację tę zsynchronizowano z działaniami na przeciwległym skrzydle frontu w Karpatach Wschodnich i w rezultacie miało dojść do okrążenia rosyjskich armii. Manewr ten jednak nie powiódł się.

Walki lutowe 1915 r. wojsk rosyjskich Frontu Północno-Zachodniego nie doprowadziły do opanowania Prus Wschodnich. Wojska niemieckie znów wykazały swoją wyższość nad przeciwnikiem. Ale nie było to już z ich strony druzgocące zwycięstwo, takie jak w poprzednim roku. Zwycięstwo to okupione zostało wysokimi stratami. Rosjanie utrzymali w dalszym ciągu linię Narwi i Bugu wraz z Modlinem i Warszawą. Niemcy dysponowali na północy zbyt małymi siłami, by móc tę linię sforsować. Front Północno-Zachodni ustabilizował się na wiele tygodni, a obie strony szukały swojej szansy na południu[37].

Bohaterski opór XX Korpusu w Puszczy Augustowskiej odciągnął uwagę niemieckiego dowództwa od głównego zadania. Skorzystali z tego Rosjanie i zorganizowali naprędce nową linię obrony. Przebiegała ona od Grodna na Lipsk, do rzeki Biebrzy. Obsadzały ją XXVI Korpus i III Korpus Syberyjski, które przebiły się z okrążenia oraz XV Korpus skierowany przez Stawkę. Siły te uniemożliwiły posuwanie się wojsk niemieckich w kierunku południowo-wschodnim. Tak zakończyła się operacja augustowska, jak ją określają Rosjanie[38].

---

[35] W. Szambarow, op. cit., s. 289.

[36] B. Perzyk, op. cit., s. 215–218.

[37] J. Dąbrowski, op. cit., t. I, s. 315.

[38] I. I. Rostunow, op. cit., s. 220.

Po niepowodzeniach rosyjskich w Puszczy Augustowskiej rozpoczęło się szukanie winnych klęski. Jak zwykle w takiej sytuacji dopatrywano się zdrady. Oskarżono Miasojedowa ze sztabu 10. Armii rosyjskiej, że sprzedał Niemcom plan pozycji za 30 tys. rubli. Mimo że nie udowodniono mu win, to został skazany na karę śmierci i pośpiesznie stracony 10 marca 1915 r. w Warszawie. Miasojedow padł ofiarą rozgrywek na szczytach władzy. Głównodowodzący armią ks. Mikołaj Mikołajewicz był odpowiedzialny za te niepowodzenia i chcąc odwrócić uwagę od swojej osoby, znalazł „kozła ofiarnego" w osobie Miasojedowa. A że był to protegowany ministra wojny, to był także strzał wymierzony w Suchomlinowa.

Historycy również analizowali błędy, które zostały popełnione przez rosyjskie dowództwo. Roman Umiastowski na łamach „Przeglądu Piechoty" wydanego w 1937 r. twierdził, że zawiodło całkowicie dowództwo rosyjskie. Posłużył się przykładem 108. Pułku Piechoty, który znalazł się w podobnych okolicznościach jak XX Korpus, ale w pułku tym wola walki była tak silna, że żołnierze przedarli się przez pierścień okrążenia.

Historyk radziecki A. Kolenkowskij również twierdził, że dowództwo rosyjskie nie stanęło na wysokości zadania. Wzorowo swój korpus prowadził, ale tylko do Augustowa, gen. Radkiewicz. Zachowanie innych dowódców 10. Armii rosyjskiej było „bezbarwne". Generał Jepanczin (III Korpus Armijny) nieudolnie kierował podległym korpusem. Gierngross (XXVI Korpus) popełnił niewytłumaczalny i niewybaczalny błąd, zostawiając swój korpus w Augustowie, i to w dramatycznych okolicznościach, a sam ze sztabem udał się na bezpieczną odległość od przeciwnika – do Grodna. W ślady jego poszedł też gen. Radkiewicz. Trudno sobie wyobrazić dowodzenie z odległości 30–40 km podległym oddziałem. Nie czuło się też silnej ręki gen. Bułhakowa czekającego biernie na rozkazy od Siwersa, niepróbującego szukać dróg wyjścia z własnej inicjatywy[39].

## A final stage of the Masuria–Augustów operation – the Winter Battle in the Augustów Primeval Forest, 14th–21st February 1915

### Summary

The Masuria–Augustów operation of 1915 (in German literature called the Winter Battle in Masuria of 1915, and in Russian literature – the Augustów operation of 1915). The operation of the German troops of the Tenth and Eighth Armies

[39] A. Kolenkowskij, op. cit., s. 150.

– altogether 250,000 soldiers, against the Russian Tenth Army commanded by General F. W. Siwers which equaled German forces in number. German commander Hinderburg (Chief German Commander in the East), but in fact its headquarters' commander Ludendorff, decided to use classic double envelopment according to the Cannae's scheme against the Russian troops. The German Tenth Army commanded by General G. Eichhorn was supposed to attack the northern wing of the Russian Tenth Army whereas the German Eighth Army commanded by General Otto von Below – the southern wing. Both German Armies were to surround and destroy the Russian Tenth Army. Its commander Siwers, in consequence of bad work done by the army reconnaissance patrol was not aware of the fact that the Germans were preparing the winter offensive in Masuria. He started to launch the Lasdeny operation which had been prepared earlier on his right wing. It commenced on 25th January 1915 on the right wing of the Russian Army. It was not successful and led to the prolongation of the front line by another 35 km and weakening of the Russian forces. On the 7th February, the German Eighth Army started attacking towards Augustów whereas the Tenth Army attacked towards Wierzbołowo and Suwałki. On 17th February, after severe battles near Lyck (Ełk) against III Siberian Corps of General Radkiewicz, the German Eighth Army captured Augustów. The encirclement of the entire Russian Tenth Army failed but on 21st February 1915, in the Augustów Primeval Forest, XX Russian Corps of General Bułhakow was surrounded and captured to slavery (app. 24,000 soldiers). The fact that the Germans focused their attention on encircling the XX Russian Corps gave extra time to other corpses and allowed them to avoid a tragic lot of General Bułhakow and the forces under his command. These corpses safely withdrew towards the line Kowno–Osowiec. The Osowiec fortress played an important role in this struggle. It was located in the gap which formed between the Tenth and Twelfth Russian Armies. The Germans could not pass it over and go further. It was under siege from 17th February to 3rd March 1915 and the German troops could not capture it even though they had rich experience in capturing the fortresses in Liège and Namur in Belgium.

## Конечный этап мазурско-августовской операции – зимняя битва в Августовской пуще 14–21 февраля 1915 г.

### Резюме

Мазурско-августовская операция 1915 г. – (в немецкой литературе – Зимняя битва на Мазурах 1915, в русской – августовская операция 1915). Операция немецких войск 10-й и 8-й армий – вместе 250 000 солдат против 10-й русской армии ген. Ф. В. Сиверса, равняющейся численностью немецким войскам. Немецкое командование Хинденбург (Верховный немецкий главнокомандующий на Востоке), а на самом деле его начальник штаба Людендорф, решили применить против русским силам классический двойной обход с флангов по схеме Канн. 10-я немецкая армия под командованием

ген. Г. Эйхорна должна была перейти к наступлению на северный фланг 10-й русской армии, а 8-я немецкая армия под командованием ген. Отто вон Белова на южный фланг. Эти обе армии должны были окружить и уничтожить 10-ю русскую армию. Командующий 10-й русской армией Сиверс вследствие плохой работы армейской разведки не ориентировался о том, что немцы готовят зимнее наступление на Мазурах. Он приступил к выполнению, раньше подготовленной на своём правом фланге, ласденской операции. Она началась 25 января 1915 г. на правом фланге русской армии. Она не принесла успехов, но привела к удлинению линии фронта на следующие 35 км и ослаблению русских сил. 7 февраля 8-я немецкая армия перешла к наступлению в направлении на Августов, а 10-я армия нанесла удар в направлении на Вержболово и Сувалки. 17 февраля 8-я немецкая армия после тяжёлых боёв, проведенных неподалёку Элка с III сибирским корпусом ген. Радкевича, заняла Августов. Окружение всей 10-й русской армии не удалось, но 21 февраля 1915 г. в Августовской пуще был окружен и взят в плен XX русский корпус ген. Булгакова (около 24 000 солдат). Сосредоточение внимания немцев на окружении XX русского корпуса позволило выиграть время другим корпусам и избежать трагической судьбы ген. Булгакова и его части. Эти корпуса безопасно отступили на линию Каунас – Осовец. Крепость Осовец сыграла важную роль в этих сражениях. Она находилась в участке, который образовался между 10-й и 12-й русскими армиями. Немцы не могли её обойти и идти дальше. Она была в осаде с 17 февраля по 3 марта 1915 года и немецкие войска не могли её взять, несмотря на то, что у них был богатый опыт в блестящем овладении крепостями Лиеж и Намур в Бельгии.

# II
# MATERIAŁY I PRZYCZYNKI

EWA WROCZYŃSKA
Białystok

# KOŚCIÓŁ I CMENTARZ PARAFIALNY W TYKOCINIE W XVIII WIEKU W ŚWIETLE KSIĄG ZMARŁYCH Z LAT 1717–1795

Najstarszą wzmiankę o istnieniu w Tykocinie kościoła parafialnego odnajdujemy w dokumencie wydanym w 1434 r. przez ówczesnego dziedzica dóbr tykocińskich, starostę smoleńskiego Jana Gasztołda[1]. Jego treścią jest uposażenie parafii rzymskokatolickiej w tym mieście. Kościół zajmował posesję, w skład której wchodził przykościelny plac, czyli cmentarz, ogród przykościelny i miejsce stanowiące uposażenie plebana (*locum pro dote plebani*). Donator nie opisał dokładnego umiejscowienia fundacji w przestrzeni miasta. Nie wiemy zatem, czy kościół zajmował parcele przy lokacyjnym rynku, czy też przy ulicy sąsiadującej z nim. Na podstawie opisu zamieszczonego w dokumencie można ustalić, że ogród znajdował się przy kościele, zaś cmentarz ciągnął się ku rzece. Nie dochodził jednak do samej rzeki, ponieważ od tej strony przylegał doń plac zwany *locum pro Dote Plebani*, przeznaczony zapewne na plebanię i inne mieszkalne zabudowania proboszcza[2]. Dokładna lokalizacja została podana w inwentarzu Tykocina z 1571 r. W tym czasie kościół zajmował plac położony w nadrzecznej (północnej,

[1] *Summarium Documentorum*, Archiwum Parafii Rzymsko-Katolickiej w Tykocinie, k. 2 (fasciculus 1).

[2] Ibidem. *Donavimus, Dedimus atque Dotamus Ecclesiam in Tykocino* (...) *ac Hortum circa Ecclesiam secundum quod primitus habebatur, versusque aliam partem Caemeterij super rippam Fluvij Narew dicti locum pro Dote Plebani* (...) (Dajemy, darowujemy kościołowi w Tykocinie [...] i nadto drugi ogród przy kościele, ponieważ wcześniej już był w jego posiadaniu, zarazem miejsce dla plebana, naprzeciwko drugiej części cmentarza nad brzegiem rzeki zwanej Narwią [...], tłum. autorki).

czyli lewej) pierzei ulicy Czychrowskiej. Była to pierwsza posesja w tej pierzei, tuż za głównym rynkiem. Nie ma tu wzmianki o ogrodzie, natomiast odnotowano istnienie przy kościele plebanii i domów księży[3]. Z pewnością znajdowały się one na owym, przylegającym do cmentarza, nadrzecznym placu opisanym w przywileju Gasztołda. Do parafii należała także piąta od rynku posesja w pierzei prawej (południowej) ulicy Czychrowskiej. Ten tzw. plac plebański składał się z działki siedlibnej (z pewnością zabudowanej) o powierzchni 2 prętów oraz ogrodu przydomowego o powierzchni 3 prętów[4]. Posesja ta, wolna od podatków, była jedyną, jaka w tym czasie poza obrębem placu przykościelnego należała w mieście do tykocińskiego plebana. W czasie wielkiego pożaru Tykocina w 1573 r. kościół spłonął, a przynajmniej poważnie ucierpiał i wymagał gruntownego odnowienia, o co zabiegał osobiście biskup łucki Bernard Maciejowski[5]. Brak źródłowych informacji o architekturze pierwotnego kościoła z XV w. Nie wiemy też, czy przetrwał niezmieniony do drugiej połowy XVI w. Kościół, który w 1573 r. padł ofiarą pożaru, był z pewnością murowany. Przemawia za tym znacznie późniejsza informacja, znajdująca się w tekście manifestu szlachty z 1665 r. przed sądem ziemskim na terminach ziemskich tykocińskich, dotyczącego zniszczenia akt ziemskich tykocińskich. Jest w nim mowa o starym murowanym kościele zniszczonym przez wrogów[6].

W pierwszych latach XVII w. odbudowa kościoła parafialnego zniszczonego w pożarze w 1573 r. prawdopodobnie nie była zakończona. Jeszcze bowiem w 1593 r. biskup Maciejowski czynił starania o odbudowę zniszczonego od 20 lat kościoła. Biskup wniósł 8 września 1593 r. do akt grodzkich w Wiźnie oświadczenie o przejęciu od proboszcza Stanisława Fogelwedera kwoty 450 złotych polskich, uzyskanej z dziesięciny mieszczan tykocińskich oraz dochodów ze wsi Popowlany na rzecz odnowienia kościoła, który jest (...) *a viginti ab hine annis conflagrata* (...)[7]. Według słów proboszcza, cytowanych w liście Łukasza Górnickiego do króla Zygmunta III, w 1603 r.

[3] „Plac na którem kościół stoi Fara, przy kościele plebania i inne kapłańskie domki", AGAD, ASK LVI, T4, Inwentarz Tykocina 1571 r., k. 9.

[4] Ibidem, k. 8.

[5] *Summarium...*, k. 15 (fasc. 5).

[6] Ibidem, k. 45 i 46; ks. S. Jamiołkowski, *Tykocin*, „Przegląd Katolicki", 1879, nr 41, s. 663, uważa, że kościół pierwotny był murowany i przetrwał do „potopu szwedzkiego".

[7] *Summarium...*, k. 15 (fasc. 5); ks. Jamiołkowski, który miał dostęp do pełnej treści wypisu Kapicy Milewskiego, podaje, że kościół był spalony i zrujnowany „a niepoprawiany", ks. S. Jamiołkowski, op. cit., s. 664.

użytkowała parafia drewniany kościół Bernardynów przy Rynku Nowego Miasta[8]. Już jednak w 1604 r. kościół parafialny był gotowy, za czym przemawia fakt, że biskup łucki zezwolił zakonowi na ponowne zajęcie nowomiejskiego drewnianego kościoła i klasztoru[9]. Odnowiona parafialna świątynia przetrwała do „potopu szwedzkiego". W dokumencie uposażenia kościoła wniesionym do Akt Kancelarii Królewskiej w 1630 r., wpisanym następnie w 1646 r. do Liber Beneficiorum Diecezji Łuckiej, pojawia się termin „na Poświątnem", użyty w stosunku do majętności w mieście należących do kościoła. Dotyczy on obszaru pierwotnego uposażenia, czyli ogrodu i placu *pro dote plebani*. Potop szwedzki przerwał gwałtownie rozwój miasta, kładąc zapewne kres jego dotychczasowej strukturze przestrzennej. Trwająca wiele miesięcy okupacja zamku przez wojska radziwiłłowskie i sprzymierzone siły szwedzkie, musiała zrujnować śródmieście z rynkiem głównym i przyległymi ulicami, przede wszystkim ulicą Czychrowską. Obszar miasta sąsiadujący z alumnatem i mostem na Narwi ufortyfikowano wałami obronnymi[10]. Należy przypuszczać, że umocnienia te zdewastowały główny rynek. Kościół farny został ograbiony. Zdeponowane w nim akta ziemskie i parafialne przeniesiono na zamek[11]. Dzieła zniszczenia dopełniła sławna bitwa o zamek rozegrana w tym miejscu 27 stycznia 1657 r. Stary murowany kościół parafialny został zrujnowany, jak podano w manifeście szlachty na sesji sądów ziemskich w Tykocinie w 1665 r.: *Ecclesia parochialis antiqua murata* (...) *devastata, ruinata et penitus sublata extitit*[12]. Przed 1665 r. kościół parafialny odbudowano. Podobnie jak poprzedni, był on murowany, o czym świadczy uwaga biskupa łuckiego Joachima Przebendowskiego, zanotowana

[8] „(...) zaraz mi odpowiedział, ksiądz pleban tykociński, iż tego uczynić nie może gdyż ten nowy klasztor, królowa Jmść pani zmarła, dała pierwej na farę ze wszystkim", Kapicjana, A 23087, p. 41, s. 403–406.

[9] Ks. S. Jamiołkowski, op. cit., 1879, nr 47, s. 771.

[10] J. Smykowski, *Zdobycie Tykocina – 27.I.1657 r.*, „Podlasie", 1989, nr 3, s. 20; *Relacja obrotów wojennych pod Tykocinem roku 1656, podał mjr Otton Laskowski*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy", t. 10, 1938.

[11] W 1665 r. w manifeście szlachty przed sądem ziemskim na terminach ziemskich tykocińskich podano, że wszystkie akta ziemskie tykocińskie dawne i nowe podczas sporu o zamek tykociński zajęty przez wrogów, zostały przez tych wrogów wyciągnięte z kościoła i zabrane do zamku, gdzie zostały doszczętnie zniszczone i przepadły w popiołach i gruzach. Akta były złożone w kościele w specjalnej skrzyni, zamkniętej na trzy zamki. Obecnie w kościele tykocińskim *noviter constructa reperta* nie ma żadnych akt oprócz najnowszych protokołów, [w:] *Summarium...*, k. 45 i 46.

[12] Ibidem.

podczas wizytacji w 1717 r.[13] Obok kościoła wzniesiono dużą dzwonnicę, do której ks. Kazimierz Zwierz, ówczesny proboszcz, późniejszy sufragan łucki i biskup otoński, ufundował w 1664 r. dzwon „duży i piękny, z herbem, napisem i rokiem 1664"[14]. Przy kościele funkcjonował przytułek dla ubogich, znajdujący się zapewne na kościelnej posesji. Jego istnienie potwierdzają źródła z 1680 i 1682 r.[15] Zbudowano go po 1665 r. z drewna ofiarowanego z lasu należącego do Wojciecha Niecieckiego ze wsi Nieciece. Jego też staraniem ogrodzono drewnianym płotem przykościelny cmentarz[16].

Początek XVIII w. przyniósł ponowne załamanie rozwoju Tykocina. Przyczyną było pasmo klęsk wywołanych przez wojnę północną, która przetoczyła się również nad tym miastem. W czasie działań wojennych został zrujnowany parafialny kościół. Przed 1717 r. staraniem proboszcza ks. Wojciecha Łupińskiego zbudowano kościół nowy, lecz tym razem drewniany[17]. Na kościelnej posesji znajdowała się w tym czasie także plebania, domek wikariusza i zabudowania gospodarcze, przytułek dla ubogich, czyli szpital (stojący na przykościelnym placu) oraz 14 domków na tzw. Poświątnym[18]. Pod względem architektonicznym kościelna budowla przedstawiała się niezbyt okazale. W sprawozdaniu z kolejnej biskupiej wizytacji w 1738 r. kościół opisany jest jako *structurae mediocris*[19].

W połowie XVIII w. Jan Klemens Branicki, dziedzic dóbr tykocińskich, dokonał zasadniczej przebudowy Tykocina, nadając mu barokowy kształt urbanistyczny, czytelny do dziś.

---

[13] Ibidem, k. 45. We wspomnianym manifeście szlachty z 1665 r. kościół istniejący w tym czasie opisany jest jako *Ecclesia noviter constructa reperta*. Wizytacja biskupa łuckiego Joachima Przebendowskiego w 1717 r., omawiana przez ks. Jamiołkowskiego, upamiętniona została notatką, w której stary kościół, czyli ten odbudowany po wojnach szwedzkich, jest określony jako murowany: *nunc lignea, antiquitus fuerat murata* (ks. S. Jamiołkowski, op. cit., s. 663).

[14] Ks. S. Jamiołkowski, op. cit., 1879, s. 700.

[15] *Summarium...*, k. 35 i 54.

[16] J. Jarnutowski, *Tykocin. Miasto w dawnej ziemi bielskiej*, „Biblioteka Warszawska", 1885, s. 181.

[17] *Summarium...*, k. 47. W sprawozdaniu z wizytacji biskupa Joachima hrabiego Przebendowskiego z 7 października 1717 r. jest opisany kościół, nowo zbudowany przez proboszcza ks. Wojciecha Łupińskiego (*per se noviter constructam*). Dawny zaś zniszczony został w czasie wojny (*et erectionem suae ecclesiae tempore belli deperditam*). Był to kościół drewniany, określany w dokumencie wizytacji jako *nunc lignea, antiquitus fuerat murata* (ks. S. Jamiołkowski, op. cit., s. 663).

[18] *Summarium...*, k. 47: *item plebanalis domus aedificia, item xenodochium in fundo ecclesiastico extructum, item domunculas numero quattuordecem in fundo ecclesiastico vulgo Poświątne*; także ks. S. Jamiołkowski, 1879, s. 841.

[19] Ks. S. Jamiołkowski, op. cit., 1879, s. 841.

W dotychczasowej literaturze przedmiotu przyjęto tezę, jakoby impulsem do budowy nowego barokowego kościoła i przebudowy śródmieścia Tykocina miał być wielki pożar, który w 1741 r. strawił drewniany kościół parafialny i centralną część miasta. Datę pożaru po raz pierwszy podał ks. S. Jamiołkowski[20]. Po nim kolejni autorzy opracowań dziejów Tykocina i tykocińskiego kościoła powtarzali tę informację, aż weszła na stałe do historiografii miasta[21]. Przyjął tę datę również Wojciech Trzebiński, badacz dziejów kształtowania się miejskiej przestrzeni Tykocina[22]. Elżbieta Żyłko, publikująca rezultaty swoich poszukiwań archiwalnych dotyczących architektury i urbanistyki Tykocina w XVIII w., datę pożaru w 1741 r. podaje jedynie jako przypuszczenie[23]. Zarówno ks. Jamiołkowski, jak i pozostali badacze nie powołują się na żadne konkretne źródło, przyjmując rok 1741 jako datę spalenia się parafialnego kościoła, poprzedzającego wzniesienie nowej, zachowanej do dziś barokowej świątyni. Wprawdzie lektura artykułu ks. Jamiołkowskiego daje wrażenie, jakoby wzmianka o pożarze kościoła w tym właśnie roku znajdowała się w aktach parafialnych, a ściślej w sprawozdaniach biskupich wizytacji, jednak autor nie przytacza żadnego źródłowego cytatu, jak to często czyni w innych przypadkach. Czy możemy na tej podstawie przypuszczać, że informacja o dacie pożaru kościoła nie została zaczerpnięta z dostępnych ks. Jamiołkowskiemu źródeł pisanych?

Ani ks. Jamiołkowski, ani późniejsi badacze nie wykorzystali do badań nad dziejami tykocińskiego kościoła ksiąg chrztów, ślubów i zgonów z parafialnego archiwum. Szczególnie cennych informacji o sytuacji kościoła, cmentarza i zabudowań parafialnych dostarczają księgi zmarłych. Poszczególne wpisy podają obok imienia i nazwiska zmarłego, stan społeczny, zawód, sytuację rodzinną, okoliczności i przyczynę zgonu (w tym informacje o praktykach religijnych i przyjętych sakramentach świętych). Bardzo ważne z punktu widzenia naszych badań są informacje o miejscu pochówku. Kościół, przykościelne konstrukcje, budowle cmentarne i domy na kościelnej posesji stanowią w tych przekazach punkty odniesienia, według których

[20] Ks. S. Jamiołkowski, op. cit., 1879, s. 663.

[21] J. Jarnutowski, autor publikacji z 1885 r., nie wspomina o pożarze kościoła.

[22] W. Trzebiński, *Działalność urbanistyczna magnatów i szlachty w Polsce XVIII w.*, Warszawa 1962, s. 107; idem, *Tykocin woj. Białostockie. Studium historyczno-urbanistyczne do planu zagospodarowania przestrzennego miasta*, Warszawa 1957, maszynopis w zbiorach Państwowej Służby Ochrony Zabytków w Białymstoku, s. 15.

[23] E. Żyłko, *Architektura i urbanistyka Tykocina w XVIII w. w świetle nieznanych materiałów archiwalnych*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki", t. VII, z. 2, 1962, s. 101.

określano położenie konkretnych grobów. Pod względem wiarygodności są to informacje zasługujące na uwagę, ponieważ przytaczanie szczegółów dotyczących struktury zabudowy nie było celem sporządzającego notatkę, a jedynie służyło pomocą w lepszym orientowaniu się w topografii cmentarza.

Najstarsza księga zmarłych (*Liber Mortuorum*) przechowywana w Archiwum Parafii w Tykocinie rozpoczyna się w październiku 1717 r. *post generalem visitationem Illustrissimi ac Reverendissimi Domini Joachimi Comitis de Prebendae Przebendowski Episcopi Luceonensis et Brestensis*[24]. Pierwszy wpis nosi datę 16 października 1717 r.[25] Istniał już wówczas wybudowany na nowo po pożarze wojennym, drewniany kościół parafialny. W czasie wizytacji, której opis przytacza ks. Jamiołkowski, były w nim trzy ołtarze: główny, różańcowy i Imienia Jezus[26]. W ołtarzu głównym znajdował się obraz Świętej Trójcy „starodawny (*antiquum ex priori Ecclesia*) może jeszcze nawet z Gasztołdowego kościoła". W ołtarzu różańcowym, nie było obrazu, „bo go jeszcze nie przeniesiono ze starej kaplicy (*de capella veteri*)" [27]. Zdaniem ks. Jamiołkowskiego układ ołtarzy i ich tytuły stanowiły kontynuację kompozycji wnętrza poprzedniego kościoła[28]. W sąsiedztwie kościoła znajdowała się wspomniana stara kaplica, a także wznosiła się okazała dzwonnica (*campanile antiquum magnum*) „świeżo zrestaurowana", mieszcząca trzy dzwony, z których najstarszy „pewnie po biskupie Zwierzu" pochodził z 1664 r., inny zaś ufundował mieszczanin tykociński Bartłomiej Makarowicz w 1702 r.[29] Dzwonnica została wybudowana około 1664 r. po potopie, razem z odbudową kościoła. Na podstawie informacji o pochówkach można odtworzyć nie tylko topografię przykościelnego cmentarza, ale także ustalić szczegóły odnoszące się do usytuowania kościoła, jego architektury, a nawet kompozycji i wyposażenia wnętrza. Wpis ze stycznia 1723 r. przynosi wzmiankę o istnieniu na kościelnym cmentarzu murowanego

[24] *Liber Mortuorum 1717–1748*, Archiwum Parafii Tykocin, s. 1.

[25] Ibidem, s. 1. Dotyczy Mikołaja Kruka, zmarłego 13 października, pochowanego 16 października na cmentarzu.

[26] Ks. S. Jamiołkowski, op. cit., 1879, s. 841.

[27] Dla ks. Jamiołkowskiego treść tej informacji nie była jasna. Przypuszcza on, że chodziło tu o starą kaplicę przy kościele bądź „drugi drewniany kościół" (zbudowany po potopie szwedzkim) (ks. S. Jamiołkowski, op. cit., 1879, s. 841). Nie można jednak wykluczyć, że po pożarze lub zniszczeniu z pocz. XVIII w. (ok. 1706 r.) zbudowano jakąś prowizoryczną kaplicę. Zapewne informacje o tym znajdują się w księgach zmarłych z 2. poł. XVII w., niedostępnych badaczom, wyniesionych z parafialnego archiwum w niejasnych okolicznościach i przechowywanych obecnie w zbiorach prywatnych.

[28] Ks. S. Jamiołkowski, op. cit., s. 841.

[29] Ibidem.

krzyża[30]. Informacje o murowanym krzyżu znajdujemy w dalszych wpisach w latach 1732, 1736–1737. Prawdopodobnie w latach 20. rozpoczęto jakieś prace budowlane przy kościele i w jego otoczeniu. Elżbieta Żyłko przytacza fragment korespondencji do Jana Klemensa Branickiego, z którego wnioskować można, że w styczniu 1925 r. trwały roboty „przy budowie lub restauracji kościoła". Jej zdaniem chodziło tu o kościół murowany. W 1732 r. prowadzono prace, jak przypuszcza autorka, przy tym samym kościele. Z listu ówczesnego proboszcza ks. Antoniego Porembnego do Jana Klemensa Branickiego z 26 marca 1732 r. wynika, że kościół w tym czasie „był dociągnięty do dachu"[31]. Jednak wspomniany już dokument wizytacji biskupiej z 1717 r. wyraźnie opisuje kościół jako drewniany, a w księdze zmarłych w okresie od 1717 do 1747 r. nie znajdujemy żadnych informacji o budowie nowego kościoła. Przeciwnie, wszystko wskazuje na to, że po 1717 r. kościół był skończony i kompletnie wyposażony. Świadczą o tym opisy pochówków wewnątrz kościoła, podające informacje o ołtarzach i ławkach. I tak 8 marca 1725 r. pochowano obywatela Tykocina, Marcina Miastkowskiego, w kościele przed ołtarzem Chrystusa Pana przywiązanego do słupa (*ante altare Jesu Christi Domini ad Columnam alligati*)[32]. Trzy lata później, 29 czerwca 1728 r., także przed tym ołtarzem w kościele (*circa Altare Christi patientis ad Columnam*) spoczęły zwłoki włościanina Wojciecha Polaka ze Złotorii[33]. Można zatem przyjąć z dużym prawdopodobieństwem, że w ołtarzu Imienia Jezus znajdował się obraz przedstawiający cierpiącego Chrystusa przywiązanego do słupa (jak w scenie biczowania)[34]. Ołtarz ten usytuowany był po prawej stronie głównego ołtarza. Po stronie przeciwnej znajdował się ołtarz różańcowy, czyli poświęcony Najświętszej Maryi Pannie. Pod koniec lat 20. XVIII w. niewątpliwie był już w nim obraz Matki Bożej, od którego ołtarz przyjął tytuł: *Altaria Beatissimae Mariae Virginis.* Przed tym ołtarzem, między ławkami, 27 stycznia 1727 r. został pochowany szlachetny Kazimierz Bielecki, pensjonariusz szpitala żołnierskiego (alumnatu) (*sepultus in templo intra scamna ex sinistra parte ante*

[30] *Annus 1723 die 29 Januarii Lucas Wiligah* (...) *[omni]bus communitus Sacramentis* (...) *in D[omin]o Sepultus in Coemeterio* ***ad verso Crucis murata*** *de Villa Łopuchowo*, *Liber Mortuorum 1717–1748*, Archiwum Parafii Tykocin, s. 10.

[31] E. Żyłko, op. cit., s. 101 i 115.

[32] *Liber Mortuorum...*, s. 19.

[33] Ibidem, s. 39.

[34] Powstaje pytanie, czy był to ten sam obraz, który znajduje się obecnie w kościele parafialnym w Tykocinie w ołtarzu bocznym prawej nawy (od południa).

*altare Beatissimae Mariae*)[35]. Kościół był orientowany, za czym przemawia rozmieszczenie bocznych ołtarzy: Imienia Jezus – po prawej, czyli od południa i Najświętszej Maryi Panny – po lewej, czyli od północy. Układ taki potwierdza analiza informacji o pochówkach na zewnątrz przy kościele: 23 września 1733 r. pochowano na cmentarzu od strony północnej w kierunku ołtarza NMP dwóch młodych ludzi z Tykocina: „szlachetnego" Antoniego Dobrowolskiego i „czcigodnego" Jana Jankowskiego, którzy utonęli w Narwi (*ad partem Borealem versus Altare Beatissimae Mariae Virginis*)[36]. Kościół był podpiwniczony. Zmarłych chowano w piwnicy od lutego 1728 r.[37] Na cmentarzu znajdowała się kostnica, czyli specjalny budynek na składanie ekshumowanych kości. Pierwsza wzmianka o kostnicy, czyli ossarium, występuje w *Liber Mortuorum...* w 1730 r.[38] Po 1735 r. pojawia się na przykościelnym cmentarzu nowy akcent widokowy w postaci kolumny z figurą Pana Jezusa[39]. Termin *columna* lub *statua* można także przetłumaczyć jako „słup". Sformułowanie: *cum aperto latere stantis* pozwala wnioskować, że była to konstrukcja zbudowana z surowej, nieotynkowanej cegły[40].

[35] *Liber Mortuorum...*, s. 31; także w następnych latach było dużo pochówków na cmentarzu, które opisywano posługując się ołtarzem NMP jako punktem odniesienia: *in Caemeterio ad partem Altaris Beatissimae Virginis Mariae* (1733, s. 79–83).

[36] Ibidem, s. 83.

[37] Ibidem, s. 39, 45. 27 lutego 1728 r. pochowano *in fornicae Ecclesiae parochialis* Władysława Gordyńskiego, dowódcę wojsk i marszałka konfederacji wojskowej z Ziemi Wschowskiej. Czy zatem brak informacji o pochówkach w piwnicy przed 1728 r. oznacza, że przedtem kościół nie miał podziemi bądź nie nadawały się one do użytku po zniszczeniach w czasie wojny północnej? Może prace budowlane w latach 20., o których pisze E. Żyłko, dotyczyły budowy lub remontu kościelnych katakumb, a nie samego kościoła?

[38] Ibidem, s. 55; 24 lipca 1734 r. pochowano pod kostnicą Mateusza Chmielewskiego, ubogiego z Tykocina, który utonął w Narwi, ibidem, s. 101.

[39] Ibidem. Po raz pierwszy odnotowano jej istnienie 5 czerwca 1736 r. opisując pochówek Zofii Malinowskiej ze wsi Szafranki: *sepulta in Caemeterio nostro sub Columna Jesu [Chri]sti D[omi]ni nostri* (s. 135); tamże kolejne wzmianki: *Anno 1736 die 19 [Novem]bris Famatus Paulus Krymski Paterfamilias annorum circiter 54 munitus omnibus Sacramentis mortuus & sepultus in Caemeterio nostro ad Statuam Jesu [Chri]sti D[omi]ni nostri* (s. 140); *Tykocin Anno 1737 die 15 February – Famatus Joannes Pogocki annorum circeter 20 munitus omnibus Sacramentis mortuus et sepultus in Caemeterio nostro prope Columnam D[omi]ni Jesu [Chri]sti cum aperto latere stantis* (s. 143); *Łopuchowo Anno 1737 die 27 Martij Honestus Valentinus Łopatowski annorum circiter 40. munitus omnibus Sacramentis mortuus et sepultus in Caemeterio nostro versus Columna [Chris]ti D[omi]ni* (s. 145); *Tykocin. Anno 1737 die 28 Martij. Honestus Adalbertus Chmielewski annorum circiter 40. Pastor Gregis Civitatis munitus omnibus Sacramentis mortuus et sepultus in Caemeterio nostro versus Columnam [Christi] D[omi]ni* oraz *Tykocin Anno 1737 die 29 Martij Honesta Hedwiga Grzybowa annoru[m] circiter 50. de Tykocin munita omnibus Sacramenris mortua sepulta in Caemeterio nostro versus eandem columnam* (s. 146).

[40] Ibidem, s. 143.

Wystawienie kolumny z figurą Pana Jezusa zbiegło się w czasie z początkiem inwestycji budowlanych Jana Klemensa Branickiego, zmierzających do nadania miastu nowego kształtu. Stało się to po dwukrotnym najeździe tzw. partii mazowieckiej, czyli kup swawolnych szlachty z województwa płockiego w lipcu 1734 r. Spustoszeniu uległa wtedy znaczna część Tykocina z synagogą, żydowskimi kramami i domami, gospodarstwem plebanii, alumnatem i zamkiem oraz zagrodami chrześcijańskich mieszczan i okolicznymi folwarkami[41]. Po tym fakcie Jan Klemens Branicki przystąpił do przebudowy miasta. Prowadzono remont i przebudowę wielkiej synagogi, zagospodarowano pierzeje ulicy przed frontem synagogi, wznosząc sukiennice, czyli kramy wielkie, zbudowano szereg kamienic i drewnianych domów, wytyczono i zabudowano Rynek Żydowski nad miejskim kanałem (dawną Motławą). Wszystko wskazuje na to, że dziedzic miasta realizował swój zamysł także w stosunku do śródmieścia przy kościele parafialnym. W tym bowiem czasie porządkował przykościelny plac i ozdobił go murowaną kolumną z figurą Chrystusa, ustawioną zapewne frontem do kościoła, być może na jego osi. Zapewne remontowano także kościół, bowiem w 1738 r. w czasie wizytacji biskupa Jędrzeja Załuskiego kościół był świeżo „pokonsekrowany" [42]. Uporządkowane i wyremontowane zostały także inne zabudowania parafialne. Niektóre budynki wzniesiono na nowo. Według sprawozdania wizytacji na Poświętnem znajdowało się w tym czasie 27 domków[43]. Nadzór nad pracami budowlanymi sprawował ówczesny proboszcz ks. Antoni Porembny, którego korespondencja z dziedzicem z lat 1725–1732, przytoczona przez E. Żyłko, uzupełnia obraz przedsięwzięć podejmowanych w stosunku do kościoła i jego otoczenia w latach 20. i 30. XVIII w.[44] Po tym czasie, aż do lipca 1747 r. nie pojawiają się w *Liber Mortuorum...* żadne informacje o nowych pracach budowlanych lub remontowych w kościele czy na jego placu. Przeciwnie, opisy pochówków świadczą o tym, że nic nie zmieniło się w strukturze kościoła, jego wnętrzu i topografii cmentarza. Analiza wpisów z roku 1741 domniemanego czasu pożaru kościoła także nie wnosi nic nowego.

[41] Dokumentacja najazdu znajduje się w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie; por. *Żydzi tykocińscy 1522–1941*, praca zbiorowa pod red. Ewy Rogalewskiej, Tykocin 1996.

[42] Ks. S. Jamiołkowski, op. cit., 1879, s. 699.

[43] Ibidem.

[44] E. Żyłko, op. cit., s. 115.

Kościół nadal istniał, w jego wnętrzu i na cmentarzu odbywały się pochówki. 31 stycznia tego roku pochowano *in Ecclesia nostra* szlachetnego Mateusza Zembrzyckiego, zmarłego w wieku 88 lat pensjonariusza tykocińskiego alumnatu[45]. Na początku 1742 r. odnotowano pochówek po lewej stronie kościoła (*ad Levam Ecclesiae*), a w marcu przed drzwiami kościoła[46]. W maju 1743 r. pochowano żonę gubernatora dóbr tykocińskich, Tomasza Markowskiego, w kościele przed ołtarzem Najświętszej Maryi Panny u stóp Matki Bożej Rodzicielki[47]. Wzmianki wskazujące na istnienie dawnego parafialnego kościoła znajdujemy do lipca 1747 r. Mamy tu informacje o pochówkach w grobie przed ołtarzem wielkim (*in Sepulchro ante Altare Majus*)[48], w kościele pod chórem przed obrazem NMP (*sub Choro ante Imaginem B.V.M.*) oraz pod chórem z lewej strony (*in Templo sub Choro partus sinistrae*)[49]. Zmarłych chowano w tym czasie także przed ołtarzem Pana Jezusa (*ante altare Domini Jesu Christi*)[50], przy wielkich podwojach kościoła (*ad Valvas magnas Ecclesiae Nostrae*)[51]. Ostatnia informacja wskazująca na istnienie dawnego kościoła przed pożarem pochodzi z 27 kwietnia 1747 r. i dotyczy zmarłego w wieku około 55 lat organisty Piotra Skibickiego. Pochowano go na cmentarzu *post Altare Magnum*[52].

---

[45] *Liber Mortuorum...*, s. 185.

[46] Ibidem, s. 191. 26 stycznia 1742 r. sławetna Teresa Sienkiewiczowa z Tykocina *sepulta ad levam Ecclesiae*; 6 marca zmarła i została pochowana *in Caemeterio nostro ante fores Ecclesiae* sławetna Łucia Siutowiczowa z Tykocina (s. 192).

[47] Ibidem, s. 201. *Castrum Tykocinense. Anno Domini 1743 die 3 Maj. Magnifica Domina Agnes Cristina Consors de Domo Filarska Magnifici Domini Thomae Markowski Pincernae Sandecensis Gubernatoris Bonorum Tykocinensium, annorum circiter 46 provisa omnibus Sacramentis mortua et Sepulta in Ecclesia nostra ante Altare B.V.M. penes Matreg[enetrix].*

[48] Ibidem, s. 207. 30 grudnia 1743 r. pochowano tu altarystę z Płonki, ks. Mateusza Łapińskiego, zmarłego w wieku 62 lat 27 grudnia 1743 r. w Tykocinie; ibidem, s. 208. Przed wielkim ołtarzem kościoła pochowano 4 lutego 1744 r. 80-letniego mieszczanina tykocińskiego, Pawła Sebastiana Jakucewicza.

[49] Ibidem, s. 213. 2 września 1744 r. pod chórem przed obrazem Matki Boskiej pochowano 30-tygodniową córeczkę sławetnego Jakuba Kalinowskiego z Tykocina; ibidem, s. 228. 20 kwietnia 1746 r. pod chórem z lewej strony pochowano 80-letnią szlachciankę ze wsi Bagienki, Annę Bagieńską.

[50] Ibidem, s. 227. 13 kwietnia 1745 r. przed ołtarzem Pana Jezusa pochowano sławetną Łucję Jakucewiczową, lat ok. 60, wdowę z Tykocina; ibidem, s. 232. 24 września 1746 r. przed tym samym ołtarzem został pochowany w kościele szlachetny Tomasz Kuczyński, żołnierz hufca pancernego, lat ok. 50.

[51] Ibidem, s. 237. 8 marca 1747 r. pogrzebano przed wielkimi podwojami 70-letniego szlachetnego Michała Perkowskiego z Pajewa.

[52] Ibidem, s. 239.

Po tym czasie aż do lipca 1747 r. nie ma w księdze żadnych wzmianek o kościele. Zmarłych chowano wyłącznie na cmentarzu, a treść wpisów ograniczała się jedynie do ogólnikowych informacji, bez podawania szczegółów topograficznych[53]. Wzmianka o kościele ponownie pojawia się pod datą 24 lipca 1747 r. i dotyczy spalonej już świątyni. Tego dnia umarł szlachetny Piotr Nielaucz, towarzysz i prefekt alumnatu tykocińskiego, i został pochowany w grobowcu spalonego kościoła (*in sarcofago Ecclesiae conflagratae*)[54]. Kilka miesięcy później, 18 listopada tego roku, w murowanej piwnicy spalonego kościoła spoczął kolejny zmarły pensjonariusz alumnatu, Stanisław Srutowski (*sepultus in fornice Murato Ecclesiae Conflagratae*)[55]. Odtąd murowane podziemia kościoła, ocalałe z pożaru, będą częstym miejscem pochówków tykocińskich parafian. Na podstawie tych informacji można ponad wszelką wątpliwość stwierdzić, że drewniany kościół parafialny, wybudowany staraniem proboszcza ks. Wojciecha Łupińskiego przed 1717 r., następnie w latach 20. i 30. remontowany i poprawiany przez proboszcza ks. Antoniego Porembnego, nie spłonął w pożarze w 1741 r., lecz 6 lat później, między 27 kwietnia a 24 lipca 1747 r. Prawdopodobnie pożar ten miał miejsce w maju, bowiem od tego miesiąca nie określano dokładnie położenia pochówków na cmentarzu. W drugiej połowie lipca pogorzelisko było już widocznie na tyle uporządkowane, że nietknięta ogniem murowana piwnica mogła być wykorzystywana nadal jako krypta grobowa. Spaleniu uległa także plebania.

W tym także roku, pod datą 19 listopada po raz pierwszy znajdujemy wzmiankę o istnieniu już nowego kościoła. Tego dnia został pochowany obok kościelnego chóru sławetny Jakub Ciekunowicz, zmarły w wieku około 50 lat mieszkaniec kościelnej jurydyki (*sepultus in Nova Ecclesia circa Chorum*)[56]. Od listopada tego roku zaczęto w księdze używać określenia: „pochowany na dawnym cmentarzu" lub „na starym cmentarzu" (*sepultus in caemete-*

[53] Ibidem, s. 239–240. Miejsce pochówków w maju i czerwcu 1747 r. określano jedynie zwrotem: *in caemeterio*.

[54] Ibidem, s. 240. *Anno 1747 die 24 Julij Generosus Petrus Nielaucz Comilito et Praefectus Alumnatus Tykocinensus omnibus munitus Sacramentis quievit in Domino sepultusque in sarcofago Ecclesiae conflagratae Annorum 67 habens.*

[55] Ibidem, s. 242. *Anno ut Supra [1747 E.W.] die 18 Novembris Stanislaus Srutowski Alumnatus Tykociniensus Omnibus monitus Sacranebtis quievit in Domino sepultus in fornice Murato Ecclesiae Conflagratae.*

[56] Ibidem. *Jurisdica Ecclesiastica Ano ut Supra [1747] die 19 Novembris Famatus Jacobus Ciekunowicz Annorum circiter 50. Omnibus monitus Sacramentis Mortuus et Sepultus in Nova Ecclesia circa chorum.*

*rio antiquo*, *in caemterio veteri*)[57]. Na początku 1748 r. także spotykamy w księdze zmarłych informację o pożarze z 1747 r. Dotyczy ona pochówku na dawnym cmentarzu (*in antiquo post deflagrationem caemeterio*)[58]. Z tego okresu pochodzą wzmianki o tym, że nowy kościół był murowany (*Ecclesia nova Murata*)[59]. W 1748 r. i w latach następnych w dalszym ciągu chowano zmarłych na starym cmentarzu, opisując w księgach położenie grobów w stosunku do rzeki (*circa fluvium*) lub strony świata (*ad orientem, ad occidentem* itp.). Jednocześnie pojawiają się zapisy o chowaniu na nowym cmentarzu wokół budującego się murowanego kościoła oraz w jego wnętrzu. Za każdym razem występuje rozróżnienie między starym i nowym cmentarzem. Do 1750 r. wewnątrz nowego kościoła zmarłych chowano pod chórem (*ad Chorum ante graduo, sub Choro*)[60]. W latach 1749–1750, jak ustaliła Elżbieta Żyłko, „trwały intensywne prace nad wykończeniem wnętrza kościoła" i dopiero po konsekracji, która miała miejsce 12 lipca 1750 r., po raz pierwszy pochowano ciała przed ołtarzami Najświętszej Maryi Panny i Pana Jezusa[61].

Cytowana już wielokrotnie Elżbieta Żyłko ustaliła, że budowa nowego kościoła rozpoczęta została „co najmniej w 1742 r.", a w maju 1743 r. „ściany były już wyprowadzone pod dach do pokrycia"[62]. Potem nastąpiła pięcioletnia przerwa w pracach budowlanych, której przyczyn autorka nie potrafiła wyjaśnić, dopatrując się jakichś trudności materialnych fundatora. Dopiero na jesieni 1748 r. prace przy budowie rozpoczęły się na nowo i trwały nieprzerwanie do lata 1750 r., gdy wykończony i wyposażony kościół konsekrował biskup łucki Franciszek Kobielski[63]. W świetle nowych ustaleń wynikających z analizy ksiąg zmarłych możemy sądzić, że nie spieszono się

[57] Ibidem. *Zayki. Anno 1747. die 24. Novembris Nobilis Mathias Zaykowski* (...) *Munitus omnibus Sacramentis Annorum circiter 80 plus minus Mortuus et Sepultus in Caemeterio antiquo in parte ad Narviam tendentia?*; *Radule. 5 Decembris 1747 Anna Samuckuna(?) vidua Annorum circiter 40 Sacramentis munita sepulta in caemeterio Veteri* (s. 243).

[58] Ibidem, s. 243. *Die 2da January Nobilis Franciscus Żendzian Monitus omnibus Sacramentis mortuus et sepultus in antiquo post deflagrationem caemeterio.*

[59] Ibidem. *Tykocin, Anno 1748 die 23 Februarii, Famata Sophia Prószyńska omnibus munita Sacranentis Annorum 66 obijt in Domino Sepulta vero in Ecclesia nova Murata.*

[60] *Liber 2dus Mortuorum Ecclesiae Parochialis Tykocinensis 1749–1770*, Archiwum Parafii Tykocin, s. 1 i 2.

[61] E. Żyłko, op. cit., s. 104 i 105; *Liber 2dus Mortuorum...*, s. 16.

[62] E. Żyłko, op. cit., s 102.

[63] Ibidem, s. 102–103.

z ostatecznym wykończeniem kościoła tak długo, jak istniał i funkcjonował kościół stary, zbudowany przed 1717 r. przez proboszcza Łapińskiego. Dopiero jego spalenie się między kwietniem a lipcem 1747 r. dało impuls do wznowienia robót i ostatecznego ukończenia zaplanowanej przez Jana Klemensa Branickiego fundacji.

Na cmentarzu przy nowym kościele grzebano zmarłych do końca września 1750 r.[64] Potem chowano już tylko na starym cmentarzu, wykorzystując także katakumby spalonego kościoła. Pochówki przy nowym kościele i w jego wnętrzu zdarzały się sporadycznie[65]. Można zatem uznać, że stary cmentarz w dalszym ciągu funkcjonował jako główne miejsce grzebania zmarłych z tykocińskiej parafii. Na placu nowego kościoła zmarłych chowano tylko w pierwszych latach po pożarze, do czasu ukończenia budowy i kilka tygodni po konsekracji kościoła. Widocznie w programie funkcjonowania nowego założenia kościelnego plac miał być miejscem ceremonii religijnych i przestrzenią życia zakonnego. W nowej kompozycji nadano mu charakter reprezentacyjnego dziedzińca, gdzie nie było miejsca na tradycyjne przykościelne pochówki. Poza tym posesja nowego kościoła usytuowana na obszarze dawnej miejskiej zabudowy być może nie nadawała się do kopania grobów.

## Parish Church and Cemetery in Tykocin in the 18th century in the light of the Books of Dead from 1717–1795

### Summary

The article attempts to present the history of the parish church and burial cemetery in Tykocin on the basis of the notes found in the Books of Dead (*Libri Mortuorum*) from 1717–1795, stored in the archive of the Roman Catholic Parish in Tykocin. Researchers of Tykocin history and Tykocin parish have not used the Books of Dead yet to reproduce the topography and architecture of the church estate. Whereas on the basis of the information about burial places of deceased parishioners, many details regarding the church architecture, interior furnishing, a kind of buildings around the church, and a layout of the burial cemetery may be reconstructed. Moreover, the Books of Dead provide information about building and renovating works carried out near the church as well as such incidents as fires and other disasters. As far as credibility is concerned, such information deserves

[64] *Liber 2dus Mortuorum...*, s. 18. *Alumnatus Tykocinens. Die 28 [Septem]bris N[obi]lis Barbara de Misiewicze Korycka omnibus munita S. Sacramentis Annorum circiter 60 obijt et sepulta in Caemeterio nowvo ad majorem Altare.*

[65] Trudno jest ustalić, czy użyte kilkakrotnie określenie *in Caemeterio Parochoali* oznacza stary czy nowy cmentarz.

attention since it was not its author's intention to just write it down for any purpose but to merely support orientation in the cemetery's topography. The church, nearby constructions, cemetery objects and houses located in the church plot are in these documents points of reference to determine a location of certain graves. Following this trail, the author of this article attempted to establish a precise date and circumstances of the parish church's fire in Tykocin which was functioning before the construction of a new monumental baroque church in 1742–1750 by the landlord of Tykocin estate – Jan Klemens Branicki, which exists until today. In the subject literature so far a still prevailing opinion says that the great fire which destroyed a wooden parish church and the town's centre in 1741 could be a possible impulse to build a new baroque church and rebuild Tykocin's downtown. In result of the analysis of the entries made in the Books of Dead the author of this article has successfully acknowledged that the wooden parish church built before 1717, then renovated and improved in the 1720s–1730s, did not burn in the 1741's fire but six years later, between 27$^{th}$ April and 24$^{th}$ July 1747. It sheds new light on the history of Tykocin's reconstruction by Jan Klemens Branicki allowing to assume that the old church's fire was not an impulse but merely hastened finishing of new foundation that had been planned before notwithstanding the fact of a previous parish church building's existence.

## Костёл и приходское кладбище в Тыкоцине в XVIII веке в свете книг об умерших за 1717–1795 гг.

### Резюме

Статья является попыткой представить историю приходского костёла и погребального кладбища в Тыкоцине на основании записей в книгах об умерших (Libri Mortuorum) за 1717–1795 гг., сохраняемых в архиве римско-католического прихода в Тыкоцине. Исследователи истории Тыкоцина и тыкоцинского прихода до этого времени не пользовались книгами об умерших для восстановления топографии и архитектуры костельных домовладений. Оказывается, на основании информации о месте похорон умерших прихожан можно восстановить много подробностей, касающихся архитектуры костёла, оснащения интерьера, характера застройки вокруг храма, планировки погребального кладбища. Кроме этого, книги об умерших несут информацию о ведущихся у костёла строительных и ремонтных работах, а также о происшедших пожарах и других бедствиях. Учитывая достоверность этих сведений, они заслуживают внимания, потому что привести эти подробности не было целью составляющего заметку, но лишь способствовало лучше ориентироваться в топографии кладбища. Костёл, прикостельные конструкции, кладбищенские постройки и дома на костельной посессии являются в этих свидетельствах исходными точками, по которым определяли положение конкретных могил. Следуя этим путем, автор пытался установить точную дату и обстоятельства пожара приходского костёла в Тыкоцине,

функционирующего перед постройкой в 1742–1750 гг. усилиями преемника тыкоцинских владений Яна Клеменса Браницкого нового монументального барочного храма, существующего по сегодняшний день. В существующей до этого времени научной литературе закрепилось мнение, будто бы импульсом к строительству нового барочного костёла и перестройки центра Тыкоцина стал большой пожар, который в 1741 г. уничтожил деревянный приходский костёл и центральную часть города. В результате анализа записей в книгах об умерших автору этой статьи удалось установить, что деревянный приходский костёл, построенный до 1717 г., затем в 20-ых и 30-ых годах ремонтируемый и поправляемый, не сгорел в пожаре в 1741 г., но 6 лет позже, между 27 апреля и 24 июля 1747 г. Это бросает новый свет на историю перестройки Тыкоцина Яном Клеменсом Браницким, делает возможным предположить, что пожар старого храма не был импульсом, но лишь ускорил окончание нового, запланированного раньше без учёта факта существования предыдущей постройки приходского костёла.

WITOLD JEMIELITY
Łomża

# EWAKUACJA URZĘDÓW I LUDNOŚCI GUBERNI ŁOMŻYŃSKIEJ DO ROSJI (1914–1918)

## Gubernia łomżyńska

Gubernia łomżyńska została utworzona w 1866 r. W jej skład weszły powiaty: kolneński, łomżyński, makowski, mazowiecki, ostrołęcki, ostrowski, pułtuski i szczuczyński. W 1893 r. powiat pułtuski został przeniesiony do guberni warszawskiej, w 1912 r. do guberni łomżyńskiej włączono powiat węgrowski. W 1897 r. teren guberni łomżyńskiej zamieszkiwała ludność narodowości: polskiej 77,3%, żydowskiej 15,8%, rosyjskiej 5% (razem ze stacjonującym wojskiem), niemieckiej 0,4%, innej 0,8%. Rosjanie stanowili niewielki procent mieszkańców guberni, ale w kancelarii gubernatora, w kancelariach powiatów, w policji, w placówkach pocztowo-telegraficznych, w finansach, w sądownictwie i w szkolnictwie zajmowali kierownicze stanowiska. Polacy wyjątkowo pełnili funkcje kierownicze, byli zaś liczni jako niżsi pracownicy w kancelariach urzędów. Burmistrzowie miast, a zwłaszcza wójtowie gmin oraz nauczyciele szkół elementarnych, niemal całkowicie rekrutowali się z ludności polskiej. Ewangelicy byli widoczni na stanowiskach kierowniczych i w kancelariach urzędów. Natomiast wyznawcy mojżeszowi nie brali udziału w administracji państwowej[1].

Po powstaniu styczniowym przybyło z Cesarstwa Rosyjskiego do Królestwa Polskiego wielu prawosławnych urzędników, policjantów i kupców. Tworzyli oni zwartą społeczność narodową i religijną. W 1870 r. parafia prawosławna w Łomży, która obejmowała większość terenu guberni łomżyń-

[1] W. Jemielity, *Rosjanie we władzach guberni łomżyńskiej*, „Studia Teologiczne", 23 (2005), s. 357, 359, 364.

skiej, liczyła 672 wiernych. W 1913 r. w ramach łomżyńskiego dziekana prawosławnego było już 7 333 wyznawców prawosławia. Spośród tej liczby po wojnie pozostało niewiele osób. W spisie powszechnym z 1921 r. uwzględniono wyznanie i narodowość mieszkańców kraju. W powiatach byłej guberni łomżyńskiej: kolneńskim, łomżyńskim, ostrołęckim, ostrowskim, szczuczyńskim i mazowieckim pozostało 1 564 wyznawców prawosławia. Spośród nich za narodowością polską opowiedziały się 1 062, za narodowością białoruską 502 osoby (nie było pytania o narodowość rosyjską)[2].

28 czerwca 1914 r. austriacki następca tronu, Franciszek Ferdynand, został zamordowany w Sarajewie przez serbskiego nacjonalistę. Austro-Węgry 23 lipca wystosowały do Serbii ostre ultimatum, a w pięć dni później wypowiedziały wojnę. Z kolei 30 lipca Rosja w obronie Serbii ogłosiła mobilizację, 1 sierpnia Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji, a 3 sierpnia Francji. Po początkowych sukcesach frontu północno-zachodniego w 1915 r. Rosjanie usiłowali utrzymać dotychczasowy front, który cofał się coraz bardziej na wschód. 20 lutego Kolno, leżące blisko granicy Prus Wschodnich, zostało zajęte. Ustaliła się linia frontu na południe od wsi Mały Płock. Długotrwałe walki pozycyjne objęły znaczne obszary. Linia ta utrzymała się aż do ofensywy niemieckiej w lipcu 1915 r., w wyniku której 5 sierpnia 1915 r. Niemcy wkroczyli do Warszawy i zajmowali kolejne miejscowości, m.in. Ostrołękę 3 sierpnia, Zambrów 9 sierpnia, Łomżę 11 sierpnia, Mazowieck (Wysokie Mazowieckie) 12 sierpnia, Białystok 13 sierpnia. Letnia ofensywna wojsk niemieckich zasadniczo zmieniła sytuację w regionie. Od sierpnia 1915 r. do listopada 1918 r. gubernia łomżyńska pozostawała pod okupacją niemiecką. 22 grudnia 1917 r. rozpoczęły się w Brześciu rokowania pokojowe, 28 czerwca 1919 r. podpisano w Wersalu traktat pokojowy. W dniach 27 lutego – 12 marca 1917 r. rewolucja piotrogrodzka obaliła władzę cara. Rząd Tymczasowy 17–30 marca 1917 r. uznał prawa Polski do niepodległości, 12 października 1920 r. został podpisany rozejm między Rosją a Polską, 18 marca 1921 r. pokój z Polską. Faktyczną niepodległość w naszym regionie, czyli przejęcie władzy od Niemców, uzyskały: Kolno, Łomża, Ostrołęka, Ostrów Mazowiecka i Wysokie Mazowieckie 11 listopada 1918 r., natomiast w 1919 r.: Białystok 19 lutego, Grajewo 20 lutego, Grodno 28 kwietnia, Sokółka 28 kwietnia, Augustów 25 lipca, Sejny 28 sierpnia[3].

[2] W. Jemielity, *Łomżyński dziekanat prawosławny*, „Studia Teologiczne", 14 (1996), s. 191.

[3] S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1975, s. 510, 521, 529; J. Pajewski, *Historia Powszechna 1871–1918*, Warszawa 1967, s. 466, 472.

## Przepisy o ewakuacji urzędów

19 listopada 1914 r. gubernator łomżyński przesłał do zarządów powiatowych guberni następujące ogłoszenie ministra spraw wewnętrznych o wywozie w wojennych okolicznościach majątku rządowego i powiatowych instytucji należących do resortu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych: 1. Wywóz w wojennych okolicznościach do Imperium z twierdz, umocnionych rejonów i miejscowości, którym zagraża nadejście nieprzyjaciela, rządowych instytucji i ich majątku dokonuje się w oparciu o następującą „Wysoką" decyzję z 20 sierpnia 1914 tego roku: „O wywozie na rachunek rządu, w wojennych okolicznościach rządowego majątku, rządowych instytucji, pracowników i ich rodzin". 2. Majątek rządowy i powiatowych instytucji resortu ministerstwa spraw wewnętrznych dzieli się na: 1) majątek podlegający obowiązkowemu wywozowi, 2) majątek, którego wywóz jest pożądany przy istnieniu dostatecznych środków przewozowych, 3) majątek podlegający zniszczeniu przy wywozie, 4) majątek pozostawiony na miejscu. 3. Obowiązkowemu wywozowi majątku ministerstwa w instytucjach guberni i powiatów podlegają: 1) weksle, depozyty, dokumenty bankowe, papier stemplowy i marki, kontrakty o pracę i dostawy, plany pomiarowe, umowy kupieckie i w ogóle wszystkie akty i dokumenty, ustanawiające prawo własności rządu na nieruchomy i ruchomy majątek, a również zobowiązania prywatnych osób wobec rządu; 2) wypisane a nie wydane według przynależności talony, pokwitowania wszelkiego rodzaju, blankiety asygnat, księgi kancelaryjne; kwitariusze i zaświadczenia o przyjęciu pieniędzy; książeczki oszczędnościowe kas; rachunki osobiste; rachunki; szyfry telegraficzne i poufne, zaświadczenia; akta w instancjach sądowych; liczne dokumenty tyczące się instytucji prywatnych, spisy formularzy; korespondencja mająca szczególne znaczenie w odniesieniu do wydarzeń wojennych; rzeczy i dokumenty bardzo ważne i przeznaczone do wieczystego przechowania; rejestry chronione, napływające dokumenty odnoszące się do wydarzeń wojennych. 4. Majątek, którego wywóz jest pożądany stosownie do możliwości: dzienniki wchodzących i wychodzących pism, podręczne rejestry, spisy i nakazy, ważna bieżąca korespondencja za wyjątkiem wspomnianej w punkcie 3; dokumenty prywatnych osób, pokwitowania wszelkiego rodzaju. 5. Podlegają zniszczeniu: opłacone rządowe talony; blankiety pism urzędowych; pozwolenia na darmowe przejazdy; stemple wszelkiego rodzaju; blankiety paszportowe i książeczki. 6. W celu osiągnięcia możliwie szybkiego pakowania majątku podlegającego obowiązkowemu wywozowi należy ściśle powiązać przedmioty, skrzynie i materiały, przygotować wcześniej i być w gotowości do wywozu. Książki i dokumenty

wywozi się przeważnie w workach lub tobołach. Pakunki powinny być nie bardzo ciężkie, wygodne dla załadunku i przewozu; skrzynie i toboły nie powinny przekraczać pięć pudów każdy. Pakowanie majątku powinno odbywać się szybko po uprzednim przygotowaniu opisów. Przy pakowaniu majątku zarządu gubernialnego jest obecny radca i sekwestrator lub urzędnik, majątku gubernialnego – koniecznie członek zarządu lub sekretarz, majątku powiatowych instytucji – naczelnik tych instytucji lub ktoś w jego imieniu. Do skrzyń lub tobołów z rzeczami cennymi należy dołączyć szczegółowe opisy. Każdy tobół i skrzynię obwiązać sznurem, na który położyć pieczęć lakową. Umieścić też nazwę instytucji do której należy majątek oraz miejsce przeznaczenia wysyłki. 7. Zarząd gubernialny, zarządy powiatowe i powiatowe instytucje resortu ministerstwa zachowują swoją działalność do czasu otrzymania rozporządzenia o wywozie majątku od głównodowodzącego, dowodzącego armią lub frontem, naczelnika okręgu wojennego, naczelnika twierdzy lub od ministerstwa spraw wewnętrznych. W miejscach przebywania wojennych oddziałów i urzędów, instytucje ministerstwa pozostają do ostatnich chwil i jeśli nie otrzymają wcześniej rozporządzenia dowodzącego armią o wywozie, to kończą działalność jedynie przed bezpośrednim nadejściem nieprzyjaciela, jednocześnie z odejściem naszych wojskowych jednostek lub po zaspokojeniu wszystkich potrzeb mobilizacji. 8. Konwój dla przewożenia rzeczy cennych i szczególnie ważnego majątku do bliższej stacji kolejowej lub stacji parowej jest określony rozporządzeniem naczelnika wojennego, gubernatora lub władzy policyjnej, a na kolei żelaznej rozporządzeniem naczelnika okręgu komunikacji. 9. Po otrzymaniu wezwania władza policyjna zajmie się natychmiast zapewnieniem podwód i przyśle konwój, jeśli konwój nie będzie wyznaczony przez władzę wojenną. W wypadku nie przybycia na czas podwody i konwoju, przełożony instytucji nie zaprzestanie wywozu majątku, postara się o wynajem podwód i zorganizuje ochronę własnymi środkami. 10. Majątek oznaczony w punkcie piątym ulega zniszczeniu jednocześnie z wywożeniem innego majątku. Zniszczenia dokonuje się jakimkolwiek sposobem mechanicznym: naderwaniem, rozcięciem, w ostatecznym wypadku spaleniem. O spaleniu należy pozostawić krótką notatkę podpisaną przez obecnych przy tym urzędników. Za wyjątkiem majątku zarządów gubernialnych, zapis pozostaje w dwóch egzemplarzach, z których jeden pozostaje u naczelnika zakładu, drugi należy dostarczyć zarządowi gubernatorskiemu. 11. Jeśli nie będzie można wywieźć całego majątku i miałby go zająć nieprzyjaciel, osoba kierująca instytucją podejmie wszelkie środki dla wywozu rzeczy cennych i bardzo ważnych dokumentów, dla ukrycia ich w pewnym miejscu, dla zniszczenia dokumentów i koresponden-

cji, aby nie zostały zajęte przez nieprzyjaciela. 12. Osoby wyznaczone do przewozu majątku mają posiadać: 1) zaświadczenie od swoich przełożonych lub instytucji o danym poleceniu; 2) pozwolenie na prowadzenie pojazdów; 3) wyznaczoną trasę przejazdu; 4) rejestry i świadectwa wywożonego majątku oraz pieniądze na diety; 5) osoby ochraniające cenne rzeczy – rewolwery i dostateczną ilość naboi. 13. Przekazanie majątku na stacji kolei żelaznej odbywa się według porządku określonego dla przewozu ładunków wojennych; listy przewozowe lub dokumenty dotyczące ładunków należy przesłać ze spisami i potwierdzeniami świadectw (patrz punkt 12) do miejsca wyznaczonego dla ładunku. 14. W przypadku nie posiadania blankietów wymaganych przez urzędy wojenne dla dokumentów przewozowych, wystarczy zaświadczenie z kancelarii gubernatora lub zarządu policyjnego powiatowego wydane na nazwisko osoby kierującej wywozem majątku. 15. Wszelkie wydatki na przygotowanie skrzyń, ładowanie, przewóz rządowego majątku i za podróż towarzyszących osób pochodzą z funduszu gotówkowego. Po dostarczeniu ładunku do miejsca przeznaczenia należy przedstawić departamentowi spraw ogólnych rachunek wydatków za pośrednictwem zarządu gubernialnego. 16. Powiadomić departament spraw ogólnych telegramem lub w inny sposób o likwidacji instytucji i o wywozie majątku koleją lub statkiem. 17. Majątek rządowy przekazać wyznaczonym zakładom gubernialnym lub powiatowym należącym do ministerstwa spraw wewnętrznych. Odbiór przywiezionych rzeczy stwierdza podpisem starszy urzędnik danej instytucji i osoby asystujące przy tej czynności. Następnie trzeba powiadomić ministerstwo spraw obcych. 18. Ochronę pozostawionego na miejscu majątku i rządowych budynków zleca się, wyposażonym w specjalne zaświadczenie, etatowym urzędnikom odpowiednich instytucji albo osobom do tego uprawnionym. Pozostawiony w instytucjach majątek należy w miarę możliwości spisać[4].

## Miejsce pobytu urzędów w Rosji

1 października 1915 r. podano do wiadomości miejsca ewakuacji zakładów i pracowników Królestwa Polskiego w czasie działań wojennych. War-

[4] Archiwum Państwowe w Łomży (skrót: APŁ), Zarząd policmajstra łomżyńskiego (skrót: P), sygn. 437, k. 57, 64. Gubernator łomżyński 13 listopada 1914 r. przekazał policmajstrowi łomżyńskiemu osiem egzemplarzy przepisów o wywozie mienia. Uwaga! Wszystkie pisma instytucji rządowych są w języku rosyjskim.

szawski generał-gubernator przeniósł się do Piotrogrodu, jego kancelaria do Moskwy, kancelarie poszczególnych guberni: warszawskiej, kieleckiej, lubelskiej i radomskiej do Moskwy, łomżyńskiej, suwalskiej i chełmskiej do Riazania, piotrkowskiej do Saratowa, kaliskiej i płockiej do Smoleńska. Z braku pomieszczeń w Riazaniu, kancelaria gubernatora łomżyńskiego mieściła się w kwaterach prywatnych. Gubernator zapytywał swoich przełożonych, kto zapłaci za kwatery, sami użytkownicy, czy z kredytu rządowego[5].

*Z ministerstwa sprawiedliwości.* Sąd Warszawski do Moskwy, Sądy Okręgowe: warszawski, łomżyński, radomski, suwalski i siedlecki – Moskwa, kielecki – Smoleńsk, lubelski – Tambow, piotrkowski – Orzeł, płocki – Piotrogród (podano adresy w tych miastach). Wymieniono też miejscowości i gubernie walnych zebrań mieszkańców I i II okręgu.

*Z ministerstwa finansów.* Bank Warszawski – Moskwa. Oddziały banków rządowych: Kalisz – Murow, Łomża – gub. Włodzimierz, Lublin – Riazań, Piotrków – Orzeł, Płock – gub. Orzeł, Radom i Częstochowa – gub. Tambow. Urzędy: Warszawa, Kalisz i Piotrków – Moska, Lublin i Chełm – Smoleńsk, Płock – Kaługa, Suwałki – Orzeł, Radom – Kijów.

Z *Warszawskiego Okręgu Naukowego.* Gimnazja męskie: miasto Warszawa I, III, IV, VI – Moskwa, II – Kaługa, V – Czernichów, VII – Odessa, VIII – Charków; Praga – Tuła, Gostynin – Romanow-Borysoglebsk, Wierzbołów – Tarusa, gub. Kijów; Włocławek – Nowoczerkasy, Kalisz – Głuchow, gub. Czernichów; Kielce – Mikołajew, gub. Chersoń; Łódź – Rostów nad Donem, Łomża – Rybińsk, Mariampol – Jarosław, Olkusz – Biriucz, gub. Woroneż; Piotrków – Saratów, Płock – Niżny Nowogród, Pułtusk – Twer, Radom – Kineszma, gub. Kostroma; Sandomierz – Kursk, Suwałki – Nowosil, gub. Tuła; Siedlce – gub. Włodzimierz, Częstochowa – Czernichów, Pińczów – Bielec, progimnazjum Michałowa – Samara. Gimnazja żeńskie: Warszawa I, II, III, IV – Moskwa, Łowicz – Orzeł, Łódź – Kaługa, Lublin – Czernichów, Kielce – Czernow, gub. Mohylew; Płock – Nowoczerkasy, Radom – Biełgorod, gub. Kijów; Suwałki – Połtawa, Siedlce – Odessa, Kalisz – Tuapce, gub. Czernichów. Prywatne gimnazja żeńskie: L. P. Aleksandrowskie – Moskwa, Aleksin – Moskwa, Biedaj – Nachiczewan, A. K. Gilbert – Moskwa, Kuźniecowskie – Moskwa, I warszawskie realne – Piotrogród,

[5] Archiwum Państwowe w Białymstoku (skrót: APB), Rząd gubernialny łomżyński 1867–1918 (skrót: R), sygn. 480, k. 178; APB, Kancelaria gubernatora łomżyńskiego 1867–1918 (skrót: K), sygn. 1522, k. 43. Wymieniono też miejsca ewakuacji dla guberni: kurlandzkiej, finlandzkiej, wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, podolskiej i wołyńskiej.

II warszawskie realne – Moskwa, szkoła realna A. M. Skrynnikowa – Moskwa, realne sosnowieckie – Walaj, gub. Nowgorod[6]. Przykłady powyższe świadczą o tym, że plan ewakuacji urzędów i instytucji Królestwa Polskiego był przygotowany dokładnie.

Wraz ze zbliżaniem się wojsk niemieckich ewakuowano urzędy guberni łomżyńskiej. Niemcy wkroczyli do Łomży 11 sierpnia 1915 r., a ostatni podpis gubernatora Papudogło w zachowanym dokumencie wystawionym w Łomży pochodzi z 27 lipca 1915 r., zaś pierwszy podpis z jego kancelarii w Riazaniu jest z 23 września 1915 r.[7] Z powiatu kolneńskiego i szczuczyńskiego, zajętych przez Niemców w lutym 1915 r., ewakuacja nastąpiła wcześniej, z innych powiatów – do sierpnia tego roku. Zarząd gminy Mazowieck ewakuował się w lipcu 1915 r., inspektor fabryczny guberni łomżyńskiej 13 lipca, rodzina prezydenta Łomży i rodziny pracowników w pierwszych dniach lipca. Na opuszczenie stanowiska w zarządach powiatowych zezwolenia udzielał miejscowy gubernator, zgodnie z rozporządzeniem warszawskiego generała-gubernatora z 4 lutego 1915 r. Na przykład 12 lipca 1915 r. o takie pozwolenie prosił naczelnik powiatu mazowieckiego dla siebie, swego pomocnika, sekretarza i kancelisty. Władze w Moskwie 6 września 1915 r. uznały ten zakaz jako nieaktualny[8].

Ale główna, pierwsza ewakuacja instytucji guberni łomżyńskiej nastąpiła we wrześniu 1914 r. Wyjechali wówczas z rodzinami niektórzy pracownicy sądowi. Telegramem ze stycznia następnego roku zostali wezwani do powrotu. W lipcu 1915 r. „w związku z wtórną ewakuacją" prosili gubernatora o prawo bezpłatnego przejazdu koleją wraz z rodzinami do Rosji. Zachowało się wiele przepisów dotyczących ewakuacji rządowych pracowników oraz wiele próśb o pozwolenie i o pieniądze na wyjazd[9]. Spraw bytowych pracowników: pensji, opłaty za kwatery, opłaty za przejazd do miejsca nowego pobytu dotyczy zachowana liczna korespondencja[10].

W lipcu 1916 r. wymieniono nazwiska pracowników zarządu powiatowego mazowieckiego ewakuowanych do Rosji, miejsce ich pobytu i pełnioną aktualnie funkcję: naczelnik powiatu Fibich Emielianow, w Riazaniu, pełni

[6] APB, K, sygn. 1522, k. 11–15. Gazeta „Bieżeniec" nr I, 4 października 1915 r.

[7] APŁ, P, sygn. 437, k. 171, 177, 189, 203, 213; APŁ, Zarząd powiatowy mazowiecki 1867–1918 (skrót: M), sygn. 1106, k. 1, 5, 19, 28.

[8] APŁ, M, sygn. 1106, k. 101; APB, K, sygn. 1522, k. 12, sygn. 1524, k. 8; APB, R, sygn. 774, sygn. 480, k. 49, 134.

[9] APB, R, sygn. 774, 775.

[10] APB, K, sygn. 1529, k. 1–16; APB, R, sygn. 509, k. 1.

swoje obowiązki, pomocnik naczelnika powiatu Marcin Garlewski, w Riazaniu, oddelegowany do spraw uchodźców, kancelista do spraw wojskowych Bolesław Dąbrowski, w Riazaniu, pełni swoje obowiązki, kancelista do spraw gminnych Borys Zubryk, odesłany do zarządu guberni łomżyńskiej, kancelista do spraw finansowych Józef Kulesza, w Riazaniu, pełni swoje obowiązki, sekretarz zarządu powiatowego, vacat, inżynier architekt powiatowy Czesław Jodłowski, przy sztabie armii, archiwista Władysław Gołębiewski, pozostawiony w Mazowiecku dla ochrony majątku rządowego, sekwestrator powiatowy Włodzimierz Kotowski, powołany do wojska, lekarz miejski Tykocina Józef Baruch jest ordynatorem szpitala wojskowego w mieście Aschabat, lekarz powiatowy mazowiecki Stanisław Majewski został powołany do wojska, lekarz weterynarii powiatu mazowieckiego Stanisław Bobiński, brak danych, felczer powiatu mazowieckiego Jan Stypułkowski, w miasteczku Worożda, powiecie lebiedińskim, guberni Charków, pracuje w szpitalu, kierownik drogowy Aleksander Adamowicz, miejsce nieznane, sekretarz do spraw wojskowych Bolesław Zakrzewski, w Riazaniu, pełni swoje obowiązki, pomocnik kancelisty Antoni Drewnowski, miejsce nieznane, burmistrz miasta Tykocina Aleksander Borkowski, w Riazaniu, pełni swoje obowiązki, kasjer tykocińskiej kasy miejskiej Piotr Dembowski, miasto Kijów, wolny, sekretarz tykocińskiego magistratu Konstanty Modzelewski, miasto Smoleńsk, wolny[11]. Jak widać, zarząd powiatowy mazowiecki nie był już kompletny.

Również szczegółowy wykaz pracowników urzędów pochodzi z sierpnia 1917 r. Na przykład w urzędzie powiatowym łomżyńskim wymieniano wówczas: naczelnika Adolfa Milbarta, kancelistę Kajetana Włodarskiego, sekretarza Jana Ogrodnika, sekretarza Włodzimierza Jensztejna, inżyniera architekta Krafta, lekarza Konstantego Alchimowicza, felczera Rajmunda Bluma. W urzędach gminnych wymieniono nazwiska wójtów, pisarzy, stróżów i innych pracowników, razem 44 osoby. Przy każdym nazwisku wymieniano ilość rubli[12].

W połowie 1917 r. wymieniono siedziby gmin, nazwiska wójtów i pisarzy powiatu mazowieckiego: gm. Kowalewszczyzna – Kulniewo; gm. witebska, gm. Sokoły – Ekaterynosław; gm. Klukowo – Makrenia w pow. rogaczewskim, gub. Mohylew; gm. Piszczaty – Ekaterynosław; gm. Mazowieck – Romny w gub. Połtawa; gm. Poświętne – miasto Woroneż; gm. Szepietowo

[11] APŁ, M, sygn. 1106, k. 145.

[12] APŁ, Zarząd powiatowy łomżyński 1866–1917 (skrót: Ł), sygn. 1429, k. 7, 25, 39, 60, 122; APB, R, sygn. 52–60, 240–262; APB, K, sygn. 1529, k. 2–16.

– Niżny-Dnieprowsk; gm. Szepietowo – miasto Rosław w gub. Smoleńsk. Obsada personalna nie wszędzie była kompletna, niekiedy bez wójta bądź pisarza, a nawet pisarz znajdował się w innym miejscu niż wójt[13]. Siedziby gmin (wójtów) powiatu łomżyńskiego były w miejscowościach: gm. łomżyńska – Riazań, gm. Drozdowo – miasto Roslabl w gub. Smoleńsk, gm. Kupiski – folwark Nowosady, gm. Kossaki – miasto Charków, gm. Lubotyń – majątek Iwanowskie w gm. Sutkowskie, pow. drogoburski, gub. Smoleńsk; gm. Miastkowo – folwark Konstantynowka w pow. słuckim, gub. Mińsk; gm. Nowogród – wieś Faszczewko w pow. i gub. Mińsk; gm. Puchały – w gub. Orzeł, gm. Szumowo – Riazań, gm. Szczepankowo – miasto Kaługa[14]. A więc siedziby gmin były rozrzucone w kilku guberniach, chociaż pierwotnym miejscem ich pobytu miała być gubernia riazańska. Pracownicy magistratu miasta Łomży znaleźli się też w różnych miejscowościach: prezydent w Moskwie, dwaj sekretarze i asystent w Riazaniu, sekretarz w Kałudze, sekretarz i pisarz w Kijowie. Podobnie było z pracownikami magistratu Ostrołęki i Makowa[15].

Miejsca pobytu zmieniały inne urzędy. W 1915 r. naczelnik żandarmerii guberni łomżyńskiej wraz z pracownikami wyjechał do Połocka, stąd do miasta Rybińska, i wkrótce z braku pomieszczeń do Jarosławia, a następnie do Kaługi. W 1916 r. naczelnik wojenny powiatu łomżyńskiego wyjechał do miasta Uralsk, naczelnik wojenny powiatu ostrowskiego z Kasimowa guberni Riazań w okolice Uralu, naczelnik łomżyńskiej guberni do Nieżywa[16]. Nowe siedziby otrzymały urzędy pocztowo-telegraficzne z guberni łomżyńskiej: Wizna, Rutki, Tykocin, Krasnosielc, Maków, Małkinia, Zambrów, Zaręby Kościelne, Grajewo, Szczuczyn, Szepietowo, Mazowieck, Łapy, Łomża; podano miejscowości i gubernie[17].

W 1917 r. dla 33 urzędów z guberni łomżyńskiej podano miejsce ich pobytu. Była to głównie gubernia Ekaterynosław (28 miejscowości), ponadto gubernie: Moskwa, Połtawa, Charków i Włodzimierz. Wymieniono majątki urzędów wywiezionych z 14 miejscowości guberni łomżyńskiej. Składowano je głównie w guberni Ekaterynosław, ponadto w miastach Orzeł i Tuła[18].

---

[13] APŁ, M, sygn. 1106, k. 306; sygn. 1126, k. 94.

[14] APŁ, Ł, sygn. 1429, k. 32.

[15] APB, R, sygn. 509, k. 13, 17, 23.

[16] APB, K., sygn. 1522, k. 12, 17, 31, 32, 36.

[17] APB, K, sygn. 1522, k. 11–15. Gazeta „Bieżeniec" nr I, 4 października 1915 r.

[18] APB, K, sygn. 1522, k. 25, 29.

Po ewakuacji wielu urzędników zmieniło miejsce pracy. 18 września 1915 r. gubernator Riazania pisał do gubernatora łomżyńskiego, że w związku z przyjęciem znacznej liczby ewakuowanych urzędników trzeba się nimi zająć. Należy skierować po jednym pracowniku kancelaryjnym do urzędów powiatowych: skopińskiego, michajłowskiego, zarańskiego i urzędu miejskiego riazańskiego, po dwóch do wydziału policyjnego oranienburskiego, po trzech rejestratorów do wydziałów policyjnych: riazańskiego, kasimowskiego i sapożyńskiego, po czterech urzędników do wydziałów policyjnych: riazańskiego, skopińskiego, kasimowskiego i sapożyńskiego. Gubernator riazański prosił gubernatora łomżyńskiego o wydelegowanie osób do tych czynności. Wielu pisarzy urzędów przeniesionych do Rosji straciło pracę. W listopadzie 1915 r. ministerstwo spraw wewnętrznych wielokrotnie proponowało im zajęcie w urzędach gminnych w miejscach, skąd pisarze zostali wzięci do wojska. Kilkanaście takich propozycji gubernator łomżyński skierował do naczelnika powiatu mazowieckiego[19]. 9 marca 1916 r. naczelnik powiatu mazowieckiego przesłał do kancelarii gubernatora wykaz dawnych pracowników gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych powiatu. Wskazał miejsce ich aktualnego pobytu, o ile posiadał takie dane. Oni więc również podjęli inne prace[20].

## Działalność urzędów

Kancelaria gubernatora łomżyńskiego w Riazaniu zajmowała się nadal sprawami guberni. Zachowało się wiele jej pism. 8 grudnia 1915 r. kancelaria zażądała od naczelników powiatów adresów miejsca pobytu magistratu Tykocina, naczelnika wojennego powiatowego i zarządów gminnych w powiecie; 2 czerwca 1916 r. pisała, że gubernator riazański w odpowiedzi na telegram ministerstwa prosi o szybką odpowiedź na pytania: jakie gminne urzędy z powiatu mazowieckiego znajdują się w guberni riazańskiej, gdzie są, jakie księgi i majątek zostały wywiezione z powiatu mazowieckiego, kto imiennie z urzędników gminnych jest obecny w guberni riazańskiej, czy urzędy gminne pełnią swoje zadanie, w czym przejawia się działalność, kto i jaki nadzór pełni nad nimi; 5 lipca 1916 r. – podać, kto z urzędów centralnych ewakuował się, kto pozostał bez urzędowego pozwolenia i z jakiej przyczyny; 12 listopada 1916 r. – przesłać nazwiska ewakuowanych wójtów, pisarzy

[19] APŁ, M, sygn. 1106, k. 1, 6, 34, 74, 77, 82, 87, 88, 92, 95–97, 135, 137, 201, 335.
[20] APŁ, M, sygn. 1106, k. 45, 65.

i pomocników pisarzy; 20 czerwca 1917 r. – określić w przybliżonych liczbach dane o majątku ruchomym i nieruchomym w gminach, mianowicie: o budynkach gminnych, szkołach, ziemi, narzędziach pożarniczych, meblach itp., a uczynić to według nadesłanych pytań: nazwa i opisanie majątku, gdzie był do ewakuacji prawny tytuł posiadania, wartość, zobowiązanie ciążące na majątku, kto został na miejscu do ochrony majątku, kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, kapitały[21]. Naczelnicy powiatów z kolei zwracali się do wójtów gmin. Ci nadal orientowali się w sprawach swojego terenu. Gdy 11 października 1916 r. sąd łomżyński poszukiwał adresu stróża gminnego aresztu w Sokołach, wójt odpisał, że stróż w 1914 r. został wzięty do wojska; gdy 25 października 1916 r. sąd łomżyński pytał o adres kilku mieszkańców wsi Garbowo Stare, wójt wyjaśnił, że nadal zamieszkują oni w swojej wsi[22].

## Spisy majątku urzędów

W związku z rozporządzeniem gubernatora łomżyńskiego z czerwca 1917 r., poszczególne instytucje nadsyłały spisy rzeczy wywiezionych podczas ewakuacji i rzeczy pozostawionych w dawnych miejscach ich urzędowania. Oto kilka przykładów. Z kancelarii gubernatora łomżyńskiego wywieziono: obraz cara, zegary 2, maszyny do pisania 2, mapę Rosji, mapę guberni łomżyńskiej, Dziennik Praw, aparat telefoniczny, stoły 4, półkę na książki. Pozostały w Łomży: stoły robocze 2, lampy 2, maszyna do pisania stara, krzyże 2, krzesła 2, etażerka 1 i inne drobne rzeczy wymienione w 64 punktach[23].

Z zarządu powiatowego i zarządu wojennego łomżyńskiego wywieziono: karabinów 32, rewolwerów 22, szabel 27, naboi 4 035, maszyny do pisania 2, wagę 1, pomiar wzrostu ze skrzynią 1, pieczęci i stempli 31, szczotki 2, skrzyni z dokumentami, spisami poborowych 13, lustro 1. Pozostały w Łomży: plac o wartości 35 000 rubli, obrazy św. Mikołaja 2, krzyż żelazny 1, różne portrety 12, stołów 13, krzeseł 60, taboretów 10, etażerek 4, stołów do pisania 2, wieszaków 4, linijka żelazna 1, nożyce 1 i inne rzeczy wymienione w 60 punktach. Rzeczy tych nie wywieziono z braku wagonów i podwód w momencie ewakuacji. Skrzynie z dokumentami i inne ważne rzeczy by-

[21] APŁ, M, sygn. 1106, k. 28, 132, 326; sygn. 1127, k. 31.
[22] APŁ, M, sygn. 1106, k. 308, 318, 319, 338.
[23] APB, K, sygn. 1604, k. 14, 27, 29.

ły składowane w podziemiach cerkwi w Riazaniu. Tam też znajdowały się rowery przywiezione z Łomży[24].

Zachowały się też zestawienia majątku w gminach. W powiecie łomżyńskim: w Łomży dwa domy, stajnia dla koni, sad, łączna wartość około 45 000 rubli; w gminie Zambrów: dom 3 000 rubli, straż pożarna 1 000, szkoła 2 000, szkoła 2 000, kościół 50 000; w gminie Długobórz dom 10 000, szkoła 6 000; we wszystkich gminach tego powiatu łącznie 123 pozycje rzeczy pozostawionych. Ponadto wymieniono kapitały i kredyty[25]. W powiecie mazowieckim, w gminie Sokoły: dom, stodoła, chlew, meble, kasa żelazna, stołków 50, skrzynie kasowe 2, obraz Chrystusa, ławek 6, czajnik, stół drewniany, lustro, razem 47 pozycji na sumę 43 473 rubli; w gminie Kowalewszczyzna 35 pozycji na sumę 19 927 rubli; w mieście Tykocin: budynki, meble kancelaryjne, meble szpitala, narzędzia pożarnicze, szkoła, areszt, dom inwalidów, razem 48 pozycji, przy każdej wartość w rublach; ponadto wymieniono kapitały złożone w różnych bankach[26]. Z tych materiałów mogła korzystać Komisja Likwidacyjna do spraw Królestwa Polskiego. Jej Zarząd w Moskwie 30 listopada 1917 r. prosił gubernatora łomżyńskiego o dostarczenie roczników „Obzorów" guberni łomżyńskiej, te jednak pozostały w Łomży[27].

## Rodziny urzędników

Urzędnicy wyjeżdżali do Rosji z rodzinami, żony i dzieci ewakuowały się nawet wcześniej. W sierpniu 1915 r. prezydent miasta Łomży zwrócił się do gubernatora łomżyńskiego o wypłatę pieniędzy za lipiec i sierpień na miejscu aktualnego pobytu rodziny swojej i urzędników, ewakuowanych w dniach 6–11 lipca tego roku. Wymienił liczbę osób w rodzinie, imiona dorosłych, imiona i wiek dzieci, miejsce pobytu. Oto: rodzina prezydenta – żona i 4 dzieci w Mińsku, kasjera – żona i 4 dzieci we wsi Sławno gub. mohylewskiej, sekretarza magistratu – żona i 5 dzieci w Kursku, sekretarza – żona i 4 dzieci w Riazaniu, pracownika kancelarii – żona i 1 dziecko w Kałudze,

[24] APŁ, Ł, sygn. 1429, k. 3, 19; APB, K, sygn. 1604, k. 1. W czerwcu 1916 r. skrzynie z dokumentami gmin powiatu ostrołęckiego: Nakły, Dylewo, Nasiadki, Wach i Myszyniec znajdowały się pod katedrą w Riazaniu; APŁ, M, sygn. 1106, k. 136.

[25] APŁ, Ł, sygn. 1429, k. 23, 63, 69–76, 101.

[26] APŁ, M sygn. 1127, k. 35, 38, 50–58.

[27] APB, K, sygn. 1604, k. 12.

pomocnika kancelarii – żona i 1 dziecko w Kijowie, pracownika kancelarii – siostra w Kursku, pisarza – siostra we wsi gub. kijowskiej. Rodziny te trafiły do różnych miejscowości[28]. W 1916 r. w Riazaniu przebywały całe rodziny pracowników zarządu powiatowego mazowieckiego i straży ziemskiej: naczelnik powiatu i 1 osoba dorosła, pomocnik naczelnika i 6 dorosłych, kancelista policji – 4 dorosłych i 3 dzieci, kancelista finansów i 1 dorosła, kancelista miasta i 5 dorosłych, sekretarz powiatu i 3 dorosłe, sekretarz wojskowy – 5 dorosłych i 1 dziecko, starszy strażnik powiatowy i 1 dorosła, strażnik rejonu i 5 dorosłych, starszy strażnik gminy – 4 dorosłe i 1 dziecko, młodszy strażnik i 1 dorosła[29].

## Pensja

Źródło wynagrodzeń dla pracowników państwowych instytucji wskazało gubernatorowi łomżyńskiemu ministerstwo spraw wewnętrznych. Ministerstwo powiadamiało, że 15 sierpnia 1915 r. Rada Ministrów rozpatrywała wniosek ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie kredytu rządowego na pożyczkę dla gromadzkich i gminnych instytucji z terenów zajętych przez wojnę w warszawskim generalnym gubernatorstwie, w guberni chełmskiej i innych guberniach. Chodziło o pensje nie wyższe nad 600 rubli dla wójtów gminnych, starszych gromadzkich, pisarzy i ich pomocników, którzy aktualnie spełniali swoje obowiązki. Rada Ministrów proponowała przeznaczyć na ten cel 50 000 rubli pod następującymi warunkami: 1) sumę tę rozdzieli ministerstwo spraw wewnętrznych na poszczególne gubernie według rzeczywistych potrzeb, 2) ten kredyt w charakterze pożyczki będzie potem spłacony ze zbiórek gminnych i gromadzkich, 3) po otrzymaniu sumy na pensje dla wymienionych osób gubernator powiadomi Izbę Skarbową, 4) w przypadku gdy ludność nie może z podatków gminnych i gromadzkich spłacić kredytu, uczyni to po wojnie w równych rocznych ratach, w okresie nieprzekraczającym trzech lat. Jeśli suma 50 000 rubli nie wystarczy na podane wyżej potrzeby, Rada Ministrów proponuje ministrowi spraw wewnętrznych, aby prosił o nowe uzupełniające kredyty ze środków skarbu rządowego z podaniem kosztorysu wydatków. Chociaż Rada Ministrów nie posiada jeszcze Najwyższego zatwierdzenia, tym niemniej, mając na uwadze potrzebę szybkiego zaspokojenia potrzeb pełniącym obowiązki wójtów

[28] APB, R, sygn. 480, k. 49, 63.
[29] APŁ, M, sygn. 1106, k. 225.

gminnych, starszych gromadzkich, pisarzy i ich pomocników, na terenach zajętych przez wojnę, powiadania gubernatora, aby w miarę możliwości przystąpił do podziału przyznanych pieniędzy potrzebnych dla poszczególnych gmin. W związku z tym ministerstwo spraw wewnętrznych prosi gubernatora, by zwrócił się do ministerstwa spraw wewnętrznych o pobranie pożyczki na pensje dla instytucji gminnych. Równocześnie gubernator niech zawiadomi ministerstwo w wymaganej formie o potrzebach pożyczki dla wójtów gminnych, starszych gromadzkich, pisarzy i ich pomocników oraz gdzie dokładnie oni pełnią swoje obowiązki[30].

## Likwidacja guberni łomżyńskiej

31 maja 1917 r. Rząd Tymczasowy ogłosił decyzję o likwidacji instytucji Królestwa Polskiego. Departament spraw obcych polecił gubernatorom dać do 15 lipca 1917 r.: 1) imienny spis urzędników, czas ich służby, pełnione funkcje, narodowość, wyznanie, kogo zwolnić, a kogo zatrzymać w pracy, określić odprawę pieniężną, 2) wykaz ewakuowanych majątków instytucji, wskazać obecne miejsce ich przebywania. Z kolei gubernator łomżyński Papudogło (na rozporządzeniu są także podpisy wicegubernatora Muretowa, radcy Szapiro i kancelisty Dmochowskiego) wezwał na 17 czerwca 1917 r. do swego urzędu naczelników powiatów, by zapoznać ich z nowymi przepisami[31]. Gubernator Papudogło i wicegubernator Muretow sprawowali swoje funkcje do 11 stycznia 1918 r. i do tego czasu wypłacano im pensje. 8 stycznia 1918 r. został wybrany Komitet Gubernatorstwa Łomżyńskiego w składzie osób: przewodniczący A. K. Parzych, sekretarz R. S. Fedorow, członkowie: S. R. Hermanowski, F. Zarzecki i W. Suchodolski. Komitet powiadomił naczelników powiatowych, by we wszystkich sprawach zwracali się do niego[32]. Komitet rzeczywiście sprawował zarząd, chociaż krótko, na przykład do pomocy sekretarzowi Komitetu wyznaczył A. K. Zielińskiego, a na miejsce tego posłał do powiatu ostrołęckiego Burcewicza; naczelnik powiatu makowskiego miał zarządzać i powiatem ostrołęckim, pisarz Osipowski przeszedł do pracy w zarządzie gubernialnym, Godlewski został pomocnikiem naczelnika powiatu makowskiego itd. W styczniu 1918 r. Rada Delegatów guberni

[30] APŁ, M, sygn. 1106, k. 6.

[31] APŁ, Ł, sygn. 1429, k. 12, 14; APB, K, sygn. 1604, k. 2, 9, 10.

[32] APŁ, Ł, sygn. 4232, k. 2, 6.

riazańskiej przekazała Komitetowi Gubernatorstwa Łomżyńskiego telegraf z Moskwy w sprawie likwidacji wszystkich ewakuowanych instytucji, zwolnienia urzędników i przejęcia majątku. Komitet na dzień 28 stycznia tego roku zaprosił do swej siedziby (do domu Chruszczewa) naczelników powiatów i wszystkie osoby zainteresowane likwidacją guberni[33].

## Ewakuacja ludności

W styczniu 1915 r. głównodowodzący armią polecił wysiedlać z rejonu działań wojennych wszystkie podejrzanie osoby. 9 lutego tego roku nakazał usunąć w ciągu trzech dni na lewy brzeg rzeki Narew ludność znajdującą się między frontami i umocnieniami polowymi na wschód od tej rzeki. Na prawym brzegu Narwi toczyły się boje wokół Kolna, które 20 lutego zostało zdobyte przez Niemców. 27 lutego ustaliła się linia frontu na południe od wsi Mały Płock i utrzymała się aż do ofensywy niemieckiej w lipcu 1915 r. Szczególnie zacięte walki toczyły się w rowach strzeleckich w Jedwabnem, gdzie z jednej strony cmentarza byli Niemcy, z drugiej Rosjanie. W ciągu kilku miesięcy jedni i drudzy zdobywali po kilka metrów pozycje. Kolno, Jedwabne, Nowogród były doszczętnie zrujnowane. Nawiązując do poprzedniego pisma, 12 czerwca głównodowodzący polecił natychmiast wysiedlić całą bez wyjątku ludność wsi Piątnicy, Czarnowa i Kalinowa. Wysiedlona ludność nie mogła przebywać w Łomży, miała iść dalej[34].

W marcu 1915 r. tego roku komendant korpusu prosił gubernatora o przypomnienie ludności o tym, że osoby przybywające do Łomży nie mogą ponownie przechodzić na prawy brzeg Narwi. Zostało wydrukowanych 250 egzemplarzy ogłoszenia, z tego 150 otrzymał naczelnik powiatu łomżyńskiego, a pozostałe naczelnik powiatu kolneńskiego. Oto jego treść: „Uprzedza się ludność, że wszelki ruch z prawego brzegu Narwi na lewy przez obydwa mosty około Łomży i przez mosty około Wizny i Nowogrodu wstrzymany zupełnie nawet dla służby policyjnej. Obozy z wolnego najmu i oddziały robocze będą przepuszczane w obydwie strony jedynie w tym wypadku, jeżeli je konwojować będą wojskowi. Ludność miejscowa, któraby chciała przesiedlić się z prawego brzegu Narwi na lewy, może swobodnie przejeżdżać przez wspomniane mosty codziennie od godziny 10 rano

[33] APŁ, Ł, sygn. 4232, k. 3–8.

[34] APB, K, 1400, k. 3, 7; W. Świderski, *Łomża*, Łomża 1925, s. 121.

do 4 po południu. Przejście powrotne z lewego brzegu na prawy zupełnie wzbronione. Łomża, dnia 25 lutego 1915 r." I znów: „Ponownie uprzedza się zamieszkałą po prawej stronie Narwi ludność, że ci, którzy przybędą do Łomży, z powrotem na prawy brzeg rzeki nie będą przepuszczani. Łomża, dnia 10 kwietnia 1915 r." [35]

Pobytu w miastach ludności wysiedlonej z innych miejscowości dotyczyło kilka pism głównodowodzącego armiami frontu północno-zachodniego. 20 i 27 maja 1915 r. wydał on rozkaz w sprawie wyszukiwania szpiegów. W pierwszym rozkazie wymienił miasta: Łomżę, Radom, Rygę, Wilno, Kowno, Grodno, Białystok, Warszawę, Siedlce i Iwanogrod, w drugim rozkazie miasta: Kowno, Grodno, Warszawę, Siedlce, Brześć Litewski, Lublin, Chełm, Iwanogrod, Lwów, Łomżę i Radom. Powołując się na drugi rozkaz, dnia 11 czerwca 1915 r. naczelnik garnizonu miasta Łomży ogłosił: „§1. Zakazuje się wszystkim osobom, nie mającym na to osobnego zaświadczenia, wjazdu do miast: Łomży, Radomia, Rygi, Wilna, Kowna, Grodna, Białegostoku, Warszawy, Siedlec i Iwanogrodu. §2. Wskazane w punkcie 1 zaświadczenie osobom przebywającym w tych miastach wydają: naczelnicy sztabowi armii frontu, armii, fortec i okręgów, naczelnicy kancelarii głównego naczelnika aprowizacji, naczelnicy guberni w rejonie frontu, główny policmajster warszawski a także naczelnicy guberni i naczelnicy sztabów okręgów. §3. Prawo swobodnego przebywania w miastach, wskazanych w punkcie 1 mają: a) osoby przebywające w tych miastach do 1 lipca 1914 r., b) osoby które opuściły te miasta dobrowolnie lub musiały opuścić w rejonach działań wojennych, osoby zmuszone wojennymi okolicznościami, c) osoby pozostające na służbie państwowej w tych punktach i ich rodziny, jeśli nie otrzymały możliwości na wyjazd w warunkach wojennych. §4. Rodziny osób należących do stanu armii mają prawo do otrzymania zaświadczenia na przebywanie we wskazanych w punkcie 2 miastach i w wojskowych rejonach nie dłużej jak 5 dni. §5. Osoby nie wymienione w punkcie 3 i rodziny osób wskazane w punkcie 4 są obowiązane wyjechać z tych miast w ciągu 10 dni od wejścia w życie tych przepisów, jeśli we wskazanym okresie nie otrzymali właściwych zaświadczeń. §6. Powyższe zasady obowiązują w Łomży od 15 lipca tego roku. §7. Osoby niestosujące się do tych przepisów zostaną umieszczone w więzieniu lub w fortecy na trzy miesiące lub zapłacą 3.000 rubli, i niezależnie od powyższych kar zostaną obowiązkowo wysiedlone na czas wojny poza obręb teatru wojennych działań. Uwaga. Z pisma z 10 lipca 1915 r.

[35] APB, K, sygn. 1400, k. 5, 11, tekst po polsku i rosyjsku.

Nr 14916 dyżurnego generała armii wynika to, że rodzinom urzędników, pracowników w zakładach zdrowotnych i w organizacjach Czerwonego Krzyża zaświadczenia może wydawać policja żandarmerii" [36].

Tydzień później, 17 czerwca 1915 r., policmajster miasta Łomży, powołując się na polecenie naczelnika garnizonu, nakazał właścicielom domów, aby najpóźniej do godziny 18 dnia 19 czerwca (do piątku) dali mu spis przebywających u nich osób rodzin frontowych oficerów pozostających w służbie i wyższych oficerów, przybyłych do Łomży po 1 lipca 1914 r., a zobowiązanych wyjechać z miasta do 20 czerwca tego roku. Policmajster zagroził nieposłusznym karą. Wkrótce napłynęły doniesienia i tłumaczenia zainteresowanych osób. Na przykład Domażirowa, żona żołnierza pułku 85., nie posiadała pieniędzy na drogę i prosiła o pozostawienie jej w miejscu. Pomocnik naczelnika garnizonu potwierdził, że Domażirowa urodziła się w Łomży i na podstawie rozkazu głównodowodzącego armiami z 27 maja 1915 r. nr 1343 może tutaj przebywać. Władysław Żyłko z ulicy Pięknej nr 8 powiadamiał, że 18 czerwca 1915 r. przybyła z Moskwy Katarzyna Rupicz, żona kapitana przy sztabie armii [37]. Sprawy szpiegów niemieckich dotyczył też telegram generała-gubernatora warszawskiego z 10 lutego 1915 r. Po odzyskaniu terytorium zajętego przez nieprzyjaciela należy najpierw usunąć poza okręg rozmieszczenia wojsk wszystkich podlegających wysiedleniu i wrogich mieszkańców. Mają oni odejść na teren nieprzyjaciela, a nie do Rosji [38].

## Ewakuacja ludności polskiej

W początkach wojny z Królestwa Polskiego do Rosji wyjechało bardzo wiele osób prywatnych, może nawet do 700 tys.; brak dokładnych danych [39]. Okoliczności wyjazdów ludności z guberni łomżyńskiej do Rosji przybliżają wypowiedzi osób, które czas wojny i ewakuacji osobiście przeżyły. Ksiądz M. Turowski pisał: „W parafii Kadzidło, z księży wikariuszy ks. Suchcicki dał się powodować panice i wyjechał do Rosji, a ks. Sławińskiego Niemcy wzięli do niewoli. W parafii połowa budowli spalona lub rozebrana i użyta do okopów. Około jednego tysiąca ludzi (parafia liczyła ponad 8 tys.) opuściło swoje domy i prawdopodobnie mały ich procent wróci do swoich siedzib.

[36] APŁ, P, sygn. 520, k. 1, 4; sygn. 521, k. 8.
[37] APŁ, P, sygn. 520, k. 2–16.
[38] APŁ, P, sygn. 440, k. 59.
[39] S. Kieniewicz, op. cit., s. 510.

Z powodu ciągłego postoju od początku wojny ogromnej masy wojska, lud jest zdemoralizowany. Obecnie tyfus panuje epidemiczny"[40]. Ksiądz Franciszek Przedpełski pisał: „Gdy wybuchła wielka wojna w 1914 r., prawie rok w Nowej Wsi przebywałem jakby na froncie bitew. Dnia 25 lipca 1915 r. przymusowo niespodziewanie wysiedlono mnie na stację kolejową Ostrołęka a w tydzień potem wywieziono do Rosji, do orłowskiej guberni do miasta Briańska, dokąd przybyłem 5 sierpnia 1915 r. Tu zaraz zameldowałem się biskupowi Cieplakowi w Petersburgu, który dał mi uprawnienia kapłańskie i polecił mi wziąć pod opiekę kościół w Briańsku. Po paru tygodniach polecono mi przez ks. biskupa Cieplaka oraz pana Grabskiego, późniejszego premiera w Warszawie, wybrać sobie urzędników spośród wygnańców i założyć biuro Centralnego Komitetu Obywatelskiego na rejon Briański, a mnie mianowano prezesem tegoż Komitetu. Pan Grabski był głównym prezesem Centralnego Komitetu Obywatelskiego na Rosję. Tu i na tym stanowisku przez lat trzy musiałem, że tak powiem, borykać się z różnymi trudnościami, a szczególnie podczas październikowej rewolucji w Rosji, a raczej bitwy pomiędzy Bolszewikami a Mieńszewikami. Z Rosji do Polski przybyłem w 1918 r. i przywiozłem pociągiem kolejowym w 48 wagonach wygnańców polskich do stacji Ostrołęka"[41]. Ksiądz Julian Modzelewski pisał: „Pobyt w Rosji, gdzie przez osiem miesięcy w dzień i w nocy śmierć mi groziła, rozstroił mnie zupełnie. Warunki wojny wytworzyły dla mnie sytuację ciężką. Czekam na przyjazd brata i siostry z Rosji". Ksiądz Dominik Szwedas pisał: „Dnia 29 09 1914 r. opuściłem tymczasowo z wikariuszem parafię Białaszewo i przenieśliśmy się do Knyszyna w guberni grodzieńskiej z powodu częstej strzelaniny w Białaszewskiej parafii, już to z ręcznej broni, już to z armat fortecznych. Przy tym donoszę, że siedem wsi z parafii Białaszewo jest wysiedlonych do guberni grodzieńskiej, inni sami pouciekali nie wiadomo gdzie". Wspomniany wikariusz parafii Białaszewo, ks. Adam Janowicz, przebywał w Rosji w latach 1915–1918, był kapelanem Centralnego Komitetu Obywatelskiego. Ksiądz Apolinary Wojsz pisał: „W 1914 r. musiałem wyjechać z Lipnik do Rosji, wróciłem w 1918 r."[42] Ksiądz Jan Lenkowski pisał: „Do 17 05 1919 r. nie wszyscy wrócili jeszcze z emigracji w Rosji do

[40] Archiwum Diecezjalne w Łomży (ADŁ), Akta parafii Kadzidło, Kadzidło, 15 października 1915 r.

[41] ADŁ, Akta parafii Troszyn, Troszyn, 18 września 1914 r.

[42] ADŁ, Akta osobowe księży: J. Modzelewskiego, D. Szwedasa, A. Janowskiego, A. Wojsza.

Nowogrodu, zamierza dużo wrócić z Ameryki, liczba mieszkańców dojdzie do 5000; a jest 4346 parafian"[43].

Ksiądz Józef Rogiński, który w latach 1915–1918 pracował w Małym Płocku, tak przedstawił ewakuację ludności i zniszczenia wojenne: „Lud był w popłochu, wioski w ogniu, całe karawany, jak opętane, pędziły do Rosji. Z okolicznych parafii łomżyńskich księża w większości powyjeżdżali do Rosji. Całą parafię zastałem literalnie zniszczoną. Kościół w gruzach, plebania, wikariat, dom służby kościelnej spalone doszczętnie. Parafia składała się z trzydziestu trzech wiosek i przed wojną liczyła dziewięć tysięcy osób. Połowa ludności wyjechała do Rosji, na miejscu pozostało półtora tysiąca dusz. Okopy i pożary tak poniszczyły wioski, że nie tylko domów, ale ich położenia nie można było się doszukać. Przez sześć tygodni mieszkałem w domu nie oszklonym; był tylko jeden dom w całej wiosce oszklony, tam modliłem się z ludźmi. Ludzie z braku domów mieszkali w okopach lub najczęściej w sklepach od kartofli. W tych sklepach bez okien, w wilgoci, w chłodzie i głodzie mieszkali, rodzili się i umierali. Śmierć nie próżnowała. Tyfus grasował i niszczył istnienia ludzkie. Przez dwa pierwsze lata w mojej parafii zgony przewyższały urodziny. Rozdawałem całe skrzynki ubrań z poznańskiego". (Parafia Mały Płock znajduje się w pobliżu Kolna, na tym terenie toczyły się przez kilka miesięcy walki.) Ksiądz Teofil Dąbrowski, wikariusz z Łap w latach 1915–1920, przebywał w mieście Romny, guberni połtawskiej; pełnił funkcję proboszcza[44].

Ksiądz J. Rogiński wspomniał o tym, że z okolicznych parafii łomżyńskich księża w większości powyjeżdżali do Rosji. W 1917 r. ministerstwo pytało gubernatora łomżyńskiego, co obecnie robią księża ewakuowani do Rosji; ministerstwo wskazało miejsca ich pobytu. Na tej liście znajdowali się proboszczowie parafii: Białaszewo, Boguty-Pianki, Jedwabne, Kołaki, Lipniki, Lubotyń, Mały Płock, Nowa Wieś, Nowogród, Ostrołęka, Szczepankowo, Szumowo oraz wikariusze parafii: Białaszewo, Brańszczyk, Czerwin, Jasienica, Jedwabne, Kadzidło, Mały Płock, Ostrołęka, Płoniawy, Poświętne, Rutki, Turośl, Zbójna i Wąsosz; w sumie 26 osób[45]. Według prawa kościelnego proboszcz powinien zawsze pozostawać przy swoim kościele, być razem z parafianami. Skoro księża odjechali do Rosji, to musiały ich skłonić do tego bardzo ważne powody, przymus ze strony władz rosyjskich lub obawa

[43] ADŁ, Akta parafii Nowogród.

[44] ADŁ, Akta osobowe księży: J. Rogińskiego, T. Dąbrowskiego.

[45] APB, R, sygn. 212, k. 19–26.

o własne życie. Wyjazdy księży świadczą pośrednio o tym, że również liczni mieszkańcy tych parafii opuścili swoje domostwa. Te wyjazdy są o tyle mniej zrozumiałe, że na terenie większości wymienionych parafii nie było bitew. Niemcy zdobyli 3 sierpnia 1915 r. Ostrołękę, a już 9 sierpnia Zambrów, 11 – Łomżę, 12 – Wysokie Mazowieckie, 13 – Białystok. Tymczasem w powiecie węgrowskim, też w guberni łomżyńskiej, wszyscy księża pozostali w swoich parafiach[46]. Ksiądz Jan Lenkowski pośrednio wskazał na powód swego wyjazdu z Nowogrodu. Podczas wojny fronton i wieża kościoła zostały zbombardowane przez działa niemieckie, ustępująca armia rosyjska podpaliła kościół wewnątrz. Plebania została mocno uszkodzona, zabudowania gospodarcze spalone, całe terytorium kościelne doszczętnie zniszczone, gęsto usiane olbrzymimi lejami od ciężkich pocisków dział artylerii niemieckiej[47].

Pewne wskazówki o wysiedleniu ludności można znaleźć w podaniach kandydatów o przyjęcie do seminarium duchownego w Łomży. Rajmund Bargielski (z parafii Piątnica) pisał: „Podczas wojny wraz z rodziną i wielu innymi wygnańcami z Polski znalazłem się w Rosji, w guberni mohylewskiej, we wsi Swireli. Wygnańców czy uciekinierów, jak różnie nazywano uchodzących Polaków, było w Swireli 15 rodzin. Komitet dla wygnańców utworzył ochronkę i szkołę. Po trzech latach pobytu wróciliśmy do Polski". Henryk Białokoziewicz (z parafii Czerwin): „Nadszedł czas nawały niemieckiej. Z rodziną znalazłem się w Rosji, w ziemi mohylewskiej. W Rosji położenie rodziny było trudne. Z dnia na dzień spodziewaliśmy się powrotu do ojczyzny, który przeciągnął się do trzech lat. Przez dwa lata musiałem pracować w Centralnym Komitecie Obywatelskim, by zarobić sobie na utrzymanie. Gdy jednak powrót do kraju odwlekał się wstąpiłem do szkoły, ukończyłem III i IV klasę. Powracaliśmy jak osierocone rozbitki. Moskale spalili dom i zabudowania". Aleksander Bielawski (z Łomży): „W czasie wojny 1915 r. rodzice moi wyjeżdżają do Kaługi i tam przebywają do 1918 r." Stanisław Cudnik (z parafii Borkowo): „Od czerwca 1915 do marca 1916 r. przebywałem na Podolu u księdza. W kwietniu tego roku zostałem przymusowo wcielony do armii rosyjskiej i byłem w niej do października 1917 r., wróciłem do kraju". Stanisław Dąbkowski (z parafii Mały Płock): „W 1915 r. byłem zmuszony wyjechać wraz z rodziną do Rosji. Zatrzymawszy się w Mińsku Litewskim wstąpiłem do Gimnazjum Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny. Byłem tam do maja 1918 r., gdy przyszedł czas powrotu do

[46] APB, R, sygn. 212, k. 4, 9.

[47] ADŁ, Akta parafii Nowogród.

ojczyzny". Adam Foltyn: „W 1912 r. wyjechałem do Rosji, do szkoły realnej, którą ukończyłem w 1919 r. Wówczas po wielu trudnościach udało się wrócić do ojczyzny". Józef Jarnicki (z parafii Rosochate): „Wskutek wybuchu wojny zmuszony byłem poprzestać na nauce i emigrować wraz z rodziną do Rosji. Niemcy zabiegli nam drogę pod Białymstokiem i cofnęli z powrotem do swoich posiadłości. Dom i gospodarstwo było spalone". Eugeniusz Gosiewski: „W 1915 r. z powodu działań wojennych pod Sejnami i wobec pewnego i trwałego najścia Niemców musiałem wraz ze wszystkimi alumnami wyjechać z Sejn i przybyć na dłuższy czas do rodziców"[48]. Niektórzy z wymienionych mówią wyraźnie, a inni pośrednio o wyjeździe pod przymusem.

O wysiedleniu ludności do Rosji piszą dzieci lub wnukowie „uciekinierów". Stanisław Kalinowski wspomina, że jego ojciec, pracownik sądu okręgowego w Łomży, został zmuszony, podobnie jak pracownicy innych urzędów carskich, do ewakuowania się wraz z rodziną na tereny cesarstwa rosyjskiego. Dano mu do wyboru Odessę lub Kijów. Wybrał Kijów z tego powodu, że w tym mieście było dużo ludności polskiej i bliżej do stron rodzinnych. Trzeba było zostawić całe mienie, a zabrać jedynie najbardziej osobiste rzeczy. W związku z napływem licznej grupy ewakuowanych Polaków powstał w Kijowie Komitet Pomocy Ofiarom Wojny. Nadszedł wreszcie dzień, kiedy ku wielkiej radości w gazecie podano nazwisko jego rodziny i wyznaczono termin wyjazdu. Było to w końcu października 1918 r. Podróż odbywała się w niezbyt czystych wagonach towarowych, w których siedziano na podłodze. Trwała chyba około tygodnia, z ciągłymi przystankami gdzieś w polu dla przepuszczenia innych pociągów. Przybyli do Łomży. Miasto znajdowało się jeszcze pod władzą niemiecką[49]. Stefan Uściski informuje, że wybuch wojny niemiecko-rosyjskiej z 1914 r., nasycony propagandą carską i strachem przed Niemcami, powodował masowe wyjazdy Polaków do Rosji. Fali tej nie oparła się cała jego rodzina mieszkająca w Łomży. Rodzice wraz z siostrą Helenką oraz małym Stasiem mieszkali w Kijowie. Wszyscy przeżyli później nieludzko ciężki okres przed i po październikowej rewolucji 1917 r. Jak tylko powstała możliwość powrotu do ojczyzny, skwapliwie z niej skorzystali. Powracali w opłakanych warunkach komunikacyjnych i zdrowotnych, często

[48] ADŁ, Akta osobowe alumnów: Rajmunda Bargielskiego, Aleksandra Bielawskiego, Henryka Białokoziewicza, Stanisława Cudnika, Stanisława Dąbkowskiego, Adama Foltyna, Eugeniusza Gosiewskiego, Józefa Jarnickiego.

[49] S. Kalinowski, *Moje dzieciństwo*, [w:] *Łomżyńskie Wspomnienia*, Warszawa 1998, s. 5, 33.

w odkrytych wagonach i o głodzie. Aż nareszcie po kwarantannie i ogromnym wyczerpaniu znaleźli się w Polsce. Całowali ojczystą ziemię i płakali z radości. Było to wiosną 1919 r.[50] Stanisława Grodzka z okolicy Wysokiego Mazowieckiego wspominała: „Zobaczyliśmy całe masy ludzi pędzonych przez kozaków. Po szosach i gościńcach przesuwały się całe tabory ludzi, jedni na furmankach naładowanych ubraniem i żywnością, inni pieszo dźwigając swoje tłumoki na barkach, inni pchali na wózkach. Pędzono bydło, owce, świnie, a wskutek wielkich upałów i suszy każdy biegł z kubełkiem lub dzbankiem po wodę, których też i w naszych studniach zabrakło. Wozy nasze stały już przedtem naładowane". Rodzina tej pani powróciła do domu po pięciu latach tułaczki, w Rosji zmarł dziadek i dwoje dzieci. Więcej szczęścia mieli ci, którzy zwlekali z wyjazdem i opuścili domy w ostatniej chwili. Pewna pani z Wysokiego Mazowieckiego pisała: „Wybiegliśmy z tobołami i pędziliśmy przed siebie, jak owce. Strzelanina była już bardzo blisko i kule strasznie gwizdały. Schowaliśmy się do rowu przy szosie. Wtem z niemieckiego szeregu odezwały się głosy po polsku – gdzie uciekacie, głupcy, wracajcie do domu"[51].

Izabela Wolikowska z domu Lutosławska wspomina, że Marian, Jan, Kazimierz i Józef Lutosławscy, w 1915 r., szczególnie po ewakuacji całej rodziny do Rosji, pełnili tam rozlegle funkcje z ramienia Centralnego Komitetu Obywatelskiego i Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej. Dla setek tysięcy wygnańców organizowali szpitale, punkty sanitarne, szkoły, ochronki, schroniska[52]. Autor monografii o Zambrowie pisze, że odwrót armii carskich odbywał się na zasadzie zostawienia „gołej ziemi". Niszczono urządzenia, a ludność wraz z dobytkiem bezmyślnie pędzono na wschód. Najczęściej była to ewakuacja przymusowa i nagła. Rekwirowano maszyny, urządzenia fabryczne i komunikacyjne oraz inwentarz i zboże. Uchodzono także w obawie przed Niemcami. W Zambrowie pozostało zaledwie kilkudziesięciu gospodarzy. Po pewnym czasie część powróciła z drogi do domów, jednak większość dotarła aż do Rosji. Powrót był powolny, głównie z powodu trudności komunikacyjnych i frontu. W początkach 1917 r. nie powróciło jeszcze około 34,6 tys. osób z całego powiatu łomżyńskiego, a z miasta i gminy zambrowskiej 668 osób. Część z nich na pewno zmarła, część być

[50] S. Uściski, H. Mieroszowa (Uściska), *Na schyłku życia wracamy do miejsc, z których wyrośliśmy*, [w:] *Łomżyńskie Wspomnienia*, Warszawa 1998, s. 126.

[51] J. Kryński, *Wysokie Mazowieckie. Monograficzny zarys dziejów*, Wysokie Mazowieckie 1992, s. 95.

[52] I. Wolikowska, *Bolszewicy w polskim dworze*, Łomża 1990, s. 3.

może osiedliła się po drodze, reszta wracała w następnych latach[53]. Autor monografii o Chorzelach podaje, że 30 lipca 1914 r. rozlepiono ogłoszenia o mobilizacji powszechnej, którą rozpoczęto w sobotę, 1 sierpnia. Następnego dnia rankiem gubernator płocki został poinformowany o zajęciu przez wojska niemieckie niektórych miejscowości pogranicznych. W zaistniałej sytuacji urzędnicy rosyjscy zgodnie z instrukcją z końca lipca 1914 r. rozpoczęli gorączkowe przygotowania do wyjazdu. W Chorzelach przed wieczorem pojawił się na rynku rosyjski pułkownik Chabarow, dowódca straży granicznej batalionu, i wezwał mieszkańców miasteczka do udzielenia pomocy w załadowaniu majątku państwowego na przygotowane wozy. Rosjanie opuścili miasteczko, ewakuowano urzędników. Najbliższe dni charakteryzował masowy exodus ludności. Pierwsi do wyjazdu zgłosili się bogaci, za nimi sklepikarze ze swoim towarem i wtedy ruszyła fala ogólnego wyjazdu, nawet z żebrakami. Pozostali nieliczni, dziwnie uparci, którzy nie chcieli porzucić swego gniazda[54].

Zapewne istniały urzędowe wykazy „uciekinierów". Świadczy o tym pismo z 2 lutego 1917 r. wysłane z kancelarii guberni włodzimierskiej do Komisji Guberni Łomżyńskiej. Kancelaria przekazywała spis uciekinierów guberni łomżyńskiej przebywających w mieście Iwanowo-Wozniesieńskie. Wymieniła dwanaście rodzin, liczbę dorosłych i dzieci. Rodziny te pochodziły z miejscowości guberni łomżyńskiej: Łomży, Ostrołęki, Grajewa, Czyżewa, wsi: Borzymy w powiecie szczuczyńskim, Wygoda w gminie Puchały[55].

Drobne wzmianki o ewakuacji ludności znajdują się w aktach męskiej szkoły prywatnej, utworzonej w 1918 r. w Łomży z myślą o dzieciach powracających z Rosji. W drugim roku jej istnienia na 130 uczniów, 65% stanowili chłopcy z rodzin ewakuowanych. Niektórzy rodzice prosili dyrekcję szkoły o zmniejszenie opłat spisowego i przedstawiali powody. J. Dolnicka pisała: „Od 1915 do 1918 r. z całą rodziną byłam na wygnaniu w Rosji". J. Zasik: „Byłem zabrany do wojska a żona wraz z całą rodziną zmuszona była wyjechać do Rosji". J. Serwatko: „Po powrocie z Rosji wszystko zostało zniszczone" [56].

[53] J. Mroczek, *Zambrów. Zarys dziejów*, Białystok 1982, s. 88.

[54] R. Waleszczak, *Chorzele. Zarys dziejów*, Chorzele 1992, s. 179.

[55] APB, K, sygn. 1217, k. 9.

[56] ADŁ, Korespondencja prywatna gimnazjum Unitas. Akta nr 2 gimnazjum 4-klasowego W. Supińskiego.

## Ewakuacja ludności niemieckiej

W miesiąc po ogłoszeniu stan wojennego, 20 sierpnia 1914 r. naczelnik powiatu węgrowskiego powiadomił gubernatora łomżyńskiego o tym, że naczelnik stacji kolejowej spowodował panikę wśród kolonistów niemieckich i poddanych rosyjskich. W grudniu 1914 r. gubernator łomżyński przekazał naczelnikom powiatów wytyczne ministerstwa w sprawie kolonistów niemieckich. Przez „kolonistów" należy rozumieć mieszkańców wsi narodowości niemieckiej, a poddanych rosyjskich. Wysyłce do Rosji nie podlegają mieszkańcy miast, Niemcy na wyższych stanowiskach społecznych, osoby pełniące od dawna służbę państwową oraz mający być wkrótce powołani do wojska; wszystkich tych Niemców należy jedynie obserwować. Naczelnicy powiatów pytali gubernatora, co zrobić z rolnikami, którzy opowiedzieli się za narodowością polską. W lutym 1915 r. naczelnik powiatu ostrowskiego pisał, że w gminie Jasienica żyje około stu rodzin niemieckich, ludzie mówią po polsku, są katolikami, oni chyba nie podlegają wysyłce, raczej nie można uznać ich za „Niemców-kolonistów"; tymczasem porobiono spisy na ich ewakuację. Gubernator łomżyński zwrócił się do władzy wyższej, która zwolniła owe rodziny od wysyłki do Rosji. Tenże naczelnik inaczej oceniał kolonistów wyznania ewangelickiego: mówili po niemiecku, separowali się od miejscowej ludności, utrzymywali kontakty z mieszkańcami kraju niemieckiego, zawsze ciążyli ku tamtym[57]. Rolnicy ze Srebrnego Borku, gmina Szumowo, byli niezdecydowani co do swojej narodowości. W 1902 r. w spisie mieszkańców gminy umieszczono ich w rubryce „narodowość niemiecka", następnie skreślono i podano: „narodowość polska", co jednak nie uwolniło ich od wysyłki do Rosji; byli ewangelikami i mówili po niemiecku[58]. 31 grudnia 1914 i 7 stycznia 1915 r. z powiatu ostrowskiego wysłano do guberni Saratow 398 osób z gmin: Długosiodło, Brańszczyk, Jasienica, Orło i Warchoły. Ponadto z tegoż powiatu 20 stycznia 1915 r. do guberni Samara – 6 osób, a 7 lutego do guberni Saratow 24 osoby. W styczniu 1915 r. z powiatu łomżyńskiego wywieziono do guberni Saratow 109 osób, z powiatu węgrowskiego 337 i z powiatu makowskiego 101 osób. Wywożono jedynie mężczyzn w wieku od 15 lat wzwyż[59]. Gubernator mógł zwolnić od wywozu osoby chore. Ze Srebrnego Borku nadesłano 44 podania. Do wioski przybyli: kapitan z rejonu, lekarz gubernialny i wójt gminy. Po badaniach uwzględniono

[57] APB, K, sygn. 1217, k. 4; sygn. 1208, k. 5, 27, 128–130; sygn. 1578, k. 8, 10.

[58] APŁ, Ł, sygn. 1035, k. 82.

[59] APB, K, sygn. 1208, k. 74–113; sygn. 1578, k. 1–18; sygn. 1488, k. 1 i nast.

26 podań i powtórzono badania dwunastu osób, z których pięć otrzymało zwolnienie[60]. W marcu 1915 r. gubernator Saratowa powiadomił władze Królestwa Polskiego o tym, że jego gubernia jest przepełniona kolonistami z Kraju Przywiślańskiego oraz poddanymi austriackimi i niemieckimi. Gubernator łomżyński powiadomił naczelników powiatów, by nie kierowali tam kolonistów. Cztery miesiące później departament policji wyłączył gubernię mohylewską, zbliżał się tam front, wysiedlano w dalsze strony obecnych tam kolonistów[61]. Niektórzy koloniści, chroniąc się przed wywózką, nawet z całymi rodzinami przechodzili na tereny zajęte przez wojska niemieckie. W marcu 1915 r. generał-gubernator warszawski polecił konfiskować ich gospodarstwa, o czym gubernator łomżyński powiadomił naczelników powiatów i zobowiązał do ochrony pozostawionych dóbr. Polecenia raczej nie zdążono wykonać, wkrótce armia niemiecka zajęła omawiany teren, a koloniści mogli wrócić[62].

## Ewakuacja ludności żydowskiej

Dnia 26 stycznia 1915 r. gubernator łomżyński przesłał naczelnikom powiatów: kolneńskiego, makowskiego, ostrołęckiego i szczuczyńskiego rozkaz głównodowodzącego armią, aby z terenów znajdujących się w pobliżu działań wojennych, w pobliżu rozlokowania baterii i dużego skupiska wojska, wydalić Żydów; mogą oni szpiegować na korzyść nieprzyjaciela. Rozkaz ten dotyczył i innych osób podejrzewanych o szpiegostwo. W odpowiedzi na to pismo, naczelnik powiatu ostrołęckiego pytał gubernatora, czy ma wysiedlić z miasta Ostrołęki wszystkich Żydów. Gdyby to uczynił, zabraknie piekarzy, ustanie handel, opustoszeje miasto. Głównodowodzący wyjaśnił, by wysiedlać Żydów tylko z miejsc wskazanych przez naczelników powiatów, Żydzi mogą pozostawać tam, gdzie nie ma wojska[63]. Bezwarunkowy nakaz wysiedlania Żydów i wszystkich mieszkańców dotyczył terenów na prawym brzegu Narwi, opanowanych w lutym 1915 r. przez Niemców. Mieli oni przejść

[60] APB, K, sygn. 1208, k. 99.

[61] APB, K, sygn. 1208, k. 157; sygn. 1210 k. 23.

[62] APB, K, sygn. 1552, k. 4, sygn. 1208, k. 150; por. W. Jemielity, *Ewangelicy we wschodnim rejonie Królestwa Polskiego*, „Prawo Kanoniczne", 46 (2003), nr 3–4, s. 111–170; idem, *Ewangelicy augsburscy w Łomży i okolicy*, „Studia Teologiczne", 22 (2004), s. 323–356.

[63] APB, K, sygn. 1373, k. 5–10, 14, 26, 32, 42, 44.

na prawy brzeg rzeki. 30 maja 1915 r. warszawski generał-gubernator powiadomił gubernatorów Królestwa Polskiego o łasce cara wobec ludności żydowskiej. Osoby zesłane do zachodnich guberni Rosji mogły powrócić do swoich miejscowości, w których nie było działań wojennych. Jednak majątek bogatych Żydów i rabinów został obłożony sekwestrem. W maju tego roku ministerstwo policji ostrzegało, iż z racji szpiegostwa i zawyżania cen rosła niechęć ludności wobec Żydów, istniała obawa pogromów. We wrześniu 1915 r. gubernator łomżyński powiadomił naczelników powiatów o tym, że wysyłka Żydów z dotychczasowego miejsca ich przebywania nie dotyczy wszystkich, a jedynie podejrzanych o negatywne stanowisko wobec rządu. W lutym 1916 r. gubernator stwierdzał istnienie wśród ludności żydowskiej nastrojów rewolucyjnych[64].

Były więc następujące powody do ewakuacji ludności guberni łomżyńskiej: zagrożenie aktualnymi działaniami wojennymi (przymusowi bądź dobrowolni uciekinierzy, uchodźcy), ewentualne szpiegowanie na rzecz Niemców. Ile osób mogło wyjechać do Rosji w ramach ewakuacji „urzędniczej" i ewakuacji „spontanicznej"? Odpowiedź można otrzymać przez porównanie liczby ludności w miastach. Dla 1911 r. jest Spis statystyczny, dla 1921 r. Spis powszechny. Oto dane dla miast powiatów: kolneńskiego, łomżyńskiego, ostrołęckiego, ostrowskiego, szczuczyńskiego i wysokomazowieckiego. Miasto Brok w 1911 r. liczyło 2 506 mieszkańców, w 1921 r. – 2 653, inne miasta odpowiednio: Grajewo 8 281 i 7 346, Kolno 5 125 i 4 494, Łomża 27 343 i 22 014, Ostrołęka 11 612 i 9 145, Ostrów 12 659 i 13 425, Rajgród 3 584 i 2 163, Sokoły 4 125 i 2 207, Stawiski 4 489 i 3 017, Szczuczyn 4 955 i 4 502, Tykocin 5 137 i 2 993, Wysokie Mazowieckie 2 801 i 3 214 mieszkańców[65]. Dużo ludności ubyło w miastach: Łomży, Ostrołęce, Rajgrodzie, Sokołach i Tykocinie, przybyło w Ostrowi i Wysokiem Mazowieckiem. Te dane dotyczą ludności wszystkich wyznań, pośrednio i narodowości. W guberni łomżyńskiej istotną większość mieszkańców stanowili katolicy narodowości polskiej. Autor porównał ich liczbę z końca 1913 i z końca 1919 r. Dane dotyczą parafii znajdujących się w dekanatach: kolneńskim, łomżyńskim, szczuczyńskim i wysokomazowieckim. W *Roczniku* na 1914 r. wymieniono 248 831, w *Roczniku* na 1920 r. – 251 293 parafian[66]. Nie wiadomo, ilu katolików

[64] APB, K, sygn. 1373, k. 27, 30; sygn. 1400, k. 1, 9.

[65] *Rocznik statystyczny Królestwa Polskiego*, Warszawa 1913, s. 23, 34; *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej*, t. V, *Województwo białostockie*, Warszawa 1914.

[66] *Rubricella. Ordo divini officii dioecesi seinensis seu augustoviensis 1914. Directorium divini officii dioecesi seinensis seu augustoviensis 1920.*

z guberni łomżyńskiej wyjechało do Rosji i ilu stamtąd powróciło, ale można wnioskować, że ewakuacja ludności niezwiązanej z pracą rządową miała ograniczony zasięg.

## Aneks. Obwieszczenia plakatowe

17 lipca 1914 r. naczelnik powiatu łomżyńskiego przesłał policmajstrowi miasta Łomża trzy obwieszczenia: o stanie wojennym, o pieniądzach i o karach za wykroczenia[67]; obwieszczenia przysłano z Warszawy, dotyczyły więc guberni Królestwa Polskiego.

1. „Manifest Najwyższy. Z Bożej łaski my, Mikołaj Drugi cesarz i samowładca Wszechrosyi, król Polski, wielki książę Finlandzki etc., etc., etc. Wiadomo czynimy wszystkim Naszym poddanym. Idąc za swem posłannictwem historycznym, Rosya, jednaka krwią i wiarą z narodami słowiańskiemi, nigdy nie spoglądała obojętnie na ich losy. Z całkowitą jednomyślnością i szczególną siłą przebudziły się uczucia bratnie narodu rosyjskiego dla słowian podczas dni ostatnich, kiedy Austro-Węgry wystąpiły do Serbii z żądaniami świadomie niemożliwemi do spełnienia dla państwa niezawisłego. Pogardziwszy ustępliwą i pokojową odpowiedzią rządu serbskiego, odrzuciwszy przychylne pośrednictwo Rosyi Austrja z pośpiechem rozpoczęła napad zbrojny i przystąpiła do bombardowania bezbronnego Belgradu. Zmuszeni siłą wytworzonych warunków do zastosowania niezbędnych środków ostrożności rozkazaliśmy postawić armię i flotę na stopie wojennej, ale, ceniąc krew i mienie poddanych Naszych, dokładaliśmy wszystkich starań, by rozpoczęte pertraktacje zakończyć pokojowo. Wśród stosunków przyjacielskich sojusznik Austrii, Niemcy wbrew nadziejom Naszym na odwieczne dobre sąsiedztwo oraz nie zważając na zapewnienia Nasze, że środki zastosowane nie mają wcale wrogich dla nich celów, zaczęły domagać się odwołania ich i, spotkawszy się z odmową na to żądanie, wypowiedziały niespodziewanie wojnę Rosyi. Dzisiaj trzeba już nie tylko bronić skrzywdzonego, spokrewnionego z Nami kraju, ale ochraniać honor, godność, całość Rosyi i jej stanowisko wśród wielkich państw. Wierzymy niezłomnie, że na obronę ziemi Rosyjskiej zgodnie i ofiarnie powstaną wszyscy Nasi wierni poddani. Niechaj więc, w groźną chwilę próby, będą zapomniane niesnaski wewnętrzne, niechaj wzmocni się jeszcze łączność Cesarza z Jego narodem i niech Ro-

[67] APŁ, P, sygn. 437, k. 30.

sja, powstawszy jak jeden mąż, odeprze zuchwały napór wroga. Z głęboką wiarą w prawość sprawy Naszej i pokorną nadzieją na Wszechpotężną Opatrzność wzywamy modlitewnie na Ruś Świętą i świetne wojska Nasze błogosławieństwa Bożego. Dan w St.-Petersburgu dnia dwudziestego lipca tysiąc dziewięćset czternastego roku od Narodzenia Chrystusa, dwudziestego panowania Naszego. Mikołaj" [68].

2. „POSTANOWIENIE OBOWIĄZUJĄCE. Zabrania się przy wypłatach odmawiać przyjmowania Państwowych biletów kredytowych lub przyjmowania ich po cenie niższej od ich wartości. Osoby, naruszające to postanowienie będą podlegać na mocy art. 12 przepisów o miejscowościach, ogłoszonych na stopie wojennej, najsurowszym osobistym i majątkowym karom. Warszawa, d. 20 lipca 1914 r. Generał armii Żyliński" [69].

3. „OGŁOSZENIE. Z powodu ogłoszenia stanu wojennego w kraju podaje do ogólnej wiadomości: I. Stosownie do art. 17 dodatku do art. 23 t. II cz. 1 Zbioru Praw w miejscowościach, ogłoszonych na stopie wojennej, nie należące do armii osoby stanu cywilnego podlegają sądowi wojennemu i karom według praw w czasie wojennym: 1) za bunt przeciw Najwyższej Władzy (art. 100, 1 i 2 cz. 101, 1, 2, 3 cz. art. 102 kodeksu karnego z d. 22 marca 1903 r.) i za zdradę państwową (art. 108–119 tegoż kodeksu); 2) za umyślne podpalenie lub inne rozmyślne zniszczenie lub doprowadzenie do stanu nieużyteczności przedmiotów i w ogóle wszystkiego, co może służyć jako środek do napadu lub obrony, a także zapasów żywności lub furażu; 3) za umyślne zniszczenie lub znaczne uszkodzenie wodociągów, mostów, grobli, pomostów, szluzów, zastaw wodnych, studni, dróg, brodów lub innych środków, służących do przeprawy, komunikacji wodnej, zabezpieczeniu od rozlewów lub niezbędnych do zaopatrzenia w wodę; 4) za umyślne zniszczenie lub znaczne uszkodzenie służących do państwowego użytku: a) telegraficznego, telefonicznego lub innych przyrządów do komunikowania wiadomości, b) dróg żelaznych lub taboru kolejowego albo znaków ostrzegawczych, ustanowionych w celu bezpieczeństwa ruchu kolejowego oraz komunikacji wodnej; 5) za napaść na szyldwacha lub wartę wojskową, za opór zbrojny względem warty wojskowej albo przedstawiciela władzy wojskowej lub cywilnej, jak również za zabójstwo szyldwacha, osób ze składu warty lub policji.

II. Na mocy artykułu 19-go przepisów o miejscowościach, ogłoszonych na stopie wojennej: A. Wyłączają się z ogólnej jurysdykcji sądowej z przekazaniem rozpatrzenia przez sąd wojenny w celu sądzenia winnych według

[68] APŁ, P, sygn. 437, k. 11.

[69] APŁ, P, sygn. 437, k. 9, tekst po polsku i rosyjsku.

praw czasu wojennego z zastosowaniem kar, przewidzianych w art. 279 kodeksu karnego wojennego (pozbawienie wszystkich praw stanu i kara śmierci) następujące kategorie spraw: 1) zbrojny opór władzy lub napad na przedstawicieli policji lub wojska i na wszystkie w ogóle osoby urzędowe przy wykonywaniu przez nich obowiązków służby lub wskutek wykonywania przez nich tych obowiązków, jeżeli przestępstwo połączone było z zabójstwem lub z zamachem na życie, zranieniem, kalectwem, ciężkim pobiciem lub podpaleniem; 2) rozbój; 3) grabież, podpalenie lub zatopienie, jeżeli ukradziono, zniszczono lub uszkodzono majątek rządowy; 4) umyślne zniszczenie lub uszkodzenie majątku osób prywatnych za pomocą prochu, gazu lub innego łatwo palnego materiału. B. Oddaje się kompetencji władz administracyjnych z zastosowaniem względem winnych kar, nie przewyższających zamknięcia w więzieniu lub fortecy na 3 miesiące lub grzywnie do 3000 rubli w następujących sprawach: 1) o przestępstwach względem porządku zarządu, przewidzianych w art. 29, 30 i 31 kodeksu karnego; 2) o przestępstwach przeciw porządkowi publicznemu i spokojowi przewidzianych w art. 37, 38, 39, 49, 50 i 51 kodeksu karnego; 3) o przestępstwach przeciwko osobistemu bezpieczeństwu, przewidzianych w art. 117 i 118 kodeksu karnego.

III. Potwierdzam i pozostawiam w mocy postanowienie obowiązujące przez generał-gubernatora warszawskiego, wydane dnia 7 września 1913 roku (oprócz punktu V), z tą zmianą, że osoby które naruszą to postanowienie, podlegają w drodze administracyjnej zamknięciu w więzieniu lub fortecy nie dłużej nad 3 miesiące lub karze pieniężnej do 3000 rubli. Takiejże karze podlegają osoby, którym dowiedzione będzie, że naruszyły następujące postanowienia: 1) zabrania się wszelkiego rodzaju zgromadzeń, zebrań, pochodów i ulicznych lub innych manifestacji; 2) zabrania się sprzedaż uliczna gazet, tygodniówek, broszur, książek i obrazów bez uzyskania na to pozwolenia odpowiedniej władzy; 3) właściciele domów, a także osoby utrzymujące hotele, pokoje umeblowane itp. zakłady lub upoważnieni przez nich rządcy lub stróże winni niezwłocznie dostarczać policji wiadomości o wszystkich nadzwyczajnych wypadkach i zebraniach, zabronionych przez władze; 4) zabrania się zrywać lub uszkadzać ogłoszenia wystawione z rozporządzenia władzy; 5) zabrania się podkładać pod koła wagonu i w ogóle rozrzucać po ulicach lub innych publicznych miejscach, a także w prywatnych lokalach petardy, pękawki itp. przedmioty, które choć nie mogą spowodować śmierci lub cielesnych poranień, lecz wywołują przez huk przy wybuchu popłoch wśród ludności. Warszawa, dnia 20 lipca 1914 roku. Generał Kawalerii Żyliński" [70].

[70] APŁ, P, sygn. 437, k. 7, tekst po rosyjsku i po polsku.

## Evacuation of Łomża Guberniya Government Offices to Russia (1914–1918)

**Summary**

Łomża Guberniya existed from 1866 till the I World War. The area of the guberniya was inhabited mainly by people of Polish origin. Although Russians comprised only a small fraction of the whole number of guberniya inhabitants, they took the leading positions in governor's office, in Province offices, police, post and telegraph offices, finances, judicature and secondary schools. The Polish people took lower positions in chancelleries of the above mentioned offices. A month after the war had been declared, on August 20th, 1914, the rules connected with removal of the government property and transferring the office staff and their families to Russia were announced by the Russian Government. In September 1914, when the German army was approaching, there started evacuation to Russia of great part of guberniya offices and clerks' families; that was the first evacuation. Guberniya central offices moved at the end of July 1915. Łomża Governor's office was placed in Riazan while chancelleries of the province offices were placed in different parts and they still dealt with the guberniya matters, however, in the limited range. In January 1918 Łomża guberniya was wound up. Together with the approaching front line, civil citizens started to move to Russia. German colonists and Jews, suspected of spying, were deported. Polish families escaped with fear of the Germans or under the pressure of administration authorities, then they returned to their homes; those people were called refugees exiles.

## Эвакуация учреждений и населения ломжинской губернии в Россию (1914–1918)

**Резюме**

Ломжинская губерния существовала с 1866 года по первую мировую войну. На территории губернии проживало главным образом население польского происхождения. Несмотря на то, что русские составляли исключительно маленький процент от всего населения губернии, они занимали самые высокие посты в губернских и уездных учреждениях, в полиции, в почтовых отделениях и телеграфных агентствах, в финансовых учреждениях, в судах и средних школах. Поляки занимали низшие посты в канцеляриях вышеуказанных учреждений. Месяц после объявления войны, 20 августа 1914 года, правительство России приказало перенести правительственное имущество и служащих вместе с их семьями в Россию. В сентябре 1914 года, вместе с приближением немецкой армии, началась эвакуация большой части учреждений губернии и семей служащих в Россию; это была первая эвакуация. Центральные учреждения губернии были перенесены в конце июля 1915 года. Учреждение Губернатора Ломжи перенесли в Рязань, а канцелярии уездных учреждений, которые

были расположены в разных частях, по-прежнему занимались делами Губернии, однако в ограниченном объеме. В январе 1918 года Ломжинская губерния была ликвидирована. Вместе с приближением линии фронта гражданское население начало перемещаться в Россию. Немецких колонистов и евреев, подозреваемых о шпионаже, депортировали. Польские семьи, которые бежали от страха перед немцами или под нажимом административных властей, а затем возвращались в свои дома, звались эмигрантами в ссылке.

STEFAN ARTYMOWSKI
Warszawa

# OD TĘSKNOTY DO WERBUNKU. SZKIC O PRZEBIEGU REPATRIACJI ŻOŁNIERZY PSZ NA ZACHODZIE DO POLSKI W LATACH 1945–1948

W latach 1945–1948 z szeregów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (dalej: PSZ), a następnie Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia, powróciło do Polski ponad 114 tys. żołnierzy. Tematem politycznych aspektów repatriacji, wzajemnych relacji rządów Wielkiej Brytanii i komunistycznej Polski oraz stanowiskiem władz emigracyjnych RP zajmowali się m.in. Jan Linowski, Marek K. Kamiński oraz Tadeusz Wolsza[1]. W nowo wydanej książce o demobilizacji PSZ, jej autor – Jerzy Adam Radomski – poświęcił tematowi repatriacji interesujący, ale stosunkowo niewielki fragment tekstu[2]. Autorów tych interesował przeważnie aspekt polityczny opisywanych wydarzeń. Kwestie praktycznej organizacji procesu repatriacji lub samej jej idei opisywane były pobieżnie. Natomiast poniżej, przeciwnie do wymienionych badaczy, temat praktycznej organizacji repatriacji został opisany szerzej niż jej aspekty polityczne szeroko opisane w literaturze przedmiotu.

Jak przebiegał cały proces repatriacji do Polski, poczynając od podjęcia takiej decyzji przez żołnierza PSZ, a kończąc na przybyciu do ojczystego kraju? Poniżej postaram się przedstawić pokrótce jej przebieg.

---

[1] Literatura przedmiotu wykracza daleko poza przytaczane tu trzy pozycje: J. Linowski, *Wielka Brytania w polityce zagranicznej Polski w latach 1945–1956*, Toruń 2001; M. K. Kamiński, *W obliczu sowieckiego ekspansjonizmu. Polityka Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wobec Polski i Czechosłowacji*, Warszawa 2005; T. Wolsza, *Rząd RP na obczyźnie wobec wydarzeń w kraju 1945–1950*, Warszawa 1998.

[2] J. A. Radomski, *Demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach 1945–1951*, Warszawa 2009.

W momencie powzięcia decyzji o powrocie do ojczyzny żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie teoretycznie dysponowali prostą drogą proceduralną, mającą doprowadzić ich do swego kraju. Warunki repatriacji nie były jednak stałe, ulegały zmianom. W związku z tym nie można wyróżnić jednej procedury administracyjnej mającej doprowadzić do repatriacji.

Możliwość zgłoszenia chęci wystąpienia z szeregów PSZ i powrotu do Polski istniała jeszcze przed rozpoczęciem zorganizowanej repatriacji. Masowe wydzielenie chętnych na powrót do kraju nastąpiło 21 września 1945 r., gdy władze brytyjskie przeprowadziły wśród żołnierzy PSZ plebiscyt mający wskazać chętnych do repatriacji.

Początkowo na terenie Wielkiej Brytanii żołnierze chcący repatriować się zgłaszali swoje zamiary do dowódcy, a następnie przenoszeni byli do obozów przejściowych – tranzytowych (*waiting camp*)[3]. Stąd wysyłali pisemne zgłoszenie do repatriacji[4] na drukach War Office do konsulatu RP. Po wezwaniu do stawienia się w konsulacie, przeprowadzonej rozmowie (wywiadzie), wypełnieniu kwestionariusza osobistego[5] i zarejestrowaniu, żołnierzom wystawiano kartę repatriacyjną (ewidencyjną)[6]. Dokument ten traktowany był jako tymczasowy dowód tożsamości. Do przeprowadzenia procesu rejestracji od petenta wymagane były następujące dokumenty:

---

[3] Początkowo żołnierze zgłaszający się do repatriacji pozostawali w swych jednostkach. Następnie, po utworzeniu obozów dla repatriantów, byli przenoszeni tamże. Kwestię tę omawiam na następnych stronach.

[4] Mogli również zgłaszać się osobiście w konsulacie RP z kompletem wymaganych dokumentów. Po powstaniu PKPiR wg Instrukcji attaché wojskowego w Londynie, płka Kuropieski, arkusz ewidencyjny powinien być zaopatrzony w dodatkową rubrykę z informacją: „czy zaciągnąłeś się do P.K.P.R.?". Instytut Pamięci Narodowej Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów (dalej: IPN BU), Szt. Gen., 345/91, [k 1] Attache Wojskowy przy Ambasadzie R.P. w Londynie nr 449 / tj. Londyn, z dnia 29.10.1946, Ściśle poufne.

[5] IPN BU, Akta śledztwa nr 4/51, 850/183, [k 122] Kwestionariusz osobowy.

[6] Karta repatriacyjna (ewidencyjna) była podstawowym dokumentem zorganizowanej repatriacji. Poza informacjami personalnymi, jak imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, stan rodzinny, zawód, zawierała informację kiedy i gdzie został wciągnięty na listę repatriacyjną oraz dodatkowo: fotografie, własnoręczny podpis oraz informacje o transporcie (data i port załadowania, numer transportu, statek, port przeznaczenia). Kartę tę wystawiał dla żołnierzy przebywających w Szkocji konsulat w Glasgow, a dla pozostałych (z terenu Wielkiej Brytanii) Konsulat Generalny w Londynie. W treści noty z 5.10.1946 r. do Foreing Office strona polska zażądała, by każdy z repatriantów posiadał takową kartę. Karty dostarczane były przez stronę brytyjską, co spowodowało od kilku do kilkunastudniowych (w zależności od miejsca) opóźnień w ich wprowadzeniu. IPN BU, Akta śledztwa nr 4/51, 850/183, [k 401] Meldunek od Attache Wojskowy w Londynie płk. Kuropieska do Szef Oddz. II Szt. Gen. płk. Komar, z 9.10.1946; Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie (dalej: AMSZ), Dep. IV Wydz. Bryt., Zespół 9 Wiązka 4 Teczka 51 (dalej: Z... W... T...), [k 29] Projekt karty ewidencyjnej.

– legitymacja osobista,
– zeszyt ewidencyjny lub wiarygodny odpis z niego,
– dwie fotografie formatu paszportowego,
– arkusz ewidencji personalnej[7].

Po przeprowadzeniu rejestracji w konsulacie żołnierze wracali do obozów przejściowych – tranzytowych. W tym czasie urzędnicy konsulatów i attachatu wojskowego sprawdzali dane personalne i weryfikowali przebieg służby oraz postawę żołnierzy w okresie wojny. Był to również czas przeznaczony na uregulowanie spraw finansowych (kwestie żołdów, odpraw demobilizacyjnych itp.). Po wciągnięciu petentów na konsularny wykaz osób do repatriacji informowano o tym – w formie wykazów zarejestrowanych – War Office, głównego oficera łącznikowego obozów repatriacyjnych, przez niego zaś Scottish Command. Po uzyskaniu wykazu osób z załatwionymi formalnościami do repatriacji War Office przenosiło danych żołnierzy do obozów repatriacyjnych, gdzie oczekiwali oni na transport. W obozach tych zapewniona była opieka, wyżywienie oraz prasa krajowa[8]. Główny oficer łącznikowy obozów repatriacyjnych otrzymywał wysyłane co tydzień przez konsulaty karty repatriacyjne wraz z wykazem zarejestrowanych[9]. Na dwa dni przed odejściem transportu przez oficerów łącznikowych w poszczególnych obozach repatriantom dostarczane były karty repatriacyjne z wpisaną datą

[7] IPN BU, Akta śledztwa nr 4/51, 850/184, [k 616–618] Od Attache Wojskowy w Londynie płk. Kuropieska do konsulatów, z 3.11.1946, wytyczne dla rejestracji osób wojskowych i ich rodzin repatriowanych do kraju.

[8] Dostęp oficerów łącznikowych, członków Polskich Misji Wojskowych oraz attachatów wojskowych do żołnierzy w obozach nie zawsze był prosty i mile widziany przez stronę brytyjską, która chciała go ograniczyć jedynie do niezbędnych formalności związanych z repatriacją. Władze brytyjskie zastrzegały sobie prawo do decydowania, kto będzie wpuszczany na teren obozów. „Również nie mogą oni [Brytyjskie Władze Wojskowe] pozwolić im [oficerom przysłanym z Polski] na dostęp [do żołnierzy PSZ] w celach innych, niż wyżej wymienione [rozdawanie kwestionariuszy, kontrola książeczek płatniczych], chyba że zgodzi się na to w danym wypadku kompetentne Dowództwo Brytyjskie. Pragnę wyjaśnić, że na te decyzje mojego Rządu wpłynęła działalność Attachatu Wojskowego Ambasady Polskiej w Rzymie, który podburzał personel mający być repatriowany do nie wykonywania rozkazów brytyjskich władz wojskowych, pod których dowództwem służył i muszę podkreślić, że Rząd mój, poważnie obchodzi taka działalność ze strony pułkownika Sidora". AMSZ, Dep. Polit. Wydz. Bryt., Z6 W2 T28, [k 121] List od V. Cavendish-Bentinck Ambasadora J.K. Mości w Warszawie, z Ambasady Brytyjskiej w Warszawie do V-min. SZ Z. Modzelewskiego, z 20.05.1946, nr 199/12/151/46.

[9] Dodatkowo prowadzono w attachacie wojskowym własną ewidencję wg specjalności. Zainteresowanie władz wojskowych i wielu instytucji w kraju specjalistami różnych rodzajów wpływało na krótszy lub dłuższy czas oczekiwania na wciągnięcie na listę do repatriacji. IPN BU, Akta śledztwa nr 4/51, 850/184, [k 619] Od Attache Wojskowy płk. Kuropieska do konsulatów, z 30.11.1946, wytyczne dodatkowe do repatriacji.

odjazdu transportu[10]. Jeżeli repatriant nie został pozytywnie zweryfikowany – stwierdzono, iż nie kwalifikuje się z powodu przynależności do jednej z zastrzeżonych grup lub jest elementem „dywersyjnym" czy „szpiegowskim" – nie otrzymywał karty repatriacyjnej i odmawiano mu repatriacji.

Władze komunistyczne w Polsce nie zezwalały na repatriację:
- zbrodniarzy wojennych,
- osób, które podpisały volkslistę grupy 1 i 2[11],
- przestępców kryminalnych (wg definicji polskiego kodeksu karnego z 1 września 1932 r. oraz poprawki wprowadzonej do k.k. przez TRJN, jeżeli przestępstwo zostało popełnione po wprowadzeniu poprawki),
- winnych zdrady stanu (wg definicji polskiego kodeksu karnego z 1 września 1932 r.)[12].

Żołnierze narodowości jednej z republik ZSRR mieli być repatriowani transportami sowieckimi[13] lub transportami do Polski, skąd następnie mie-

[10] „1) Otrzymywane z Konsulatu karty repatriacyjne osób wojskowych i ich rodzin należy wydać przy pomocy oficerów łącznikowych obozów w przeddzień odjazdu transportu, odnotowując na nich datę załadowania. 2) Otrzymane z Konsulatu zeszyty ewidencyjne osób wojskowych należy zbierać dla całego transportu i oddawać w pakiecie komendantowi transportu z pouczeniem go przekazania tychże po przybyciu do Polski właściwym czynnikom w porcie wyładowczym. 3) Otrzymane wykazy imienne z Konsulatów zakwalifikowanych do repatriacji osób wojskowych i ich rodzin – przekazywać w jednym egzemplarzu Scottish Command – mjr. Clark. 4) Zbiorowy wykaz imienny odchodzących transportów przesyłać każdorazowo w dzień po odejściu transportu do Attachatu Wojskowego, podając równocześnie wszelkie uwagi i spostrzeżenia". IPN BU, Szt. Gen., 345/91, [k 8] Od Z-ca Attache Wojskowego ppłk. Chojecki do mjr. Sienkiewicz ofic. łącznikowy przy Scottish Command, z 9.11.1946.

[11] W związku z częstym brakiem dokumentów potwierdzających deklarowane dane nie można było zweryfikować stanu faktycznego, istniały jednak wyjątki. Volksdeutsche III klasy mieli być repatriowani automatycznie, jeżeli mogli potwierdzić swój status dokumentami, natomiast, jak pisze konsul generalny RP w Londynie, R. Przezwański, za swym zastępcą wicekonsulem Lewkowiczem, jeśli nie mieli dokumentów, a podawali się za takich (tj. Volksdeutschów III klasy), również powinni być repatriowani, jeżeli byli górnikami lub hutnikami. AMSZ, Dep. Polit. Wydz. Bryt., Z6 W2 T28, [k 305] Od dr R. Przezwański Konsul Generalny R.P. w Londynie do Ministerstwa SZ ob. Minister J. Olszewski w Warszawie, Londyn, z 12.09.1946.

[12] Zob. więcej w: *Sposób traktowania żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych powracających do kraju*, „Zeszyty Historyczne", 1970, z. 18.

[13] Pewien kontrast, jaki wzbudzał widok żołnierzy w mundurach alianckich wiezionych statkiem do ZSRR, wywoływał sensacje. Jak donosiło polskie przedstawicielstwo w Sztokholmie: „Statek radziecki Biełostrow jadący z Anglii do Leningradu, który zatrzymał się 2 dni w Sztokholmie ma na pokładzie około 80 ludzi w mundurach alianckich. Prasa szwedzka twierdzi, że są to Polacy z armii Andersa i zaopatruje to dwuznacznymi komentarzami. Poselstwo radzieckie przyznaje, że są to andersowcy, ale, że nie ma wśród nich Polaków, tylko Ukraińcy, Białorusini i Bałtowie obywatele radzieccy, którzy dobrowolnie się repatriują. Proszę o informację od Michałowskiego, gdyż wobec rozgłosu powin-

li zostać przewiezieni do punktu docelowego[14]. Polacy i Żydzi pochodzący z terenów na wschód od linii Curzona byli automatycznie uznawani za obywateli polskich[15] – nie wymagano od nich w związku z tym oświadczeń, iż chcą takowe obywatelstwo nabyć[16].

Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP, być może pod wpływem konfliktu z Czechosłowacją o Zaolzie[17], komunikowało swym placówkom, by Ślązacy cieszyńscy w ramach repatriacji wracali do Polski, „gdzie nastąpi załatwienie sprawy ich ewentualnego powrotu na Zaolzie" [18].

Po zarejestrowaniu petenta w konsulacie RP zwracano mu legitymację osobistą. Fotografia wykorzystywana była do sporządzenia karty repatriacyjnej. Zeszyt ewidencyjny przekazywano okresowo głównemu oficerowi łącznikowemu obozów repatriacyjnych. Znajdujący się w depozycie u tego oficera zeszyt wykorzystywany był przez władze brytyjskie do obliczania należności odpraw demobilizacyjnych. Należności te miały być wyjaśnione i uregulowane do wyjazdu repatrianta. Oficer łącznikowy przekazywał[19] zeszyt ewidencyjny z drugim egzemplarzem karty repatria-

niśmy mieć kompletny materiał informacyjny". AMSZ, Dep. IV Wydz. Bryt., Z9 W4 T51, [k 170] Depesza z Sztokholmu od Ostrowskiego do MSZ w Warszawie nr 8736.

[14] Adnotacja o celu podróży umieszczona była na karcie repatriacyjnej. IPN BU, Szt. Gen., 345/91, [k 71] Odpowiedź na pismo od Konsula R.P. w Glasgow Stanisława Teliga z 11.03.1947, od Zastępcy Attache Wojskowego Chojecki nr 0190/47 Londyn, z 13.03.1947.

[15] Co nie oznacza, że wynikało to z posiadanych dokumentów. Władze warszawskie kolportowały opinię, że wymuszano w PSZ wpis „narodowość Polska"; por. AMSZ, Dep. IV Wydz. Bryt., Z9 W4 T51, [k 171] Depesza z Londynu do Michałowskiego, z 27.09.1947, Nr 907751378/Bryt.7Warsz.761/Bryt. „Transportem repatriacyjnym Nr 50 odpłynęło w dniu 14-go sierpnia ogółem 187 osób, którzy zgłosili swój powrót do ZSRR. Wszyscy obywatele polscy pochodzący z za Buga, których rodziny dotychczas tam przebywają. Według Kartoteki Konsularnej było między nimi 58 [osób] narodowości polskiej. Praktycznie nie odpowiada to rzeczywistości, gdyż oparte [jest to] na danych z zeszytów ewidencyjnych b. P.S.Z., [w] które umyślnie wpisywano dla tej kategorii osób celem narodowość polska. (...)".

[16] AMSZ, Dep. IV Wydz. Bryt., Z9 W4 T51, [k 64] Postępowanie z repatriowanymi członkami PSZ. b/d; AMSZ, Dep. Polit. Wydz. Zach. i Płn. Europy, Z6 W77 T1120, różne dokumenty, brak paginacji.

[17] Por. J. Tomaszewski, *Czechosłowacja*, Warszawa 1997, s. 160–163.

[18] AMSZ, Dep. Polit. Wydz. Bryt., Z6 W2 T28, [k 347] Od W. Sobierajski Naczelnik Wydziału Południowo-Wschodniego do Ambasady R.P. w Londynie, pismo nr 5036/4, z 17.12.1945. „W załatwieniu pisma z dnia 5 listopada 1945 r. (bez numeru) w sprawie powrotu Ślązaków Cieszyńskich Ministerstwo Spraw Zagranicznych komunikuje, że Ślązacy cieszyńscy winni w ramach repatriacji powracać do Polski, gdzie nastąpi załatwienie sprawy ich ewentualnego powrotu na Zaolzie".

[19] Można mieć wątpliwości, czy przekazywanie dokumentów przebiegało zawsze drogą służbową. Inne dokumenty dotyczące repatriantów, m.in. wypełnione ankiety repatrian-

cyjnej dowódcy transportu podczas repatriacji danego żołnierza do Polski. W kraju przekazywano go odpowiednim władzom wojskowym[20]. Arkusz ewidencji personalnej był raz w miesiącu przekazywany do attachatu wojskowego.

Oficerowie musieli dodatkowo stawiać się w attachacie wojskowym w Londynie, gdzie przeprowadzano z nimi rozmowę. Wynikało to po części z chęci dokładniejszego kontrolowania oficerów, a po części z obowiązującej zasady, by każdy oficer, który wyjechał za granicę, meldował się w attachacie wojskowym. Wymagano tego nadal pod koniec repatriacji[21].

Po powstaniu Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia początkowo istniały obawy, iż żołnierze PSZ wstępujący do tej formacji nie będą mogli repatriować się do kraju. Po pozbawieniu szeregu oficerów obywatelstwa polskiego w następstwie ich wstąpienia w szeregi PKPiR sprawa ta stała się poważnym, wymagającym wyjaśnienia problemem. Z punktu widzenia brytyjskich władz wojskowych[22] proces repatriacji przebiegał tą samą drogą co z PSZ, z tą różnicą, iż dowódca jednostki (unit) w Korpusie musiał wykazać w Biurze Ewidencji PKPiR żołnierzy zgłaszających się do repatriacji i wysłanych do obozów przejściowych[23].

Inny dokument nakazywał przesyłanie zgłaszających się do repatriacji żołnierzy do obozów przejściowych, natomiast żołnierzy z rodzinami –

tów i wypełnione arkusze ewidencyjne repatriantów, płk Kuropieska przesyłał do płka Komara. IPN BU, Akta śledztwa nr 4/51, 850/186, [k 157] Od Attache Wojskowy w Londynie płk. Kuropieska do Szef Oddz. II Szt. Gen. płk. Komar, z 11.07.1946; IPN BU, Akta śledztwa nr 4/51, 850/184, [k 479] Od Attache Wojskowy w Londynie płk. Kuropieska do Szef Oddz. II Szt. Gen. płk. Komar, z 08.08.1946; IPN BU, Akta śledztwa nr 4/51, 850/186, [k 65] Od Attache Wojskowy w Londynie płk. Kuropieska do Szef Oddz. II Szt. Gen. płk. Komar, z 5.09.1946; IPN BU, Akta śledztwa nr 4/51, 850/184, [k 34] Od Attache Wojskowy w Londynie płk. Kuropieska do Szef Oddz. II Szt. Gen. płk. Komar, z 11.11.1946.

[20] Zeszyty ewidencyjne w Polsce do połowy 1946 r. rozsyłane były do właściwych RKU. Od drugiej połowy 1946 r. odbierał je i deponował u siebie Komendant Grupy Operacyjnej Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Zeszyty ewidencyjne docelowo miały się znaleźć w RKU, gdzie miały być uzupełnione i przechowywane.

[21] AMSZ, Dep. IV Wydz. Bryt., Z9 W4 T51, [k 238] Pismo Alfreda Morskiego, Konsula Generalnego w Londynie do ppłk. P. H. Labouchere, OBE, OSOI, APFI, Ministerstwo Wojny, z 26.05.1948, nr R.775/K/48] „(...) Pragnę jednak zaznaczyć, że wszyscy powracający do kraju oficerowie polscy /nie inne stopnie/ będą musieli zgłaszać się osobiście u naszego Attache Wojskowego w Londynie".

[22] Postępowanie repatriacyjne w myśl Memorandum War Office z 21.02.1947.

[23] Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: IS), Repatriacja, A.XII.91/114, Pismo od gen. bryg. Z-cy Inspektora Generalnego PKPiR do wg rozdzielnika, z 14.03.1947.

bezpośrednio do obozów repatriacyjnych[24]. Żołnierze PSZ po wstąpieniu do PKPiR przechodzili przez bardzo podobne procedury w celu repatriacji do Polski. Różniły się one dodatkowym szczeblem zarządzającym zgłaszaniem ich do repatriacji, który zastąpił poprzednio istniejące polskie dowództwo PSZ[25].

Na terenie Niemiec istniały zgoła inne warunki. W związku z brakiem polskich obozów przejściowych i repatriacyjnych (z powodu zbyt małej liczby osób) nie wysyłano tam, tak jak w Wielkiej Brytanii, oficerów łącznikowych. Wynikało to przede wszystkim z postawy Brytyjczyków, którzy argumentowali w następujący sposób: „w Niemczech oficer nie będzie potrzebny, jako że polscy oficerowie łącznikowi, mianowani przez Rząd Polski już czynni są w strefie brytyjskiej" [26]. Powodowało to odmienny tryb repatriacji. Repatriacja żołnierzy 1. Dywizji Pancernej i Samodzielnej Brygady Spadochronowej podczas stacjonowania na kontynencie, przebiegła w sposób nagły i zorganizowany z inicjatywy brytyjskiej, bez uprzedniego porozumienia z władzami warszawskimi. Po chwilowym wstrzymaniu repatriacji z terenu Niemiec, kontynuowano ją wysyłając chętnych na powrót do Polski – do Wielkiej Brytanii. Następnie po przeniesieniu tych jednostek na teren Zjednoczonego Królestwa, tamże przeprowadzano dalszą repatriację[27]. Po wydzieleniu żołnierzy zgłoszonych do repatriacji wysyłano ich transportami do Lubeki, skąd przewożeni byli drogą morską do Polski[28]. Akcja ta miała kilka wyjątkowych aspektów. Po pierwsze, mimo że nie była skoordynowana

[24] IS, Repatriacja, A.XII.91/114, Sprawa: zgłoszenia do Kraju żołnierzy P.K.P.R. z Obwodu Londyn, od Pułkownik dypl. Pomocnik Insp. Gen. P.K.P.R. do Spraw Demobilizacyjnych, do wg rozdzielnika, z 19.07.1947.

[25] Dodatkowo w arkuszu ewidencji personalnej należało zaznaczyć, „czy podpisał deklarację wstąpienia do P.K.P.R.". IPN BU, Szt. Gen., 345/91, [k 7] Attache Wojskowy przy Ambasadzie R.P. w Londynie nr 02/46, Londyn dnia 4.XI.1946 [4.11.1946] Podpisane przez zce Attache Wojskowego ppłk. Chojecki.

[26] AMSZ, Dep. Polit. Wydz. Bryt., Z6 W2 T28, [k 121] List od V. Cavendish-Bentinck Ambasadora J.K. Mości w Warszawie, z Ambasady Brytyjskiej w Warszawie do V-mn. SZ Z. Modzelewskiego z 20.05.1946 nr 199/12/151/46.

[27] Jednostki polskie przenoszono z terenów Europy do Wielkiej Brytanii. Przykładowo polskie dywizjony przeniesiono na Wyspy, po czym zdały one sprzęt. Po przeniesieniu żołnierze szli na urlopy, wstępowali do PKPiR, znajdowali pracę w RAF lub instytucjach cywilnych. Mogli też zgłosić się do repatriacji. IPN BU, Archiwum MSW, 00231/283 t. 3, [k 32–36] Meldunek od Attache Wojskowy w Londynie płk. Kuropieska do Szef Oddz. II Szt. Gen. płk. Komar, z 2.12.1946; por. A. Suchcitz, *Admiralsko-generalskie awanse na uchodźstwie w 1965 roku*, „Mars", 1994, nr 2, s. 216.

[28] W dokumentach, jakimi dysponuję, zaznaczono transporty z Lubeki do Polski z 19.01.1946, 7.04.1946 i 15.05.1946 r., łącznie na 889 osób.

pierwotnie ze stroną polską, zyskała praktycznie akceptację tej ostatniej poprzez współpracę z Polską Misją Repatriacyjną w Lubece (szef Misji wysłał oficera z transportami, akceptując w ten sposób faktycznie jednostronną inicjatywę brytyjską, niezgodną z notami TRJN dotyczącymi rozwiązywania i repatriacji PSZ[29]). Po drugie, część żołnierzy wróciła z uzbrojeniem[30], po trzecie zaś, jak wynika z informacji repatriantów, nie otrzymali oni żadnych odpraw, odszkodowań demobilizacyjnych i traktowani byli jako ochotnicy (otrzymali jedynie prowiant na drogę)[31].

Gdy 14 lutego 1946 r. władze Polski przestały uznawać Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie za część wojska polskiego, nastąpiły zmiany w repatriacji: stała się ona bardziej sformalizowana i urzędnicza, kończąc swój romantyczno-spontaniczny epizod. Żołnierzy nie wpuszczano na terytorium państwa bez wymaganych dokumentów, a jedyną możliwością repatriacji były powroty do ojczyzny organizowane przez przedstawicieli władzy warszawskiej.

Od początku repatriacji wprowadzano dokumenty mające ułatwić identyfikację oraz rejestrację żołnierzy. Początkowo żołnierze zgłaszający chęć powrotu do Polski grupowani byli w obozach i to tam dopełniano z nimi wszelkich formalności. W następnym okresie, po lutym 1946 r., żołnierze chcący repatriować się zgłaszali to swemu przełożonemu, który udzielał im urlopu na wyjazd w celu załatwienia formalności[32]. Żołnierze-petenci zgłaszali się w urzędach konsularnych, gdzie dokonywano wszelkich czynności. Wynikało to ze zwiększenia liczby chętnych do repatriacji i pociągnęło za sobą scedowanie przez attachat wojskowy i ambasadę w Londynie obsługi petentów na konsulaty RP na terenie Wielkiej Brytanii.

Żołnierze chcący repatriować się występowali na piśmie do konsulatu RP o wyznaczenie dnia i godziny ich przyjęcia. Następnie otrzymywali pismo

[29] IPN BU, GZI WP, 846/160, [k 155] Sprawozdanie ppłk. Jaworskiego z podróży do Szczecina i Gdańska z grupą repatriantów z 1 SBSp i 1 DPanc z ok. 15.05.1946, tajne.

[30] W transporcie z Lubeki z 15.05.1946 r. na 600 repatriantów 253 było uzbrojonych, w tym 5 oficerów i 53 podoficerów, w: 151 kbk, 77 stenów, 21 pistoletów. IPN BU, GZI WP, 846/160, [k 154] Sprawozdanie ppłk. Jaworskiego z podróży do Szczecina i Gdańska z grupą repatriantów z 1 SBSp i 1 DPanc z ok. 15.05.1946, tajne.

[31] Żołnierze repatrianci w transporcie wysłanym do Lubeki 2.05.1946 r. dostali suchy prowiant na dziesięć dni. IPN BU, GZI WP, 846/160, [k 160] Opis przygotowań do odjazdu repatriantów z 1 Sam. Bryg. Spad. i 1 Dyw. Panc., sporz. Kwatermistrz 1 Dyw. Panc Marowski mjr. dypl.

[32] Oczywiście nie była to stała reguła: odnaleźć można liczne protesty, aż do szczebla ministerialnego, w sprawie przesyłania do obozów ze zgłoszonymi 21.09.1945 r. żołnierzy, którzy zgłosili się później. Nie można więc powiedzieć, iż „jakieś" zachowanie czy reguła były stosowane bez wyjątków.

wzywające do stawienia się w placówce w wyznaczonym terminie. Pismo to było podstawą do udzielenia zgody na wyjazd[33] i wystawienia dla żołnierza dokumentu podróży. Poszczególne konsulaty na terenie Wielkiej Brytanii wysyłały stronie brytyjskiej wykazy żołnierzy, którzy załatwili formalności repatriacyjne i mogli być repatriowani. Żołnierze tacy przenoszeni byli do obozów repatriacyjnych, gdzie oczekiwali na transport do Polski. W drodze wyjątku lub w przypadku istnienia jakiegoś dużego zgrupowania żołnierzy PSZ Konsulat Generalny mógł wysłać swych urzędników w celu załatwienia formalności w miejscu stacjonowania Polaków. Stało się tak w drodze wyjątku w obozie Polkemet, dokąd Konsulat Generalny wydelegował swoich urzędników w celu zarejestrowania 1 800 żołnierzy[34].

W innych miejscach procedury te różniły się. We Francji obowiązywały podobne zasady jak w Zjednoczonym Królestwie. Żołnierze zgłaszali się do konsulatów RP, a następnie przenoszeni byli do specjalnych obozów. Z obozów tych repatriowani byli do Polski bezpośrednio lub przez Wielką Brytanię[35]. Wynikało to zapewne z małej liczby polskich żołnierzy we Francji, jak i z utrudnień w komunikacji przez podzielone Niemcy. We Włoszech dla chcących repatriować się utworzono obozy w pobliżu Cervinary. Polska Misja Wojskowa wysłana do Rzymu załatwiała tam wszelkie formalności zarówno w swojej siedzibie, jak i w ambasadzie RP oraz w poszczególnych obozach. W Szwajcarii poselstwo polskie oraz Polska Misja Wojskowa i Ambasada RP w Paryżu dokonały wszelkich uproszczonych formalności w sprawie żołnierzy 2. DSP. W innych rejonach świata, jak np. na Bliskim Wschodzie, poszczególne placówki dyplomatyczne Polski obsługiwały zgłaszających się do repatriacji żołnierzy. Inną możliwość stanowiło delegowanie do tych placówek specjalnego oficera w celu załatwienia formalności, w przypadku gdy grupa chętnych do repatriacji była liczna lub znajdowała się daleko od placówek polskich.

Prawie wszyscy żołnierze zgłoszeni do repatriacji do Polski oddzielani byli od swych oddziałów. Chociaż w grudniu 1945 r. władze brytyjskie informowały, że nie zamierzają przenosić zgłaszających się żołnierzy do osobnych

[33] Żołnierz-petent musiał w tym celu opuścić swą jednostkę, miejsce stacjonowania lub zakwaterowania, na co wymagana była zgoda.

[34] AMSZ, Dep. IV Wydz. Bryt., Z9 W4 T51, [k 144] Pismo od dr R. Przezwańskiego Konsula Generalnego w Londynie do MSZ Wydz. Bryt. Ob. Dyr. T. Żebrowski, z 21.10.1946 nr RP/SC. 103/46.

[35] IPN BU, Akta śledztwa nr 4/51, 850/184, [k 46–47] Od Attache Wojskowy w Londynie płk. Kuropieska do Szef Oddz. II Szt. Gen. WP płk. Komar z 18.07.1946. Dane o zakończonej repatriacji tranzytowej z Włoch do Wielkiej Brytanii.

obozów, zastrzegły sobie taką możliwość, „o ile uznają to za potrzebne dla utrzymania dyscypliny”[36]. W krótkim czasie Brytyjczycy zdecydowali się wydzielić tych żołnierzy: umieszczono ich w osobnych obozach, które z czasem ulegały przemianom. Powstanie obozów dla żołnierzy PSZ wymusił plebiscyt przeprowadzony 21 września 1945 r. 23 tys. osób w Wielkiej Brytanii i ponad 13 tys. we Włoszech wyraziło wówczas wolę powrotu do Polski. By sprostać wyzwaniom, brytyjskie władze wojskowe zarządziły, by w miejscach, gdzie oddziały polskie służą pod ich komendą, skupiać chętnych do repatriacji w specjalnie utworzonych do tego celu obozach. Miały być one podległe brytyjskim władzom i funkcjonować do czasu repatriacji. Znalezienie się żołnierzy w obozach przejściowych, jak podkreślano, zależne było tylko „od dobrej woli zainteresowanego i żaden Polak nie jest wzywany do ostatecznego decydowania już obecnie, czy życzy sobie, czy też nie, wracać do Polski”[37]. W różnych częściach Europy, w ilościach uzależnionych od potrzeb, możliwości i woli władz brytyjskich, a częściowo także polskich, powstawały obozy dla żołnierzy repatriantów. W miejscach, gdzie nie planowano prowadzenia długiej repatriacji lub liczba zgłoszonych nie wymagała tego (Włochy), powstawał jeden obóz, ewentualnie grupka małych obozów skupiona w jednej okolicy i pod jednym szyldem. Na terenie Wielkiej Brytanii, ze względu na dużą liczbę chętnych do repatriacji oraz przewlekłość formalności, liczba obozów była większa.

Rozróżnić można trzy typy obozów. Pierwszy z nich to obozy powstałe w celu zgrupowania chętnych do repatriacji, w których przeprowadzano większość formalności związanych z repatriacją. Z obozów tych przeprowadzano repatriacje do Polski. Obozy takie znajdowały się w Cervinarze oraz w początkowym okresie na terenie Wielkiej Brytanii (do czerwca – października 1946 r.). Drugim typem były obozy przejściowe. W nich to znaleźć się mieli żołnierze PSZ, którzy zgłosili się do repatriacji. Żołnierze mieli przebywać w tych obozach do zakończenia wszelkich formalności związanych z repatriacją; po zakwalifikowaniu do repatriacji przenoszeni byli do ostatniego, należącego do trzeciej grupy, obozu. Tę ostatnią grupę stanowiły obozy repatriacyjne, w których żołnierze mieli wyłącznie oczekiwać na

[36] AMSZ, Dep. Polit. Wydz. Bryt., Z6 W2 T28, [k 2] Od O. G. Sargent z Foreign Office do Ambasadora Polskiego w Wielkiej Brytanii w sprawie PSZ, z 29.12.1945.

[37] AMSZ, Dep. Polit. Wydz. Zach. i Płn. Europy, Z6 W68 T963, [k 41] Pismo od Dufa Cooper Ambasada Wielkiej Bryt. w Paryżu do Ambasador RP w Paryżu, z 27.10.1945. Wyciąg z oficjalnego sprawozdania z czynności Izby Gmin z dnia 22.10.1945 w kwestii repatriacji żołnierzy polskich.

repatriację. Nie można stwierdzić, który z tych rodzajów obozów był najważniejszy. Każdy z nich, specyficzny u podstaw swego założenia, był w istocie inny. Wynikało to z czynnika ludzkiego. Mieszane narodowościowo ich dowództwa, spory kompetencyjne, wrogość niedawnych współtowarzyszy oraz lokacja, powodowały swoistą niepowtarzalność każdego z obozów, niezależnie od jego funkcji. Dodatkowo można wspomnieć, iż władze warszawskie zajmowały się repatriowaniem do kraju Polaków, którzy służyli w Wehrmachcie i jako jego członkowie znaleźli się w brytyjskiej niewoli w obozach jenieckich[38].

Obozy dla repatriantów istniały tak długo, jak długo istniała potrzeba ich utrzymywania. Zazwyczaj kończyła się ona wraz z zakończeniem repatriacji lub przeniesieniem żołnierzy w inne miejsce. Na terenie Zjednoczonego Królestwa obozy istniały do drugiej połowy 1948 r., czyli do zakończenia repatriacji. We Francji, w związku z zakończeniem repatriacji, polski obóz zlikwidowano we wrześniu 1947 r.[39] We Włoszech polskie obozy skupione wokół Cervinary uległy likwidacji w czerwcu 1946 r. z obawy, by przy przenoszeniu II Korpusu do Wielkiej Brytanii obóz nie został „wypełniony przez element nie zawsze pewny"[40], co było sprzeczne z planami szefa PMW we Włoszech, płka Sidora[41].

W obozach tętniło życie. Żołnierze nie tylko oczekiwali na załatwienie wszelkich formalności i repatriację, ale również uczestniczyli w pogadankach. Na warunki, jakie panowały w obozach, odpowiadali strajkami, petycjami i listami do redakcji różnych pism, mającymi ukazać ich często fatalne warunki bytowe[42]. Często lokalne organizacje społeczne interweniowały, by sprawdzić stan faktyczny i upewnić się w kwestii warunków panujących

[38] AMSZ, Dep. Polit. Wydz. Bryt., Z6 W2 T28, [k 306–315] Sprawozdanie Lewkowicza z wizyty w obozie Polaków b. żołnierzy Wehrmachtu, według doniesień wśród nich byli SS-mani, członkowie SA, NSDAP. Obóz Jeńca Donna Nook, 292 POW Working Camp, North Somercotes, Lincolnshire, Wielka Brytania.

[39] IPN BU, Szt. Gen., 373/14, [k 34] Od Zca Attache Wojskowego w Paryżu mjr. M. Stradowski do WP Nacz. Dctwo Szt. Gen. Oddz. II, z 17.06.1947. Tajne.

[40] AMSZ, Dep. Polit. Wydz. Zach. i Płn. Europy, Z6 W81 T1248, [k 145] Raport nr 16, od Szefa PMW we Włoszech płk. K. Sidor do Nacz. Dowództwa WP, z 21.06.1946.

[41] Choć, jak podkreślał płk Sidor, ambasador RP we Włoszech, prof. Kot, usilnie nalegałby na ponowne otwarcie obozu. AMSZ, Dep. Polit. Wydz. Zach. i Płn. Europy, Z6 W81 T1248, [k 146] Raport nr 16, od Szefa PMW we Włoszech płk. K. Sidor do Nacz. Dowództwa WP, z 21.06.1946.

[42] Pisano m.in. do „Słowa Polskiego". W dziale „Między nami" zamieszczano skargi dotyczące warunków bytowych, społecznych itp. w obozach cywilnych i wojskowych i odpowiedzi na nie. Różne numery „Słowa Polskiego", marzec 1947.

w obozach[43]. Dodatkowo żołnierze, często wraz z rodzinami, starali się nie tylko przygotować do powrotu do zniszczonej wojną Polski, lecz także zabezpieczyć jak najwięcej pieniędzy, ubrań, sprzętów domowych i innych bagaży, które mogliby przetransportować ze sobą do kraju.

Od początku zaistnienia możliwości zgłaszania się do repatriacji pojawiały się osoby, które pomimo zgłoszenia się nadal nie podjęły ostatecznej decyzji o swym powrocie. Ludzie tacy bądź to rezygnowali z repatriacji, a więc i z pobytu w obozie, bądź to, jeżeli zdecydowanie opierali się dalszym krokom wynikającym z ustalonych procedur (np. po zakwalifikowaniu do repatriacji odmawiali przeniesienia do obozu repatriacyjnego lub po wpisaniu na listę do danego transportu – nie brali w nim udziału), byli usuwani z obozów[44].

Widzimy więc, iż nie można porównywać „obozu" do „obozu". Różnice wynikające z tak wielu czynników powodowały, że każdy z nich był jedyny w swoim rodzaju. Nie należy jednak w jakikolwiek sposób demonizować lub przerysowywać roli obozów w repatriacji. Były one jednym z elementów procesu repatriacji, który mógł wpływać zniechęcająco na część z przebywających w nich wojskowych i ich rodziny. Nie można też wykluczyć i takiej możliwości, że przedstawiana w części z nich wizja powojennej Polski zachęciła do powrotu innych żołnierzy. Ich zróżnicowana rola, od miejsca postoju w Wielkiej Brytanii po funkcję ośrodka weryfikacji potencjalnych repatriantów w Cervinarze, nie pozwala na zbyt szerokie ujednolicanie obozów dla żołnierzy PSZ.

Personel obozów dla żołnierzy PSZ podlegał War Office; wszelkie kierownicze role pełnili w nich oficerowie brytyjscy. Pomimo zachowania polskich przepisów były to brytyjskie obozy dla Polaków. Możliwości obsadzania niższych szczebli administracji obozowej Polakami, wizytacje przedstawicieli dyplomatycznych RP oraz oficerów łącznikowych nie zmieniły tego. W Wielkiej Brytanii, Włoszech i Francji obozy te stanowiły ważny etap

[43] Było to wynikiem strajku, jaki miał miejsce w jednym z polskich obozów w Szkocji. Po przeprowadzeniu kontroli obozu delegacja konsulatu RP w Glasgow, radni i obywatele tego miasta, stwierdzili złe warunki sanitarne, żywieniowe i mieszkalne – szczególnie dla kobiet i dzieci. AMSZ, Dep. Polit. Wydz. Bryt., Z6 W3 T54, [k 7] Od Emil Wojnarowski Konsul RP w Glasgow do MSZ Biuro konsularne, z 18.02.1947, do wiadomości Departamentu Politycznego – Wydziału Brytyjskiego.

[44] IS, Podstawowe Zarządzenia War Office, A.XII.27/36, Pismo od War Office generała (podpis nieczytelny) – Administrator Polish Forces do Northern Command, Southern Command, Eastern Command, Western Command, Scottish Command oraz London District, z 11.July.1947 (11.07.1947).

w przygotowaniach i samej repatriacji, lecz tylko w tych pierwszych dwóch krajach nabrały charakteru zorganizowanego, kontrolowanego, a co najważniejsze – spornego. Zarówno Brytyjczycy, jak i Polacy rościli sobie prawo do kontrolowania tych obozów. O ile władzom brytyjskim udało się utrzymać kontrolę administracyjną, o tyle stronie polskiej zależało na walce o „dusze" żołnierzy.

Sposób i tryb przyjmowania żołnierzy repatriantów w Polsce wpływał na ich odczucia co do słuszności podjętej decyzji. Miało to również znaczenie dla tych żołnierzy PSZ, którzy zastanawiali się nad zgłoszeniem lub oczekiwali już na transport[45]. Odpowiednim „przyjęciem" repatriowanych żołnierzy w kraju zainteresowane były różne instytucje komunistycznego państwa polskiego. Część miała nadzieję na uzyskanie odpowiedniego rozgłosu propagandowego, a co za tym idzie, na zwiększenie liczby repatriantów. Inne urzędy, jak Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, zainteresowane były, kto, jak, dokąd i dlaczego przyjechał. Ogromna machina aparatu bezpieczeństwa nie tylko wyszukiwała szpiegów czy dywersantów, ale także prowadziła rewizje, zatrzymania oraz werbowała agenturę wśród powracających żołnierzy PSZ. Ponieważ temat działalności MBP został dostatecznie opisany[46], pozostaje jedynie ukazać w skrócie ważniejsze aspekty przyjmowania repatriantów w Polsce.

Zasadniczo można wyróżnić dwa kierunki przychodzenia transportów z repatriantami. Pierwszy, drogą lądową – transportami kolejowymi – z Włoch na Śląsk w grudniu 1945 r., oraz drugi, transportami morskimi z Wielkiej Brytanii na polskie Pomorze od początku 1946 do 1948 r. włącznie. Wyróżnić też można transporty z żołnierzami 2. DSP ze Szwajcarii oraz dwa zgrupowania piechoty polskiej pod dowództwem mjra Jelenia[47]. Niemniej żołnierze ze Szwajcarii stanowią małą część spośród repatriantów, a zgrupowania mjra Jelenia nie były oddziałami PSZ na Zachodzie. Dlatego też transporty tych dwóch jednostek wojskowych nie będą omawiane szczegółowo.

---

[45] Zakładając, że docierały do nich prawdziwe informacje co do sposobu przyjmowania w Polsce repatriantów. O wiele częściej były to historie ubarwiane przez zwolenników lub przeciwników repatriacji.

[46] Zob. J. Wróbel, *Działania Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przeciwko repatriantom z Zachodu w latach 1945–1953*, [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji politycznej i polonii*, red. R. Terlecki, Warszawa 2005, s. 185–240.

[47] Więcej o mjrze Bolesławie Jeleniu i Zgrupowaniu Piechoty Polskiej przy 1. Armii Francuskiej zobacz [w:] W. Biegański, *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 37 oraz zdjęcia.

Transporty przywoziły nie tylko repatriantów: wraz z nimi, w zależności od tego skąd i w jakim terminie przybywały, przyjeżdżała broń osobista, książki, żywność, sprzęty domowe, ubrania i wiele innych rzeczy. W innych dokumentach odnajdujemy liczne relacje z przejmowania od repatriantów darów dla różnych instytucji, w tym także dla wojska. Repatrianci ofiarowywali m.in. żywność, instrumenty muzyczne, maszyny do pisania, aparaty radiowe itd.[48]

Była też jednak kwestia ważniejsza, nieposiadająca materialnej wyceny, mianowicie zaufanie obecnych i przyszłych repatriantów. Może wydawać się to trywialne, ale władze warszawskie bardzo poważnie podchodziły, szczególnie w początkowym okresie, do kwestii zaufania, jakim darzyli ich repatrianci. Nie chodziło bynajmniej o zapewnienie dobrobytu i szczęścia powracającym po latach trudu i wojennej tułaczki żołnierzom, jednak od wrażeń, jakie odnosili repatrianci oraz tego, czy i jak podzielą się nimi ze współtowarzyszami w Zjednoczonym Królestwie i Włoszech, zależał dalszy los repatriacji. Władze warszawskie i ich przedstawicielstwa dyplomatyczne dobrze zdawały sobie z tego sprawę, co podkreślają liczne interwencje przeciw przedstawianiu w złym świetle warunków repatriacji oraz losu repatriantów, jak również akcje mające na celu zachęcenie do powrotu do ojczyzny.

W najbardziej jaskrawy sposób przedstawił to dokument od szefa Oddziału Spraw Zagranicznych Sztabu Generalnego WP do Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego (dalej: GZP-W). Instrukcja ta, z 8 października 1945 r., dotyczy polskich oddziałów z Francji, które nie były częścią PSZ. Tekst ten obrazuje, choć w przerysowany sposób, podejście do możliwości „naginania rzeczywistości" dla potrzeb propagandowych.

„(...) Rzeczą dla nas niesłychanie ważną jest, by pierwsze wrażenie, jakie wyniosą z zetknięcia się z Demokratyczną Ojczyzną było jak najlepsze.

Listy, które pójdą po tym do rodzin do Francji mogą być dla nas wspaniałą propagandą, jeżeli powitanie będzie przygotowane starannie i serdecznie. Polityczne tego aktu jest ogromne [działanie, waga, doniosłość? – S.A.] dlatego też ze specjalną troską należy potraktować przygotowanie koszar dla żołnierzy, kwater dla oficerów (gdzie i u kogo?), zorganizowanie aprowizowania oddziałów tak, by zapewnić im możliwe w naszych warunkach maximum [tak w tekście – S.A.] wygody. Trzeba pamiętać, że w tym wypadku naj-

[48] Zob. więcej w: Centralne Archiwum Wojskowe w Rembertowie (dalej: CAW), Dep. Pob. i Uzup., IV.501.2.464.

większa drobiazgowość i planowe opracowanie najmniejszych szczegółów nie będzie przesadą, ale przyniosą kolosalne korzyści naszemu Państwu" [moje podkreślenie – S.A.][49].

W zetknięciu z szarą rzeczywistością powojennej Polski repatrianci traktowani byli urzędowo. Z wyjątkiem akcji mających ukazać, „jak dobrze" jest repatriantom po powrocie do ojczyzny, administrację państwową przede wszystkim interesowało sprawne przyjęcie transportów oraz niedopuszczenie do samowolnego oddalania się żołnierzy, odbieranie repatriantom broni i rejestracja powracających przez specjalne komisje. Wyjątki potwierdzające regułę były sporadyczne. Część żołnierzy z transportów z Włoch oraz oddziały mjra Jelenia z Francji spotkały się z zorganizowanymi i hucznymi przyjęciami. Reszta, czyli przytłaczająca większość, była przyjmowana i traktowana jako „szara masa". Należy jednak pamiętać – co będzie opisane poniżej – iż komunistyczny aparat bezpieczeństwa podchodził indywidualnie do każdej jednostki spośród repatriantów.

Jak przyjmowano i witano żołnierzy repatriantów z Polskich Sił Zbrojnych w kraju? W okresie 2–26 grudnia 1945 r. w 13 transportach z Włoch przybyło do Polski 12 305 żołnierzy, w tym 32 oficerów[50]. 27 listopada 1945 r. szef Oddziału Spraw Zagranicznych Sztabu Generalnego WP w piśmie do E. C. Richardsa, attaché wojskowego Wielkiej Brytanii w Warszawie, zapewniał go, iż „Minister Obrony Narodowej ocenił ważność odpowiedniego przyjęcia powracających z Włoch żołnierzy – skierowując na ich przywitanie wiceministra Obrony Narodowej, gen. dyw. Strażewskiego"[51]. Niestety, ze względów „natury technicznej" nie można było przywitać i zorganizować uroczystych powitań repatriantów z Włoch w Warszawie. Planowano to uczynić w jednym z południowych miast polskich.

W kolejnym liście ppłka Alefa do gen. E. C. Richardsa z 10 grudnia 1945 r. autor informował, że oddziały przybyłe transportami z Włoch przywitała w mieście Koźle specjalna komisja z wiceministrem obrony narodowej, gen. Strażewskim na czele. Ponadto z inicjatywy władz lokalnych zo-

[49] CAW, Szt. Gen., IV.501.1/A. 1929, [k 111] Od Szef Oddz. Spraw Zagranicznych WP ppłk. Alef do Głównego Zarządu Pol.-Wych. z 8.10.1945.

[50] Transporty te zakończyły zorganizowaną repatriację żołnierzy PSZ z terenu Włoch. Koniec procedury repatriacyjnej z tego kraju był wynikiem podburzania tychże żołnierzy przez polskich przedstawicieli dyplomatycznych oraz przeniesienia II Korpusu na teren Wielkiej Brytanii.

[51] CAW, Szt. Gen., IV.501.1/A. 2030, [k 114] Pismo od mgr. ppłk G. Alef. Szef Oddz. Spr. Zagr. do E. C. Richards Attache Wojskowy Ambasada W. Bryt. w Warszawie, z 27.11.1945.

stała zorganizowana uroczystość w Katowicach, na którą przybyli gen. Strażewski i 20 żołnierzy z transportu z Włoch[52].

W myśl rozkazu Naczelnego Dowódcy WP nr 0729 sformowano cztery komisje rejestracyjne w Koźlu. Na ich czele stał ppłk Jan Janikowski z Departamentu Poboru i Uzupełnień (dalej: DPiU); zastępcą Janikowskiego był mjr Pistynek z Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego (dalej: GZP-W). Komisje zostały obsadzone oficerami z DPiU, GZP-W, Zarządu Informacji oraz Departamentu Personalnego[53]. Oficerowie DPiU zostali wybrani na przewodniczących komisji. Ze Sztabu Okręgu Wojskowego nr 4 (Śląsk) wydelegowano siły pomocnicze, aparat gospodarczy oraz ochronę 3. batalionu 44. pułku 13. DP. W Koźlu zorganizowano dwa punkty przyjęcia repatriantów. Ponadto utworzono przejściowy punkt w Międzylesiu pod dowództwem mjra Bełczewskiego (z GZP-W) oraz, na wypadek przybycia transportów przez Zebrzydowice, dodatkowy punkt przyjęcia w Cieszynie[54]. W Koźlu przygotowano dla repatriantów ogrzewane baraki, łaźnie i ambulatorium. Zadbano także o aparat propagandowy do pracy wśród repatriowanych żołnierzy.

Żołnierze przybyli transportami repatriacyjnymi przyjmowani byli przez komisje rejestracyjne i punkty wojskowe, gdzie ich oficjalnie witano i informowano o porządku obowiązującym w punkcie[55]. Do zadań komisji rejestracyjnych należało, po przybyciu repatriantów, przyjęcie ich, sporządzenie dokładnego wykazu, ilu wojskowych o jakim stopniu znajdowało się w transporcie[56], ile mieli ze sobą broni itp. Następnie decydowały one o demobilizacji lub pozostawieniu żołnierzy w służbie czynnej (w takim wypadku urlopowano). Komisje wypłacały również żołnierzom zapomogi i wydawały

[52] CAW, Szt. Gen., IV.501.1/A. 2030, [k 130] Pismo od ppłk. Alef Szef Oddz. Spr. Zagr. do gen. E. C. Richards Attache Wojskowy Ambasada W. Bryt. w Warszawie, 10.12.1945.

[53] CAW, Dep. Pob. i Uzup., IV.501.2.464, [k 8] Sprawozdanie gen. Półturzyckiego, o przebiegu akcji przyjmowania żołnierzy repatriantów powracających z Włoch, z 20.12.1945, Koźle.

[54] Ibidem.

[55] Ibidem.

[56] Przykładowo, po przybyciu w dniu 7.12.1945 r. o godz. 14 na punkt wojskowy w Koźlu czwartego transportu żołnierzy powracających z Włoch, wysłano raport o jego składzie: oficerów – 5, podoficerów – 153, szeregowych – 843, razem 996/5 (ofic.). CAW, Dep. Pob. i Uzup., IV.501.2.239, [k 207] Meldunek nr 5, od Przewodniczący Komisji, Kierownik Punktu Wojskowego w Koźlu ppłk. Jan Janikowski do Szefa Dep. Pob. i Uzup. gen. bryg. Półturzyckiego. Koźle 8.12.1945.

suchy prowiant na 10 dni[57]. Przeciętnie transport liczył około tysiąca osób, a w formie zapomogi wypłacano łącznie na transport około 540 tys. złotych. Tak więc przeciętnie żołnierz dostawał zapomogę w wysokości 540 złotych[58]. Broń, którą posiadali repatrianci, po zarejestrowaniu zatrzymywano w Koźlu. Komisje przyjmowały i inwentaryzowały sprzęt przywieziony przez repatriantów: był on zazwyczaj jeszcze w obozach przeznaczany na różne cele w kraju, np. dla szpitali PCK, sierocińców, Politechnik Warszawskiej i Katowickiej itp.[59] Po załatwieniu wszelkich formalności z repatriantami z danego transportu przewodniczący komisji i kierownik punktu wojskowego sporządzali raporty m.in. do Departamentu Poboru i Uzupełnień oraz szefów Sztabu Dowództw Okręgów Wojskowych.

Żołnierze z Francji transportowani byli do Polski przez Wielką Brytanię. 15 maja 1946 r. przetransportowano tą drogą 1 380 oficerów i żołnierzy[60]. Z Francji przybyły bezpośrednio 19. i 29. Zgrupowania Piechoty Polskiej pod dowództwem mjra Jelenia. Nie wchodziły one jednak w skład Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Drogą kolejową przetransportowano wojskowych z 2. DSP ze Szwajcarii. Początkowo, w związku z trudnościami transportowymi, część żołnierzy 2. DSP decydowała się na powrót do kraju z transportami rosyjskimi[61].

---

[57] Suchy prowiant na 10 dni wydawany był wg normy brytyjskiej z zapasów, które przywieźli z sobą repatrianci. Produkty, które pozostały po wydaniu prowiantu, zostały komisyjnie przyjęte i zmagazynowane. CAW, Dep. Pob. i Uzup., IV.501.2.464, [k 9] Sprawozdanie gen. Półturzyckiego, o przebiegu akcji przyjmowania żołnierzy repatriantów powracających z Włoch, z 20.12.1945, Koźle.

[58] Średnia wyliczona na podstawie 4 pierwszych transportów. Średnia wypłata wynosiła 539 zł na osobę, licząc łącznie szeregowych i oficerów. Komisje wypłacały 500 zł szeregowym, podoficerom 750 zł, a oficerom 1 000 zł. CAW, Dep. Pob. i Uzup., IV.501.2.239, [k 210] Od Przewodniczący Komisji i Kier. Punktu Wojsk. ppłk Janikowski do Szefa Sztabu DOW nr 4 gen. bryg. A. Siwickiego, Koźle, z 9.12.1945.

[59] CAW, Dep. Pob. i Uzup., IV.501.2.464, [k 9] Sprawozdanie gen. Półturzyckiego, o przebiegu akcji przyjmowania żołnierzy-repatriantów powracających z Włoch, Koźle, z 20.12.1945.

[60] IPN BU, Akta śledztwa nr 4/51, 850/184, [k 47] Od Attache Wojskowy w Londynie płk. Kuropieska do Szef Oddz. II Szt. Gen. płk. Komar, z 18.07.1946. Dokładnie 40 oficerów i 1 340 szeregowych (w tej liczbie zapewne również podoficerowie), ponadto 45 kobiet i 6 dzieci. Wszyscy z obozów we Francji Le Courtine i Lille.

[61] AMSZ, Poselstwo RP w Bernie, Z19 W4 T62, [k 54–62] Pismo od Łącznika Obozowego Andelfingen do Poselstwa RP w Bernie, z 10.09.1945, Polacy z dawnego obozu Les Enfers następnie w Andelfingen, mieli powrócić do Polski z transportem Rosyjskim – w sumie 94 osoby. Innych 32 wojskowych wyjechało ze Szwajcarii z transportem żołnierzy rosyjskich z 4.10.1945. AMSZ, Poselstwo RP w Bernie, Z19 W4 T63, [k 103–105] Od Poselstwo RP w Bernie do por. Bordan Garliński / komendant obozu w Ober-Meilen, z 19.03.1946.

Pierwszy transport ze Szwajcarii odszedł 22 listopada 1945 r. Jechali nim zarówno repatrianci wojskowi, jak i – prawdopodobnie – cywilni. Według Tymczasowej Komisji Osadniczej 2. DSP mieli być oni osadnikami okolic Kłodzka. Niestety, tereny te okazały się już częściowo zajęte i zarezerwowane[62]. Transporty z żołnierzami wyruszyły 13 grudnia 1945 r., a ostatni planowany był na 10 kwietnia 1946 r.[63] Prawdopodobnie z 2. DSP powróciło trzema transportami 57 oficerów i 961 żołnierzy innych stopni, tj. 1 018 osób[64]. Nie podano, jak przyjmowani byli żołnierze 2. DSP oraz jakim formalnościom zostali poddani. Zapewne oczekiwała na nich komisja wojskowa – prawdopodobnie rejestracyjna – ponieważ należało tych żołnierzy zarejestrować, dokonać spisów itp. Zapewne również na zasadzie podobieństwa została określona przez komisję przydatność repatriantów do dalszej służby wojskowej oraz ich planowane miejsce pobytu.

Żołnierze PSZ repatriowani z Wielkiej Brytanii po dotarciu do portów polskich przechodzili przez komisję rejestracyjną[65]. Była ona utworzona przez Departament Poboru i Uzupełnień w Gdańsku. Następnie funkcje Wojskowej Komisji Repatriacyjnej przejęła 16. Dywizja Piechoty (dalej: DP). Komisja przeprowadzała rejestrację oraz wydawała zaświadczenia o demobilizacji żołnierzy, na podstawie których rejonowe komisje uzupełnień (dalej: RKU) przeprowadzały faktyczną demobilizację i wydawały książeczki wojskowe[66]. W Szczecinie, podobnie jak w innych granicznych miejscowościach, działała grupa operacyjna MBP w Punkcie Przyjęcia Repatriantów, zorganizowanym przez Ministerstwo Administracji Publicznej oraz Państwowy Urząd Repatriacyjny (dalej: PUR)[67]. Dodatkowo w Szczecinie 12. DP oraz jednostki WOP zabezpieczały przyjmowanie żołnierzy z PSZ.

---

[62] AMSZ, Poselstwo RP w Bernie, Z19 W4 T62, [k 113 i 113v] Raport z przejazdu transportu z Szwajcarii z 28.11.1945 do Tymczasowej Komisji Osadniczej 2 DSP.

[63] AMSZ, Poselstwo RP w Bernie, Z19 W4 T63, [k173] Poselstwo RP w Bernie do Lewandowski – Polacy w Szwajcarii z 04.04.1946.

[64] Liczba zgłoszonych na wyjazd do Polski w dniu 20.10.1945 r., za: J. Smoliński, *2 Dywizja Strzelców Pieszych (Francja-Szwajcaria)*, Warszawa 1992, s. 204.

[65] Wg wspomnień repatrianta, po przybyciu do Gdańska umieszczony był na trzy dni w obozie dla repatriantów, gdzie wydano mu dokumenty, przeprowadzono rewizję i skonfiskowano część książek. Po załatwieniu wszelkich formalności wypuszczono repatrianta z obozu, T. M. Czerkawski, *Byłem żołnierzem generała Andersa*, Warszawa 1991, s. 354.

[66] CAW, Dep. Pob. i Uzup., IV.501.2.14, [k 72] Od Szef Dep. Poboru i Uzup. Półturzycki gen. dyw. do II Wice-Minister Obrony Narodowej, z 4.03.1946.

[67] CAW, Dep. Pob. i Uzup., IV.501.2.502, [k 51–57] Wykaz oficerów za okres od 26.06. do 10.07.1947. Szczecin dnia 11.07.1947 Kierownik Grupy Oper. M.B.P. Biegon Tadeusz. Pieczęć RP Min. Adm. Publ. P.U.R. Punkt Przyjęcia w Szczecinie.

Generał Bronisław Półturzycki z zaniepokojeniem poruszał fakt przybywania wraz z transportami cywilnymi pewnej liczby żołnierzy, którzy ani nie przechodzili przez komisję rejestracyjną – nie otrzymywali zaświadczeń o demobilizacji – ani nie byli faktycznie demobilizowani. Żołnierze ci uważali się za służących w Wojsku Polskim i zgłaszali z tej racji szereg pretensji do skarbu państwa. Generał wysuwał wnioski, iż konieczne jest ujęcie w ewidencji i zdemobilizowanie ww. żołnierzy poprzez współpracę RKU z Urzędem Bezpieczeństwa, „żeby nie dopuścić do wydania książeczek wojskowych osobom zapisanym do niemieckich list narodowościowych" [68].

Wraz z napływem repatriantów z Wielkiej Brytanii aparat wojskowy precyzował przebieg i charakter rejestracji. Zmieniała się również sytuacja polityczno-prawna repatriantów. Komisja rejestracyjna w omawianym przypadku w Gdańsku prowadziła imienną i liczbową ewidencję powracających żołnierzy i ich wyposażenia[69]; wydawała też tymczasowe zaświadczenia o przebiegu służby wojskowej i o demobilizacji w celu przedłożenia ich w RKU[70]. Sytuacja stwarzała pewien dysonans prawny. Repatrianci, nieuznawani już jako żołnierze WP (od 14 lutego 1946 r.), poruszali się dzięki zaświadczeniom wydanym w komisjach rejestracyjnych w mundurach po całym kraju, nie rejestrując się w miejscu zamieszkania w RKU. Odbywało się to w zgodzie z prawem, lecz w sprzeczności z życzeniami władz wojskowych. W związku z tym szef DPiU oraz zastępca szefa Wydziału I zarządzili 21 grudnia 1946 r., by nie wydawać tymczasowych zaświadczeń i zaświadczeń demobilizacyjnych repatriantom[71]. Żołnierze mieli być też pouczeni o obowiązku rejestracji w RKU. Sytuacja ta wynikała z chęci kontrolowania repatriantów. Tylko poprzez obowiązkową rejestrację w komendach uzupełnień władze wojskowe mogły kontrolować, gdzie i ilu spośród powracających osiedliło się.

[68] Należy pamiętać, iż odsetek byłych żołnierzy Wehrmachtu i volksdeutschów wśród repatriantów był duży. CAW, Dep. Pob. i Uzup., IV.501.2.14, [k 72] Od Szef Dep. Poboru i Uzup. Półturzycki gen. dyw. do II Wice-Minister Obrony Narodowej, z 4.03.1946.

[69] Z każdego transportu sporządzano szczegółowy wykaz repatriantów. 16. DP, odpowiedzialna za zabezpieczenie repatriacji w Gdańsku, gromadziła i ewidencjonowała broń przywiezioną przez repatriantów. Jej ilość i rodzaj również były wykazywane w raportach. Dostępne informacje wykorzystano w „Zestawieniu transportów z repatriantami na podstawie materiałów archiwalnych".

[70] CAW, Dep. Pob. i Uzup., IV.501.2.417, [k 62] Od MON podpisani Szef Dep. Pob. i Uzup. płk. Juzwa i Zca Szefa Wydz. I mjr. Kamionka do Szefów Sztabu DOW, nr 04041/k/i, z 21.12.1946.

[71] Rozkaz ten miał wejść w życie od momentu otrzymania go w Dowództwach Okręgów Wojskowych. CAW, Dep. Pob. i Uzup., IV.501.2.417, [k 62] Od MON, podpisani Szef Dep. Pob. i Uzup. płk. Juzwa i Zca Szefa Wydz. I mjr. Kamionka do Szefów Sztabu DOW, nr 04041/k/i, z 21.12.1946.

W związku z obowiązującymi w Polsce przepisami przywożone przez repatriantów mienie było wolne od cła w myśl art. 22 ust. II p. 13 lub 14 prawa celnego (DzURP z 1933 r., nr 84, poz. 61). Wymagano jedynie przedłożenia urzędowi celnemu zaświadczenia wystawionego przez urzędy zagraniczne RP w kraju, z którego się przybywało, iż przywożone przedmioty należą do repatrianta. Wspomniane mienie musiało być wymienione w zaświadczeniu[72]. Zwolnione od cła były wyroby tytoniowe w ilości: do 50 gramów tytoniu, 10 gramów tabaki, 50 sztuk papierosów lub 20 cygar. Natomiast zabronione było wwożenie do Polski przez repatriantów: broni, materiałów wybuchowych, trucizn, środków odurzających, lekarstw zawierających środki odurzające, sztucznych środków słodzących, drożdży, spirytualiów i piwa, eteru etylowego, octu i kwasu octowego, wszelkich druków, biletów loterii zagranicznych, kart do gry (z wyjątkiem 2 talii bez opakowania, które podlegały zwolnieniu od opłat celnych) oraz opakowań firmowych bez towarów[73].

Wwożenie wszelkiego rodzaju druków było zabronione. Pod tym pojęciem rozumiano zarówno literaturę, jak i gazety, listy itp. Zapewne repatrianci bądź nie wiedzieli o tym, bądź i tak próbowali przewieźć ww. przedmioty. Wielu żołnierzom mogło się wydawać, iż ich listy czy książki nie stanowiły „zakazanego" materiału. Grupa operacyjna, działająca w Punkcie Przyjęcia Repatriantów w Gubinie (południowo-zachodnia granica Polski), została pouczona, by wysyłane do MBP skonfiskowane druki należycie opisywać. Należało zamieszczać informacje w dodatkowym piśmie, „u kogo i kiedy poszczególne przedmioty zostały odebrane, z wymienieniem nazwiska, imienia, Nr Ankiety" [74].

Miesiąc później Naczelnik I Wydziału I Departamentu, mjr Górski, w piśmie do kierowników grup operacyjnych polecał im, by po znalezieniu u repatrianta nieocenzurowanej korespondencji o podejrzanym charakterze sporządzali „odpowiednie protokoły z uwzględnieniem danych personalnych i adresu, pod którym dany repatriant udaje się na miejsce zamieszkania. Podejrzaną korespondencję należy zatrzymać" [75].

---

[72] IPN BU, Archiwum MSW, 1572/1057, [k 54] Ministerstwo Skarbu, w/z Dyrektora Departamentu W. Gmerasz, Warszawa, z 30.11.1945.

[73] Ibidem.

[74] IPN BU, Archiwum MSW, 1572/1057, [k 34] Od Naczelnika I. Wydz. I Dep. Górski mjr. Do Kierownika Grupy Operacyjnej przy Punkcie Przyjęcia Repatriantów w Gubinie, z 18.10.1946.

[75] IPN BU, Archiwum MSW, 1572/1057, [k 40] Od Naczelnik I. Wydz. I Dep. Górski mjr. Do Kierownika Grupy Operacyjnej przy Punkcie Przyjęcia Repatriantów w/g rozdzielnika, z 12.11.1946.

Po przybyciu repatriantów z PSZ do Polski zatrzymywano nie tylko należące do nich przedmioty. Komunistyczny aparat bezpieczeństwa otrzymywał wykazy powracających, a każdy oficer był przez MBP sprawdzany pod względem swojej działalności. Zachowały się liczne dokumenty o przykładowej treści: „w razie przybycia do Polski transportem repatriacyjnym ob. Jana Kowalskiego, s. Zygmunta ur. (...). Należy zatrzymać go i powiadomić Wydz. I Dep. I lub przesłać odpis ankiety" [76]. Wielu z repatriantów mogło zostać uznanych za „wrogi element", lecz także wielu spośród nich było wcześniej żołnierzami formacji zbrojnych III Rzeszy. Nie można na podstawie zanalizowanych dokumentów określić, z jakiego powodu komunistyczne organa bezpieczeństwa interesowały się danym repatriantem. Organa GZI WP oraz MBP podejrzewały żołnierzy II Korpusu o „ukryte zamiary", wobec czego dążono do rozpracowania tego środowiska[77]. Symptomatyczne stanowisko władz wojskowych, uznające każdego żołnierza z II Korpusu za podejrzanego o współpracę z wywiadem polskim (tzn. gen. Andersa) lub brytyjskim, nie korelowało z głoszonymi na zachodzie hasłami. Z jednej strony nawoływano do powrotu wszystkich (z pewnymi wyjątkami) żołnierzy PSZ – w tym także z II Korpusu – z drugiej strony automatycznie uznawano ich za potencjalnych szpiegów[78]. Działania te stały w sprzeczności z deklarowanym władzom brytyjskim od 1945 r. poszanowaniem i zapewnieniem bezpieczeństwa repatriantom z PSZ.

Podczas przyjmowania repatriantów w wojskowych komisjach rejestracyjnych lub punktach przyjęć repatriantów, komunistyczne władze bezpieczeństwa dokonywały werbunków wśród żołnierzy. Już w październiku 1945 r., a więc przed przybyciem transportów z repatriantami z PSZ, kierownikowi Punktu Przyjęć Repatriantów w Gubinie zapowiedziano przysłanie pieniędzy na cele „operatywne" [79]. Z dokumentu nie wynika jednak, jakie miały to być cele, ani czy pieniądze miały być wysłane po raz pierwszy, czy kolejny. Inny dokument z punktu przyjęć repatriantów z połowy 1946 r. przedstawia tę sprawę w sposób klarowny. Na punktach miano werbować agenturę, mężczyzn w wieku 16–50 lat. Nie podano jednak, czy mieli

[76] Różne dokumenty w IPN BU, Archiwum MSW, 1572/1057.

[77] Zob. A. Marcinkiewicz-Gołaś, *Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej wobec powrotu żołnierzy II Korpusu polskiego*, [w:] *II Korpus polski w kampanii włoskiej i losy jego żołnierzy po wojnie*, red. J. Smoliński, K. Piwowarska, Warszawa 2008, s. 113–117.

[78] J. A. Radomski, *Demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach 1945–1951*, Warszawa 2009, s. 219–220.

[79] IPN BU, Archiwum MSW, 1572/1057, [k 1] Od Kierownik I.W. Dep. I Górski kpt. Do Kierownika Punktu Przyjęć w Gubinie, z 20.10.1945.

to być cywile, czy osoby wojskowe. Po zwerbowaniu mieli oni wypełniać ankietę i arkusz pytań. W praktyce z punktów repatriacyjnych nadchodziły materiały dotyczące zwerbowanych bez ankiet. Zalecono przysyłać po dwie ankiety na każdego zwerbowanego agenta oraz przyjmować od niego zeznania[80].

W celu ułatwienia przeprowadzania werbunku na repatriantach wydano instrukcję „O pracy operatywnej i rejestracji repatriantów powracających z Niemiec i państw Zachodnich do Polski" [81]. Szczególnej uwadze mieli być poddani mężczyźni w wieku 16–50 lat. Dodatkowo wydano zestaw pytań do przesłuchiwania powracających żołnierzy II Korpusu; pytania te dotyczyły w znacznej mierze działalności Oddziału II (wywiadu) Korpusu gen. Andersa[82].

W innym piśmie od kierownika I Wydziału I Departamentu do kierownika Grupy Operatywnej przy Punkcie Przyjęcia Repatriantów w Gubinie ukazano stosowanie błędnej praktyki przy werbunku. Pracownicy punktów przyjęć, „werbując agenturę zwracają uwagę tylko na ilość, a wcale nie zwracają uwagi na jakość zwerbowanych. Rezultat jest taki, że bądź to zwerbowani nie przybywają wcale do miejsc zamieszkania wskazanych w ankiecie, bądź też wzbraniają się pracować twierdząc, że zobowiązanie podpisali pod przymusem lub też, że nie wiedzieli co podpisują" [83]. Dodatkowo werbowani repatrianci nie tylko nie chcieli współpracować, lecz byli politycznie „nieuświadomieni" lub nie nadawali się do współpracy. Kapitan Górski ocenił, że „Taki system werbowania przynosi naszej pracy tylko szkodę i powoduje powstanie opinii, że wszyscy przyjeżdżający do kraju mogą w nim pozostać, o ile zgodzą się na współpracę z organami B.P." [84]. Rozwiązaniem zaistniałej sytuacji miało być werbowanie tylko takich ludzi, którzy wyrażą na nią zgodę, a ich współpraca będzie dla Urzędu Bezpieczeństwa „cenna i pożądana".

Ostatecznie zaniechano masowego werbunku. Prawdopodobnie istniał on nadal, jednak nie na tak masową skalę i najczęściej nie w punktach przy-

[80] IPN BU, Archiwum MSW, 1572/1057, [k 20] Od Kierownik I. Wydz. I Dep. kpt. Górski Do Kierownika Grupy Operatywnej przy Punkcie Przyjęcia Repatriantów w Zgorzelicach ob. Bekasa, z 14.06.1946.

[81] A. Marcinkiewicz-Gołaś, op. cit., s. 114. Cały tekst instrukcji tamże, s. 162–166.

[82] Pełen zestaw/arkusz pytań w: *II Korpus polski w kampanii włoskiej...*, s. 167–171.

[83] IPN BU, Archiwum MSW, 1572/1057, [k 33] Od Kierownik I. Wydz. I Dep. kpt. Górski Do Kierownika Grupy Operatywnej przy Punkcie Przyjęcia Repatriantów w Gubinie, z 10.10.1946.

[84] Ibidem.

jęć repatriantów. Powodem rezygnacji z werbunków agentów było m.in. nadużywanie alkoholu ze strony pracowników MBP. Osoby zwerbowane odmawiały dalszej współpracy, oświadczając, iż nie były poinformowane o jej charakterze i celowości[85]. Przy przyjmowaniu repatriantów godzono się na werbunek tylko po „stwierdzeniu, iż dana osoba, rozumiejąc sens przyszłej współpracy i mogąca przynieść korzyści Organom Bezpieczeństwa, zgadza się na nią"[86]. Zadania te polecono wykonać najzdolniejszym pracownikom operacyjnym, ich pracę zaś – ściśle kontrolować[87].

Droga repatriacji żołnierzy PSZ nie przebiegała w sposób jednolity. Jak widzimy w początkowym okresie (mniej więcej do połowy 1946 r.), stosowano wiele ułatwień, jak chociażby załatwianie wielu formalności repatriacyjnych w obozach dla żołnierzy. Po 14 lutego 1946 r. proces repatriacji podlegał ścisłym procedurom repatriacyjnym. O ile we wcześniejszym okresie możliwe było dołączenie przez władze brytyjskie do transportu repatriantów żołnierzy – którzy nie byli poddani procedurom rejestracyjnym itd. – o tyle po lutym 1946 r. stało się to prawie niemożliwe. Żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie zazwyczaj oczekiwali na repatriację miesiącami. Zdarzały się zarówno przykłady „szybkiej" repatriacji, jak i oczekiwania miesiącami na transport, przez zimę, w lokalach nieprzystosowanych do takich warunków klimatycznych. Żołnierze po przetransportowaniu do Polski poddawani byli obowiązkowej rejestracji. Wszakże władze komunistyczne musiały wiedzieć, ilu i kto powraca do kraju. Prawdopodobnie z tego powodu przeprowadzano kontrolę wwożonego dobytku, rekwirując wszelkie pisma i publikacje. Na punktach przyjęć i rejestracji repatriantów komunistyczne organa bezpieczeństwa dokonywały werbunków. Działania te, przeprowadzane w nieudolny sposób, nie tylko nie przynosiły oczekiwanych rezultatów, ale i demaskowały oblicze „nowej" władzy w Polsce.

Troska władz komunistycznych Polski o repatriantów istniała w praktyce tylko za granicą. W kraju, gdzie, jak można by się spodziewać, powinna być znacznie większa i skuteczniejsza, objawiała się jedynie działaniami mającymi przynieść skutek propagandowy oraz pozytywnie wpłynąć na żołnierzy PSZ, wciąż wahających się przed repatriacją do Polski.

---

[85] Zwerbowani agenci masowo wycofywali się ze współpracy z UBP. J. Wróbel, op. cit., s. 198.

[86] IPN BU, Archiwum MSW, 1572/1057, [k 41] Od Naczelnik I. Wydz. I Dep. mjr. Górski Do Kierownika Grupy Operacyjnej przy Punkcie Przyjęcia Repatriantów w/g rozdzielnika, z 13.11.1946.

[87] Ibidem.

## From yearning to recruitment. An outline of repatriation of PAF's soldiers to Poland in 1945–1948

**Summary**

In 1945–1948 over 114 thousand soldiers returned to Poland from the troops of Polish Armed Forces (PAF) and Polish Resettlement Corps. This work presents the course of repatriation to Poland starting from a decision made by a PAF's soldier to return and finishing with his coming back to the motherland.

While making a decision on returning to the homeland, Polish Armed Forces' soldiers theoretically only had to follow a simple procedure that was to lead them back to their country. However, the repatriation conditions were not stable – they underwent changes. A possibility of declaring willingness to leave the PAF's troops and return to Poland existed even before the launch of the organized repatriation. Mass selection of those willing to return to the country took place on 21st September 1945 when the British authorities carried out a survey among the PAF's soldiers to indicate those willing to be repatriated. Their repatriation was not uniform. At the beginning (app. until the middle of 1946), the procedure was facilitated to a great extent, e.g., many formalities were arranged in soldiers' camps. After 14th February 1946 the repatriation process became subject to strict repatriating procedures. Even though earlier the British authorities could include in the repatriation transport soldiers who had not been covered by registration procedures, etc., after February 1946 it was hardly possible. After being transported to Poland, the soldiers underwent compulsory registration, their property was checked, any letters or documents and publications were seized. Communist security organs carried out recruitment in the points of repatriates' admissions and registration.

## От тоски к вербовке. Очерк о ходе репатриации солдат Польских Вооруженных Сил (ПВС) в Польшу в 1945–1948 гг.

**Резюме**

В 1945–1948 гг. из рядов Польских Вооружённых Сил, а затем Польского Корпуса Подготовки и Расположения, возвратилось в Польшу больше 114 тыс. солдат. В работе мы показали, как проходил процесс репатриации в Польшу, начиная с принятия такого решения солдатом ПВС, а кончая прибытием в родную страну.

В момент принятия решения о возвращении на родину, солдаты Польских Вооружённых Сил теоретически имели прямой процедурный путь, позволяющий довести их до своей страны. Условия репатриации не были однако постоянные, подвергались изменениям. Возможность заявить желание выступить из рядов ПВС и возвратиться в Польшу существовала ещё перед началом организованной репатриации. Массовое выделение желающих

возвратиться в отечество произошло 21 сентября 1945 года, когда британские власти провели среди солдат ПВС плебисцит, имеющий целью указать желающих репатриации. Репатриационный путь солдат ПВС не пробегал единым способом. В первоначальном периоде (приблизительно до половины 1946 года) было гораздо легче, хотя бы из-за того, что выполнение многих репатриационных формальностей происходило в лагерях для солдат. По 14 февраля 1946 года процесс репатриации подвергался точным репатриационным процедурам. Поскольку раньше было возможным присоединить британскими властями к транспорту репатриантов солдат, которые не были подданы регистрационным процедурам и т.д., постольку после февраля 1946 года это стало почти невозможным. Солдаты после перевозки в Польшу подвергались обязательной регистрации. Проводился контроль ввозимого имущества, реквизируя любые печатные издания и публикации. В пунктах приёма и регистрации репатриантов коммунистические органы безопасности совершали вербовку.

ARTUR PASKO
Białystok

# „MENEDŻEROWIE" SPORTU W POLSCE W OKRESIE STALINIZMU (1949–1956)

Utworzenie w styczniu 1946 r. Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego zakończyło okres „żywiołowej" aktywności pasjonatów sportu. Kontrolę nad wychowaniem fizycznym i sportem przejmowała Polska Partia Robotnicza. W okresie kiedy komuniści nie posiadali monopolu władzy, przejmowanie tej kontroli następowało z zachowaniem pozorów demokracji. Stwarzać je miały takie działania, jak odwoływanie się do przedwojennych wzorców organizacyjnych i powoływanie na eksponowane stanowiska w administracji działaczy z okresu międzywojennego. Wraz z umacnianiem swojej pozycji rządzący wprowadzali zmiany struktur organizacyjnych sportu. W efekcie, w lutym 1948 r. w miejsce PUWFiPW powstał Główny Urząd Kultury Fizycznej. Z kierowniczych stanowisk stopniowo usuwano także przedwojennych działaczy. Niespełna rok po tzw. zjednoczeniu ruchu robotniczego i utworzeniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w okresie kiedy komuniści praktycznie samodzielnie sprawowali władzę w kraju, dokonali oni gruntownej przebudowy systemu zarządzania kulturą fizyczną i sportem według wzorów radzieckich. 28 września 1949 r. Biuro Polityczne KC PZPR podjęło uchwałę w sprawie kultury fizycznej i sportu. Podkreślono w niej, że wychowanie fizyczne i sport miały odgrywać „poważną rolę" w procesie „wychowania nowego człowieka, świadomego twórcy nowego, sprawiedliwego ustroju"[1]. Trzy miesiące później, 30 grudnia 1949 r., utworzony został organ „planowania, kierownictwa

[1] AAN, GUKF, sygn. 58, Uchwała BP KC PZPR w sprawie kultury fizycznej i sportu, k. 14.

i kontroli całokształtu spraw kultury fizycznej i sportu" – Główny Komitet Kultury Fizycznej [2]. Premier Józef Cyrankiewicz, w przemówieniu wygłoszonym na I plenarnym posiedzeniu GKKF, stwierdził: „Intencją rządu jest, aby utworzenie tego Komitetu i organizacja terenowych komitetów stały się punktem wyjścia dla nowego etapu rozwoju sportu polskiego, kultury fizycznej najszerszych mas" [3].

Do realizacji tych celów potrzebni byli zaufani ludzie. W uchwale BP KC PZPR w sprawie kultury fizycznej i sportu stwierdzono, że nowym aktywem ruchu sportowego będzie „młodzież ZMP-owska", która zmieni „oblicze ideologiczne" sportu. W dokumencie tym zapowiadano także dbałość o właściwy dobór i szkolenie nowych kandydatów i zapewnienie im właściwej opieki ideologicznej [4].

Sport, podobnie jak inne obszary życia społecznego, stawał się obszarem „przywództwa partyjnego", o którym, powołując się na Stalina, F. Jóźwiak mówił: „kadry partyjne (...) to dowództwo partyjne, to dowództwo kierowniczych organów państwowych, i dlatego należy je dobierać ze szczególną starannością. Partii dla wypełnienia jej zadania potrzebne są dwie rzeczy: słuszna linia polityczna i ludzie, którzy by tę linię polityczną zrozumieli, uznali za swoją, umieli ją wcielić w życie i gotowi byli zawsze jej bronić" [5].

„Słuszną linię polityczną" w sporcie wytyczała wspomniana wrześniowa uchwała BP KC PZPR. Kolejnym etapem był dobór odpowiednich ludzi, którzy potrafiliby ją zrozumieć i „uznać za swoją".

Na czele GKKF stał przewodniczący, mianowany i odwoływany przez prezydenta RP na wniosek prezesa Rady Ministrów [6]. Pierwszym przewodniczącym komitetu został trzydziestokilkuletni wówczas Lucjan Motyka. W okresie międzywojennym należał on do Polskiej Partii Socjalistycznej (1931–1935), następnie do Komunistycznej Partii Polski (1935–1937). Był organizatorem strajków, więźniem Berezy Kartuskiej. W 1940 r. ponownie wstąpił do PPS. W czasie II wojny światowej był więźniem obozu kon-

[2] Ustawa z dnia 30 grudnia 1949 r. o organizacji spraw kultury fizycznej i sportu, [w:] *Uchwały i dokumenty w sprawie kultury fizycznej za rok 1950*, Warszawa 1951, s. 17.

[3] Przemówienie premiera Józefa Cyrankiewicza wygłoszone na I Plenum GKKF, [w:] *Uchwały i dokumenty...*, s. 23.

[4] AAN, GUKF, Uchwała BP KC PZPR..., k. 18 i nast.

[5] F. Jóźwiak-Witold, *O stalinowską linię w polityce kadr*, „Nowe Drogi", nr 6 (18), listopad – grudzień 1949, s. 169.

[6] Ustawa z 30 grudnia 1949 r. o organizacji..., s. 17.

centracyjnego w Oświęcimiu. W grudniu 1948 r. został członkiem PZPR. Od kwietnia 1949 r. pełnił funkcję dyrektora GUKF[7].

W 1951 r. na stanowisku dyrektora GKKF zastąpił go Józef Faruga. Niespełna trzydziestoletni wówczas Faruga był typowym aparatczykiem z niemałym doświadczeniem w pracy partyjnej. Nigdy wcześniej nie zarządzał kulturą fizyczną. Po wojnie był I sekretarzem KM PPR w Bielsku-Białej, II sekretarzem KW PPR w Białymstoku. W latach 1945–1947 pracował jako instruktor KC PPR. Następnie, do kwietnia 1948 r., pełnił funkcję I sekretarza KP PPR w Chrzanowie. W styczniu 1949 r. ukończył szkołę partyjną przy KC PZPR. Od 22 września 1949 do 5 października 1950 r. był I sekretarzem KW PZPR w Białymstoku[8]. Faruga kierował GKKF do 1952 r. Stanowisko utracił po nieudanych dla Polski Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach. Nowym przewodniczącym GKKF został starszy od swych poprzedników na tym stanowisku Włodzimierz Reczek. Pochodził z Krakowa, podobnie jak Motyka wywodził się z PPS. Z ruchem socjalistycznym związany był już w okresie międzywojennym. Od 1948 r. był członkiem KC PZPR, posłem na Sejm[9]. Włodzimierz Reczek był przyjacielem Józefa Cyrankiewicza.

W skład GKKF wchodzili przedstawiciele Ministerstwa Obrony Narodowej, Ministerstw: Bezpieczeństwa Publicznego, Oświaty, Zdrowia oraz m.in. organizacji młodzieżowych, związków zawodowych i zrzeszeń sportowych[10]. W sumie był to zespół liczący około 40 osób[11]. Jednak pracą

[7] AAN, KC PZPR, sygn. V/95, Wniosek o zatwierdzenie na stanowisko ambasadora PRL w Czechosłowackiej Republice Socjalistycznej, k. 101; AAN, sygn. 4086, Teczka osobowa Lucjana Motyki, k. 2 i nast.

[8] AAN, sygn. 1480, Ankieta. Życiorys; L. Szymański, *Polityczne aspekty rozwoju kultury fizycznej w Polsce 1918–1989*, [w:] *Przełomy w historii. XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich. Wrocław 15–18 września 1999 r. Pamiętnik*, t. III, cz. 3, s. 498 i nast.; A. Pasko, *Kulisy władzy ludowej w województwie białostockim (1948–1956)*, Białystok 2002, s. 84; M. Ordyłowski, L. Szymański, *Kadry – „Oko, ucho i ręka" Władzy ludowej w sporcie polskim 1945–1989*, [w:] M. Ordyłowski, *Szkice z dziejów kultury fizycznej*, Zielona Góra 2005, s. 187.

[9] AAN, sygn. 10325, Teczka osobowa Włodzimierza Reczka, k. 2; P. Godlewski, *Sport w Polsce na tle politycznej rzeczywistości lat 1944–1956*, Poznań 2006, s. 132, 194 i nast.; M. Ordyłowski, L. Szymański, op. cit., s. 188.

[10] Ustawa z 30 grudnia 1949 r. o organizacji..., s. 19.

[11] A. Nowakowski, *Zarządzanie kulturą fizyczną w Polsce w latach 1944–2001*, Rzeszów 2005, s. 54; także: L. Szymański, *Model zarządzania kulturą fizyczną w II Rzeczypospolitej i Polsce Ludowej*, „Wychowanie Fizyczne i Sport", nr 1–2, tom XLI, Warszawa 1997, s. 334; w połowie lutego 1950 r. w skład GKKF wchodziło 37 osób, patrz: AAN, GKKF, sygn. 52/2, Okólnik nr 1 z 16 lutego 1950 r. w sprawie powołania Głównego

komitetu kierowało prezydium ograniczone do 10 członków[12]. Obecność w tym gremium przedstawiciela MBP, Apolinarego Mineckiego, obywatela radzieckiego, gwarantowała utrzymanie odpowiedniej kontroli nie tylko politycznej, ale też policyjnej[13]. Drugim obywatelem radzieckim wśród członków prezydium był przedstawiciel Ministerstwa Obrony Narodowej, Józef Bordziłowski[14].

Sekretarzami GKKF zostali członkowie PZPR, Edmund Kosman i Henryk Szemberg[15]. Ten drugi był wcześniej adiutantem gen. K. Świerczewskiego. Pracował w Głównym Zarządzie Polityczno-Wychowawczym Wojska Polskiego. Zdaniem badaczy tego okresu był on czołowym ideologiem kultury fizycznej w Polsce na przełomie lat 40. i 50.[16]

To właśnie H. Szemberg na centralnej naradzie aktywu partyjnego zorganizowanej w końcu 1949 r., w swoim wystąpieniu ze zdziwieniem stwierdził, że wielu przemawiających tam działaczy nie zdawało sobie sprawy z faktu, że – jak to ujął – „program naszej działalności na odcinku kultury fizycznej i sportu to program jednego z odcinków walki klasowej naszej Partii"[17]. Trzeba zauważyć, że uczestniczący w tej naradzie członkowie partii stanowili zapewne grupę najbardziej świadomych aktywistów partyjnych. Henryk Szemberg podkreślał: „żeby wykonać nasz program, żeby przeprowadzić walkę klasową, trzeba mieć kadry, trzeba zdobywać lepsze, aktywniejsze kadry, niż dotychczas"[18].

---

Komitetu Kultury Fizycznej, k. 86; 18 stycznia 1956 r. Rada Państwa uchwaliła dekret o organizacji spraw kultury fizycznej, który wprowadził zmiany organizacyjne. W nowym Statucie GKKF przewidywano też zmniejszenie liczby członków komitetu do 15–20 osób. Dekret z 18 stycznia 1956 r. o organizacji spraw kultury fizycznej, Dz. U. z 1956 r., nr 2, poz. 12; *Dekret Rady Państwa z dnia 18 stycznia br. stwarza lepsze warunki rozwoju kultury fizycznej w Polsce.* Wywiad Przeglądu Sportowego z wiceprzewodniczącym GKKF Michałem Jekielem, „Przegląd Sportowy", nr 14, 1 lutego 1956 r., s. 2.

[12] Ustawa z 30 grudnia 1949 r. o organizacji..., s. 19–20; także: A. Nowakowski, op. cit., s. 55.

[13] A. Nowakowski, op. cit., s. 55; M. Ordyłowski, L. Szymański, *Sport w polityce – polityka w sporcie*, „Człowiek i Ruch", nr 2, 2000, s. 14.

[14] AAN, GKKF, sygn. 52/2, Okólnik nr 1 z 16 lutego 1950 r. w sprawie powołania Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, k. 86; P. Godlewski, op. cit., s. 176.

[15] AAN, GKKF, sygn. 120/7, Okólnik nr 1 z dnia 16 lutego 1950 r. w sprawie powołania Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, k. 1; CAW, sygn. 753/61/1586, Teczka osobowa Henryka Szemberga.

[16] M. Ordyłowski, L. Szymański, *Kadry...*, s. 185.

[17] AAN, GUKF 57, Sprawy do ustalenia i podania na centralnej naradzie aktywu partyjnego, k. 77.

[18] Ibidem, k. 80.

Czy w takiej atmosferze politycznej, w sporcie było miejsce dla przedwojennych działaczy? Ponownie odwołajmy się do opinii ideologa kultury fizycznej, H. Szemberga: „musimy wyzyskać starych fachowców, ale trzeba nimi kierować, trzeba zachować czujność, żeby Gilewicze, Szembunowicze, Missiurowie, których można wykorzystać z pożytkiem dla klasy robotniczej, pracowali rzeczywiście z pożytkiem" [19]. Sprawą oczywistą był fakt, że to kierownictwo mieli pełnić funkcjonariusze aparatu partyjnego. Mechanizm tego „przewodnictwa partyjnego" był prosty. KC PZPR przekazywał dyspozycje w teren poprzez „pasy transmisyjne", jakimi w istocie były komitety wojewódzkie PZPR: „W KW będziemy mieli odpowiednich towarzyszy, aparatczyków, ludzi, którzy nadawać będą partyjny kierunek naszemu aktywowi partyjnemu" [20]. Ponieważ kierownictwo komitetów kultury fizycznej w terenie stanowili członkowie PZPR, mieliśmy do czynienia z obowiązującą w partii zasadą centralizmu demokratycznego. Jej stosowanie miało zapewnić realizację celów politycznych PZPR w sporcie. Możemy przypuszczać, że stopień upartyjnienia kkf w terenie był bardzo wysoki. Do wysunięcia tego wniosku upoważniają nas następujące fakty. Po pierwsze, oficjalnie od maja 1950 r. wprowadzono system nomenklatury kadr, który obejmował wykaz stanowisk kierowniczych znajdujących się w gestii instancji partyjnych [21]. Po drugie, H. Szemberg planował: „Prezydia komitetów kultury fizycznej w zasadzie będą to zespoły partyjne, nawet gdyby był 1 lub 2 bezpartyjnych. W większych sprawach, wymagających specjalnych uchwał, będą odpowiednie narady partyjnych towarzyszy" [22].

Już w pierwszych miesiącach funkcjonowania GKKF przygotowywano plany „gruntownej analizy stanu kadry etatowej w centrali i na szczeblu wojewódzkim" [23]. Okazało się jednak, że kierownictwo GKKF borykało się

[19] Ibidem; Zygmunt Gilewicz, w latach 1931–1938 był dyrektorem Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego, przedwojennym oficerem Wojska Polskiego, walczył w kampanii wrześniowej i w powstaniu warszawskim, patrz: *Mała encyklopedia sportu*, Warszawa 1985, t. 1, s. 175 i nast.; *Wielka encyklopedia PWN*, Warszawa 2002, t. X, s. 153; Włodzimierz Missiuro, lekarz, fizjolog, współzałożyciel i prezes Polskiego Towarzystwa Medycyny Sportowej (1937), docent na Polskim Wydziale Lekarskim Uniwersytetu w Edynburgu (1941–1946), od 1947 r. profesor Uniwersytetu Łódzkiego, a później Akademii Medycznej w Warszawie, kierownik Zakładu Fizjologii AWF, patrz: *Mała encyklopedia sportu*, Warszawa 1987, t. 2, s. 161.

[20] AAN, GUKF 57, Sprawy do ustalenia..., k. 85.

[21] M. Ordyłowski, L. Szymański, *Kadry...*, s. 187; A. Paczkowski, *System nomenklatury kadr w Polsce (1950–1970)*, Warszawa 2000, s. 19 i nast.

[22] AAN, GUKF 57, Sprawy do ustalenia..., k. 85.

[23] AAN, GKKF, sygn. 132/4 t. I, Uchwała Prezydium GKKF Nr 23. Projekt II, k. 89.

z problemem doboru odpowiednich osób do pracy w urzędzie. Na przykład, w Dziale Wychowania Fizycznego i Sportu, w jednym tylko Wydziale Imprez Ogólnych zaplanowano dwadzieścia osiem etatów, natomiast zatrudniono jedynie dwadzieścia osób. Natomiast w Dziale Szkolenia i podlegającym mu Wydziale Programów i Metod Szkolenia brakowało czterech osób[24]. A przecież nowe, „głęboko uświadomione" kadry, miały w pierwszej kolejności doprowadzić do zmiany oblicza ideologicznego sportu. W październiku 1950 r. na zebraniu Podstawowej Organizacji Partyjnej przy GKKF dostrzegano nieprzychylne nastroje w środowisku sportowym: „Jesteśmy świadkami szowinistycznych, a nawet wrogich dla naszej ideologii, wystąpień publiczności na krajowych czy międzynarodowych imprezach sportowych. Dowodzą te wystąpienia, że wzmocnić i rozszerzyć winniśmy pracę kulturalno-oświatową i polityczną w organizacjach sportowych i masowych. **Głębokie uświadomienie ideowe i polityczne kadr sportowych uodporni je przed korzeniem się przed kosmopolitycznymi ideami, jakich przejawy widzi się częstokroć w naszej robocie sportowej**" (podkr. – A.P.)[25]. Winę za „złe nastroje" w sporcie składano m.in. na niekorzystny dla „nowej władzy" skład personalny w związkach sportowych i zrzeszeniach. Przyznano nawet: „Nie przyłożyliśmy starań, aby przy wyborach do Zrzeszeń wprowadzić aktyw ZMP-owski, nowe młode kadry do Związków i Zrzeszeń"[26]. W 1950 r. spośród ponad 150 pracowników etatowych związków sportowych, jedynie 14 należało do PZPR. Nie najlepiej, z punktu widzenia kierownictwa GKKF, wyglądała także sytuacja w liczącym ponad 300 osób „aparacie społecznym" tych związków. Jak zauważył członek POP przy GKKF, Antoni Miller, byli to „starzy działacze, mający nawyki burżuazyjnego sportu, często obcy klasowo"[27]. W pracy z nimi nie radzili sobie „słabo wyrobieni politycznie" inspektorzy GKKF, którzy – rzekomo – ulegali „wpływom nawyków sportu burżuazyjnego". Winą za taki stan obarczono także kierownictwo GKKF, które nie udzielało pomocy inspektorom w „podnoszeniu ich poziomu politycznego". Sytuację miało poprawić stworzenie w zarządach polskich związków sportowych kolektywów partyjnych, planowano także „przejrzeć aparat etatowy związków i dobrać pewnych i wybijających

[24] Archiwum Miasta Stołecznego Warszawy Oddział w Otwocku (dalej: Amst.WO), Komitet Warszawski PZPR, sygn. 1 (245/I-1), Protokół z otwartego zebrania POP przy Głównym Komitecie Kultury Fizycznej odbytym w dniu 2 października 1950 r., k. 181.

[25] Ibidem.

[26] Ibidem, k. 182.

[27] Ibidem.

się pracowników na odpowiednie funkcje w centralizowanych Związkach". Wymiana kadr miała także objąć społecznych działaczy polskich związków sportowych, których planowano zastąpić aktywistami ZMP[28]. Już w czerwcu 1950 r. Motyka stwierdził: „cała nasza uwaga skierowana jest na szerokie szkolenie aktywu społecznego w sporcie. Wychowanie ideologiczne jest jedną z podstawowych dźwigni wzrostu kadr"[29].

Kilka dni po wspomnianym zebraniu POP przewodniczący GKKF L. Motyka wydał zarządzenie, które miało przyczynić się do podwyższenia „poziomu ideologicznego i fachowego" kadr. Zobowiązał on Biuro Kadr GKKF do zorganizowania szkolenia pracowników „w zakresie ideowych założeń kultury fizycznej i sportu". Szkolenie miało odbywać się w każdy poniedziałek przez 3 godziny lekcyjne i obowiązywało wszystkich pracowników urzędu, do stanowiska referendarza włącznie[30].

Przygotowanie i poziom kadry etatowej GKKF rzeczywiście musiał budzić wątpliwości kierownictwa sportu, skoro po wystąpieniu jednego z pracowników komitetu przed zawodami międzynarodowymi natychmiast zareagował Motyka. Wydał on wówczas specjalne zarządzenie, które regulowało zasady wygłaszania przemówień w imieniu GKKF. Do takich wystąpień upoważniono tylko określoną grupę pracowników tej instytucji[31].

Problem kadr w kulturze fizycznej był na tyle istotny, że dyskutowano o tym na II plenum GKKF na początku marca 1950 r. Referat zatytułowany „Zagadnienie kadr na odcinku kultury fizycznej w związku z walką o realizację planu 6-letniego" wygłosił przewodniczący Motyka. Zapowiedział on wówczas usuwanie „burżuazyjnych naleciałości" w sporcie oraz przygotowanie nowych kadr poprzez szkolenia ideologiczno-wychowawcze[32].

Według założeń władz, faktyczne kierownictwo polskich związków sportowych mieli pełnić inspektorzy GKKF. W praktyce, aktywność inspektorów ograniczała się tylko do kontrolowania. Jednak nawet to było mocno utrudnione, ponieważ zebrania członków poszczególnych związków miały

[28] Ibidem, k. 182 i nast.

[29] Amst.WO, Komitet Warszawski PZPR, sygn. 1 (245/I-1), Protokół z zebrania Podstawowej Organizacji Partyjnej przy Głównym Komitecie Kultury Fizycznej z 2 czerwca 1950 r., k. 118.

[30] AAN, GKKF, sygn. 54/2, Zarządzenie wewnętrzne Nr 148, k. 49.

[31] Ibidem, Zarządzenie Nr 137. Dotyczy reprezentowania i przemówień w imieniu GKKF, k. 60.

[32] L. Motyka, *Zagadnienie kadr na odcinku kultury fizycznej w związku z walką o realizację planu 6-letniego*, [w:] *Uchwały i dokumenty...*, s. 63 i nast.

często charakter nieformalny i odbywały się w mieszkaniach prywatnych[33]. Zdaniem dziennikarza, członka POP przy GKKF, Zygmunta Dalla, inspektorzy mieli także uczestniczyć w „poważniejszych imprezach dla czuwania nad politycznym i organizacyjnym przebiegiem tych imprez, likwidować incydenty, przychodzić z pomocą kierownictwu imprezy" [34].

Wspomniany wcześniej mechanizm partyjnego kierowania sportem, który zapowiadał H. Szemberg, formalnie został wprowadzony w życie w 1949 r. W Wydziale Propagandy KC PZPR utworzono wówczas sektor kultury fizycznej i sportu. Pracowały w nim trzy osoby. Zdecydowano także o powołaniu przy każdym komitecie wojewódzkim PZPR instruktorów ds. sportu i turystyki. W sumie, aparat partyjny przeznaczony do pomocy politycznej w kierowaniu ruchem sportowym liczył w całym kraju 22 osoby[35]. Ich zadanie polegało na wspomaganiu komitetów kultury fizycznej w „prowadzeniu pracy politycznej" w środowisku sportowym.

Okazało się jednak, że przedstawione założenia nie były realizowane w terenie. Późną jesienią 1951 r., podczas odprawy instruktorów KW ds. kultury fizycznej i sportu przeprowadzonej w Wydziale Propagandy KC PZPR, stwierdzono, że w niektórych komitetach wojewódzkich PZPR nie powołano jeszcze tych instruktorów. Sytuacja taka występowała w KW PZPR w Szczecinie i Olsztynie. W KW PZPR w Zielonej Górze sprawy sportu powierzono instruktorowi wydziału rolnego. Podobna sytuacja wystąpiła także w KW PZPR w Rzeszowie[36].

Możemy przypuszczać, że kierownictwo sportu nie do końca ustaliło miejsce starej przedwojennej kadry fachowców w nowej rzeczywistości. Na naradzie partyjnej przeprowadzonej jesienią 1949 r., po wydaniu uchwały BP KC PZPR „w sprawie kultury fizycznej i sportu" stwierdzono bowiem: „pragniemy wykorzystać doświadczenia starych działaczy trenerów, którzy oddani są sprawie Polski Ludowej" [37]. W podobnym tonie wypowiadał się także H. Szemberg: „musimy wyzyskać starych działaczy, tylko trzeba

[33] Amst.WO, Komitet Warszawski PZPR, sygn. 1 (245/I-1), Protokół z otwartego zebrania POP przy Głównym Komitecie Kultury Fizycznej odbytym 2 października 1950 r., k. 184.

[34] Ibidem.

[35] AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII-229, Pismo kierownika Wydziału Propagandy i Agitacji KC PZPR A. Werblana do sekretarza KC PZPR W. Jarosińskiego z 7 stycznia 1957 r., k. 99.

[36] AAN, KC PZPR, sygn. 237/V-44, Notatka w sprawie instruktorów KW PZPR do spraw Kultury Fizycznej i Sportu, k. 94.

[37] AAN, GUKF, sygn. 57, Zadania kultury fizycznej w Polsce Ludowej. Narada partyjna w związku z wydaną uchwałą BP KC PZPR w sprawie kf, k. 56.

ich rozwarstwić politycznie. (...) Musimy opiekować się pozytywnymi starymi działaczami, musimy otoczyć ich opieką, bo wykonują prace postawione przez uchwałę Biura Politycznego". Jednak w innym miejscu Szemberg przyznał: „nie przemyślano dość dokładnie jaki kapitał wniesie stara kadra, jak ten kapitał oprocentuje się w robocie" [38]. Natomiast w tym samym okresie, późną jesienią 1949 r., na zebraniu POP przy GUKF przewodniczący L. Motyka w swoim referacie na temat „Zadań Partii w walce o czujność rewolucyjną" mówił: „w całokształcie naszej pracy zawodowej w dziedzinie sportu **musimy wzmóc czujność, umieć wyszukać ukrytych wrogów i znaleźć ich w nas samych** (podkr. – A.P.). Przez zaufanie do niektórych przedwojennych działaczy sportowych, którzy pozornie zgadzają się na wszystko, osłabiamy własną czujność" [39].

W strukturach sportu, zgodnie ze „stalinowską linią w polityce kadr", utrzymywano stan permanentnej czujności. W zasadzie dostrzegamy, że przez cały analizowany okres władze nie uporały się z „wrogami politycznymi" w sporcie. W sprawozdaniu GKKF z 1952 r. pisano: „znaczny procent kadry stanowią nadal starzy trenerzy i instruktorzy, których postawa ideologiczna budzi niejednokrotnie wątpliwości i zastrzeżenia" [40]. Kierownictwo sportu nieustannie powtarzało hasła o konieczności odmłodzenia kadry. Utrzymywanie stanu permanentnej czujności w pracy z kadrami wynikało z samej ideologii marksistowsko-leninowskiej. Powtarzano bowiem: „wszędzie tam, gdzie szeregi partyjne są zaśmiecane, gdzie brak klasowej czujności, gdzie zakrada się wróg, oportunista, nacjonalista – cierpi na tym linia partii, cierpi walka o sprawę mas pracujących" [41].

Stan owej „czujności" wymuszany był także poprzez ucieczki sportowców na Zachód. Przypadki, kiedy za granicą pozostawali mniej znani sportowcy, ukrywano przed społeczeństwem. Gdy do Polski nie wracali znani zawodnicy, których nieobecności nie można było nie zauważyć, następowało publiczne potępianie „renegata". Winą obarczano wówczas m.in. działaczy. Przykładem takim była ucieczka znanego i docenianego przez władze Polski

[38] AAN, GUKF, sygn. 57, Sprawy do ustalenia..., k. 81 i nast.

[39] Amst.WO, Komitet Warszawski PZPR, sygn. 1 (245/I-1), Protokół z zebrania Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR przy Głównym Urzędzie Kultury Fizycznej odbytego 25 listopada 1949 r., k. 203.

[40] AAN, GKKF, sygn. 129/114, Sprawozdanie Głównego Komitetu Kultury Fizycznej z działalności finansowo-gospodarczej oraz z wykonania zadań planowych na rok 1951, k. 10.

[41] F. Jóźwiak-Witold, op. cit., s. 171.

Ludowej tenisisty, Władysława Skoneckiego. W 1951 r., po meczu ze Szwajcarią w Pucharze Davisa, pozostał on na Zachodzie[42]. Po tym incydencie usunięto ze stanowiska przewodniczącego Sekcji Tenisa GKKF. Trzy lata później okazało się, że pomimo podwyższonej czujności, w sekcji tej pracowali „obcy ideowo" ludzie: przedwojenny urzędnik MSZ oraz były właściciel cukierni. Komisja wyznaczona przez Wydział Propagandy KC PZPR wyciągnęła więc prosty wniosek: „kierownictwo GKKF nie interesuje się składem osobowym aktywu społecznego poszczególnych sekcji i mało wpływa na właściwy dobór ludzi do prac w Sekcji"[43]. Członkowie wspomnianej komisji dostrzegli także, że po ucieczce Skoneckiego GKKF traktował tenis ziemny jako dyscyplinę „zdyskredytowaną". Odbiło się to na „dynamice rozwoju" tego sportu. W 1951 r. Polacy rozegrali bowiem jeszcze jeden mecz w Pucharze Davisa, z Włochami, ale potem przez kolejnych pięć lat nie uczestniczyli w tych rozgrywkach[44].

W kolejnych latach temat „czujności klasowej" był wciąż aktualny. Na początku 1952 r., na zebraniu POP przy GKKF, Z. Dall komentował: „im większe odnosimy sukcesy, tym większy staje się nacisk wroga. Na terenie GKKF i w ogóle kultury fizycznej mamy do czynienia z objawami wrogiej działalności. Ucieczka Jabłońskiego, który był miernym pływakiem a według rozsiewanych wiadomości osiągał doskonałe wyniki za granicą, wskazuje na to, że wróg działa"[45]. W podobnym tonie wypowiedział się inny uczestnik wspomnianego zebrania: „należy wzmóc czujność względem tych, którzy wychowują kadry naszych sportowców. Jeszcze obecnie jest między trenerami osobnik, który jako były członek N.S.Z. zwolniony był z uczelni, a do dzisiejszego dnia pracuje w sporcie. Wzmożoną czujnością możemy tylko przeszkodzić w robocie obcych dywersantów"[46]. Owa czujność skierowana była nie tylko w stronę działaczy, ale też sportowców. W 1952 r. na zimowe Igrzyska Olimpijskie do Oslo nie pojechał znakomity skoczek

[42] *Sportowcy polscy potępiają szykanowanie polskiego działacza sportowego przez władze francuskie i piętnują renegata Skoneckiego*, „Trybuna Ludu", 8 czerwca 1951 r., nr 158 (858), Rok IV, wyd. AB, s. 2; szerzej: A. Fąfara, *Król życia ucieka*, http://www.rp.pl/ artykul/60574,298564.html (dostęp: 12.06.2009).

[43] AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII–416, Notatka w sprawie sytuacji w sekcji tenisa GKKF, k. 9 i nast.

[44] A. Fąfara, op. cit.

[45] Amst.WO, Komitet Warszawski PZPR, sygn. 1 (245/I-1), Protokół Nr 20 z zebrania Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR przy Głównym Komitecie Kultury Fizycznej odbytego 7 stycznia 1952 r., k. 91.

[46] Ibidem.

narciarski Jan Kula i trzech innych sportowców, których w ostatniej chwili funkcjonariusze UB wyprowadzili z pociągu[47].

W 1953 r. Komisja Wydziału Propagandy KC PZPR skontrolowała realizację na terenie miasta Łodzi uchwały BP KC PZPR z 1949 r. w sprawie kultury fizycznej i sportu. We wnioskach pokontrolnych nakazano „przejrzeć kadrę zatrudnioną na odcinku kultury fizycznej i usunąć ze zrzeszeń elementy obce i zdemoralizowane", zalecano także „zasilić ruch sportowy nową, młodą kadrą partyjną i ZMP-owską"[48]. Na początku grudnia 1953 r. zorganizowano zebranie POP przy GKKF, w którym uczestniczyli działacze stołecznego KKF i WKKF. Przedstawiciel tej ostatniej instytucji stwierdził: „musieliśmy się pozbyć szeregu pracowników (80%). Wskazaliśmy na walkę w sekcjach nowego ze starym"[49]. Należy podkreślić, że dane te dotyczą tylko pracowników WKKF i sytuacji z 1953 r. Nie wiemy, jaki procent zwolnionych pracowników stanowili przedwojenni działacze. Nie istnieją źródła wskazujące, że w innych wojewódzkich komitetach kultury fizycznej liczba usuwanych z pracy była równie wysoka. Z reakcji obecnego na wspomnianym zebraniu W. Reczka można wnioskować, że przypadek warszawskiego WKKF był raczej wyjątkowy. Przewodniczący GKKF stwierdził bowiem: „sprawa zmian w WKKF 80% to wydaje się cyfra bardzo niepokojąca (...)"[50]. Trzeba jednak podkreślić, że zmiany w warszawskim WKKF były dokonywane w imię „walki nowego ze starym" i odbywały się w roku śmierci J. Stalina.

W ocenie kadr kierujących ruchem sportowym, przeprowadzonej w 1954 r., kierownictwo partii zwracało uwagę na słabość pracy i słabe kwalifikacje przewodniczących i sekretarzy WKKF. Jedynie dziewięciu miało wyższe wykształcenie. Podkreślano także zmniejszenie o około 25% liczby etatowych pracowników w komitetach kultury fizycznej w stosunku do roku 1951. W 1954 r. w komitetach kultury fizycznej w kraju pracowało w sumie 1 341 osób. Jednak w zdecydowanej większości były to kadry słabo kwalifikowane. Bowiem jedynie 6,5% pracowników aparatu posiadało wyższe wykształcenie w zakresie wychowania fizycznego. Oddzielnym problemem był

---

[47] W. Szatkowski, *Poczet skoczków polskich: Jan Kula – Esteta Skoków Narciarskich...* http://www.skijumping.pl/wiadomości/4722/Poczet-skoczkow-polskich-Jan-Kula---E... (dostęp: 13.08.2009).

[48] AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII/82, Sprawozdanie Komisji Wydziału Propagandy Komitetu Centralnego PZPR z przeprowadzonej kontroli realizacji uchwały BP KC PZPR z 1949 r. w sprawie kultury fizycznej i sportu na terenie miasta Łodzi, k. 75.

[49] Amst.WO, Komitet Warszawski PZPR, sygn. 3 (245/I-3), Protokół nr 7 z zebrania POP przy GKKF, St. KKF, Wojew. KKF, które odbyło się 8 grudnia 1953 r., k. 200.

[50] Ibidem, k. 202.

tzw. aktyw społeczny. Kierownictwo partii szacowało, że w 1954 r. liczył on około 100 tys. osób. Władze twierdziły także, że działacze ci w większości przypadków pozbawieni byli kierownictwa i pomocy ze strony aktywu etatowego[51].

Sytuacji kadrowej w sporcie nie udało się uporządkować także w kolejnych latach. Interesujące, że w 1954 r. winą za nieprawidłowości zaczęto obarczać najwyższe kierownictwo sportu. Przewodniczącemu i wiceprzewodniczącym GKKF zarzucano „brak kolektywnej decyzji w polityce kadrowej" i „brak kolektywnej pracy w łonie samego kierownictwa GKKF", wypominano także inne błędy, które wpłynęły na obniżenie poziomu funkcjonowania urzędu i kondycję kultury fizycznej i sportu[52]. W 1954 r. do KC PZPR i MON wpłynęły nawet skargi na politykę kadrową prowadzoną w GKKF. W anonimowych listach zarzucono kierownictwu GKKF m.in. wrogi stosunek do „prawdziwych działaczy" oraz „kumoterstwo" podczas typowania do wyjazdów zagranicznych[53]. Sytuację w zakresie pełnienia kierowniczej roli partii w ruchu sportowym miał poprawić, opracowany w 1954 r., projekt stanowisk nomenklaturowych w aparacie sportowym[54].

Krytyka, jaką skierowano na przewodniczącego i wiceprzewodniczących GKKF, nie wynikała z przypadkowego przypływu odwagi osób negatywnie oceniających pracę kierownictwa sportu. Stanowisko to korespondowało z ogólną tendencją sprawowania „kolegialnego kierownictwa", jaka pojawiła się w PZPR po śmierci Stalina. Formułę „kolektywnego kierownictwa" przyjęto w październiku 1953 r. na IX Plenum KC PZPR[55]. Jednak większe znaczenie miała dopiero uchwała Biura Politycznego KC PZPR z 25 listopada 1954 r. w sprawie kolegialnego kierowania partią[56]. W GKKF odzwierciedlenie znalazły nastroje panujące w strukturach partii dominującej.

Podsumowując, należy stwierdzić, że w całym analizowanym okresie władze nie potrafiły rozwiązać problemu odpowiedniego doboru kadr w sporcie. Selekcja ta dokonywana była przede wszystkim na podstawie kryte-

[51] AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII-404, Notatka o sytuacji w ruchu sportowym, k. 45.

[52] AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII/416, Uwagi o pracy kierownictwa GKKF, k. 18 i nast.; także: AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII-404, Notatka..., k. 44.

[53] AAN, GKKF, sygn. 237/VIII-416, Pismo skierowane do ministra obrony narodowej, k. 15 i nast.

[54] AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII/412, Wykaz nomenklaturowych stanowisk w aparacie sportowym, k. 1 i nast.

[55] W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–1918*, Warszawa 1999, s. 219.

[56] Ibidem, s. 226.

rium ideologicznego. Charakterystyczny dla tego okresu był fakt, że kadry kierownicze w ruchu sportowym były w większości słabo wykształcone, niewystarczający był także napływ młodych działaczy ZMP-owskich, którzy mieli stanowić nowy aktyw sportowy zmieniający „oblicze ideologiczne sportu".

W ocenie dokonanej w pierwszym kwartale 1956 r. przyznano, że do 1952 r. zarówno „aktyw społeczny" jak i „etatowy" miały problem z przystosowaniem się do „nowego stylu pracy". Jeżeli jednak w znacznej części udało się wymienić pracowników etatowych, to trudniej było oddziaływać na działaczy społecznych. W Departamencie Wyszkolenia Sportowego GKKF w 1956 r. stwierdzono bowiem: „praca z aktywem społecznym jest nadal trudna, gdyż część tego aktywu wciąż jeszcze nosi w sobie pozostałości burżuazyjnej mentalności w sporcie" [57].

Trzeba także zauważyć, że stanowisko władz wobec przedwojennych kadr sportowych nie było jednolite. Mimo to, podejmując próbę pewnej systematyzacji, możemy stwierdzić, że w pierwszych miesiącach funkcjonowania GKKF mieliśmy do czynienia z – nazwijmy to – ostrożną akceptacją „starych fachowców", kiedy to rządzący, przy braku poważniejszych zarzutów wobec konkretnych osób, przyzwalali na wykorzystanie ich doświadczenia „z pożytkiem dla klasy robotniczej". Stanowisko takie szybko zostało zmienione. W tym samym 1950 r. pojawiły się jednak opinie najwyższego kierownictwa GKKF nawołujące do „usuwania burżuazyjnych naleciałości w sporcie". Pewne rozluźnienie nastrojów związanych z tematem kadr nastąpiło w 1954 r., wraz z pojawieniem się na gruncie PZPR formuły „kolektywnego kierownictwa". W przypadku polityki kadrowej w sporcie realizowanej na początku lat 50. trudno mówić o czystkach. Jednak były przypadki, jak chociażby warszawski WKKF, kiedy zmiany miały charakter gruntowny. Znamienne jednak, że tego typu radykalne działania nie wzbudzały poparcia, raczej niepokoiły przewodniczącego GKKF, Włodzimierza Reczka.

Porażką władz był także źle działający mechanizm kontrolowania kierownictwa ruchu sportowego poprzez etatowy aparat partyjny. Okazało się, że w niektórych komitetach wojewódzkich PZPR zignorowano sport i nie wybrano instruktorów zajmujących się tą problematyką. Natomiast w innych zagadnieniami tymi zajmowały się osoby niekompetentne.

[57] AAN, GKKF, Pismo Departamentu Wyszkolenia Sportowego do wiceprzewodniczącego GKKF, k. 39 i nast.

## Sport "managers" in Poland during Stalinism (1949–1956)

**Summary**

In People's Republic of Poland, similar to other spheres of life, executive posts in sport were also appointed according to the system of *nomenklatura*. This way the authorities secured themselves a *right* staff selection, which was based on ideological criteria, for key positions in sports administration. Additional warranty of maintaining a "right-minded" political course in sport was also the system of supervision over local committees of physical culture exercised by PZPR (Polish United Workers' Party) province committees' officials. It appeared, however, that the authorities were not able to solve the problem of the right staff selection in sport. The mechanism of control and management of sport by the above mentioned political party employment apparatus failed to function. What was missing was lack of consistent attitude of the authorities to employing prewar sports activists. In practice, throughout the whole Stalinism period, the authorities failed to deal with "political enemies" in physical culture. Therefore staff changes made in the sports administration in Stalinism period were not of political cleansings' nature. They were rather demonstrating the application of the rule of "class alertness" in the staff selection.

## "Менеджеры" спорта в Польше в период сталинизма (1949–1956)

**Резюме**

В Народной Польше при подборе состава кадров на руководящие посты в структурах спорта, как и в других областях жизни, действовала система номенклатуры кадров. Таким путем власть обеспечивала себе соответствующий, мотивированный идеологическими критериями, отбор людей на ключевые посты в спортивной администрации. Дополнительной гарантией удержания "благонадёжного" политического курса в спортивном движении должно быть осуществление надзора над местными комитетами физической культуры сотрудниками воеводских комитетов ПОРП. Оказалось однако, что власти не сумели развязать проблемы соответствующего отбора кадров в спорте. Плохо функционировал тоже механизм контроля и руководства спортивного движения названным штатным партийным аппаратом. Не хватило тоже последовательной позиции властей по отношению к устройству на работу довоенных спортивных деятелей. В практике, на протяжении всего сталинского периода власти не справились с "политическими врагами" в физической культуре. Следовательно, изменения в личном составе, совершаемые в спортивной администрации в период сталинизма, не имели характера чисток. Скорее всего представляли демонстрацию применения принципа "классовой бдительности" в отборе кадров.

JANUSZ SZMYT
Białystok

# BIAŁOSTOCCZYZNA W OBLICZU „PRASKIEJ WIOSNY" 1968. KRYPTONIM „PODHALE"

Służba Bezpieczeństwa interesowała się sytuacją w Czechosłowacji praktycznie od początku 1968 r. Dowodem na to są notatki ze spotkań z czechosłowackimi funkcjonariuszami StB (służby bezpieczeństwa). Rozmowy te prowadzili oficerowie Służby Bezpieczeństwa województw: rzeszowskiego, krakowskiego, katowickiego, opolskiego i wrocławskiego[1]. Informowano, że w Czechosłowacji „nastąpiło rozluźnienie dyscypliny wśród ludności"[2], pojawiały się również informacje, że w „Pradze spotkano się z faktem zabójstwa funkcjonariusza milicji"[3].

3 maja Departament III Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (dalej: MSW) opracował „Tezowy plan przeciwdziałania niektórym tendencjom na tle wydarzeń w Czechosłowacji". Z dokumentu wynika, że zamierzano poddać kontroli kontakty obywateli Czechosłowacji i Polski, osoby zatrudnione w biurach współpracy z zagranicą itp. Autorzy planu wskazali również, że należy przyjrzeć się wszelkim utworom literackim, programom radiowym i telewizyjnym, które zakupiono u południowego sąsiada. Jako ewentualne zagrożenie wskazano mniejszości słowacką i czeską w Polsce. Cały tekst planu był utrzymany w typowej dla tego okresu retoryce walki z „tendencjami syjonistyczno-rewizjonistycznymi"[4].

---

[1] G. Majchrzak, *Operacja „Podhale"*, [w:] *Wokół Praskiej Wiosny*, Warszawa 2004, s. 107; por. G. Majchrzak, *Bezpieczniackie żale*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej", nr 8–9/2003, s. 110–112.

[2] Ł. Kamiński, G. Majchrzak, *Operacja „Podhale". Służba Bezpieczeństwa wobec wydarzeń w Czechosłowacji 1968–1970*, Warszawa 2008, s. 47.

[3] Ibidem.

[4] Ibidem, s. 37–38, 49–51.

Od maja SB zaczęła podejmować działania zgodnie z założeniami planu Departamentu III MSW. Dowodem na to jest stenogram z telekonferencji między wiceministrem spraw wewnętrznych[5] a komendantami wojewódzkimi Milicji Obywatelskiej (dalej: MO), która odbyła się 7 maja. Podczas telekonferencji wiceminister wyjaśnił, jak sytuację w Czechosłowacji ocenia kierownictwo KPZR i kierownictwo PZPR. Poinformował również swoich podwładnych o zbliżających się ćwiczeniach wojsk Układu Warszawskiego i nakreślił jedno zadanie: „Zabezpieczyć się należy przed ewentualnymi faktami [pojawienia się] ulotek, dywersji, sabotażu. Na okres do odwołania sztab zaleca wszystkim jednostkom wzmocnienie dyżurów, utrzymanie aparatu w stanie mobilności i aktywnej pracy"[6].

W kolejnych miesiącach do ministerstwa napływały meldunki o sytuacji w Czechosłowacji, w kraju i o nastrojach ludności. Resort spraw wewnętrznych w lipcu i sierpniu miał zająć się zabezpieczeniem tras przemarszu wojsk radzieckich i polskich. Operacji tej nadano kryptonim „Morwa". W ramach tej akcji SB interesowała się wszystkim: od nagrzanych osi w wagonach kolejowych[7], którymi podróżowało wojsko, po komentarze ludności związane z tym faktem. Jednym z efektów działań kontrwywiadowczych podczas operacji „Morwa" było wydalenie z terytorium Polski dwóch obywateli brytyjskich[8].

20 sierpnia rozesłano szyfrogram ministra spraw wewnętrznych[9], w którym czytamy: „Wszelkim przedsięwzięciom związanym z sytuacją w Czechosłowacji nadaje się kryptonim «Podhale»"[10]. Tego samego dnia rozesłano zarządzenie (tajne specjalnego znaczenia) ministra spraw wewnętrznych nr 0079/68, które regulowało wszelkie działania aparatu bezpieczeństwa w operacji „Podhale". Wprowadzało ono stan podwyższonej gotowości we wszystkich jednostkach resortu spraw wewnętrznych. W MSW uruchomiono Centralne Stanowisko Kierowania (dalej: CSK). Do niego miały spływać wszystkie meldunki z komend wojewódzkich MO. Oficerowie tej komórki przygotowywali raporty dla najważniejszy osób w państwie i partii.

[5] Gen. bryg. Franciszek Szlachcic urodzony 5 lutego 1920 r., zmarł 4 listopada 1990 r. Od 4 maja 1962 r. wiceminister spraw wewnętrznych.

[6] Ł. Kamiński, G. Majchrzak, op. cit., s. 55–56.

[7] Ibidem, s. 141.

[8] G. Majchrzak, *Operacja „Podhale"…*, s. 108.

[9] Płk Kazimierz Świtała urodzony 21 kwietnia 1923 r. Prawnik, w latach 1968–1971 minister spraw wewnętrznych.

[10] Ł. Kamiński, G. Majchrzak, op. cit., s. 158.

W kolejnych paragrafach zawarto informację, na co funkcjonariusze resortu mają zwrócić szczególną uwagę. Chodziło o dyplomatów, kler, dziennikarzy, „elementy rewizjonistyczne" itp. Funkcjonariusze mieli też zwrócić uwagę na sytuację na rynku oraz przeciwdziałać próbom przenikania „elementów wichrzycielskich" do zakładów pracy[11].

Analogicznie do CSK w Komendzie Wojewódzkiej MO w Białymstoku 21 sierpnia powstała grupa analityczna składająca się z czterech oficerów SB[12]. Jej zadaniem było tworzenie raportów z meldunków przysyłanych z powiatowych komend MO, które następnie wysyłano do CSK.

W trakcie operacji „Podhale" resort spraw wewnętrznych monitorował nastroje ludności i wszelkie przejawy niezadowolenia, takie jak ulotki i napisy na murach, czy też negatywne stanowiska wobec interwencji w Czechosłowacji. Poprzez sieć agentów i informatorów monitorowano całe społeczeństwo. Kontrolowano krajowe przesyłki pocztowe oraz wysyłane i otrzymywane z krajów Europy Zachodniej. Przede wszystkim zaś kontrolowano korespondencję z Czechosłowacji. Ograniczono również ruch graniczny z południowym sąsiadem[13]. Dodatkowo powołano Grupę Operacyjną „Góral", która miała za zadanie przeprowadzać wywiad na terenach zajętych przez Wojsko Polskie. Funkcjonariusze tej grupy działali w ramach komend garnizonowych powoływanych przez Wojsko Polskie na terenie Czechosłowacji[14].

Operacja „Podhale" została oficjalnie zakończona 16 września zarządzeniem nr 0083/68 ministra spraw wewnętrznych[15]. Było to pierwsze po wojnie tak poważne przedsięwzięcie realizowane przez SB. W ramach operacji „Morwa" zabezpieczano kontrwywiadowczo przemarsz wojsk radzieckich przez terytorium Polski. W trakcie całej operacji „Podhale" SB ujawniła 143 przypadki kolportażu ulotek w 64 miastach[16]. Co więcej, nieprzerwanie przez 27 dni badała ona nastroje społeczeństwa polskiego; w niektórych przypadkach jeszcze dłużej[17].

---

[11] Ibidem, s. 159–160.

[12] AIPN Bi 045/1681, Meldunki i informacje dot. Czechosłowacji 28.07 21.11.1968, k. 47–48.

[13] G. Majchrzak, *Operacja „Podhale"...*, s. 112–114.

[14] Ibidem, s. 109–110.

[15] Ł. Kamiński, G. Majchrzak, op. cit., s. 594.

[16] *Wokół Praskiej...*, s. 7.

[17] Meldunki opatrzone kryptonimem „Podhale" pojawiają się jeszcze w 1970 r. Bliższe informacje zobacz: Ł. Kamiński, G. Majchrzak, op. cit., s. 43.

## Przed „Podhalem"

Pierwsze informacje na temat nastrojów ludności pojawiają się pod koniec lipca 1968 r.[18] Jeden z pierwszych meldunków[19] komendy wojewódzkiej jest odpowiedzią na szyfrogram[20] z Warszawy. Został on sporządzony 29 sierpnia. Informuje o zebraniach, na których zapoznawano członków partii z listem KC PZPR z poprzedniego dnia. Znajduje się w nim również informacja o przemarszu wojsk radzieckich przez teren województwa: „28 sierpnia 1968 przez Czeremchę w kierunku Siedlec przejechało 9 transportów z wojskiem radzieckim. Transport kołowy jeszcze się nie rozpoczął"[21]. Meldunek podpisał płk Kazimierz Modelewski[22]. Szyfrogram z treścią meldunku wysłano o godzinie 18.30[23].

O zebraniach z aktywem partyjnym informował również Komitet Wojewódzki PZPR. W notce wysłanej 29 sierpnia zawarto pytania, jakie zadawali członkowie partii na zebraniach. Były to między innymi pytania o stanowisko Dubczeka w aktualnej sytuacji, jaki jest stosunek przywódców Komunistycznej Partii Czechosłowacji do manifestu 2000 słów itp. Trafiały się nawet pytania, czy Czesi mają do Polski pretensję w sprawie granic[24]. Informację podsumowano słowami: „Wprawdzie istnieje wśród członków partii obawa, czy obecna sytuacja polityczna nie doprowadzi do konfliktu zbrojnego, jednak równocześnie istnieje przekonanie, że przywódcy Związku Radzieckiego podczas spotkania z Prezydium KPCz dołożą starań, by sytuację rozwiązać pokojowo, jeżeli zaś podejmie się decyzję ostateczną to znaczy, że nie było już innego rozwiązania"[25]. Informację podpisał ówczesny sekretarz

[18] Informacje przesyłane z komend powiatowych mogły pojawić się wcześniej. Jednak nie udało się ich odnaleźć.

[19] AIPN Bi 045/1681, k. 3.

[20] W szyfrogramie jest polecenie zabezpieczenia tras przemarszu wojsk na południe kraju. Zawarto również instrukcję, jakie kroki podjąć wobec dyplomatów i cudzoziemców, którzy by interesowali się transportem wojsk. AIPN Bi 045/1681, k. 1–2.

[21] Ibidem, k. 3. Prawdopodobne trasy przemarszu wojsk radzieckich patrz mapa w aneksie.

[22] Urodzony 22 października 1923 r. Prace w organach bezpieczeństwa rozpoczął w 1945 r. w Żninie jako młodszy referent. Od 1959 r. – I zastępca komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Białymstoku. Zwolniony ze służby w 1981 r. Więcej zob. *Twarze Białostockiej Bezpieki*, pod red. P. Łapińskiego, Białystok 2007, s. 175–176.

[23] AIPN Bi 045/1681, k. 4.

[24] AP w Białymstoku, sygn. 792, Informacje KW PZPR w Białymstoku przesłane do KC PZPR 1968 (lipiec – grudzień), k. 124–126.

[25] Ibidem, k. 126.

KW PZPR Młodzianowski. W ciągu następnych kilku dni zaplanowano następne spotkania z członkami partii na terenie całego województwa[26].

Wraz z tymi meldunkami w dokumentach pojawiają się pierwsze wzmianki o wzmożonym wykupie artykułów pierwszej potrzeby, takich jak sól, cukier, mąka i papierosy. Informacja z Dąbrowy Białostockiej z 31 lipca wskazuje, że wykup artykułów żywnościowych 30 lipca zapoczątkowali członkowie PZPR po zapoznaniu się z listem Komitetu Centralnego. Wpływ na tę sytuację miało również przygraniczne położenie regionu[27]. W Augustowie popyt na artykuły pierwszej potrzeby 1 sierpnia wzrósł do tego stopnia, że władze rozważały wprowadzenie ograniczeń w sprzedaży soli do 5 kg i cukru do 2 kg na jedną osobę kupującą[28]. Dodatkowym czynnikiem, który zwiększał popyt na te artykuły, była pełnia sezonu urlopowego. Sytuacja była podobna w innych powiatach województwa. Potwierdzają to meldunki wysłane z KW MO w dniach 30–31 lipca[29].

„Z operacyjnego rozpoznania kontrolowanych środowisk i grup wynika, iż zaczynają pojawiać się wrogie lub panikarskie komentarze i wypowiedzi" [30]. To stwierdzenie charakteryzuje, w mniemaniu autora, opinie, jakie zaczęły się pojawiać po zapoznaniu społeczeństwa z listem KC. Opinie społeczeństwa były różne. Przez cały okres, przed i w trakcie operacji „Podhale", w dokumentach SB przeważały opinie negatywne w stosunku do interwencji. Było to spowodowane tym, że agenci oraz wszelkie źródła informacji były ukierunkowane na wychwytywanie wrogich komentarzy. Pozytywne opinie notowano bardzo rzadko lub podsumowywano je stwierdzeniem, że społeczeństwo ogólnie popiera politykę partii[31]. Negatywne opinie były kierowane pod adresem ZSRR, przywódców partyjnych Polski i Związku Radzieckiego oraz ogólnie władzy. Dokonywano też uwag co do poziomu życia w krajach socjalistycznych i na Zachodzie. Ciekawą opinię na ten temat przekazał tajny współpracownik (dalej: t.w.) o pseudonimie „Wierzchowski". Wypowiedź tę zamieszczono w meldunku z KP MO w Olecku z 30 lipca: „Związek Radziecki jest bogaty, ale nie ma tam co jeść. To co piszą o Związku Radzieckim jest nieprawdą. Będąc w ZSRR był sądzony i wie jak tam jest.

[26] Ibidem, k. 127–133.

[27] AIPN Bi 045/708, Korespondencja dot. różnych akcji operacyjnych i sytuacji w Czechosłowacji w 1968 r., k. 3–4.

[28] AIPN Bi 045/697, Meldunki sytuacyjne dot. Wydarzeń w Czechosłowacji KP MO w Augustowie, k. 13.

[29] AIPN Bi 045/1681, k. 6–8.

[30] Ibidem, k. 9.

[31] Ibidem, k. 17–18.

Polska również jest pod wpływem Związku Radzieckiego i tam wysyłamy za darmo artykuły spożywczo-rolne. Narzekał na małe zarobki oświadczając, że w Polsce nie może i robotnik pozwolić na lepsze życie. Obecnie nie ma żadnego zbytu mięsa za granicę, a mimo to artykuły mięsne w Polsce są nadal drogie. Oświadczył ponadto, że na Zachodzie robotnicy żyją znacznie lepiej, każdy, który przyjeżdża posiada własny samochód. Na temat Wietnamu oświadczył, że to co my pomagamy jest kroplą w morzu. Amerykanie jeszcze za dwa lata doszczętnie zniszczą ten kraj. Nawiązując do wyprawy Piłsudskiego na Związek Radziecki powiedział, że wówczas Polacy powinni byli iść nie na Kijów, ale aż do Turcji i wtedy mogliby również zrobić porządek z Niemcami" [32]. W podobnym tonie są inne wypowiedzi z tego okresu.

Oprócz spraw ogólnospołecznych niektórzy stwierdzali, że dojdzie do konfliktu zbrojnego między krajami kapitalistycznymi a socjalistycznymi. Doskonałym przykładem jest wypowiedź przekazana przez kontakt operacyjny (dalej: k.o.) pseudonim „Gwiazda". Opina została zawarta w meldunku z Dąbrowy Białostockiej z 31 sierpnia. Osoba, która ją wypowiedziała, miała wykształcenie zasadnicze zawodowe, była bezpartyjna, wiek 58 lat [33]: „wymieniony dnia 30 b. m. w obecności jeszcze jednej osoby wyraził swoje zdanie, że dojdzie do wojny. Uzasadnił to tym, że Niemcom brak «przestrzeni życiowej» dotyczyło to w szczególności NRF. Sudety, które obecnie zajmuje Czechosłowacja, są terenami rdzennie niemieckimi i Niemcy z nich nie zrezygnują. Obecnie nadarzyła się wyjątkowa sytuacja do odzyskania. Obóz socjalistyczny dobrowolnie nie ustąpi za NRF pójdzie Zachód i dojdzie do wojny" [34]. W tej wypowiedzi pojawia się ciekawy aspekt historyczny, którego przyczyny mogą być następujące: pierwsza, to wiek osoby wypowiadającej się. Pamięta ona doskonale II wojnę światową i, jak widać, hasła Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników; druga, to informacje publikowane w prasie, o których pisałem wcześniej. W tym samym meldunku pojawia się bardzo ciekawa informacja o ochronie źródeł informacji resortu bezpieczeństwa. „Z uwagi na wąskie grono osób przedsięwzięć nie planuje się" [35]. Jest to częsta praktyka. Jeżeli dla t.w. czy też k.o. groziła dekonspiracja, nie podejmowano żadnych działań, czekano na dogodniejszą okazję.

[32] AIPN Bi 045/1312, Meldunki do KW MO w Białymstoku (KP MO Olecko), k. 64.
[33] AIPN Bi 045/708, k. 3.
[34] Ibidem, k. 3–4.
[35] Ibidem, k. 4.

Oprócz danych osobowych w meldunkach zawierano za każdym razem informacje, czy osoba ta była już notowana w aktach SB. Można było trafić do akt z powodu „podejrzenia o celowe stłuczenie portretu premiera" [36]. Lektura meldunków z poszczególnych komend powiatowych daje dowody na podobne stanowisko społeczeństwa w innych powiatach. Opinie podobne do powyższych zdarzają się stosunkowo rzadko. Komendanci raportują raczej o atmosferze wyczekiwania. Doskonałym przykładem jest fragment meldunku z Augustowa. „Według oceny dotychczasowej postawy figurantów i osób mogących być w zainteresowaniu Służby Bezpieczeństwa wydaje się, iż oczekują na wyniki dwustronnych rozmów prowadzonych przez ZSRR i Czechosłowację" [37]. Meldunki z KW MO są jeszcze bardziej ogólne. Odnotowano w nich wzmożony popyt na artykuły pierwszej potrzeby, który ustał 6 sierpnia [38]. Pojawiają się też informacje o tym, że społeczeństwo śledzi rozmowy radziecko-czechosłowackie [39]. W meldunku z 9 sierpnia stwierdzono, że zainteresowanie sytuacją w Czechosłowacji spada [40]. Przyczyną tego było opublikowanie stanowiska po rozmowach KPZR i KPCz [41]. Od tego momentu do 21 sierpnia Służba Bezpieczeństwa nie rejestrowała komentarzy, które były warte umieszczenia w meldunku.

W dokumentach pozostawionych przez SB zachowała się „Kronika wydarzeń i zjawisk związanych z sytuacją w Czechosłowacji" [42]. Kronika jest właściwie tabelą, w której zanotowano 16 różnych wydarzeń w 11 miejscowościach [43] w całym województwie. Wszystkie zdarzyły się przed inwazją. Tabela jest opracowana odręcznie, na trzech arkuszach papieru w kratkę [44]. Zawarto w niej takie informacje jak: treść, miejsce i data wydarzenia oraz różnego rodzaju środki zaradcze. W tym ostatnim przypadku nie wszystkie miejsca są wypełnione. Wobec osób umieszczonych w tabeli zastosowano jedną rozmowę ostrzegawczą z oficerem SB i skierowano dwa wnioski do kolegium karno-administracyjnego. Oba przypadki to osoby pod wpływem

[36] Ibidem.

[37] AIPN Bi 045/697, k. 13.

[38] AIPN Bi 045/1681, k. 25–26.

[39] Ibidem, k. 9–28.

[40] Ibidem, k. 30–31.

[41] *Wspólny komunikat Biura Politycznego KC KPZR i Prezydium KC KPCz*, „Trybuna Ludu", 03.08.1968.

[42] AIPN Bi 045/1681, k. 36–38.

[43] Augustów – 1, Białystok – 2, Dąbrowa Białostocka – 1, Ełk – 1, Łomża – 1, Łapy – 1, Mońki – 1, Siemiatycze – 2, Supraśl – 3, Suwałki – 2, Wysokie Mazowieckie – 1.

[44] Wymiary jednego arkusza to ok. 40 cm długości i 29 cm szerokości.

alkoholu, które awanturowały się w miejscu publicznym. Trudno jest ustalić jakiś klucz, według którego były dobierane wydarzenia. Po za tym, nie wiadomo z jakiego powodu umieszczono tam jedno wystąpienie, a drugiego nie; np. brak informacji o cytowanej wypowiedzi z Olecka.

Materiały SB (do 21 sierpnia) dotyczące wystąpień w związku z sytuacją w Czechosłowacji wskazują trzy ważne etapy. Pierwszy z nich, to list KC PZPR, który był jedną z przyczyn wykupywania towarów pierwszej potrzeby w sklepach. Drugi – to przemarsz wojsk radzieckich przez teren województwa, który również przyczynił się do wzrostu zainteresowania mieszkańców towarami pierwszej potrzeby. Trzeci etap – to opublikowanie wspólnego komunikatu po rozmowach przedstawicieli ZSRR i CSSR, po którym SB odnotowało spadek zainteresowania społeczeństwa tym, co działo się u naszego południowego sąsiada. Taki stan rzeczy utrzymał się do 21 sierpnia 1968 r.

## „Podhale"

Już od pierwszych dni operacji „Podhale" widać, jak społeczeństwo zareagowało na komunikat o wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji. Pierwszego dnia zaczęto wykupywać artykuły spożywcze i przemysłowe pierwszej potrzeby, takie jak sól, cukier, mąka, masło, kasza, papierosy, zapałki; środki czystości, jak proszek do prania, mydło[45]. Jak już wspominałem, podobnie zareagowano na przemarsz wojsk radzieckich. Sytuacja powróciła do normy pod koniec sierpnia[46]. Powyższe czynniki spowodowały również spadek dostaw do skupu żywca i zboża na terenie województwa[47].

Drugim zjawiskiem było wycofywanie wkładów pieniężnych z książeczek Państwowej Kasy Oszczędnościowej (dalej: PKO). Podobnie jak w przypadku zwiększonych zakupów, sytuacja unormowała się w ostatnich dniach sierpnia. Kolejnym były opinie, ulotki i anonimy wysyłane do różnych instytucji. Komentarze SB monitorowała przez cały rok. Wśród nich były takie, które popierały interwencję i takie, które były jej przeciwne. SB skupiała

[45] AIPN Bi 045/1681, k. 49–54A; por. AIPN Bi 045/708, k. 26–27; AIPN Bi 045/1672, k. 163–164; AIPN Bi 045/697, k. 34; AIPN Bi 045/1664, k. 490–491.

[46] Chodzi tu o 30 i 31 sierpnia 1968 r., AIPN Bi 047/1475, Informacje do biuletynów 1968, k. 5–6.

[47] AIPN Bi 045/1681, k. 72–74.

swoją uwagę na osobach, które były przeciwne interwencji. Pierwsza ulotka pojawiła się już 22 sierpnia w Białymstoku[48]. Przez cały okres operacji „Podhale" ujawniono siedem takich przypadków[49].

SB monitorowała też przypadki słuchania „Wolnej Europy". Przez cały okres interwencji był to ważny element raportów. Zwykle kwitowano taki fakt stwierdzeniem, że „ludność słucha masowo Wolnej Europy"[50]. Przypadki, że zanotowano jakąś konkretną osobę, zdarzały się rzadko, podobnie jak podjęcie kroków przeciwko takiej osobie. Same środki zapobiegawcze były dość łagodne. Zwykle była to rozmowa ostrzegawcza przeprowadzana przez funkcjonariusza SB, rzadziej przez milicjanta lub też przez przełożonego danej osoby. Według danych znajdujących się w raporcie końcowym[51] (będzie on omówiony dokładnie w dalszej części rozdziału) rozmowy ostrzegawcze były najczęściej stosowanym środkiem dyscyplinującym[52].

**Towary pierwszej potrzeby**

„Po rannych komunikatach radiowych dnia 21.VIII.1968 r. stwierdzono w wielu miejscowościach powiatu bielskiego zwiększony popyt na artykuły spożywcze"[53]. To przykład z Bielska Podlaskiego. W innych powiatach było podobnie. Jako bezpośrednią przyczynę takiego stanu rzeczy wskazywano cytowany wcześniej komunikat radiowy oraz przemarsz wojsk. Dobrym przykładem jest notatka służbowa kaprala MO z Dąbrowy Białostockiej. Według jego obserwacji wzmożony wykup towarów pierwszej potrzeby był spowodowany „komunikatem radiowym o wkroczeniu bratnich armii Układu Warszawskiego na teren Czechosłowacji oraz hukiem przelatujących odrzutowców"[54]. O takiej samej sytuacji donosi w swoim meldunku mjr Chilimoniuk[55] z Augustowa.

W niektórych powiatach wprowadzono od razu ograniczenia w handlu. Przykładem może być Bielsk Podlaski, gdzie już 21 sierpnia wpro-

[48] Ibidem, k. 53.

[49] Ibidem, k. 177–195.

[50] AIPN Bi 045/1664, k. 490.

[51] AIPN Bi 045/1681, k. 177–195.

[52] W skali województwa przeprowadzono 86 takich rozmów. Dla porównania w województwie kieleckim SB od 1 lipca do 15 października przeprowadziła 80 rozmów „profilaktyczno-ostrzegawczych", AIPN Bi 047/1475, k. 36–37.

[53] AIPN Bi 045/1672, k. 163.

[54] AIPN Bi 045/708, k. 19.

[55] Zastępca komendanta Komendy Powiatowej w Augustowie.

wadzono limity zakupów. „Na terenie miasta Bielsk Podlaski tego rodzaju zjawisk nie było, bo od rano nabywcom został określony limit”[56]. Podobnie było w niektórych miejscowościach powiatu hajnowskiego: Białowieży, Czeremsze i Kleszczelach. Nakazano tam ograniczenie sprzedaży artykułów takich jak sól, cukier i mydło[57]. W sklepach w Augustowie wprowadzono ograniczenia w handlu 22 sierpnia. Jedna osoba mogła kupić 2 kg soli i 2 kg cukru[58]. Sytuacja ta była charakterystyczna dla całego województwa. Powodem wzmożonych zakupów były obawy przed wybuchem wojny, a co za tym idzie, ewentualnymi problemami z zaopatrzeniem w przyszłości. W niektórych przypadkach czynnikiem motywującym do zakupów były wiadomości o jednostkach Armii Czerwonej, które transportowano przez teren województwa[59]. Dowodem jest meldunek z Komendy Wojewódzkiej z 29 sierpnia 1968[60]. W informacji z KW MO do CSK z 31 sierpnia dowiadujemy się, że od 30 sierpnia nie notuje się już wzmożonego wykupu towarów pierwszej potrzeby[61]. Wtedy też zaczęto znosić ograniczenia.

Limity kupowanych towarów dotyczyły przede wszystkim takich artykułów jak sól, cukier, mydło itp. W dniach 21–22 sierpnia w miejscowości Sztabin, powiat augustowski, sprzedaż soli wyniosła 7,5 tony, cukru 1,9 tony, sprzedano również trzy beczki śledzi[62]. Były to zapewne znaczne ilości, skoro zwróciły uwagę milicji. Na wielkość sprzedaży miał również wpływ fakt, że niedaleko Sztabina przebiegała granica powiatów.

Przez cały okres interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji SB rejestrowała w swoich dokumentach rekordzistów, którzy kupowali najwięcej. Dobrym przykładem jest turysta, który 22 sierpnia w Augustowie zakupił konserwy rybne na kwotę 1 500 złotych[63]. W 1968 r. średnia

[56] AIPN Bi 045/1672, k. 163.

[57] AIPN Bi 045/1664, k. 494–495.

[58] AIPN Bi 045/697, k. 34. Cena za 1 kg soli wynosiła 1,20 zł, a za 1 kg cukru 10,50 zł. Źródło: *Rocznik statystyczny 1969*, Warszawa 1969, s. 343–345.

[59] Duża część mieszkańców pamiętała II wojnę światową i ostatnią wizytę „bratniej” armii na tych ziemiach.

[60] AIPN Bi 045/1681, k. 112–113.

[61] AIPN Bi 047/1475, k. 5–6.

[62] AIPN Bi 045/697, k. 45. Nie udało się ustalić, jaką pojemność lub wagę miała beczka śledzi. Na pewno była to ilość do handlu hurtowego, a nie detalicznego. Przykładowe ceny: 1 kg śledzia solonego z głową 18 zł, a za 1 kg śledzia solonego bez głowy 22 zł. Źródło: *Rocznik...*

[63] AIPN Bi 045/697, k. 34.

miesięczna pensja wynosiła 2 055 złotych[64]. Sama kwota zakupu w stosunku do pensji jest znaczna. Za tę kwotę można było kupić 125 puszek śledzia w oleju po 260 g każda[65]. Również w powiecie augustowskim jeden z mieszkańców na początku września zakupił znaczną ilość butelek spirytusu na łączną sumę 1 800 złotych[66]. Podobny przypadek zaistniał w Nowym Dworze, powiat dąbrowski. 21 sierpnia jeden z mieszkańców powiatu zakupił 15 litrów wódki. Kwota zakupu przy ówczesnych cenach za 0,5[67] litra wódki wyniosła 1 440 złotych. Osoba ta przy zakupie stwierdziła, że gdy będą przez ten teren przechodzić wojska radzieckie, będzie sprzedawała wódkę i na tym zarobi. Sprawa zakończyła się rozmową ostrzegawczą (26 sierpnia), podczas której amator mocnych trunków stwierdził, że jest to alkohol kupiony na rocznicę śmierci ojca. Funkcjonariusz MO ustalił, że rocznica ta przypada dopiero w październiku i ostrzegł swojego rozmówcę przed skutkami jego działania[68].

Następny przykład pochodzi z miejscowości Klichy, powiat bielski. W informacji z 22 sierpnia czytamy: „W Klichach chłop chciał kupić 2 worki soli. Sklepowa do tej ilości soli zaproponowała 5 skrzynek wina. Transakcja w podanych wielkościach nie doszła do skutku, bo chłop godził się tylko na jedną skrzynkę. W terenie były przypadki zakupu soli i cukru workami"[69]. Niestety, nie wiadomo co się działo dalej z kupującym. W dokumentach brak jakichkolwiek informacji na jego temat.

Podobna sytuacja utrzymywała się w całym województwie. Podane wyżej przypadki są ekstremalne, ale dzięki temu widać skalę zjawiska oraz to, jaki wpływ wywarła informacja o wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji na zwykłych obywatelach. Jak już wcześniej pisałem, sytuacja rynkowa unormowała się dopiero w okolicach 30 sierpnia (w skali województwa). Co do poszczególnych powiatów, to już w kilka dni po rozpoczęciu interwencji i początkowej gorączce zakupów w raportach pojawiają się informacje o tym, że sytuacja uspokaja się. Przykładem może być Hajnówka. W meldunku z 26 sierpnia pisano, że sytuacja rynkowa powróciła do

[64] Razem z dodatkiem mieszkaniowym, którego wysokości nie udało się ustalić. Źródło: *Rocznik...*, s. 509.

[65] Ibidem, s. 343–345.

[66] AIPN Bi 045/697, k. 77.

[67] *Rocznik...*, s. 343–345.

[68] AIPN Bi 045/708, k. 37.

[69] AIPN Bi 045/1672, k. 163.

normy sprzed 21 sierpnia[70]. W Bielsku Podlaskim informacja o tym, że ruch w sklepach się zmniejszył, pojawia się już 24 sierpnia[71]. Było to spowodowane położeniem regionów. Tam, gdzie nie odbywał się ruch wojsk, gorączka zakupów skończyła się wcześniej. W przypadku Augustowa przyczyna była inna: nie ruch wojsk, a ruch turystyczny. Spora liczba turystów w okolicach i samym mieście generowała wzmożone zakupy, przez co informacje o uspokojeniu sytuacji przesłano dopiero w meldunku z 31 sierpnia[72].

W meldunkach wysyłanych z KW MO do CSK nie podawano szczegółowych informacji o tym, co kupowała ludność. Niektóre z informacji nie trafiały nawet do meldunków wysyłanych z komend powiatowych; były zapisane w notatkach służbowych. Zwykle pisano, że popyt na artykuły pierwszej potrzeby jest wzmożony. 24 i 26 sierpnia Komenda Wojewódzka informowała o brakach w zaopatrzeniu. 24 sierpnia braki meldowano w czterech powiatach, nie podano w jakich. Dwa dni później braki soli i proszku do prania odnotowano już tylko „w niektórych sklepach"[73]. Poza tym nie notowano braków w zaopatrzeniu.

### „Nie zdawaj żywca bo i tak będzie wojna"[74]

W pierwszych dniach interwencji sytuacja w punktach skupu żywca i płodów rolnych również uległa zmianie. Większość rolników była przekonana, że może wybuchnąć wojna i nie warto oddawać do skupu zwierząt i zboża. W meldunku z 23 sierpnia Komenda Wojewódzka informowała, że w skupach całego województwa spadły ilości dostarczanego żywca i zboża. Dla zwierząt był to spadek 2–3-krotny, a dla płodów rolnych 2–4-krotny[75]. Są to dane za okres od 20 do 23 sierpnia. Informacje spływające z poszczególnych powiatów były różne. W powiecie dąbrowskim od 21 do 23 sierpnia spadek zanotowano tylko w skupie w Nowym Dworze, ale dość znaczny, bo aż 50%[76]. Poza tym nie odnotowano spadków w innych skupach. W powiecie hajnowskim podano konkretne dane liczbowe. 21 sierpnia skup przebiegał jeszcze bez zakłóceń i skupiono 50 635 kg zboża. Już następnego dnia

[70] AIPN Bi 045/1664, k. 503–504.
[71] AIPN Bi 045/1672, k. 168.
[72] AIPN Bi 045/697, k. 73.
[73] AIPN Bi 045/1681, k. 82–93.
[74] AIPN Bi 045/1664, k. 504.
[75] AIPN Bi 045/1681, k. 72–74.
[76] AIPN Bi 045/708, k. 33–34.

skupiono tylko 29 696 kg. Za trzy kolejne dni – od 22 do 24 sierpnia – do skupu dostarczono łącznie 73 889 kg zboża[77]. Jak widać, spadek wynosi około 40%. Dane dla skupu żywca wyglądały następująco: 16 sierpnia skupiono 16 ton, 23 sierpnia – 3 tony, spadek w dostawach aż o 75%[78]. Sytuacja w skupie powróciła do normy 26 sierpnia[79].

W dokumentach SB nie ma informacji o innych powiatach, jednak na postawie przytoczonych danych można szacować, że informacje zawarte w meldunku z Komendy Wojewódzkiej były prawdziwe. Sytuacja w skupach płodów rolnych powróciła do normy we wrześniu[80].

**Państwowa Kasa Oszczędnościowa**

Podobnie jak w sklepach, wzmożony ruch stwierdzono w agencjach PKO. Zwiększenie pobieranych kwot pieniędzy było widoczne już od 21 sierpnia. Najdokładniejsze informacje pochodzą z powiatu bielskiego[81]. Podano tam dane o ilości wpłat i wypłat oraz ile osób danego dnia dokonało danej operacji. Są to dane bardzo szczegółowe. W innych powiatach nie prowadzono tak szczegółowej ewidencji. W zestawieniu wyraźnie widać, jakie kwoty pieniędzy wypłacali klienci PKO. W niektórych dniach kwoty te przewyższały prawie 15-krotnie kwotę środków wpłacanych[82]. Taka sytuacja utrzymywała się do końca sierpnia. Dopiero w meldunkach z ostatnich dni miesiąca pojawia się informacja o unormowaniu się wypłat w agencjach PKO[83].

W innych powiatach sytuacja wyglądała podobnie. W agencji PKO w Dąbrowie Białostockiej wypłaty wzrosły o około 200%. Dla poszczególnych dni sytuacja wyglądała następująco: 21 sierpnia – 64 tys. złotych, 22 sierpnia – 63 tys., 23 sierpnia – 28 tys. W porównaniu z informacjami z Bielska Podlaskiego są to kwoty o połowę niższe. Przyczyną jest położenie powiatów. Powiat dąbrowski nie leżał na trasie przemarszu żadnych jednostek wojskowych. Przez powiat bielski przerzucano wojska transportem kolejowym[84].

[77] AIPN Bi 045/1664, k. 514.
[78] Ibidem, k. 504.
[79] Ibidem, k. 514.
[80] AIPN Bi 047/1475, Informacje..., k. 9.
[81] Patrz: Tabela 1.
[82] Zwróć uwagę na 24 sierpnia 1968 r.
[83] AIPN Bi 045/1672, k. 175.
[84] Patrz: Aneks – Mapa.

W Augustowie sytuacja wyglądała podobnie. Meldunki z pierwszych dni operacji „Podhale" nie podają konkretnych kwot[85], ale musiały być one znaczne. Na taką, a nie inną sytuację wpływał niewątpliwie fakt, że w mieście i okolicach przebywało wielu turystów. Podobnie jak w przypadku powiatu bielskiego sytuacja unormowała się pod koniec miesiąca.

Meldunek zbiorczy z Komendy Wojewódzkiej z 23 sierpnia nie podaje konkretnych danych liczbowych. Zamieszczono w nim informacje, że wypłat z książeczek PKO w skali całego województwa jest 4-krotnie więcej niż wpłat. Okres zwiększonych wypłat pokrywa się z wykupem żywności. Wniosek funkcjonariuszy SB z Augustowa, że pieniądze pobrane z PKO mają posłużyć do zakupów, jest jak najbardziej słuszny[86]. Potwierdzają ten fakt dane ze sprzedaży w sklepach, np. w Bielsku Podlaskim[87]. Potwierdza to również fakt, że informacje o wzmożonych wypłatach w PKO ustają wraz ze zmniejszeniem się popytu na towary pierwszej potrzeby.

## Społeczeństwo wobec interwencji

SB od początku monitorowała opinie społeczeństwa na temat wydarzeń w Czechosłowacji. Była to kontynuacja działań z okresu maj – lipiec[88]. Poszczególne jednostki SB i agentura zostały poinformowane, aby obserwować różne grupy społeczne, zwłaszcza zaś inteligencję, kler i osoby z nim powiązane. Funkcjonariusze mieli zwrócić „szczególną uwagę na elementy wrogie, warcholskie i skłonne do wywoływania nastrojów niepokoju i dezorganizacji pracy"[89].

Opinie ludności były bardzo różne. Z uwagi na to, że informatorzy i funkcjonariusze zostali poinstruowani, iż mają się skupić głównie na osobach, które nie popierają interwencji, opinii negatywnych było najwięcej. Komentarzy o charakterze neutralnym nie odnotowywano. Wyjątkiem są tylko te, które były wypowiedziane przez osoby, które pozostawały w zainteresowaniu SB z innych powodów. Mogły być to osoby innej narodowości mieszkające na terenie kraju. Notowano również opinie pozytywne.

---

[85] AIPN Bi 045/697, k. 34–59.

[86] Ibidem, k. 56.

[87] AIPN Bi 045/1672, k. 164–176.

[88] G. Majchrzak, op. cit., s. 107–108.

[89] AIPN Bi 045/1664, k. 492–493. Jest to polecenie nawiązujące do kodogramu nr 55. Zostało ono rozesłane do wszystkich jednostek terenowych MO.

Oto przykładowa wypowiedź z Hajnówki. W meldunku z 23 sierpnia czytamy: „niesłusznie postąpiło ZSRR i pozostałe kraje wprowadzając wojska na teren Czechosłowacji. Ten problem można było rozwiązać inaczej. Rosji nie chodzi o Polskę czy Czechosłowację, a chodzi jej o to, by mieć jak najdalej od swych granic NRF" [90]. Jest to bardzo ciekawa opinia, ponieważ jej autor wskazuje, jego zdaniem, prawdziwy cel interwencji. Można to odczytać jako siłową próbę utrzymania jedności bloku państw socjalistycznych. Warto ją skonfrontować z wypowiedzią mieszkańca Dąbrowy Białostockiej z 21 sierpnia: „Czechosłowacy mają słuszność, że chcą odejść od obozu socjalistycznego gdyż niesprawiedliwie u nich rządzono, z krzywdą robotnika, a faworyzowaniem dyrektorów i kierowników" [91]. Autor tej opinii wskazuje przyczyny Praskiej Wiosny, jak i przyczyny wkroczenia wojsk Układu Warszawskiego. Powtarza się tu zagrożenie rozpadu bloku państw socjalistycznych. Dalsza część tej wypowiedzi jest również ciekawa: „Następnie dodał że nic w Czechosłowacji nie będzie, kogo trzeba powieszą i będzie spokój tak jak na Węgrzech w 1956 roku" [92]. Jeśli wypowiedź nie jest zmanipulowana, widać wyraźnie, że osoba ta sugeruje, iż Praska Wiosna zostanie stłumiona równie krwawo jak powstanie węgierskie dwanaście lat wcześniej.

Podobną opinię zanotowano 24 sierpnia w Augustowie. Jej autor, członek PZPR, „krytykował posunięcia państw socjalistycznych w stosunku do Czechosłowacji. Dowodzi on, że wydarzenie te świadczy o słabości komunizmu i posiadanie tzw. «glinianych nóg»" [93]. W sytuacji kiedy negatywna wypowiedź była autorstwa członka partii, kierowano odpowiednią informację do sekretarza konkretnego komitetu. Doskonałym przykładem jest informacja do I sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR w Hajnówce z 28 sierpnia [94]. Z notatki dowiadujemy się, że dwóch członków partii wypowiadało się negatywnie o państwach biorących udział w interwencji. Jedna z tych osób stwierdziła, że jest to „pogwałcenie suwerenności" [95] naszego południowego sąsiada. W informacji przytoczono całą wypowiedź, w której porównano interwencję i udział w niej Wojska Polskiego do zajęcia Zaolzia w 1938 r. Z dokumentu nie wynika, czy wyciągnięto konsekwencje (i ewentualnie jakie) wobec obu członków PZPR.

[90] AIPN Bi 045/1664, k. 498.
[91] AIPN Bi 045/708, k. 26–27.
[92] Ibidem, k. 27.
[93] AIPN Bi 045/697, k. 56.
[94] AIPN Bi 045/1664, k. 510.
[95] Ibidem.

Wypowiedź o podobnym charakterze zanotowała SB w Olecku 27 sierpnia. Kilku mieszkańców tej miejscowości porównało „wkroczenie wojsk układu warszawskiego z rokiem 1938 kiedy hitlerowcy zajmowali Czechosłowację" [96]. Podobnych wypowiedzi było zapewne więcej. Na uwagę zasługuje powiązanie obecnej sytuacji z wydarzeniami z przeszłości. Osoby te wspominają o zajęciu Sudetów przez III Rzeszę w 1938 r., Zaolzia przez Polskę w 1938 r. oraz o stłumieniu powstania węgierskiego w 1956 r.

Ciekawą wypowiedź zanotowano w Bielsku Podlaskim 26 sierpnia. Przekazał ją t.w. „Sikorski". „Interwencja wojskowa układu warszawskiego jest niczym innym jak normalną napaścią na bratni naród czechosłowacki. Czechosłowacja pomocy wojskowej nikogo nie prosiła. Jest to bezczelny, agresywny manewr sowiecki. Czechosłowacja sama chce rządzić według własnego uznania i po swojemu zmierzać do komunizmu. Komitet Centralny i rząd czechosłowacki nie prosił i nie życzył, by obce wojska tak jak podaje prasa wkroczyły na ich teren" [97]. Ciekawe w tym komentarzu jest to, że jego autor wskazuje na fakt, że sam ustrój polityczny w Czechosłowacji nie jest zagrożony. Przywódcy tego kraju wybrali tylko do niego inną drogę, która nie spodobała się „towarzyszom z Kremla".

Charakterystycznych dla przytoczonych tu opinii jest kilka punktów. Pierwszy – to przekonanie, że interwencja była niepotrzebna. Zaistniałą sytuację można było rozwiązać droga pokojową. Drugi wiąże się z pierwszym, ponieważ w przytoczonych wypowiedziach ich autorzy nie widzą zagrożenia dla ustroju politycznego Czechosłowacji ze strony „sił kontrrewolucyjnych". Zagrożenie widzą raczej ze strony wojsk Układu Warszawskiego. Trzeci punkt to porównania historyczne, które jednoznacznie świadczą o stosunku tych osób do wojsk biorących udział w interwencji, a w szczególności do wojsk radzieckich.

Według SB powyższe komentarze we wszystkich obserwowanych środowiskach są spowodowane słuchaniem serwisów informacyjnych „Wolnej Europy". Przykładem może być meldunek z Bielska Podlaskiego: „Do kształtowania się sytuacji w takim kierunku w znacznym stopniu przyczyniają się audycje radiowe «Wolnej Europy»" [98]. Również z Bielska Podlaskiego pochodzi bardzo ciekawa informacja na temat krótkofalowców czechosłowackich,

[96] AIPN Bi 045/1312, k. 77.

[97] AIPN Bi 045/1672, k. 174; por. AIPN Bi 045/1664, k. 502.

[98] Ibidem, k. 169; por. AIPN Bi 045/1312, k. 71, AIPN Bi 045/708, k. 42, AIPN Bi 045/1681, k. 72.

ich stosunku do interwencji i do Polaków. „Radioamatorzy powiatu bielskiego (posiadacze krótkofalówek) zaczęli odbierać sygnały swoich kolegów z Czechosłowacji i stwierdzili, że krótkofalowcy tego kraju posługują się zniekształconymi sygnałami swoich aparatów. Puszczają oni w eter apele o wymuszenie na Prezydencie Swabodzie ogłoszenia Czechosłowacji krajem neutralnym. Zgłaszającym się bielskim krótkofalowcom odpowiadają: «Z Polakami nie rozmawiamy. Wyłączcie się»" [99].

Te przykłady pokazują, jakie stanowisko dominuje w informacjach SB i jaki charakter mają te komentarze. W meldunkach pojawiają się również informacje na temat przychylnych komentarzy na temat interwencji. Tutaj ważnym czynnikiem była prasa krajowa, o której pisałem w drugim rozdziale. Można wskazać też inne przyczyny wypowiadania pozytywnych opinii. W większości przypadków stwierdzano, że społeczeństwo zgadza się z decyzją o interwencji. „Ogólnie wypowiedzi w Czeremsze pozytywne. Pojawiają się często komentarze że powinno to być zrobione wcześniej" [100]. Podobna formułka pojawia się w meldunkach przesyłanych z każdego szczebla: od notatki służbowej do meldunku z KW MO wysyłanego do CSK.

Komentarze formułowane zapewne na podstawie prasy wskazywały na to, że jeżeli nie wojska Układu Warszawskiego, to do Czechosłowacji wkroczyłyby wojska NRF. Przykładem takiej opinii była wypowiedź byłego żołnierza Armii Krajowej: „dobrze się złożyło, że nasze wojska wkroczyły na teren Czechosłowacji, bo gdyby tak się nie stało tegoż samego dnia wkroczyły by wojska NRF i wówczas cała batalia była by przegrana, lecz wojska Układu Warszawskiego wyprzedziły wojska NRF o 2 godziny" [101].

Duża część pozytywnych opinii była formułowana na podstawie tego, co znajdowało się w gazetach. Jednak niektóre z nich mogły być formowane z innych powodów. Przykładem może być komentarz mieszkańca wsi Grabowo w powiecie dąbrowskim: „słusznie postąpiono wkraczając do Czechosłowacji pod warunkiem, że ZSRR jest dostatecznie silny" [102]. We wcześniejszej części tego samego meldunku zanotowano informację, że osoba ta stara się o paszport i wyjazd do USA na stałe. Mogło to być jednym z motywów wypowiedzenia takiej opinii.

---

[99] AIPN Bi 045/1672, k. 166.

[100] AIPN Bi 045/1664, k. 502; por. AIPN Bi 045/1681, k. 54–59, AIPN Bi 045/697, k. 81, AIPN Bi 045/1664, k. 494–495, 520.

[101] AIPN Bi 045/1664, k. 535.

[102] AIPN BI 045/708, k. 27.

W obu kategoriach, negatywnych i pozytywnych komentarzy, przewija się jeszcze jeden temat. Obawa przed wybuchem wojny. Społeczeństwo bało się konfliktu, który mógł objąć swoim zasięgiem cały świat. Opinie takie wyrażano przez cały okres operacji „Podhale" [103]. Oprócz tych wypowiedzi w materiałach SB znajduje się kilka przykładów opinii, które jest ciężko dopasować z powodu ich charakteru i treści. Osoby, które je wypowiadały, mówiły o „robieniu porządków" z władzą komunistyczną w Polsce, o „rozbiorze" Czechosłowacji. A niektóre z nich traktowały o mistycznych przepowiedniach.

Pierwszą zarejestrowano w Nowym Dworze 21 sierpnia. Jej autorem był były członek podziemia niepodległościowego. Spotkał on znajomego funkcjonariusza MO na rynku w Nowym Dworze i podczas rozmowy częściowo wyjawił swoje zamiary. Jedno z pierwszych stwierdzeń, które padło w rozmowie, było następujące: „my w takim okresie jak dziś musimy być podwójnie czujni" [104]. Po czym stwierdził, że niedługo nadejdą lepsze czasy i że w razie czego on może tylko uratować życie funkcjonariusza MO: „jak najszybciej zgłaszaj się do mnie, ja tylko tobie mogę życie darować" [105]. W tym samym meldunku znajduje się opinia innego mieszkańca Nowego Dworu na temat wcześniej wymienionej osoby: „Gdy tylko na świecie są jakieś zamieszki to oni spotykają się i układają plany kogo w jakiej kolejności będą bić" [106]. Aby dopełnić obrazu, należy dodać, że ów „spiskowiec" przy okazji spożywał alkohol.

Chęć robienia wszelkiego rodzaju porządków nie była obca mieszkańcom powiatu hajnowskiego. Jedną z takich rozmów zarejestrowano 31 sierpnia. Jej autorem był bezpartyjny mieszkaniec wsi Szostakowo: „trzeba powyrzynać czerwonych baranów" [107], po czym dodał: „niedługo już zostało panować, przyjdzie czas to ze wszystkimi policzy się, a najbardziej z członkami partii" [108]. Kolejna opinia pochodzi z 7 września i jest utrzymana w równie ostrym tonie [109].

[103] AIPN Bi 045/1672, k. 163; por. AIPN Bi 045/1664, k. 512–514, AIPN Bi 045/708, k. 39–40.

[104] AIPN Bi 045/708, k. 23.

[105] Ibidem.

[106] Ibidem.

[107] AIPN Bi 045/1664, k. 525.

[108] Ibidem.

[109] Ibidem, k. 537.

Ciekawą opinię zanotowano 23 sierpnia w Dąbrowie Białostockiej. Miejscowy farmaceuta powiedział, że najlepszym i najszybszym sposobem rozwiązania sprawy Czechosłowacji byłoby oddanie Czech Niemcom z NRD, Słowacji Węgrom, a Śląsk i Morawy przyłączyć należy do Polski. Byłby to właściwie rozbiór Czechosłowacji[110].

Jeden z najciekawszych komentarzy pochodzi z meldunku z Hajnówki z 4 września. Mieszkaniec Czeremchy w obecności kilku osób stwierdził: „cała ta historia jest opisana w Sybilli. Ja dawno już wiedziałem, że coś podobnego nastąpi lecz nie wiedziałem konkretnie w jakim kraju. W rezultacie zaistniałej sytuacji wybuchnie wielki ogień, którego nie zdoła ugasić cały świat" [111]. Jest to najbardziej „egzotyczna" wypowiedź, na jaką udało się natrafić w materiałach SB. Prawdopodobnie nie zwrócono by na to uwagi, gdyby nie fakt, że osoba, która się wypowiadała, utrzymywała kontakty z ambasadą izraelską, co po wydarzeniach marcowych było podejrzane.

W meldunkach SB zachowała się też wypowiedź, którą można zaliczyć do „spiskowej teorii dziejów". Jej autorem był pracownik PKP zamieszkały w Czeremsze. Wypowiedź ta była ukierunkowana przeciwko Żydom, co stanowiło zapewne pokłosie wydarzeń marcowych i propagandy antyżydowskiej w Polsce. Autor wprost stwierdzał, że winni całej sytuacji są Żydzi[112]. Podjęto decyzję o monitorowaniu autora komentarza.

Skrajnym przypadkiem reakcji na przemarsz wojsk radzieckich i agresję na Czechosłowację była napaść i próba pobicia obywatela ZSRR. Informacja o tym zdarzeniu znajduje się w meldunku z Hajnówki z 7 września. Wydarzył się on we wsi Stawiszcze. Kilku uczniów technikum w godzinach wieczornych napadło na obywatela ZSRR, krzycząc: „czego tu przyjechałeś, tu tobie nie Czechosłowacja, czego wy siedzicie w Czechosłowacji" [113]. MO zgłosiło tę sprawę dyrektorowi technikum, w którym uczyła się młodzież. W dokumentach nie ma żadnych informacji o tym, czy i jakie konsekwencje zostały wyciągnięte wobec obwinionych.

Ciekawe są też informacje o rezygnacji z letniego wypoczynku ze względu na niepewną sytuację polityczną. Donosił o tym komendant powiatowy z Augustowa: „nie przybyła duża liczba osób skierowanych na wypoczynek w daniach 01–15.09.68" [114]. Ludzie uważali sytuację za tak poważną, że wo-

[110] AIPN Bi 045/708, k. 27.
[111] AIPN Bi 045/1664, k. 531–532.
[112] Ibidem, k. 528–529.
[113] Ibidem, k. 538–539.
[114] AIPN Bi 045/697, k. 78.

leli nie ruszać się z domów. Przez cały czas trwania interwencji obawiano się wybuchu konfliktu zbrojnego między Układem Warszawskim a Paktem Północnoatlantyckim. Przeświadczenie to było potęgowane przez powoływanie rezerwistów do wojska. Dla części społeczeństwa był to wyraźny znak, że wojna może wybuchnąć lada dzień. Według oficjalnych informacji rezerwistów powoływano na wcześniej zaplanowane ćwiczenia wojskowe[115].

Pod koniec operacji „Podhale" w Sejnach, Suwałkach, Augustowie, Łapach i Łomży SB zarejestrowała plotki o przywożeniu zwłok polskich żołnierzy z Czechosłowacji. W materiałach tych nie ma jednak bliższych informacji na temat, skąd się wzięły te plotki. Jest to tylko jednorazowa informacja[116].

**Ulotki**

Pierwszą ulotkę znaleziono 22 sierpnia w Białymstoku w rejonie II[117], przy wybieraniu korespondencji ze skrzynki pocztowej. Ulotka była sporządzona na papierze kancelaryjnym, nie zachowała się w dokumentacji SB. Jej treść została zamieszczona w meldunku z 22 sierpnia[118].

> Protestuję zdecydowanie przeciwko haniebnej decyzji wysłania wojsk sowieckich i satelickich do rozprawienia się z wolnościowymi dążeniami narodu Słowackiego i Czeskiego. Hańba wam po wsze czasy imperialiści.
>
> Imperialiści tym gorsi, że pod płaszczykiem internacjonalizmu realizujecie swe wiekuiste plany podboju świata. Podbiliście i ujarzmiliście pół Europy. Dostaliście za to należną odprawę. Pomścimy interwencje w Czechosłowacji i na Węgrzech, a wcześniej zabór Litwy, Łotwy, Estonii, części Finlandii, Mołdawię itd.
>
> Pomścimy IV rozbiór Polski. Hańba t. zw. „polskiemu rządowi", współczesnej Targowicy, którzy razem z imperializmem sowieckim zdecydowali się wziąć udział w zbrojnej interwencji przeciwko bratniej Czechosłowacji.
>
> Precz z imperializmem sowieckim, precz z okupacją sowiecką. Wynoście się do domu. Pogrobowcy Stalina i Katarzyny Wielkiej. Straciliście doszczętnie twarz i nic już was nie uratuje w oczach świata nawet wasza gebelsowska propaganda, która mówi, że każde kłamstwo powtarzane dostatecznie długo staje się prawdą. Hańba, hańba...[119]

[115] AIPN Bi 047/1475, k. 9.

[116] AIPN Bi 045/1681, k. 146–147.

[117] W materiałach źródłowych brak bliższych informacji, jaki obszar nazywano rejonem II.

[118] AIPN Bi 045/1681, k. 53.

[119] Ibidem.

Podobnie jak we wcześniej przytaczanych wypowiedziach, tu również znajdują się odwołania do konkretnych wydarzeń historycznych. Ton wypowiedzi jest bardzo dramatyczny. Ulotka jest skierowana przeciwko interwencji w Czechosłowacji i sowieckiej dominacji w tej części Europy. Mimo wszczętego postępowania funkcjonariuszom aparatu bezpieczeństwa nie udało się ustalić autora ulotki[120]. Główną przyczyną było wrzucenie ulotki do skrzynki pocztowej. Takie posunięcie bardzo utrudniło zawężenie grupy podejrzanych. Być może autor ulotki nie był wcześniej notowany.

23 sierpnia znaleziono drugą ulotkę, tym razem w Sokółce, w szatni Powiatowego Ośrodka Maszynowego. Wykonano ją długopisem, pismem odręcznym, na kartce papieru maszynowego formatu A4[121].

> Robotnicy prasa kłamie, Armia Radziecka tłumi wolność robotników – naszych braci. Nie Armia USA lecz Armia Radziecka zadała nóż w plecy. Dlatego też w tych trudnych chwilach będziemy z nimi sercem i pięścią robotnika. Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy[122].

Autora tej ulotki udało się bardzo szybko ustalić. W tym samym meldunku podano dane personalne siedemnastolatka podejrzanego o jej napisanie i wywieszenie. Był to mieszkaniec Sokółki, uczeń szkoły zawodowej, który odbywał praktyki szkolne w zakładzie. Został on skazany na karę pozbawienia wolności, którą zawieszono warunkowo na dwa lata. Zasądzono również dodatkowy środek wychowawczy w postaci dozoru sądowego[123].

Trzecią ulotkę, a dokładnie jej sześć egzemplarzy, znaleziono 28 sierpnia w Grajewie[124]. Tekst ulotki nie zachował się. Z meldunku SB dowiadujemy się, że autor wystąpił m.in. przeciwko wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji oraz popierał studentów w marcu[125]. W meldunku z 28 sierpnia, wysłanym z KW MO do Warszawy, napisano, że sprawcy jak na razie nie ustalono[126]. 2 września założono sprawę operacyjno-śledczą nr 7501/68 o kryptonimie „Pisarz"[127]. Jej celem było ustalenie autora

[120] Ibidem, k. 184.

[121] AIPN Bi 045/1296, Meldunki do MSW dot. wrogiej propagandy pisanej za 1967–1970, k. 17; por. AIPN Bi 045/1681, k. 68–70.

[122] Ibidem.

[123] Ibidem, k. 18.

[124] Ibidem, k. 21; por. AIPN Bi 045/1681, k. 105–106.

[125] Meldunek pochodzi z 14 listopada, AIPN Bi 045/1296, k. 21.

[126] AIPN Bi 045/1681, k. 105–106.

[127] AIPN Bi 045/1296, k. 21.

ulotki. Ustalono, że był nim dwudziestoletni mieszkaniec Grajewa, elektryk pracujący w Przedsiębiorstwie Budownictwa Rolniczego[128]. 30 stycznia 1969 r. sąd skazał go na rok pozbawiania wolności i 4 tys. złotych grzywny. Karę warunkowo zawieszono na cztery lata i przyznano kuratora sądowego[129].

Kolejną ulotkę znaleziono 23 września[130] w Drohiczynie. Wywieszono ją w toalecie publicznej stojącej obok przystanku PKS i naprzeciwko komendy MO. Wykonano ją ołówkiem drukowanymi literami na kartce formatu A4. Zatytułowano „Głos Wolnej Polski"[131]. Podobnie jak w innych przypadkach sama ulotka nie zachowała się. Jej treść przepisano w meldunku:

GŁOS WOLNEJ POLSKI
Burza już nadchodzi i na świecie robi się strasznie!
Niedługo atom w komunę trzaśnie.
Komuniści! Nabierajcie strachu, Bo już koniec waszego fachu.
Bo wy jesteście czerwona żmija. Co krew z chłopa i robotnika wypija.
Studentów za sprawiedliwe wystąpienia.
Wpychacie do więzienia, za wolność – idą na cierpienia.
W Polsce są wszędzie Żydzi na urzędzie.
Godzina zemsty wybija, za złe odpowiecie wy,
na szubienicę pójdą wasze łyse łby!
Razem z wami wszystkie Moczarskie psy.
Za naszą niewolę i wolność zakutą w kajdany i za Polskę coście Rosji sprzedali...
Gdy słońce już zachodzi i noc nastaje, Czesi spokojnie sobie śpią,
a na ulicach radzieckie czołgi grzmią.
Tylko widać w oddali jak moskal czeskie miasta otacza i pali.
Taki był rozkaz ruskich aniołków i jego czterech pachołków.
Naród czeski będzie walczył z obcą przemocą.
Narody świata przyjdą im z pomocą i się wyzwoli z sowieckiej niewoli.
Między narodami wielka wrzawa bo się szykuje wojna krwawa.
Każdy go przeklina. Wolny świat rozbije bandę Kosygina[132].

[128] W raporcie końcowym sporządzonym przez grupę analityczną z KW MO napisano, że sprawcy nie ustalono. Raport ten powstał 21 października 1968 r. Sprawcę ustalono w listopadzie tego samego roku, AIPN Bi 045/1296, k. 21; por. AIPN Bi 045/1681, k. 182.

[129] AIPN Bi 045/1296, k. 29.

[130] Jest to już formalnie po zakończeniu operacji „Podhale".

[131] AIPN Bi 045/2012, Meldunki i informacje RSB KPMO w Siemiatyczach za 1958–1974, k. 137.

[132] Ibidem, k. 138.

Jak widać, jest to najbardziej „poetycka" próba protestu przeciw interwencji w Czechosłowacji. W tym samym meldunku podano, że mimo usilnych starań funkcjonariuszy MO, nie udało się ustalić sprawcy. W dalszych dokumentach nie ma śladów, aby to się udało.

Oprócz przytoczonych powyżej ulotek, których autorami byli mieszkańcy Białostocczyzny, SB ujawniła ulotki i prasę przywożoną do naszego województwa. Doskonałym przykładem są ulotki znalezione w Zambrowie, w wagonach z węglem, które przyjechały ze Śląska[133]. W wagonach kolejowych znajdowano też „Głos Ludu"[134]. Zdarzały się też nieliczne napisy na murach, np. na skrzyżowaniu ulic Świerczewskiego i Wesołej[135].

W raporcie końcowym sporządzonym po operacji „Podhale" uwzględniono również anonimy[136]. Nie miały one związku z interwencją. Były to raczej sprawy sąsiedzkie.

Ogółem w województwie białostockim SB ujawniła cztery ulotki, z czego jedną w sześciu egzemplarzach. W dwóch przypadkach ujawniono sprawców i skazano ich na wyroki pozbawiania wolności. W obu przypadkach zamieniono je na wyroki w zawieszeniu i kuratora sądowego. W przypadkach napisów na murach i anonimów zasądzano podobne wyroki, wszystkie w zawieszeniu.

## Kryptonim „Morwa"

Operacja o kryptonimie „Morwa" miała na celu zabezpieczenie przez siły porządkowe tras przemarszu, miejsc postoju oraz tras zapasowych, którymi miało poruszać się wojsko[137]. W materiałach SB nie zachowały się meldunki opatrzone tym kryptonimem. Informacje o przemarszu oddziałów radzieckich i polskich zamieszczano w meldunkach poprzedzających operację „Podhale" oraz w raportach ogólnych omawiających sytuację.

Przemarsz wojska przez teren województwa odbył się prawie bez zakłóceń. W meldunkach o transporcie wojsk nie podawano szczegółowych

[133] AIPN Bi 045/1681, k. 105–106.

[134] Był to organ prasowy północnomorawskiego KC KPCz, skierowany do mniejszości polskiej w Czechosłowacji. Gazeta była wydawana w języku polskim, AIPN Bi 045/1681, k. 126.

[135] AIPN Bi 045/1681, k. 184; por. AIPN Bi 045/1296, k. 26–28.

[136] AIPN Bi 045/1681, k. 183; por. AIPN Bi 045/1296, k. 22.

[137] AIPN Bi 045/1681, k. 1–2.

informacji. Zwykle ograniczano się do stwierdzenia, że ruch wojsk przebiega bez zakłóceń, a ludność województwa jest przyjaźnie nastawiona[138]. Jedynym incydentem, jaki się wówczas wydarzył, był wypadek motocyklowy w okolicach wsi Porosły w powiecie białostockim. W jego wyniku dwie osoby zostały poszkodowane. Żołnierze radzieccy – jak wynika z raportu – udzielili rannym pomocy. W dalszej części meldunku jest informacja, że sprawę badała KP MO w Białymstoku[139].

Większość ruchów wojsk odbywała się nocą. Miało to znaczenie zarówno strategiczne (chęć zachowania tajemnicy wojskowej), jak i logistyczne (problemy z cywilnym ruchem kołowym w ciągu dnia). Oddziały wojskowe przerzucano transportem kolejowym i drogowym. Prawdopodobne trasy kolejowe to: Ełk – Grajewo – Mońki – Białystok – Bielsk Podlaski – Czeremcha dla jednostek stacjonujących przy północnej granicy Polski z ZSRR; dla jednostek stacjonujących przy wschodniej granicy pierwsza trasa to: Kuźnica – Sokółka – Białystok – Bielsk Podlaski – Czeremcha, druga: Bobrowniki – Białystok – Bielsk Podlaski – Czeremcha. W dokumentach nie ma podanych informacji, aby transport kolejowy odbywał się na linii kolejowej Białystok – Warszawa[140]. Były to jedyne trasy kolejowe, które można było wykorzystać do przerzucenia dużej liczby oddziałów wojskowych. Przeładunek (o ile był konieczny) oraz główny ruch kolejowy odbywały się przez dworzec Białystok Fabryczny. Miał on potrzebną infrastrukturę i nie przyjmował ruchu pasażerskiego, co czyniło go idealnym do tego typu przedsięwzięcia.

Trasy drogowe były trudniejsze do wytyczenia. Prawdopodobne drogi przerzutu to: 1. Gołdap – Olecko – Ełk – Grajewo – Mońki – Białystok; 2. Ełk – Grajewo – Mońki – Białystok; 3. Kuźnica – Sokółka – Białystok oraz 4. Bobrowniki – Białystok i dalej w kierunku Warszawy[141]. Trasy te mogły być wybrane z podobnych powodów co kolejowe. Można nimi było bez problemu przerzucić znaczną ilość wojsk. W dokumentach SB nie zachowały się dokładne informacje o trasach samochodowych i są to jedynie przypuszczenia.

---

[138] Ibidem, k. 100–102; por. K. Sychowicz, *Silni, zwarci, gotowi?*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej", nr 8–9, 2003, s. 75.

[139] AIPN Bi 047/1475, k. 4; por. AP w Białymstoku, sygn. 792, Informacje..., k. 165, K. Sychowicz, op. cit., s. 76.

[140] Patrz mapa w aneksie. Trasy kolejowe zaznaczono kolorem czarnym.

[141] Patrz mapa. Trasy samochodowe zaznaczono kolorem czerwonym.

## Po „Podhalu"

Oficjalnie operację „Podhale" zakończono 16 września 1968 r.[142] Służba Bezpieczeństwa również po tym terminie notowała wypowiedzi związane z sytuacją w Czechosłowacji. Wyraźnie widać, że w meldunkach więcej miejsca poświęca się V Zjazdowi PZPR, który odbył się w dniach 11–16 listopada 1968 r. Wypowiedzi w większości nie różniły się od tych, które padały podczas operacji „Podhale"[143].

Na uwagę zasługuje meldunek z Augustowa z 4 listopada. Jest to informacja o rozmowie ostrzegawczej przeprowadzonej z żołnierzem rezerwy. W trakcie interwencji był on w czynnej służbie na terenie Czechosłowacji. Po powrocie do domu opowiadał znajomym o tym, co widział będąc u południowego sąsiada. Jak wytłumaczył, jego dowódca przed zwolnieniem go do cywila nie poinstruował, co ma mówić, więc zrozumiał, że może mówić o wszystkim i każdemu, co widział. Sprawa zakończyła się na rozmowie ostrzegawczej[144].

Incydent związany z żołnierzem polskim zanotowano również w Hajnówce. Informacja pochodzi z 31 października. Trzy dni wcześniej, 28 października, jeden z mieszkańców Hajnówki, członek PZPR, nazwał okupantem i zaborcą żołnierza, który przyjechał na przepustkę do rodziny. Powodem był fakt służby w Czechosłowacji na ochotnika[145]. O zajściu poinformowano ustnie sekretarza powiatowego PZPR. Nie przekazano notatki pisemnej z braku dowodów rzeczowych. Również świadek nie chciał zeznawać[146]. W dokumentach SB nie ma więcej informacji na temat tej sprawy.

Na prawie całym terenie województwa nie notowano nic, co wiązało się z interwencją w Czechosłowacji. Wyjątkiem są materiały z powiatu hajnowskiego. W meldunkach od 22 października do 4 listopada pojawiają się informacje o nielegalnym obrocie walutą[147]. Część żołnierzy radzieckich wracających z Czechosłowacji chciała pozbyć się części pieniędzy, ewentualnie

[142] Ł. Kamiński, G. Majchrzak, op. cit., s. 594.

[143] AIPN Bi 045/697, k. 95–108; por. AIPN Bi 045/708, k. 59–94, AIPN Bi 045/1664, k. 531–552.

[144] AIPN Bi 045/697, k. 105–108.

[145] AIPN Bi 045/1667, Informacje 1967–1971 (KP MO Hajnówka), k. 44.

[146] Ibidem, k. 71.

[147] Ibidem, k. 37–50.

zaopatrzyć się w różnego rodzaju towary[148]. Informacje dotyczą głównie stacji kolejowej w Czeremsze. Za jednego rubla płacono od 6 do 10 złotych[149]. Gdy tylko wykryto takie przypadki, konfiskowano „obcą walutę" i wszczynano „sprawy dewizowe"[150]. Nie podano, jak zakończyły się sprawy i jakie wyroki zapadły.

W pierwszą rocznicę interwencji, 21 sierpnia 1969 r., nie odnotowano jakichkolwiek specjalnych wypowiedzi. Wszelkie opinie, jakie SB zebrała na temat Czechosłowacji, były odpowiedziami na pytania funkcjonariuszy. Wydaje się, że społeczeństwo w rok po interwencji nie przywiązywało wagi do tych wydarzeń[151]. Doskonałym przykładem jest notatka służbowa z Hajnówki z 21 sierpnia 1969 r. Jej autor, porucznik Łomaszewicz, stwierdza, że nikt z pracowników PKP nie rozmawia na temat wydarzeń w Czechosłowacji[152].

## Katolicki kler parafialny wobec interwencji w Czechosłowacji

Kościół katolicki po II wojnie światowej znalazł się w odmiennej sytuacji niż przed wojną. Nowe władze postrzegały Kościół jako poważne zagrożenie i rozpoczęły z nim walkę. Po październiku 1956 r. władze państwowe i partyjne złagodziły dotychczasową politykę wobec Kościoła. Sytuacja ta nie trwała jednak długo. Cała dekada lat 60. upłynęła pod znakiem napięć między Kościołem a władzami państwa[153].

Podczas interwencji wojskowej w Czechosłowacji Kościół katolicki nie zajął oficjalnego stanowiska. Nie wydano żadnego dokumentu, który by nakazywał określone postępowanie księży na niższych szczeblach hierarchii kościelnej[154]. Biskupi wypowiadali się niezależnie. Bez problemu można zauwa-

[148] Ibidem, k. 39–40.

[149] Ibidem, k. 39. Oficjalny kurs wynosił 1 rubel transferowy za 4,44 złotego transferowego. Taki oficjalny kurs był utrzymywany do 1981 r. Był on ustalany na poziomie centralnym. Źródło: *Historia Polski w liczbach*, Warszawa 2006, s. 586; por. „Monitor Polski", nr 33, 34, 41, 45, 50.

[150] AIPN Bi 045/1667, k. 40.

[151] AIPN Bi 045/1664, k. 559–563.

[152] Ibidem, k. 559.

[153] R. Vévoda, *Kościół katolicki w Polsce wobec praskiej wiosny oraz interwencji wojskowej w Czechosłowacji*, [w:] *Wokół Praskiej...*

[154] G. Majchrzak, *Kościół, moralność, polityka*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej", nr 8–9, 2003, s. 71; por. R. Vévoda, op. cit., s. 84–91.

żyć w ich wypowiedziach potępienie interwencji. Podobnie jak w przypadku opinii wygłaszanych przez społeczeństwo i w przypadku biskupów były one zróżnicowane. Przeważały wypowiedzi potępiające interwencję, choć były i takie, które ją pochwalały. Pomimo tego biskupi zalecali uspokajanie wiernych, czekanie na rozwój wydarzeń i przekonywanie społeczeństwa, że do wojny nie dojdzie[155]. Przyczyn, z powodu których hierarchowie i sam Kościół zajęli takie stanowisko, było kilka. Jedną z nich były stosunki z ówczesną władzą. Druga wynikała z pierwszej: był to strach przed represjami, jakie mogło zastosować państwo wobec Kościoła. Poza tym, jak pisze Grzegorz Majchrzak, nikt w hierarchii kościelnej nie był zainteresowany zaognianiem sporów z państwem[156]. Dodatkowym czynnikiem było „aresztowanie" obrazu Matki Boskiej[157].

Przed i przez cały czas operacji „Podhale" SB monitorowała wypowiedzi księży na temat sytuacji w Czechosłowacji. Podobnie jak biskupi, kler parafialny nie zajął oficjalnego stanowiska. Wszystkie wypowiedzi były nieoficjalne. Postawę większości przedstawicieli Kościoła doskonale oddaje cytat: „Kler katolicki zajmuje bierną postawę. Nie oznacza to braku zainteresowania wydarzeniami w Czechosłowacji. Zjawiskiem powszechnym w tym środowisku jest słuchanie radia Wolnej Europy" [158]. Podobną postawę przyjął proboszcz parafii w Różanymstoku: „większego zainteresowania wydarzeniami w Czechosłowacji nie wykazał, a raczej stwierdził ogólnie, że pożyjemy to zobaczymy co będzie" [159].

Podczas rekolekcji dla księży, które odbyły się w Łomży w dniach 19–23 sierpnia, nie stwierdzono żadnych konkretnych „wrogich" komentarzy. Informacje w meldunku można podsumować stwierdzeniem, że „kler nie zajmuje oficjalnego stanowiska", a opinie wygłaszane przez księży są przede wszystkim negatywne. Popierający interwencję są w mniejszości[160]. Przykładem opinii „pozytywnej" może być wypowiedź proboszcza z parafii w Grodzisku (pow. Dąbrowa Białostocka): „wyraża uznanie i podziw dla ZSRR i pozostałych krajów za odważne wkroczenie i sprawne przepro-

[155] G. Majchrzak, *Kościół...*, s. 71–73; por. R. Vévoda, op. cit., s. 87–96.

[156] G. Majchrzak, *Kościół...*, s. 70.

[157] AIPN Bi 045/1672, k. 172. Episkopat Polski rozesłał do wszystkich parafii list na temat tego wydarzenia. Źródło: AIPN Bi 045/697, k. 16; por. AIPN Bi 045/1681, k. 96–97.

[158] Ibidem, k. 168.

[159] AIPN Bi 045/708, k. 72.

[160] AIPN Bi 045/1681, k. 78–79.

wadzenie całej operacji”[161]. Tego typu opinie mogły być wywołane obawami o bezpieczeństwo Polski. Część kleru, podobnie jak część społeczeństwa, obawiała się, że to wojska NRF wkroczą do Czechosłowacji i powtórzy się sytuacja z 1939 r.[162] Jest to bezpośredni owoc artykułów prasowych, o których pisałem wcześnie. Akcentowały one mocno groźbę powtórzenia się sytuacji z 1939 r., rewizjonizmu zachodnioniemieckiego i zbrojnego konfliktu światowego. Proboszczowie i wikariusze obawiali się tych samych zagrożeń i w podobnych słowach krytykowali decyzje o interwencji, co ich parafianie. Używali również podobnych argumentów do poparcia stanowiska państw socjalistycznych. Nie można też wykluczyć zmanipulowania wypowiedzi.

## Prawosławie wobec interwencji w Czechosłowacji

Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny po II wojnie światowej znalazł się w podobnej sytuacji jak Kościół katolicki. Z tą jedynie różnicą, że tak jak i inne wyznania mniejszościowe miał stanowić przeciwwagę dla katolików[163].

W aktach SB z województwa białostockiego zachowała się jedna wypowiedź duchownego prawosławnego. Chodzi o dziekana prawosławnego z Bielska Podlaskiego: „Polska i inne kraje socjalistyczne stały się agresorami. Nikogo obecnie przekonać się nie da, że tylko Izrael jest agresorem. To co się stało może doprowadzić do trzeciej wojny światowej. Nasz kraj niepotrzebnie uczestniczy w akcji wojskowej na Czechosłowację. Niech by wojska radzieckie zaprowadziły ład i porządek”[164].

W jednym z meldunków komendy wojewódzkiej znajduje się ta sama opinia z informacją: „W środowisku kleru prawosławnego – brak sprecyzowanych ocen”[165]. Podobnie jak Kościół katolicki, Kościół prawosławny nie zajął oficjalnego stanowiska wobec wydarzeń w Czechosłowacji. Jedyne opinie, jakie zanotowała SB, były całkowicie nieoficjalne.

[161] AIPN Bi 045/708, k. 26; por. AIPN Bi 045/1681, k. 9–10.
[162] AIPN Bi 045/1681, k. 17–18; por. G. Majchrzak, *Kościół...*, s. 70–71.
[163] A. Mironowicz, *Kościół prawosławny w Polsce*, Białystok 2006, s. 768–771.
[164] AIPN Bi 045/1672, k. 167.
[165] AIPN Bi 045/1681, k. 97.

## Świadkowie Jehowy

W materiałach SB dotyczących Czechosłowacji odnalazłem też raporty dotyczące świadków Jehowy. Ten związek wyznaniowy od 1950 r. działał w konspiracji[166].

W materiałach SB znajdują się informacje o aresztowaniu kilku jego przedstawicieli w powiecie bielskim[167]. Według meldunków z komendy w Bielsku Podlaskim mieli oni zakłócać spokój mieszkańców powiatu. Przy okazji zanotowano, że aresztowani mówili o zbliżającej się wojnie i końcu świata, który miał niebawem nadejść[168]. Część z tych osób była niepełnoletnia, a informacje o ich postępowaniu skierowano do szkoły, do której uczęszczały. Oprócz tego nie ma informacji, aby zastosowano wobec aresztowanych jakiekolwiek inne środki represji[169].

Informacje o świadkach Jehowy trudno określić jako stanowisko tej organizacji wobec interwencji. Sam fakt wkroczenia wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji i informacje prasowe miały niewątpliwie wpływ na treść ich wypowiedzi. Całą sytuację należy raczej wiązać z akcją misyjną, jaką mają prowadzić członkowie tego ruchu wśród ludzi, a nie ze stanowiskiem w sprawie Czechosłowacji. Posłużenie się argumentami o wojnie pokrywało się z oczekiwaniami osób, z którymi aresztowani rozmawiali. Mieszkańcy powiatu jak i województwa obawiali się wybuchu wojny. Poza tym to sami mieszkańcy wezwali milicję, aby uporała się z uciążliwymi gośćmi, którzy przeszkadzali w pracach polowych[170].

## Mniejszość żydowska wobec interwencji w Czechosłowacji

Społeczność żydowska, która przeżyła na terenie Polski wojnę i repatrianci z ZSRR już w 1944 r. zaczęli pracować nad tym, jak odtworzyć swoje struktury społeczne. Przeszkodziły w tym wydarzenia marca 1968 r., poprzedzające interwencję wojskową w Czechosłowacji[171].

---

166 J. Rzędowski, *Najdłuższa konspiracja PRL?*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej", nr 3, 2004, s. 42–59.

167 AIPN Bi 045/1673, k. 102.

168 AIPN Bi 045/1672, k. 156.

169 Ibidem, k. 156–158.

170 Ibidem, k. 156.

171 M. Fuks, *Żydzi w Polsce. Dawniej i dziś*, Poznań 2000, s. 117–126.

W materiałach SB pojawiają się wzmianki o stanowisku przedstawicieli mniejszości żydowskiej wobec sytuacji w Czechosłowacji. W meldunku z końca lipca znajduje się informacja, że „mniejszość żydowska" pochwala rozwój sytuacji w Czechosłowacji. Powodem tego jest: „odejście kwestii syjonistycznej na drugi plan w polityce partii" [172] oraz „liczy że Polska może pójść za Czechosłowacją" [173]. W trakcie operacji „Podhale" informacje o mniejszości żydowskiej i jej opiniach pojawiają się bardzo rzadko; w meldunkach z Komendy Wojewódzkiej prawie w ogóle[174]. Przedstawiciele tej mniejszości – jak wynika z raportów – ogólnie potępiają fakt wkroczenia wojsk do Czechosłowacji: „Polacy przestaną mówić że Izrael jest agresorem bo sami się dopuści agresji wobec Czechosłowacji" [175]. Według funkcjonariuszy SB to stanowisko wśród Żydów jest powszechne. Choć podobnie jak w przypadku przedstawicieli innych wyznań nie zanotowano żadnego oficjalnego stanowiska.

## Sprawozdanie

21 października 1968 r. powstało „Sprawozdanie dotyczące wyników ewidencji wrogich faktów i zjawisk zaistniałych na terenie woj. Białostockiego w okresie wydarzeń sierpniowych" [176]. Raport został napisany przez grupę analityczną. Została ona powołana decyzją I zastępcy Komendanta Wojewódzkiego MO do spraw Służby Bezpieczeństwa z dniem 21 sierpnia 1968 r. W jej skład weszło czterech oficerów Służby Bezpieczeństwa: ppłk B. Grygoruk[177], mjr H. Gostomski[178], kpt. J. Kuźmicki[179] i kpt. S. Stepaniuk[180]. Zadaniem grupy miało być „(...) analizowanie całości materiałów operacyj-

[172] AIPN Bi 045/1681, k. 9–10.

[173] Ibidem.

[174] Ibidem, k. 49–154.

[175] Ibidem, k 134.

[176] Ibidem, k. 177–195.

[177] Starszy inspektor Inspektoratu Kierownictwa Jednostek Bezpieczeństwa/SB KW MO w Białymstoku.

[178] Kierownik Sekcji 1 – zastępca naczelnika Wydziału „C" (SB) KW MO w Białymstoku.

[179] Zastępca naczelnika wydziału „C".

[180] Inspektor Inspektoratu Kierownictwa Jednostek Bezpieczeństwa/SB KW MO w Białymstoku; zob. więcej: *Twarze...*, s. 120.

nych wpływających z jednostek Służby Bezpieczeństwa i Służby MO pod kątem przygotowana wniosków i propozycji w przedmiocie wykorzystania tych materiałów do informacji, pogłębiania rozpoznania określonych osób, grup i środowisk oraz przeciwdziałanie" [181]. Ten sam dokument opisywał, w jaki sposób mają być realizowane powyższe zadania:

> 1. Całość materiałów operacyjnych dotyczących aktualnych wydarzeń i sytuacji w województwie poszczególne wydziały operacyjne i operacyjno-techniczne oraz RSB i Służba MO przekazuje sukcesywnie w postaci meldunków, doniesień lub notatek do grupy analitycznej. Materiały te po przeanalizowaniu przez grupę analityczną będą zwracane do jednostek zainteresowanych.
> 2. O szczególnych wydarzeniach i ważniejszych wypadkach kierownicy jednostek Służby Bezpieczeństwa woj. Białostockiego meldują niezwłocznie do kierownika Służby Bezpieczeństwa, a następnie przekazują informacje do wykorzystania grupie analitycznej bądź jednostce zainteresowanej (wydział, referaty SB).
> 3. Do zaistniałych faktów wrogiej i szkodliwej działalności oraz we wszystkich innych działalnościach operacyjnych decyzje podejmują naczelnicy wydziału – każdy po swoim pionie – i o wynikach bądź przebiegu realizacji zleconych zadań powiadamiają grupę analityczną [182].

W powyższym fragmencie widać zasady obiegu dokumentów. Meldunki z komend powiatowych trafiają do Komendy Wojewódzkiej, tam są analizowane, po czym są przesyłane z powrotem do komend, które je wysłały. W punkcie drugim „O szczególnych wydarzeniach i ważniejszych wypadkach (...)" [183] znalazły się wytyczne, aby kierownicy poszczególnych jednostek informowali bezpośrednio swoich przełożonych i grupę analityczną. W Komendzie Wojewódzkiej dokumentom zostaje nadany ten sam bieg jak w punkcie pierwszym. Punkt trzeci wskazuje, że podejmowanie decyzji w wypadku zaistnienia „(...) faktów wrogiej i szkodliwej działalności (...)" [184] znajduje się w kompetencjach naczelnika konkretnego wydziału. O wszystkich decyzjach, ich wynikach lub o przebiegu realizowanych działań ma być informowana grupa zajmująca się analizą wydarzeń.

W kolejnym punkcie znajduje się podział pracy, który ma być stosowany przez grupę analityczną:

---

[181] AIPN Bi 045/1681, k. 47–48.
[182] Ibidem.
[183] Ibidem, k. 48.
[184] Ibidem.

4. Grupa analityczna dokona podziału pracy przyjmując zasadę że:
a) w godz. 8:00–12:00 każdego dnia dokonuje analizy całości materiałów i wypracowuje wnioski i propozycje,
b) opracowuje informacje do MSW i instancji partyjnych oraz dla potrzeb Kierownictwa Służby Bezpieczeństwa,
c) zachowuje ciągłość pracy do godziny 22:00 i analizuje dopływ bieżących materiałów,
d) zaprowadzi dokładną ewidencję i zestawienie wrogich faktów i zjawisk w skali wojewódzkiej z jednoczesnym obowiązkiem rejestracji wszystkich osób i wrogich faktów w Wydziale „C" na dotychczasowych zasadach.

Wynikające w tym względzie zadania grupa analityczna będzie przekazywała do jednostek operacyjnych[185].

Według informacji zawartych w punkcie czwartym dzień pracy oficerów z grupy analitycznej trwał od 8.00 do 22.00, prawdopodobnie niekiedy jeszcze dłużej. Meldunki opracowane przez grupę analityczną wysyłano do MSW. Szczególnie w pierwszych dniach po wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji szyfrogramy do ministerstwa wysyłano po 23.00[186]. Zespół analityczny miał również obowiązek prowadzenia dokładnej ewidencji wszystkich zaistniałych faktów. Miała ona posłużyć do nakreślenia dokładnego obrazu sytuacji panującej w województwie oraz rozpoznania osób, grup i środowisk negatywnie nastawionych do interwencji oraz władz PRL.

Raport z akcji „Podhale" został napisany w tydzień po jej zakończeniu i przedstawiony 21 października 1968 r.[187] Jest to zestawienie wszystkich informacji jakie udało się uzyskać od 21 sierpnia do 15 października 1968 r. Znajduje się w nim ogólna ilość materiału operacyjnego. Są w nim także wiadomości o osobach, które zajęły negatywne stanowisko w kwestii interwencji. Podobne sprawozdanie powstało po wydarzeniach z marca 1968 r.[188] Pomagało ono ocenić skalę zjawiska podczas wydarzeń sierpniowych na tle ważnych wydarzeń dla historii Polski.

Na podstawie danych zawartych w tabeli 1 widzimy, że ilość wystąpień podczas wydarzeń sierpniowych jest mniejsza o 155 w porównaniu z marcem. Jest to spowodowane mniejszą liczbą osób, które zarejestrowała Służba

185 Ibidem.

186 Ibidem, k. 54–79.

187 Ibidem, k. 177–195.

188 U. Gierasimiuk, *Marzec '68 w Białymstoku. Wybór źródeł*, Białystok 2008, s. 268–274.

**Tabela 1.** Liczba wystąpień odnotowanych przez SB

| | Sierpień '68 | Marzec '68[189] |
|---|---|---|
| Liczba osób uznanych przez SB jako wrogie | 423 (439)[190] | 574 (594) |
| w tym: | | |
| Uznanych jako nowe (wypełniono arkusze ewidencyjne) | 280 | 508 |
| Figuranci spraw | 28 | 22 |
| Księża[191] | 80 (48)[192] | – |
| Osoby znane z wydarzeń marcowych | 35 | |

Bezpieczeństwa. Również liczba osób uznanych za nowe jest o połowę mniejsza niż w marcu 1968 r. Liczba figurantów spraw jest podobna.

W statystyce z marca nie mamy podanej liczby księży, którzy popierali wystąpienia studenckie. Sytuacja ta mogła być spowodowana tym, że informacje na ten temat zostały umieszczone w oddzielnym raporcie. W przypadku wydarzeń sierpniowych mamy podaną liczbę wystąpień księży w jednym dokumencie. Nie możemy też nie założyć, że wystąpień księży w przypadku marca na terenie województwa praktycznie nie było. Nie wszystkie wystąpienia dotyczyły interwencji wojsk Układu Warszawskiego. Jak widać w tabeli, wśród 80 wystąpień, na które Służba Bezpieczeństwa zwróciła uwagę, 48 dotyczy wydarzeń sierpniowych, pozostałe 32 dotyczą innych spraw. 8 wystąpień to „Wypowiedzi atakujące państwo za rzekomy brak wolności"[193], 6 wypowiedzi krytykuje ustawę o przerywaniu ciąży, jedno pochwala wystąpienia studenckie w marcu[194].

Ostatni wiersz w tabeli pokazuje, ile osób znanych SB z wydarzeń marcowych wypowiadało się ponownie w sierpniu. Jest to spowodowane po pierwsze tym, że jeszcze trwają wakacje, a po drugie faktem, że środki represyjne stosowane bez Służbę Bezpieczeństwa odniosły zamierzony skutek.

[189] W tabeli brakuje 41 osób, które ustalono na postawie dokumentów Wydziału „W". Jest to spowodowane brakiem odpowiednika w sprawozdaniu z 21 października 1968 r.

[190] Liczba w nawiasie to ilość wystąpień z danego okresu. Jest ona większa, ponieważ niektóre osoby z powodu swoich wypowiedzi były uwzględniane dwu- lub trzykrotnie.

[191] W rubryce Marzec '68 nie ma podanej liczby, ponieważ w sprawozdaniu z wydarzeń marcowych przy tej kategorii nic nie podano.

[192] Liczba w nawiasie to wystąpienia księży dotyczące wydarzeń sierpniowych.

[193] AIPN Bi 045/1681, k. 186.

[194] Ibidem.

W KW MO w Białymstoku zwrócono uwagę na szkoły średnie w „Informacji nr 3" z 31 sierpnia 1968 r.[195] Polecono, aby z powodu zbliżającego się początku roku szkolnego bacznie je obserwować. W meldunkach z następnych dni nie pojawiają się jednak żadne informacje na temat szkół średnich[196]. Studenci wracają na uczelnie dopiero 1 października, wtedy już najgorętszy okres się kończy, a wypowiedzi studentów znajdujących się na terenie województwa od 20 sierpnia do 15 października jest niewiele.

Środki represyjne stosowane przez SB były różne. Poczynając od najczęściej stosowanej rozmowy profilaktyczno-ostrzegawczej, którą mógł przeprowadzić funkcjonariusz SB, milicjant lub też przełożony w zakładzie pracy, poprzez kierowanie spraw do Kolegium Karno-Administracyjnego, kończąc na sprawach, które kierowano do sądu. Tabela pokazuje, jaka forma represji była najczęściej stosowana.

**Tabela 2.** Represje i ich rodzaje

| | Sierpień '68 | Marzec '68 |
|---|---|---|
| Ogólna liczba osób, względem których zastosowano represje | 93 | 144 |
| w tym: | | |
| Ogólna liczba rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych | 86 | 121 |
| w tym: | | |
| Przeprowadzonych przez Służbę Bezpieczeństwa | 50 | 74 |
| Przeprowadzonych przez Milicję Obywatelską | 26 | 24 |
| Przeprowadzonych przez kierowników zakładów pracy | 10 | 5 |
| Przeprowadzonych przez inne osoby[197] | – | 18 |
| Ukarania w Kolegium Karno-Administracyjnym | 4 | 14 |
| Sprawy w sądzie | 3 | – |

93 i 144 są to liczby osób, w stosunku do których zdecydowano się na taką formę działania. W innych przypadkach decydowano się na obserwację, czyli taka osoba pozostawała „(...) w operacyjnym zainteresowaniu"[198].

[195] AIPN Bi 047/1475, k. 5–6.

[196] Ibidem, k. 9–13.

[197] Są to rozmowy przeprowadzone przez takie osoby, jak oficerowie operacyjni WSW, WOP i przez różnego rodzaju instytucje partyjne.

[198] AIPN Bi 045/1664, k. 509.

W niektórych przypadkach rezygnowano tymczasowo z podejmowania jakichkolwiek działań ze względu na konspirację źródła lub też niski poziom intelektualny osób, które się wypowiadały.

Niezależnie od stosowanych represji SB sporządzała specjalne informacje, które kierowała do komitetów powiatowych i Komitetu Wojewódzkiego PZPR oraz – jeśli zaistniała taka potrzeba – do kierowników zakładów pracy. Była to skuteczna metoda „temperowania" członków partii i pracowników, którzy wypowiadali się niezgodnie z oficjalnie przyjętą wersją wydarzeń. Liczbę tych informacji pokazuje poniższa tabela.

**Tabela 3.** Informacje skierowane przez SB do PZPR

| | Sierpień '68 | Marzec '68 |
|---|---|---|
| Ogólna liczba informacji przekazanych do PZPR i innych organizacji | 55 | 121 |
| w tym: | | |
| Informacje przekazane do KW PZPR | 29 | 64 |
| Informacje przekazane do KP PZPR | 15 | 21 |
| Informacje przekazane do zakładów pracy | 11 | 13 |
| Informacje przekazane do innych organizacji[199] | – | 23 |

Czasem skierowanie informacji do zwierzchnika partyjnego w zakładzie pracy dawało o wiele lepsze rezultaty niż rozmowa na komisariacie. Działo się tak, ponieważ osoba zagrożona utratą przywilejów lub pomijana przy awansach następnym razem nie ryzykowała z zasady wypowiedzi niezgodnej z oficjalną wersją rozpowszechnianą przez partię. Zdarzały się też przypadki odstępowania od informacji lub łagodzenia kary. Działo się tak, ponieważ osoba była np. zasłużonym członkiem PZPR[200].

Przeciwdziałanie aparatu SB nie ograniczało się tylko do wyżej wymienionych działań represyjnych. Aparat bezpieczeństwa prowadził też sprawy operacyjne. W czasie „wydarzeń marcowych" było ich 25[201], w czasie „wydarzeń sierpniowych" – 44. Wśród nich były i takie, które zapoczątkowano w marcu 1968 r. W siedmiu przypadkach możemy jasno stwierdzić, że chodzi o wydarzenia marcowe, ponieważ taka informacja znajduje się w opisie

[199] Są to organizacje nieuwzględnione w sprawozdaniu z wydarzeń sierpniowych, takie jak: ZSL, SD itp.

[200] AIPN Bi 045/1667, k. 71.

[201] U. Gierasimiuk, op. cit., s. 271.

sprawy. W kolejnych trzech chodzi o „działalność syjonistyczną” [202] – termin spotykany w aktach dotyczących wydarzeń marcowych. W aktach z akcji „Podhale” pojawia się on jednak bardzo rzadko.

Jedna sprawa jest wyjątkowo interesująca. Nosi numer 7503/68. Została założona w już marcu 1968 r. Z obu sprawozdań dowiadujemy się, że chodzi o repatrianta z Izraela utrzymującego kontakty z byłą ambasadą tego państwa w Warszawie, który wyraża poglądy syjonistyczne[203]. W sprawozdaniu z sierpnia jest zanotowana informacja o proponowanej współpracy z obcym wywiadem[204]. Nie ma niestety informacji, co działo się dalej.

W sprawozdaniach pojawia się też informacja na temat klasy społecznej i wykształcenia figurantów spraw.

**Tabela 4.** Struktura społeczna spraw prowadzonych przez SB

| | Sierpień ’68 | Marzec ’68 |
|---|---|---|
| Ogólna liczba prowadzonych spraw | 44[205] | 25 |
| w tym: | | |
| Sprawy bez figurantów | 4 | 4 |
| Sprawy z figurantami | 40 | 21 |
| **Klasa społeczna** | | |
| Inteligencja pracująca[206] | 29 (5) | 13 |
| Robotnicy | 10 | 6 |
| Chłopi | 1 | 2 |
| **Wykształcenie** | | |
| Wyższe | 6 | 7 |
| Średnie | 26 | 9 |
| Podstawowe | 8 | 5 |

Dane przytoczone powyżej pokazują, że ilość rejestrowanych wypowiedzi w sierpniu była podobna to tej z marca. Powodem, dla którego negatywnych komentarzy pod adresem władzy było mniej, był zapewne fakt,

[202] AIPN Bi 045/1681, k. 188.

[203] U. Gierasimiuk, op. cit.

[204] AIPN Bi 045/1681, k. 188.

[205] Wliczone są tu również sprawy, których nie wyjaśniono podczas wydarzeń marcowych, a które znalazły się w sprawozdaniu z akcji „Podhale”.

[206] W nawiasie podano liczbę studentów.

że wydarzenia sierpniowe nie dotyczyły bezpośrednio społeczeństwa województwa. Drugim powodem były działania SB, które przyniosły pewien skutek – tylko 35 osób wypowiadało się w marcu i sierpniu, za to zarejestrowano około 400 nowych, negatywnie nastawionych obywateli do działań partii.

Reakcja ludności na wkroczenie do Czechosłowacji wojsk i transport wojska przez teren województwa była logiczna. Większość z tych osób doskonale pamiętała II wojnę światową i wydarzenia, które ją poprzedzały. W połączeniu z oficjalnym stanowiskiem partii ludność mogła być przekonana o możliwości wybuchu konfliktu na skalę światową.

Analizując materiały pozostawione przez SB można odnieść wrażenie, że większość była jej przeciwna. Według mnie nie jest to poprawny wniosek. Najważniejszy powód, to że SB miała się skupić już na osobach znanych z negatywnego stanowiska do władz państwowych i monitorować oraz notować te przypadki. Osoby, które popierały interwencję, nie były po prostu w zainteresowaniu SB[207]. Druga sprawa, to objętość samych raportów, które przesyłano z komend powiatowych do wojewódzkich i dalej. Na poziomie KW MO nie uznawano wszystkich informacji za ważne, stąd powstawały różnice między raportami z poszczególnych szczebli, podobnie mogło być na poziomie centralnym[208].

## Bialystok Region in the face of the "Prague Spring" of 1968. Code name "Podhale"

**Summary**

We learn from the materials left by SB (Security Service) and KW PZPR (Province Committee of the Polish United Workers' Party) how the society reacted to the news about the Warsaw Pact forces invading Czechoslovakia. A typical behavior was buying out large amount of food for substantial amount of money. It is proved, among the others, by bustle in PKO's agencies (General Savings Bank) and sale reports from the shops themselves. After the news was broadcast, there appeared flyers against the intervention written by the Bialystok Province inhabitants. A basic form of protest were spoken opinions condemning the intervention. Apart from them, positive comments appeared too. They are likely to have been partly caused by official information broadcast by the mass media.

[207] AIPN Bi 045/1672, k. 161.

[208] Z tego powodu uważam, że teza Grzegorza Majchrzaka o tym, że władzom partyjnym przekazywano, częściowo, to co chciała wiedzieć, jest błędne. Dla porównania zobacz: G. Majchrzak, *Operacja „Podhale"…*, s. 108–109.

People's reaction to the troops invading Czechoslovakia and the army's transport through the Province area was obvious. Most people clearly remembered the World War II and the preceding events. Bearing in mind the official attitude of the party, people could be convinced about the possibility of the outbreak of a global conflict.

Analyzing materials left by the Secret Service, it may be concluded that the majority of people were against it. In my opinion, it is not a right conclusion. The most important proof is the fact that SB's task was to focus on those who had already been known for their negative attitude to the state authorities, and monitor and record cases of their negative attitude.

## Белосточчина перед лицом "Пражской весны" 1968 г. Криптоним "Подгалье"

### Резюме

Из материалов, оставленных Службой безопасности (СБ) и ВК ПОРП, узнаём как общество реагировало на известие о входе войск Варшавского договора в Чехословакию. Характерным был выкуп продуктов питания в значительных количествах и за значительные суммы. Об этом свидетельствует, в частности, оживление в отделениях Польской сберегательной кассы (ПСК) и рапорты о продаже из самих магазинов. После этого сообщения появились также листовки против интервенции, авторами которых были жители воеводства. Основной формой протеста были устные высказывания, осуждающие интервенцию. Вместе с ними появились положительные комментарии. Они были по-видимому частично вызваны официальными сведениями, которые звучали в средствах массовой информации.

Реакция населения на вход войск в Чехословакию и транспорт частей через территорию воеводства была очевидная. Большинство из них отлично помнило вторую мировую войну и события, которые ей предшествовали. Учитывая официальную позицию партии, население могло быть убеждено о возможности вспышки конфликта мирового масштаба.

Анализируя материалы, оставленные Службой безопасности, можно получить впечатление, что большинство было против интервенции. По-моему, это неправильный вывод. Самое важное доказательство это факт, что СБ должна была сосредоточить внимание на людях уже известных отрицательным отношением к государственным властям и контролировать, а также отмечать случаи их отрицательного отношения.

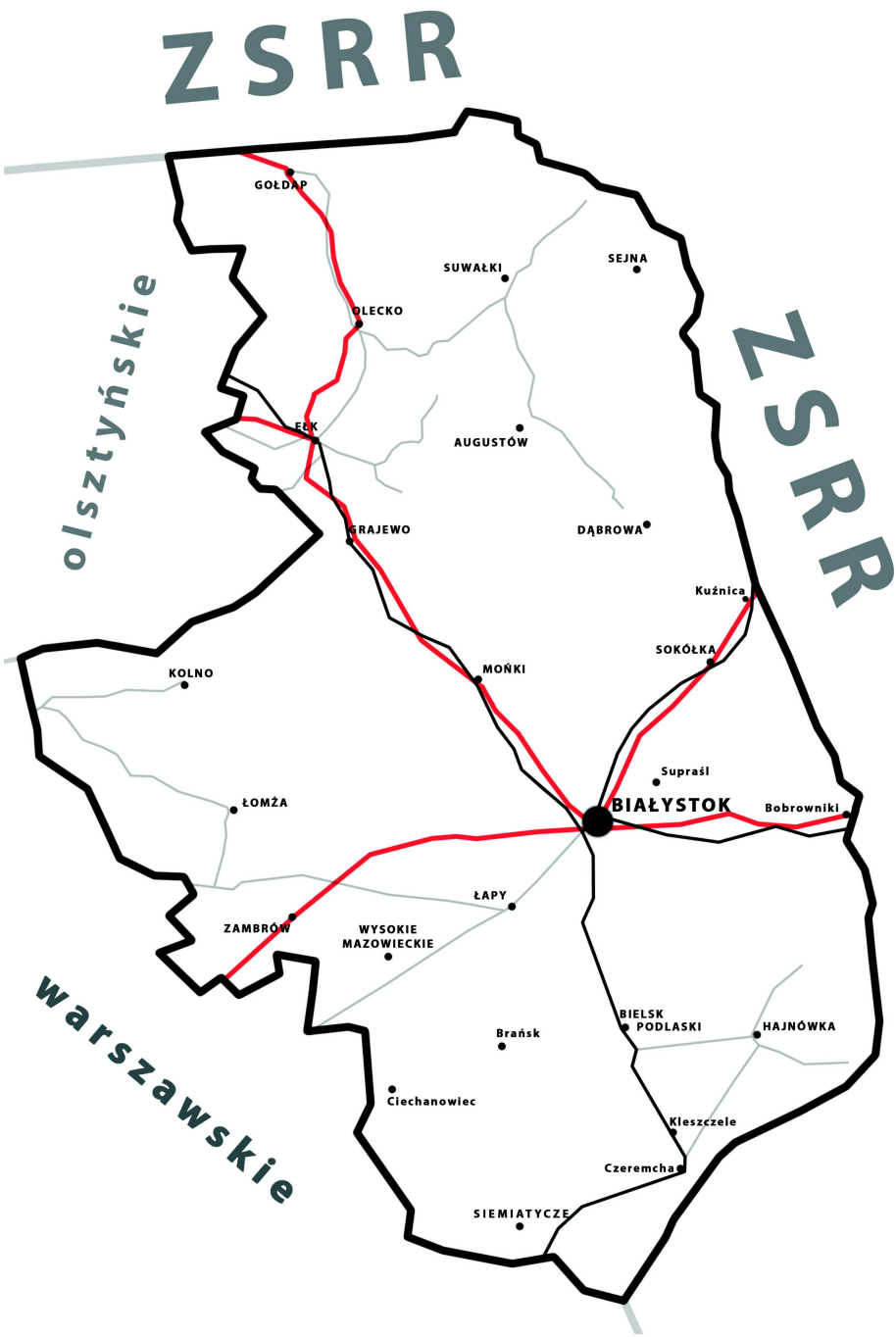
ZSRR
ZSRR
olsztyńskie
warszawskie
GOŁDAP
SUWAŁKI
SEJNA
OLECKO
EŁK
AUGUSTÓW
GRAJEWO
DĄBROWA
Kuźnica
SOKÓŁKA
MOŃKI
KOLNO
Supraśl
BIAŁYSTOK
Bobrowniki
ŁOMŻA
ŁAPY
ZAMBRÓW
WYSOKIE MAZOWIECKIE
BIELSK PODLASKI
HAJNÓWKA
Brańsk
Ciechanowiec
Kleszczele
Czeremcha
SIEMIATYCZE

# III
# BIOGRAFIE

WIESŁAW WRÓBEL
Białystok

# MACIEJ Z KRAJNY I BUZUN HERBU TOPÓR (OK. 1470 – OK. 1546)

Maciej[1], późniejszy lekarz królewski, urodził się prawdopodobnie na przełomie lat 70. i 80. XV w. w Nakle jako syn mieszczanina o imieniu Stanisław. Na temat jego rodziny, zajęcia ojca, czy nawet imienia matki, nie posiadamy żadnych informacji. Można jedynie stwierdzić, że pochodził z warstwy zamożnych rzemieślników, będących w stanie sfinansować studia swych dzieci w Krakowie[2]. Jeden z przydomków Macieja: „z Krajny", którym posługiwał się przez całe życie i którym był tytułowany w urzędowych dokumentach, pochodzi od miejsca jego urodzenia. Nakło było bowiem jednym z najstarszych i najważniejszych grodów pogranicza wielkopolsko-pomorskiego, które nosiło nazwę Krajna[3]. Obszar historycznej krainy ograniczony był przez Wisłę od wschodu, Noteć od południa, Gwdę od zachodu

[1] Do tej pory pojawił się tylko jeden, dość krótki biogram Macieja z Krajny h. Topór autorstwa L. Hajdukiewicza i J. Wiśniewskiego, *Maciej z Krajny h. Topór*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: PSB], t. XIX, z. 1, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1974, s. 21–22. Drobne informacje na jego temat rozproszone są w wielu różnych rozprawach i artykułach, zostaną wyszczególnione w toku narracji niniejszej pracy. Jako ciekawostkę warto odnotować, że w tym samym czasie co Maciej, w Krakowie przybywał Wojciech z Krajny, również lekarz i wykładowca na Uniwersytecie Jagiellońskim: *Źródła biograficzno-bibliograficzne do dziejów medycyny w dawnej Polsce*, oprac. F. Giedroyć, Warszawa 1911, s. 384–385. W literaturze pojawiały się błędne informacje o Macieju: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* [dalej: SG], t. XI, Warszawa 1890, s. 379, gdzie jako właściciela Strabli wymieniono niejakiego Jana z Krajny; J. Antoniuk, *Okolice Białegostoku. Przewodnik-informator (cz. druga)*, Białystok 1956, s. 71, mówi o lekarzu królewskim włoskiego pochodzenia, Antonio Croynie.

[2] *Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis*, t. II, cz. 1, wyd. A. Chmiel, Kraków 1892, s. 39.

[3] SG, t. VI, Warszawa 1885, s. 885–886.

i dwiema rzekami: Dobrynką i Kamionką od północy, zaś obok Nakła w jego granicach znajdowały się takie miejscowości, jak Łobżenica, Wyrzyska, Fordon i Bydgoszcz. Krajna znalazła się w granicach Królestwa Polskiego dopiero w 1121 r., za sprawą Bolesława Krzywoustego, i pozostawała w nich aż do rozbiorów[4]. Trudniej wyjaśnić drugi przydomek Macieja – Lis, ale mógł on pochodzić zarówno od cech charakteru czy fizjonomii lub został po prostu odziedziczony po ojcu.

Maciej z Krajny pojawia się po raz pierwszy w źródłach historycznych w momencie immatrykulacji na Uniwersytet Jagielloński, prawdopodobnie w 1496 r., jako Maciej z Nakła[5]. Wszechnica krakowska w tym czasie stawała się najważniejszym ośrodkiem myśli renesansowej i humanistycznej w Polsce, gdzie kształciły się umysłowe elity kraju[6]. Wśród takich sław jak Paweł z Krosna[7] (ok. 1470–1517), Maciej z Miechowa[8] (ok. 1457–1523) czy Leonard z Dobczyc[9] (ok. 1470–1508), kształcił się Maciej z Krajny, zyskując odrodzeniowe zainteresowanie światem przyrody i naukami ścisłymi, literaturą i językami klasycznymi – greką i łaciną, wreszcie zapewne i medycyną. Ukończył pierwszy etap swej nauki w 1501 r., uzyskując tytuł bakałarza sztuk wyzwolonych (*artes liberales*), a więc nauk typowo humanistycznych. W cztery lata później, w 1505 r., był już magistrem tychże sztuk wyzwolonych[10]. Kolejnym etapem, typowym dla ówczesnych studiów krakowskich, było ukończenie dwuletniego magisterium z filozofii. Tu w latach 1505–1506 słuchał wykładów Leonarda Vitreatorisa z Dobczyc[11], astronoma, astrologa i matematyka, zajmującego się obserwacjami astronomicznymi, zagadnieniami trygonometrii, ale także układaniem prognostyków i horoskopów. Był autorem kilku niewielkich roz-

[4] SG, t. IV, Warszawa 1883, s. 584.

[5] L. Hajdukiewicz, J. Wiśniewski, op. cit., s. 21.

[6] H. Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*, Kraków 1935, passim, szczególnie s. 16.

[7] M. Cytowska, *Paweł z Krosna*, [w:] PSB, t. XXV, z. 2, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1980, s. 384–386.

[8] L. Hajdukiewicz, *Maciej z Miechowa*, [w:] PSB, t. XIX, z. 1, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1974, s. 28–33.

[9] Por. przyp. 11.

[10] *Słownik lekarzów polskich oprócz krótkich życiorysów lekarzy polaków oraz cudzoziemców w Polsce osiadłych, dokładną bibliografią lekarską polską od czasów najdawniejszych aż do 1885 r.*, oprac. S. Kośmiński, Warszawa 1888, s. 244.

[11] H. Friedberg, *Leonard Vitreatoris z Dobczyc* (ok. 1470–1508), [w:] PSB, t. XVII, z. 1, s. 71–72.

miarów prac z zakresu astronomii i to pod jego skrzydłami zapewne Maciej z Krajny objaśniał w 1506 r., obok standardowych prac Alkabicjusza i Ptolemeusza[12], traktat astronomiczno-lekarski pióra Jana Ganiveta *Amicus Medicorum*. Słuchał wykładów Leonarda objaśniających pracę Jerzego Feuerbacha *Theoreticae planetarum*, co odnotował w posiadanym przez siebie egzemplarzu tej książki z 1499 r. (posiadał jej dwa wydania, z 1488 i 1499)[13], będącym być może prezentem od samego wykładowcy. Między mistrzem a uczniem w toku studiów musiała nawiązać się przyjaźń, skoro jeszcze po zakończeniu nauki w 1506 r. Maciej utrzymywał z Leonardem bliższe kontakty.

Humanistyczne wykształcenie, jakie uzyskał przez 10 lat studiów na krakowskiej *Alma Mater* sprawiło, że Maciej postanowił kontynuować naukę, ale poza granicami Królestwa Polskiego. Pod koniec października 1506 r. opuścił Kraków[14] i udał się w peregrynację do Padwy, gdzie zapisał się na tamtejszy uniwersytet i fakultet medyczny. Na włoskim uniwersytecie w latach 1507–1508 słuchał wykładów Aleksandra Achillina[15] (1463–1512), słynącego z tego, że jako pierwszy opisał kowadełko, niewielką kość w ludzkim uchu. Już w tym czasie Maciej rozpoczął zbieranie pierwszych drukowanych książek, które z czasem rozrosły się w ogromny księgozbiór. Jeden z egzemplarzy pracy swego padewskiego mistrza, wspomnianego Achillina, zatytułowanej *De orbibus* i wydrukowanej w 1498 r. w Bolonii, przesłał krakowskiemu mentorowi, Leonardowi z Dobczyc. Książka ta szczęśliwie dotrwała do naszych dni i, co ciekawe, jest pełna różnych odręcznych zapisków Macieja z Krajny. Odnotował w niej między innymi datę wyruszenia do Włoch, a także fakt słuchania wykładów Achillina, którego, jak się zdaje wynikać z tych

[12] H. Barycz, *W blaskach epoki Odrodzenia*, Warszawa 1968, s. 174, przyp. 19. Dzieło Ptolemeusza w wersji klasycznej zostało przywiezione do Krakowa na początku XVI w. przez Jana Silvio de Mathio, powodując, że uczeni z Uniwersytetu Jagiellońskiego zaczęli poprawiać na jego podstawie posiadane przez siebie dzieła, Biblioteka Ossolińskich, rkps 759, k. 119b–120a: *Finis centiloquii Ptholomei Alexandrini per m[a]g[ist]rum Mathiam de Crayny a. 1505 emandatus ac elimatus Cracoviae ex codice Italico d. d[octo]ris Siculi, lectiones in studiis humanitatis Cracovie publice profitentis.*

[13] A. Kawecka-Gryczowa, *Katalog inkunabułów Biblioteki Zakładu im. Ossolińskich we Wrocławiu na podstawie materiałów Kazimierza Piekarskiego*, Wrocław 1956, s. XIV.

[14] Notatka odręczna Macieja z Krajny w książce Aleksandra Achillina *De Orbibus*, wysłanej z Padwy do Leonarda z Dobczyc: *Ego iueram in Italiam Anno Christi 1506 circa festa sancti Simoni*; por. A. Kawecka-Gryczowa, op. cit.

[15] A. Gudaniec, *Achillini Alessandro*, [w:] *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 1 (A–B), Lublin 2000, s. 58–59.

informacji, darzył dużym szacunkiem[16]. Medyczne wykształcenie zdobyte w Padwie, połączone z filozoficznym i humanistycznym z wszechnicy krakowskiej, dało podstawę pod przyszłą dworską „karierę" Macieja.

Nie wiadomo, kiedy dokładnie wrócił z uniwersytetu padewskiego do kraju. Podobnie nie sposób dziś ustalić, w jaki sposób Maciej z Krajny dostał się na dwór Zygmunta I Starego. Pewne jest natomiast, że 8 września 1513 r. został przez króla nobilitowany[17] i adoptowany przez Tęczyńskich do herbu Topór. Także i w tym przypadku przyczyny wywyższenia Macieja do stanu szlacheckiego pozostają zbyt mgliste, aby móc określić je jednoznacznie. Być może jego umiejętności i wiedza medyczna pomogły uratować bądź uzdrowić króla lub jednego z jego bliskich dworzan? Niewątpliwie już przed 1513 r. musiał znajdować się w otoczeniu króla, bowiem w dokumencie nobilitacyjnym (por. Aneks I) określony został przez władcę w następujący sposób: *phisicae doctoris, fidelis nostri dilecti, quibus non peregrine laude ob eius vitam conspicuam scientiamque praeclaram apud nostrum maiestatem equidem non immerito existit commendatus* (lekarz, przyjaciel nasz drogi, który nie dąży ani do chwały ani do tego, by życiem swym i wiedzą błyszczeć, ale w istocie aby przy naszym majestacie bez żadnego wyróżnienia żyć). Wydaje się więc, że po powrocie do kraju około 1509–1510 r., Maciej zdołał zaskarbić sobie przychylność władcy lub za pomocą jego dworzan dostać się w królewskie otoczenie. Aktu nobilitacji Zygmunt I dokonał za wstawiennictwem swych dwóch bliskich dworzan – Andrzeja Tęczyńskiego (?–1536) i Stanisława Chroberskiego (?–1520), obu tytułujących się herbem Topór. Dokonali oni jednocześnie adopcji nowo mianowanego szlachcica do swego rodu, dzięki czemu Maciej z Krajny mógł tytułować się herbem Topór. Andrzej Tęczyński i Stanisław Chroberski byli zaufanymi dworzanami króla Zygmunta I. Tęczyński w momencie nobilitacji Macieja pełnił od 1512 r. urząd referendarza królewskiego, od 1510 – podkomorzego sandomierskiego i od 1511 – kasztelana bieckiego, a także u boku Jagiellona uczestniczył

[16] Ibidem, s. XIV, przyp. 29: *Hunc audivi Patavii regentem phi*[losophi]*am ordinarie anno Domini 1507 item et anno 1508, qui vir omnibus fuit in admiracionem. Hic clarissimus vir requisitus medicus legit 4-tum meteor*[um – Arystotelesa] *in Conventu heremitarium Paduae.*

[17] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Metryka Koronna, Księgi Wpisów, sygn. 28, k. 89v–90. Wzmianka [w:] T. Wierzbowski, *Matricularum Regni Polonia summaria, excussis condicibus, qui in Chartophylico Maximo Varsaviensi asservantur*, p. IV: *Sigismunti I regis tempora complectens (1507–1548)*, vol. 3-um: *Acta cancellariorum 1507–1548*, Warszawa 1910, nr 2177, s. 129. Dokument opublikowany [w:] *Źródła biograficzno-bibliograficzne...*, s. 383–384.

w zjeździe wiedeńskim w 1515 r.[18] Chroberski również zaskarbił sobie królewską łaskę, począwszy już od Kazimierza Jagiellończyka. W 1485 r. wyjechał do Budy, gdzie od dziecięcych lat wychowywał się Zygmunt i tam związał się z przyszłym władcą Polski. Wiernie towarzyszył w jego wyprawach po Europie i kraju, zaś po jego wstąpieniu na tron, Chroberski otrzymał kolejno funkcję chorążego nadwornego, następnie cześnika i wreszcie krajczego[19]. Te wysokie urzędy i bliski kontakt obu możnych z królem Zygmuntem I Starym mogły przyczynić się do nobilitacji Macieja oraz jego szybkiej kariery jako nadwornego lekarza, choć nie można wykluczyć, że decydujący wpływ na to miały wiedza i umiejętności zdobyte w Krakowie i Padwie. Nie powinno to dziwić, skoro dwór jagielloński w początkach XVI w. chłonął bardzo intensywnie nowe prądy renesansowe zarówno w sztuce i architekturze, jak i nauce i literaturze. Od momentu nobilitacji i adopcji rodowej, Maciej mógł posługiwać się herbem Topór – na czerwonej tarczy topór skierowany w lewo (heraldyczne), w klejnocie hełm w koronie, nad którym identyczny jak na tarczy topór, również skierowany w lewo[20].

Maciej z Krajny musiał być rzeczywiście dobrym lekarzem, skoro w rok po nobilitacji pojawia się w źródłach na Mazowszu, gdzie w 1514 r. leczył młodego wówczas księcia piastowskiego Stanisława[21] (1500–1524). Jak wynika z informacji źródłowych, książę pożyczył swemu lekarzowi 110 kop groszy[22]. Co więcej, w 1523 r. wraz ze swym bratem Januszem III[23], w podzięce za wierną służbę (*habitis gracioso respectu ad merita et servicia fidelia...*) na rzecz obu książąt, otrzymał 6 włók lasu w Postoliskach[24], miejscowości położonej na Mazowszu w ziemi nurskiej i powiecie kamienieckim[25]. Co interesujące, obaj bracia prowadzili bardzo rozwiązłe życie, nie stroniąc od

[18] K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. IX, Lipsk 1842, s. 60–62; W. Dworzaczek, *Genealogia*, t. II, Warszawa 1959, tablica nr 94.

[19] A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. III, Warszawa 1900, s. 93; W. Pociecha, *Chroberski Stanisław h. Topór*, [w:] PSB, t. III, Kraków 1937, s. 446–447.

[20] Por. reprodukcję herbu, A. Boniecki, op. cit., s. 93.

[21] Por. O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 539–541; M. Wilamowski, *Stanisław*, [w:] *Piastowie. Leksykon biograficzny*, Kraków 1999, s. 349.

[22] AGAD, Metryka Koronna, Księgi Wpisów, sygn. 340, s. 1v. Dług został spłacony, skoro nota w księdze Metryki Koronnej została przekreślona.

[23] O. Balzer, op. cit., s. 541–543; M. Wilamowski, *Janusz III*, [w:] *Piastowie...*, s. 50–351.

[24] AGAD, Metryka Koronna, Księgi Wpisów, sygn. 32, k. 179–179v.

[25] Por. *Atlas historyczny Polski*, 7: *Mazowsze w drugiej połowie XVI w.*, cz. 1 (mapa, plany), Warszawa 1973.

rozpusty i alkoholu[26], co zapewne miało duży wpływ na ich zdrowie i przedwczesną śmierć[27]. Być może właśnie to spowodowało, że Maciej tak długo przebywał na dworze książąt mazowieckich, a jego lekarskie umiejętności zapewne okazywały się często potrzebne.

Prawdopodobnie za pośrednictwem Anny Radziwiłłówny, będącej żoną Konrada III Rudego i matką Stanisława i Janusza III, książąt mazowieckich, Maciej z Krajny wszedł w kontakty z Mikołajem Radziwiłłem, jej ojcem. Został odnotowany w źródłach pod datą 1519 r. jako gość u Radziwiłła – w „stolicy" jego podlaskiego państwa rajgrodzko-goniądzkiego – w Goniądzu[28].

W tym czasie na dworze królewskim zaszła istotna zmiana, bowiem Zygmunt I Stary, wcześniej od 1512 r. żonaty z Barbarą Zapolyą, siostrą późniejszego króla Węgier Jana, wziął w 1518 r. ślub z Boną Sforzą. Nowa królowa pochodziła z Włoch, z księstwa Mediolanu, którym Sforzowie władali do 1499 r. Po zdobyciu tej północnowłoskiej republiki przez Francję, wychowywała się do 1518 r. w Bari i tam zdobyła swe humanistyczne wykształcenie. Przybywając do Polski, wniosła wiele nowości nie tylko do dotychczasowego życia dworu[29], ale do wewnętrznej i zewnętrznej polityki królewskiej. W tym czasie Maciej z Krajny miał zapewne już ugruntowaną pozycję w otoczeniu Zygmunta I, toteż pojawienie się nowych dworzan w otoczeniu Bony[30] nie zdołało nią zachwiać. Warto wspomnieć tu chociażby o doktorze Janie Andrzeju de Valentinis z Modeny, który pełniąc w latach 1520–1547 funkcję nadwornego medyka królowej, był jednocześnie

[26] Opis śmierci obu braci: *Acta Tomiciana*, t. VIII, Kórnik 1876, s. 163–166; *Dzieje Mazowsza do 1526 r.*, pod red. A. Gieysztora i H. Samsonowicza, Warszawa 1994, s. 242–243; J. Tęgowski, *Testament ostatniego Piasta mazowieckiego*, „Przegląd Historyczny", t. 66 (2005), z. 1, s. 77–79.

[27] Przyczyny przedwczesnej śmierci obu książąt zrodziły liczne podejrzenia o zamierzone działanie przeciwników (nawet królowej Bony), którzy mieli rzekomo podać Stanisławowi i Januszowi III truciznę. Mimo to Zygmunt I ogłosił, że książęta zmarli śmiercią naturalną. Warto zauważyć, że Jan Długosz uznał gruźlicę za chorobę dziedziczną Piastów mazowieckich, natomiast Marcin Bielski był bardziej dosłowny, twierdząc, że Janusz zmarł z powodu zatrucia alkoholem. Niemniej jednak ukazuje to, że książęta potrzebowali dość często pomocy medycznej, której udzielać mógł między innymi Maciej z Krajny.

[28] J. Kloza, J. Maroszek, *Dzieje Goniądza. W 450 rocznicę praw miejskich*, Białystok – Goniądz 1997, s. 19–23, 38–40.

[29] M. Bogucka, *Bona Sforza*, Warszawa 1989, s. 90–91.

[30] Por. D. Quirini-Popławska, *Działalność Włochów w Polsce w pierwszej połowie XIV w. na dworze królewskim, w dyplomacji i hierarchii kościelnej*, Wrocław 1973, s. 8–34, zwłaszcza 34–45, gdzie autorka wymienia kolejnych medyków, chirurgów, doktorów królewskich oraz aptekarzy, przybyłych razem z Boną do Polski.

agentem książąt Mantui i Ferrary[31]. Maciej pozostawał w następnych latach lekarzem królewskim, w tym przede wszystkim samej królowej Bony. Para małżonków wynagrodziła w kolejnych latach Macieja za jego wierną i zapewne umiejętnie prowadzoną służbę medyczną poprzez nadania ziemskie na terenie Podlasia – niedawno utworzonego województwa w ramach Wielkiego Księstwa Litewskiego.

W pierwszej kolejności Maciej z Krajny uzyskał prawdopodobnie około 1519 r. nadanie dóbr Buzuny, położonych w obrębie starostwa suraskiego, niedaleko Turośni Kościelnej. Była to pierwsza podlaska siedziba dworska królewskiego lekarza, z której kierował podległymi mu dobrami. Jak bowiem wynika z zachowanych informacji źródłowych, Maciej prowadził na terenie podległych mu ziem działalność gospodarczą i kolonizacyjną. W pierwszej kolejności założył dwór u zbiegu dwóch rzek – Turośnianki i niewielkiego, bezimiennego strumienia[32]. Był to zapewne typowy, niewielki drewniany dworek, w pobliżu którego zlokalizowano zabudowania folwarczne oraz ogród lub sad. W 1577 r. Mikołaj Gołasz, poddany ówczesnego właściciela Buzun, kasztelana chełmińskiego, Jana Dulskiego, opłacił podatek z 20,5 włók osiadłych, od 5 ogrodników i 2 rzemieślników oraz od karczmy zlokalizowanej w Buzunach[33]. Być może w czasach Macieja z Krajny istniała już karczma, a w dworskich ogrodach i sadach pracowali podlegli mu ogrodnicy, natomiast w pobliskim folwarku rzemieślnicy. Do dóbr Buzuny w 1533 r. władze miasta Suraża przyznały wieczyście Maciejowi wieś Kowale[34], położoną przy rzeczce o nazwie Hruska, stanowiącej w 1562 r. północną granicę gruntów miasta Suraża[35].

Jak wynika z późniejszego, bo pochodzącego z 1524 r. dokumentu, w nieznanym bliżej czasie (być może także około 1519 r.) Maciej z Krajny otrzymał służbę, a więc ziemię z przypisanymi do niej ludźmi, zwaną *Molawycza.* Była ona położona na lewym brzegu Narwi, w miejscu wsi Mulawicze i w 1524 r. wraz z innymi nadaniami została potwierdzona jako własność Macieja. W dokumencie z tego roku mowa jest ponadto o tym, że trzecia część służby *Molawycza* została opuszczona i następnie zajęta przez szlach-

[31] D. Quirini-Popławska, op. cit., s. 84–89.

[32] J. Maroszek, F. W. Wilczewski, *Dzieje obszaru gminy Turośń Kościelna*, Turośń Kościelna 1997, s. 5–6.

[33] AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego, Oddział I, sygn. 47, k. 236v, 240v, 242.

[34] J. Maroszek, F. W. Wilczewski, op. cit., s. 6.

[35] Por. mapa *Miasto Suraż w 1562 r. – odtworzenie struktur rolnych*, opublikowana na ostatniej stronie okładki czasopisma „Białostocczyzna", 1995, z. 4.

cica Jana Warpocha. Od jego nazwiska zapewne została urobiona nazwa wsi Warpechy Stare, położona niedaleko Mulawicz.

Zasługi lekarza dla pary królewskiej musiały być w tym czasie znaczące, skoro w 1524 r. został ponownie obdarzony nadaniami ziemskimi[36]. W tym właśnie roku Zygmunt I Stary, na wyraźne życzenie swej żony, królowej Bony, postanowił wynagrodzić Macieja za jego wierną służbę. W dokumencie z 8 czerwca 1524 r. (por. Aneks II) nadworny lekarz otrzymał dwie służby położone w starostwie suraskim, w ziemi bielskiej: Szamolky oraz Sczochlowsczyca, obie wraz z istniejącymi na ich terenie domostwami, a także ludźmi je zamieszkującymi[37]; ponadto z owych służb Maciej miał otrzymywać daninę w sianie, tzw. dziakło[38]. W obrębie służby Sczochlowsczyca znalazła się trzecia część gruntów, która po śmierci kucharza dworskiego niejakiego Moszczyczy, znalazła się ponownie w rękach królewskich; na mocy tego dokumentu trafiła w ręce Macieja z Krajny. Dodatkowo w dokumencie stwierdzono, że dworzanin posiadał wcześniej służbę zwaną Molawyczy, której trzecią część zajął szlachcic Jan Warpoch. W związku z tym Zygmunt I potwierdził fakt dzierżenia przez Macieja służby Molawyczy, jednocześnie przekazując mu ten fragment, który przywłaszczył Warpoch. Próba zlokalizowania nadań, jakie otrzymał w 1524 r., natrafia na pewne trudności – Szamolky to dzisiejsza wieś Szamułki, nie udało się natomiast stwierdzić jednoznacznie, gdzie znajdowała się służba Sczochlowsczyca, ale z dużym prawdopodobieństwiem można przyjąć, iż leżała na przeciwległym, prawym brzegu rzeki. Służba Molawiczi, to miejscowość Mulawicze, a jej trzecia

[36] AGAD, Dokumenty pergaminowe, sygn. 670.

[37] Należy zwrócić uwagę na istotny błąd, jaki pojawia się w wydawnictwie: *Inventarium omnium et singulorum privilegiorum, litterarum, diplomatum, scriptorum et monumentum quaecunque in archivo regni in arce Cracoviensi continentur*, wyd. E. Rykaczewski, Lutetie – Parisiorum – Berolini – Posnaniae 1862, s. 362–363: *Item* [Zygmunt I] *donat duas terras, primam Szamołki, secundam Szoklowszczyna cum omnibus hominibus earundem terrarium medicinae doctor reginae, dicto Mathiae. Datum in Drohiczyn, post festum S. Adalberti, anno 1520.* W oryginale przechowywanym [w:] AGAD, Varia Oddziału I, sygn. 57, na k. 167 znajdują się poprawne informacje dotyczące nadania Zygmunta I z 1524 r. (m.in. właściwe miejsce wystawienia i datacja); A. Boniecki, *Poczet rodów w Wielkim Księstwie Litewskim w XV i XVI wieku*, Warszawa 1887, s. 165, podaje za Metryką Litewską, księgą nr 28, że Maciej otrzymał Samotki [!] i Szczachłowsiczyznę [!] w 1536 r. Powyższe informacje zaczerpnięte z literatury wprwadzają pewne zamieszanie, jednak ze względu na istnienie oryginału tego nadania, autor niniejszej rozprawy pozostanie przy informacjach podanych w tymże dokumencie, AGAD, Dokumenty pergaminowe, sygn. 670.

[38] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. II (wyd. V), Warszawa 1985, s. 97.

część, którą trzymał Warpoch, to najprawdopodobniej obecna wieś Warpechy Stare[39].

Oprócz owych trzech służb Maciej otrzymał w posiadanie oba brzegi rzeki Narew, wszystkie wyspy na tej rzece, a także prawo do posiadania młynów i pobierania podatku młynowego, barci wraz z bartnikami oraz prawem do otrzymywania opłaty miodowej, wreszcie możliwość polowania na wszelką zwierzynę łowną, w szczególności na bobry, ale również na ptaki i ryby. Co więcej, w jego posiadanie weszły wszystkie lasy, bory, gaje, strumienie, rzeki, źródła itd., znajdujące się w obrębie otrzymanych dóbr. Dodatkowo Maciej i jego poddani zostali zwolnieni z obowiązku budowy królewskich zamków w Bielsku, Surażu i Brańsku.

Oddalenie nowo otrzymanych posiadłości od dotychczasowej siedziby w Buzunach niedaleko Turośni Kościelnej spowodowało, że Maciej musiał znaleźć lepszą lokalizację dla nowego dworu. Być może na jego przeniesienie miała wpływ przede wszystkim bliskość rzeki Narwi lub zlokalizowana tu przeprawa, a i względów estetycznych nie należy wykluczać. Niewątpliwie po 1524 r. Maciej z Krajny rozpoczął tworzenie swej nowej dworskiej siedziby, która otrzymała nazwę Strabla[40]. Według legendy określenie to zostało urobione od stwierdzenia, jakie miała wypowiedzieć w języku włoskim królowa Bona, przejeżdżając przez te ziemie – *strada bella*, czyli „piękna droga". Jakkolwiek było, Strabla, urokliwie położona nad brzegiem Narwi, stała się ośrodkiem administracji dóbr i szlachecką rezydencją lekarza królewskiego Macieja z Krajny, w tym czasie tytułującego się już dodatkowo „z Buzun".

Barokowy dwór, który do dziś jest ozdobą Strabli, stoi prawdopodobnie w tym samym miejscu, gdzie Maciej nakazał wznieść swą siedzibę. Podobnie jak w Buzunach, musiał to być drewniany, zapewne parterowy budynek, posadowiony na masywnych kamiennych fundamentach, być może wzniesiony na rzucie prostokąta, z charakterystycznym dla szlacheckich domów kolumnowym gankiem. W pobliżu znajdował się staw, a cały dwór otoczony był ogrodem, zaprojektowanym według ówczesnych włoskich wzorców. Miał układ kwaterowy, gdzie prostokątne lub kwadratowe partery kwiatowe

[39] Por. także ich XIX-wieczną lokalizację [w:] J. C. Textor, D. F. Sotzmann, *Topographisch-Militarische Karte vom vormaligen Neu-Ostpreussen oder dem jetzigen Nordlichen Theil des Herzogshums Warschau nebs dem Russischen District Mit Allernoch*, Berlin 1807, AGAD, Zbiór Kartograficzny 479–1.

[40] J. Wiśniewski, *Osadnictwo wschodniej Białostocczyzny, geneza, rozwój oraz zróżnicowanie i przemiany etniczne*, „Acta Baltico-Slavica", t. XI, 1977, s. 22–23.

rozdzielone były ścieżkami przecinającymi się pod kątem prostym. Wnętrza ogrodów wypełniały nie tylko kwiaty, ale także sadzonki warzyw. Podjazd pod siedzibę był brukowany[41]. W najbliższym sąsiedztwie dworu zlokalizowany był zapewne folwark z typowymi zabudowaniami gospodarskimi. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy w pobliżu dworu znajdowała się w czasach Macieja kaplica, czy raczej mieszkańcy dóbr musieli udawać się na mszę do kościoła w Surażu. Z całą pewnością pierwsza świątynia strabelska została wzniesiona dopiero w 1629 r. staraniem stolnika wiskiego, Adama Turowskiego[42].

Prawdopodobnie w tym samym czasie co Strabla, po przeciwnej stronie rzeki Narew powstała miejscowość zasiedlona ludnością chłopską, która miała pracować na rzecz dworu strabelskiego i Macieja z Krajny. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy miejscowość ta już w 1. połowie XVI w. określana była mianem „Doktorc". Nazwa ta po raz pierwszy pojawia się w rejestrze poborowym z 1712 r.[43], choć nie da się wykluczyć, że funkcjonowała ona zdecydowanie wcześniej, skoro po 1629 r. pleban kościoła w Strabli posiadał w tej miejscowości swą siedzibę[44]. Najprawdopodobniej powstała ona podczas pomiary włócznej, a więc przed 1560 r., kiedy to luźne osadnictwo na terenie służb skupiano na pomierzonych na włóki gruntach, tworząc w ten sposób charakterystyczne wsie ulicówki, w których mieszkała ludność chłopska zobowiązana do płacenia czynszów pieniężnych. Być może pomiary dokonano jeszcze za życia Macieja z Krajny bądź tuż po jego śmierci (pomiędzy 1524 a ok. 1546[45]), z czym przypuszczalnie można wiązać fakt otrzymania przez nowo wymierzoną wieś nazwy „Doktorce", jednoznacznie wskazującej na przynależność do włości królewskiego lekarza.

W rezultacie nadań, jakie otrzymał od królewskiej pary, Maciej stał się człowiekiem zamożnym, o ugruntowanej wysokiej pozycji społecznej. Jak wiadomo, w 1528 r. Lis posiadał ok. 1 600 poddanych oraz 30,5 włóki gruntu

---

[41] J. Hościłowicz, *Zespół pałacowy w Strabli, jego dzieje i konserwacja*, „Biuletyn Konserwatorski Województwa Białostockiego", nr 2, Białystok 1996, s. 5.

[42] Archiwum Diecezjalne w Siedlcach [dalej: ADS], D 133, k. 190.

[43] AGAD, Księgi grodzkie brańskie, sygn. 52, k. 386.

[44] ADS, D 133, k. 190v.

[45] Jak zwracał uwagę Jerzy Wiśniewski, pomiarę włóczną w starostwach brańskim i suraskim przeprowadzono w latach 1558–1560, ale dat tych nie należy traktować jako jednoznacznego początku tego procesu. Pomiara włóczna we włości bielskiej rozpoczęła się przed 1540 r.; por. J. Wiśniewski, op. cit., s. 34.

(przylegającego do włości waniewskiej)[46]. Zobowiązany był jednocześnie do wystawiania z posiadanych dóbr na pospolite ruszenie 20 koni[47].

Przez całe swe życie Maciej z Krajny i Buzun, jako prawdziwy humanista i człowiek wszechstronnie wykształcony, kolekcjonował i skupował drukowane książki, które w rezultacie utworzyły ogromny księgozbiór, liczący w ostatecznym rozrachunku aż 273 tomy. Pierwsze egzemplarze zakupił już w czasie studiów w Krakowie, a kolejne podczas pobytu na medycznych studiach w Padwie. Reszta przybywała sukcesywnie, w ciągu kolejnych lat służby na królewskim dworze. Być może swą renesansową bibliotekę Maciej przechowywał przez większość czasu w Strabli? Niemniej jednak, być może czując zbliżający się kres życia, całą kolekcję przekazał w 1546 r. na rzecz Kolegium Mniejszego Uniwersytetu Jagiellońskiego[48]. Biblioteka tej instytucji nie przedstawiała się w tym czasie zbyt okazale, zwykle bowiem trafiały do niej zbędne egzemplarze lub dublety z najróżniejszych zbiorów. Jednak i tu zdarzali się hojni darczyńcy, czego przykładem jest zarówno darowizna Macieja, jak i magistra Tomasza z Wieliczki[49].

Kolekcja darowana *pro Colegii Minoris* przez Lisa, w ciągu stuleci stopniała i uległa rozproszeniu. Do dziś zachowało się zaledwie kilka egzemplarzy przechowywanych w bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Wśród nich znalazł się wspomniany wcześniej egzemplarz dzieła *De orbibus* (Bolonia 1498) Aleksandra Achillina, a także prace Albertusa de Brudzewo *Commentum in Theoricas planetarum Georgii Purbachii. Additiones Joannis Ottonis de Valle Vracensi* (Milan 1495), Aulusa Corneliusa Celsusa *De medicina* (Wenecja 1493), doskonale pasującą do profesji Macieja z Krajny, Jana de Conceregio, *De aegritudinibus particularibus – De curis febrium* (Pawia 1485) oraz dwie prace Jana de Sacro Bosco[50].

---

[46] *Archeograficeskij sbornik dokumentow otnosjaszczichsja k istorii cewernozapadnoj Rusi izdawaemije pri uprawlenij wilenskago ucebno okruga*, t. I, Wilno 1867, s. 31–32, zwłaszcza s. 32.

[47] A. Boniecki, *Poczet rodów...*

[48] Data i miejsce przeznaczenia znajduje się w części książek, które należały niegdyś do Macieja z Krajny, np. w pracy Jana de Sacro Bosco *Sphaere mundi* (Wenecja 1488) odnotował: *Anno domini 1546 mense Julio Collegio Minori per Mathiam a Krajna artium et medicine doctorem legatu. Oretur pro anima ipsius.*

[49] J. Zathey, A. Lewicka-Kamińska, L. Hajdukiewicz, *Historia Biblioteki Jagiellońskiej*, t. 1 (1364–1775), pod red. I. Zarębskiego, Kraków 1966, s. 265–266.

[50] A. Kawecka-Gryczowa, op. cit., s. 1, poz. 1; s. 20, poz. 83; s. 22, poz. 89; s. 41, poz. 170; s. 42, poz. 175, 177.

Pierwotna zawartość księgozbioru zebranego przez Macieja z Krajny była zdecydowanie bardziej rozbudowana i zróżnicowana. Wiadomo bowiem, że posiadał nie tylko książki filozoficzne i medyczne, ale także dotyczące geografii, matematyki, prawa, astrologii, wreszcie drukowane dzieła klasyków starożytności. Obowiązkowe w tym czasie wydania *Iliady* i *Odysei* Homera posiadał w trzech wydaniach (Strasburg 1510, Lipsk 1512, Bazylea 1535) w języku greckim, którym, jak wynika z odręcznych zapisek w zachowanych książkach, posługiwał się dość dobrze. Oprócz tego na półce Macieja znajdowały się dzieła Arystotelesa, również po grecku, opatrzone komentarzem jednego z głównych myślicieli tych czasów, Erazma z Rotterdamu (Bazylea 1531). Nauka języków klasycznych, podstawowego wręcz narzędzia w warsztacie humanisty, zmusiła Macieja do zakupienia *Gramatyki* Teodora Gazy, również z objaśnieniami Erazma z r. 1521, jak też komentarza do nauki języka greckiego Wilhelma Bude z 1530 r. oraz krakowskiego wydania gramatyki Perotta z 1531 r.[51]

Z kolei na temat działalności fundacyjnej Macieja na rzecz Kościoła posiadamy zdecydowanie mniej wiadomości. Jedna z nich została odnotowana w kronice klasztoru Bernardynów tykocińskich. Według niej *Mathias Arciechowski*[52] *cognomentae List doctor medicinae SRM, qui calicium argentum decoratum sufficientem ecclesiae donavit, nec non casulam praeciosissimam cum aurofregio, cum superminente de super Cruce in scapulis et margaritas compacta, libro etiam multos, loco perpetuo donavit*[53]. Sprawił więc na rzecz tykocińskiego konwentu srebrny kielich, ornat, krucyfiks ozdobiony perłami oraz liczne księgi.

Warto wspomnieć, że w 1524 r. przez krótki czas Maciej z Krajny mieszkał w Krakowie, gdzie próbował podjąć lub nawet podjął wykłady na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jednakże był to tylko krótki epizod, który zakończył się powrotem humanisty na Podlasie.

Życie rodzinne Macieja z Krajny jest mało znane. Można bez większych wątpliwości przyjąć, że układało się ono bardzo dobrze. W bliżej nieokreślonym czasie, zapewne w latach 30. XVI w., Lis ożenił się z nieznaną z nazwiska szlachcianką o imieniu Eufemia. Trudno określić, jaka była między

[51] J. Zathey, A. Lewicka-Kamińska, L. Hajdukiewicz, op. cit., s. 266.

[52] Prawdopodobnie jest to pomyłka, wynikająca z faktu późniejszego pomieszania informacji o Macieju Lisie i jego zięciu, Mikołaju Arciechowskim.

[53] Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie, sygn. L-15, s. 71; cyt. za: Maroszek J., *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta. Z historii dziejów realizacji myśli monarszej między Niemnem a Narwią*, Białystok 2000, s. 97–98.

nimi różnica wieku, niemniej jednak żona musiała być zdecydowanie młodsza, skoro przeżyła Macieja i pojawia się jeszcze pod datą 1569 r., kiedy to złożyła przysięgę na wierność Zygmuntowi Augustowi podczas inkorporacji Podlasia do Korony (*Eufemia relicta olim Mathiae Phisici de Turosnia*)[54]. Z tego małżeństwa znamy tylko jedno dziecko, córkę Barbarę, która wyszła w 1554 r. za Mikołaja Arciechowskiego z Rozwor, wojskiego bielskiego[55]. Tą drogą dobra Strabla i Buzuny przeszły w ręce rodziny Arciechowskich. W 1556 r. Mikołaj Arciechowski, z racji posiadania Strabli oraz innych dóbr w okolicy Suraża, był zobowiązany do służby wojskowej i wystawienia trzech koni[56]. Mikołaj i Barbara mieli córkę Mariannę, która występuje pod datą 1565 r.[57], syna Feliksa, ożenionego z Anną z Kozierskich[58], a także Adama, pojawiającego się w aktach grodzkich brańskich w roku 1568. Pod tą samą datą Mikołaj Arciechowski odnotowany został jako nieżyjący.

Maciej z Krajny zmarł około roku 1546[59], jak można wnioskować z zapisek odnotowanych w książkach przekazanych do Kolegium Mniejszego.

Na koniec trzeba jeszcze wspomnieć o czarnej legendzie, która została przyszyta do Macieja przez bliskie kontakty z Boną. W literaturze można spotkać się z informacjami, jakoby z polecenia żony Zygmunta I sporządził truciznę, którą królowa podała ukochanej żonie Zygmunta Augusta, Barbarze Radziwiłłównie. Zmarła ona jednak śmiercią naturalną w roku 1551 r., a jak wiadomo, Maciej w tym czasie nie żył od kilku lat.

[54] *Akta unii Polski z Litwą 1385–1791*, wyd. S. Kutrzeba, W. Semkowicz, Kraków 1932, s. 258.

[55] A. Boniecki, *Herbarz...*, t. I, Warszawa 1899, s. 47 (data ślubu wg Adama Bonieckiego na podstawie kwerendy w Metryce Litewskiej, sygn. 220 B, k. 53).

[56] AGAD, Kapicjana, p. 9, k. 117–118.

[57] I. Kapica Milewski, *Herbarz*, Kraków 1870, s. 225; w tym roku występuje jako żona Stanisława Kossobudzkiego, dziedzica na Zembogu, Niedarzynie i Drozdowie, dobrach położonych w ziemi płockiej.

[58] A. Boniecki, *Herbarz...*, t. I, Warszawa 1899, s. 47.

[59] Dokładana data śmierci Macieja z Krajny oraz miejsce jego pochówku pozostają nieznane.

## ANEKS I

Wilno, 8 września 1513 r.

*Zygmunt I Stary nobilituje Macieja z Krajny, lekarza nadwornego, za wstawiennictwem Andrzeja Tęczyńskiego oraz Stanisława Chroberskiego, którzy dokonują adopcji rodowej i do herbu Topór.*

**Oryginał:** brak.
**Kopie:** Archiwum Główne Akt Dawnych, Metryka Koronna, Księgi Wpisów, sygn. 28, k. 89v–90.
**Regest:** T. Wierzbowski, *Matricilarum Regni Polonia summaria, excussis condicibus, qui in Chartophylico Maximo Varsaviensi asservantur*, p. IV: *Sigismunti I regis tempora complectens (1507–1548)*, vol. 3-um: *Acta cancellariorum 1507–1548*, Warszawa 1910, nr 2177, s. 129.
**Druk:** *Źródła biograficzno-bibliograficzne do dziejów medycyny w dawnej Polsce*, oprac. F. Giedroyć, Warszawa 1911, s. 383–384.

In nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam. Cum eo latius splendor nostril nominis diffuntur, quo ad benemeritos et laude dignos benefici reperimur tantoque perspicatius nostrae libertatis gratia fulget, quanto nostrae manificentiae regalis donum ad plures extendimus, quos longa experientia docente dignos fore comperimus. Proinde nos Sigismundus etc. significamus etc. quomodo solerti pensitantes animo praeclaram virtutum praestantiam egregii viri Mathiae de Crayna artis phisicae doctoris, fidelis nostri dilecti, quibus non peregrine laude ob eius vitam conspicuam scientiamque praeclaram apud nostrum maiestatem equidem non immerito existit commendatus. Eundem itaque de plenitudine potestatis nostrae regiae nobilitamus et in nobilem creamus atque in coetum nobilium virorum ascribimus et adiungimus, huius autem in signum nobilitatis bipennem album in scuto rubeo et campo flaveo pro clenodio sive armis, quae in medio praesentiarum litterarum arte pictoria sun figurata et depicta, eidem praefato egregio ac nobili Mathiae motu proprio ex innataque celsitudinis nostrae regalis clementia et praesertim generosorum Andreae de Thanczin castellani Byeczensis et causarum curiae nostrae auditoris, nec non Stanislai de Chroberz pincernae regni nostri, sincere nobis dilectorum, adoptione et consensu speciali damus et concedimus ac praesentibus largimur, ut ipse Mathias tanquam versus nobilis praedicta arma seu nobilitatis insignia a modo et imposterum semper ubique pro laude nominis honestateque do-

mus suae in omnibus exercitiis militatribus et nobilitatis nec non quibuslibet rebus et actionibus corporeis et incorporeis expeditionibus suis sub more nobilitatis titulo ferre et gestare omnibusque et singulis gratis, praerogativis, honoribus, immunitatibus, praeeminentiis, quibus caeteri hominess, viri et legittimi nobiles ac militares fruuntur et quomodolibet gaudere dinoscuntur de iure vel consuetidine vigore eiusdem gratiae creationis nostrae et privilegii frui secure semper valeat et gaudere imperpetuum. In cuius rei testimonium praesentis litteras sigilli nostril munimine roboratas sibi dedimus decernentes ipsas perpetuam fimitatem habituras. Actum Wilnae, feria quinta ipso die festi nativitatis gloriosissimae et intemeratae Dei genitricis virginis Mariae anno Domini millesimo quingentesimo tredecimo, regni nostril anno septimo, praesentibus rndo. in Chr. patre dno. Mathia epics. Praemisliensi et cancellario, nec non magnifico venerabilibus et generosis Chrisophoro de Schidlowyecz castellano Sandomir. Et vicecancellario regni nostri, Andrea de Thanczin castellano Biecen. et auditorie causarum, Stanislao de Jaroczin marszalco curiae nostrae, Johanne de Latalicze Gnesn. Cracov. Et Lanciciensis praeposito, Petro Thomiczki archidiacono et custode, Johanne Carnkowski scolastico Sandomirien, Petro de Siennice, canonicis Cracoviensibus secretariis nostris, Stanislao de Chroberz pincerna regni nostri et capitaneo ac magistro agazonum curiae nostrae et aliis quam pluribus dignitariis officialibus et curiensibus nostris circa praemissa testibus fide dignis, fidelibus nostris dilectis. Datum per manus eiusdem reverendi Chr. Patris domini Mathiae episcopi Praemisliensis et cancellarii regni nostri sincere nobis dilecti. Relatio eiusdem.

## ANEKS II

Kraków, 8 czerwca 1524 r.

*Zygmunt I Stary nadaje lekarzowi królowej Bony, Maciejowi z Krajny i Buzun, dwie służby w ziemi Bielskiej: Szamolky oraz Sczochlowsczyca, potwierdza posiadaną służbę Molawyczy. Maciej otrzymuje oba brzegi rzeki Narew, wraz ze wszystkimi pożytkami, w tym młynami, barciami, prawami do łowów i polowań oraz uzyskuje zwolnienie z obowiązku budowy zamków w Bielsku, Surażu i Brańsku.*

**Oryginał**: Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Dokumenty pergaminowe, sygn. 670.

**Kopie**: Centralne Archiwum Akt Dawnych Rosji w Moskwie, F. 389, op. 1: Metryka Litewska, Księgi Wpisów, sygn. 12, k. 570v–571v.
**Regest:** AGAD, Varia oddziału I, sygn. 57: *Inventarium omnium et singulorum privielroum literatum et monumentorum quaecunque in archivo regio arcis Cracoviensis continentur confectum mandato et ex commissione sacrae regiae maiestatis per venerabiles Stanislaum Lubiensky gnesnensem et Matthiam Lubiensky Lanciciensem praepositos eiusdem maiestatis secretarios anno Domini MDCXII (1613)*, k. 167[60].
**Druk:** *Lietuvos Metrika*, kn. 12 (1522–1529), Užrašymų knyga 12, Vilnius 2001, nr 738, s. 579–580.

In nomine domini amen. Ad perpetuam rei memoriam. Cum actus atque negotia humana facile temporis lapsu e memoria hominum intereant prudentissime igitur cantum est huic occurere temporis iniurie privilegiorum officio atque munere. Ideo nos Sigismundus deigratia rex Poloniae magnus dux Lithwaniae, Russie, Prussie, Samogithie que etc. dominus et heres, significamus tenore presetium quibus expedit universis presentibus et futuris harum noticiam habituris. Quia ad diligentissimam suplicacionem serenissime domine domine Bone deigratia regine Poloniae magne ducis Litwanie Russie, Prussie, Samogithieque etc., tum etiam volentes nobis obligaciorem magis reddere ad servicia nobis prestanda nobilem atque eximium arcium et medicine doctorem Mathiam Crayna de Busuny phisicum nostrum de nostra regia liberalissima munificientia dedimus donavimus damus donamus que presentibus sibi et suis succesoribus legitimus nostrus collateralibus perpetue et in aevum, in districtu Bielscensi duo servicia ac duas terras seu duo dzyakla, primum Szamolky cum hominibus qui dictam terram Szamolky inhabitant et qui ex antiquo pertinent ad dictum servicium eciam cum tercia parte eiusdem servicij que ad nos devoluta est post mortem coci cognominati Mosszycza. Secundum servicium Sczohlowsczyna cum omnibus hominibus eiusdem terre et servicij consortibus qui dictam terram incolunt alias cum dymy. Praeterea quia eidem phizico nostro pridem dedimus servicium Molawyczy sicut ex antiquo se habet, cum omni terra ad dictum servicium Molawyczy pertinente ex antiquo, eciam nunc damus et confirmamus prius datum servicium Molawyczy eciam cum tercia parte deserta

[60] Inwentarz Archiwum Koronnego z 1613 r. został wydany drukiem przez E. Rykaczewskiego (Lutetie – Parisiorum – Berolini – Posnaniae 1862), ale wydawca podczas edycji źródła popełnił liczne błędy, w tym także w regeście dotyczącym tego dokumentu; por. przyp. 37.

et nunc occupata per nobilem Joannem Warpoch. Damus autem hec omnia prenominata cum ripa utraque fluvii Narew, et cum insulis in eodem flumine et cum molendino si quod est extructum aut extruetur in eodem flumine, et cum metretus eiusdem, cum obstaculis ponendis alias jassy, cum piscatu et piscibus, venacionibus castorum, cum alveis mellis et melle tributario, tum eorum mellicidarium qui degunt in eisdem servicis duobus per nos donatis ac eorum qui alibi morantur, sed intra limites dictorum serviciorum alveos apum possident et non solum extendimus hanc graciam mellis tributarii ad ista duo servicia que eidem doctori presentibus conferimus, sed ad omnia bona que eidem de gratia nostra prius largiti sumus damus autem hec prefata servicia cum agris areis ortis domibus, silvis, borris, gaiis, mericis, quercetis, laculus, fluviis, fluviolis, fontibus, gurgitibus, vivariis, venacionibus, aucupis, capcionibus castorum, laboribus, censibus, daciis et generaliter cum omnibus utilitatibus quibuscunque nominibus appellantur que nunc sunt et in posterum excogitari humana industria possunt, nihil iuris et proprietatis in illis bonis nobis et posteris nostris relinquentes et cum ingressibus aliorum. Si qui alii nostri homines haberent in dicta duo servicia et in serviciorum Molawiczi ingressum, vigore eciam presencium exemimus et immunem facimus eundem doctorem nostrum a solucione grodowe et a fabrica arcis nostre Bielscensis Szurazensis et Branscensis. In cuis rei testimonium evidencius sigillum nostrum appendi iusimus. Actum Cracoviae feria tercia ante Barnabe Apostoli anno Domini millesimo quingentesimo vigesimo quarto regni vero nostri anno decimo octavo. Presentibus reverend in Christo patribus dominis Joanne ex ducibus Lithwanie Vilnensis, Laurentio Miedzileski Camenecensis Episcopis et preposito vilnensis et generosis Iwanone Andrzeiewicz tesaurario curie nostre Lithuanico, Wasileo Czyż magistro stabuli curie nostre Lithuanie et Sidoro Kopecz secretario nostro Lithwano et aliis plurimis testibus fide dignis sincere et fidelibus dilectis. Datu per manus prefati episcopi camenecense qui a nobis permissa habuit in comissis.

Sigismundus Rex manus propria

## Maciej of Krajna and Buzuny of the Hatchet coat of arms (c. 1470 – c. 1546)

### Summary

Maciej of Krajna, a son of Stanisław, was born in Nakło in the 1470s. In 1496 he was matriculated at the Cracow University where he obtained a degree of master of liberated arts. Then he continued his studies in Padua, where in 1507–1508

he obtained medical education. It is not known when he entered the court's service, but already in 1513 he was ennobled by Sigmund I the Old and adopted by Andrzej Tęczyński and Stanisław Chroberski of the Hatchet coat of arms. In 1514 Maciej was at the court of the last Dukes of the Masovia Piast family – Stanisław and Janusz III, whereas in 1519 he was mentioned in the founding document of the parish church in Rajgród issued by Mikołaj Mikołajewicz Radziwiłł. Maciej of Krajna is most likely to have received Buzuny land estate located within the Waniewskie estate from M. Radziwiłł in c. 1519. Maciej received another land in 1524 from Sigmund I the Old and his wife Bona Sforza. This estate covered both banks of the Narew River together with servants of Molawicze and Szczochlowszczyca, all usufruct and the right to build a mill. It was there, on the left bank of the Narew River, where he built a new court mansion called Strabla, surrounded by a renaissance garden. In his residence he collected a considerable humanistic library consisting of 273 volumes, which after his death was donated to the Minor College of the Cracow University. He was a benefactor of the Bernard Monks Monastery in Tykocin. It is not known when he married Eufemia, with whom he had a daughter Barbara. Maciej of Krajna died around 1546.

## Матвей из Крайны и Бузунов герба Топор (ок. 1470 – ок. 1546)

### Резюме

Матвей из Крайны, сын Станислава, родился в Накло в 70-ых годах XV в. В 1496 г. поступил в Краковский Университет, где получил степень магистра свободных искусств. Затем он направился на учебу в Падову. Там в 1507–1508 гг. получил образование в области медицины. Нам не известно когда он вступил на придворную службу, но уже в 1513 г. Сигизмунд I Старый пожаловал ему дворянство, был усыновлен Анджеем Тенчынским и Станиславом Хроберским и получил герб Топор. В 1514 г. он пребывал во дворе последних мазоветских Пиастов, князей Станислава и Януша III, а в 1519 г. был упомянут в учредительном документе приходского костёла в Райгороде, составленным Николаем Николаевичем Радивилом. Вероятно от него около 1519 г. он получил имение Бузуны, находящееся в пределах ваневских владений. Очередные земельные владения Матвей из Крайны получил в 1524 г. из рук Сигизмунда I Старого и его жены, Бонны Сфорца. Оно охватывало оба берега реки Нарев вместе с имениями Молявичи и Щохловщица, всеми пользами и правом строительства мельницы. Там тоже, на левом берегу Нарева, он построил новую дворянскую усадьбу, названную Страбля, вокруг которой создал ренессансный сад. В своей резиденции он собрал значительных размеров гуманитарную библиотеку, насчитывающую 273 тома, которая после его смерти была передана в Меньшую Коллегию Краковского Университета. Он был благотворителем монастыря бернардинцев в Тыкоцине. Нам не известно, в котором году он женился на Евфемии, от которой у него была дочь Варвара. Матвей из Крайны умер ок. 1546 г.

CEZARY KUKLO
Białystok

# ANDRZEJ WYCZAŃSKI. DOKTOR HONORIS CAUSA UNIWERSYTETU W BIAŁYMSTOKU (13 IV 1924 – 22 III 2008)

*Ilość szczęścia na świecie nie jest ograniczona –*
*by je osiągnąć, nie trzeba zabierać go innym.*

Profesor Andrzej Wojciech Wyczański, członek rzeczywisty PAN i doktor honoris causa Uniwersytetu w Białymstoku, urodził się 13 kwietnia 1924 r. w Warszawie w rodzinie inteligenckiej. Jego rodzicami byli: Jerzy, pracownik sądowy i Ludwika z domu Bobrownicka. Po ukończeniu szkoły powszechnej kontynuował naukę w Gimnazjum im. S. Batorego w stolicy, zaś od 1937 r. w Gimnazjum im. S. Staszica w Sosnowcu, dokąd przeniesiono służbowo ojca do pracy. W 1939 r. ponownie z całą rodziną znalazł się w Warszawie. Po zdaniu matury na tajnych kompletach Gimnazjum im. S. Batorego w czerwcu 1942 r., zamierzał studiować budowę okrętów na Politechnice Warszawskiej. W związku z brakiem takiej specjalności rozpoczął studia w sekcji historycznej tajnego Uniwersytetu Warszawskiego, kierowanej wówczas przez prof. Tadeusza Manteuffla. Jako żołnierz AK wziął udział w powstaniu warszawskim, podczas którego został ranny i trafił do szpitala. Po upadku powstania przeniósł się do Krakowa i kontynuował studia na tajnym Uniwersytecie Jagiellońskim. Jego uzdolnienia szybko dostrzegli znakomici historycy, profesorowie Władysław Konopczyński i Józef Feldman. Nie mając jeszcze formalnie magisterium został w grudniu 1945 r. zatrudniony na UJ jako młodszy asystent prof. J. Feldmana, co było dużym wyróżnieniem. Na podstawie pracy *Ustrój Pomorza Zachodniego w czasach Warcisława I*, przygotowanej na seminarium prof. Romana Grodeckiego, Rada Wydziału Humanistycznego UJ nadała mu 30 sierpnia 1946 r. stopień magistra filozofii.

We wrześniu 1946 r. Andrzej Wyczański opuścił Kraków i powrócił do Warszawy, gdzie podjął pracę w uruchamianym Instytucie Historycznym UW jako starszy asystent. W roku akademickim 1948/1949 przebywał na 10-miesięcznym stypendium we Francji, które pozwoliło mu zebrać materiały do pracy doktorskiej na temat *Francja wobec państw jagiellońskich w latach 1515–1529. Studium z dziejów polityki zagranicznej w epoce Odrodzenia*, przygotowywanej pod kierunkiem prof. T. Manteuffla, którą obronił w 1949 i wydał drukiem w 1954 r. Była ona niewątpliwie krokiem naprzód w poznaniu historii penetracji dyplomacji francuskiej w kierunku Węgier, Polski i Czech początków XVI stulecia. Wobec atmosfery panującej na przełomie lat 40. i 50. ubiegłego wieku na Wydziale Historycznym UW, jako bezpartyjny (adiunktem został dopiero w 1952 r.), był stopniowo odsuwany od dydaktyki akademickiej, dlatego też przyjął propozycję prof. T. Manteuffla zmiany miejsca pracy i od 1 lutego 1953 r. przeszedł do nowo powołanego Instytutu Historii PAN. Jednocześnie był współorganizatorem Biblioteki Narodowej w Warszawie, gdzie w latach 1949–1959 zbudował i kierował z dużym sukcesem Stacją Mikrofilmową. Działalność Stacji zaowocowała w krótkim czasie zmikrofilmowaniem wielu cennych źródeł, co znacznie ułatwiło, szczególnie młodszemu pokoleniu historyków, dostęp do nich (redaktor naukowy *Katalogu Mikrofilmów*, r. 1–7, 1951–1958). Związek z Biblioteką Narodową kontynuował profesor także w późniejszym okresie, przewodnicząc w latach 1977–1992 jej Radzie Naukowej.

W Instytucie Historii PAN przeszedł wszystkie dalsze szczeble rozwoju naukowego: w 1955 r. został zastępcą profesora, w 1956 – kandydatem nauk historycznych, w 1959 – docentem, w 1963 – profesorem nadzwyczajnym, zaś w 1971 – profesorem zwyczajnym. Tutaj także przez szereg lat kierował niezwykle owocnie Zakładem Dziejów Polski Przedrozbiorowej, następnie Zakładem Dziejów Przedrozbiorowych Polski i jej Kultury, a także Pracowniami: Dziejów Rzeczypospolitej Szlacheckiej oraz Polski Nowożytnej.

W działalności badawczej, pozostając wierny epoce Renesansu, zwrócił się Andrzej Wyczański ku historii gospodarczej. Podjął pionierskie studia nad rozdawnictwem dóbr królewskich za panowania Zygmunta Starego, zaś udział w słynnej konferencji metodologicznej w Otwocku 1951/1952, zbliżył jego zainteresowania do szerszego poznania problematyki funkcjonowania folwarku jako całości, stanowiącego podstawę gospodarczą średniej szlachty w ówczesnej Polsce. Pierwszym tego zwiastunem był artykuł *O folwarku szlacheckim w Polsce XVI stulecia. Uwagi dyskusyjne* (1954), następnie partie poświęcone rozwojowi gospodarczo-społecznemu wsi, napisane wespół z prof. Stanisławem Arnoldem w syntezie *Historii Polski*, red. T. Manteuf-

fel, t. 1: *Do roku 1764*, cz. 2: *Od połowy XV w.*, red. H. Łowmiański (1957). W 1960 r. ukazała się książka, która dzisiaj stanowi klasykę polskiej historiografii gospodarczej – *Studia nad folwarkiem szlacheckim w Polsce w latach 1500–1580*, a w cztery lata później kolejna rozprawa: *Studia nad gospodarką starostwa korczyńskiego w latach 1500–1660*. Obie książki stały się dużym wydarzeniem naukowym i doczekały się licznych recenzji i omówień. Szczególnie warto podkreślić fakt, że autor starał się pokazać w nich funkcjonowanie systemu folwarczno-pańszczyźnianego w różnych jego aspektach, a także jako całości. Wykazał – co zostało potwierdzone w późniejszych badaniach – że zasadniczą barierą ograniczającą rozwój folwarku była pańszczyzna, którą można było zwiększać tylko do określonej wysokości. Ważne również wydają się uwagi dotyczące narastania kryzysu gospodarczego w XVII w.

Zebrania kierowanej przez profesora w latach 60. i 70. XX w. Pracowni Dziejów Rzeczypospolitej Szlacheckiej IH PAN były miejscem ożywionych dyskusji naukowych, prowadzonych w gronie najwybitniejszych uczonych z całego kraju, świetną szkołą dla najmłodszego pokolenia historyków, jak też próbą pewnej integracji środowiska. Wspomniana atmosfera zaowocowała także dalszymi znakomitymi pracami w dorobku naukowym profesora. Dwie z nich – *Polska Rzeczą Pospolitą Szlachecką 1454–1764* (1965; drugie zmienione wyd. 1991, wyd. niemieckie 2001) i *Polska w Europie XVI stulecia* (1973; drugie wyd. 1999), miały charakter syntez, ale jednocześnie pokazywały Koronę i państwo polsko-litewskie na tle współczesnej Europy. Co więcej, poprzez badania nad dziejami Uniwersytetu Jagiellońskiego (1964), a następnie w ramach wspomnianej już syntezy dziejów Rzeczypospolitej szlacheckiej, Andrzej Wyczański przygotował i przedstawił nową koncepcję historii kultury, koncepcję opartą na zasadzie przemian umysłowości (tzw. mentalności) ludzkiej, której struktura (wiedza, zainteresowania, poglądy na świat i ludzi, hierarchie wartości, dążenia) wraz z ich uwarunkowaniem materialnym i społecznym, może być głównym obiektem badań, a literatura, sztuka, muzyka, obyczajowość są tylko przejawami tej umysłowości.

Kontynuacją wcześniejszych badań i przemyśleń naukowych z zakresu szeroko rozumianej historii gospodarczej była nowatorska praca *Studia nad konsumpcją żywności w Polsce w XVI i pierwszej połowie XVII wieku* (1969). Na podstawie słabo eksplorowanych do tej pory rachunków dotyczących zakupów żywności i dysponowania nią przez personel folwarków, autor zrekonstruował typową konsumpcję żywnościową szlachty i chłopów. Ustalił w niej nie tylko dzienne racje żywnościowe personelu folwarcznego z obszaru ziem polskich, ale także określił zmiany w jego pożywieniu w pierwszej połowie XVII stulecia. Pionierskie studium, wydane kilkanaście

lat później także w Paryżu (1985), było przy tym udaną próbą przedstawienia problematyki zróżnicowania społecznego konsumpcji wczesnonowożytnej, tj. między pożywieniem chłopskim a szlacheckim. Warto podkreślić, że swoje rozważania autor zamknął innym bezprecedensowym przedsięwzięciem naukowym, a mianowicie oszacowaniem wielkości dochodu narodowego wytworzonego w czterech prowincjach Korony około 1580 r.

Nie ulega wątpliwości, że u genezy studium o konsumpcji żywnościowej legło spotkanie z wielkim Fernandem Braudelem, kierownikiem szkoły *Annales* i słynną VI Sekcją École Pratique des Hautes Études, do którego doszło jesienią 1956 r., kiedy wraz z 30 innymi polskimi humanistami młodszego pokolenia Andrzej Wyczański wziął udział w słynnej już wyprawie naukowej do Francji. Swoje związki z francuskimi historykami i ich wizjami metodologicznymi pogłębił w trakcie późniejszych wykładów w 1961 i 1965 r., a przede wszystkim podczas rocznych wykładów (1970/1971) w paryskiej École jako Professeur Directeur d'Études Associé. Współpraca z historykami francuskimi ugruntowała w profesorze dążenie do integralnego badania zjawisk społecznych, uwzględniających zagadnienia gospodarki, polityki i kultury z budową modeli historycznych włącznie i z jednoczesnym stosowaniem różnych metod badawczych, w tym także kwantytatywnych. Pobyty naukowe za granicą, obok kilkakrotnych we Francji, także w Anglii, Hiszpanii, Włoszech, USA, pozwoliły mu na dalsze unowocześnienie warsztatu naukowego.

W latach 70. ubiegłego wieku profesor Andrzej Wyczański zajął się jeszcze obszerniej niż do tej pory historią społeczną, wydając niekonwencjonalnie napisaną, zwłaszcza pod kątem metodologicznym, książkę *Uwarstwienie społeczne w Polsce XVI wieku* (1977), w której uchwycił podział ówczesnego społeczeństwa na osiem zasadniczych warstw społecznych. W jego opinii doba Odrodzenia była okresem istotnych przemian wewnątrz społeczeństwa polskiego, uwarunkowanych zarówno zmianami terytorialnymi, jak i dynamicznymi przesunięciami klasowymi.

Dążąc do pełniejszego i głębszego poznania dziejów społeczeństwa i rodziny, gospodarki i kultury czasów przedrozbiorowych, Andrzej Wyczański zainicjował powstanie odrębnej serii wydawniczej *Społeczeństwo staropolskie*, której cztery tomy pod jego redakcją (współredaktorem tomu 4 była uczennica profesora, Anna Izydorczyk) ukazały się w latach 1976–1986. W przedmowie do tomu 1 pisał: „Można by powiedzieć, że to co nas interesuje, co chcielibyśmy również widzieć w tomie «Społeczeństwo staropolskie» i jemu podobnych, to problematyka tzw. pogranicza, pogranicza historii społecznej węziej pojętej i innych specjalności historycznych – dziejów kultury,

polityki, gospodarki itd. – Rozwój nauki przekonuje, że takie «pogranicza» są częstokroć terenem najbardziej owocnych badań. Można powiedzieć nawet więcej – są terenem, gdzie krzyżują się różne punkty widzenia, różne metody, gdzie ulega wzbogaceniu kwestionariusz badawczy, rozrasta się problematyka". Artykuły zamieszczone w *Społeczeństwie...* przedstawiały najnowsze wyniki badań problematyki struktury społeczno-majątkowej, rodziny widzianej oczyma historyków demografów, świadomości społecznej, dążeń ówczesnych ludzi, w tym m.in. przenikania międzystanowego szlachty i mieszczaństwa oraz karier sekretarzy królewskich, administracji wielkiej własności czy żydowskich konwertytów w społeczeństwie staropolskim. Profesor zamieścił tam również własne studia: *Oświata a pozycja społeczna w Polsce XVI stulecia. Próba oceny umiejętności pisania szlachty województwa krakowskiego w drugiej połowie XVI w.* (1976); *O kategorii społeczno-zawodowej „robotnik" w Polsce XVI wieku* (1979), napisane na podstawie różnorodnych źródeł po to, aby stawiać nowe pytania badawcze i odchodzić od utartych stwierdzeń. Te cechy warsztatu i pisarstwa naukowego profesora można było odnaleźć w kolejnych jego książkach i rozprawach, jak chociażby w studium *Między kulturą a polityką. Sekretarze królewscy Zygmunta Starego (1506–1548)* (1990), czy w pracy poświęconej *Szlachcie polskiej w XVI wieku* (2001). Z pewnością pierwsza z nich długo jeszcze będzie zasadniczą pozycją wiedzy o sekretarzach królewskich, warstwie jakże ważnej dla naszej kultury i polityki. Druga, pisana z myślą zarówno o zawodowych historykach, jak i o szerszym czytelniku, choć w wielu partiach nawiązuje do jego wcześniejszych stwierdzeń bądź ustaleń, daje obecnie możliwość „...pewniejszego pojmowania przeszłości, a przede wszystkim zrozumienia dawnych ludzi i – co najtrudniejsze – ich sposobu myślenia".

Poza wspomnianą tematyką profesor Andrzej Wyczański wiele uwagi poświęcał metodom badawczym warsztatu historyka. W 1960 r. wydał rozprawę *Mikrofilm – nowa postać książki*, w której przedstawił problemy nowoczesnej informacji naukowej. W latach 1979–1986 zorganizował i kierował zespołem badawczym powstałym na mocy porozumienia Instytutów Historii PAN w Warszawie i Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, z udziałem przedstawiciela paryskiej EHESS – Antoinette Fauve-Chamoux, którego celem było zastosowanie elektronicznej techniki obliczeniowej w badaniach nad rodziną staropolską w oparciu o kościelne księgi metrykalne chrztów, ślubów i pogrzebów. W środowisku historycznym naszego kraju był bez wątpienia jednym z nielicznych prekursorów wprowadzenia do warsztatu historyka humanisty – informatyki, z możliwości której sam zresztą owocnie korzystał (*Współpraca historyka z komputerem*, 1976).

Andrzej Wyczański, należąc do grupy historyków, których prace stały na wysokim poziomie metodycznym, w 1980 r. napisał: „Liczba w badaniach historycznych odegrała, odgrywa i będzie odgrywała coraz większą rolę, jednakże ujęcia kwantytatywne nie mogą być jedyną drogą badawczą, lecz winny stanowić mniej lub bardziej ważne narzędzie wśród różnych umiejętności badawczych historyka, natomiast brak umiejętności posługiwania się liczbą nie dyskwalifikuje go wprawdzie, ale jest brakiem jednej z istotnych umiejętności badawczych". Będąc zwolennikiem ujęć liczbowych, nie wahał się zarazem krytykować postaw zadowalających się prezentacją liczb i wskaźników o małej wartości poznawczej i pozbawionych nierzadko elementarnej krytyki źródłowej. Mając zatem świadomość wagi wspomnianych ujęć liczbowych w badaniach historycznych, w parę lat później, w 1989 r., wespół z profesorami Andrzejem Jezierskim i Juliuszem Łukasiewiczem, wsparł ideę powołania w Głównym Urzędzie Statystycznym w Warszawie zespołu mającego przygotować wydawnictwo *Historia Polski w liczbach*, przedstawiające problematykę statystyczno-historyczną dotyczącą państwa i społeczeństwa od najstarszych, możliwych do ujęcia liczbowego, czasów, aż po dzień dzisiejszy. W zespole tym, który pracował aż do początków obecnego stulecia, kierował razem z Cezarym Kuklo pracami nad okresem staropolskim, a po śmierci prof. A. Jezierskiego w 2002 r. przejął również obowiązki redaktora głównego. Ów kilkuosobowy zespół (dr Franciszek Kubiczek, dr Cecylia Leszczyńska, dr Andrzej Radźko, mgr Jan Berger, w okresie późniejszym także dr Halina Dmochowska), cały czas z jakże znaczącym udziałem Andrzeja Wyczańskiego w latach 1990–1999, wydał 9 zeszytów tematycznych, nie licząc 2 dodatkowych, w tym jednego w języku angielskim z okazji XI Międzynarodowego Kongresu Historii Gospodarczej w Mediolanie w 1994 r. Uwieńczeniem prac zespołu było opublikowanie końcowych dwóch bardzo obszernych tomów: pierwszego poświęconego państwu i społeczeństwu (2003) i drugiego, prezentującego problematykę gospodarczą (2006).

Nie sposób nawet w trochę obszerniejszym wspomnieniu o profesorze Andrzeju Wyczańskim scharakteryzować bogactwa poruszanej przez niego problematyki badawczej, gdyż na jego dorobek składa się blisko 20 książek i ponad 500 rozpraw, artykułów, komunikatów, sprawozdań i recenzji, ogłaszanych systematycznie w kraju i za granicą. Rozległość horyzontów umysłowych połączonych ze szczególną pasją badawczą profesora, którą dostrzegł jako pierwszy jeszcze na tajnych kursach uniwersyteckich ich kierownik prof. T. Manteuffel, sprawiły, że w owym dorobku nie zabrakło opracowań odnoszących się praktycznie do większości obszarów życia

społeczeństwa staropolskiego od sądu wiejskiego, jego składu i funkcjonowania, plonów zbóż w folwarkach, czy funkcji grodu w Nowym Mieście Korczynie poczynając, przez śledzenie karier sekretarzy, posłów i senatorów w dobie Odrodzenia, nie mówiąc już o różnych aspektach kultury polskiej tego okresu, a na funkcjonowaniu sejmu i sejmiku, czy dyplomacji staropolskiej kończąc. Warto zauważyć, że w ostatnich latach w pracach profesora wiele miejsca zajmowały także sprawy organizacji nauki i polityki naukowej w naszym kraju (*Nauka – między przeszłością a przyszłością*, 1995; *Szkice z organizacji nauki*, 2007). W okresie wielkiego sporu o Polską Akademię Nauk i jej ocenę, jaki wybuchł w początkach III Rzeczypospolitej, w którym oskarżano ją o stalinowską metrykę i postulowano likwidację całej struktury, dostrzegając jej niedostatki (rozrost biurokracji), nie zawahał się bronić, przypominając, że nie kto inny jak kadra naukowa PAN stała się głównym nosicielem postaw krytycznych i społecznym zapleczem opozycji.

Przedstawienie sylwetki naukowej Andrzeja Wyczańskiego byłoby niepełne bez wskazania jego zasług w trudnej dziedzinie edytorstwa źródeł. Profesor od początku uczestniczył w wielkim przedsięwzięciu edycji lustracji dóbr królewskich w XVI–XVIII w. i jako jeden z pierwszych w 1959 r. wydał drukiem *Lustrację województwa lubelskiego z 1565 r.* Parę lat później wspólnie z prof. Wacławem Urbanem opublikowali w 1966 r. tom 17 *Actów Tomicianów*. Także w ostatnich latach swojego ze wszech miar pracowitego życia był pochłonięty przygotowaniem do druku rozproszonych dzieł drobnych Mikołaja Kopernika, które ostatecznie ukazały się w 2007 r. na parę miesięcy przed jego śmiercią (M. Kopernik, *Dzieła Wszystkie*, t. 3: *Pisma pomniejsze*).

Znany był też profesor z licznych wystąpień na kongresach i konferencjach zagranicznych, nie mówiąc już o krajowych, gdzie zawsze jego głos należał do liczących się i znajdował oddźwięk wśród historyków z całego świata. Od połowy lat 60. XX w. uczestniczył regularnie i aktywnie przede wszystkim w pracach kolejnych dziewięciu Międzynarodowych Kongresów Historii Gospodarczej, poczynając od III w Monachium w 1965 r. aż po XI w Mediolanie w 1994 r., nierzadko stając na czele delegacji polskiej, a także w pracach Międzynarodowych Kongresów Nauk Historycznych, m.in. w Wiedniu (1965), Moskwie (1970), Montrealu (1995). Międzynarodowa społeczność naukowa doceniła doniosłość jego prac naukowych oraz otwartą postawę badawczą i w 2001 r. powołała profesora na członka rzeczywistego Akademii Europejskiej Nauki, Sztuki i Literatury z siedzibą w Paryżu.

Profesor Andrzej Wyczański położył również duże zasługi dla organizacji nauki. Obarczony wieloma obowiązkami w Polskiej Akademii Nauk, podstawowym miejscu pracy, obok kierowania w latach 60. i 70. ubiegłego stulecia Zakładem Dziejów Polski Przedrozbiorowej, a następnie Zakładem Dziejów Przedrozbiorowych Polski i jej Kultury, a także Pracowniami: Dziejów Rzeczypospolitej Szlacheckiej oraz Polski Nowożytnej, był m.in. sekretarzem naukowym Komitetu Nauk Historycznych PAN (1959–1969) i członkiem jego Prezydium; przewodniczył Komisji Historii Gospodarczej KNH PAN, zaś w latach 1984–1989 – Radzie Naukowej IH PAN. A przecież w jego przebogatym życiorysie nie zabrakło i takich funkcji jak: wiceprzewodniczący Komisji Egzaminacyjnej dla Bibliotekarzy Dyplomowanych PAN (1960–1968), członek i wiceprzewodniczący Rady Naukowej Biblioteki PAN w Warszawie, czy członek Komisji ds. Dokumentalistów Dyplomowanych PAN. W latach 90. XX w. aktywnie włączył się w prace na rzecz powołania, a następnie utrzymania Katedry Polskiej na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie.

W 1986 r. profesor Andrzej Wyczański został wybrany członkiem korespondentem PAN, a w 1991 r. członkiem rzeczywistym. Położył duże zasługi dla organizacji nauki w całym kraju. W latach 1990–1992 był sekretarzem naukowym Wydziału I Nauk Społecznych PAN. Obok zainicjowania oceny naukowej instytutów i zakładów zmienił także strukturę Wydziału I, likwidując Instytut Krajów Socjalistycznych i Instytut Nauk Politycznych, w miejsce których powołał Instytut Studiów Politycznych. W kolejnej kadencji władz PAN (1993–1995) profesor został wybrany na wiceprezesa i sekretarza naukowego. Ten trzyletni okres, wypełniony staraniami przede wszystkim o pieniądze dla nauki, zaowocował również m.in. zorganizowaniem dwóch stacji zagranicznych Akademii: w Berlinie i w Moskwie oraz kompleksową, pierwszą tego typu po wojnie, oceną całej nauki polskiej, dokonaną przez poszczególne komitety PAN. Był to także czas zbierania obserwacji i doświadczeń na temat nauki w Polsce oraz tendencji rozwoju nowoczesnych organizacji naukowych za granicą.

Wydawać by się mogło, że praca w Polskiej Akademii Nauk, z dala od studenckiego gwaru, nie sprzyjała trwalszemu związaniu się z dydaktyką akademicką. A jednak jesienią 1974 r. profesor Andrzej Wyczański przyjął propozycję ówczesnego prorektora UW ds. Filii w Białymstoku, prof. A. Jezierskiego i rozpoczął trwającą aż 30 lat (do września 2004 r.) pracę w charakterze nauczyciela akademickiego w Zakładzie, a następnie w Instytucie Historii Filii Uniwersytetu Warszawskiego, późniejszego Uniwersytetu w Białymstoku. Tutaj wykładał historię Polski i powszechną XVI–XVIII w.

oraz prowadził seminarium magisterskie, które w opinii studentów uchodziło za jedno z najtrudniejszych (ale i najciekawszych), a przy tym cieszyło się niesłabnącym powodzeniem. Z perspektywy czasu wydaje się, że decydowała o tym nie tylko interesująca problematyka powstających prac, ale przede wszystkim postawa samego kierownika seminarium. Profesor wymagał zarówno od swoich uczniów, podobnie jak od studentów, samodzielności, otwartości i rzetelności warsztatowej. Uczył przy tym zasad dyskusji naukowej i odpowiedzialności za głoszone własne poglądy. Zawsze dopuszczał możliwość różnicy zdań, starając się najpierw dostrzec w przedstawianych kwestiach naukowych elementy pozytywne, zasługujące na podkreślenie, a dopiero potem mówił o ewentualnych niedostatkach czy potknięciach. Osoby, które odbyły zajęcia seminaryjne u profesora, wyróżniają się na ogół dobrym przygotowaniem do podjęcia dalszej działalności zawodowej. Dowodem tego są wypromowani przez profesora Andrzeja Wyczańskiego doktorzy, pracujący jako nauczyciele akademiccy w różnych placówkach szkolnictwa wyższego w kraju i za granicą. Pod jego kierunkiem powstało 15 prac doktorskich i ponad 100 magisterskich. Ponadto uczestniczył w dziesiątkach przewodów doktorskich i habilitacyjnych, w tym także za granicą; wielokrotnie był recenzentem w postępowaniach o nadanie tytułu profesora. Do osiągnięć pedagogicznych profesora należy także autorstwo dwóch podręczników: *Historia powszechna. Koniec XV w. – połowa XVII w.* (1965) oraz *Historia powszechna. Wiek XVI* (1983; wyd. 2, 1987; wyd. 3, 1999).

Profesor Andrzej Wyczański nie uchylał się nigdy od obowiązków organizacyjnych także w Białymstoku. Tutaj przez wiele lat kierował Zakładem Historii Powszechnej i Polski do końca XVIII w., a po reorganizacji Instytutu Historii w końcu lat 90. XX w. – Zakładem Historii XVI–XVIII w. Przez dwie kadencje (1986–1991) był dyrektorem Instytutu Historii Filii UW, a w latach 1991–2000 przewodniczył jego Radzie Naukowej. Z jego inicjatywy doszło do założenia instytutowego periodyku naukowego – „Studia Podlaskie", w redakcji którego zasiadał do końca swoich dni. Jak mało kto w Białymstoku nie tylko rozumiał wagę i znaczenie kontaktów międzynarodowych w rozwoju młodego środowiska, ale też o takie kontakty nieustannie zabiegał. Wkrótce po objęciu stanowiska dyrektora w białostockim Instytucie Historii, patronował z największym zaangażowaniem w 1987 r. międzynarodowej konferencji pt. „500 lat osadnictwa żydowskiego na Podlasiu", w której uczestniczyli uczeni z Izraela, Australii i Francji. Dbał także, aby każdego roku można było gościć z wykładem kogoś ze znamienitszych badaczy przeszłości z Europy Zachodniej. Bez najmniejszego oporu pisał młodszym pracownikom (i nie tylko swoim uczniom), opinie naukowe i listy

polecające, mające ułatwić im nawiązywanie kontaktów międzynarodowych. Obecność profesora Andrzeja Wyczańskiego zawsze wpływała na aktywność naukową i integrację białostockiego środowiska naukowego, zaś skromność i ujmujący sposób bycia przysparzał mu niezmiennie sympatii i uznania. Nie ulega wątpliwości, że profesor współtworzył białostockie naukowe środowisko historyczne i po latach jego dynamicznego rozwoju był orędownikiem utworzenia samodzielnego uniwersytetu w Białymstoku. Tak też się stało w 1998 r., zaś Senat nowo powołanego Uniwersytetu w Białymstoku, doceniając wszechstronne zasługi, przyznał profesorowi Andrzejowi Wyczańskiemu jako jednemu z pierwszych tytuł doktora honoris causa. Uroczyste wręczenie dyplomu odbyło się 1 czerwca 1999 r. Pamiętnego dnia sylwetkę honorowego doktora przedstawił dziekan Wydziału Prawa, prof. Stanisław Prutis, promotorem w uroczystym przewodzie był dziekan Wydziału Humanistycznego, prof. Adam Dobroński, zaś opiniodawcami profesorowie: Henryk Samsonowicz z Uniwersytetu Warszawskiego, Janusz Tazbir, wiceprezes PAN i Stefan Meller, ambasador RP we Francji. W maju 2007 r. ten sam Senat nadał profesorowi tytuł „Zasłużony dla Uniwersytetu" za wyjątkowe zasługi na rzecz Uniwersytetu w Białymstoku, przyczyniania się do rozwoju uczelni oraz kształtowania jej pozytywnego wizerunku.

Profesor Andrzej Wyczański zasiadał w redakcjach i radach redakcyjnych licznych czasopism naukowych: „Acta Poloniae Historica", „Kwartalnika Historycznego", „Kultury i Społeczeństwa", „Nauki", „Odrodzenia i Reformacji w Polsce", „Polish Population Review", „Przeszłości Demograficznej Polski", „Rocznika Biblioteki Narodowej", „Studiów Podlaskich".

Od końca 1949 r. był członkiem Towarzystwa Miłośników Historii w Warszawie (i PTH), jego sekretarzem (1949–1958), wiceprezesem (1958–1970) i prezesem (1971–1987). Przez wiele lat kierował także bardzo udanie Ogólnopolskim Komitetem Olimpiady Historycznej, skierowanej do młodzieży szkół ponadpodstawowych. Koleżanki i koledzy w 1997 r. wyróżnili go Honorowym Członkostwem PTH. Był także członkiem Economic Historic Society i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Należał również do Związku Nauczycielstwa Polskiego (1946–1980), następnie NSZZ „Solidarność" (1980–1981).

Odznaczony został m.in. Złotym Krzyżem Zasługi (1956), Krzyżami: Kawalerskim (1967), Oficerskim (1976) oraz Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (2002), a także Krzyżem Armii Krajowej, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem Partyzanckim (1997–1998).

W życiu prywatnym profesor Andrzej Wyczański doczekał się syna Pawła z małżeństwa z Krystyną Nowiną-Sroczyńską (1951); jego drugą żoną była

Irena Elżbieta z Krauzów I v. Kucharska, zmarła w 1981 r., zaś w ostatnich ponad dwudziestu latach towarzyszem życia i pierwszym czytelnikiem prac naukowych – żona Marta Helena Spaczyńska z domu Bormann, architekt, sanitariuszka i łączniczka AK, inwalida wojenny.

W swoim przebogatym życiu Andrzej Wyczański łączył harmonijnie cechy wielkiego uczonego, świetnego pedagoga, organizatora i popularyzatora nauki, był wzorem profesora wyższej uczelni i Mistrza, pełnym ciepła i życzliwości. Cieszył się autentycznym szacunkiem i uznaniem zarówno w gronie rówieśników, jak i wśród młodszego pokolenia historyków. Nic zatem dziwnego, że przyjaciele, koledzy i uczniowie z kraju i zagranicy aż czterokrotnie ofiarowywali mu księgi jubileuszowe (*Studia nad gospodarką, społeczeństwem i rodziną w Europie późnofeudalnej*, 1987; *Andreae Wyczański professori Universitatis Varsoviensis...*, 1994; *Między polityką a kulturą*, 1999; *Cała historia to dzieje ludzi...*, 2004). Pomimo cierpienia do końca swoich dni pozostał człowiekiem pogodnym i zatroskanym o najbliższych i swoich uczniów. Całym życiem i pracą dowiódł wierności przyjętej przez siebie dewizie życiowej, która brzmiała: „Ilość szczęścia na świecie nie jest ograniczona – by je osiągnąć, nie trzeba zabierać go innym". Do niej, z jakże charakterystycznym dla siebie ciepłym i szczerym uśmiechem, dorzucał jeszcze jedną z ulubionych sentencji, a mianowicie: „Ambicja to bardzo cenna cecha pod warunkiem, że nie odmawiamy innym do niej prawa." W swoim ostatnim tekście pisanym na jubileusz 40-lecia studiów historycznych w Białymstoku (2008), nawet złożony śmiertelną chorobą wyrażał zatroskanie, aby nie nastąpiło u nas zamykanie „...w lokalnie uprawianej nauce, a lokalna nauka, słabo związana z szerszą, krajową i światową, przestaje być normalną nauką".

Profesor Andrzej Wyczański odprowadzany w ostatniej drodze przez władze Polskiej Akademii Nauk, Uniwersytetu w Białymstoku i jakże liczne grono przyjaciół, kolegów, uczniów i studentów z całego kraju, spoczął 31 marca 2008 r. w grobie rodzinnym na Powązkach w Warszawie.

Odszedł jeden z najwybitniejszych historyków humanistów polskich XX i początków XXI w., uczony o najrozleglejszych horyzontach umysłowych. Choć nauka poniosła niepowetowaną stratę, to opublikowany dorobek Andrzeja Wyczańskiego pozostanie w zbiorze największych osiągnięć historiografii narodowej. Odszedł uczony światowej sławy, który o naszym niezbyt dużym białostockim środowisku historycznym nie zawahał się napisać: „Mam słabość nie tyle nawet do miasta, co do ludzi, z którymi się człowiek zaprzyjaźnił, czy jakoś zżył".

## Andrzej Wyczański. Doctor honoris causa of the University of Bialystok (13.04.1924 – 22.03.2008)

**Summary**

This article reminds of life and scientific achievements of a brilliant historian – Andrzej Wyczański, an outstanding researcher of general history and early modern history of Poland. He started to study history in his hometown attending underground courses at the Warsaw University, and even though he was formally awarded a master degree at the Jagiellonian University (1946), he continued his scientific career (he was appointed Professor in 1971)and work in Warsaw. He started working for the Institute of History at the Warsaw University, then, since 1953 – for the Institute of History at PAN (Polish Academy of Sciences). In 1986 Prof. Andrzej Wyczański was appointed PAN's Correspondent Member and in 1991 – Full Member. His share in the organization of science in the whole country was huge. In 1990–1992 he was Science Secretary of I Department of Social Sciences at PAN. In the next term of office of PAN authorities (1993–1995) Professor Wyczański was appointed Vice President and Science Secretary.

In 1974–2004 he worked for the Chair and then the Institute of History at the Branch of Warsaw University in Bialystok, now the University of Bialystok. He was a director of the Chair of History of Poland and General History of the 16th–18th centuries, a director of the Institute of History (1986–1991), and for many years (1991–2000) he was an extraordinarily fruitful chairman of this Institute's Science Council. In recognition of his merits in creating Bialystok's scientific historic environment and his actions aimed at the establishment of independent humanistic university in our city, the University of Bialystok's Senate awarded him a degree of doctor honoris causa.

A. Wyczański's scientific output comprises nearly 20 books and over 500 dissertations, articles, statements, reports and reviews systematically published in Poland and abroad. The immensity of his mental horizon connected with Professor's special research passion brought about studies referring to practically most areas of social life in Old Poland. Within the synthesis of the Noble Republic of Poland's history he prepared and presented a new concept of the history of culture. He also promoted 15 doctoral dissertations and over 100 master thesis.

## Анджей Вычанский. Доктор honoris causa Университета в Белостоке (13 IV 1924 – 22 III 2008)

**Резюме**

Статья напоминает жизненный путь и научные достижения знаменитого историка Анджея Вычанского, выдающегося исследователя всеобщей истории и истории Польши раннего современного периода. Учебу на историческом факультете начал в своём родном городе в тайном Варшавском университете и хотя формально степень магистра получил в Ягеллонском университете

(1946), то все последующие ступени научной карьеры по звание профессора (1971) он связал с работой в варшавской среде. Первоначально он работал в Историческом институте ВУ, затем с 1953 г. в Институте истории ПАН. В 1986 г. проф. Анджей Вычанский был избран членом-корреспондентом ПАН, а в 1991 г. действительным членом. Он положил большие заслуги для организации науки во всей стране. В 1990–1992 гг. был научным секретарём I Отдела общественных наук ПАН. На очередной срок правления ПАН (1993–1995) Профессор был выбран заместителем председателя и научным секретарем.

В 1974–2004 гг. он был сотрудником Кафедры, а затем Института истории филиала Варшавского университета в Белостоке, в настоящее время Университет в Белостоке. Здесь он заведовал Кафедрой истории Польши и всеобщей истории XVI–XVIII веков, был директором Института истории (1986––1991) и на протяжении многих лет (1991–2000) возглавлял необыкновенно плодотворно его научный совет. В признании заслуг в образовании белостокской научной исторической среды, а также действий в пользу создания в нашем городе самостоятельного гуманитарного учебного заведения, Сенат Университета в Белостоке присвоил ему в 1999 г. почетное звание доктора honoris causa.

Научные труды А. Вычанского насчитывают почти 20 книг и больше 500 научных трактатов, статей, коммюнике, отчётов и рецензий, публикуемых систематически в стране и за границей. Широта умственных горизонтов в соединении с особенной исследовательской страстью Профессора, привели к тому, что в его достижениях хватило места на исследования, относящиеся практически к большинству сфер жизни древнепольского общества. На основе синтеза истории шляхетской Речипосполитой он подготовил и представил новую концепцию истории культуры. Под Его руководством было написано тоже 15 кандидатских и более 100 магистерских диссертаций.

# IV
# DOKUMENTY

JAN TĘGOWSKI
Białystok

# OKOLICZNOŚCI WSTĄPIENIA NA TRON HALICKO-WOŁYŃSKI PIASTA MAZOWIECKIEGO BOLESŁAWA TROJDENOWICA (NIEZNANE DOKUMENTY RUSKIE Z XIV WIEKU)

Dzieje Rusi halicko-wołyńskiej w pierwszej połowie XIV stulecia są, jak dotąd, słabo oświetlone źródłami, co nie znaczy, że tych źródeł nie było. Ich szczątki i ślady mozolnie rekonstruowane opublikował niedawno ukraiński historyk Oleg Kupczyńskij[1]. Losy tej krainy, narażonej na ciągłe najazdy i wojny w wiekach późniejszych, podzieliły w dużej mierze dokumenty i inne źródła do jej wcześniejszych dziejów. Zachowane do dziś dokumenty przetrwały głównie tylko dzięki temu, że przechowywane były w archiwach obcych. Z wielkim trudem odtwarza się dzisiaj fakty historyczne, szczątki dokumentów, by wypełnić brak oryginalnie zachowanych źródeł. Dlatego też z ogromnym zadowoleniem należy odnotować pojawienie się wspomnianej wyżej znakomitej rozprawy źródłoznawczej O. Kupczyńskiego, który pieczołowicie opracował i odtworzył stan źródeł dokumentowych Rusi halicko-wołyńskiej. Uczony ten wykorzystał wszystkie niemal dostępne informacje o dokumentach ruskich już wydanych, jak i znajdujących się w formie rękopisów w różnych archiwach, bibliotekach i muzeach. Obficie czerpał on też z akt Metryki Koronnej będącej istną skarbnicą przechowującą treść bądź wiadomości o istniejących dokumentach ruskich. Widocznie jednak fakt, że dokumenty przechowane tam, o których będzie mowa w niniejszym przyczynku, nie przetrwały w pełnej i oryginalnej swej postaci, sprawił przeoczenie ich przez ukraińskiego historyka. Z ich treści wynika, że pierwotnie

[1] O. Kupčinskij, *Akty ta dokumenty galicko-volinskogo knjazivstva XIII i peršoj poloviny XIV stolit. Doslidženn ja. Teksty*, Lviv 2004.

były one pisane w języku ruskim, o czym informuje nas też kancelaria króla Zygmunta Starego, która miała przed sobą oryginały tych dokumentów. Jednakże, niestety, przetłumaczono je na łacinę, co pozwoliło wprawdzie przechować ślad po czynności prawnej księcia Bolesława Jerzego Trojdenowica i starosty ruskiego Ottona Pileckiego, lecz nie zadbano o odczytanie dat wspomnianych dokumentów. Ten zabieg zapewne nieco zmienił ich charakter, bowiem tłumacz, choć znający pismo ruskie, nie mogąc jednak zapewne rozwiązać daty tych przywilejów, zapisanej literami alfabetu cyrylicznego, pominął ten element dokumentów jako mniej istotny dla sprawy. Dokumenty te zostały przedstawione do oblatowania w Metryce Koronnej 3 kwietnia 1533 r. Dotyczą one wsi Zabłoćce w ziemi przemyskiej. Pierwszy z dokumentów wystawił Jerzy Trojdenowic razem ze swą matką [Marią] na rzecz Chodora Hołowacza, któremu potwierdził przywilej swego wuja Lwa Juriewica, wydany dla ojca odbiorcy dokumentu, Jerzego. Na podstawie informacji zawartej w tym dokumencie, że współwystawczynią przywileju była matka Bolesława Jerzego Trojdenowica – Maria Juriewna, możemy w przybliżeniu określić jego datę wystawienia na moment obejmowania przez Piasta mazowieckiego spuścizny po swoich wujach: Lwie i Andrzeju Juriewicach, czyli na 2. połowę 1323 r. Drugi z dokumentów nie jest już tak istotny dla tematyki zasygnalizowanej w tytule – jest to mianowicie przywilej Ottona z Pilczy, starosty ruskiego, potwierdzający potomkom owego Chodora Hołowacza poprzednie nadanie. Zaletą tego dyplomu jest lista świadków, których imiona są nieco zniekształcone. Datę wystawienia tego dokumentu możemy określić dość szeroko na podstawie urzędu starosty ruskiego Ottona Pileckiego, czyli na lata 1351–1369.

Jak tego dowiódł Dariusz Dąbrowski, ostatni książęta halicko-wołyńscy z rodu Romanowiczów zeszli z tego świata po 21 maja 1321 a przed 21 maja 1323 r.[2] Pierwszą cezurę stanowi skorygowana data zapiski na marginesie pewnego ruskiego rękopisu, w której wzmiankowano obu książąt Juriewiców jako żyjących. Według ustaleń Janusza Bieniaka, książęta ci nie zmarli jednocześnie, lecz pierwszy zszedł z tego świata Lew, a w niedługim czasie po nim Andrzej, bowiem kronika Jana z Winterthur wspomina, iż „chan tatarski krótko przed teraźniejszymi czasami wyznaczył Rusinom, dwóch pogańskich, dosyć stosownych królów, a gdy ci (tj. Rusini) zgładzili ich *kolejno* trucizną, mianował dla nich łacińskiego

[2] D. Dąbrowski, *Rodowód Romanowiczów książąt halicko-wołyńskich*, Poznań – Wrocław 2002, s. 249–255.

chrześcijanina”[3]. Zdecydowanie w owych dwóch „pogańskich” królach Rusi zgładzonych trucizną J. Bieniak domyśla się ostatnich przedstawicieli Rurykowiczów halicko-wołyńskich – Andrzeja i Lwa, zaś w łacińskim chrześcijaninie – Piasta mazowieckiego Bolesława Trojdenowica, który w momencie objęcia tronu przybrał prawosławne imię swego dziada macierzystego – Jurij. Kronikarz szwajcarski informuje, iż owych pogańskich królów otruto nie obu na raz, lecz *successive*, czyli po kolei. Do dalszej konstrukcji posłużył wspomnianemu historykowi przekaz kroniki Jana z Czarnkowa, który pisał, że Bolesław Jerzy odziedziczył ziemie ruskie po swym wuju[4]. Przytacza też na to inny argument pośredni, a mianowicie dokument Bolesława Jerzego dla zakonu krzyżackiego, wystawiony 20 października 1335 r. we Włodzimierzu, w którym to akcie Bolesław Jerzy wymienia swoich poprzedników – Romana, Daniela, Lwa, Jerzego i Andrzeja. Pomija przy tym Lwa II jako swego poprzednika na tronie włodzimierskim. Janusz Bieniak na tej właśnie podstawie suponuje, w przeciwieństwie do poglądu Jerzego Rężabka[5], że dłużej żył kniaź Andrzej Juriewic, bowiem gdyby Lew przeżył Andrzeja, to byłby on przez krótki chociaż czas władcą na Wołyniu. O ile należy się zgodzić z tym, iż obaj książęta ruscy nie na raz zostali zgładzeni, to jednak dowód na dłuższe przeżycie Andrzeja jest nie całkiem trafny, bowiem Bolesław Jerzy w owym dokumencie wymieniał swych przodków w linii macierzystej, znanych Krzyżakom, oraz bezpośredniego poprzednika władającego księstwem włodzimierskim – swego wuja Andrzeja. Jedno jest pewne, że Andrzej Juriewic władał w księstwie włodzimierskim[6], zaś jego młodszy brat Lew w księstwie halickim, co dokumentują liczne wzmianki o jego dokumentach dla mieszkańców tego księstwa[7]. Przyjmujemy też pogląd J. Bieniaka, że ostatni Rurykowicze halicko-wołyńscy zginęli

[3] J. Bieniak, *Wygaśnięcie książąt halicko-włodzimierskich*, [w:] *Aetas media aetas moderna. Studia ofiarowane profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 2000, s. 388–389; *Monumenta Poloniae Historica* (dalej: MPH), t. II, Lwów 1872, s. 623.

[4] MPH, t. II, s. 620–621; J. Bieniak, op. cit., s. 390.

[5] J. Rężabek, *Jurij II, poslednij knjax' vseja Malyja Rusi*, [w:] *Boleslav' Jurij II, knjax' vsej Maloj Rusi*, S. Peterburg 1907, s. 13–14.

[6] Preussisches Urkundenbuch (dalej: PU), t. II, Königsberg 1932–1937, nr 293; *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa 1253–1506*, cz. I, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1879, nr 12.

[7] Np. *Zbiór dokumentów małopolskich*, cz. IV, wyd. S. Kuraś i I. Sułkowska-Kuraś, Wrocław 1969, nr 900, 901, 902 – wszystkie bez daty, dotyczące ziemi przemyskiej pierwotnie spisane były w języku ruskim.

z rąk trucicieli będących ich poddanymi, a nie z rąk sił obcych. Nie wiemy jednak nadal z całą pewnością, który z braci zginął pierwszy, ani też tego, z której części ich władztwa pochodzili zamachowcy. Jedno jest pewne, a mianowicie to, że po śmierci jednego z braci władzę w jego księstwie objął drugi.

Aby dociec tego, którzy z poddanych synów Jurija Lwowica mieli powody do buntu, należałoby wrócić do przypomnienia faktu, iż co najmniej do początku lat 90. XIII w., a być może i dłużej, we Włodzimierzu Wołyńskim władał najmłodszy brat Lwa Daniłowica, kniaź Mścisław II, który odziedziczył to księstwo będąc wyznaczonym na spadkobiercę przez Włodzimierza Wasylkowica w 1288 r.[8] Mścisław był przedtem władcą Łucka i Pińska, o czym dowiadujemy się z latopisów litewsko-ruskich[9]. Do niedawna panował pogląd zaszczepiony do nauki historycznej przez O. Balzera, a zaakceptowany przez wybitnych jego następców, że żona księcia dobrzyńskiego Siemowita, rodzonego brata Władysława Łokietka, Anastazja, była córką Lwa Daniłowica[10]. Ten stan rzeczy zmieniła publikacja Dariusza Dąbrowskiego, który słusznie uznał księżnę Anastazję za córkę Mścisława II, księcia włodzimierskiego. Gdy weźmiemy pod uwagę fakt, iż Siemowit poślubił ją między 1296 a 1300 r. oraz to, że małżeństwo to zaowocowało kilkorgiem potomstwa, to pochodzenie Anastazji z jedynego małżeństwa Lwa z królewną węgierską Konstancją jest mało prawdopodobne, gdyż znane inne potomstwo tej pary – Świętosława i Jerzy, rodziło się najpóźniej w latach 50. XIII w. Jeśli dzieci Anastazji i Siemowita przychodziły na świat już w początkach XIV w., to oznacza, że Anastazja nie mogła przyjść na świat wcześniej niż w końcowych latach 60. XIII stulecia. Jak wspomniano już wyżej, Mścisław nie pozostawił po sobie męskiego potomka, bowiem jedyny znany jego syn Daniel zmarł przed 1288 r. Źródło wprawdzie nie

[8] D. Dąbrowski, op. cit., s. 193, przyp. 782.

[9] *Latopis Krasińskiego*, *Latopis Raczyńskiego*, *Latopis olszewski*, *Latopis rumiancewski*, *Latopis Ewreinowski*, [w:] *Polnoe sobranie russkich letopisej*, t. 35, Moskva 1980, s. 130, 147, 175, 195, 216 (wydawca w indeksie osobowym mylnie identyfikował go z synem Jarosława Izjasławica, Mścisławem Niemym, który w kontekście sporu o Brześć i inne grody nie mógł być Mścisławem Niemym, bowiem zmarł zapewne jeszcze przed narodzeniem Szwarna Daniłowica – zob. też: D. Dąbrowski, *Genealogia Mścisławowiczów. Pierwsze pokolenia (do początku XIV wieku)*, Kraków 2008, s. 377–382).

[10] O. Balzer, *Genealogia Piastów*, wyd. 2, Kraków 2005, s. 602–606; B. Włodarski, *Polska i Ruś 1194–1340*, Warszawa 1966, s. 244–247; K. Jasiński, *Genealogia Piastów dobrzyńskich władców Rypina*, [w:] *Rypin. Szkice z dziejów miasta*, pod red. M. Krajewskiego, Rypin 1994, s. 13; idem, *Rodowód Piastów małopolskich i kujawskich*, Poznań – Wrocław 2001, s. 130.

wspomina o potomstwie żeńskim tego księcia, lecz jest to regułą dla tego czasu, że kobietom nie poświęcano wiele uwagi i rzadko występują one jako obiekt zainteresowania kronik. Nie wiemy kiedy dokładnie zmarł Mścisław, po którym jego księstwo przeszło na jego bratanka Jerzego Lwowica. Nie występuje on w źródłach innych niż *Kronika halicko-wołyńska*, a ta urywa się na 1291 r. Jeśli zatem przyjmiemy, iż inicjatorem małżeństwa swego brata był Władysław Łokietek, który chciał sobie zjednać do współpracy władcę Wołynia, to w momencie zawarcia tego małżeństwa musiał żyć jeszcze ojciec Anastazji, Mścisław. Trzeba bowiem mieć na uwadze fakt, że Jerzy Lwowic, książę halicki od 1289 r. był żonaty z siostrą Łokietka – Eufemią[11]. W innym przypadku, jak np. wydanie Anastazji za Siemowita przez Lwa Daniłowica lub jego syna Jerzego, tak wytrawny polityk, jakim był Łokietek, dublowałby sojusze, co byłoby oczywistą stratą, szczególnie w sytuacji, którą miał pod koniec lat 90. XIII stulecia, gdy musiał borykać się z opozycją wewnętrzną w Wielkopolsce, jak i z zagrożeniem ze strony rosnącego w siłę króla czeskiego Wacława II. Gdy jeszcze uwzględnimy fakt, iż książę Lew Daniłowic pod koniec XIII w. utrzymywał bliskie kontakty z Wacławem II, z którym spotkał się w Brnie w 1299 r., o czym nadmienia kronika Henryka Heimburskiego[12], to ożenek Siemowita Kazimierzowica z jego córką bądź podopieczną, byłby dla nas nie do końca jasny i zrozumiały. Słusznie zatem, moim zdaniem, D. Dąbrowski wydatował to małżeństwo na lata 1299–1300.

Pochodzenie Anastazji od Mścisława nie zmienia nic w argumentacji K. Jasińskiego dotyczącej spokrewnienia ze Schwarzburgami[13], natomiast wyjaśnia nam brak w grze o spadek po Arpadach Siemowita i jego potomstwa. Przejęcie więc księstwa wołyńskiego przez Jerzego Lwowica mogło nastąpić w pierwszych latach XIV w., prawdopodobnie dopiero po śmierci Lwa Daniłowica, gdy Jerzy zjednoczył całe Królestwo Halickie. Na władanie tymi ziemiami Jerzy starał się o jarłyk u chana Złotej Ordy, Uzbeka. O ile zjednoczone księstwa Rusi halickiej nie zachowały jakiejś szczególnej odrębności, o tyle pod rządami Jerzego Lwowica księstwo włodzimierskie pozostało odrębnym państwem, co możemy wnioskować z używanej przezeń

[11] K. Jasiński, *Rodowód Piastów...*, s. 132–135.

[12] *Annales Heinrici Heimburgensis*, wyd. J. Emler, [w:] *Fontes rerum Bohemicarum*, t. 3, Praha 1882, s. 321: „Rex Russie venit ad regem Wenceslaum in Brunnam"; zob. M. Gruševskij, *Istoria Ukrainy-Rusi*, t. III, L'viv 1905, s. 97; B. Włodarski, op. cit., s. 225–228.

[13] K. Jasiński, *Rola Siemowita księcia dobrzyńskiego w stosunkach polsko-krzyżackich w 1308/1309 r.*, „Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie", seria A, t. I, 1978, s. 156–179.

pieczęci, której odcisk zachował się na przywileju jego synów z 1316 r. dla zakonu krzyżackiego. Jest to pieczęć monetowa, na której awersie znajdował się łaciński napis: „S. Domini Georgii regis Russiae", zaś na rewersie: „S. Domini Georgii principis Ladimerie". Identycznej w swej formie i treści pieczęci użył Bolesław Jerzy II przy dokumentach wystawionych na rzecz zakonu krzyżackiego w latach 1334 i 1335. Piszący w początku XX w. Aleksandr S. Łappo-Danilevskij, który porównywał te pieczęcie, doszedł do wniosku, iż Bolesław Jerzy, w przeciwieństwie do swych wujów, używał oryginalnej własnej pieczęci, bowiem legenda rewersu pieczęci Jerzego II różni się od legendy pieczęci jego dziada użytym innym słowem – miast „principis" używa słowa „ducis" Ladimerie[14]. Ta oddzielność tłoków pieczętnych dla każdej części składowej monarchii Jerzego I i Jerzego II świadczy za trwałym oddzieleniem księstwa włodzimierskiego od części halickiej władztwa ostatnich Romanowiczów i ich siostrzeńca Bolesława Jerzego II.

Ta konstatacja pozwala nam na domysł w sprawie lokalizacji przyczyny zgonów kolejnych władców Rusi halickiej i włodzimierskiej. Gdy uświadomimy sobie, dla kogo Jerzy Lwowic i jego synowie oraz wnuk byli obcymi, to odpowiedź mamy jednoznaczną. To nie bojarzy haliccy byli sprawcami zamachu na życie Jerzego I oraz jego małżonki Eufemii w 1308 r., zaś później ich dwóch synów Andrzeja i Lwa, a także zapewne wnuka po kądzieli, Bolesława Jerzego II. Można rzec, iż słowa wypowiedziane w *Kronice katedralnej krakowskiej*, wydanej jako część kroniki Jana z Czarnkowa, odnoszące się do Piasta mazowieckiego: *Quem Rutheni unanimiter sibi in ducem et dominum susceperunt*[15], świadczą o elekcji dokonanej przez bojarów zapewne obu części składowych jego państwa po wymarciu męskich potomków Romana Mścisławica, z których ostatni, zapewne Lew Juriewic, musiał zginąć krótko przed wystosowaniem przez Władysława Łokietka słynnej supliki do Awinionu (21 maja 1323 r.)[16]. Dotychczasowa literatura przedmiotu jednoznacznie opowiada się za tym, iż elekcja Bolesława Trojdenowica na władcę Rusi halicko-włodzimierskiej została wsparta przez króla polskiego Władysława Łokietka[17]. Historycy przy tym wiązali ten element polityki króla

[14] A. S. Lappo-Danilevskij, *Pečati poslednich Galičsko-Vladimirskich knjazej i ich sovetnikov*, [w:] *Boleslav...*, s. 211–307. Użycie łacińskiej pieczęci Jerzego I przez jego synów mogło być związane z tym, że kancelaria (kancelarie) ich na co dzień posługiwała się ruskim pismem i ruską pieczęcią.

[15] MPH, t. II, s. 629.

[16] *Monumenta Poloniae Vaticana*, t. I, wyd. J. Ptaśnik, Kraków 1913, nr 83.

[17] E. Długopolski, *Władysław Łokietek na tle swoich czasów*, Wrocław 1951, s. 223–225; B. Włodarski, op. cit., s. 266–269.

polskiego z jakimś porozumieniem z władcą Litwy, Giedyminem, upatrując właśnie w tym czasie odpadnięcia Podlasia na rzecz Litwy[18].

Wspominana często suplika Władysława Łokietka do papieża Jana XXII sugeruje zaangażowanie króla polskiego w sprawę obsady opustoszałych tronów ruskich. Wśród najbliższych spadkobierców Andrzeja i Lwa Juriewiców żyły ich dwie siostry – Maria, żona Trojdena księcia mazowieckiego i Anastazja, żona Aleksandra Michałowica księcia twerskiego, a także ich ciotka Anastazja Siemowitowa, córka Mścisława II Daniłowica, z tym że ta ostatnia posiadała pewne prawa dziedziczne jedynie do części wołyńskiej spadku. Czy zatem wdowa po Siemowicie dobrzyńskim nie próbowała pertraktować z bojarami wołyńskimi w sprawie kandydatury któregoś z jej synów – Władysława bądź Bolesława – na opróżniony tron we Włodzimierzu Wołyńskim? W historiografii tylko niektórzy badacze kojarzyli najazd wojsk litewskich na ziemię dobrzyńską z 14 września 1323 r. z jakimiś pretensjami Anastazji do spadku po Andrzeju i Lwie Juriewicach[19]. Historycy, którzy upatrywali wczesnego zajęcia Podlasia przez Litwę, przyjmowali termin jego odpadnięcia od ziem Małej Rusi już z momentem rozpoczęcia rywalizacji o spadek po ostatnim z synów Jerzego Lwowica. Domyślali się, że ceną przymierza z Giedyminem była zgoda na zajęcie Podlasia, zaś głównym rozgrywającym był Władysław Łokietek, promotor Piasta mazowieckiego Bolesława Trojdenowica[20]. Jan Dąbrowski na podstawie dokumentów węgierskich sformułował tezę, że króla polskiego w czasie wyprawy interwencyjnej na Ruś wspierały oddziały węgierskie[21]. Konfrontując informacje źródłowe z domysłami

[18] S. Zajączkowski, *Przymierze polsko-litewskie 1325 r.*, „Kwartalnik Historyczny", 40, 1926, s. 606; H. Paszkiewicz, *Z dziejów Podlasia w XIV wieku*, „Kwartalnik Historyczny", 42, 1928, s. 227–245; idem, *Jagiellonowie a Moskwa*, t. I, *Litwa a Moskwa w XIII i XIV wieku*, Warszawa 1933, s. 270–273.

[19] *Piotra z Dusburga Kronika ziemi pruskiej*, wyd. J. Wenta i S. Wyszomirski, MPH, series nova, t. XIII, Kraków 2007, s. 259–260; *Jana Długosza Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego, księga IX*, Warszawa 1975, s. 157; H. Paszkiewicz, *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego*, Warszawa 1925, s. 18–19; B. Włodarski, *Między Polską, Litwą a Zakonem Krzyżackim (Sylwetka Wacława płockiego)*, „Zapiski TNT", t. 16, z. 1–4, 1950, s. 10–11; A. Szweda, *Najazdy litewskie na ziemię dobrzyńską na przełomie XIII/XIV wieku*, Prace Naukowe WSP w Częstochowie, „Zeszyty Historyczne" III, s. 90.

[20] A. Prochaska, *W sprawie zajęcia Rusi*, „Kwartalnik Historyczny", t. 6, 1893, s. 6; S. Zajączkowski, op. cit., s. 66; idem, *Polska a Zakon Krzyżacki w ostatnich latach Władysława Łokietka*, Lwów 1929, s. 57; Â. Gołovackij, *Predislovie*, [w:] *Akty Izdavaemye Vilenskuju Archeografičeskuju Kommissieju*, t. III, *Akty Brestskago Grodskago Suda*, Vil'na 1870, s. VIII, wyraził pogląd, iż Giedymin zawładnął Brześciem Litewskim już w 1319 r.

[21] J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka*, „Rozprawy AU", Wydz. Hist. Filoz., seria II, t. 34, s. 318–321; S. Zajączkowski, *Polska a Zakon...*, s. 51.

historyków trzeba zapytać o to, czy wyprawa zbrojna Władysława Łokietka na Ruś w owym czasie (1323–1324), o której źródła milczą, nie stoi w sprzeczności z wiadomością *Kroniki katedralnej krakowskiej*, że Bolesław został jednomyślnie wybrany na władcę tych krain ruskich. Wprawdzie nic nie stoi na przeszkodzie, by jednomyślność elekcji zapewniła siła wojskowa, jednak gdy zwrócimy uwagę na załączony do niniejszego tekstu przywilej Jerzego Trojdenowica i jego matki dla Chodora Hołowacza, to zrozumiemy, iż przynajmniej na Rusi halickiej nie armia wprowadzała na tron nowego władcę, lecz matka Jerzego, Maria, która była najbliższą krewną ostatniego władcy z rodu Rurykowiczów. Przywilej, o którym mowa, był z całą pewnością jednym z najwcześniej wystawionych dokumentów Bolesława Jerzego II na terenie Rusi. Jest już on po oficjalnej elekcji przynajmniej na władcę Rusi halickiej i po przyjęciu imienia swego dziada macierzystego – Jerzy. Co charakterystyczne, w tym dokumencie jako jedynym powołuje imię swojego ojca (Trondzieniewicz – Trojdenowic) – w żadnym innym znanym dokumencie nie używa tego patronimiku, co świadczy o świeżym charakterze jego władzy. Nie mamy też w tym dyplomie żadnej tytulatury księcia, co może sugerować nam, iż rozpoczął on właśnie dopiero wchodzenie w posiadanie spadku po wujach od ziemi halickiej, nie mając jeszcze pewności, czy wejdzie w posiadanie księstwa włodzimierskiego. Gdy popatrzymy na świadków nielicznych dokumentów Bolesława Jerzego II, a wystąpili oni tylko na dwóch jego aktach (z 11 lutego 1334 i 11 listopada 1335 r.) wystawionych we Włodzimierzu Wołyńskim[22], to zadziwia nas znakomita przewaga osób z dzielnicy halickiej. Na pierwszym z dokumentów są to z całą pewnością Chodor (Fiodor), prawosławny biskup Halicza, Dymitr Detko, palatyn dworu[23], Michał Jelizarowicz (wojewoda bełski), Borys Krakula (wojewoda lwowski), zaś pochodzenie dwóch pozostałych trudno ustalić: Jerzego Łysego i Aleksandra Moldanowicza. Jeszcze bardziej przytłaczającą przewagę mają Halicznie w dokumencie z następnego roku: Dymitr Detko, Michał Jelizarowicz, wojewoda bełski, Hryczko Kosaczowicz, wojewoda przemyski, Borys Krakula, wojewoda lwowski, zaś ze strony Wołynian jedynie ewidentny, powołany na 6 miejscu Chodor Otek, wojewoda łucki, natomiast w sprawie pochodzenia sędziego dworu, Waśka Kudynowicza i Chotka, syna Jaromira, nie mamy żadnych informacji. Na wystawionym również we Włodzimierzu 20 stycznia 1339 r. przywileju lokacyjnym dla Sanoka nie znajdziemy także

[22] PU, t. II, nr 826, s. 554–555 i t. III, Aalen 1961, nr 28, s. 19–20.

[23] H. Paszkiewicz, *Dedko Dymitr*, PSB, t. V, 1939–1946, s. 48.

wśród świadków osób z lokalnego środowiska bojarskiego: Jan zwany Lacta, czy Wojciech, wójt Bochni, jak też Bartłomiej, wójt Warszawy i Jan, syn Brunona, na pewno nie byli członkami miejscowego społeczeństwa. Jedynie poświadczony na ostatnim miejscu Leon de Sywicz mógł być Rusinem[24]. Gołym okiem można dostrzec generalnie przewagę w otoczeniu Jerzego II dostojników i urzędników z ziemi halickiej, zarówno co do liczebności ich wystąpienia na wspomnianych dyplomach, jak też co do miejsca na liście świadków. Mimo iż oba dokumenty wystawione zostały we Włodzimierzu Wołyńskim, to na żadnym z nich nie pojawił się miejscowy biskup prawosławny ani też urzędnik zawiadujący grodem włodzimierskim (wojewoda – burgrabia).

Nic dziwnego zatem, że swe pierwsze kroki Bolesław Jerzy stawiał w ziemi swoich bezpośrednich przodków, w ziemiach: sanockiej, krośnieńskiej, przemyskiej, bełskiej, chełmskiej i halickiej. Tam został zaprezentowany przez matkę i zaakceptowany na władcę przez tamtejszych bojarów. Jeżeli zatem w ziemi wołyńskiej dziad Bolesława, kniaź Jerzy Lwowic, był władcą, który siłą zjednoczył księstwo wołyńskie z księstwem (królestwem) halickim, to efektem takiej polityki mógł być zamach stanu w roku 1308, po którym bojarzy wołyńscy doprowadzili w końcu do ponownego rozdzielenia Wołynia od Rusi halickiej. Gdy więc po śmierci Andrzeja Juriewica państwo to ponownie usiłował zjednoczyć bez konsultacji z siłami politycznymi Wołynia jego brat Lew, to przypuszczalnie w drodze zamachu został wyeliminowany. Prawdopodobnie już po śmierci Andrzeja Juriewica przypomniano sobie we Włodzimierzu Wołyńskim o Anastazji Mścisławównie Siemowitowej i o jej synach, jako ewentualnych spadkobiercach tego księstwa. Zapewne jeszcze latem w 1323 r. taka koncepcja wśród bojarstwa wołyńskiego istniała, bowiem aby ją wyeliminować, posłużono się Litwinami. Osobą najbliżej związaną z Wielkim Księstwem Litewskim w tym czasie był książę płocki Wacław, będący zięciem Giedymina od 1316 r. On to, jak informują w swym liście rajcy miasta Rygi, był tym, który sprowadził ów straszny w swych skutkach najazd na ziemię dobrzyńską 14 września 1323 r.[25] W literaturze dominuje pogląd, iż chodziło Wacławowi o zemstę w sporach granicznych z księżną dobrzyńską Anastazją. Jest to usprawiedliwione faktem, że Wacław płocki nie przejawiał wcześniej jakiejś szczególnej sympatii do swych przyrodnich braci, z którymi nawet wcześniej prowadził

[24] *Boleslav...*, s. 77–79.

[25] *Liv-, Est-, und Kurländiches Urkundebuch*, wyd. F. G. Bunge, t. VI, Riga 1873, nr 3072, s. 475.

walki. W kontekście rywalizacji o ziemię wołyńską i Podlasie może został zainteresowany korzyściami terytorialnymi na Podlasiu przez swego bratanka Bolesława Jerzego i jego rodziców. Z całą pewnością po tym niszczycielskim najeździe na ziemię dobrzyńską księżna Anastazja zmuszona była wycofać się z rywalizacji o spadek po swym ojcu Mścisławie II dla któregoś ze swych synów. Jak to zauważył H. Paszkiewicz, idący w stronę ziemi dobrzyńskiej Litwini musieli przechodzić przez terytorium Mazowsza nie powodując po drodze strat, co świadczy o porozumieniu wszystkich książąt mazowieckich z Litwinami, bowiem sami książęta mazowieccy – Siemowit i Trojden, donosząc papieżowi 25 sierpnia 1325 r. o spustoszeniu ziemi dobrzyńskiej przez wojska dowodzone przez księcia Dawida grodzieńskiego, ani słowem nie wspomnieli o zniszczeniu Mazowsza[26]. Dopiero gdy w roku następnym (1324) w wigilię świętej Cecylii (21 listopada) wojska litewskie pod wodzą tegoż Dawida zniszczyły ich ziemie, zabijając i biorąc w niewolę więcej niż 2 tys. ludzi, książęta ci wraz z biskupem płockim Florianem zwrócili się do papieża z prośbą o unieważnienie pokoju zapośredniczonego przez nuncjuszy papieskich pomiędzy królem Litwinów a zakonem krzyżackim oraz innymi chrześcijanami. Co z tego wynika? Otóż, jak wynika to z innego źródła, w końcu 1324 r. legaci papiescy w Prusach – Bartłomiej, biskup Alet i Bernard, opat klasztoru w Le Puy, wysłali posłów do Giedymina, który w tym samym czasie przyjmował poselstwo tatarskie[27]. Jednakże pokój między Litwą a zakonem krzyżackim został zawarty jeszcze wcześniej, bowiem informował o tym wielki książę Giedymin w swym liście z 2 października 1323 r.[28] Te umowy krzyżacko-litewskie mogły być zawarte za wiedzą i zgodą wszystkich książąt mazowieckich i dopiero najazd litewski na ich ziemie spowodował zmianę ich stanowiska wobec Litwy. Należy bowiem mieć na uwadze fakt, iż wcześniej, 14 kwietnia 1321 r., książę płocki Wacław zawarł ugodę z zakonem krzyżackim, zobowiązując się nie popierać Litwinów ani innych nieprzyjaciół zakonu[29]. Podobny rozejm czy też przymierze zawarł z zakonem Bolesław Jerzy II w roku 1325[30]. Z listu komtura bałgijskiego

[26] Codex diplomaticus Prussicus, wyd. J. Vojgt, t. II, Königsberg 1842, nr 114, s. 152; *Nowy Kodeks dyplomatyczny Mazowsza*, cz. II, wyd. I. Sułkowska-Kuraś i S. Kuraś (dalej: NKM), Wrocław 1989, nr 178, s. 176–178; H. Paszkiewicz, *Jagiellonowie a Moskwa*, s. 269.

[27] *Liv-, Est-, und Kurländisches...*, t. II, nr 793, s. 330.

[28] *Monumenta Poloniae...*, t. III, nr 168.

[29] NKM, t. II, nr 158, s. 154–155; S. Zajączkowski, *Polska a Zakon...*, s. 34.

[30] PU, t. II, nr 537, s. 361–362.

do komtura królewieckiego z 15 listopada 1325 r. wynika, iż sześciu Rusinów z Włodzimierza i siódmy z Wizny złożyli skargę, iż roku poprzedniego zostali napadnięci przez ludzi zakonnych na drodze koło Grodna, a z relacji komtura z Ragnety wynikało, że wieźli z sobą list króla Rusinów (Bolesława Jerzego II) do brata Siegharda Schwarzburga[31]. Te przyjazne stosunki z zakonem krzyżackim tak książąt mazowieckich, jak też samego Bolesława Jerzego II, nie pasują do postawy Władysława Łokietka – wrogiej wszelkim przyjaźniom z Krzyżakami. Toteż gdy Piastowie mazowieccy skierowali swą uwagę na współpracę z zakonem krzyżackim, król polski postanowił zawiązać sojusz z wielkim księciem litewskim, czego wyrazem było małżeństwo królewicza Kazimierza z córką Giedymina. Jak nas informuje „Rocznik Traski", przybyła ona do Polski 1 maja 1325 r.[32] Świadczy to o podjętych nieco wcześniej negocjacjach polsko-litewskich w tej sprawie – pytanie, czy jednak były one zgodne z planami Piastów mazowieckich, w tym i Bolesława Jerzego II?

W często cytowanej suplice Władysława Łokietka do papieża z 21 maja 1323 r. król polski obawia się, że ziemie ruskie sąsiadujące z jego królestwem zostaną zagarnięte przez Tatarów i prosi Jana XXII o ogłoszenie krucjaty przeciw nim. Wynika z powyższego, iż w owym czasie panowało jeszcze na Rusi halicko-wołyńskiej interregnum. W dotychczasowej literaturze przyjmuje się, że Władysław Łokietek stanął od samego początku po stronie mazowieckiego pretendenta do spadku po ostatnich Rurykowiczach halicko-wołyńskich, księcia Bolesława Trojdenowica, który był jego dalszym krewnym niż Władysław i Bolesław Siemowitowice dobrzyńscy, bowiem Piast mazowiecki był synem siostrzenicy Łokietka, zaś obaj książęta dobrzyńscy byli jego bratankami. Na podstawie obserwacji dość niespójnego z polityką Łokietka stanowiska Piastów mazowieckich wobec zakonu krzyżackiego możemy wnosić, że król polski próbował protegować któregoś ze swych bratanków na tron książęcy we Włodzimierzu Wołyńskim. Z wyżej cytowanego listu komtura bałgijskiego wynika, że kwestia obsady księstwa włodzimierskiego została rozstrzygnięta najpóźniej w 1324 r., zatem ewentualne plany osadzenia któregoś z Piastów dobrzyńskich we Włodzimierzu upadły nieco wcześniej, bo już w końcu 1323 r., po czym zapewne nastąpiło powołanie na tron włodzimierski Bolesława Jerzego II.

[31] PU, nr 536, s. 361.

[32] MPH, t. 3, Lwów 1972, s. 854; J. Tęgowski, *Pierwsze pokolenia Giedyminowiczów*, Poznań – Wrocław 1999, s. 232–234.

Reasumując tę garść refleksji nad okolicznościami objęcia władzy na Rusi halicko-włodzimierskiej, stwierdzamy, co następuje:

– wcielenie do monarchii Jerzego I Lwowica ziemi wołyńskiej i Podlasia nastąpiło w pierwszych latach XIV w., po śmierci Mścisława II Daniłowica, którego córką była Anastazja Siemowitowa, księżna dobrzyńska;
– państwo ostatnich Romanowiczów, jak też i Bolesława Jerzego II, nie było tworem jednolitym, a ich monarchia uwzględniała dwa podstawowe jego składniki: ziemie halickie i ziemie wołyńskie. Znajduje to potwierdzenie zarówno w używanych pieczęciach, jak i w tytulaturze tych władców;
– zamachy stanu na życie władców prawdopodobnie zostały dokonane przez bojarstwo wołyńskie;
– Bolesław Jerzy Trojdenowic obejmował tron halicki razem ze swą matką Marią, siostrą Andrzeja i Lwa Juriewiczów, już w końcu 1323 r.;
– Władysław Łokietek prawdopodobnie popierał pretensje do księstwa włodzimierskiego swoich bratanków Siemowitowiców.

## Dodatek źródłowy

Confirmacio literarum super villam Zabloccze

III

Kraków, 3 IV 1533
Oryginał nieznany
Kopia: AGAD, Metryka Koronna 48, s. 822.

Zygmunt I Stary, król Polski na prośbę potomków i spadkobierców Chodora Głowacza szlachetnych Andrzeja Taplowskiego, Klemensa Lityńskiego i Marka zwanego Marzec potwierdza im prawa do wsi Zabłoćce w ziemi przemyskiej nadane ich przodkowi przez księcia Jerzego Trojdenowica i jego matkę a poszerzone przez starostę ruskiego Ottona z Pilczy, których dokumenty pisane w języku ruskim przetłumaczone na łacinę inseruje w niniejszym przywileju.

Sigismundus etc. Significamus tenore presentium quibus expedit universis et singulis praesentibus et futuris harum noticiam habituris Quia exhibere sunt coram nobis originaliter pro parte nobilium Andreae Taplowski,

Clementis Lithynski et Marcii alias Marzecz binae litarae in pargameno scriptae, sigillis in cordulis sericeis appendentibus communitae tenori infrascripti donacem villae Zabloccze in terra et districtu Premislensis sitae, eorum praedecessori Chodoro Holowacz per ducem Georgium infrascriptum factam in se continentem, supplicatumque est nobis, ut eam ipsam donationem et literas ipsas super illa legittimeemanatas auctoritate nostra regia approbare, ratificare, et confirmare dignaremur. Quarum quidem litterarum tenores ex sermone Ruthenico in latinum de verbo ad verbum de mandato nostra traductae sequitur et sunt tales: (tu treść dok. nr 1)

I

B.m. (prawdopodobnie w ziemi halickiej) i daty (2. połowa 1323 r.)

Książę (Bolesław) Jerzy Trojdenowic wraz z matką swą (Marią) potwierdza Chodorowi Hołowaczowi nadanie wsi Zabłoćce w ziemi przemyskiej, które uczynił na rzecz jego ojca Jerzego wuj wystawcy książę Lew, z obowiązkiem służby wojskowej.
Oryginał w j. ruskim spisany na pergaminie z pieczęcią wystawcy istniał jeszcze w 1533 r., dziś zaginiony.

Ego dux Georgius Trondzyenyewycz cum matre mea dedi servo meo Chodoro Holowacz villam Zabloccze in perpetuum et haeredibus eius, cum monasterio, pisciniis, fluminibus, arvo blonye dicto, pratis, molendinis, thabernis, terra paludibus et cum omnibus finibus, iuribus, utilitatibus, quemadmodum avinculus meus Leo dux patri ipsius Georgio dederat ita et ego dedi nostro servo Holowaczewi in perpetuum et liberis eius pro ipsius fideli servitio. Ipse autem servire debet ett ex eadem villa more sagitario vel clipeo id est strzelczem albo sczithem et non opus est cuipiam esse intromittere ad verbum meum.

Sequitur tenor aliarum literarum eciam ax sermone Ruthenico transponentem: (tu treść dok. nr 2)

II

b.m. i d. (1351–1369)

Otto z Pilczy, starosta ziemi ruskiej na polecenie królewskie odnawia przywileje dla Hołowaczewiczów na dobra Zabłoćce.

Oryginał istniał jeszcze w 1533 r., spisany w j. ruskim z pieczęcią wystawcy.

Ego Otta Pileczki capitaneus terrae Russiae de mandato regio resumi testimonium Holowaczewiczom eorum bona villam Zabloccze prout ab antiquo cum omnibus iuribus et pisciniis, terrae, graniciebus, a regia terra ad vallem Polothoczna nuncupatum, et sic subsequenter ad finem circumferencialiter. Circa hoc presentes fuerunt testes dominus Choczko Bybelski[33], dominus Gleb Dworskowicz[34], dominus Drosd Ywaszko[35], Waszko Kuzmycz[36] cum fratribus.

c.d. III

Quasquidem litteras praesinsertas nos Sigismundus rex Poloniae praedictus considerantes esse iuste et legittime editas et in nullo viciatas aut suspectas, ac certo per officiales nostros edocti praedictos nobiles et eorum maiores et praedecessores ab immemorablium tempore suprascriptam villam Zabloccze vigore earundem literarum praeinseratarum quiete et pacifice iure haereditario possedisse eas ipsas literas de consilio et assenso consiliariorum nostrorum lateri nostro in praesens assidenctium in toto earum tenore et effectu approbavimus, ratificavimus, approbamusque, ratificamus ac robur paerpetuae firmitatis obtinere et habere decernimus tenore praesentium mediante. Quibus in testimonium sigillum nostrum est appensum. Datum Cracoviae feria quinta ante Dominicam Palmarum Anno Domini M D XXXIII, regni nostri anno XXVII.

Relatio reverendi in Christo patris domini Petri episcopi Cracoviensis et Regni Poloniae vicecancellarii[37].

[33] Chodek Bybelski herbu Korczak poświadczony w źródłach od 1353 do 1393 r., zob. J. Sperka, *Otoczenie Władysława Opolczyka w latach 1370–1401*, Katowice 2006, s. 208–210.

[34] Gleb Dworskowicz, także z rodu Korczaków, odnotowany po raz pierwszy u boku starosty generalnego Rusi Ottona z Pilczy w 1353 r., a po raz ostatni w 1388 r., zob. J. Sperka, op. cit., s. 227–228.

[35] Osoba trudna do zidentyfikowania.

[36] Waszek Kuźmicz także po raz pierwszy odnotowany został w 1353 r., zob. J. Sperka, op. cit., s. 339.

[37] Piotr Tomicki był biskupem krakowskim w latach 1524–1535, zaś podkanclerzym od 1515 r., zob. K. R. Prokop, *Poczet biskupów krakowskich*, Kraków 1999, s. 118–122.

## The circumstances of taking the Galician-Volhynian throne by the Masovian Piast Bolesław Trojdenowicz (Unknown Ruthenian documents from the 14th century)

### Summary

The history of Galician-Volhynian Ruthenia in the first half of the 14th century is very poorly sourced. A Ukrainian historian, Oleg Kupčinskij, who had strenuously collected all available clues and information about the Galicia-Volhynia documents from the 13th century and the first half of the 14th century, undertook to reconstruct the state of the sources that were either lost or deformed with great commitment. However, documents stored in the *Metrica Regni* which were included there by the heirs of the village Zabłoćce in 1533 and translated from Ruthenian to Latin without chronological elements, escaped his notice. One of them, the endowment made by Duke [Bolesław] Jerzy Trojdenowicz (together with his mother Maria Juriewna Trojdenowa) for Chodor Hołowacz, provides us with new information about the beginning of the reign exercised by Bolesław Jerzy II in the Galician-Volhynian Ruthenia. I believe that both parts of Bolesław Jerzy II's monarchy maintained state sovereignty under the scepter of one ruler. Even though the Masovian Piast took over the Galician-Volhynian Ruthenia being a heir of his uncles and grandfather, Wolhynia was a part of the state which had just been incorporated to Jerzy Lwowic's monarchy, i.e. about 1304, after Mścisław II's consent. What is more, boyars' rebellions that finished with tragic deaths of the Dukes: Jerzy, Andrzej, Lew II and Bolesław Jerzy II, took place just there.

## Обстоятельства вступления на галицко-волынский престол мазоветского Пиаста Болеслава Тройденовича (Неизвестные русские документы XIV века)

### Резюме

История Галицко-Волынской Руси в первой половине XIV столетия очень слабо освещена в источниках. С большим увлечением к реконструкции состояния пропавших или деформированных источников приступил украинский историк Олег Купчинский, который кропотливо собрал все доступные следы и сведения на тему галицко-волынских документов XIII и первой половины XIV в. Ускользнули однако от его внимания документы, сохраняемые в Коронной Метрике, внесенные в нее преемниками деревни Заблотьци в 1533 г. – переведённые однако из русского на латинский язык с пропуском хронологических элементов. Один из них, жалованная грамота князя [Болеслава] Юрия Тройденовича (вместе с матерью Марией Юрьевной Тройденовой) Ходору Головачу, приносит нам новые сведения на тему начального этапа власти Болеслава Юрия II в Галицко-Волынской Руси. По-моему, обе части монархии Болеслава Юрия II сохранили государственную независимость под скипетром одного повелителя. Поскольку Галицкую Русь мазоветский Пиаст

принимал как преемник своих дядей и родного деда, постольку Волынь была частью государства, только что включённой в монархию Юрия Львовича около 1304 г. после смерти Мстислава II, и это здесь имели место бунты боярства, закончены трагическими смертями князей Юрия, Андрея, Льва II и Болеслава Юрия II.

MIECZYSŁAW WRZOSEK
Warszawa

# DOKUMENTY POLSKIEGO RUCHU WOJSKOWEGO W FORMACJACH ROSYJSKIEGO FRONTU RUMUŃSKIEGO I LOSY II KORPUSU WOJSK POLSKICH. 1917–1918

Jesienią 1917 r. nastąpiło poważne nasilenie aktywności Polaków w wojskach rosyjskich Frontów Rumuńskiego i Południowo-Zachodniego. Aktywność taką zaczęli okazywać zwłaszcza Polacy w 9. Armii i w ostatnich dniach drugiej dekady listopada 1917 r. zorganizowali zjazd swoich delegatów w rumuńskiej Suczawie. Ich obrady zostały uwieńczone uchwałą, w której domagali się zgody rosyjskich władz wojskowych na wydzielanie Polaków z armii rosyjskiej. Treść tej uchwały znalazła się w raporcie skierowanym do aktualnego szefa polowego sztabu armii rosyjskiej („Stawki"), czyli do generała Mikołaja Duchonina, a doręczeniem tego raportu miał się zająć generał Eugeniusz de Henning-Michaelis[1].

Jednoczesne zabiegi o zgodę na wydzielanie Polaków z rosyjskich jednostek wojskowych zostały podjęte w dowództwie wojsk Frontu Rumuńskiego. Na czele tych wojsk stał generał Dymitr Szczerbaczew, który po obaleniu Rządu Tymczasowego przez bolszewików zaczął okazywać Polakom wyraźną ustępliwość i 7 grudnia (24 listopada starego stylu) stwierdził, że „nie widzi przeszkód do formowania polskich oddziałów w granicach frontu", co zostało zaznaczone w dyrektywie podpisanej przez generała Sytina[2].

[1] Mieczysław Wrzosek, *Polskie korpusy wojskowe w Rosji w latach 1917–1918*, Warszawa 1969, s. 146.

[2] Relacja pułkownika Leona Bobickiego z 15 marca 1924 r., CAW, sygn. 400/20/48, s 11.

Niemal jednocześnie ożywiła się także działalność Polaków w innych armiach Frontu Rumuńskiego i rozpoczęła się działalność Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego. Przebieg działalności, uwieńczonej powołaniem II Korpusu Polskiego, znalazł swoje odzwierciedlenie w protokółach posiedzeń wymienionego tu organu, kontynuowanych potem przez Naczelną Radę Wojskową II Korpusu Wojsk Polskich. Właśnie te protokóły stanowią przedmiot niniejszej publikacji. Imiona zamieszczone w kwadratowych nawiasach nie występują w dokumentach, a zostały ustalone przez wydawcę tych materiałów. Dokumenty przechowywane w archiwum są datowane według kalendarza starego stylu, co spowodowało konieczność zmian i zmiany te zostały dokonane. W tytułach publikowanych dokumentów występują zatem daty stosowane według nowego stylu. Publikowane dokumenty są przechowywane w Centralnym Archiwum Wojskowym (CAW): Akta związków wojskowych Polaków, sygnatura: 122/100/101.

## Dokument nr 1

1917, 7–15 grudnia (obrady zjazdu trwały 9 dni), Kiszyniów. – Uchwały podjęte przez uczestników I Zjazdu Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego.

1. Stanowisko wobec Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego.

Zebrani na I Zjeździe Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego uważając Radę Regencyjną za jedyną prawowitą władzę państwową polską, powołaną do odbudowania niezależnego silnego zjednoczonego demokratycznego z dostępem do morza – Państwa Polskiego, przesyłają Radzie Regencyjnej wyrazy hołdu najgłębszego.

2. Stanowisko wobec Rzeczpospolitych Federacji Rosyjskiej.

Uważając dążenia wszystkich narodów do określenia swego bytu prawnopaństwowego Zjazd podkreśla stanowisko Polaków, którzy stoją na gruncie niepodległości państwowej oraz zjednoczenia i których sprawa niezależna jest od wewnętrznych spraw rosyjskich, a stanowi jedną z kwestii o charakterze międzynarodowym.

3. Stanowisko wobec III Uniwersału Rady Ukraińskiej.

Wychodząc z założenia:

a) że mniejszość, a w danym wypadku ludność polska na Ukrainie, ma prawo do decydowania, na równi z większością o prawie wywłaszczania i podziału ziemi;

b) że dekret o wywłaszczaniu ogłoszony w III Uniwersale, w chwili obecnej anarchii, wywoła akty gwałtów ze strony mas nieuświadomionych przeciw ludności polskiej na Ukrainie;

c) że w przyszłej konstytuancie ukraińskiej będą w każdym bądź razie uwzględnione interesy polskiej ludności pracującej na Ukrainie, Zjazd zaznaczając, że przyszła konstytuanta Ukrainy, w której proporcjonalne prawa mniejszości będą należycie zagwarantowane, może decydować o losie posiadłości polskich na Ukrainie, uważa uniwersał Rady Ukraińskiej za akt wkroczenia do sfery kompetencji konstytuanty, przynoszący w ten sposób dotkliwą szkodę ludności polskiej na Ukrainie.

4. Stanowisko wobec polskich organizacji społeczno-politycznych.

Zjazd uważając, że wspólną wytyczną dla wszystkich Polaków winno być zrealizowanie hasła wolnej niepodległej ludowej zjednoczonej Polski z ujściem do morza, zwraca się do wszystkich polskich organizacji społeczno-politycznych, by w myśl dobra ogólnego zaniechały waśni partyjnych oraz niesnasek i złączyły się w jednolite ciało narodowe.

5. Sprawa udziału narodu polskiego w przyszłej konferencji pokojowej.

Zjazd uważając, że sprawy granic państwa polskiego muszą być rozstrzygane na przyszłej konferencji pokojowej przy współudziale przedstawicielstwa polskiego uważa, że tylko rząd państwa polskiego może o reprezentacji zadecydować.

6. Wyodrębnienie wojskowych Polaków z armii rosyjskiej w związku z obecną sytuacją polityczną Rosji.

Zjazd wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego uważając, że Polacy, jako obywatele niepodległego państwa polskiego powinni być zwolnieni ze służby we wszystkich armiach państw walczących i jednocześnie stwierdzając, że warunki wojny obecnej zmuszają nas pozostać w szeregach, żąda **by nadal żaden z Polaków bez osobistej na to zgody, nie był pociągany do służby wojskowej w Rosji**, co ze względu na panującą w Rosji anarchię, stać się nie może, jeżeli pozostaniemy nadal w szeregach rosyjskich. Zjazd **kategorycznie** zaznacza swą wolę i żąda natychmiastowego wydzielenia wszystkich wojskowych Polaków, którzy wyrażają na to swoją zgodę, z armii rosyjskiej i przeniesienia ich do Polskiej Siły Zbrojnej, dla wszystkich zaś wojskowych Polaków, którzy nie będą mogli, dla poszczególnych powodów, przenieść się do Polskiej Siły Zbrojnej Zjazd Frontowy przedsięweźmie najbardziej energiczne środki do koncentracji wojskowych Polaków w celu umożliwienia im powrotu do kraju na wypadek ogólnej demobilizacji.

7. Dalsze formowanie polskich oddziałów wojskowych:

a) wobec tego, że sprawa utworzenia w oddziałach polskich komitetów

na wzór istniejących w armii rosyjskiej jest przesądzoną w duchu przeciwnym, Zjazd uważa, że Naczelny Polski Komitet Wojskowy, względnie organ wybrany przez przyszły zjazd ogólny wojskowych Polaków powinien mieć pieczę nad zaspokojeniem potrzeb kulturalno-oświatowych i być odpowiedzialnym za wszelkie użycie Polskiej Siły Zbrojnej;

b) zjazd uznaje za niezbędne, ażeby ogólne kierownictwo wyodrębniania wojskowych Polaków z szeregów armii rosyjskiej było powierzone Naczelnemu Polskiemu Komitetowi Wojskowemu, względnie centrali obranej przez II Zjazd Ogólny Wojskowych Polaków, realizacja zaś wydzielania i formowania oddana w ręce centrali frontowej i komitetów armii w sposób następujący:

= *po pierwsze;* przy centrali frontowej formuje się Komisja Wojskowa, składająca się z członków centrali frontu, 3-ch członków fachowców wybranych przez I Zjazd Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego oraz komendanta frontowego;

= *po drugie*; Frontowa Komisja Wojskowa:
  - koordynuje działalność komisji wojskowych poszczególnych armii,
  - załatwia sprawy komisji poszczególnych armii wobec władz frontowych,
  - bezpośrednio kieruje wydzielaniem Polaków wojskowych z oddziałów rosyjskich w skład armii nie wchodzących, jak również z organizacji społecznych pracujących dla wojsk w obrębie[3] frontu,
  - bezpośrednio kieruje akcją organizowania polskiej formacji zbrojnej na Froncie Rumuńskim do chwili sformowania sztabu tej armii,
  - do czasu nominacji i zatwierdzenia przez odpowiednie władze na wakujące stanowiska wyznacza oficerów, lekarzy i urzędników;

= *po trzecie;* przy komitetach związków wojskowych Polaków poszczególnych armii formują się komisje wojskowe armii, składające się z prezesa komitetu armii jako przewodniczącego, 3-ch członków fachowców mianowanych przez komitet związku wojskowych Polaków [każdej] armii i komendanta armii;

= *po czwarte;* komitet wojskowy armii:
  - bezpośrednio kieruje akcją wydzielania i łączenia wojskowych w poszczególnych oddziałach armii,
  - załatwia wszelkie sprawy dotyczące wydzielania wobec władz armii,
  - do czasu mianowania przez frontową komisję wojskową wyznacza na wakujące stanowiska oficerów, urzędników i lekarzy;

[3] Chodzi o strefę działań poszczególnych frontów.

= *po piąte*; funkcjonariuszami Komisji Wojskowej frontu, armii i okręgów są komendanci:
  * komendanta frontu mianuje centrala frontowa,
  * komendanta okręgów i załóg[4] mianuje także centrala frontowa,
  * komendanta armii i korpusów mianuje komitet związku wojskowych Polaków.

8. W sprawie demobilizacji wojskowych Polaków i powrotu do kraju.

a) Zjazd Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego po wysłuchaniu sprawozdania [wyłonionej przez siebie] Komisji Demobilizacyjnej w zupełności podziela wyłuszczone w [sprawozdaniu] zasady planu demobilizacji wojskowych Polaków i poleca centrali frontowej i [Polskiemu] Komitetowi [Wykonawczemu] szczegółowe opracowanie planu demobilizacyjnego na wskazanych w sprawozdaniu zasadach;

b) Zjazd Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego podkreślając odrębne stanowisko wojskowych Polaków w armii rosyjskiej jako obywateli niepodległego państwa polskiego uchwala, co następuje:

= *po pierwsze;* Polskie Siły Zbrojne mogą być **ostatecznie zdemobilizowane jedynie na terytorium państwa polskiego;**

= *po drugie;* stopniowa demobilizacja odbywająca się obecnie w armii rosyjskiej dotyczyć winna Polskich Sił Zbrojnych o tyle, o ile sami wojskowi Polacy posiadający na to prawo, wyrażą na to osobistą zgodę.

9. W sprawie powrotu do kraju:

a) wojskowi Polacy uznający się za obywateli państwa polskiego, których demobilizacja ogólna zastanie w szeregach wojsk rosyjskich, bez względu na wiek i stopień służbowy, mają być niezwłocznie zwolnieni i skierowani do zbiorowisk centralnych, gdzie do chwili przekroczenia przyszłej granicy państwa polskiego winni być utrzymywani całkowicie kosztem skarbu rosyjskiego; związki wojskowych Polaków w tej sprawie obowiązane są kierować się planem demobilizacji opracowanym przez centralę frontową i komitety związków wojskowych Polaków armii na zasadach wskazanych przez Zjazd;

b) w myśl niepodległościowego stanowiska Polaków Zjazd Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego zwraca się do Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego, aby natychmiast odwołał się do Rady Regencyjnej dla otrzymania odpowiednich wskazówek i poczynił odnośne kroki przed rządem rosyjskim.

10. W sprawie gwałtów nad ludnością polską na Ukrainie i organizacji samoobrony.

[4] Rusycyzm; powinno być garnizonów.

Zjazd Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego wyraża swe głębokie oburzenie z powodu bezkarnego grasowania band zbójeckich na Podolu, Wołyniu i Ukrainie. Wychodząc z założenia, że majątek Polaka, niezależnie od położenia i klasy, do której należy właściciel, jest cząstką mienia całego narodu polskiego, że żaden Polak nie może pozostawać obojętny na gwałty i nadużycia, jakim w dobie obecnej podlegają dwory i chaty naszych współbraci. Zjazd Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego uchwala:

= *po pierwsze;* zwrócić się do [Centralnej] Rady Ukraińskiej oraz do odpowiedzialnych państwowych władz rosyjskich, jak cywilnych, tak i wojskowych, by w porozumieniu z Naczelnym Polskim Komitetem Wojskowym oraz dowództwem polskim natychmiast zorganizowały zabezpieczenie mienia i życia publicznego w tych miejscowościach;

= *po drugie;* natychmiast przystąpić do organizowania samoobrony, którą oprzeć należy na pomocy oddziałów polskich wydzielonych z armii rosyjskiej i rozlokowanych w tych okolicach;

= *po trzecie;* wymagać, aby wszyscy poszkodowani zostali wynagrodzeni z rosyjskich funduszów państwowych, a winni pociągnięci do odpowiedzialności za popełnione zbrodnie i aby rząd ogólnopaństwowy i krajowy zaopatrzył komitety samoobrony w niezbędne środki materialne oraz broń dla zorganizowania służby bezpieczeństwa publicznego.

11. W sprawie likwidacji rozłamu.

Zjazd Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego zaznaczając, że rozłam powstały na Zjeździe Wojskowych Polaków w Piotrogrodzie i wyłonienie dwóch zwalczających się instytucji kierowniczych dotkliwie szkodzi sprawie polskiej i utrudnia pracę wśród wojskowych Polaków osłabiając powagę tych instytucji wobec naszego społeczeństwa i władz rosyjskich uważa, że tylko nowy zjazd zwołany na gruncie nie **piotrogrodzkim** i nie **moskiewskim** może zaradzić złemu przez zrewidowanie uchwał zjazdu poprzedniego i powołanie instytucji kierowniczej, której by podlegali wszyscy wojskowi Polacy armii rosyjskiej, do czego bezwzględnie obowiązuje swych delegatów.

12. W sprawach pomocy dla jeńców Polaków cywilnych i wojennych:

a) Zjazd Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego przyjmując pod uwagę:

= *po pierwsze;* ciężki los jeńców w obozach koncentracyjnych Rumunii;

= *po drugie;* prawo międzynarodowe, które przewiduje użycie jeńców wojennych na tyłach do wszelkich robót;

= *po trzecie;* opłakany stan aprowizacji Rumunii;

= *po czwarte;* możliwą zmianę warunków, z powodu których związki wojskowych Polaków nie będą mogły nieść stałej pomocy jeńcom wojen-

nym w obozach, postanawia zgodzić się na paragraf 5-ty protokółu rządu rumuńskiego i zaciągnąć jeńców wojennych Polaków do Polskich Sił Zbrojnych w armii rosyjskiej z zastrzeżeniem, że będą zaliczeni do drużyn roboczych Polskich Sił Zbrojnych;

b) zważywszy, że pomoc internowanym, wyjeżdżającym do Galicji i Rosji, jak również pozostającym w Rumunii jest sprawą nagłą, Zjazd Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego poleca centrali frontowej, by przy współudziale komitetów związków wojskowych Polaków armii, Frontu Rumuńskiego i komitetu Związku Jaskiego, niezwłocznie zajęły się tą sprawą; związki armii i okręgów winny okazać w miarę możliwości pomoc materialną.

13. W sprawie II Ogólnego Zjazdu Wojskowych Polaków.

Zjazd Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego ostateczne opracowanie ordynacji wyborczej przyszłego zjazdu ogólnego powierza komisji wyłonionej przez centralę Frontu Rumuńskiego przy współudziale innych central frontowych na warunkach następujących:

a) delegaci na II Zjazd Ogólny Wojskowych Polaków powinni być wybierani na walnych zgromadzeniach poszczególnych armii, zjazdów okręgowych i załóg odrębnych w stosunku 1 delegat na 2 tysiące wojskowych Polaków; komitety związków wojskowych Polaków armii, frontów i okręgów delegują na II Zjazd Ogólny po jednym przedstawicielu z głosem decydującym. W Polskich Siłach Zbrojnych wybory mogą być bezpośrednie na tych samych zasadach proporcjonalnych;

*Uwaga.* Jeden tysiąc i trzy tysiące uważane są za dwa tysiące.

b) II Zjazd Ogólny Wojskowych Polaków winien być zwołany w możliwie najbliższym czasie w miejscu, które by dawało gwarancję rozważania polskich spraw ogólnych wojskowych **bez osób postronnych**;

c) związki mają obowiązek pociągania do udziału w wyborach możliwie największą liczbę niezorganizowanych wojskowych Polaków swojego terenu;

d) Zjazd Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego poleca walnym zgromadzeniom armii i okręgów, by spośród delegatów wybranych na II Zjazd Ogólny wyznaczali kandydatów, z liczby których II ten zjazd delegatów może wybrać członków Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego.

14. W sprawie organizacji centrali frontowej:

a) Komitet Związku Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego (centrala frontowa) składa się z dziewięciu członków obieranych na zjazdach frontowych; w liczbie tych członków powinni być wybrani: po jednym od związków armii, okręgu i rejonu sztabu frontu; zjazd wybiera po jednym zastępcy od związków armii, okręgów i rejonu sztabu frontu oraz 2-ch zastępców członków eksterytorialnie;

b) Komitet Związku Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego:

= *po pierwsze;* wykonuje uchwały zjazdów ogólnych i frontowych; oparte na tych uchwałach postanowienia, załatwia sprawy bieżące związków wojskowych Polaków w obrębie Frontu Rumuńskiego, spełnia polecenia Związku Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego na zewnątrz przez prezydium Komitetu;

= *po drugie;* w porozumieniu z komitetami związków wojskowych Polaków innych frontów ustala zasady wspólne związków wojskowych Polaków poszczególnych frontów i przyjmuje na siebie inicjatywy w sprawach, które z jakichkolwiek bądź względów nie mogą być przeprowadzone przez Naczelny Polski Komitet Wojskowy;

= *po trzecie;* powołuje do życia sekcje poszczególne i do udziału w pracach sekcji mogą być kooptowani z głosem decydującym członkowie Związku Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego.

W sprawach zasadniczych Komitet Związku Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego zwołuje konferencje z przedstawicieli komitetów związków wojskowych Polaków i okręgów poszczególnych:

a) środki pieniężne znajdujące się w rozporządzeniu Komitetu Związku Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego składają się z sum wydzielanych przez poszczególne komitety związków wojskowych Polaków armii i okręgów Frontu Rumuńskiego w ilości 25% składek członkowskich.

*Uwaga.* W razie potrzeby Komitet Związku Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego zwraca się do poszczególnych jednostek wyborczych o środki pieniężne

Podpisy: przewodniczący zjazdu podporucznik Bolesław Sikorski
Sekretarz podporucznik jazdy J. Korczyński

Druk.
CAW, akta ZWP, sygn. 122/100/101, numeru strony brak.

## Dokument nr 2

1917 grudzień 16, Kiszyniów. – Protokół nr 1 ogólnego posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego.

Przewodniczy prezes komitetu kapitan Leon Bobicki. Obecni członkowie: kapitan Władysław Grabowski, sztabskapitan Tadeusz Rolkie, chorąży Leopold Goltman, lekarz Przemysław Nieciągiewicz, urzędnik [wojskowy]

Konstanty Lisowski, felczer Władysław Piotrowski, młodszy podoficer Aleksander Golnik.

1. Wybory prezesa Komisji Wojskowej: prezesem Komisji Wojskowej zostaje jednogłośnie wybrany prezes Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego kapitan Leon Bobicki.

2. Kwestia diet komendantom i członkom Komitetu.

Przyznano diety komendantom i członkom Komitetu podczas rozjazdów w sprawie werbunku: w rejon korpusu do 5 rubli, w rejonie armii do 10 rubli do decyzji poszczególnych komitetów armii[5].

3. Wybory sekretarza i skarbnika.

Jednocześnie obrano sekretarza felczera Władysława Piotrowskiego. Zastępcą sekretarza – młodszego podoficera Aleksandra Golnika i skarbnikiem chorążego Leopolda Goltmana.

Rękopis, oryginał, s. 2.

## Dokument nr 3

1917 grudzień 30, Jassy. – Protokół nr 2 posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Przewodniczący prezes kapitan Leon Bobicki. [Obecni]: sztabskapitan Rolkie, lekarz Nieciągiewicz, urzędnik Lisowski.

1. Kwestia, czy w sztabie 4 Armii postawić wartę polską wobec tego, że załoga strajkuje. Postanowiono w tej kwestii wysłać depeszę do sztabu Frontu Rumuńskiego z propozycją wystawienia warty. [Zob. załącznik z zapisem depeszy].

2. Czy teren Besarabii winien podlegać [zarządowi wojskowemu] Okręgu Odeskiego, czy Centralnemu Związkowi Kiszyniowskiemu jako centrala dla Besarabii, podporządkowana bezpośrednio Polskiemu Komitetowi Wykonawczemu Frontu Rumuńskiego.

3. Sprawa nakazu[6] dla centrali. Przyjęto paragrafy 1 i 3 nakazu; paragraf 2 polecono koledze Lisowskiemu uzupełnić i przedstawić na plenum do zatwierdzenia. Paragrafy 1 i 3 patrz niżej.

[5] Chodzi o zarządy filialnych ZWP w dywizjach i oddziałach należących do poszczególnych armii.

[6] Tak w tekście; chodzi o instrukcję.

4. Wybory do poszczególnych sekcji. Do sekcji finansowo-gospodarczej obrani koledzy: Goltman, Rolkie i Szymański; do oświatowo-agitacyjnej: koledzy Nieciągiewicz, Lisowski i Golnik.

5. Sprawa sekcji jeńców. Postanowiono organizować sekcję do spraw internowanych i jeńców w Rumunii. Do sekcji postanowiono dokooptować urzędnika czasu wojennego Witolda Wielogłowskiego i zaprosić pana Roińskiego, przedstawiciela polskich organizacji społecznych oraz wybrano członka Komitetu, kolegę L. Goltmana. Nakaz dla sekcji opracować koledze Lisowskiemu.

Nakaz Komitetu Wykonawczego Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego

Paragraf 1. Plenum Komitetu.

1. Plenum składa się z członków Komitetu, obranych na I Zjeździe Polaków Wojskowych Frontu Rumuńskiego oraz z członków kooptowanych, powoływanych przez plenum na posiedzeniu; pierwszym przysługuje prawo głosu decydującego, drugim [głos] doradczy.

2. Plenum kieruje działalnością wojskowych Polaków na Rumuńskim Froncie[7], rozstrzyga wszystkie zasadnicze sprawy tyczące się wojskowych Polaków, kieruje działalnością swych sekcji oraz zwołuje zjazdy i narady frontowe. Plenum reprezentuje wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego na zewnątrz przed władzami rosyjskimi, ukraińskimi, rumuńskimi itd. oraz przed wyższymi organizacjami wojskowych Polaków i instytucjami społecznymi polskimi.

3. Posiedzenia plenum dzielą się na zwyczajne i nadzwyczajne. Zwyczajne odbywają się raz na tydzień w dniu określonym przez plenum; nadzwyczajne odbywają się z inicjatywy prezesa, lub nie mniej, jak trzech członków Komitetu Wykonawczego, przy czym w tym wypadku cel zwołania plenum musi być wskazany z góry.

4. Inicjatywa składania wniosków na plenum przysługuje wszystkim członkom Komitetu Wykonawczego.

5. Prezes i sekcje Komitetu Wykonawczego na zwyczajnych posiedzeniach plenum składają sprawozdania ze swej działalności.

6. Prawomocne quorum plenum składa się nie mniej, jak z pięciu członków Komitetu Wykonawczego.

7. Wszyskie sprawy plenum rozstrzyga zwyczajną większością głosów z wyjątkiem:

[7] Chodzi o strefę działania rosyjskich wojsk Frontu Rumuńskiego.

a) zwołania frontowego i ogólnego zjazdu,
b) zawieszenia w czynnościach Komitetu,
c) zawieszenia w czynnościach poszczególnych członków Komitetu,
d) które to sprawy winny być rozstrzygane większością 2/3 głosów w obecności nie mniej, jak 7-miu członków Komitetu Wykonawczego obranych przez zjazd.

8. Obrady na posiedzeniach prowadzi prezes Komitetu lub zastępca; sekretarzem[8] jest sekretarz Komitetu Wykonawczego; co do techniki obrad prezes kieruje się zasadami ogólnie przyjętymi.

9. Uchwały powzięte na plenum, wykonują: prezes Komitetu, odnośne sekcje Komitetu i sekretariat lub też poszczególni członkowie Komitetu podług zleceń plenum.

10. Plenum Komitetu obiera członków swych sekcji.

Paragraf 3.

Sekcje Komitetu i uchwały ogólne.

1. Sekcje powołuje do życia plenum Komitetu. Plenum obiera spośród siebie członków sekcji i zatwierdza kooptowanych przez takowe.

2. Sekcje bezpośrednio są podporządkowane plenum Komitetu Wykonawczego jako urzędy Komitetu.

3. Plenum określa granice i kierunek działalności swych sekcji.

4. Wszelkie zasadnicze sprawy powstające w sekcjach rozstrzyga plenum Komitetu Wykonawczego.

5. Sekcje prowadzą krótkie protokóły swych posiedzeń, w których winna być notowana cała praca sekcji. Ze swej pracy sekcje zdają sprawozdanie przed plenum dwa razy na miesiąc, lub częściej, na żądanie plenum.

6. Wszystkie sekcje (oprócz Komisji Wojskowej) prowadzą swoją korespondencję przez kancelarię ogólną. Listy i inne papiery, wychodzące od sekcji, winny być podpisane przez prezesa (zastępcę), sekretarza (zastępcę) i członka sekcji odnośnej, o ile są skierowane przez Związek Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego. Korespondencję wewnątrz Związku Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego podpisują odpowiedzialni członkowie sekcji i to tylko na blankietach danej sekcji.

I. Komisja wojskowa.

1. Komisja Wojskowa organizuje się podług uchwał I Zjazdu Frontowego.
2. Wewnętrzną konstytucję i modus pracy Komisja Wojskowa ustanawia sama i poddaje do zatwierdzenia plenum Komitetu Wykonawczego.

[8] Winno być protokolantem.

II. Sekcja finansowo-gospodarcza.

1. Swoim zadaniem sekcja finansowo-gospodarcza ma: wynajdywanie środków dla potrzeb Związku Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego, zarządzanie majątkiem i lokalami Komitetu Wykonawczego, organizacją aprowizacji itd. oraz prowadzenie rachunkowości Komitetu Wykonawczego.
2. Sekcja finansowo-gospodarcza składa się z trzech członków Komitetu Wykonawczego obranych przez plenum; w skład sekcji wchodzą także skarbnik Komitetu Wykonawczego i członkowie kooptowani.

III. Sekcja oświatowo-agitacyjna.

1) Swoim zadaniem sekcja oświatowo-agitacyjna ma prowadzenie pracy oświatowej w polskich formacjach na Froncie Rumuńskim i w związkach wojskowych Polaków.
2) Praca agitacyjna sekcji polega na szerzeniu idei związków wojskowych Polaków i idei uchwał I Zjazdu Frontowego wśród Polaków wojskowych.
3) Sekcja organizuje wydawnictwa Komitetu Wykonawczego, odezwy, gazety, broszury itp.
4) Sekcja opracowuje ogólny statut Związków Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego.
5) Sekcja koordynuje pracę oświatową i agitacyjną poszczególnych związków wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego wspólnie z nimi pracując.
6) Sekcja składa się z trzech członków Komitetu Wykonawczego obranych przez plenum oraz członków kooptowanych. Przy rozstrzyganiu spraw sekcji oświatowo-agitacyjnej kolega Grabowski zaproponował wykreślenie z nazwy sekcji słowa „agitacyjna". Większością 5-iu głosów wniosek kolegi Grabowskiego odrzucono.

6. Kwestia zwołania ogólnego zjazdu wojskowych Polaków.

Po ogłoszeniu depeszy Iskopoliuza[9] i Okręgu Odeskiego w kwestii terminu zwołania II Ogólnego Zjazdu postanowiono z decyzją w tej sprawie wstrzymać się do przyjazdu kolegów [Bronisława] Nakoniecznikow – [Klukowskiego] i [Mieczysława] Birnbauma.

7. Depesza Polako Siew[iernogo Fronta] w sprawie uwolnienia jeńców Polaków[10].

[9] Rosyjski skrót językowy (Ispolnitielnyj Komitet Jugo-Zapadnogo – Komitet Wykonawczy [Frontu] Południowo-Zachodniego).

[10] Patrz załącznik nr 1.

8. Depesza Polakojuz[11] w kwestii formacji polskich z prośbą przyłączenia się do ich rezolucji.

9. [Uchwała do Deklaracji] Polakojuz w sprawie ukraińskiej[12]. Postanowiono przyłączyć się do „Deklaracji Polakojuz" z wyjątkiem punktu nr 4 i zredagowano odpowiedź treści następującej: „Przyłączyć się do Waszej depeszy nr 836 z wyjątkiem punktu 4 ujętym zbyt kategorycznie i sprzecznie z waszym telegramem nr 718. Uważamy, że w perspektywie połączenia frontów[13] nasze wystąpienia wobec krajowych władz powinny być solidarne i uwzględniać sowieckie zapewnienia"[14].

10. Depesza Polakosiew nr 303 w kwestii [dotyczącej formacji polskich] i likwidacji rozłamu. [Treść depeszy] przyjęto do wiadomości.

11. Depesza narodowościowego bloku 12 Armii. – Przyjęto do wiadomości.

12. Depesza narodowościowych komisarzy 9 Armii. – Uchwalono, że komisarze polscy przyjmują udział w pracach komisariatów narodowościowych bez prawa decydowania w sprawach polityki wewnętrznej Rosji.

13. W sprawie przeszkód przy wydzielaniu Polaków. – Uchwalono prosić prezesa, aby zwrócił się do wszystkich komitetów z protestem przeciwko stawianiu przeszkód przy wydzielaniu Polaków.

14. W sprawie ogłoszenia zajęć w biurze Komitetu Wykonawczego. – Uchwalono następujące godziny zajęć: od godziny 10 do 12-ej; od 16 do 19-tej i od 21 do 23-ciej.

Podpisy: prezes Bobicki
za sekretarza Aleksander Golnik

Oryginał, rękopis.
CAW, akta ZWP, sygn. 122/100/101, s. 2 i nast.

[11] Rosyjski skrót językowy Polako Juz – chodzi o Związek Wojskowych Polaków Frontu Południowo-Zachodniego. Tekst depeszy patrz załącznik nr 2.

[12] Tekst depeszy „Polakojuz" zob. załącznik nr 3.

[13] Chodzi o perspektywę połączenia wojsk Frontu Południowo-Zachodniego i Frontu Rumuńskiego.

[14] Tekst depeszy nadanej w języku rosyjskim – tłumaczenie Mieczysława Wrzoska.

**Załącznik nr 1.** Tekst do protokółu nr 2, punkt 7.

Związek Wojskowych Polaków Frontu Północnego domaga się w imię sprawiedliwości niezwłocznego zwolnienia jeńców Polaków, byłych przymusowych poddanych państw centralnych, obecnie synów wolnej Polski (tłumaczenie z języka rosyjskiego M. Wrzosek).

Podpisy: prezes zjazdu Malczewski
sekretarz Wieseklicki

Kopia, rękopis, s. 85.

**Załącznik nr 2.** Tekst do protokółu nr 2, punkt 8.

Polski Komitet Wykonawczy Frontu Południowo-Zachodniego przyjął następujące zasady wydzielania Polaków i formowania Polskiej Siły Zbrojnej:

1) negować wszelkie polityczne kierunki w tej sprawie; jednoczyć Polaków w imię rzeczywiście polskich interesów;
2) wydzielenie z szeregów dla wyzwolenia wojskowych Polaków z obcego im środowiska;
3) utworzenie samodzielnej Polskiej Siły Zbrojnej w celu zabezpieczenia niezwłocznego i szybkiego powrotu do Polski;
4) utworzenie zbrojnej siły dla Ojczyzny, rozporządzanie którą może należeć tylko prawowitemu rządowi polskiemu (tłumaczenie z języka rosyjskiego – Mieczysław Wrzosek).

Kopia, rękopis, s. 85.

**Załącznik nr 3.** Tekst do protokółu nr 2, punkt 9. 1917 grudzień 23, Żytomierz.

Przekazujemy odpis paragrafu czwartego posiedzenia Związku Wojskowych Polaków przy sztabie Frontu Południowo-Zachodniego z 9 grudnia: „W związku z przejściem władzy do rąk Centralnej Rady Ukraińskiej w [strefie operacyjnej] Frontów Południowo-Zachodniego i Rumuńskiego, Komitet Wykonawczy Wojskowych Polaków Frontów Południowo-Zachodniego i Rumuńskiego komunikuje:

1) wojskowi Polacy Frontu Południowo-Zachodniego, jak dotąd, tak i na przyszłość, uważają za niezbędne przestrzegać neutralności w sprawach wewnętrznego rosyjskiego życia;
2) wojskowi Polacy Frontu Południowo-Zachodniego szczerze życzą Centralnej Radzie Ukraińskiej osiągnięcia dążeń do ustanowienia prawowitej odpowiedzialnej krajowej władzy na Ukrainie;
3) wojskowi Polacy Frontu Południowo-Zachodniego wyrażają gotowość samego szerokiego współdziałania z ukraińskimi władzami na rzecz opanowania anarchii oraz obrony życia i mienia obywateli;
4) wojskowi Polacy Frontu Południowo-Zachodniego zwracają się do Centralnej Rady Ukraińskiej z propozycją koordynacji działań polskich jednostek bojowych z wojskami ukraińskimi".

Mając na względzie połączenie [wojsk] Frontu Rumuńskiego i Frontu Południowo-Zachodniego, w jeden ukraiński, Polski Komitet Wykonawczy proponuje przyłączenie się polskich sił zbrojnych (tłumaczenie z języka rosyjskiego – Mieczysław Wrzosek).

Prezes Polskiego Komitetu Wykonawczego: Niedźwiedzki

Kopia, rękopis, s. 85.

## Dokument nr 4

1918 styczeń 1, Jassy. – Protokół nr 3 z posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Przewodniczy: prezes kapitan Leon Bobicki. Obecni: sekretarz Piotrowski; członkowie: kapitan Grabowski, sztabskapitan Rolkie, chorąży Goltman, lekarz Nieciągiewicz.

1. Czy przyjąć udział w komitecie frontowym[15].

Przyjęto jako zasadę: bierzemy udział w komitecie frontowym pod warunkiem, że komitet nie będzie się wtrącał do wewnętrznego ustroju i bytu polskich organizacji wojskowych i sił zbrojnych oraz że Polacy nie będą decydować w sprawach wewnętrznych innych narodowości. [Głosowanie]: 6 głosów za, 1 wstrzymujący się.

[15] Chodzi o komitet wybrany przez ogół żołnierzy wyższego związku operacyjnego wojsk rosyjskich, a mianowicie o Front Rumuński.

2. Czy bierzemy udział w komisariacie frontowym[16].

Bierzemy udział w komisariacie frontowym na wskazanych wyżej zasadach. [Głosowanie]: 6 głosów za, 1 wstrzymujący się.

3. Jaka ordynacja wyborcza ma być utrzymana w komitecie.

Pożądanym jest, by każda narodowość miała jednakową ilość przedstawicieli.

4. Ilu członków komitetu ma korzystać z diet państwowych.

Przyjęto, że 12 członków od każdej dywizji, a od czasu sformowania takowych[17] nie mniej jak 20-tu członków ma pobierać diety państwowe.

5. Czy mają być wydawane i jak winny być dzielone asygnowane dotychczas na cele kulturalno-oświatowe 1 i 1/2 miliona rubli rocznie.

Postanowiono, ażeby i nadal na cele powyższe państwo płaciło takąż samą sumę, którą dzielić należy w stosunku do dywizji; uchwalono jednogłośnie.

6. Dla przyjazdu szwadronu z Suczawy do Jass z powodu [ogólnej] demobilizacji nie mogą być dane wagony, wobec czego:

a) czy wezwać szwadron pochodem[18];

b) czy zażądać szwadron formujący się w Romanie.

Postanowiono: szwadron z Suczawy choćby nawet pochodem wezwać do Jass.

7. Kto z członków ma brać udział w pracach Komisji Demobilizacyjnej frontu.

Jednogłośnie obrano sztabskapitana Rolkie.

8. Prośba o 7-dniowy urlop członka Komitetu Wykonawczego kolegi Lisowskiego dla likwidacji stosunku do Związku Ziemskiego[19].

Postanowiono zgodzić się. [Głosowanie]: 6 głosów za, przy 1 wstrzymującym się.

Podpisali: prezes Bobicki
za sekretarza Aleksander Golnik

Oryginał, rękopis, s. 10.

[16] Chodzi o rewolucyjny organ złożony z pojedynczych przedstawicieli każdej narodowości.

[17] Chodziło zapewne o utworzenie wyodrębnionych w armii rosyjskiej dywizji polskich.

[18] Rusycyzm – chodzi o przemarsz.

[19] Stwierdzenie dotyczy organu samorządowych władz rosyjskich.

## Dokument nr 5

1918 styczeń 2, Jassy. – Protokół nr 4 z posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Przewodniczy prezes kapitan Bobicki. Obecni: sekretarz Piotrowski; członkowie: kapitan Grabowski, chorąży Goltman, urzędnik wojskowy Lisowski, lekarz Nieciągiewicz; z członków dokooptowanych chorąży Wielogłowski.

1. W sprawie wstępowania jeńców Polaków znajdujących się w Rumunii do polskich sił zbrojnych.

Postanowiono: Polski Komitet Wykonawczy Frontu Rumuńskiego stojąc na gruncie uchwał zjazdu z dnia 15 (28) listopada bieżącego roku[20] nie widzi przeszkód do wydzielania się poszczególnych jeńców Polaków na [obszarze operacyjnym] któregokolwiek frontu, wyklucza jednak agitację w tym kierunku i poleca przeprowadzenie w czyn tej uchwały sekcji jeńców przy Polskim Komitecie Wykonawczym Frontu Rumuńskiego.

2. W sprawie odezwy do żołnierzy zredagowanej przez sekcję kulturalno-oświatową (patrz niżej).

„Do żołnierzy Polaków Frontu Rumuńskiego
Bracia! Formuj się!

I Zjazd Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego, który się odbył 25 listopada (7 grudnia) w Kiszyniowie, powziął jednomyślną uchwałę sformowania korpusu polskiego na rumuńskim froncie. Postanowiliśmy wykonać to, ażeby:

1. Uchronić żołnierza Polaka od zguby w walkach bratobójczych, które bezcelowo pochłaniają tylko ludzi armii rewolucyjnej.

2. Skupić i zrzeszyć Polaków dla przyśpieszenia ich demobilizacji.

3. Ułatwić powrót do kraju.

4. Wrócić do Ojczyzny tak zaopatrzeni i uzbrojeni, jak z niej wyszliśmy.

5. Wyrobić i wyćwiczyć z siebie we własnych szeregach karne i doskonale pojmujących swe obowiązki wobec Ojczyzny obywateli wolnej Polski.

6. Służyć wyłącznie polskiej sprawie i bronić tylko polskich interesów.

[20] Chodzi o zjazd Polaków wojskowych Frontu Rumuńskiego.

7. Rozwinąć pracę twórczą, dążyć całą siłą swobodni i nieskrępowani pętami szeregów rosyjskich do naszego, każdemu drogiego celu świętego – odbudowy Matki Ojczyzny Polski niepodległej, zjednoczonej, ludowej.

Na czele tej akcji stoi Komitet Wykonawczy, składający się z ludzi wybranych przez ogół Wojskowych Polaków na I zjeździe Frontu Rumuńskiego.

Komitet ten jako instytucja obrana i demokratyczna, będzie strzegł, by nasz polski korpus używany był wyłącznie do celów wyżej wskazanych, w żadnym zaś razie dla celów obcych naszej sprawie i naszym interesom, a tym bardziej w celach kontrrewolucyjnych.

W imię więc hasła – „w jedności siła", w imię naszego dobra, wzywamy Was, Bracia Żołnierze, wolni obywatele niepodległej Polski, porzućcie wszelkie waśnie partyjne i śmiało idźcie do szeregów korpusu polskiego na [obszarze operacyjnym] Frontu Rumuńskiego.

Niech żyje Niepodległa, Zjednoczona Polska Ludowa!

Niech żyje jedność!

Niech żyje Żołnierz – Polak, świadomy swych obowiązków obywatel Niepodległej Polski!

Niech żyje zorganizowany i szybki powrót do kraju!

Komitet Wykonawczy Polaków Wojskowych Frontu Rumuńskiego.

Jassy, 20 grudnia 1917 r."

Zgłaszać się należy do komitetów związków wojskowych Polaków przy swoich sztabach armii lub oddziałów.

Podpisali: prezes Bobicki
za sekretarza Golnik

Oryginał, rękopis, s. 11–13.

## Dokument nr 6

1918 styczeń 3, Jassy. – Protokół nr 5 z posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Przewodniczy prezes kapitan Bobicki. Obecni: sekretarz Piotrowski; członkowie: kapitan Grabowski, sztabskapitan Rolkie, chorąży Goltman, lekarz Nieciągiewicz, urzędnik Lisowski.

1. Czy członkowie Komitetu Wykonawczego mogą się usunąć dla przyjęcia posady (tak w tekście; winno być stanowiska – M.W.) w formacjach.

Komitet Wykonawczy zasadniczo uważa za niepożądane, by poszczególni członkowie komitetu obecnie usuwali się z niego dla przyjęcia posady w formacjach polskich.

2. W sprawie bezpośredniej depeszy generała [Józefa] Dowbor-Muśnickiego do Dogenruma[21] o odesłanie formującej się na Rumuńskim Froncie kawalerii do jego rozporządzenia.

Aprobując protestującą depeszę, zredagowaną przez Komitet Wykonawczy, postanowiono wysłać ją do generała Dowbor-Muśnickiego, kopię zaś do Naczpolu [Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego – M.W.] i generała [Eugeniusza] Michaelisa.

3. W sprawie wezwania szwadronu z Suczawy do Jass, lub odesłania go do Lipkan, gdyż to ostatnie da możność skoncentrowania tam całego pułku i wyjednania dla niego etatu.

Postanowiono jednogłośnie szwadron z Suczawy wezwać do Lipkan, do Jass zaś szwadron z Romany.

Podpisali: prezes Bobicki
za sekretarza Aleksander Golnik

Oryginał, rękopis, s. 14.

## Dokument nr 7

1918 styczeń 5, Jassy. – Protokół nr 6 z posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Przewodniczy prezes kapitan Bobicki. Obecni: sekretarz Piotrowski; członkowie: kapitan Grabowski, sztabskapitan Rolkie, chorąży Goltman, lekarz Nieciągiewicz.

1. Sprawa wytworzenia sztabu korpusu.

Postanowiono jednogłośnie wyjednać etat sztabu oddzielnego polskiego korpusu nie wchodzącego w skład armii.

2. Sprawa kandydatury na dowódcę korpusu.

Postanowiono: 1) porozumieć się z generałem porucznikiem [Sylwestrem] Stankiewiczem jako kandydatem na dowódcę korpusu, które to do-

[21] Często spotykany wówczas skrót; winno być: dowódcy generała Frontu Rumuńskiego.

wództwo zaproponować mu pod warunkiem, że będzie się podporządkowywać uchwałom zjazdu[22].

2. Zapytać generała Michaelisa, czy nie ma kandydata na dowódcę korpusu.

3. Sprawa kandydata na naczelnika sztabu korpusu.

Postanowiono: warunkowo, to jest do czasu zatwierdzenia go przez przyszłego dowódcę korpusu, zaproponować stanowisko naczelnika sztabu korpusu pułkownikowi Bazarewiczowi (pochodzenia tatarskiego).

4. Kwestia do kogo należy skierować postulaty dla Komisji Likwidacyjnej, złożone na zjeździe.

Postanowiono nie bacząc na rozwiązanie Komisji Likwidacyjnej do Spraw Królestwa Polskiego, wysłać postulaty do pana [Aleksandra] Lednickiego.

5. Sprawa starania się o podział koni demobilizowanych w armii rosyjskiej, także i pomiędzy włościan – wygnańców z Polski.

Postanowiono polecić sekcji finansowo-gospodarczej zwrócić się do Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Odessie i Kijowie z zapytaniami czy i ile CKO może przyjąć koni przyznanych wygnańcom z Polski przy ogólnej demobilizacji.

6. Sprawa trzech wniosków poruczonych przez zjazd do rozstrzygnięcia Komitetu Wykonawczego.

Postanowiono: przekazać takowe do rozpatrzenia sekcji finansowo-gospodarczej.

7. Wniosek kapitana Grabowskiego, iż ze względu na zdrowie nie może pracować jako członek Polskiego Komitetu Wykonawczego w Jassach wobec czego składa mandat.

Postanowiono: przyjmując oświadczenie kapitana Grabowskiego prosić do pracy w komitecie członka zastępcę obranego przez zjazd porucznika jazdy Janusza Korczyńskieggo, o czym zawiadomić depeszą wszystkie komitety związków wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego.

Podpisali: prezes Bobicki
za sekretarza Golnik

Oryginał, rękopis, s. 15.

[22] Chodzi o uchwały kiszyniowskiego zjazdu z 7 grudnia 1917 r.

## Dokument nr 8

1918 styczeń 7, Jassy. – Protokół nr 7 z posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Przewodniczy prezes kapitan Bobicki. Obecni: sekretarz Piotrowski; członkowie: sztabskapitan Rolkie, chorąży Goltman, lekarz Nieciągiewicz.

1. W kwestii sprawozdania[23] sztabskapitana kolegi [Włodzimierza] Rupniewskiego z konferencji w Kijowie, na której mianowano generała Michaelisa inspektorem Polskich Sił Zbrojnych na Ukrainie.

Przyjmując do wiadomości sprawozdanie kolegi Rupniewskiego postanowiono wysłać uchwały zjazdu w kwestii formacji do generała Michaelisa, Naczpolu, a kopie wszystkim komitetom.

2. Kwestia mianowania byłego członka Komitetu Wykonawczego kapitana Grabowskiego dowódcą 75 zapasowego pułku.

Postanowiono: sprawę tę oddać decyzji komitetu wykonawczego Związku Wojskowych Polaków 4 Armii, ponieważ 75 zapasowy pułk wchodzi w skład tej armii.

Podpisali: prezes Bobicki
za sekretarza Aleksander Golnik

Oryginał, rękopis, s. 16.

**Załącznik** do protokółu nr 7, punkt 1.

Sprawozdanie podporucznika Rupniewskiego z konferencji w Kijowie.

W konferencji z generałem Michaelisem brali udział członkowie Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego, przedstawiciele Związku Wojskowych Polaków Okręgu Odeskiego, Frontu Południowo-Zachodniego i w roli przedstawiciela Frontu Rumuńskiego podporucznik Rupniewski.

Pertraktacje z generałem Michaelisem początkowo prowadził w imieniu Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego kolega [Władysław] Kiedrzyński. Proponował on generałowi Michaelisowi objęcie inspektoratu pod warunkiem, iż jednocześnie z tym będzie generał Michaelis dowódcą II Korpusu i o ile sformuje 2/3 takowego odda go do rozporządzenia Naczel-

[23] Patrz załącznik.

nemu Polskiemu Komitetowi Wojskowemu. Kolega Kiedrzyński motywował swój warunek tym, iż wódz Polskich Sił Zbrojnych na emigracji jest niedopuszczalny. Obecny przy tym drugi członek Naczpolu kolega [Henryk] Lewandowski był zdania, iż inspektorat utworzyć należy. Generał Michaelis na warunek stawiany przez kolegę Kiedrzyńskiego nie zgodził się i na drugi dzień członków Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego nie przyjął. Wówczas przybył do Kijowa trzeci członek Naczelnego Komitetu [Stanisław] Jakowicki, lecz gdy i on nie mógł się zdecydować wezwano z Mińska prezesa Naczelnego Komitetu porucznika [Władysława] Raczkiewicza.

Prawie jednocześnie z Raczkiewiczem do Kijowa przybyli członkowie centrali[24] Frontu Południowo-Zachodniego i zakomunikowali, iż wobec braku ogólnego kierownictwa wstrzymali wydzielanie [Polaków z oddziałów armii rosyjskiej – M.W.].

Pertraktacje prowadzone przez Raczkiewicza ostatecznie zakończyły się objęciem przez generała Michaelisa inspektoratu na następujących warunkach.

a) Inspektorat obejmuje tylko Front Ukraiński.
b) Inspektor podporządkowuje się pod względem politycznym Naczelnemu Polskiemu Komitetowi Wojskowemu.
c) Przy inspektoracie, który ma stałą siedzibę w Kijowie będzie się znajdowała ekspozytura Naczpolu, lub jego pełnomocnik.
d) Listy kandydatów na dowódców układa i ostatecznie zatwierdza na stanowiska Naczelny Polski Komitet Wojskowy, mianuje zaś generał Michaelis.

Kolega Rupniewski w dalszym ciągu zwraca uwagę Komitetu Wykonawczego na to, że żaden związek nie powinien i nie ma prawa poczynić na swoją rękę akcji formowania lub występowania samodzielnie wobec władz; wszystko powinno być załatwiane przez Naczelny Polski Komitet Wojskowy jako najwyższą naszą instancję. Przy Naczpolu zaś będzie utworzona rada z przedstawicieli frontów i okręgów po jednym od każdego.

Na zapytanie prezesa, czy konferencja wiedziała o istnieniu centrali Frontu Rumuńskiego podporucznik Rupniewski odrzekł, iż tak, lecz nie przypuszczano, że cieszy się taką powagą.

O delegacjach wysłanych ze zjazdów frontowych po 5-ciu od każdego na konferencji nie wiedziano.

[24] Chodzi o centralny komitet związków wojskowych Polaków tegoż frontu.

Narada zapowiedziana przez Naczpol 1 stycznia do Kijowa nie odbędzie się [także] 5-go stycznia.

Streszczenie sprawozdania, rękopis, sygn. 122/100/101. s. 86 i nast.

## Dokument nr 9

1918 styczeń 13, Jassy. – Protokół nr 8 z posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Przewodniczy prezes kapitan Bobicki. Obecni: sekretarz Piotrowski; członkowie: sztabskapitan Rolkie, młodszy podoficer Golnik, wolontariusz Szymański.

1. Mandat wydany przez Komitet Wykonawczy Wojskowych Polaków Okręgu Odeskiego koledze Szymańskiemu, jako obranemu do centrali frontowej.

Przyjęto do wiadomości.

2. Kwestia dokąd należy skierować wszystkie wiadomości o stanie formacji na Rumfroncie.

Postanowiono: wszystkie wiadomości o stanie polskich formacji na Rumfroncie skierowywać do generała Michaelisa i do Wydziału Mobilizacyjnego Naczpolu.

3. W sprawie bezpośredniego wydawania przez generała Michaelisa [poleceń] poszczególnym komitetom związków wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego i w sprawie punktów koncentracyjnych.

Postanowiono wysłać następujące depesze.

Pierwsza depesza. Kijów Puszkińska 22. Polakorum[25] postawił zadania Frontowi Rumuńskiemu uzyskania wyposażenia materiałowego na jeden korpus i spełnienie tej potrzeby niezależnie od stanu osobowego, w którym zaznacza się niedobór. Utworzenie punktu koncentracyjnego w Odessie wymaga oczywiście napływu żołnierzy z frontu i w ten sposób będzie przeznaczone wyposażenie materiałowe i stan koni. Spełnienie wyżej przytoczonych wskazań przyjmujemy jako priorytet, a następnie prosimy wszystkie wskazówki przesyłać tylko Polskiemu Komitetowi Wykonaw-

[25] Chodzi o Polski Komitet Wykonawczy Frontu Rumuńskiego.

czemu Frontu Rumuńskiego (Polakorumu) (tłumaczenie z języka rosyjskiego – M.W)[26].

Druga depesza. Mińsk Gubernatorska 34, Kijów Puszkińska 22. Jeżeli generał Michaelis zatwierdzony jako inspektor [to] przekazać mu sprawy techniczne, [a] prosimy o informacje dotyczące przedstawionych mu postanowieniach (tłumaczenie z języka rosyjskiego – M.W.).

Trzecia depesza. Związki wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego 6, 8, 9 i 4-tej [Armii], Odessa, Kiszyniów, kopia Kijów, ulica Puszkińska 22, Naczpol, generał Michaelis. Opierając się na postanowieniach zjazdu prosi się przyjmować do wykorzystania Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego, który stosuje wszystkie środki, aby znać położenie i wejść w ścisły stosunek z Naczpolem i generałem Michaelisem. W obydwu przypadkach prosi się o niezwłoczne powiadomienia, aby podejmować decyzje (tłumaczenie z języka rosyjskiego – M.W.).

Czwarta depesza. Kijów ulica Puszkińska 22. Naczpol, Michaelis. Mamy pośrednie informacje o niebezpośrednim docieraniu do oddziałów, armii i Odeskiego Okręgu [Wojskowego] instrukcji i wskazówek. Polski Komitet Wykonawczy Frontu Rumuńskiego przypuszcza, że po pierwsze: Wasze wskazówki powinny być kierowane tylko do Polskiego Komitetu Wykonawczego jako organu wybranego do bezpośredniej pracy; po drugie: tylko Polski Komitet Wykonawczy może dawać wskazówki armiom i Odeskiemu Okręgowi Wojskowemu, ponieważ on jeden jest odpowiedzialny przed wyborcami i może wykorzystać lokalną sytuację; po trzecie: zgodnie z jedynym wyłącznym połączeniem telegraficznym 21053. Wam poruczona tylko strona techniczna mobilizacji wszystkich frontów i dlatego polityczna motywacja formowania i związane z tym instrukcje mogą być wydawane tylko przez Naczpol, któremu są znane postanowienia zjazdu Rumuńskiego Frontu; po czwarte: nie przestrzeganie wyżej podanego wprowadza dezorganizację szkodliwą dla pomyślnego wyniku ogólnego czynu (tłumaczenie z języka rosyjskiego – M.W.).

Piąta depesza. Mińsk ulica Gubernatorska 34. Naczpol; kopia: Kijów, ulica Puszkińska 22, generał Michaelis. Komunikujemy, że Sztab Rumuńskiego Frontu nie wydał ani jednego rozporządzenia o wydzielaniu i formowaniu polskich jednostek wojskowych Frontu Rumuńskiego pomimo polskiego korpusu. Nieodzownym jest, by nie kierować żadnych zarządzeń

[26] W tłumaczeniach mogą zachodzić drobne uchybienia spowodowane trudnością odczytania odręcznego tekstu.

na adres sztabu Rumuńskiego Frontu i głównodowodzącego Okręgu Odeskiego z pominięciem Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

4. Depesza Komitetu Związków Wojskowych Polaków Frontu Południowo-Zachodniego o mianowaniu kapitana Grabiańskiego komisarzem Frontu Południowo-Zachodniego przy Generalnym Sekretariacie.

Przyjęto do wiadomości.

5. Postulat Komitetu Wykonawczego Związków Wojskowych Polaków Frontu Południowo-Zachodniego o mianowanie komisarza Frontu Rumuńskiego przy Generalnym Sekretariacie.

Odpowiedziano depeszą treści następującej.

Kijów, Komitet Wojskowych Polaków, kopia Komitet Wykonawczy Związków Wojskowych Polaków Frontu Południowo-Zachodniego. Zwrócić się do kapitana Grabiańskiego o przyjęcie przedstawicielstwa Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego i prosić o informowanie nas i czuwanie podczas wystąpień przed generalnym sekretarzem w sprawach nas interesujących.

6. W sprawie propozycji Komitetu Wykonawczego Związków Wojskowych Polaków Frontu Południowo-Zachodniego co do wspólnej konferencji przedstawicieli obydwu komitetów.

Postanowiono odpowiedzieć depeszą treści następującej.

Po pierwsze ani jedna z wybranych organizacji nie może obdarzać prawem rozstrzygającego głosu mniejszości swoich członków; zatem konferencja niezbędna.

7. Depesza Komitetu Wykonawczego Związków Wojskowych Polaków Frontu Południowo-Zachodniego w sprawie obozów koncentracji.

Postanowiono wysłać następującą depeszę.

„Występując zgodnie z Wami, ale sądzimy, że nawet przy pomyślnym urzeczywistnieniu naszych próśb teraz zupełnie nie gwarantuje zabezpieczenia tych bezbronnych na przyszłość i dlatego należy się starać o 75 i 9 zapasowy pułk piechoty na froncie, gdzie zaznaczeni żołnierze mogą być skoncentrowani, uzbrojeni i wyposażeni przed powrotem do Ojczyzny".

Podpisy: Bobicki
Golnik

Oryginał, rękopis, s. 17–20.

## Dokument nr 10

1918 styczeń 17, Jassy. – Protokół nr 9 z obrad Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Przewodniczy: prezes kapitan Bobicki. Obecni: sekretarz Piotrowski; członkowie: sztabskapitan Rolkie, kolega Golnik, wolontariusz Szymański.

1. List generała Michaelisa do Komitetu Wykonawczego przywieziony przez generała [Władysława] Glassa.

Przyjęto do wiadomości.

2. Sprawozdanie prezesa o przywiezionym przez generała Glassa raporcie generała Michaelisa do generała Szczerbaczewa.

3. Obecny stosunek Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego do generała Michaelisa. Przyjęto jednogłośnie następującą uchwałę. Wobec tego, że Naczpol dotychczas nie zawiadomił nas o mianowaniu generała Michaelisa inspektorem Polskich Sił Zbrojnych i że stanowisko jego jak względem nas, tak i względem Naczpolu jest jeszcze niewyjaśnionym, zaznaczamy, iż wszelkie wystąpienia generała Michaelisa lub kogokolwiek bądź w jego imieniu przed władzami w sprawach formacji polskich na Froncie Rumuńskim, pomimo Polskiego Komitetu Wykonawczego Rumuńskiego Frontu są niedopuszczalne. Kopię powyższej uchwały postanowiono wręczyć generałowi Glassowi oraz wysłać do Naczpolu i Wykonawczego Komitetu Wojskowych Polaków Frontu Południowo-Zachodniego.

4. Depesza nr 3070 [Bronisława] Nakoniecznikowa-[Klukowskiego] i [Mieczysława] Birnbauma (patrz załącznik nr 1).

5. Memoriał Komisji Wojskowej Sogławkoruma[27].

Tekst memoriału.

„W polskich jednostkach wojskowych nie ma komitetów; wobec tego włączenie takowych jednostek wojskowych do wojskowych formacji mających komitety nie jest możliwe i dlatego prosimy:

1) zespolić wszystkie sformowane jednostki [polskie] w jednym korpusie;

2) podporządkować komendanta II Korpusu Polskiego w sprawach operacyjnych bezpośrednio Polskiemu Komitetowi Wykonawczemu Frontu Rumuńskiego;

[27] Sogławkorum; słowna zbitka skrótów – Sowiet gławnokomandujuszczego Rumuńskim Frontem.

3) w celu przeprowadzenia samego formowania i sprawnego uzupełniania tych formacji ludzkim materiałem (tak w tekście – M.W.) jednostek wojskowych koncentrujących się na tyłach i także zapewnienia możności szybkiego przygotowania bojowego tych jednostek, prosimy o rozlokowanie II Korpusu Polskiego w rejonie powiatu bielskiego i sorockiego (przymiotniki od nazwy miast rumuńskich: Bielsk i Soroki), gdzie obecnie już rozlokowany polonizujący się sztab 29 Korpusu z jego urządzeniami, a także 1 Strzelecka Dywizja, 166 Dywizja Piechoty i jednostki 2 Dywizji Piechoty".

6. Kwestie warunków, jakie winny być postawione przez Komitet Wykonawczy kandydatowi na dowódcę korpusu.

Przyjęto jednogłośnie następującą uchwałę.

Wobec tego, że centrala[28] Frontu Rumuńskiego podporządkowuje się Naczpolowi względnie drugiemu naczelnemu organowi obranemu przez zjazd ogólny wojskowych Polaków, jest [ona] jedyną instytucją, która ma prawo pośrednictwa między Naczpolem a Polską Siłą Zbrojną na Froncie Rumuńskim. Polski Komitet Wykonawczy stawia kandydatowi na dowódcę korpusu polskiego następujące warunki:

1) [ma] się podporządkować uchwałom zjazdu Frontu Rumuńskiego z dnia 25 listopada (7 grudnia).
2) [ma] nie przyjmować na siebie żadnych zobowiązań politycznych od poszczególnych partii, osób i dowództw.
3) uważając, że Polskie Siły Zbrojne powinny być apolityczne Komitet Wykonawczy Frontu Rumuńskiego pozostawia przy sobie:
   a) pieczę nad zaspokojeniem potrzeb kulturalno-oświatowych żołnierza polskiego;
   b) prawo użycia II Polskiego Korpusu.
4) mając na względzie, że Polskie Siły Zbrojne nie mogą być uważane za czasowy przytułek dla poszczególnych jednostek i że tylko związki wojskowych Polaków mają możność określenia oddania się sprawie polskiej – żaden oficer, urzędnik lub lekarz nie może być przyjęty do II Polskiego Korpusu bez wzajemnego porozumienia się dowódcy korpusu z Polskim Komitetem Wykonawczym Frontu Rumuńskiego.

5. Stosując powyższe warunki Komitet Wykonawczy Frontu Rumuńskiego za swój obowiązek daje zobowiązanie nie wtrącania się do żadnych rozporządzeń o charakterze fachowym i ogólnym wojskowym.

7. Kandydatura generała Glassa na dowódcę dywizji.

Przyjęto jednogłośnie.

[28] Chodzi o Polski Komitet Wykonawczy Frontu Rumuńskiego.

8. Zaświadczenie komisarzy polskich 69 Dywizji Piechoty wydane sztabskapitanowi Kolczesiewskiemu wobec jego starań o wstąpienie do Polskich Sił Zbrojnych.

Postanowiono odesłać do decyzji komitetu Związku Wojskowych Polaków 4 Armii.

9. Kwestia rekonstrukcji komitetów wykonawczych Polaków w armiach wobec sformowania II Korpusu.

Postanowiono

1) na zasadzie punktu 14-go uchwał zjazdu zwołać do Jass 8 stycznia konferencję przedstawicieli armii i okręgów (Odessy, Kiszyniowa i Jass);
2) polecić kolegom Golnikowi i Szymańskiemu, przy współudziale [jako] przedstawiciela Naczpolu kolegi Koźmińskiego, projektu rekonstrukcji, który przedstawić do zatwierdzenia plenum.

10. Depesza delegacji wysłanej na zjazd do polskich komisarzy w Piotrogrodzie za numerem 2/18 z protestem przeciw postępowaniu rosyjskich władz.

Postanowiono podtrzymać protest w ostrzejszej formie, którego zredagowanie przedstawić prezydium [Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego].

11. Depesza Wykonawczego Komitetu Polskiego Frontu Południowo-Zachodniego nr 28 z protestem przeciwko aresztowaniu Komitetu Wykonawczego 2 Armii [w Nieświeżu].

Podpisy: prezes Bobicki
sekretarz Aleksander Golnik

Oryginał, rękopis, s. 21–24.

## Dokument nr 11

1918 styczeń 17, Jassy. – Protokół nr 10 z posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego i delegatów generała Eugeniusza de Henning-Michaelisa.

Przewodniczy prezes kapitan Leon Bobicki. Obecni członkowie Komitetu: sekretarz felczer Władysław Piotrowski, sztabskapitan Tadeusz Rolkie, lekarz Przemysław Nieciągiewicz, Szymański, Aleksander Golnik; delegaci: pułkownik Ostromęcki z komitetu Frontu Południowo-Zachodniego, inżynier

Skarżyński z Komitetu Wojskowych Polaków w Kijowie i chorąży Witold Suszyński z Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego.

Posiedzenie nosi charakter informacyjny.

Ułożono porządek dnia następujący:

1. Informacje Komisji Wojskowej.

2. Stanowisko wobec generała Michaelisa.

3. Likwidacja komitetów związków wojskowych Polaków [Frontu Rumuńskiego].

4. Aprowizacja i finansowanie Polskich Sił Zbrojnych.

5. Punkty koncentracyjne[29].

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 22.10, a zakończyło się o godzinie 23-ciej.

Podpisy: prezes kapitan Bobicki
sekretarz Aleksander Golnik

Oryginał, rękopis, s. 25.

## Dokument nr 12

1918 styczeń 18, Jassy. – Protokół nr 11 z posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Przewodniczy prezes kapitan Bobicki. Obecni: sekretarz Piotrowski, członkowie: sztabskapitan Rolkie, doktor Nieciągiewicz, kolega Szymański, kolega Golnik.

1. Umowa Naczpolu z generałem Michaelisem.

Przyjęto do wiadomości.

2. Kwestia raportu przywiezionego przez delegację od generała Michaelisa, [a przeznaczonego dla] generała Szczerbaczewa.

Postanowiono. Wobec jawnych sprzeczności kilku punktów w raporcie generała Michaelisa z umową zawartą przez niego z Naczpolem, udziału w składaniu raportu nie przyjmować. Zaproponowano delegacji, by zamiast raportu złożyć generałowi Szczerbaczewowi odnośny memoriał ewentualnie wspólnie z nami opracowany.

[29] Chodzi o obiekty koncentracji Polaków wydzielanych z armii rosyjskiej do Polskich Sił Zbrojnych.

*Przerwa do godziny 15-tej.*

Posiedzenie wznowione o godzinie 15-tej minut 15.

Przewodniczy kapitan Bobicki. Obecni: sekretarz Piotrowski; członkowie: sztabskapitan Rolkie, koledzy Szymański, doktor Nieciągiewicz, Golnik. [Ponadto] delegaci: inżynier Skarżyński, chor. Suszyński.

3. Kwestia memoriału do generała Szczerbaczewa.

Postanowiono zamiast przysłanego raportu złożyć generałowi Szczerbaczewowi memoriał treści następującej.

„Głównodowodzącemu Ukraińskim Frontem[30]

Prosimy:

1. Zamieścić w rozkazie do Frontu [Ukraińskiego] o mianowaniu inspektorem do formowania polskich jednostek wojskowych na [obszarze operacyjnym wojsk] Ukraińskiego Frontu generała porucznika Michaelisa.

2. Ustanowić sztab głównego inspektora polskich wojsk.

3. Wydać głównemu komitetowi Frontu Południowo-Zachodniego polecenie dotyczące wystawienia dwóch zapasowych pułków do dyspozycji inspektora.

4. Przeznaczyć do polonizacji stanu osobowego XVIII Korpus Frontu Południowo-Zachodniego.

5. Rozpowszechnić w wojskach Frontu Rumuńskiego rozkazy o wydzieleniu pułków [polskich] w wojskach Frontu Rumuńskiego.

6. Zezwolić na utworzenie polskich punktów etapowych[31]:

a) w Żytomierzu i Humaniu zgodnie z etatami etapowych batalionów,
b) w Hajsynie i Obodówce zgodnie z etatami etapowych pułków, [czyli większe].

Podpisy: kapitan Bobicki
młodszy podoficer Golnik

Załączona uwaga. Dnia 6 stycznia o godzinie 11 rano przybył do Polskiego Komitetu Wykonawczego generał [Sylwester] Stankiewicz i zgodziwszy się na postawione mu warunki objął dowództwo II Korpusu Polskiego.

Oryginał, rękopis rosyjski [tłumaczenie M. Wrzosek], s. 25–28.

[30] Tytuł memoriału ma istotne znaczenie badawcze, ponieważ zawiera potwierdzenie tego, że nastąpiło zapowiadane połączenie Frontu Południowo-Zachodniego i Frontu Rumuńskiego i to, że władze ukraińskie przystąpiły do kształtowania własnych sił zbrojnych, wyodrębnianych z armii rosyjskiej.

[31] Chodzi o miejsca wypoczynku i zaopatrzenia wojsk.

## Dokument nr 13

1918 styczeń 21, Jassy. – Protokół nr 12 posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Przewodniczy prezes Komitetu Wykonawczego kapitan Bobicki. Obecni członkowie komitetu: sztabskapitan Rolkie, podporucznik Korczyński, kapitan Piotrowski, kolega Golnik. Ponadto delegaci komitetów armii i okręgów: 4 Armii podporucznik [Bolesław] Sikorski i podporucznik Rzośnicki, 6 Armii inżynier Antosiewicz i podporucznik Mieszkowski, 9 Armii chorąży Malinowski i chorąży [Włodzimierz] Rupniewski, Komitetu ZWP w Jassach inżynier Komorski i urzędnik Wielogłowski. Członkowie Komisji Wojskowej [funkcjonującej przy PKW Frontu Rumuńskiego] kapitan Koźmiński i sztabskapitan Bayer, zastępca komendanta garnizonu wojskowego w Jassach inżynier Lubecki. Goście: dowódca II Korpusu Polskiego generał porucznik Stankiewicz, dowódca 4 Polskiej Dywizji generał podporucznik Glass, pułkownik Maruszycki, podporucznik Jastrzębski z 4 Armii, pułkownik [Stanisław Dowoyno]-Sołłohub, podporucznik Sielużycki, podporucznik Bronikowski.

1. Zamknięcie prac Komisji Wojskowej. Postanowiono: po wysłuchaniu sprawozdań Komisji Wojskowej [Polskiego] Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego i komisji wojskowych poszczególnych armii, zakończyć prace komisji wojskowych wobec powołania dowództwa korpusu; wszystkie materiały zaś komisji wojskowych przekazać dowództwu.

[Po rozpatrzeniu jednego punktu obrady zamknięto].

Podpisy: prezes kapitan Bobicki
sekretarz Aleksander Golnik

Oryginał, rękopis, s. 28–29.

## Dokument nr 14

1918 styczeń 22–23, Jassy. – Protokół nr 13 z posiedzenia Konferencji Frontowej.

Uchwały Konferencji Frontowej.

W sprawie Inspektoratu.

Zważywszy, że:

1) Inspektorat nie jest instytucją, która kieruje akcją wszystkich nowo

powstających formacji, co może wywołać rozbieżności w kierunku samej akcji;

2) Inspektorat obecnie nie wypływa z tego środowiska, którego sprawami powinien zarządzać, a więc nie posiada zaufania tego środowiska, nie zna warunków miejscowych i jest oderwanym od terenu samych formacji;

3) wszelkie rozkazy wydawane przez Inspektorat z powyższych względów mogą często nie odpowiadać miejscowym potrzebom formacji;

4) wszelkie sprawy związane z formacjami wojskowymi są załatwiane przez centralę[32] na miejscu, a ostateczna organizacja korpusu zależna jest od dowódcy korpusu. Konferencja uważa, że Inspektorat w obecnej chwili jest niepożądany, a ze względu na brak kontroli związków przy mianowaniu na stanowiska w Inspektoracie i na koszty związane z utrzymaniem tegoż, wobec odmowy Pogławkomu[33] zatwierdzenia etatu, może być nawet szkodliwym dla sprawy formacji. Dla skoordynowania akcji obu korpusów [I Korpusu Polskiego i II Korpusu Polskiego] uważamy za dostateczne rozszerzenie Wydziału Mobilizacyjnego Naczpola przez powołanie odpowiednich jednostek za pośrednictwem centrali frontowej.

W sprawie finansowej.

I. W myśl uchwał zjazdowych oraz odezw, nawoływań i instrukcji nawet w „Biuletynach" [centralnych zarządów] związków ZWP poszczególnych armii, organizując dalej Polskie Siły Zbrojne czynimy to w ten sposób, że skupiamy swych rodaków w oddziałach, ewentualnie korpusach rosyjskich, [czyli w formacjach] posiadających etaty zatwierdzone przez władze rosyjskie. Przyjmując pomoc pieniężną rządów koalicyjnych tym samym nadajemy[34] sobie prawo uzależnienia się od pewnych wpływów państw koalicyjnych, prawo przysługujące jedynie rządom polskim. Godząc się na organizację Polskich Sił Zbrojnych w ramach etatów armii rosyjskiej kategorycznie wypowiadamy się przeciwko samodzielnym wystąpieniom naszej organizacji wojskowej wobec rządów obecnych i przyjmowania na się jakichkolwiek zobowiązań pieniężnych.

II. Wobec tego, że Krylenko[35] odmówił kandydatów I Korpusowi Pol-

---

[32] Chodzi o Polski Komitet Wykonawczy Frontu Rumuńskiego.

[33] Stwierdzenie Po-gław-kom, dotyczy Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego.

[34] Niezręczne sformułowanie; powinno być: „narzucamy".

[35] Chodzi o chorążego Mikołaja Krylenkę, który po obaleniu Rządu Tymczasowego został naczelnym dowódcą wojsk rosyjskich. Podczas przejmowania tego stanowiska doszło w Mohylewie „podobno bez jego wiedzy" do zamordowania poprzedniego szefa Stawki (polowego sztabu armii rosyjskiej) generała Mikołaja Duchonina, który pełnił jednocześnie obowiązki naczelnego dowódcy wojsk rosyjskich.

skiemu[36] i rząd polski w Warszawie w tej nagłej sprawie decydować nie może, Konferencja Polaków Wojskowych Frontu Rumuńskiego postanawia zwrócić się do Naczpolu, ażeby zwołał zjazd przedstawicieli wszystkich polskich partii politycznych i organizacji społecznych w Rosji oraz przedstawicieli armii dla wyszukania środków zaradczych.

W sprawie obozów koncentracyjnych.

Ponieważ troską wszystkich organizacji wojskowych winna być dola naszych rodaków, którzy w fali powrotnej do kraju znajdą się w tragicznych warunkach, Konferencja uważa za konieczne, ażeby Komitet Wykonawczy Frontu Rumuńskiego wszedł w ścisły kontakt z komitetem wyłonionym z organizacji społecznych w celu wspólnej akcji i wyszukania środków dla przeprowadzenia sprawy powrotu do kraju.

W sprawie rekonstrukcji Naczpolu.

Z powodu anarchii panującej w Rosji i przerwania komunikacji nie tylko między okręgami poszczególnymi, lecz również pomiędzy okręgami i frontem oraz poszczególnymi korpusami i sztabami na froncie – zwołanie II zjazdu w chwili obecnej jest niemożliwe i musi być odłożone na czas najbliższy. Ponieważ obecny rząd rosyjski w porozumieniu z samozwańczymi grupami polskich partii politycznych drogą gwałtów chce rozbić nasz organ naczelny nie cofając się przed aresztem naszych mężów zaufania obranych przez ogół wojskowych Polaków zrzeszonych w naszej instytucji, co również odwleka termin zwołania II zjazdu, z drugiej zaś strony, ponieważ zmienione warunki prawnopolityczne zmusiły wszystkie związki zrewidować uchwały zjazdów poprzednich i powołać nowych ludzi do central armii i frontów, więc z tych samych powodów Naczelny [Polski] Komitet [Wojskowy] upoważnił uzupełnić swój zespół mężami zaufania ogółu wojskowych, wysuniętych przez poszczególne związki, drogą kooptowania po jednym od związków armii, okręgów wojskowych Rosji i frontów, nie później 1-go lutego. W ten sposób uzupełniony Naczelny [Polski] Komitet [Wojskowy] czynnym jest tylko do chwili zwołania II-go Zjazdu Wojskowych Polaków.

W sprawie rekonstrukcji komitetów armii i okręgów. Wobec tego:

1) że istnienie komitetów armii i okręgów po wycofaniu wojskowych Polaków z szeregów rosyjskich i skupienia ich w Polskich Siłach Zbrojnych jest zupełnie bezcelowym;

[36] „Odmówił kandydatów I Korpusu Polskiego" – niezręczne sformułowania; winno być: wstrzymał wydzielanie wojskowych Polaków z armii rosyjskiej do I Korpusu Polskiego.

2) że wyjeżdżając w rejonie armii dywizją komitet armii automatycznie zamienia się w komitet dywizyjny, co w Polskich Siłach Zbrojnych jest niedopuszczalne, wobec przesądzenia tej kwestii, jak przez Naczelny Polski Komitet Wojskowy, tak przez I Zjazd Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego;

3) że praca kulturalno-oświatowa winna być we wszystkich oddziałach wchodzących w skład korpusu prowadzona jednakowo, co nie miało by miejsca, gdyby każdy komitet armii zechciał samodzielnie dla swojej dywizji decydować;

4) że z chwilą skoncentrowania się sztabu, powołania dowódcy II Korpusu [Polskiego] i objęcia przez niego kierownictwa w dalszej akcji formowania Polskich Sił Zbrojnych na Froncie Rumuńskim – komitety armii i okręgów, centrala frontowa, jak również i pełniąca tę funkcję dotychczasowa Komisja Wojskowa tracą wszelkie prawo do technicznego i fachowo wojskowego kierownictwa wszystkimi oddziałami wchodzącymi w skład korpusu;

5) że wszystkie siły społeczne z komitetów armii, mające za sobą bezwzględnie duży zasób wiedzy praktycznej w prowadzeniu pracy kulturalno-oświatowej winny być nadal spożytkowane w celu podniesienia poziomu kulturalnego żołnierza polskiego;

6) że na mocy uchwał zjazdu i protokółu posiedzenia Komisji Wojskowej w dniu 4 stycznia bieżącego roku Naczelny Polski Komitet Wojskowy za pośrednictwem centrali frontowej winien mieć pieczę nad zaspokajaniem potrzeb kulturalno-oświatowych żołnierza polskiego na Froncie Rumuńskim:

– zlikwidować komitety armii i okręgów z chwilą, gdy każdy z nich uzna swoją działalność za zakończoną,

– kooptować poszczególnych członków poleconych przez swoje zarządy do sekcji centrali frontowej,

∗*uwaga:* poszczególni członkowie komitetów życzący sobie służyć nadal w szeregach, mogą być za zgodą tychże komitetów zaliczani do odpowiednich oddziałów;

– dla ostatecznej likwidacji pozostawić na miejscu tych członków komitetu, resztę zaś z poleceniami delegować natychmiast dla przyjęcia udziału w pracach centrali frontowej,

∗*uwaga* – jest pożądane zwołanie ogólnego zjazdu Polaków pozostałych w każdej armii i okręgu w celu poinformowania ich o likwidacji zarządu i odpowiedniego zorganizowania; zwołani być winni nie delegaci, a wszyscy wojskowi Polacy pozostający nadal w szeregach rosyjskich;

– każda armia po rozwiązaniu komitetu przedstawia jednego kandydata na zwykłego członka centrali,

– po likwidacji zarządów przy sztabie armii pozostawia [działaczy] dla dalszego prowadzenia agitacji w celu wycofania wojskowych Polaków z szeregów obcych:

* Komisarz armii przy Komitecie Narodowościowym;
* Komendant i dwóch jego pomocników.

W sprawie przyjmowania do formacji urzędników.

Urzędnicy Związków Ziemskich i Miejskich oraz instytucji pokrewnych są przyjmowani do Polskich Sił Zbrojnych na zasadach następujących. Urzędnicy i pracownicy tych instytucji, o ile powinności wojskowej podlegają, są powoływani na odpowiednie stanowiska o tyle, o ile na to stanowisko nie będzie odpowiednich kandydatów wojskowych, reszta może być zaliczana szeregowcami. Urzędnicy i pracownicy powinności wojskowej nie podlegający są tylko w wypadkach wyjątkowych powoływani na stanowiska; pozostawi się im jednak możliwość służby w szeregach w charakterze ochotników pisarzy w razie, gdy komplet pisarzy i urzędników okaże się w II Korpusie Polskim nieodpowiednim pod względem liczebnym. Przy korpusie należy utworzyć szkołę pisarzy i urzędników, do której zaliczeni być mogą również i urzędnicy instytucji powyższych.

Po ukończeniu szkoły wszyscy urzędnicy i pisarze posiadają jednakowe prawa na stanowiska w korpusie.

Podpisy: prezes Bobicki
sekretarz Aleksander Golnik

Oryginał, rękopis, s. 29–35.

## Dokument nr 15

1918 styczeń 25, Jassy. – Protokół nr 14 z posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

1. Wybory delegata na konferencję zwołaną w Kijowie przez Naczpol.

Jednogłośnie wybrany został podporucznik Korczyński.

2. Kwestia wyboru przedstawiciela od Polakorum[37] do Komisji Wojskowej przy Komitecie Narodowościowym Frontu Rumuńskiego (zastępca kapitana Koźmińskiego). Postanowiono kooptować do sekretariatu [Polskiego

[37] Skrót; chodzi o Polski Komitet Wykonawczy Frontu Rumuńskiego.

Komitetu Wykonawczego] porucznika Jana Swolkienia i polecić mu obronę interesów Polakoruma w Komisji Wojskowej przy komisariacie.

3. Kwestia diet członków komitetów.

Postanowiono polecić komitetom armii przedstawić budżet za miesiąc grudzień licząc mniej więcej po 7-miu członków w każdym komitecie i po 5 rubli dziennie każdemu członkowi.

4. Kwestia nakazu dla delegatów na konferencję w Kijowie.

Postanowiono: delegat obowiązany jest w wymienionych niżej sprawach kierować się następującymi wskazaniami:

1) w sprawie rekonstrukcji Naczpolu: do Naczpolu kooptują się z głosem decydującym członkowie central frontowych lub obrani przez narady frontowe ogólne okręgowe składające się z wszystkich członków komitetów armii (garnizonów) w takiej ilości, aby liczba kooptowanych nie była mniejszą od liczby obecnej członków Naczpolu obranych na I Zjeździe;

2) w sprawie obozów koncentracyjnych; w myśl zasad wszyscy zdolni do noszenia broni mogą znaleźć legalne schronisko li tylko w formacjach lub ewentualnie pułkach zapasowych polskich;

3) w sprawie Inspektoratu;
w myśl uchwały Konferencji Frontowej w dniach 8–10 stycznia 1918 r.

4) w sprawie finansowej;
w myśl uchwał Konferencji Frontowej jednak podporządkować się większości.

5. Kwestia nabożeństwa na intencję II Korpusu Polskiego.

Postanowiono: zakupić w miejscowym kościele, w Jassach, Mszę Świętą na intencję II Korpusu Polskiego na rachunek prywatny członków Komitetu Wykonawczego; przyjęto 5-ma głosami, 1 przeciw.

Podpisy: prezes kapitan Bobicki
sekretarz młodszy podoficer Golnik

## Dokument nr 16

1918 styczeń 29. Jassy. – Protokół nr 15 z posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego w dniu 16 stycznia 1918 r.

Przewodniczący: prezes kapitan Bobicki. Obecni: sekretarz Piotrowski, podporucznik Korczyński, doktor Nieciągiewicz, kolega Golnik

1. Kwestia mianowania komisarzy przy II Korpusie Polskim.

Postanowiono: w instytucji komisarza na Froncie Rumuńskim zachować następujące zasady:

1) komisarz frontowy zależny bezpośrednio od generalnego komisarza Naczpolu znajdujący się przy sztabie frontu;
2) komisarz korpusowy przy II Korpusie podporządkowany komitetowi frontowemu;
3) komisarze dywizji podporządkowani komisarzowi korpusu; kandydatów na komisarzy przedstawia Naczpolowi dla zatwierdzenia Polski Komitet Wykonawczy Frontu Rumuńskiego.

2. Wybory kandydatów na komisarzy.

Jednogłośnie obrano: komisarzem frontowym kapitana Leona Bobickiego, komisarzem korpusowym chorążego Władysława Bądzyńskiego, komisarzem dywizyjnym dla 4 Dywizji Piechoty podporucznika Jana Kowalewskiego, dla 5 Dywizji Piechoty porucznika Władysława Łowienieckiego.

3. Kwestia istnienia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego jako władzy wykonawczej.

Postanowiono, iż komitet frontowy jako władza wykonawcza uchwał zjazdu istnieje do czasu rekonstrukcji Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego.

4. Kwestia pracy sekcji [Polskiego] Komitetu Wykonawczego.

Postanowiono: na następnym posiedzeniu 19 bieżącego miesiąca postawić na porządku dziennym sprawozdanie z prac sekcji finansowo-gospodarczej i kulturalno-oświatowej.

5. Kwestia kupna konserw w likwidującym się składzie Czerwonego Krzyża.

Postanowiono: na ten cel asygnować 1000 rubli, przy czym konserwy sprzedawane będą członkom komitetów przyjeżdżającym do Jass w sprawach służbowych.

6. W kwestii dwóch magneto[38] kupionych przez kolegę Wielogłowskiego.

Postanowiono: kupno magneto aprobować i polecić skarbnikowi zwrot koledze Wielogłowskiemu wydanych na ten cel 400 rubli.

Podpisy: kapitan Bobicki
młodszy podoficer Golnik

Oryginał, rękopis, s. 35–37.

[38] Chodzi o przyrząd iskrowy do przekazywania sygnałów telegraficznych.

## Dokument nr 17

1918 luty 2, godzina 5.25 [rano], Jassy. – Protokół nr 16 z posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Przewodniczy: prezes kapitan Bobicki.

Obecni: sekretarz Piotrowski; członkowie: kolega Lisowski, kolega Nieciągiewicz, kolega Golnik

1. Kwestia sprawozdania stanu kasy Komitetu wobec otrzymania prywatnych wiadomości (ogłoszenie w gazetach), iż skarbnik – sztabskapitan Rolkie zgubił pieniądze.

Postanowiono: wyłonić komisję rewizyjną dla zbadania, czy nie zostały zgubione pieniądze skarbowe Komitetu i jeśli tak, to w jaki sposób i w jakiej ilości. Do oznaczonej komisji obrano kolegę Lisowskiego i kolegę Golnika.

2. W sprawie ustanowienia pomocnika komisarza korpusowego.

Postanowiono: na skutek prośby chorążego Bądzyńskiego mianować kolegę Kazimiera Stypę pomocnikiem komisarza korpusowego.

3. Kwestia regulaminu wewnętrznego Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego zrekonstruowanego po likwidacji komitetów związków wojskowych Polaków w armiach.

4. Sprawa administracji [Polskiego] Komitetu Wykonawczego.

Postanowiono: prosić kolegę Lisowskiego, ażeby zajął się administracją [Polskiego] Komitetu Wykonawczego.

5. Sprawozdanie prezesa z wizyty u naczelnika Wojskowej Misji Francuskiej [w Rumunii] generała [Philippe'a] Bertholeta w sprawie protestu wobec nietaktownego zachowania się oficerów francuskich w stosunku do Polaków wojskowych, a mianowicie traktowania Polaków wojskowych jako uzależnionych finansowo od Koalicji.

Przyjęto do wiadomości aprobując zajęte przez prezesa stanowisko.

Podpisy: kapitan Bobicki
młodszy podoficer Golnik

Oryginał, rękopis, s. 37–38.

## Dokument nr 18

1918 luty 2, godzina 19-ta, Jassy. – Protokół nr 17 z posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Przewodniczy: prezes kapitan Bobicki. Obecni: sekretarz Piotrowski; członkowie obrani: koledzy Lisowski, Nieciągiewicz, Golnik; członkowie kooptowani: Wielogłowski, Birnbaum, Korczyński.

1. Sprawozdanie kolegi Birnbauma z prac delegacji wysłanej przez I Zjazd Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Przyjęto do wiadomości.

2. W sprawie spodziewanej wizyty członka Misji Wojskowej Francuskiej [w Rumunii].

Postanowiono: przyjąć członka Misji Wojskowej Francuskiej [w Rumunii] grzecznie, po bratersku jako przedstawiciela zaprzyjaźnionego narodu.

3. W sprawie spodziewanej propozycji pomocy pieniężnej od Misji Wojskowej Francuskiej [w Rumunii].

Przyjęto następujące uchwały.

Wobec tego, że nie mamy żadnej łączności z Naczpolem, przez który podług zapowiedzi generała Bertholeta kwestia finansowa już została przesądzoną, na wypadek propozycji pomocy pieniężnej przyjąć bez żadnych zobowiązań 150 000 rubli oraz prosić o ułatwienie stosunków z Rumunią.

4. W sprawie zwiększenia diet delegatom zjazdu, którzy jeździli do Piotrogrodu i Moskwy.

Postanowiono: trzem delegatom, a mianowicie kolegom Nakoniecznikow-Klukowskiemu, Birnbaumowi i Matyskowi zwiększyć diety do 15 rubli dziennie za czas od 4 grudnia 1917 do 18 stycznia 1918 roku, to jest za 45 dni.

Podpisy: kapitan Bobicki
młodszy podoficer Golnik

Oryginał, rękopis, s. 38–39.

## Dokument nr 19

1918 luty 4, godzina 16 00, Jassy. – Protokół nr 19 z posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Przewodniczy: prezes kapitan Bobicki. Obecni: Piotrowski, Lisowski, Nieciągiewicz, Golnik.

1. Kwestia podziału pracy w uzupełnionym [Polskim] Komitecie Wykonawczym.

Po wysłuchaniu referatu kolegi Lisowskiego uchwalono.

1) Z łona komitetu wydzielić prezydium, w skład którego wejdą: prezes dwaj wice prezesi, dwaj sekretarze i skarbnik:

a) [sekcja] kulturalno-oświatowa, dla której przyjęto program Wydziału Kulturalno-Oświatowego Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego;

b) [sekcja] finansowo-gospodarcza, zadaniem której jest aprowizacja i wyekwipowanie korpusu oraz zaopatrzenie go w środki intendurowania (tak w tekście – M.W.) przez etaty nie przewidziane, jako też wyszukanie materialnych środków dla potrzeb centrali;

c) [sekcja] mobilizacyjna – do niej należy ukompletowanie składu osobowego II Korpusu Polskiego; ona przejmuje również wszystkie materiały byłej Komisji Wojskowej;

d) [sekcja] demobilizacyjna – organizuje powrót do kraju na wypadek ogólnej demobilizacji;

e) [sekcja] do spraw jeńców; prowadzi prace w celu zwolnienia jeńców wojennych Polaków i zaciągnięcia do Polskich Sił Zbrojnych;

f) [sekcja] informacyjna i łączności – wytwarza biuro informacyjne, organizuje służbę łączności i utrzymuje kontakt ze wszystkimi polskimi organizacjami społecznymi w Rosji, z kraju itd.;

g) wydział służby zdrowia; organizuje sanitarną opiekę nad żołnierzami Polakami;

h) komisja przejściowa dla spraw związanych z likwidacją zarządów związków wojskowych Polaków.

2. W sprawie, kto może być kierownikiem sekcji.

Postanowiono, że kierownikiem każdej poszczególnej sekcji ma być członek [Polskiego] Komitetu Wykonawczego frontu. Kierownik jest współodpowiedzialny przed plenum za ideowy kierunek pracy sekcji.

3. W sprawie wydawania gazety.

Uchwalono: gazeta wychodzi pod bezpośrednim kierunkiem prezydium

i jest oficjalnym organem Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego. Redaktora odpowiedzialnego przed prezydium obiera plenum.

4. W sprawie komendantury [w Jassach].

Postanowiono: rozdzielić komendanturę miasta od komendantury komitetu przy czym komendantura stara się o lokale, aprowizację itp. dla członków komitetu, zaś komendant miast wyjednywa przepustki, zarządza etapem polskim oraz winien dbać o wszelkie wygody dla przyjeżdżających.

5. Kwestia wyboru wiceprezesa.

Tymczasowym wiceprezesem został wybrany jednogłośnie kolega Łosowski.

6. W sprawie finansowania korpusu.

Po wysłuchaniu wyjaśnień prezesa postanowiono jednomyślnie następująco. Przyjmując pod uwagę:

1) że generał Szczerbaczew uzależnił od Misji Wojskowej Francuskiej 100 milionów rubli tytułem awansu[39] dla II Korpusu Polskiego;
2) że w obecnych warunkach innych środków finansowania II Korpusu Polskiego nie mamy;
3) że w tych warunkach formacje muszą się rozwiązać, co jest sprzeczne z intencjami Zjazdu;
4) że delegacja Zjazdu po powrocie poinformowała o wydaniu przez władze [rosyjskie] rozkazów rozbrojenia i rozwiązania oddziałów I Korpusu Polskiego, wobec czego korzystać z etatów rządowych i liczyć na środki skarbu rosyjskiego nie możemy;
5) że Iskopoliuz zawiadomił nas o przesądzeniu kwestii finansowania formacji przez Koalicję;
6) że generał Bertholet w rozmowie z prezesem Bobickim potwierdził wiadomość o istnieniu umowy pomiędzy Naczpolem a Misją Wojskową Francuską w sprawie finansowania formacji upoważniamy prezesa Polskiego Komitetu Wykonawczego wszechstronnie wyjaśnić, na jakich warunkach może być postawiona kwestia finansowania II Korpusu Polskiego:

Polski Komitet Wykonawczy przyjmuje tę uchwałę mając na względzie:

a) że z powodu braku komunikacji i likwidacji zarządów o zwołaniu w obecnej chwili jakichkolwiek konferencji mowy być nie może;

[39] Chodzi o zadatek.

b) że niezwłoczne rozstrzygnięcie tej kwestii jest konieczne wobec braku zasobów pieniężnych niezbędnych dla aprowizacji już istniejących i formujących się oddziałów, przy czym postanawia zakomunikować powziętą decyzję na pierwszym plenarnym posiedzeniu Polskiego Komitetu Wykonawczego, uzupełnionego przez członków zarządów armii.

Podpisy: kapitan Bobicki
sekretarz młodszy podoficer Golnik

Oryginał, rękopis, s. 39–40.

## Dokument nr 20

1918 luty 6, godzina 17.40, Jassy. – Protokół nr 18 z posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Przewodniczy: prezes kapitan Bobicki. Obecni członkowie: Piotrowski, Lisowski, Nieciągiewicz, Golnik i członek kooptowany kolega Wielogłowski.

1. W sprawie propozycji generała Szczerbaczewa, który komunikuje nam, iż I Korpus Polski zwrócił się do niego z prośbą o pozwolenie wejścia w skład Frontu Rumuńskiego. W tej sprawie generał Szczerbaczew odwołał się do [Centralnej] Rady Ukraińskiej, lecz spodziewając się odmownej odpowiedzi, a pragnąc widzieć I Korpus Polski tutaj, proponuje nam zwrócić się do niego o toż samo z prośbą o natychmiastową odpowiedź.

Postanowiono. Zwrócić się do generała Szczerbaczewa z zapytaniem, czy nie znajduje on przeszkód dla włączenia I Korpusu Polskiego w skład armii Frontu Rumuńskiego. Odpowiedź generała niezwłocznie zakomunikować Naczpolowi, który będzie mógł z niej w razie potrzeby skorzystać.

Podpisy: kapitan Bobicki
sekretarz młodszy podoficer Golnik

Oryginał, rękopis, s. 39–40.

## Dokument nr 21

1918 luty 11, Jassy. – Protokół nr 20 z posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Przewodniczy prezes kapitan Bobicki. Obecni: sekretarz Piotrowski; członkowie: Korczyński, Lisowski, Nieciągiewicz, Golnik, Rupniewski, Konarski.

1. Sprawozdanie kolegi Rupniewskiego o likwidacji Związku Wojskowych Polaków 9 Armii (patrz załącznik: Protokół nr 17 zarządu ZWP 9 Armii).

2. Sprawozdanie kolegi Konarskiego o likwidacji Związku Wojskowych Polaków Okręgu Jaskiego.

Przyjęto do wiadomości, iż ZWP Okręgu Jaskiego znajduje się w stadium likwidacji oraz, że do centrali wchodzi z głosem decydującym kolega Konarski, a do sekcji centrali koledzy Lubecki, Wielogłowski, Ostaszewski i Gągolewicz.

3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej wyłonionej dla sprawdzenia kasy Polskiego Komitetu Wykonawczego.

Przyjmując do wiadomości fakt zgubienia pieniędzy społecznych przez pełniącego obowiązki kasjera kolegę Rolkie Polski Komitet Wykonawczy stwierdza dane karygodnej lekkomyślności ze strony kolegi Rolkie, jak również i brak poczucia obowiązku natychmiastowego zwrotu zguby. Ze względów powyższych Polski Komitet Wykonawczy uchwala, że kolega Rolkie podlega usunięciu ze składu centrali, wobec jednak braku z jego strony złej woli Polski Komitet Wykonawczy poleca koledze Rupniewskiemu zaproponowanie koledze Rolkie, aby w przeciągu 3-ch dni złożył swój mandat, w przeciwnym razie Polski Komitet Wykonawczy zmuszony będzie usunąć go oficjalnie.

4. W sprawie pokrycia pieniędzy zgubionych przez kolegę Rolkie.

Postanowiono: koledze Rolkie dla pokrycia zgubionych pieniędzy dać termin do 1 marca roku bieżącego, jak również zażądać od niego na tę sumę weksel in blanco.

5. Kwestia wyboru skarbnika.

Jednogłośnie obrano kolegę Konarskiego.

6. Kwestia finansowania formacji.

Po wysłuchaniu sprawozdania prezesa z obecnej sytuacji uchwalono. Przyjmując pod uwagę te motywy, które zmusiły centralę do polecenia prezesowi wyjaśnić sprawę finansowania korpusu plenum uzupełnionego Ko-

mitetu Wykonawczego aprobując powziętą poprzednio uchwałę, upoważnia prezesa do dalszych w tym kierunku pertraktacji.

7. Kwestia podziału pracy w sekretariacie.

Uchwalono, że sekretarz Piotrowski załatwia wszystkie sprawy bieżące, a kolega Golnik prowadzi protokóły posiedzeń.

Podpisy: kapitan Bobicki
sekretarz, młodszy podoficer Golnik

Oryginał, rękopis, s. 43–46.

**Załącznik**.

Kopia protokółu nr 17 z posiedzenia zarządu Związku Wojskowych Polaków 9 Armii w dniu 22 stycznia (7 lutego) 1918 r.

Uchwalono.

1. Związek Wojskowych Polaków 9 Armii likwidować z chwilą wyjścia 2 kompanii 13 Polskiego Pułku Strzelców do Sorok zgodnie z postanowieniem Konferencji Frontowej w Jassach z dnia 8 stycznia roku bieżącego.

2. Stołówkę zarządu oddać do rozporządzenia [Polskiemu] Komitetowi Wykonawczemu Frontu Rumuńskiego w Jassach; przechodzą również do Jass kucharz Pieszalski, gospodarz Pietrzak i szeregowiec Borowski.

3. Utensylia[40] i bibliotekę zarządu ZWP 9 Armii przenieść do sztabu korpusu.

4. Na pomocnika pisarza komisarza pana Malinowskiego prosić pana Peskę, na sekretarza kolegę Jedlickiego.

5. Kooptować do sekcji finansowo-gospodarczo-aprowizacyjnej Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego panów Wesołowskiego, Sokoła-Rzadkowskiego i Peskę.

6. Na członka do Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego wybrano z prawem głosu decydującego podporucznika Rupniewskiego.

[40] Przestarzała terminologia; chodzi o sprzęty kuchenne.

7. Wszystkie pozostałe sumy pieniężne wraz z dokumentami i księgami kasowymi przesłać do kasy Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Oryginał podpisali: za prezesa podporucznik Rupniewski
Sekretarz Nawrocki

Oryginał protokółu i kopia załącznika, rękopis, s. 43–46.

## Dokument nr 22

1918 luty 12, godzina 17.00, Jassy. – Protokół nr 21 z posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Przewodniczy wiceprezes Lisowski. Obecni: sekretarze Piotrowski i Golnik; członkowie: Korczyński, Nieciągiewicz, Rupniewski.

1. W sprawie proponowanego przez Związek Wojskowych Polaków garnizonu Kiszyniów mianowania komisarza polskiego przy Sfatuł-Cerei[41].

Decyzję w tej sprawie odłożono po dyskusji do następnego plenum, na którym będzie obecny komisarz frontu kapitan Bobicki.

2. Kwestia uchwały Komitetu Wojskowych Polaków Okręgu Jaskiego w sprawie likwidacji związków wojskowych Polaków tegoż okręgu.

Uchwalono. Wobec tego, że sprawa likwidacji związków wojskowych Polaków Okręgu Jaskiego została [rozstrzygnięta] w myśl uchwał Konferencji Frontowej, [Polski] Komitet Wykonawczy Frontu Rumuńskiego przyjmując oznaczoną uchwałę do wiadomości, przechodzi do porządku dziennego.

3. Kwestia wynajęcia pisarzy do biura [Polskiego] Komitetu Wykonawczego.

Postanowiono prosić kolegów Konarskiego i Birnbauma o wyszukanie przy pośrednictwie Kiszyniowskiej Komendantury dwóch ludzi zdolnych do pracy biurowej. Pisarze ci otrzymają wynagrodzenie od 30 do 60 rubli miesięcznie.

4. Kwestia złożenia mandatu przez kolegę Rolkie.

Przyjmując do wiadomości rezygnację kolegi Rolkie Komitet postanawia wezwać na jego miejsce kolejnego kandydata od Zjazdu [Frontowego], kolegę Birnbauma.

[41] Centralny rumuński organ rządowy; miał wówczas siedzibę w Kiszyniowie.

5. Kwestia instrukcji dla komendantów.

Uchwalono zlecić opracowanie instrukcji kolegom Korczyńskiemu i Rupniewskiemu.

Podpisy: wiceprezes Lisowski
Sekretarz Golnik

Oryginał, rękopis, s. 46–47.

## Dokument nr 23

1918 luty 13, Jassy. – Protokół nr 22 z posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Sprawozdanie prezesa z obecnej sytuacji politycznej.

Zaznaczając, że prawie wszystkie wiadomości czerpiemy obecnie ze źródeł niemieckich prezes informuje.

Ukraina zawarła pokój z Niemcami i traktat pokojowy liczy 11 punktów; jeden z nich określa granice pomiędzy Ukrainą a państwami centralnymi. Na mocy tego traktatu Chełmszczyzna odchodzi do Ukrainy. Pan [Zdzisław] Koziełł-Poklewski[42] informuje, że krążą pogłoski jakoby I Korpus Polski miał na mocy dyrektyw otrzymanych od Rady Regencyjnej okupować Białoruś.

Trocki ogłosił Rosję w stanie pokoju zerwawszy pertraktacje pokojowe z Niemcami.

Misje koalicyjne proponują formacjom narodowościowym zajęcie prawego skrzydła na Froncie Rumuńskim[43].

Przedstawiciele państw koalicyjnych wobec zawarcia[44] pokoju przez Rosję i nie wypełnienia przez nią przyjętych na się zobowiązań, jak również wobec tego, że wszystek inwentarz[45] znajdujący się w Rosji, jest dostar-

[42] Chodzi o byłego rosyjskiego ambasadora w Rumunii.

[43] Chodzi o rumuński odcinek byłego frontu rosyjskiego, obsadzany poprzednio przez wojska wyższego związku operacyjnego, czyli przez armie Frontu Rumuńskiego.

[44] Nieścisłość; Rosja nie zawarła pokoju, a tylko zadeklarowała jednostronnie stan pokojowy, określany w historiografii jako sformułowanie dziwne, streszczające się w stwierdzeniu: „ani wojny, ani pokoju".

[45] To określenie dotyczy sprzętu wojennego, ale będzie się jeszcze powtarzać w niniejszych dokumentach.

czany przez Koalicję ogłosiły, że cały materiał wojenny rosyjski na froncie rumuńskim jest uważany jako własność państw koalicyjnych. Wobec powyższego rządy państw, których formacje wojskowe otrzymują obecnie broń i inwentarz Frontu Rumuńskiego, winny prowadzić jak najściślejszą rejestrację otrzymywanego inwentarza. W sprawie finansowania korpusu prezes informuje, że chociaż przed kilkoma dniami generał Bertholet zupełnie wyraźnie zaznaczył, iż wszelka z jego strony pomoc dla Polaków nigdy nie miała na celu ich wyzyskania, li tylko chęć przyjścia od szczerego serca z pomocą w chwili tak ciężkiej dla narodu polskiego, do którego naród francuski żywił zawsze najlepsze uczucia, wczoraj wszakże odrzekł, że obecna koniunktura polityczna jest bardzo niewyraźna i nie da się w obecnej chwili stwierdzić zupełnie stanowczo, czy będzie istniał front rumuński, czy nie, a więc w zależności od tego zapytywał, jakie są zamiary Polaków. Odpowiedź prezesa, że my stoimy na gruncie odbudowy wolnej niepodległej zjednoczonej Polski z ujściem do morza przez własne wybrzeże nie zrozumiał, czy też nie chciał zrozumieć.

Na otwarcie postawione pytanie, czy Koalicja będzie nas finansować do czasu powrotu do kraju odpowiedzi nie dał. Proponował natomiast, aby delegowani oficerowie (jeden od Koalicji, jeden od korpusu i jeden od generała Szczerbaczewa) zakupywali żywność u miejscowej ludności na Besarabii uzupełniając składy, ochronę których miał by objąć II Korpus Polski.

Generał Szczerbaczew, interpelowany przez prezesa w sprawie finansowania formacji wyrażał zdziwienie, że nie zostało to jeszcze załatwione pomyślnie; sądził, że to tylko nieporozumienie. Prezes zaznaczył generałowi Szczerbaczewowi, że jeśli sprawa finansowania nie będzie rozstrzygniętą w sposób pomyślny, to jest bez zobowiązań, to przed nami alternatywa rozwiązania formacji zupełnie. Generał Szczerbaczew wskazywał, że formacji nie warto rozwiązywać, gdyż mogą być one wykorzystane dla ochrony inwentarza i majątku armii rosyjskiej na rumuńskim odcinku frontowym, które wkrótce prawdopodobnie będą demobilizowane.

Po sprawozdaniu prezes postawił na porządku dziennym trzy następujące kwestie.

Jaki jest stosunek [Polskiego] Komitetu Wykonawczego do dalszych formacji na Froncie Rumuńskim.

1. Przyjęto następujące decyzje. Zważywszy, że cele, dla których formacje były tworzone, nie zostały jeszcze osiągnięte [Polski] Komitet Wykonawczy Frontu Rumuńskiego postanawia dążyć do utrzymania ich za wszelką cenę; do rozwiązania formacji zmusić nas może tylko przemoc.

2. Czy my zgadzamy się zasadniczo otrzymywać inwentarz Frontu Rumuńskiego a conto rządu polskiego.

W myśl uchwały, przyjętej w punkcie 1-szym niniejszego protokółu inwentarz zgadzamy się otrzymywać.

3. Kwestia jeńców rumuńskich.

Postanowiono jeńców o ile możności zwalniać zaciągając ich do szeregów Polskich Sił Zbrojnych.

4. Kwestia pieniężnych zapomóg wydawanych przez poszczególne komitety armii rodzinom internowanych.

Uchwalono: wobec utrudnionej sytuacji finansowej [Polski] Komitet Wykonawczy Frontu Rumuńskiego uważa, że dalsze wydawanie zapomóg pieniężnych rodzinom internowanych z funduszów związkowych jest niedopuszczalne i poleca kolegom Wielogłowskiemu i doktorowi Roińskiemu zakomunikować powyższe postanowienie komitetowi Związku Wojskowych Polaków 4 Armii wyjaśniając jednocześnie, że my nie jesteśmy instytucją dobroczynną. Internowanych skierowywać należy do komitetu szwajcarskiego, który powinien opiekować się poddanymi państw centralnych.

5. Prowadzenie dalszych pertraktacji finansowych.

Wobec uchwały przyjętej w punkcie 1-szym protokółu dzisiejszego [Polski] Komitet Wykonawczy upoważnia prezesa do prowadzenia dalszych pertraktacji finansowych z wszystkimi, z kim tylko to będzie możliwym.

6. W sprawie kontaktu z Naczpolem, Michaelisem i innymi postanowiono.

Wysłać jak można najprędzej specjalnego kuriera do Piotrogrodu i Kijowa. Kolegom Lisowskiemu, Birnbaumowi i Wielogłowskiemu ułożyć listy do Naczpolu i generała Michaelisa. Do Piotrogrodu postanowiono wysłać kolegę Gągolewicza.

Podpisy: [prezes] kapitan Bobicki
sekretarz młodszy podoficer Golnik

Oryginał, rękopis, s. 47–50.

## Dokument nr 24

1918 luty 15, Jassy. – Protokół nr 23 z posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

1. Kwestia zatwierdzenia podporucznika Grzegorzewskiego komisarzem polskim przy Sfatuł-Cerei.

Przyjęto jednogłośnie następującą uchwałę.

Przyjmując pod uwagę:

1) że mianowanie przez poszczególne komitety komisarzy polskich przy rządach obcych jest w ogóle niedopuszczalnym;

2) że nie dając swym poszczególnym członkom prawa decydowania w imieniu [Polskiego] Komitetu [Wykonawczego], tym bardziej nie powinniśmy upoważniać do tego kogokolwiek z osób postronnych, a nie obznajmionych z działalnością Komitetu, uważamy, iż uchwały Związku Wojskowych Polaków garnizonu Kiszyniów o mianowaniu komisarzem polskim przy Sfatuł-Cerei podporucznika Grzegorzewskiego zatwierdzić nie możemy, i podobnym uchwałom protestujemy. Przyznając wszakże konieczność stałego kontaktu z władzami miarodajnymi, [Polski] Komitet Wykonawczy Frontu Rumuńskiego mianuje podporucznika Grzegorzewskiego oficerem dla łączności i obopólnej informacji przy Sfatuł-Cerei i upoważnia go występować w sprawach formacyjnych Polskich Sił Zbrojnych, poruczonych mu przez dowództwo korpusu. [W imieniu] komisarza frontu lub [Polskiego] Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego oraz w sprawach lokalnych garnizonu Kiszyniów oficer dla łączności nie może jednak pertraktować i decydować w sprawach politycznych i zasadniczych, w których prawo pertraktacji przysługuje jedynie [Polskiemu] Komitetowi Wykonawczemu Frontu Rumuńskiego.

Podpisy: prezes kapitan Bobicki
sekretarz młodszy podoficer Golnik

Oryginał, rękopis, s. 51.

## Dokument nr 25

1918 luty 21, Jassy. – Protokół nr 24 z posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Przewodniczy: prezes kapitan Bobicki. Obecni: członkowie Golnik, Piotrowski, Lisowski, Nieciągiewicz, Korczyński, Rupniewski, Nakoniecznikow-[Klukowski] i Salamonowicz; członkowie kooptowani: Chrzanowski, Wesołowski, doktor Zaremba, porucznik Swolkień, urzędnik Roiński, szeregowy Lubecki, urzędnik Wielogłowski, kolega Winnicki.

1. Sprawozdanie doktora Salamonowicza o likwidacji związków wojskowych Polaków 4 Armii.

Przyjęto do wiadomości, że do [Polskiego] Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego wchodzi z głosem decydującym podporucznik Sikorski, czasowo zastępuje go doktor Salamonowicz oraz że przedstawiono do poszczególnych sekcji kolegów Chrzanowskiego i Winnickiego.

2. Sprawozdanie doktora Nakoniecznikowa o likwidacji zarządu Związku Wojskowych Polaków 6-tej Armii.

Przyjęto do wiadomości, że do centrali wchodzi z prawem głosu decydującego doktor Nakoniecznikow. Jako członkowie kooptowani wchodzą koledzy Ciechoński, Basiewicz, Nikodemski, Wrotnowski, Orzechowski, Krukowski, Wardaszko i Domański. Majątek zarządu przekazuje się centrali.

3. Sprawozdanie prezesa z obecnej sytuacji politycznej.

Jedynym źródłem i obecnie są li tylko radiogramy niemieckie. W całym kraju jednomyślne manifestacje i protesty z powodu oderwania od Polski Ziemi Chełmskiej. Kijów zajęty wojskami charkowskich bolszewików. [Ukraińska] Rada Centralna uciekła do Żytomierza; na skutek jej prośby wojska austro-niemieckie wkroczyły na terytorium Ukrainy dla walki z bolszewikami.

W dniu 7 lutego generał Szczerbaczew w rozmowie z prezesem zaznaczył, że widocznie Niemcy mają na celu tylko objęcie inwentarza i materiału wojennego byłej rosyjskiej armii, znajdującego się w przyfrontowym pasie[46] jak również i opanowanie terenu mającego znaczenie ekonomiczne. Okupacja przez austro-niemieckie [wojska] Okręgu Odeskiego [Wojskowego] lub Besarabii jest zdaniem generała Szczerbaczewa prawie zupełnie wykluczona, wymagało by to od państw centralnych znacznej siły zbrojnej, gdyż cała

[46] Tak w tekście; powinno być: w przyfrontowej strefie.

armia rumuńska byłaby na ich tyłach, z drugiej zaś strony taka okupacja prawie żadnych realnych korzyści nie daje. Zawarcie pokoju przez Rumunię jest uzależnione od warunków, jakie jej zaproponują Niemcy. Do zawarcia pokoju obecny rząd rumuński uważa za konieczne następujące warunki:

a) status quo ante nie wykluczając i Dobrudży,

b) żadnych ograniczeń praw Rumunów.

Szczerbaczew uważa, że ze względu na ciężką sytuację państw centralnych Rumunia zdoła uzyskać dla siebie korzystne warunki pokoju, gdyż w przeciwnym razie takowy zawarty nie zostanie. W ogóle Szczerbaczew jest zdania, że my możemy bez obawy formować się nadal.

Akcją bolszewików na Donie kierują oficerowie niemieccy. Według pogłosek generał [Ławr] Korniłow mianowany jest głównodowodzącym wojsk rosyjskich na froncie austro-niemieckim. Co do przedarcia się naszego korpusu na Don jest [to] coś kontrrewolucyjnego i generał Szczerbaczew do tego ręki przyłożyć nie chce.

W kwestii finansowej prezes informuje, że generał Szczerbaczew otrzymał od przedstawicieli rządów koalicyjnych 7–8 milionów rubli na wszystkie nowe formacje narodowościowe. Z tych pieniędzy przeznacza generał Szczerbaczew dla Polaków jeden milion rubli, jak na cele formacyjne, tak i na kulturalno-oświatowe.

Dla formacji narodowościowych Koalicja stawia następujące warunki:

1) karność;

2) bez komitetów;

3) w razie niemieckiej ofensywy odstępować zgodnie z armią rumuńską; zajmowanie uczastku[47] pozycji [wojsk] obecnego Frontu Rumuńskiego jest wykluczone; Generał Szczerbaczew zaznaczył, że stara się wspomniane 7–8 milionów rubli otrzymać od Koalicji natychmiast, gdyż obawia się, że w razie zawarcia pokoju przez Rumunię mogą pieniędzy nic nie dać.

Przedstawiciele państw Koalicji upoważnili generała Bertholeta, naczelnika Francuskiej Misji Wojskowej do prowadzenia pertraktacji w sprawie dalszego finansowania formacji.

Po wysłuchaniu sprawozdania prezesa na porządku dziennym postawiono następujące kwestie.

4. Czy formować się nadal w rejonie Sorok, czy przerzucić korpus w inne miejsce.

Po wyczerpującej dyskusji postanowiono kwestię pozostawić otwartą.

[47] Rusycyzmy; chodzi o odcinki pozycji bojowych.

5. Czy dowództwu nie dać wskazówek dla przyśpieszenia przygotowania [II Korpusu Polskiego] do akcji bojowej.

Polecono jednogłośnie prezesowi i doktorowi Nakoniecznikow-[Klukowskiemu] wyjechać do Sorok dla wyjaśnienia gotowości bojowej korpusu i dać dowództwu dyrektywę jak najszybszego przygotowania takowego do akcji bojowej.

6. Czy komitet[48] nie powinien wyjechać do Sorok, gdyż może nie zdążyć, że będzie od razu oderwanym od korpusu.

7. Czy wobec otrzymania miliona rubli [wypada] prezesowi prowadzić nadal pertraktacje finansowe.

Przyjęty wszystkimi głosami przeciw jednemu, [by] obrać Salamonowicza, wniosek kolegi Rupniewskiego[49]. Wobec prośby prezesa centrala jeszcze raz potwierdza konieczność dalszych pertraktacji z przedstawicielami rządów koalicyjnych, jak również i konieczność wyjaśnienia stanowiska Koalicji do sprawy polskiej.

8. W sprawie rozkazów wydawanych przez generała Michaelisa.

Postanowiono. Zawiesić wszystkie rozporządzenia inspektora Polskich Sił Zbrojnych na Ukrainie do czasu wyjaśnienia sytuacji przez nawiązanie łączności z Naczpolem.

9. W sprawie godzin zajęć w biurze Polskiego Komitetu Wykonawczego.

Uchwalono następujące godziny zajęć: 10-ta – 13-ta i od godziny 16-tej do 19-tej.

Podpisy: prezes kapitan Bobicki
sekretarz młodszy podoficer Aleksander Golnik

Oryginał, rękopis, 52–55.

[48] Chodzi o Polski Komitet Wykonawczy.

[49] Zapis niejasny; chodziło, być może, o przekazanie obowiązku pertraktacji Salamonowiczowi?

## Dokument nr 26

1918 luty 24, godzina 16.00, Jassy. – Protokół nr 25 z nadzwyczajnego posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego zwołanego na żądanie kolegów Nakoniecznikowa, Lisowskiego i Piotrowskiego w celu ustalenia zasad dalszej pracy.

Przewodniczy kolega Lisowski. Obecni członkowie obrani: Korczyński, Nieciągiewicz, Piotrowski, Golnik, Rupniewski, Konarski, Nakoniecznikow, Salamonowicz i prezes Bobicki; Członkowie kooptowani: Wielogłowski, Lubecki, Swolkień, Zaremba, Wesołowski, Sokola-Rzadkowski, Chrzanowski, Wyrzykowski, Daszkiewicz i Wrotnowski.

Doktor Nakoniecznikow proponuje następujący porządek dnia:

1. Sprawozdania z działalności poszczególnych wydziałów (sekcji).
2. Ustalenie zakresu pracy poszczególnych wydziałów i wzajemna koordynacja działalności.

Po wysłuchaniu sprawozdań kierowników poszczególnych wydziałów i wyczerpującej dyskusji o zakresie ich pracy przyjęto wniosek doktora Nakoniecznikowa treści następującej. [Polski] Komitet Wykonawczy poleca kierownikom poszczególnych wydziałów opracowanie schematu ogólnego swej działalności (struktura wydziałów i zakres działalności) w terminie 7-mio dniowym. Wniosek przyjęty 9 głosami, przeciw jeden.

Wobec spóźnionej pory dyskusję nad punktem drugim porządku dziennego odłożono do następnego posiedzenia.

Prezes informuje, że dziś przyleciał na aeroplanie do Jass lotnik francuski z Kijowa. Lotnik przywiózł list pułkownika [Michała] Murawiowa, dowódcy wojsk bolszewickich. Pułkownik Murawiow proponuje Rumunii nie zawierać pokoju z państwami centralnymi, gdyż on obiecuje otworzyć ruch kolejowy i przy pomocy Koalicji zorganizować karną armię.

Podpisy: prezes kapitan Bobicki
sekretarz młodszy podoficer Golnik

Oryginał, rękopis, s. 56–57.

## Dokument nr 27

1918 luty 26, godzina 17.00, Jassy. – Protokół nr 26 z posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Przewodniczy prezes kapitan Bobicki. Obecni: członkowie: Lisowski, Piotrowski, Golnik, Nieciągiewicz, Nakoniecznikow, Salamonowicz, Rupniewski.

Prezes informuje, że przed chwilą był wzywany przez generała Szczerbaczewa w sprawie przywiezionej przez angielskiego oficera wiadomości, jakoby jakieś polskie oddziały przedarły się przez front i maszerują do II Korpusu Polskiego dla połączenia się z nim.

[Polski] Komitet Wykonawczy postanawia.

1. Prezes Bobicki i doktor Nakoniecznikow wyjadą natychmiast do naszych oddziałów z odpowiednimi mandatami w celu zbadania sprawy na miejscu i odpowiedniego zadecydowania.

2. Do dowódcy korpusu, jak również do znajdujących się tam kolegów Sikorskiego, Birnbauma i komisarza korpusowego podporucznika Kowalewskiego wysłać rozkaz treści następującej:

„Dzisiaj otrzymaliśmy wiadomość, od angielskiego oficera przybyłego przed chwilą z Kamieńca [Podolskiego], że polska dywizja (zapewne Piłsudskiego) pono rozbiwszy austriackie wojska zajęła Kamieniec. Czeka na decyzję naszą, chce się przyłączyć do II Korpusu naszego; z polecenia centrali koledzy, Bobicki i Nakoniecznikow, są wysłani do Kamieńca w celu wybadania sprawy na miejscu i pertraktowania, względnie zadecydowania w tej kwestii na miejscu. Posiadają zupełne pełnomocnictwa w tej wymienionej sprawie. Prawdopodobnie owe oddziały, o ile okażą się polskimi, przyłączą się do naszego korpusu, przeprawiwszy się przez Dniestr w Studzienicy.

W celu wyjaśnienia sytuacji strategicznej, jak dla korpusu, tak i dla nas (polskie oddziały) prosimy wysłać wywiady natychmiast, bo my będziemy ich oczekiwać w Bryczanach i Sewkranach, w rejonie Mohylewa (o ile to będzie możliwe co do ostatniego). W razie niemożności, [to] wiadomości powinien posiadać podjazd w Sewkranach. Wiadomości o zajęciu Lipkany – Bryczany powinien mieć podjazd w Bryczanach. Przepustka (parol) Polakorum. Prócz tego powinniście czynić wszystko, co uważać będziecie za konieczne, łącznie z dowództwem". Oryginał tego rozkazu podpisali: Bobicki, Piotrowski, Lisowski, Golnik, Nakoniecznikow, Rupniewski i Salamonowicz.

Pod protokółem podpisy złożyli:
prezes kapitan Bobicki
sekretarz młodszy podoficer Aleksander Golnik

Oryginał protokółu i odpis rozkazu, rękopisy, s. 57–58.

## Dokument nr 28

1918 marzec 3, godzina 15.15, Jassy. – Protokół nr 27 z posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Przewodniczy: prezes kapitan Bobicki. Obecni: sekretarz Piotrowski; członkowie: Lisowski, Konarski, Nieciągiewicz, Rupniewski, Nakoniecznikow; członkowie kooptowani: Sokola-Rzadkowski, Wesołowski, Lubecki, Zaremba, Roiński, Wyrzykowski, Garnuszewski; gość – kapitan Gniady [z II Brygady Legionów].

Prezes Bobicki zagaja posiedzenie nazywając [je] uroczystym wobec doniosłych decyzji, jakie mamy dziś podjąć, a także wobec tego, iż pośród siebie mamy kapitana sztabu generalnego[50] [Władysława] Gniadego, przedstawiciela II Żelaznej Karpackiej Brygady Legionów Polskich. Prezes proponuje przywitać kapitana Gniadego i uczcić przez powstanie pamięć poległych za niepodległość Ojczyzny (wszyscy powstają).

Kapitan Gniady dziękuje za powitanie i daje krótki zarys powstania legionów. Opowiada o trudnościach, jakie musieli zwalczyć, nim uznano ich jako żołnierzy regularnych, a także, że siłą rzeczy zmuszeni byli do sojuszu z państwami centralnymi. Dziś pokój brzeski wykazał, że tak dalej być nie może. Wszystkie dzielnice Polski energicznie zaprotestowały przeciwko czwartemu podziałowi ziemi ojczystej i wcale niedwuznacznie wypowiedziały walkę okupantom i nam pozostały obecnie tylko dwie alternatywy, albo rozlecieć się po świecie rezygnując z odbudowania niepodległej Polski, albo utworzyć armię polską i wypowiedzieć wojnę Niemcom. W dalszym ciągu kapitan Gniady zaznacza, że musimy wziąć się do czynu, koncentrować się z bronią w ręku i gotować się do wymarszu.

[50] Ówczesne określenie przysługujące oficerom dyplomowanym.

Po wysłuchaniu kapitana Gniadego uchwalono prowadzić obrady w porządku następującym.

1. Stanowisko Polskiego Komitetu Wykonawczego wobec sytuacji w kraju w związku z nowym podziałem ziem polskich.

Przyjęto następująca uchwałę.

„Zważywszy, że państwa centralne zawierając pokój z Ukrainą wiarołomnie złamały swe uroczyste przyrzeczenia z dnia 5 listopada 1916 roku[51] i 12 września 1917 roku[52] i dopuściły do nowego, haniebnego podziału rodzimych ziem polskich, że taki czyn państw centralnych wywołał potężny odruch rewolucyjny we wszystkich warstwach narodu polskiego w kraju, jak również wśród przedstawicieli narodu polskiego w ciałach prawodawczych państw centralnych[53], że objawem tego ruchu w kraju jest przejście Żelaznej Brygady Wojsk Polskich na terytorium byłego państwa rosyjskiego, Polski Komitet Wykonawczy Frontu Rumuńskiego stwierdza, iż nastąpiła chwila czynnej walki o zrealizowanie naszych haseł narodowych: Niepodległej Zjednoczonej Polski Ludowej z dostępem do morza przez własne wybrzeże.

Stwierdzając, że obecnie nie ma żadnej wątpliwości, że państwa centralne są wrogami odbudowy Polski i że byłoby zbrodnią z naszej strony nie poprzeć czynnie akcji, którą prowadzi cały naród polski, Polski Komitet Wykonawczy Frontu Rumuńskiego rozkazuje wszystkim Polakom wojskowym Frontu Rumuńskiego niezwłocznie wstępować do Polskiej Siły Zbrojnej i gorąco nawołuje wszystkich rodaków na emigracji do wstępowania do Polskiej Siły Zbrojnej i poparcia jej wszelką mocą i środkami uważając to za moralny obowiązek każdego Polaka.

Polski Komitet Wykonawczy uważa, iż obecnie zadaniem jego i formowanej przez niego Polskiej Siły Zbrojnej jest czynna walka z najazdem niemieckim o niepodległość i zjednoczenie Ojczyzny".

Za [przyjęciem uchwały] – 6 głosów, wstrzymał się jeden[54].

2. Stanowisko Komitetu wobec II Żelaznej Brygady Legionów Polskich.

---

[51] Chodzi o reskrypt cesarzy Niemiec i Austrii, czyli o tak zwany Akt 5 Listopada.

[52] Wzmianka dotyczy daty dokumentu zawierającego zapowiedź powołania Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego.

[53] Chodzi o ostry protest Koła Polskiego w parlamencie austriackim i o protesty deputowanych polskich w Sejmie Pruskim i w niemieckim Reichstagu; por. M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914–1918*, Warszawa 1990, s. 354.

[54] Protokół nie zawiera informacji o tym, kto wstrzymał się od głosu.

Polski Komitet Wykonawczy całym sercem wita Żelazną Brygadę jako ideowy zawiązek narodowej armii polskiej, jako kadrę dla dalszych tej armii formacji, który krwią ofiarną i trudnościami swoimi zdobył przodownictwo w walce o niepodległość Ojczyzny, przy czym oświadcza pełną swą gotowość wszystkimi siłami popierać Żelazną Brygadę i prowadzić z nią wspólną akcję ku osiągnięciu wspólnych celów narodowych.

W celu skoordynowania akcji [Polskiego] Komitetu Wykonawczego i Żelaznej Brygady Polski Komitet Wykonawczy postanawia prosić, aby brygada delegowała swego przedstawiciela jako członka Komitetu.

Polski Komitet Wykonawczy przyznaje, iż ideowe i fachowe wychowanie formacji polskich na Rumuńskim Froncie winno być doprowadzone do tejże doskonałości, jak w Żelaznej Brygadzie; (przyjęte jednogłośnie).

3. Stanowisko Komitetu wobec państw koalicyjnych.

Stwierdzając, że w swoich dążeniach do niepodległości i zjednoczenia naród polski biegiem wypadków zmuszony jest do czynnej walki z państwami centralnymi i że wobec tego możliwą jest wspólna akcja narodu polskiego z państwami Koalicji, Polski Komitet Wykonawczy Frontu Rumuńskiego zaznacza, że niezbędne warunki do takiej akcji są następujące.

1) Państwa koalicyjne winne są w oficjalnej deklaracji do narodu polskiego złożyć przyrzeczenie, iż jednym z celów wojny dla nich jest odbudowa niepodległej i zjednoczonej Polski z ujściem do morza przez własne wybrzeże.
2) Państwa koalicyjne winny zagwarantować, iż na kongresie międzynarodowym, który ostatecznie będzie likwidował obecną wojnę i stanowił o sprawach dotyczących narodu polskiego, będzie przedstawicielstwo polskie, mające prawo do decydowania na równi z przedstawicielami innych narodów i mocarstw.
3) Stanowisko Komitetu wobec stronnictw i narodowości byłego państwa rosyjskiego. Polski Komitet Wykonawczy Frontu Rumuńskiego, wobec zupełnej odrębności spraw polskich od spraw ogólnorosyjskich i wobec toczących się w granicach byłego państwa rosyjskiego walk partyjnych i narodowościowych, ponownie zaznacza, iż Polacy w tych walkach zajmują ściśle neutralne stanowisko. O ile zaś istnieją w Rosji stronnictwa i narodowości uważające w całej rozciągłości zasadę samostanowienia ludów, z którymi jest możliwe porozumienie na rzecz ogólnej akcji przeciwko państwom centralnym, Polski Komitet Wykonawczy postanawia takie możliwości w pełnej mierze wyzyskiwać.

4. Stanowisko Komitetu wobec stosunku Rumunii i Republiki Mołdawskiej do formacji polskich.

Po wyjaśnieniu sytuacji przez prezesa Polski Komitet Wykonawczy przechodzi nad tą kwestią do porządku dziennego.

Podpisy: prezes kapitan Bobicki
sekretarz młodszy podoficer Golnik

Oryginał, rękopis, s. 59–63.

## Dokument nr 29

1818 marzec 4, godzina 11.00, Jassy. – Protokół nr 28 z posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Przewodniczy prezes kapitan Bobicki. Obecni członkowie: Piotrowski, Golnik, Lisowski, Nieciągiewicz, Nakoniecznikow, Konarski.

Prezes informuje, że Rumunia jest w przededniu zawarcia pokoju; układy pokojowe już się toczą. Jednym z warunków stawianych przez państwa centralne jest rozbrojenie wszystkich formacji narodowościowych, znajdujących się na terenie Rumunii i Besarabii. Musimy wobec tego powziąć decyzję.

Komitet Wykonawczy postanowił.

1. W Jassach przy sztabie Frontu [Rumuńskiego] pozostają koledzy Lisowski, doktor Roiński i Malinowski celem utrzymywania kontaktu.
2. Pozostali członkowie [Polskiego] Komitetu Wykonawczego wyjeżdżają do Sorok, tam wyjaśniają żołnierzom obecną sytuację polityczną i nasze obowiązki względem kraju. Ci żołnierze, którzy nie zdecydują się iść z Żelazna Brygadą [Józefa] Hallera pozostają na miejscu (w Jassach lub okolicy) i tworzą obóz koncentracyjny, który zorganizować ma podporucznik Rzośnicki.
3. Natychmiast zawiadomić wszystkie komitety armii, aby bezzwłocznie likwidowały się i wyjechały do Jass.

Podpisy: prezes kapitan Bobicki
sekretarz młodszy podoficer Golnik

Oryginał, rękopis, s. 63–64.

## Dokument nr 30

1918 marzec 5, godzina 14.45. Jassy. – Protokół nr 29 z posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

1. Kwestia likwidacji Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Przyjęto jednogłośnie następująca uchwałę.

Wobec sytuacji politycznej, która się wytworzyła w skutek zawarcia pokoju przez Ukrainę, Rumunię i część Rosji i wobec tego, że naród polski zmuszony jest do czynnej walki z najazdem niemieckim, Komitet Wykonawczy Frontu Rumuńskiego postanawia.

2. Wycofać Siłę Zbrojną [ze strefy operacyjnej] Frontu Rumuńskiego i skierować ją na połączenie z I Korpusem Polskim i innymi oddziałami polskich sił zbrojnych

1) Komitet Wykonawczy in pleno wyjeżdża do korpusu [do II Korpusu Polskiego].

2) Wybrać spośród Komitetu 3-ch członków, którzy w porozumieniu z Naczpolem (ewentualnie z jego ekspozyturami) i centralami frontowymi mają wytworzyć naczelną instytucję kierowniczą Polskich Sił Zbrojnych na terenie byłej Rosji. Przedstawiciele mają działać w myśl uchwał I Zjazdu Polaków Frontu Rumuńskiego i [Polskiego] Komitetu Wykonawczego.

3) Zostanie przy sztabie Frontu Rumuńskiego przedstawicielstwo (komisariat) dla opieki nad pozostającymi wojskowymi Polakami i nad majątkiem należącym do Polskiej Siły Zbrojnej, jak również dla łączności i informacji.

4) Ostateczną likwidację Polskiego Komitetu Wykonawczego przyjmując ją w zasadzie, zdecydować na miejscu w korpusie. O ile przy korpusie nie uda się zebrać plenum, to Komitet Wykonawczy upoważnia prezesa i obecnych członków do powzięcia decyzji.

Prezes informuje o wizycie swej w ambasadzie państw koalicyjnych, po czym zaznajamia obecnych z treścią deklaracji, jaką otrzymał od nich.

Deklaracja brzmi [następująco].

„Ministrowie niżej podpisani, na podstawie uroczystych oświadczeń szefów rządów mocarstw sprzymierzonych, oświadczają.

1) Wszystkie traktaty pokojowe zawarte bez udziału państw sprzymierzonych i sprzeciwiające się zasadzie samostanowienia narodów są nieważne.

2) Jednym z głównych celów państw sprzymierzonych w obecnej wojnie jest odbudowa Polski w jej granicach geograficznych i etnograficznych ze

wszystkimi warunkami koniecznymi dla jej swobodnej egzystencji narodowej i rozwoju ekonomicznego.

3) Ta odbudowa będzie stanowiła dla państw sprzymierzonych podstawowy warunek przy zawieraniu pokoju.

Podpisy: minister Anglii – S. Barclay
minister Stanów Zjednoczonych – Charles Vopička
minister Francji – Charles de Saint Aulaire
minister Włoch – Carlo Fasciotti"[55].

3. Wybory tymczasowe naczelnej instytucji i do komisariatu w Jassach.

Do naczelnej instytucji obrano większością głosów kolegów: Bobickiego – 8 głosów, Nakoniecznikowa – 8 głosów i Piotrowskiego – 6 głosów. Do komisariatu przy sztabie frontu kolegów Lisowskiego – 7 głosów, Sikorskiego – 7 głosów i Nieciągiewicza – 5 głosów. Pozostają w korpusie koledzy Korczyński, Rupniewski, Golnik i Birnbaum.

4. Kwestia jeńców.

Uchwalono. Wobec tego, że wydzieleni jeńcy Polacy w Rumunii są w młodym wieku i że na skutek tego po zawarciu pokoju z Rumunią i wymianie jeńców będą zmuszeni pójść na front walczyć, Polski Komitet Wykonawczy postanawia tych z nich, którzy wyrażą na to zgodę, skierować do Kremieńczuga z polskimi lub rosyjskimi dokumentami.

Komitet Wykonawczy prosi kolegę Wielogłowskiego wyjaśnić, czy władze rumuńskie nie zgodzą się przyjąć do obozów na powrót tych jeńców, którzy tego pragną.

Komitet prosi sekcje jeńców o zakończenie akcji z jeńcami.

Podpisali: prezes kapitan Bobicki
sekretarz młodszy podoficer Golnik

Oryginał protokółu i francuska kopia tekstu Deklaracji, rękopisy, s. 67–68.

[55] Tekst Deklaracji sporządzonej w języku francuskim tłumaczył Włodzimierz Rupniewski, który był współuczestnikiem tych wydarzeń.

## Dokument nr 31

1918 marzec 7, godzina 23.50, Soroki. – Protokół nr 30 z posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Przewodniczy prezes kapitan Bobicki. Obecni: sekretarze Piotrowski i Golnik; członkowie obrani: Sikorski, Korczyński, Nakoniecznikow i Birnbaum; przedstawiciel II Karpackiej Brygady kapitan Gniady; komisarze podporucznik Kowalewski i Stypa; członkowie Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego kapitan Koźmiński i doktor Roman Sobański.

1. Kwestia wyboru delegatów do Naczelnej Rady Polskiej Siły Zbrojnej[56].

Postanowiono odłożyć wybory i wysłanie delegatów do czasu udzielenia wyjaśnień przez przybyłego przed chwilą przedstawiciela od Rady Naczelnej, [na czele której stał porucznik Władysław Raczkiewicz].

2. Kwestia przedstawicielstwa od Żelaznej Brygady w [Polskim] Komitecie Wykonawczym.

3. Kwestia likwidacji [Polskiego] Komitetu Wykonawczego.

Postanowiono: kwestię likwidacji Komitetu pozostawić otwartą.

Podpisy: prezes kapitan Bobicki
sekretarz młodszy podoficer Golnik

Oryginał, rękopis, s. 67–68.

## Dokument nr 32

1918 marzec 8, Soroki. – Protokół nr 31 z posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Przewodniczy prezes kapitan Bobicki. Obecni: sekretarze Piotrowski i Golnik; członkowie: Sikorski, Rupniewski, Korczyński, Nakoniecznikow, Birnbaum, Nieciągiewicz, komisarze: Kowalewski, Stypa; kapitanowie Gniady i Koźmiński.

[56] Chodzi o Radę Naczelną Polskiej Siły Zbrojnej powołaną 4 lutego 1918 r. i występującą jako kontynuator działalności Naczpolu. Szerzej o tym zob. M. Wrzosek, *Polskie korpusy...*, s. 172–174.

1. Sprawozdanie prezesa z konferencji z ochotnikiem Skrzyńskim[57].

Prezes informuje, że kolega Skrzyński przedstawił mandat podpisany przez porucznika [Adama] Piotrowskiego i udzielił następujących wyjaśnień. Tymczasowa Rada Naczelna została wyłoniona przez Naczpol w składzie następującym: generał [Eugeniusz de Henning]-Michaelis, generał Dowbor-Muśnicki[58], chorąży Władysław Raczkiewicz, pułkownik Lucjan Żeligowski, [Maciej] Jamontt i [Jerzy] Zdziechowski jako przedstawiciel Rady Międzypartyjnej[59] do spraw finansowych. Rada Naczelna za pośrednictwem Rady Międzypartyjnej otrzymała na cele formacyjne 28 milionów rubli jako pożyczkę zewnętrzną, którą zatwierdzić winien przyszły sejm polski. Delegat informuje dalej, że Rada Naczelna ma wiadomości od Rady Regencyjnej, iż pożyczka ta zostanie zatwierdzona. Rada Naczelna jest w kontakcie z bolszewikami ukraińskimi, którzy cofają się za Dniepr. Oddziały Michaelisa cofają się z Antonin do Winnicy dalej na wschód. Niemcy na terenie Ukrainy mają być tylko 6 tygodni celem wywozu odpowiedniej ilości prowiantu i furażu. I Korpus Polski dwa tygodnie temu wyruszył na wschód, za Dniepr[60]. Z bolszewikami walki nie prowadzi[61], walczyła tylko 2 Dywizja [Piechoty], której bolszewicy przeszkadzali się skoncentrować. Generał [Józef ] Dowbor-Muśnicki jest usunięty za to, że na własną rękę zaczął prowadzić pertraktacje z Niemcami[62].

Prezes zaznacza, iż wyniósł osobiście wrażenie, że informacji udzielonych przez kolegę Skrzyńskiego nie należy poważnie traktować.

Po sprawozdaniu i dyskusji nad nim (nad sprawozdaniem – M.W.) prezes stawia pod głosowanie wnioski, czy należy wynieść uchwały o stosunku naszym do Rady Naczelnej?

Wnioski przyjęto 6-ma głosami, przeciw – 2, wstrzymał się – 1.

---

[57] Chodzi o Konstantego Skrzyńskiego, który był działaczem Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego.

[58] Nieścisłość; Skrzyńskiemu chodziło o generała Konstantego Dowbora-Muśnickiego, ale on nie był członkiem Rady Naczelnej PSZ. Skrzyński nie wymienił natomiast szóstego członka Rady Naczelnej PSZ, a mianowicie podporucznika Stanisława Jakowickiego.

[59] Chodzi o Radę Polską Zjednoczenia Międzypartyjnego.

[60] Znowu nieścisłość.

[61] Kolejna nieścisłość.

[62] Jeszcze jedna nieścisłość. Błędne informacje Skrzyńskiego były oparte na zamysłach dotyczących usunięcia generała Józefa Dowbora-Muśnickiego ze stanowiska dowódcy I Korpusu Polskiego; do realizacji tych zamysłów jednak nie doszło. Szerzej o tym por. M. Wrzosek, *Polskie korpusy…*, s. 182.

2. Stosunek [Polskiego] Komitetu Wykonawczego do Rady Naczelnej.

Po długich i gorących debatach przyjęto 6-ma głosami, przeciw – 2, wniosek doktora Nakoniecznikowa treści następującej.

„Biorąc pod uwagę, że wyłonienie Rady Naczelnej nie odpowiada zasadom głoszonym na I Zjeździe Wojskowych Polaków, [Polski] Komitet Wykonawczy Frontu Rumuńskiego kwestię uznania Tymczasowej Rady Naczelnej jako ekspozytury Naczpolu uważa za otwartą, odkładając zdecydowanie jej do ostatecznych wyjaśnień tej sprawy przez wydelegowanych z ramienia Komitetu Wykonawczego i pozostawia sobie nadal prawo do zwierzchniego kierownictwa społeczno-politycznego nad drugim korpusem do chwili otrzymania konkretnych i ścisłych wskazówek od Naczpolu".

3. Rekonstrukcja Komitetu.

Postanowiono utworzyć przy Komitecie silny komisariat złożony z 5-ciu członków, na który przelewa się prawo decydowania w imieniu Komitetu Wykonawczego. Do Rady Naczelnej delegować 3-ch członków Komitetu. Utworzyć Wydziały: Informacyjny, Wydawniczy i Służby Zdrowia.

Delegować do Odessy dla prowadzenia agitacji i werbunku, jak również dla wyjaśnienia obecnej sytuacji kolegów Szostaka i Golnika.

Komisarzem korpusu jednogłośnie obrany został prezes kapitan Bobicki, zastępcami koledzy Golnik – 7 głosów i kolega Rupniewski 4 głosy.

Do Rady Naczelnej delegatami obrano: podporucznik Sikorski – 8 głosów, doktor Nakoniecznikow – 9 głosów i Piotrowski – 8 głosów.

Kierownik Wydziału Informacyjnego – podporucznik Korczyński.

Kierownik Wydziału Redakcyjnego – kolega Birnbaum.

Kierownik Wydziału Zdrowia – doktor Nieciągiewicz.

4. Kwestia członków kooptowanych.

Członkowie kooptowani winni być mianowani na odnośne stanowiska w korpusie, co poleca się przeprowadzić komisariatowi.

5. Kwestia komunikatu w sprawie rekonstrukcji [Polskiego] Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Zredagowanie komunikatu poleca się kolegom Sikorskiemu i Nakoniecznikowowi.

6. Kwestia diet oficerom wysyłanym przez Sekcję Informacyjną.

Przyjęto jako minimum 5 rubli dziennie; powyżej wykazać rachunkami.

7. Kwestia etatu.

Dowództwu w porozumieniu z komisarzem powołać komisję z 3-ch osób specjalistów dla ułożenia prawidłowego preliminarza.

8. Kwestia wydania odezwy do żołnierzy.

Postanowiono wydać następującą odezwę.

„Do Polaków wojskowych II Korpusu Polskiego.

W lutym w Brześciu Litewskim został zawarty pomiędzy państwami centralnymi i Ukrainą traktat pokojowy, na mocy którego zachodnia część Wołynia jak również część Ziemi Lubelskiej i Podlasia została wcieloną do Ukrainy. Granica pomiędzy Austrią i Ukrainą jest taka sama, jak poprzednio pomiędzy Rosją a Austrią i dalej na północ granica powinna przejść przez linię Zabrzezie – Czarny Staw – Mielnik – Wysokie [Litewskie] – Odnoskowice – Krasnystaw – Biłgoraj – Międzyrzec – Prużany. Traktat pokojowy został zawarty bez udziału przedstawicieli Polski, którzy nie byli dopuszczeni przez państwa centralne na posiedzenia konferencji pokojowej; w ten sposób wszystkie przyrzeczenia i obietnice poczynione przez Niemców po zajęciu Królestwa Polskiego i ogłoszone w aktach listopadowych 1916 r. i wrześniowych 1917 r., stają się świstkiem papieru bez znaczenia.

Nie po raz pierwszy w dziejach dopuściły się Niemcy krzywoprzysięstwa i jawnej zdrady w stosunku do Polski. Staje się jasną i zrozumiałą cała polityka Niemiec w stosunku do nas, gdy zważymy, że wojna na zachodzie trwa nadal i Niemcy muszą zabezpieczyć swój front wschodni w ten sposób, by nie mieć żadnych zgoła przeszkód przy zdobywaniu zboża, metali, prowiantów i wszelkich surowców dla ludności swej i wojska. Niemcy odcięci od swych kolonii i wschodnich rynków zbytu przez cały czas trwania wojny, obecnie zyskują je znowu bez żadnych zastrzeżeń, bez ceł i kontroli zawierając pokój z Ukrainą i wyłączając Polskę, która jako państwo, spośród całego szeregu innych narodów jedynie mogłaby się przeciwstawić potędze niemieckiej na wschodzie Europy, dzięki swej jednolitości, spójności i kulturze. Odrywając ziemie polskie i wcielając je w zespół nowo formujących się państw, jak Ukraina, Niemcy prowadzą grę podwójną osłabiając w zarodku powstające państwo polskie i wrzucając ziarno niezgody pomiędzy dwa bratnie narody, polski i ukraiński. Ukraina nie posiadając doświadczenia i praktyki państwowej, z rąk Niemiec otrzymując swe instytucje państwowe i instruktorów, stanie się zależna od wpływów niemieckich. Polska zaś, jeśli będzie okaleczona, okrojona ze swych ziem własnych, jak tego chcą Niemcy, nie będzie w stanie sprzeciwić się dążeniom zaborczym i kolonialnym Niemców, którzy nie od dziś uważają ziemie polskie, ukraińskie i rosyjskie, jako teren dla swej kolonizacji. Przyczyny i skutki traktatu powyższego są jasne i zrozumiale dla nas wszystkich.

Cały naród polski z oburzeniem zaprotestował przeciw nowym rozbiorom Polski. We wszystkich dzielnicach polskich wzmaga się ruch rewolucyjny, skierowany przeciw okupantom ziem naszych, Austrii i Niemcom.

W tej dobie zmagań się narodu naszego z gwałtem i przemocą najbardziej silnym protestem było przebicie się polskiej Karpackiej Brygady Hallera przez łańcuchy wojsk austro-niemieckich na połączenie się z naszymi korpusami, które się sformowały tutaj. Brygada ta dla jej bitności i karności zwana Żelazną, powstała przez ukochanie Ojczyzny drogą najwyższych poświęceń po to, by być zawiązkiem armii polskiej, która jedynie potrafi zabezpieczyć granice i potęgę Polski. Brygada ta kośćmi bohaterów usłała szlak swych pochodów zwycięskich, lecz trwała na stanowisku, bo miała za zadanie skupić dokoła siebie wszystkich, którzy z bronią w ręku zechcą bronić swej ziemi. Gdy akty rządów austriacko-niemieckich zostały zniszczone przez zawarty w lutym traktat pokojowy, gdy polskie oddziały wojskowe zaczęto rozbrajać, bo nie chciały służyć swym ciemiężcom, brygada zrozumiała, że jeśli na ziemi ojczystej nie można stworzyć polskiej siły zbrojnej, to należy to uczynić poza jej granicami, by tutaj wespół z nami prowadzić wielkie dzieło odbudowy całej niepodległej z wyjściem do morza Polski Ludowej.

Dzisiaj wraz z tą brygadą tworzymy II Korpus Polski, którego zadaniem było przeprowadzić was z bronią w ręku do kraju. Ufaliśmy jak ta brygada, że mamy swój rząd, Radę Regencyjną, że wolę rządu naszego okupanci uszanują, że skończy się nasza tułaczka i poniewierka, że do Ojczyzny wrócimy. Dzisiaj wiemy, że z naszymi słusznymi żądaniami nie liczą się państwa okupujące ziemie nasze.

Ci z naszych braci, którzy przeszli bez broni przez okopy do Niemców, nie dotarli do gniazd rodzinnych, a harują w kopalniach Westfalii, cierpiąc głód w niewoli. Pozostaje jedno, utworzyć tutaj, poza granicami Polski, taką potęgę polską zbrojną, by w chwili odpowiedniej wkroczyć zbrojnie w granice swojej Ojczyzny i samym wskrzesić i ustalić jej granice. Chwila ta nadejdzie wtedy, gdy Niemcy zaczną ponosić porażki na froncie zachodnio-europejskim, gdy wewnątrz ich państwa zacznie się szerzyć niezadowolenie i rewolucja. Chwila ta niedaleka, bo koledzy nasi z Brygady Żelaznej informują nas, iż tam już dzisiaj wybuchają bunty głodowe i szerzą się strajki po miastach. Tworząc tę polską armię musimy się zabezpieczyć tak, by nie były bezowocnie zmarnowane nasze wysiłki, co stać się może, jeżeli pozostaniemy na terytorium wrogim, lub znajdującym się w strefie wpływów państw centralnych, wrogo usposobionych do nas.

W dniach najbliższych Rumunia zmuszona będzie zawrzeć pokój, jednym z warunków którego jest rozbrojenie wojsk narodowościowych, a więc i naszego II Korpusu. Odpowiedzialność wobec sprawy ojczystej, umiłowanie wolności i nasz honor żołnierski nie pozwoli nam broni tej złożyć i zmusi do

boju bez szans powodzenia. Wobec powyższego najbliższym naszym zadaniem musi być przemarsz w takim kierunku, w którym możemy przyłączyć do siebie jak najwięcej jednostek bojowych polskich i złączyć się z I Korpusem. Decydujemy się na krok stanowczy i postanawiamy bez względu na to, co nas w przyszłości czeka, obecnie kłaść podwaliny pod Wolną Polskę Ludową. Kto się obawia głodu, chłodu, trudności i mozołów pochodu, a może i śmierci bohaterskiej na polu chwały za wolność Ojczyzny, ten niechaj zostaje i nie idzie z nami. Kto myśli, że mędrkowaniem i politykowaniem można wytargować wolną Polskę niepodległą, kto nie decyduje się na karne i ścisłe wykonywanie wyższej woli naszych naczelników wojskowych w imię wolności, równości i braterstwa, ten nie jest wart być z nami. My karni, skupieni, z wiarą swych wodzów, przejęci jednym dziełem i ufni w zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości, pójdziemy na dolę i niedolę, by zdobyć Ojczyźnie wolność, państwu polskiemu niepodległość i zakreślić swoimi bagnetami granice Polski Ludowej.

Komitet Wykonawczy Wojsk Polskich Frontu Rumuńskiego".

Podpisy: prezes kapitan Leon Bobicki
sekretarz młodszy podoficer Aleksander Golnik

Oryginał, rękopis, s. 68–74.

## Dokument nr 33

1918 marzec 9, godzina 12.00, Soroki. – Protokół nr 32 z posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Przewodniczy prezes kapitan Bobicki. Obecni: sekretarze Piotrowski i Golnik; członkowie: Korczyński, Sikorski, Nakoniecznikow, Nieciągiewicz, Szostak; komisarze: Kowalewski, Stypa; koledzy [zaproszeni]: Rząśnicki, Sobański, Koźmiński.

1. Rekonstrukcja Naczpolu[63] i rozkaz[64] dla delegatów.

Jednomyślnie uchwalono, co następuje.

Naczelny [Polski] Komitet [Wojskowy] jako naczelny organ Polskich Sił Zbrojnych będąc odpowiedzialnym wobec całego narodu za użycie tych sił musi być bezpartyjnym.

[63] Chodzi w istocie o propozycje dotyczące rekonstrukcji.

[64] Nieścisłość; chodzi nie o rozkaz, lecz o zalecenia.

Ponieważ Naczpol w obecnym swym zespole nie może podołać tym zadaniom, jakie warunki obecnej sytuacji nań nakładają, co wykazał powołując do życia swą ekspozyturę Radę Naczelną, złożoną nie tylko z członków Naczpolu, lecz również z osób stojących poza nim, więc kwestią palącą jest rekonstrukcja Naczpolu na zasadach, które by najbardziej zbliżyły system następstwa lub kooptacji z systemem wyborczym[65]. Naczelny Komitet powinien uzupełnić swój zespół mężami zaufania ogółu wojskowych Polaków wysuniętych przez poszczególne związki drogą kooptacji z głosem decydującym po jednym od każdego byłego zarządu armii, [rosyjskich] okręgów wojskowych i frontów. Ze względu jednak na obecną sytuację wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego przez swój [Polski] Komitet Wykonawczy postanowili wysłać do Naczpolu 3-ch delegatów z głosem decydującym. Nie jest wykluczonym powołanie do życia Rady Naczelnej jako ekspozytury Naczpolu, jednak tę Radę może powołać jedynie plenum zrekonstruowanego Naczpolu spośród swego grona. W celu stałego kontaktu ze społeczeństwem i wszechstronnego oświetlenia kwestii społeczno-politycznych do Naczelnego Komitetu wchodzą z głosem decydującym przedstawiciele wszystkich polskich stronnictw politycznych po jednym od każdego. Pożądanym jest, by wszelkie sprawy narodowe były rozpatrywane przy współudziale wskazanych przedstawicieli, jednak nieobecność któregokolwiek z nich nie może wpłynąć na odroczenie decyzji ostatecznej. Ekspozyturą Naczpolu, [czyli] Rady Naczelnej, jest[66] prezydium, które wraz z przedstawicielami poszczególnych wydziałów Naczpolu jest (tak w tekście; należało zaznaczyć: „winno być" – uwaga M.W.) organem wykonawczym Naczpolu.

*Najbliższa działalność Naczpolu*

Najbliższą sprawą, którą stawiamy jako warunek niezbędny do dalszego wzmocnienia i utrwalenia niepodległościowego stanowiska narodu polskiego, jest skonsolidowanie wszystkich niepodległościowych stronnictw pol-

[65] W tych krytycznych uwagach chodziło o współdziałanie Rady Naczelnej PSZ z działaczami Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego, reprezentowanej przez Jerzego Zdziechowskiego i Józefa Wielowieyskiego. Uczestnicy posiedzenia nie potrafili się jeszcze wyzbyć uprzedzeń politycznych wobec Narodowej Demokracji oraz RPZM i nie pojmowali, że tylko za pośrednictwem RPZM, wspieranej w Paryżu przez Romana Dmowskiego, napływały finansowe dotacje Koalicji dla polskich formacji wojskowych w Rosji. Szerzej o tym por. M. Wrzosek, *Misja wojskowa pełnomocnika Rady Regencyjnej Władysława Raczkiewicza w 1918 r.*, [w:] *Polska i Polacy. Studia z dziejów polskiej myśli i kultury politycznej XIX i XX wieku. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Romanowi Wapińskiemu*, pod red. Mariana Mroczki, Gdańsk 2001; por. także: S. Grabski, *Pamiętniki.* Do druku przygotował i wstępem opatrzył Witold Stankiewicz, t. 2, Warszawa 1989, s. 45.

[66] Usterka stylistyczna; należało napisać „powinno być".

skich[67], ku czemu inicjatywa powinna wyjść ze strony Naczpolu, jako organizacji ściśle bezpartyjnej. Prócz tego uważamy za konieczne, by Naczpol po porozumieniu się ze stronnictwami politycznymi, wydał manifest do narodu polskiego, w którym będą wskazane cele i zadania rewolucyjnej armii polskiej, a więc Niepodległa, Zjednoczona, z wyjściem do morza Polska Ludowa, ustrój państwowy której winien zadecydować sejm ustawodawczy polski (konstytuanta), wybrany na podstawie pięcioprzymiotnikowego głosowania. Stwierdzamy jednak, że tylko demokratyczna republika polska może zagwarantować pełnię praw obywatelskich narodu polskiego, względnie klas pracujących. Konstytucja równorzędnie z ustaleniem formy rządu polskiego rozstrzygnie w duchu istotnych wymagań i potrzeb ludu polskiego sprawę agrarną[68].

Prócz powyższego [Polski] Komitet Wykonawczy upoważnia kolegów delegatów do wejścia w skład naczelnej instytucji, o ile oni to będą uważać za możliwe.

9. Sprawa wysłania kuriera do Warszawy.

Postanowiono prosić kolegę Kowalewskiego[69].

Podpisy: prezes kapitan Bobicki
sekretarz młodszy podoficer Golnik

Oryginał, rękopis, s. 74–76.

---

[67] Tu uzewnętrzniło się ponownie głębokie uprzedzenie niepodległościowców wobec Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego jako ugrupowania negującego rzekomo program niepodległościowy. O takim politycznym zacietrzewieniu niepodległościowców wspomina dobitnie Tadeusz Hołówko, który przybył na Ukrainę jako emisariusz Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Wspomina mianowicie o rozmowie z przedstawicielem RPZM Konstantym Skrzyńskim, pisze bowiem o zgodności poglądów obozu legionowego ze stanowiskiem RPZM zarówno w kwestii formowania wojska w Rosji, jak też o stosunku wobec państw centralnych i dodaje, że to, co usłyszał od tego rzekomego przeciwnika politycznego, przyjmował „ze zdziwieniem i pewnym zakłopotaniem, a jednocześnie z wewnętrznym zadowoleniem", zob. T. Hołówko, *Przez dwa fronty*, Warszawa 1931, s. 122.

[68] Wypowiedzi i uchwały dotyczące ustroju przyszłego państwa polskiego miały niekorzystne następstwa, ponieważ w środowiskach polskiego ziemiaństwa na podolskich obszarach Ukrainy nasiliła się opinia, że są to formacje przesiąknięte bolszewizmem. Takie mniemania uzewnętrzniały się między innymi w Humaniu, gdy oficerowie II Korpusu Polskiego zabiegali daremnie o polityczne i materialne wsparcie ziemian podolskich. Chodzi tu konkretnie o przebieg tych całonocnych obrad okolicznego ziemiaństwa, które toczyły się w mieszkaniu Mirosława Sawickiego, znanego adwokata polskiego, por. K. Wierczak, *Przełomowa wiosna roku 1918*, Lwów 1934. Także raport porucznika Muszyńskiego z 14 maja 1918 r. o II Korpusie Polskim, CAW, 160/1/61. Porucznik Muszyński był emisariuszem pułkownika Mariana Januszajtisa, który był kierownikiem Sekcji Centralnej w Komisji Wojskowej podlegającej Radzie Regencyjnej; zob. ponadto: M. Wrzosek, *Polskie korpusy...*, s. 313 i nast.

[69] Chodziło o to, by wystąpił w roli kuriera.

## Dokument nr 34

1918, marzec 11, Soroki. – Protokół nr 33, z posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Przewodniczy prezes kapitan Bobicki. Obecni: sekretarz Piotrowski; członkowie: Sikorski, Nakoniecznikow, Rupniewski, Nieciągiewicz, Korczyński, Krzakowski od II Brygady. Ponadto: kapitan Lisowski, podporucznik Rząśnicki; zaproszeni: porucznik Kowalewski, kapitan Koźmiński, doktor Sobański.

1. Organizacja Komisariatu.

Ze względu na likwidację spraw związków wojskowych Polaków przy armiach i okręgach zgrupowanie się wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego w II Korpusie polskim i konieczność organizacji kierownictwa robotą społeczno-polityczną i kulturalno-oświatową w tym korpusie [Polski] Komitet Wykonawczy postanawia wytworzyć z grona członków komitetu Komisariat przy II Korpusie Polskim, który powinien w swej działalności kierować się statutem zatwierdzonym przez Naczelny Polski Komitet Wojskowy. Komisariat został wybrany w składzie następującym: komisarz II Korpusu Polskiego kapitan Bobicki i 2-ch zastępców komisarza korpusowego: żołnierz Aleksander Golnik i podporucznik Włodzimierz Rupniewski.

[Wybrani] jednogłośnie.

2. Pełnomocnictwa komisarza korpusowego.

Wobec rozwiązania Rady Naczelnej[70] i na mocy postanowienia [Polskiego] Komitetu Wykonawczego, prezes [tego] komitetu kapitan Leon Bobicki jest jedynym przedstawicielem Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego posiadającym zupełne pełnomocnictwa tegoż, odpowiedzialnym za użycie Polskich Sił Zbrojnych byłego Frontu Rumuńskiego i pozostaje zwierzchnią władzą takowej do chwili otrzymania wskazówek od Naczpolu lub innej instytucji powstałej na miejsce jego[71].

[70] Wzmianka dotyczy Rady Naczelnej Polskiej Siły Zbrojnej, która zakończyła swoją działalność. Stało się to 4 marca 1918 r., gdy prezes Władysław Raczkiewicz złożył osobiście rezygnację Radzie Regencyjnej w dniu 4 marca 1918 r. W tym samym dniu Raczkiewicz otrzymał od Rady Regencyjnej stopień porucznika Wojska Polskiego i został powołany na stanowisko przedstawiciela Rady Regencyjnej w sprawach dotyczących polskich formacji wojskowych na Ukrainie. Szerzej o tym zob. M. Wrzosek, *Misja wojskowa...*, s. 533.

[71] W tym postanowieniu członkowie Polskiego Komitetu Wykonawczego powołują się na Naczelny Polski Komitet Wojskowy, który nie funkcjonował już od 4 lutego 1918 r. i na Radę Naczelną Polskiej Siły Zbrojnej, która przestała działać 4 marca tegoż roku.

[Wynik głosowania]: Jednogłośnie.

3. W sprawie utworzenia Komitetu Wykonawczego Polskich Sił Zbrojnych na Ukrainie.

Po burzliwych całonocnych obradach przyjęto następujący wniosek.

Członkowie Komitetu Wykonawczego: żołnierz Piotrowski, podporucznik Sikorski, chorąży Bądzyński, porucznik Malinowski i lekarz Nakoniecznikow są delegowani z głosem decydującym jako członkowie Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego lub innej instytucji powstałej na miejsce jego.

Zasada: Uchwała Konferencji Frontu Rumuńskiego z dnia 8–10 stycznia 1918 r.

Podpisy pod protokółem: prezes kapitan Bobicki
sekretarz młodszy podoficer Golnik

Oryginał, rękopis, s. 76–78.

## Dokument nr 35

1918 marzec 13, Cukrownia Czarnomin. – Protokół nr 34 z posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

W sprawie wyłonienia Rady Naczelnej II Korpusu Polskiego.

Uchwalono. Wobec objęcia przez Radę Regencyjną władzy politycznej nad I Korpusem Polskich Sił Zbrojnych, tworzącym się na terenie byłego państwa rosyjskiego, **udzielenia pełnomocnictwa** porucznikowi Raczkiewiczowi do porozumienia się w tej sprawie z formacjami polskimi na Ukrainie i rozwiązania się Rady Naczelnej Polskiej Siły Zbrojnej, Komitet Wykonawczy Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego, wyłania spośród siebie i II Brygady Karpackiej, która weszła w skład II Korpusu Polskiego „Naczelną Radę Wojskową II Korpusu Wojsk Polskich", celem objęcia politycznego przedstawicielstwa II Korpusu.

Naczelna Rada Wojskowa II Korpusu Wojsk Polskich jest jedynie upoważnioną do porozumiewania się z pełnomocnikiem Rady Regencyjnej i jest odpowiedzialna przed polskim społeczeństwem za polityczne kierownictwo II Korpusu do chwili utworzenia ekspozytury Rady Regencyjnej na emigracji przy współudziale Naczelnej Rady Wojskowej II Korpusu Wojsk Polskich.

Powyższe postanowienia zakomunikować wszystkim członkom Komitetu na ostatnim posiedzeniu likwidacyjnym Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Do Rady Naczelnej weszli: kapitan Leon Bobicki, podporucznik Bolesław Sikorski, chorąży Bądzyński, lekarz Nakoniecznikow, żołnierz Piotrowski, i czterej przedstawiciele Karpackiej Brygady.

Podpisali: prezes kapitan Bobicki
Sekretarz młodszy podoficer Golnik

Oryginał, rękopis, s. 78–79.

## Dokument nr 36

1918 kwiecień 9, Humań. – Protokół nr 35 z posiedzenia likwidacyjnego Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Przewodniczy prezes kapitan Bobicki. Obecni: sekretarze Piotrowski, Golnik; członkowie: Nakoniecznikow, Sikorski, Konarski, Nieciągiewicz i gość podporucznik Rząśnicki.

1. W sprawie oficerów, którzy nie otrzymali pensji za miesiąc luty.

Postanowiono. Poinformować sztab korpusu, iż są oficerowie, którzy jednakże za miesiąc luty pensji nie otrzymali.

2. W sprawie pensji za miesiąc luty członkom komitetów.

Postanowiono. Członkom komitetów armii i Frontu Rumuńskiego pozostającym w korpusie wypłacić z funduszów związkowych pensje za miesiąc luty, przy czym sztab korpusu winien zwrócić komitetowi wydane na ten cel sumy.

3. W sprawie asygnowania awansem Komisji Likwidacyjnej.

Postanowiono. Asygnować Komisji Likwidacyjnej tytułem awansu 2500 rubli.

4. W sprawie przechowania Deklaracji [Jaskiej] państw koalicyjnych.

Postanowiono oryginał deklaracji złożyć w Komitecie Wykonawczym na Rusi[72].

[72] Wzmianka dotyczy Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi.

Z oryginału zdjąć 5 kopii poświadczonych przez wszystkich obecnych członków [Polskiego] Komitetu [Wykonawczego], z nich jedną oddać do sztabu korpusu, jedną do akt Komitetu, jedną porucznikowi Raczkiewiczowi i po jednej kapitanowi Bobickiemu i podporucznikowi Sikorskiemu. Wyjąć oryginał dokumentu ma prawo rząd polski, jego pełnomocni przedstawiciele i kapitan Leon Bobicki, były prezes Komitetu Wykonawczego Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego lub osoba upoważniona przez niego.

Oryginał winien być przedłożony tym osobom, które przy wystąpieniach publicznych w charakterze politycznym będą się nań powoływać.

5. W sprawie finansów Komitetu Wykonawczego.

Sumy pozostałe z likwidacji związków Polaków wojskowych Frontu Rumuńskiego, nie mające żadnych przeznaczeń przelać do rąk dowódcy II Korpusu Wojsk Polskich brygadiera Hallera lub osoby przez niego upoważnionej na cele polityczno-społeczne i werbunkowe do jego rozporządzenia. Sumy zaś złożone na cele dobroczynne, ale nie wojskowe, przelać do odpowiednich instytucji.

6. W sprawie akt byłego Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego: oddać na przechowanie jednej z instytucji społecznych polskich.

7. W sprawie wydania awansu byłym członkom Rady Naczelnej, którzy są delegowani do Warszawy.

Postanowiono: delegatom wysyłanym do Warszawy wydać tytułem awansu po 700 rubli.

Podpisali były prezes kapitan Bobicki
za sekretarza Rząśnicki

Oryginał, rękopis, s. 80–81.

## Dokument nr 37

1918 kwiecień 5, Humań. – Protokół nr 1 z posiedzenia Komisji Likwidacyjnej do Spraw Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Obecni członkowie podporucznik Ludwik Rząśnicki, felczer Władysław Piotrowski i młodszy podoficer Aleksander Golnik.

1. Wybory prezesa, sekretarza i skarbnika Komisji Likwidacyjnej.

Jednogłośnie obrano prezesem podporucznika Rząśnickiego, sekretarzem podoficera Golnika i skarbnikiem inżyniera Konarskiego.

Kwestia likwidacji poszczególnych związków Polaków wojskowych Frontu Rumuńskiego.

Postanowiono wysłać do wszystkich prezesów listy treści następującej:

„Komisja Likwidacyjna związków Polaków wojskowych Frontu Rumuńskiego prosi o możliwie jak najszybsze dostarczenie niżej wymienionego:

1) protokółu ostatniego zebrania likwidacyjnego zarządu Związku Wojskowych Polaków .....[73] oraz protokółu komisji rewizyjnej,
2) ksiąg kasowych,
3) rejestrów majątku związków, względnie pokwitowań osoby lub instytucji, której majątek związku wojskowych Polaków przekazano do przechowania,
4) wykazu sum niepotrzebnych do kasy Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego z załączeniem odpowiednich dowodów, na jakie cele sumy przeznaczono i dokąd zostały przekazane".

2. W sprawie siedziby Komisji Likwidacyjnej, utrzymania dla członków itp.

Proszono prezesa komisji porozumieć się z członkami byłej Naczelnej Rady II Korpusu.

Podpisy: prezes Ludwik Rząśnicki
sekretarz Aleksander Golnik

Oryginał, rękopis, 144–145.

## Dokument nr 38

1918 maj 8, Humań. – Protokół nr 2 z posiedzenia Komisji Likwidacyjnej do Spraw Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

Obecni: podporucznik Rząśnicki, Inżynier Konarski i podoficer Golnik.

Zamknięcie pracy Komisji [Likwidacyjnej] w Humaniu.

Postanowiono zamknąć prace komisji w Humaniu i wyjechać do Kijowa celem złożenia w jednej z instytucji tego miasta ważniejszych papierów i dokumentów.

[73] Tak w tekście; kropki to miejsce na zapis formacji, w której działał związek.

1. Uporządkowano akta Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego.

2. Sprawdzono i zamknięto księgi kasowe tegoż komitetu i Naczelnej Rady Wojskowej II Korpusu Wojsk Polskich. Pozostałość w gotówce 14 437 rubli i 21 kopiejek polecono inżynierowi Konarskiemu na mocy uchwały Komitetu Wykonawczego z dnia 9 kwietnia przelać do odpowiednich instytucji następującym sposobem. Rubli 1157 i 55 kopiejek jako fundusze powrotu do kraju do „Dziennika Kijowskiego" na ten cel.

Rubli 12 193 i 96 kopiejek (w tym 1950 rubli na książce czekowej) do rąk dowódcy II Korpusu Wojsk Polskich na cele polityczno-społeczne i werbunkowe.

1085 rubli i i 70 kopiejek jako pozostałość z udzielonych tytułem awansu dla Komisji Likwidacyjnej.

2500 rubli do dyspozycji tejże komisji gotówką pozostałą i rachunki zaświadczone przez dwóch członków winny być przekazane dowódcy II Korpusu Wojsk Polskich.

3. Sprawdzono księgi kasowe Komitetu Wykonawczego i Wojskowych Polaków 4 Armii.

4. Na zasadzie protokółu Komisji Likwidacyjnej i komisji rewizyjnej Związku Wojskowych Polaków Okręgu Jaskiego uznano likwidację jego za prawidłową.

5. Sprawdzono i zamknięto rachunki Komisariatu Frontu Rumuńskiego w Jassach.

W wymienionych wyżej księgach kasowych pozycje przychodowe i rozchodowe komisja przyznaje prawidłowość. Wszystkie kwity na sumy wydane tytułem pożyczek lub awansów, a nie pokryte rachunkami przekazano dowódcy II Korpusu Wojsk Polskich.

[Dokumenty] 6 Armii, złożone w Komisariacie frontowym, lecz przez Komisję Likwidacyjną nie otrzymane, sprawdzone nie zostały.

Również nie sprawdzone zostały księgi kasowe Związku Wojskowych Polaków 8 i 11 Armii, które wbrew niejednokrotnym naleganiom komisji zarządy tych związków nie złożyły. Rachunkowość 9 Armii nie została przez komisję zaakceptowana; wobec nieprawidłowości pozycji zachodzących w likwidacji tegoż komisariatu; [akceptację] wstrzymano do czasu otrzymania wyjaśnień od komisarza 9 Armii chorążego Malinowskiego.

∗ Akta i księgi Komitetu postanowiono złożyć w komisariacie polskim miasta Humania na przechowanie do czasu zapotrzebowania takowych przez następujące osoby: byłego prezesa Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego kapitana Leona Bobickiego, byłego prezesa Związku

Wojskowych Polaków 4 Armii podporucznika Boleslawa Sikorskiego, byłego prezesa Związku Wojskowych Polaków 6 Armii lekarza Bronisława Nakoniecznikowa, prezesa Komisji Likwidacyjnej podporucznika Ludwika Rząśnickiego, skarbnika Komisji Likwidacyjnej inżyniera Bolesława Konarskiego, sekretarza tejże komisji Aleksandra Golnika lub osoby przez nich upoważnione.

Podpisy: podporucznik Ludwik Rząśnicki
sekretarz Aleksander Golnik

** Po wysłuchaniu wyjaśnień od komisarza 9 Armii chorążego Malinowskiego likwidację komisariatu 9 Armii zaakceptowano 15 maja 1918 r.

Podpis: prezes Komisji Likwidacyjnej podporucznik Ludwik Rząśnicki

Oryginał, rękopis, s. 145–147.

⋆
⋆ ⋆

Kontynuatorem działalności podejmowanej przez Polski Komitet Wykonawczy (PKW) Frontu Rumuńskiego była Naczelna Rada Wojskowa (NRW) II Korpusu Polskiego. W składzie osobowym tego organu, oprócz części działaczy PKW, znalazło się kilku przedstawicieli II Korpusu Polskiego, ale w roli prezesa występował nadal kapitan Leon Bobicki. Protokóły z obrad nowej rady mają odrębną numerację.

## Dokument nr 39

1918 marzec 15, godzina 11.00, cukrownia Czarnomin. – Protokół nr 1 upełnomocnionych członków Polskiego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego z przedstawicielami II Karpackiej Brygady Legionów Polskich.

Obecni: prezes [Polskiego] Komitetu [Wykonawczego i komisarz korpusowy kapitan Bobicki; członkowie Komitetu: lekarz wojskowy Nakoniecznikow, porucznik Sikorski, chorąży Bądzyński, podporucznik Korczyński i felczer weterynarii Piotrowski; przedstawiciele brygady: pułkownik [Mi-

chał] Żymierski, kapitan [Tadeusz] Malinowski, porucznik [Franciszek] Lubaś i porucznik [doktor Adam] Kiełbiński oraz z głosem doradczym członkowie byłego Naczpolu kapitan [Julian] Koźmiński i doktor [Roman] Sobański.

1. Wybory prezydium. Powołanie przez aklamację prezesem kapitana Leona Bobickiego, zastępcą prezesa pułkownika Michała Żymierskiego i sekretarzem starszego felczera weterynarii Władysława Piotrowskiego.

2. Zorganizowanie Naczelnej Rady Wojskowej II Korpusu Wojsk Polskich.

Postanowiono utworzyć Naczelną Radę Wojskową II Korpusu Wojsk Polskich w składzie następującym: kapitan Leon Bobicki – prezes, chorąży Władysław Bądzyński, porucznik doktor Adam Kiełbiński, porucznik Franciszek Lubaś, kapitan Tadeusz Malinowski, lekarz wojskowy Bronisław Nakoniecznikow, starszy felczer weterynarii Władysław Piotrowski – sekretarz, podporucznik Bolesław Sikorski, pułkownik Michał Żymierski – wiceprezes.

Posiedzenie po przerwie, wieczorem o godzinie 20.00.

Obecni ci sami, co na rannym posiedzeniu (oprócz podporucznika Korczynskiego, kapitana Koźmińskiego i doktora Sobańskiego), a w charakterze gości: dowódca II Korpusu [Polskiego] generał [Sylwester] Stankiewicz, pułkownik – brygadier Józef Haller, kapitan Władysław Gniady, pułkownik Jastrzębski i pułkownik Szyflerson.

3. Cele i zadania Naczelnej Rady Wojskowej II Korpusu Wojsk Polskich.

Za cel swój zasadniczy stawia sobie Naczelna Rada Wojskowa II Korpusu Wojsk Polskich odbudowanie Niepodległej Ludowej Zjednoczonej Polski z ujściem do morza przez własne wybrzeże i organizowanie armii narodowej mającej jedynie dobro sprawy ojczystej na oku, a niezawisłej od jakichkolwiek wpływów partyjnych.

Dla spełnienia celów powyższych postanowiono:

1) podjąć jak najszerszą akcję ku koncentracji wojskowej i narodowej wszystkich sił polskich wojskowych;
2) czuwać nad jednolitością powyższych wytycznych i uświadamiać w tym kierunku żołnierza polskiego;
3) postarać się o niezbędne środki materialne dla utrzymania wojska.

4. Stanowisko wobec ogłoszonego w dziennikach rozkazu Rady Regencyjnej deklaracji likwidacyjnej Rady Naczelnej Polskiej Siły Zbrojnej[74].

[74] Chodzi o sześcioosobowy organ wyłoniony w Kijowie 4 lutego 1918 r. i występujący w roli kontynuatora Naczpolu.

Uchwalono. Wejść w bezpośredni kontakt z jedynie upoważnionym do tego przez Radę Regencyjną porucznikiem Władysławem Raczkiewiczem dla jak najszybszego skoordynowania pracy oraz, o ile się ukaże ku temu potrzeba, wysłać do Rady Regencyjnej przedstawiciela z pismem odręcznym celem poinformowania Rady Regencyjnej o swoich dążeniach i o stanie formacji II Korpusu Wojsk Polskich, tudzież celem przyjęcia bezpośrednio od Rady Regencyjnej dyspozycji dla dalszej działalności.

5. Wybory delegatów dla porozumienia się z porucznikiem Raczkiewiczem, względnie wyjazdu do Rady Regencyjnej.

Delegatami Rady [II Korpusu Wojsk Polskich] obrano trzech następujących członków: kapitana Malinowskiego, doktora Nakoniecznikowa i porucznika Sikorskiego.

6. W sprawie pracy Naczelnej Rady Wojskowej II Korpusu Wojsk Polskich na miejscu.

Postanowiono utworzyć następujące sekcje:

1) wojskowa pod kierownictwem pułkownika Żymierskiego;
2) informacyjno-prasowa pod kierownictwem chorążego Bądzyńskiego, kooptując do tej sekcji podporucznika Rupniewskiego;
3) kulturalno-oświatowa pod kierownictwem porucznika Lubasia oraz postanowiono urząd skarbnika powierzyć porucznikowi Wesołowskiemu.

7. Termin likwidacji Naczelnej Rady Wojskowej II Korpusu Wojsk Polskich.

Z chwilą otrzymania ścisłej dyrektywy od Rady Regencyjnej, względnie wyłonienie centralnej organizacji wojskowej polskiej, Naczelna Rada Wojskowa II Korpusu Wojsk Polskich postanawia przelać swe funkcje na odnośne władze.

Podpisy: prezes Bobicki
sekretarz Piotrowski

Oryginał, rękopis, s. 109–112.

## Dokument nr 40

1918, marzec 18, godzina 17.00, Olhopol. – Protokół nr 2 posiedzenia Naczelnej Rady Wojskowej II Korpusu Wojsk Polskich.

Obecni: prezes kapitan Bobicki, sekretarz Piotrowski; członkowie: pułkownik Żymierski, porucznik doktor Kiełbiński, porucznik Lubaś, chorąży Bądzyński.

Pułkownik Żymierski referuje o smutnym stanie moralnym w korpusie, a mianowicie: pijaństwie, niesubordynacji, braku uświadomienia celów marszu na wschód oraz agitacji przeciw takowemu w 4 Dywizji Strzeleckiej z ujawnieniem tendencji wejścia w porozumienie z wojskami państw centralnych.

Postanowiono:

1) starać się o delegowanie do 4 Dywizji 20-tu oficerów i 40-tu żołnierzy z II Brygady Karpackiej celem podniesienia rygoru;
2) przerwać postój i nakazać marsz za Boh upewniwszy się, że nie ma tam tak rozpowszechnionego handlu wódką, jak to ma miejsce tutaj;
3) podczas postojów rozkazać odbywać musztry i zajęcia nie dające żołnierzowi być bezczynnym;
4) zorganizować pogadanki celem uświadomienia żołnierzy o działaniach korpusu;
5) śpiesznie drukować komunikaty i odezwy;
6) po przybyciu za Boh postarać się o odprawienie uroczystej Mszy Świętej dla korpusu i ogólnej rewii wszystkich oddziałów;
7) rozesłać emisariuszy do rozrzuconych na Ukrainie oddziałów Polskiej Siły Zbrojnej celem zaciągnięcia ich do II Korpusu Wojsk Polskich i tym sposobem uniknięcia porozumiewania się ich na własną rękę z oddziałami państw centralnych.

Podpisy: prezes Bobicki
sekretarz Piotrowski

Oryginał, rękopis, s. 112–113.

## Dokument nr 41

1918 marzec 21, godzina 14.00, Czeczelnik. – Protokół nr 3 posiedzenia Naczelnej Rady Wojskowej II Korpusu Wojsk Polskich.

Obecni: prezes kapitan Bobicki, sekretarz Piotrowski; członkowie Rady: pułkownik Żymierski, porucznik doktor Kiełbiński, doktor Nakoniecznikow, kapitan Malinowski, porucznik Sikorski; komisarze: porucznik Rzośnicki i Stypa oraz w charakterze gości doktor Sobański, a także delegaci z Odessy: urzędnik wojskowy Rotengruber i szeregowy Szymański.

Sprawozdanie delegacji, [która wróciła] z Kijowa.

[Wypowiedź] doktora Nakoniecznikowa. Jedynie upełnomocnionym przez Radę Regencyjną do pertraktacji na terenie Ukrainy jest tylko porucznik Raczkiewicz[75]. Generał Michaelis jest tylko czasowym dowódcą III Korpusu, który ma być rozwiązany, a obecnie jest potrzebny o tyle, że generał Michaelis przeprowadzi pertraktacje z Niemcami. Porucznik Raczkiewicz jest przekonany, że Rada Regencyjna gdyby wiedziała o naszej ideologii i stanowisku, na pewno byłaby po naszej stronie.

Kapitan Malinowski odczytuje ogłoszone w „Dzienniku Kijowskim" warunki umowy zawartej między dowództwem I Korpusu Wojsk Polskich i dowódcą wojsk niemieckich stwierdzając ich prawdziwość.

Porucznik Sikorski odczytuje ściśle poufną deklarację, którą składa prezesowi, następnie oświadcza, iż porucznik Raczkiewicz zapytawszy się ile czasu minimalnie potrzeba na przemarsz korpusu[76] poza linię wpływów niemiecko-austriackich i uzyskawszy odpowiedź, że 19–23 dni, obiecał zwlekać pertraktacje z Niemcami w celu ułatwienia przemarszu korpusu.

Po dyskusji nad sprawozdaniem delegaci postanowili powziąć ostateczną decyzję po porozumieniu się z dowództwami korpusu i dywizji.

Podpisy: prezes Bobicki
sekretarz Piotrowski

Oryginał, rękopis, s. 114–115.

[75] Szerzej o tym: M. Wrzosek, *Misja wojskowa...*, s. 525–543.

[76] Chodzi o II Korpus Wojsk Polskich.

## Dokument nr 42

1918 marzec 23, godzina 22.00, Czeczelnik. – Protokół nr 4 posiedzenia Naczelnej Rady Wojskowej II Korpusu Wojsk Polskich.

Obecni: prezes kapitan Bobicki, sekretarz Piotrowski; członkowie Rady: Nakoniecznikow, Malinowski, Sikorski, Lubaś, Bądzyński.

Stanowisko wobec informacji udzielonych przez delegację, która wróciła z Kijowa 21 marca roku bieżącego.

Uznano jednogłośnie, iż wyjaśnienia delegacji potwierdzają dobitnie, że linia wytyczona, po której dotychczas dążyła Rada Naczelna, to jest tworzenie tu na emigracji Polskiej Siły Zbrojnej, wolnej od jakichkolwiek wpływów postronnych jest prawidłową i nie powinna ulec najmniejszym odchyleniom i wobec tego postanowiono ogłosić komunikat nr 2 treści następującej.

„Delegacja wysłana przez nas do Kijowa w celu otrzymania informacji bezpośredniej od pełnomocnika Rady Regencyjnej porucznika Raczkiewicza poinformowała nas, że w kraju pod wpływem traktatu pokojowego, zawartego przez państwa centralne z Ukrainą, zapanowało silne rozgoryczenie i niepokój co do dotrzymania przez państwa centralne umów i obietnic niepodległościowych wzmógł się.

Mniemanie ogólne w kraju, że wszelkie nasze zupełnie słuszne żądania, nie poparte siłą zbrojną, będą tak samo uwzględniane przy zawieraniu traktatów w przyszłości, jak były uwzględniane ostatnio podczas zawarcia pokoju z Ukrainą.

Wolą kraju jest stworzenie tutaj poza granicami kraju Polskiej Siły Zbrojnej, niezależnej od obcych wpływów, podporządkowanej jedynie władzy kraju.

Obowiązkiem naszym podtrzymać wiarę naszych najbliższych pozostałych w kraju w to, że pamiętamy o nich i że wierni nakazowi ich oddajemy się na służbę Ojczyźnie.

Dzisiaj, gdy powrót nasz do kraju stał się niemożliwy, gdy dziesiątki tysięcy naszych braci tuła się w pobliżu Kowla i Mińska, na próżno wyczekując wezwania od rządów okupacyjnych na przejście do kraju, obowiązkiem naszym prawo na ten powrót samym sobie zdobyć i jeśli wrócić, to zbrojnie i do wolnej Ojczyzny. Niech nie próżne będą nadzieje naszych braci w kraju, w nas pokładane, że wszelkie nasze wysiłki skierujemy ku temu, by tutaj stworzyć polską armię narodową, która jedynie może być okupantem i obrońcą ziem swej Ojczyzny.

W I Korpusie Polskim, ku któremu stale skierowywaliśmy swe kroki, zaszły wypadki niezależne od samego korpusu, jak otoczenie przez wojska bolszewickie, odcięcie od składów, pozbawienie żywności, które zmusiły dowództwo korpusu i przedstawicieli tegoż przyjąć warunki podyktowane przez Niemców i uzależnić się od nich co do terytorium zajmowanego przez korpus i przemarszów takowego. Uzależnienie było przyczyną, że Rada Regencyjna nie chcąc dopuścić do zupełnego uzależnienia korpusu od Niemców, przyjęła korpus ten oraz wszelkie siły polskie zbrojne, które będą zmuszone do przyjęcia podobnych warunków, pod swą opiekę i objęła nad nim władzę naczelną.

Wobec powyższego my Rada Naczelna II Korpusu Wojsk Polskich, przeświadczeni o wielkiej odpowiedzialności przed Radą Regencyjną i całym narodem za kierownictwo II Korpusem Wojsk Polskich, do chwili otrzymania od Rady Regencyjnej dyrektyw i wskazówek za pośrednictwem jej pełnomocnika, który wyjechał w tym celu do Warszawy, zwracamy się do Was wszystkich, byście zważyli, ocenili siły swe na zamiar, jakiego się imamy.

Wszyscy, którzy sobie za cel stawiają tylko powrót do kraju, nie oglądając się na to, że kraj wymaga od swych synów wyzwolenia go z przemocy obcej, wszyscy nie wierzący w potęgę czynu, wszyscy przemęczeni i pragnący za wszelką cenę spokoju niechaj zameldują o tym dowódcom swym. Wobec tych wojskowych, po zorganizowaniu ich w kolumny i skierowaniu do odpowiednich punktów, upadają nasze mandaty udzielone nam przez ogół wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego na I zjeździe frontowym.

Od tych, którzy pozostaną i bez względu na trudy i niewygody pójdą z nami, żądamy tylko wiary w świętość i sprawiedliwość sprawy ojczystej, karności, posłuszeństwa dowództwu i pewności, że wszystkie wysiłki nasze skierujemy dla odrodzenia i zbudowania jednej, całej z ujściem do morza przez własne wybrzeże, niepodległej Polski Ludowej".

Dalsze kroki w celu przemarszu korpusu poza granice wpływów państw centralnych.

Postanowiono zakomunikować dowództwu korpusu powyższą uchwałę w celu zażądania od takowego wydania rozkazów dla wymarszu korpusu, co wzięli na siebie prezes kapitan Bobicki i doktor Nakoniecznikow.

Podpisy: prezes Bobicki
sekretarz Piotrowski

Oryginał, rękopis, s. 115–118.

## Dokument nr 43

1918 marzec 24, godzina 13.00, Czeczelnik. – Protokół nr 5 posiedzenia Naczelnej Rady Wojskowej II Korpusu Wojsk Polskich.

Obecni: prezes kapitan Bobicki, sekretarz Piotrowski; członkowie Rady: Nakoniecznikow, Kiełbiński, Malinowski, Sikorski, Bądzyński i Lubaś; w charakterze gościa komisarz 5 Dywizji Rząśnicki.

Prezes informuje, że generał Stankiewicz stwierdził w obecności członka rady doktora Nakoniecznikowa, iż on będzie szedł z korpusem w kierunku Winnicy, a poza granice strefy wpływów państw centralnych zanim nie otrzyma wyraźnego rozkazu Rady Regencyjnej co do okupacji pewnych terytoriów.

Porucznik Sikorski stawia wniosek, ażeby zaprosić na posiedzenie pułkownika Kowalewskiego, przybyłego z listem od generała Michaelisa i biorącego udział na posiedzeniu dowództwa korpusu.

Wniosek przyjęto jednogłośnie i zaproszony pułkownik Kowalewski przybył na posiedzenie.

Prezes zwraca się do pułkownika Kowalewskiego zaznaczając, że ponieważ na posiedzeniu dowództwa nikt z Rady Naczelnej nie brał udziału, a wielu z uczestników posiedzenia powołuje się na pułkownika jako przedstawiciela Rady Regencyjnej, a zatem, czy by nie zechciał wyjaśnić z jaką misją przybył do korpusu i czy ma jakie pełnomocnictwa i od kogo.

Pułkownik Kowalewski – przywiozłem list generała Michaelisa do generała Stankiewicza, a ustnie mogę powiedzieć to tylko, że generał Michaelis oświadczył mi, iż miał pertraktacje z porucznikiem Raczkiewiczem i na zapytanie ostatniego, czy on podporządkuje się rozkazom Rady Regencyjnej odpowiedział, że podporządkuje się. Wobec tego porucznik Raczkiewicz powiedział: „Skoro tak, to pan generał może liczyć, że będzie zatwierdzonym na stanowisku głównego dowództwa polskich sił zbrojnych na Ukrainie". Rozmowa ta miała miejsce zdaje się około 16 marca. Dalej oświadcza, że do Warszawy z generałem Michaelisem i jego adiutantem[77] miał jechać w charakterze drugiego jego adiutanta porucznik Raczkiewicz, ponieważ oficjalnie do Warszawy Niemcy go przepuścić nie chcieli.

Z dalszej dyskusji wynika, iż na pytania doktora Nakoniecznikowa, czy generał Michaelis uważa się za politycznego kierownika polskich sił zbroj-

[77] Adiutantem generała Michaelisa był porucznik hrabia Remigiusz Grocholski.

nych na Ukrainie, pułkownik Kowalewski odpowiada: „tak". Dalej oświadcza, że generał Michaelis nie uznaje Rady Naczelnej II Korpusu.

Prezes udziela pułkownikowi Kowalewskiemu ściśle poufnych informacji dla wyjaśnienia stosunku II Korpusu i Naczelnej Rady jego do porucznika Raczkiewicza i Rady Regencyjnej.

Pułkownik Kowalewski w sprawie obecnej sytuacji w korpusie proponuje poczekać 3 dni do powrotu mającego wyjechać jutro do Kijowa generała Stankiewicza, z którym mógłby pojechać członek Rady dla wyjaśnienia u porucznika Raczkiewicza oczywistego nieporozumienia.

Porucznik Sikorski pyta jakim prawem generał Michaelis opiekuje się i [prowadzi] pertraktacje o losach II Korpusu. Aby być wodzem naczelnym polskich sił zbrojnych, a więc i II Korpusu, potrzeba te siły znać, potrzeba być znanym, czego nie można zastosować do generała Michaelisa. „Tym bardziej dziwnym się wydaje przyjazd pana pułkownika Kowalewskiego do korpusu i jego praca w nim, pomimo nas, która wprowadza destrukcję w korpusie".

Pułkownik Kowalewski proponuje jedynie poczekać 3 dni, które pod względem strategicznym nie mają znaczenia, a tam się sytuacja wyjaśni. Dalej na pytanie oświadcza, iż on od generała Michaelisa ma ustne tylko polecenie, ponieważ porucznik Raczkiewicz dał ustne tylko pełnomocnictwo, nie mając dla niego piśmiennego upoważnienia Rady Regencyjnej.

Porucznik Sikorski. „Cała rzecz w tym, że generał Michaelis nie proszony i nie powołany na wodza wydaje rozkazy dowództwu, które wywołują zamęt i rozkład w korpusie. My jesteśmy karni i o ile generał Michaelis będzie zatwierdzony na stanowisku wodza naczelnego przez Radę Regencyjną, to my się podporządkujemy. Porzućmy wszelkie spory i ambicyjki. Chwila jest zbyt poważna, postawmy krzyżyk na tym, co było i [to] od razu. Niech pan pułkownik przerwie obecną swą pracę w II Korpusie, wywołującą destrukcję. Wszelka praca destrukcyjna może tylko psuć ogólną robotę i szkodzić sprawie".

Porucznik Rząśnicki. Więc my, nie będący w tak ciężkich warunkach, jak I Korpus, możemy dzięki pertraktacjom generała Michaelisa dostać się pod wpływy okupantów.

Pułkownik Kowalewski. Generał Michaelis jest przekonany, że nie ma możności przerwać się za granicę strefy ich wpływów.

Porucznik Rząśnicki. Przecież, gdy nie będzie możliwości przerwać się, to pertraktować można będzie zawsze, a po co z góry przesądzać i odbierać wiarę, że dobre przedsięwzięcie będzie nieudanym.

Pułkownik Kowalewski. Wiary nie odbieramy, bo ja przywiozłem tylko

wskazówki, a nie rozkazy, których może generał Stankiewicz nie słuchać, o ile ich nie uznaje.

W końcu, na [stanowcze] żądanie prezesa pułkownik Kowalewski zobowiązuje się otrzymanych na dzisiejszym posiedzeniu poufnych informacji nikomu, nawet generałowi Michaelisowi nie wyjawiać, podając do jego wiadomości tylko to, co zostało wyłuszczone w komunikacie Rady nr 2.

*

Posiedzenie wznowione w chwili przybycia generała Stankiewicza (po scenie z defiladą szwadronu)[78], który oświadczywszy, iż jedzie do Kijowa w celu porozumienia się i otrzymania wskazówek, że do przyjazdu swego nie pozwoli na przemarsz korpusu i że w ogóle z Radą Naczelną nie życzy sobie mieć nic wspólnego, bo pracował już z komitetami rosyjskimi, a tutaj ma już tego dosyć. Śpiesznie opuszcza salę.

Prezes komunikuje, że generał Glass obiecał początkowo przyjść za godzinę, a następnie oświadczył, że jedzie do Olhopola i nie ma czasu być na posiedzeniu.

Po krótkiej dyskusji uchwalono dla opublikowania w korpusie rozkaz Rady Naczelnej treści następującej:

„Na mocy sprawozdania delegacji kijowskiej i obecnych stosunków w II Korpusie wydaje Rada Naczelna II Korpusu Wojsk Polskich Komunikat nr 2 (w załączeniu).

Komunikat ten zawiera wytyczne obecnej i najbliższej linii politycznej oddziałów II Korpusu. W szczególności.

1. Wobec układu z Niemcami, zawartego przez I Korpus oraz przez generała Michaelisa.

2. Wobec zrozumienia istotnego interesu, jaki ma dziś Rada Regencyjna w istnieniu i utrzymaniu niezależnego od centralnych mocarstw niepodległego Wojska Polskiego.

„Rada Naczelna II Korpusu Wojsk Polskich postanowiła dla II Korpusu Wojsk Polskich cel. – Nie łączyć się z Niemcami, nie wchodzić w stanowisko I Korpusu, **maszerować na miejsce, gdzie korpus usunie się z terenu będącego pod wpływem mocarstw centralnych** (podkreślenie – M.W.).

3. Wszystkie oddziały i żołnierze zdecydowani na pozostanie w szeregach niezależnych od Niemców wolnych kadr Wojska Polskiego i do poniesienia ciężkich może trudów w marszach na wschód, ściągać dnia 25 marca

[78] Chodzi o demonstracyjny przejazd przed kwaterą dowództwa II Korpusu Polskiego szwadronu kawalerii wiernego generałowi Stankiewiczowi i przez niego tam wezwanego.

1918 r. do 5 Dywizji, która stanowi ośrodek w tym kierunku. W celu szczegółowego poinformowania oddziałów i żołnierzy wyjeżdżają natychmiast, członkowie Rady Naczelnej II Korpusu Wojsk Polskich i komisarze do poszczególnych oddziałów.

4. 5 Dywizja maszeruje pod dowództwem brygadiera Hallera w wykonaniu planu taktycznego, który opracuje to dowództwo.

5. Co do pozostającej reszty oddziałów i żołnierzy II Korpusu, którzy nie przyłączą się do 5 Dywizji, gaśnie kompetencja Rady Naczelnej II Korpusu Wojsk Polskich; wychodzą one ze związku i formacji wytworzonej punktami 1) i 2) niniejszej uchwały.

6. Po rozkazy zgłaszać się do w 5 Dywizji w cukrowni w Ujściu za Berszadą".

Podpisy: prezes Bobicki
sekretarz Piotrowski

Oryginał, rękopis, s. 119–124.

## Dokument nr 44

1918 marzec 28, Ujście. – Protokół nr 6 posiedzenia Naczelnej Rady Wojskowej II Korpusu Wojsk Polskich.

Obecni: prezes kapitan Bobicki; członkowie: chorąży Bądzyński, porucznik Lubaś, kapitan Malinowski, podporucznik Sikorski, porucznik Kiełbiński i komisarz 5 Dywizji podporucznik Rząśnicki; dowódca korpusu brygadier Haller.

Po krótkiej dyskusji jednomyślnie uchwalono.

1. Wobec niezdecydowanego stanowiska ograniczonej mniejszości wojskowych 4 Dywizji i konieczności położenia tamy agitacji osób postronnych wydać rozkaz nr 2 o usunięciu generałów Stankiewicza i Glassa z dowództwa oraz natychmiastowym przyłączeniu się mniejszości wspomnianej do korpusu.

2. W tymże rozkazie ogłosić o objęciu dowództwa korpusu przez brygadiera Hallera z jednoczesnym rozwiązaniem się Naczelnej Rady Wojskowej II Korpusu Wojsk Polskich wobec zaufania do działalności wojskowo-politycznej brygadiera Hallera.

Rozkaz przyjęto i zatwierdzono w redakcji następującej.

Paragraf I. Wobec odjazdu generała Stankiewicza i rozbieżności ideowej, jaka zapanowała pomiędzy nim a większością korpusu – nominacja generała Stankiewicza na stanowisko II Korpusu odtąd przez Radę Naczelną nie zatwierdzona upada.

Paragraf II. Generał Glass usunął się w dniu 28 marca roku bieżącego od dowództwa II Korpusu i 4 Dywizji Strzeleckiej.

Paragraf III. Wobec pomienionego (tak w tekście – M.W.) w paragrafach I i II dowództwo II Korpusu obejmuje dowódca 5 Dywizji Strzeleckiej brygadier Józef Haller.

Paragraf IV. Rada Naczelna II Korpusu Wojsk Polskich zatwierdza brygadiera Hallera na stanowisko dowódcy II Korpusu.

Paragraf V. Wszystkie oddziały II Korpusu Wojsk Polskich, które dotąd nie przyłączyły się do całości korpusu zgłosić się mają po odnośne rozkazy do dowództwa korpusu w ciągu [dnia] 29 bieżącego miesiąca.

Paragraf VI. Zważywszy, iż w osobie brygadiera Hallera łączy się wytrawny znawca fachowych spraw wojskowych i szczery bojownik o sprawę polską, który w ciągu pobytu swego w II Korpusie dał dowód zupełnego zrozumienia dążności naszych, potrzeb wynikających z sytuacji obecnej i uzgodnienia z linią wytyczną Rady Naczelnej, przekazaną jej przez ogół Polaków wojskowych, Rada Naczelna II Korpusu Wojsk Polskich, przelewa pełnomocnictwa swe na brygadiera Hallera i w dniu dzisiejszym rozwiązuje się.

Paragraf VII. Wszystkie fundusze na formowanie Polskich Sił Zbrojnych, znajdujące się w kasie Rady Naczelnej, złożone zostają do rozporządzenia brygadiera Hallera.

3. W celu przeciwdziałania bezpodstawnym, kłamliwym wiadomościom o działalności Naczelnej Rady Wojskowej II Korpusu Wojsk Polskich wydać Komunikat nr 3 z wyjaśnieniem stanowiska Rady do byłego dowództwa II Korpusu Wojsk Polskich z powiadomieniem ogółu wojskowych korpusu o rozwiązaniu się Rady.

Komunikat przyjęto i zatwierdzono w redakcji następującej.

„Naczelna Rada Wojskowa jako naczelna kierownicza instytucja wojskowa polityczna II Korpusu Wojsk Polskich, we wszystkich swych zarządzeniach kierowała się nakazem danym jej przez ogół wojskowych tegoż korpusu. Nakaz ten płomiennymi zgłoskami wypisany w sercu Polaka, to dążenie do odbudowy niepodległej, wolnej, zjednoczonej, z wyjściem do morza przez własne wybrzeże Polski Ludowej.

Pracując początkowo w związkach armii, następnie w Polskim Wojskowym Komitecie Wykonawczym Frontu Rumuńskiego, wcielaliśmy w czyn

uchwały powzięte na naszych zjazdach wojskowych, z których najważniejszą była tworzenie Polskiej Siły Zbrojnej na wymienionym froncie.

Po wydzieleniu wszystkich wojskowych Polaków z armii Frontu Rumuńskiego i skupieniu ich w II Korpusie Wojsk Polskich stanęło przed nami odpowiedzialne zadanie powierzenia dowództwa korpusu tego w ręce odpowiednie. Tragedią naszą było, że będąc w ten czas uzależnieni od stosunków w armii rosyjskiej, mogliśmy dowództwo to powierzyć tylko generałowi z tej armii wówczas, gdy generałów prawdziwych Polaków nie tylko z pochodzenia, lecz i z ducha, nie mieliśmy prawie wcale.

W myśl powyższego, powierzając dowództwo II Korpusu Wojsk Polskich generałowi Stankiewiczowi, za zgodą tegoż generała (wówczas jeszcze jako Polski Korpus Wojskowy Frontu Rumuńskiego), objęliśmy kierownictwo sprawami wojskowo-politycznymi korpusu i generał Stankiewicz zobowiązał się podporządkować kierownictwu temu. Zmuszeni byliśmy objąć kierownictwo to, gdyż Naczelny Polski Komitet Wojskowy nie mógł mieć pieczy nad korpusem z braku komunikacji kolejowej, pocztowej i telegraficznej. Ponieważ następnie Naczelny Polski Komitet Wojskowy został rozwiązany, a więc obowiązek wobec wojskowych wstępujących do korpusu i idących za naszym głosem, zmusiły nas trwać nadal na stanowisku i nieść ciężkie brzemię odpowiedzialności za użycie i kierownictwo polityczne II Korpusu Wojsk Polskich.

W celu bardziej sprężystej działalności uważaliśmy za konieczne zmniejszyć zespół liczebny byłego Komitetu Wykonawczego Frontu Rumuńskiego i, po wprowadzeniu do nowego zespołu przedstawicieli przyłączonej do korpusu Brygady Karpackiej, wyłoniła się Naczelna Rada Wojskowa II Korpusu Wojsk Polskich o czym zawiadomiliśmy kolegów w Komunikacie nr 1.

W tym czasie doszły nas wieści, że I Korpus Wojsk Polskich wobec nadzwyczaj ciężkich warunków zmuszony był zająć pewne terytorium, wyznaczone przez Niemców i uzależnić się od dowództwa niemieckiego, niosąc służbę wartowniczą przy składach zarekwirowanych wojsk niemieckich[79]. Jednocześnie gazety doniosły, że Rada Regencyjna przyjęła ten korpus pod swą władzę zwierzchnią, by tym sposobem choć w części sparaliżować wpływy Niemców.

[79] Ta informacja nie jest ścisła, ponieważ I Korpus Polski nie zajmował się pilnowaniem niemieckich magazynów. Był rozlokowany na obszarze wydzielonym przez niemieckiego Naczelnego Dowódcę Wschodu (Oberbefehlshaber – Ost), co wynikało z umowy podpisanej 26 lutego 1918 r., ale nie ułatwiał Niemcom okupacji białoruskich obszarów państwa rosyjskiego i dlatego został przez Niemców rozbrojony.

Uważaliśmy i uważamy, że nie może być wolą kraju uzależnienie swych wojsk od wpływów obcych i dlatego nie mogliśmy kierować korpusu tam, gdzie musiałby przyjąć te same, jak I Korpus warunki.

Nie po to walczyliśmy z obłudą i przemocą w armii kładąc podwaliny pod Polską Siłę Zbrojną, by obecnie gdy jesteśmy nareszcie zorganizowanym kadrem polskiej armii narodowej, iść dobrowolnie ochraniać składy niemieckie i rekwirować dla nich żywność wśród ludności.

Tego nie mógł zrozumieć były dowódca korpusu generał Stankiewicz i część byłego dowództwa wyższego. Generał Stankiewicz nie wypełnił zlecenia Rady, wszedł w porozumienie z osobami nieznanymi Radzie, przyjmując od tych nieodpowiedzialnych osób rozkazy, wszczynając za ich pośrednictwem agitację wśród wojskowych korpusu, wprowadził w szeregi nasze rozdźwięk i zamieszanie.

Pojmując cały ciężar odpowiedzialności przed Wami i narodem, wyczerpawszy wszystkie środki, które skłonić by mogły byłe wyższe dowództwo II Korpusu Wojsk Polskich iść zgodnie z wolą całego narodu, zmuszeni byliśmy wydać Rozkaz nr 1 i Komunikat nr 2, wyjaśniający nasze cele i dążenia.

Wojskowi! Wy, których serca płoną miłością ku sprawie narodowej, którzy jako najwyższą ofiarę niesiecie życie Ojczyźnie swej, Wyście nas zrozumieli, ocenili nasze troski i poszli za głosami obowiązku. Jednakże i ten głos obowiązku wobec Ojczyzny nie zdołał wpłynąć na byłe wyższe dowództwo i byłych dowódców korpusu i 4 Dywizji Strzelców, generałów Stankiewicza i Glassa. W rozkazach swych ośmielili się oni podać w wątpliwość szczerość zamiarów naszych; w sposób oszczerczy i kłamliwy starali się przedstawić rozporządzenia nasze, samą zaś Naczelną Radę Wojskową nazwać instytucją samozwańczą.

Wobec powyższego Naczelna Rada Wojskowa zmuszoną była Rozkazem nr 2 usunąć generałów Stankiewicza i Glassa od dowództwa II Korpusu i 4 Dywizji, by raz na zawsze położyć kres ich działalności szkodliwej.

Stosownie do Rozkazu nr 1 w dniu 24 marca faktyczne dowództwo II Korpusu Wojsk Polskich objął brygadier Haller. Ponieważ jest to wódz o niepospolitym talencie wojskowym, zarazem szczery patriota, nie od dziś walczy o święta sprawę Ojczyzny naszej, uznaliśmy dalsze istnienie Naczelnej Rady Wojskowej przy takim wodzu za zbyteczne, o czym zawiadomiliśmy Kolegów w Rozkazie nr 2.

Informujemy, że z chwilą rozwiązania się Naczelnej Rady Wojskowej wszelkie fundusze otrzymane na formowanie polskich sił zbrojnych przelane zostały do skarbca korpusowego do rozporządzenia dowódcy korpusu brygadiera Hallera. Archiwa i dokumenty przekazane Komisji Likwidacyjnej by-

łego Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego w Kijowie. Wszelkie sumy otrzymane na cele specjalne zostaną przelane za pośrednictwem «Dziennika Kijowskiego» do odpowiednich instytucji społecznych.

Pomni wielkiej odpowiedzialności pracowaliśmy w miarę umiejętności, w przekonaniu, że wspólnymi siłami zdobędziemy krwią zbroczoną ziemię naszą, że bagnetami zakreślimy granice wolnej Zjednoczonej Niepodległej Polski Ludowej. Dziś powracamy do szeregów, z których powołani byliśmy i dziękujemy Wam za okazane zaufanie i poparcie".

4. W celu uporządkowania dokumentów byłego Polskiego Komitetu Wykonawczego i Rady Naczelnej, sprawdzenia kasy, zamknięcia rachunków i przelania funduszów na cele specjalne do instytucji odpowiednich wybrano Komisję Likwidacyjną w składzie następującym: porucznik Rząśnicki, inżynier Konarski, żołnierze Piotrowski i Golnik.

6. Ze względu na poinformowanie Rady Regencyjnej o stanie i dążeniach II Korpusu Wojsk Polskich postanowiono oddelegować do Warszawy lekarza Nakoniecznikowa, kapitana Malinowskiego, chorążego Bądzyńskiego i porucznika Lubasia.

Po przyjęciu uchwał w imieniu Naczelnej Rady Wojskowej II Korpusu Wojsk Polskich zwrócił się do obecnych na posiedzeniu do brygadiera Hallera podporucznik Sikorski. Zaznaczając, że dowództwo fachowe dla polskich formacji wojskowych, tworzonych w myśl szczytnych haseł niepodległościowych, nie wystarcza. Próby z generałami Polakami z wojsk rosyjskich zawiodły i zmusiły Radę do nadzwyczaj ciężkiego kroku, wyeliminowania wojskowych korpusu spod rozkazów tych generałów nie uświadamiających sobie ideologii ogółu wojskowych. Nie chcąc, by korpus w przyszłości był narażony na podobne przejścia i rewolty wewnętrzne, Rada widzi jedyne wyjście postawienia na czele korpusu człowieka posiadającego zaufanie wojskowych, nie podlegającego wpływom poszczególnych grup społecznych i partyjnych. Brygadier Haller jednocząc w swej osobie bezwzględne oddanie się sprawie niepodległościowej i znajomość sztuki wojennej, w obecnej chwili jedynie może być dowódcą II Korpusu Wojsk Polskich posiadając zaufanie wojskowych korpusu.

Rozwiązując się i przekazując swe pełnomocnictwa na brygadiera Hallera Rada ufa, że brygadier Haller uchroni korpus od wpływów osób nieodpowiedzialnych i partyjnych, gdyż tylko w takich warunkach może istnieć i wzmagać się samodzielnie.

Brygadier Haller dziękując za zaufanie wyrażone mu przez Radę zapewnił, że zaufanie to będzie mu dźwignią w pracy, bo wytyczne, jakimi Rada kierowała się są wytycznymi jego, bo niepodległościowe i polskie.

O godzinie 16.00 posiedzenie zamknięto

Podpisy: prezes Leon Bobicki
sekretarz Bolesław Sikorski

Oryginał, rękopis, s. 124–132.

## Documents of Polish military units in Russian troops of the Romanian Front and the history of the II Polish Corps 1917–1918

### Summary

Published documents reflect the course of events which aimed at the formation of the II Polish Corps comprising Poles who had been serving in the units belonging to the forces of the Romanian Front. These major Russian operational units, which were mainly present during the warfare in the areas of Podole, Bukowina and Bessarabia, were commanded by General Dymitr Szczerbaczew. In November and December 1917 these forces still included several thousand Poles. They were dispersed in individual formations and units of the above mentioned front, whereas their vast majority belonged to the military associations of Poles that were operating there. Central Boards appointed for the headquarters of all the armies of the Romanian Front played a crucial role in the operation of the Polish military associations. Their importance increased particularly after the overthrow of the Provisional Government by Bolsheviks as Russia suffered from serious communication difficulties which hindered contact with the Chief Polish Military Committee that was functioning in Petrograd under the command of the Warrant Officer Władysław Raczkiewicz. Such were the circumstances surrounding the I General Meeting of Polish Military Associations of the Romanian Front. The debate lasted from 25th November to 2nd December (according to the old calendar), i.e. from 7th to 15th December 1917. Towards the end of the debate the Polish Military Committee of the Romanian Front (PKW FR) was appointed. Leon Bobicki was elected its president.

PKW FR's activity appeared to be fruitful since from the end of the first decade of December 1917 the formation of the II Polish Corps started and Poles serving in the Russian units of the Romanian Front came to join it. The Corps's commander was General Sylwester Stankiewicz whereas General Władysław Glass was appointed commander of the 4th Rifle Division. On 6th March 1918, the Polish Legions II Brigade commanded by Colonel Józef Haller merged with the II Polish Corps located in Soroki on the middle Dniester. This brigade forced their way through the Austrian-Hungarian Army's positions in Rarańcza on 15th February 1918. PKW FR functioned until 9th April 1918 and continued its activity as the Chief

Military Council of the II Polish Corps (NRW II KP). President of this new organ, which was also composed of the representatives of the Polish Legions II Brigade, continued to be Captain Leon Bobicki. Chief Military Council of the II Polish Corps finished its activity on 28th April 1918 when the Corps's command was taken by the Brigade Commander Józef Haller. The published reports also contain a note on securing documents of PKW FR and NRW II KP.

## Документы польского военного движения в частях Русского румынского фронта и судьба II корпуса польских войск. 1917–1918

### Резюме

Публикуемые документы отражают развитие тех событий, целью которых было создание II польского корпуса, касающегося поляков, выделяемых из частей Румынского фронта. Войсками этого высшего русского операционного объединения, находящимися во время военных действий, главным образом, на территории Подолья, Буковины и Бессарабии, командовал генерал Дмитрий Щербачев. В конце ноября и в начале декабря 1917 г. в этих войсках находилось ещё несколько десятков тысяч поляков. Они были рассеянные в отдельных частях и подразделениях названного фронта, а значительная их часть являлась членами действующих там военных союзов поляков. В ходе этой деятельности существенную роль играли центральные управления, созданные при штабах отдельных армий Румынского фронта. Их значение увеличилось особенно после свержения Временного правительства большевиками, потому что в России наступили огромные коммуникационные трудности, что затруднило контакт с Верховным польским военным комитетом, функционирующим в Петрограде под руководством прапорщика Владислава Рачкевича. Именно в таких обстоятельствах проходил I Всеобщий съезд военных союзов поляков Румынского фронта. Заседания этого съезда продолжались с 25 ноября по 2 декабря (старый календарный стиль), то есть, с 7 по 15 декабря 1917 г. В конечной фазе этих заседаний был создан Польский военный комитет Румынского фронта (ПВК РФ), а председателем этого органа стал капитан Леон Бобицкий.

Деятельность ПВК РФ оказалась плодотворной, так как с конца первой декады декабря 1917 г. длилось формирование II польского корпуса, а в его ряды вступали поляки, выделяемые из русских частей Румынского фронта. Командующим корпуса стал генерал Сильвестр Станкевич, а на должность командира 4-й дивизии стрелков был назначен генерал Владислав Гласс. 6 марта 1918 г. с II польским корпусом, размещенным в Сороках над средним Днестром, соединилась II бригада польских легионов полковника Юзефа Халлера. Это была та бригада, которая прорвалась 15 февраля 1918 г. через позиции австро-венгерских войск под Раранчей. ПВК РФ функционировал по 9 апреля 1918 г., а продолжателем его деятельности стал Верховный военный совет

II польского корпуса (ВВС II ПК). Председателем этого нового органа, имеющего в своим личном составе также представителей II бригады польских легионов, был по-прежнему капитан Леон Бобицкий. Верховный военный совет II польского корпуса закончил свою деятельность 28 апреля 1918 г., когда командование корпусом принял бригадир Юзеф Халлер. Публикуемые протоколы содержат тоже упоминание о хранении документов ПВК РФ и ВВС II ПК.

**Z tajnych archiwów radzieckich (14)**

MICHAŁ GNATOWSKI
Białystok

# RADZIECKIE DOKUMENTY O PROBLEMACH OŚWIATY W ZACHODNIEJ BIAŁORUSI I NA BIAŁOSTOCCZYŹNIE W LATACH 1939–1941

## Wstęp

Problemy oświaty na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczpospolitej, określanych w ZSRR jako Zachodnia Białoruś, i na Białostocczyźnie w latach 1939–1941, tj. po zajęciu w wyniku agresji z 17 września 1939 r. i włączeniu tych ziem w skład BSRR, są tematem wciąż jeszcze niedostatecznie zbadanym i budzącym kontrowersje. Celowe jest więc udostępnienie szerszemu gronu badaczy dokumentów dotyczących oświaty z lat 1939–1941, pochodzących z tajnych archiwów radzieckich.

Wśród publikowanych 10 dokumentów większość stanowią dokumenty partyjne oraz materiały informacyjne i statystyczne przygotowane dla potrzeb Komitetu Centralnego KP(b)B oraz Komitetu Obwodowego KP(b)B w Białymstoku. Materiały informacyjne opracowane zostały w oparciu o dane z przejętych polskich archiwów. Ponieważ dokumentacja ta nie zachowała się w polskich archiwach, zawarte w nich dane statystyczne i faktografia stanowią istotną wartość dokumentacyjną. Natomiast dobór faktografii i oceny polskiej oświaty odbiegają w istotny sposób od ówczesnej rzeczywistości i prezentują radziecki punkt widzenia zgodny z obowiązującym wówczas schematem: „wszystko, co polskie to złe, a co radzieckie to dobre".

Kontrowersje budzi m.in. określanie przez białoruskich historyków szkół z polskim językiem wykładowym, działających w tych latach na polskich ziemiach włączonych do BSRR, jako *szkoły polskie*. Były to przecież radzieckie szkoły organizowane na takich samych zasadach i programach jak szkoły organizowane w ZSRR dla mniejszości narodowych.

Z 7 publikowanych dokumentów 5 pochodzi z 1939 i 2 z 1940 r. Pierwszy dokument nosi datę 28 września 1939 r., a ostatni 4 grudnia 1940 r. Dokumenty publikowane są w języku oryginału po raz pierwszy w całości wraz z załącznikami w postaci tabel statystycznych. Przechowywane są one w Narodowym Archiwum Republiki Białoruś w zespole KC KP(b)B. Jedynie dokument 5 w Państwowym Archiwum Organizacji Społecznych Obwodu Grodzieńskiego w Grodnie w zespole Komitetu Obwodowego KP(b)B w Białymstoku.

W dokumentach występują następujące mniej znane skróty:

**Wykaz skrótów**

| | | |
|---|---|---|
| Белполитграфтрест | – | Белорусский полиграфический трест |
| быв. | – | бывший |
| Белгиз | – | Белорусское государственное издательство |
| ВКП(б) | – | Всесоюзная коммунистическая партия (большевиков) |
| гор. | – | город |
| госиздат | – | государственное издательство |
| гороно | – | городской отдел народного образования |
| горисполком | – | городской исполнительный комитет |
| др. | – | другие |
| зам. | – | заместитель |
| кл. | – | класс |
| коп. | – | копейка |
| КП(б)Б | – | Коммунистическая партия (большевиков) Белоруссии |
| Наркомпрос, НКП | – | Народный Комиссариат Просвещения |
| народобразов. | – | народное образование |
| НСШ | – | неполная средняя школа |
| облоно | – | областной отдел народного образования |
| пединститут | – | педагогический институт |
| педучилище | – | педагогическое училище |
| СНК | – | Совет Народных Комиссаров |
| т.н. | – | так называемый |
| уисполком | – | уездной исполнительный комитет |
| учт. | – | учительский |
| ЦК | – | Центральный Комитет |

## Dokument 1

*1939 wrzesień 28, Moskwa, – Telefonogram sekretarza KC WKP(b) informujący KC KP(b) Białorusi o decyzji zatrudniania w szkołach studentów ostatnich lat szkół kształcących nauczycieli*

ЦК КП(б) Белоруссии

Из Москвы

Сообщается постановление ЦК ВКП(б) от 28 сентября 1939 года в связи с призывом в ряды РККА учителей.

ЦК ВКП(б) постанавливает: 1. Разрешить Наркомпросам союзных республик в срок до 15 октября 1939 года направить в порядке педагогической практики на работу в сельские школы из числа успешно обучающихся студентов последних курсов педагогических институтов 8000 человек и педагогических училищ 18000 человек. 2. Обязать[a] Наркомпросы союзных республик в пятидневный срок установить по каждой союзной республике число студентов, подлежащих использованию на предполагаемой работе. 3. Обязать Наркомпросы союзных республик перечислить всех студентов последних курсов пединститутов, учительских институтов и педагогических училищ, направляемых на работу в школы для завершения образования и получения соответствующих дипломов на заочное обучение, оказав им всемерную помощь в подготовке к сдаче государственных экзаменов в 1940 году. НР 160.

Секретарь ЦК – АНДРЕЕВ

Oryginał, telefonogram.
Na górze dokumentu prostokątna pieczęć kancelaryjna: CK KP(b)B, Wpł. nr, 28 wrześ. 1939, Należy zwrócić do tajnego archiwum Wydziału Specjalnego.
Źródło: NARB w Mińsku, zesp. 4, spr. 3, t. 791, k. 284.

[a] Podkreślenia czerwonym ołówkiem w trakcie czytania.

## Dokument 2

*1939 październik 25, Białystok, – Materiały o stanie oświaty na północno-wschodnich ziemiach Polski wraz z załącznikami*

Д А Н Н Ы Е[a]

О состоянии дела Народного образования в Западной Белоруссии[1].

25/X-1939 г. – гор. Белосток

Начальные школы

На территории четырех областей Западной Белоруссии имеется 6199 начальных (т.н. повшехных) школ, в которых учится 804472 ученика. Из них в городе 1142 школы и в деревне 5057. По областям начальные школы размещены:

1. Белостокская область – 1595 школ
2. Брест-Литовская » – 1350 »
3. Виленская » – 1799 »
4. Новогрудская » – 1455 »

Из них польских – 5932 »
Русских ... – 3 »
Еврейских – 263 »
Немецких... – 1 »
Белорусских – нет

В этих школах работает 11865 учителей. Начальные школы разделены по ступеням: I ступень, II ступень и III ступень. Абсолютное большинство школ I-й и II-й ступени находятся в деревне и III-й в городе. –

Школы I ступени, это школы где имеется 100–120 учеников, в них работает один учитель и 120–150 учеников, работают два учителя. В школах II-й ступени дети учатся 7 лет. В I-м классе один год, во II-м классе – один год, в III-м классе два года и IV-м классе – три года. I и II классы занимаются в одной аудитории и III и IV кл. тоже вместе в одной аудитории. Одному учителю при ведении уроков необходимо половина урока быть в одной аудитории с I и II классами и с III и IV кл. в другой. Отсюда вполне можно судить о качестве преподавания и о успеваемости учеников.

Бывшее Польское Правительство делало все чтобы только не учить и не давать настоящих знаний детям крестьян, детям трудящихся. –

II-я ступень, это школы где имеется 150–250 учеников и 3 или 4 учителя. –

Дети учатся 7 лет, с I-го по VI класс занимаются по одному году и в VI классе – два года. –

III-я ступень – школы, где учеников более 250 и от 5 до 15 учителей. Дети занимаются 7 лет, в каждом классе по одному году. –

Формально говорилось, что ученики школ всех ступеней (I-й, II-й и III-й) окончивши VI-й класс могут поступать в I-й класс средней школы-гимназии, но фактически это было почти не возможно. В школах I-й и II-й ступени об'ем знаний давался гораздо ниже, чем в школах III-й ступени. Программы школ I-й и II-й ступени на много ниже программ школ III-й ступени и поэтому ученик окончивший школу I-й или II-й ступени не мог поступить в гимназию, не говоря уже о том, что их не принимали и они не могли учиться в виду больших материальных расходов (оплата за учебу – 150 злотых, учебники и форма одежды). Из этого видно, что деление школ на ступени это было средство для закрытия доступа детей трудящихся в среднюю и высшую школы. –

СРЕДНИЕ ШКОЛЫ.

Среди школ (гимназии и гимназии–лицеумы) насчитывается – 76 из них лицеумов – 51.

В них обучается 16800 учеников и работает 1801 учителей. Средние школы находятся только в городах, в деревне их нет. Средняя школа – гимназия имеет 4 класса I-й, II-й, III-й и IV-й. В I-й класс поступают ученики окончившие VI- или VII класс начальной школы. Гимназия-лицеум имеет 6 классов, кроме гимназии – 4 года обучения, еще двухгодичный курс – лицеума. –

Двухгодичный курс гимназии-лицеума имеет некоторый специальный уклон например: литературно-языковедческий, физико-математический, природоведческий, химический и др. Окончившим лицеум дается преимущество при поступлении в специальные институты. В лицеумах училось 2800 учеников преимущественно детей помещиков, капиталистов и знати. –

Специальные средние школы.

Насчитывается 75 средних специально-ремесленных школы, где учатся 10400 учеников.

По своему характеру эти школы делятся:

а) строительные, электро-механические, слесарные, столярные, кройки и шитья и торгово-купеческие. –

б) в гор. Бресте есть железнодорожный лицей с отделениями I – дорожно-строительное и II – дорожно-эксплоатационное. Эти учебные

заведения готовят квалифицированных рабочих, мастеров и специалистов средней квалификации. Абсолютное большинство этих школ – частные. Из 75 школ – 66 частных (частных и различных обществ).

в) Имеется 5 педагогических лицеумов (учительских семинарий). В Белостоцкой области – 2, Виленской – 2, Новогрудской – 1. В них учатся всего 280 учеников. До 1937 года существовали учительские семинарии. В 1937 году их реорганизовали в Педагогические лицеумы, с 3-х летним обучением. В эти лицеумы принимались окончившие гимназию. Эта реорганизация проведена с целью набора в пед. Лицеумы надежных для польского правительства людей, проводящих полную полонизацию белорусского, еврейского и др. населения. –

г) 20 сельско-хозяйственных школ, где учатся 1000 учеников, школы готовят "хороших" хозяинов и хозяек – жен. –

Дошкольные учреждения и дет. дома.

Начитывается 114 государственных и 72 частных детсадов. Всего 186 детсадов с 4928 детей. В этих садах находились дети купцов, торговцев городской знати и небольшая часть бедных как они называют "люмпен-пролетариат". На одного бедного ребенка отпускалось 8 грошей (8 коп.) в день. Дети занимались играми, маршеровкой и религиозным воспитанием.

Политпросвет учреждения.

Имеется 643 постоянных и 85 передвижных библиотек из них 315 на государственном бюджете и 413 на бюджете частных различных обществ. –

97 клубов частных и различных обществ

97 кино „–" „–" „–"

5 государственных театров и 9 частных и различных обществ.

Один государственный музей в гор. Беловеже при Беловежском дворце и парке и 10 музеев различных обществ. –

В гор. Гродно имеется один зоопарк. –

Все эти учреждения были направлены на воспитание масс в духе защиты помещиков и капиталистов, польской конституции и польского правительства. –

Учительские кадры:

Учителей начальных школ готовили учительские семинарии, которые в 1937 г. были реорганизованы в педагогические лицеумы. Для средних школ, институты и университеты, существовали еще высшие педагогические курсы. На работу в школы посылались кураториями (школьный округ, окружной попечитель школ) только преданные пра-

вительству и религии поляки. Учителей белоруссов, русских и имеющих родственников в СССР освободили от работы в школах. В районах границы с Советским Союзом в школы посылали учителей, которые были и агенты польской дефензивы. На территории Западной Белоруссии во всех школах работает 13666 учителей и насчитывается 2438 безработных учителей.

Охват детей школой.

В начальных школах учится 804472 детей и не охвачено школой по неполным данным (ибо их гораздо больше) 129800 детей. Посещали же школу из охваченных детей только 52–60%. Это установлено по материалам обследования уездных инспекторов Волковыского, Брестского, Пинского и др. уездов. 40–48% учеников школу регулярно не посещали за отсутствием обуви, одежды. Школы как правило строили в поле далеко от деревни. Детям нужно было ходить за 3–5 километров. Такова общая картина "всеобщего обязательного обучения", о котором везде и всюду расписывало польское правительство. –

Обеспеченность школ наглядными пособиями, письменными принадлежностями.

В начальных школах почти нет никаких наглядных пособий, за исключением несколько физических карт, глобусов и арифметических счетов. А это-же школы с 7-ми летним обучением. Письменные принадлежности дети покупали в частных торговцев. –

Государственные школы снабжались топливом через гминные управления – волости, частные обеспечивались самими хозяевами. Нужно сказать, что польские правители о подготовке школ к учебному году, к зиме заботились очень мало. Большинство школ топливом были не обеспечены. Сейчас приняты меры со стороны временных уездных и городских управлений и через и с помощью крестьянский комитетов топливо в школы завозят. –

Что нужно сделать:

1. Перевести всю бывшую систему школ на нашу систему Советской школы. Вместо системы ступеней, гимназий, гимназий-лицеумов дать систему – начальной, неполно-средней и полно-средней школы.x) –

2. Подготовить программы и учебные планы с учетом переходного периода на нашу систему. –

3. Ввести преподование, как предмета русского и белорусского языков. –

4. Провести в каждой области и возможно уезде кратковременные курсы переподготовки и подготовки (из безработных) учителей. –

5. Издать постановление об отмене оплаты за учебу детям трудящихся и оплате за учебу не трудящимся. –

6. Организовать в каждой области и крупных городах по одной русской или белорусской школе.[b]

7. Дать указание крестьянским комитетам об полном обеспечении школ топливом. –

8. При торговых базах и открывающихся кооперативах предусмотреть завоз и продажу письменных принадлежностей и наглядных пособий. –

9. Пересмотреть состав заведующих отделами Народного образования при Временных управлениях[2] и других руководящих работников. –

10. Утвердить структуру штатов Облоно, отделов Наробраза городов и уездов и полностью их укомплектовать.

11. Приступить к окончанию строительства незаконченных школ.

12. Приступить к планированию расширения школьной, дошкольной сети на будущий год, продумав источники и ее финансирования. –

13. Приступить к пересмотру и изданию учебников для всех школ на польском, еврейском, русском и белорусском языках.

14. Педагогические лицеумы реорганизовать в педагогические училища с приемом детей трудящихся и интеллигенции.

15. Организовать и открыть в городе Белостоке и Брест-Литовске Педагогические институты. –

16. Институту школ НКП БССР разработать ряд методических пособий в помощь учителю для Западной Белоруссии. –

17. Снабдить школы библиотеками школьной серии.

18. Организовать читку лекций для учителей школ Западной Белоруссии. –

19. Разработать ставки зарплаты учителей и работников отделов Народного образования. –

20. Подготовить проект постановления СНК БССР о возврате всех школьных помещений занятых под другие учреждения и передачи под школы, детские дома, детские сады и политпросвет учреждения – здания помещичьих имений. –

21. Подготовить и провести с'езд учителей Западной Белоруссии с предварительными конференциями в уездах, где провести выборы делегатов на с'езд. –

[x]) Реорганизацию структуры школ считаю провести следующим порядком:

1. Школы первой и второй ступени реорганизовать в двух-четырех* комплектные начальные школы с 4-х летним обучением. –
2. Школы третьей ступени и большие школы – второй ступени, где есть соответствующие помещения и контингент детей – в неполно-средние школы с 7-ми летним обучением.
3. Гимназии – в полно-средние школы с 10-ти летним обучением, при чем открыть в них и младшие классы, т.е. от 1-го класса до 10-го.
4. Гимназии-лицеумы и специальные лицеумы в соответствующие училища (техникумы). –

ЗАМ. НАРКОМА ПРОСВЕЩЕНИЯ БССР (podpis) (ЧЕРНОВ)

Oryginał, maszynopis.
Źródło: NARB w Mińsku, zesp. 4, spr. 21, t. 1512, k. 21–31.

[a] Wielkie litery i podkreślenia oryginału.

[b] Skreślona w oryginale dalsza część zdania: „dla dzieci wojskowych z Armii Czerwonej i Tymczasowych Zarządów".

[1] Zachodnią Białorusią nazywano wówczas północno-wschodnie ziemie Polski w granicach dowojennych województw: białostockiego, nowogródzkiego, poleskiego i wileńskiego oraz powiatu łomżyńskiego i części powiatów ostrołęckiego i ostrowskiego z województwa warszawskiego.

[2] Zarządy Tymczasowe tworzono na zajętych przez Armię Czerwoną terenach według polskiego podziału administracyjnego, tj. województwach, miastach i powiatach. Były to cywilne organy władz wojskowych, których zadaniem było administrowanie zajętymi obszarami w okresie do powołania radzieckich organów władz terenowych oraz przygotowanie wyborów do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi i aneksji tych ziem. W gminach i wsiach powoływano komitety chłopskie i milicję, a w miastach formację policyjną pod nazwą Gwardia Robotnicza. Zarządy Tymczasowe wspierały grupy operacyjne NKWD oraz rady wojenne jednostek Armii Czerwonej.

* Tak w oryginale.

[Załącznik 1]

## С В Е Д Е Н И Я
## ПО НАЧАЛЬНЫМ ШКОЛАМ ЗАПАДНОЙ БЕЛОРУССИИ В ОБЛАСТНОМ РАЗМЕРЕ

| № п/п | Название области | Количество школ: | | | Из них: | | Количество учащихся: | | | Колич. учит. в школ. | Безработных учит. | Детей не охвачен. школой | На каком языке ведется преподование | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | Государст. | Частных | Всего школ | В городе | В деревне | В государств. | В частных | Всего учеников | | | | Польск. | Русск. | Белорус. | Еврейск. | Украинск. | Литовск. | Немецк. |
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 |
| 1. | Белостокская[1] | 1399 | 196 | 1595 | 325 | 1270 | 208000 | 15680 | 223680 | 3084 | 640 | 31200 | 1526 | – | – | 68 | – | – | 1 |
| 2. | Брест-Литовская | 1180 | 170 | 1350 | 241 | 1109 | 186861 | 14471 | 201332 | 2700 | 421 | 26400 | 1298 | 1 | – | 51 | – | – | – |
| 3. | Виленская | 1589 | 210 | 1799 | 388 | 1461 | 181800 | 16800 | 198600 | 3251 | 729 | 34600 | 1708 | 2 | – | 89 | – | – | – |
| 4. | Новогрудская | 1323 | 132 | 1455 | 188 | 1267 | 170300 | 10560 | 130860 | 2834 | 380 | 37600 | 1400 | – | – | 55 | – | – | – |
| ВСЕГО ПО ЗАПАДНОЙ ОБЛ. | | 5491 | 708 | 6199 | 1142 | 5057* | 746961 | 57511 | 804472* | 11865* | 2170 | 129800 | 5932 | 3 | – | 263 | – | – | 1 |

[1] W oryginale błędnie napisano „Белостоцкая”

* Liczby zaznaczone są zgodne z oryginałem, lecz nie stanowią sumy danych z poszczególnych obwodów. Nie wiadomo, czy błąd nastąpił w trakcie liczenia, czy wpisywania danych w rubrykach.

[Załącznik 2]

## С В Е Д Е Н И Я
## ПО ПОЛИТПРОСВЕТ УЧРЕЖДЕНИЯМ В ЗАПАДНОЙ БЕЛОРУССИИ В ОБЛАСТНОМ РАЗМЕРЕ

| № п/п | Название области | Библиотеки на волостном бюджете (гмин) | | Библиотеки разных обществ | | Клубы | | Кино | | Театры | | Музеи | | Зоопарки |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | Постоянные | Передвижные | Постоянные | Передвижные | Государственные | Частные | Государственные | Частные | Госуд. | Частные | Госуд. | Частн. обществ. | Частные |
| 1. | Белостокская | 91 | 12 | 150 | 14 | – | 28 | – | 23 | 2 | 3 | 1 | 4 | |
| 2. | Виленская | 79 | 9 | 53 | 11 | – | 18 | – | 14 | – | 2 | – | 2 | 1 |
| 3. | Новогрудская | 69 | 8 | 65 | 10 | – | 25 | – | 17 | 1 | 2 | – | 3 | |
| 4. | Брест-Литовская | 38 | 9 | 98 | 12 | – | 26 | – | 19 | 2 | 2 | – | 1 | |
| В С Е Г О | | 277 | 38 | 366 | 47 | – | 97 | – | 73 | 5 | 9 | 1 | 10 | 1 |

[Załącznik 3]

## С В Е Д Е Н И Я
## ПО ДОШКОЛЬНЫМ УЧРЕЖДЕНИЯМ И ДЕТДОМАМ ЗАПАДНОЙ БЕЛОРУССИИ

| № п/п | Название областей | Детские сады | | | Детские дома | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | Государ. | Частные | Колич. детей | Государ. | Частные и обществ. | Количество детей |
| 1. | Белостокская | 38 | 19 | 1370 | – | 21 | 420 |
| 2. | Виленская | 32 | 21 | 1800 | 2 | 12 | 280 |
| 3. | Новогрудская | 23 | 15 | 902 | – | 6 | 115 |
| 4. | Брест-Литовская | 21 | 17 | 856 | 2 | 17 | 400 |
| | ВСЕГО | 114 | 72 | 4928 | 4 | 56 | 1215 |

[Załącznik 4]

## С В Е Д Е Н И Я
## ПО СРЕДНИМ, СПЕЦИАЛЬНЫМ И ВЫСШИМ УЧЕБНЫМ ЗАВЕДЕНИЯМ ЗАП. БЕЛОРУССИИ В ОБЛАСТНОМ РАЗМЕРЕ

| Название Области | Количество гимназий и гимназий – лицеумов | | | | | Специально-ремесленных, средн. учебн. завед. | | | Учительских семинарий | Сельскохозяйственных школ средних | Постоян. действующие вечерние общеобразовательные курсы | Высших школ | Количество учителей, работающих в школах | Безработных учителей |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Гимназ. | Из них лицеумов | Госуд. | Частных | Всего | Государств. | Частных | Всего | | | | | | |
| Белостокская | 34 | 26 | 18 | 16 | 34 | 6 | 20 | 26 | 2 | 4 | 10 | – | 667 | 81 |
| Брестская | 14 | 10 | 5 | 9 | 14 | 2 | 18 | 20 | – | 6 | 6 | – | 414 | 64 |
| Виленская | 11 | 6 | 4 | 7 | 11 | 1 | 15 | 16 | 2 | 5 | 4 | – | 324 | 58 |
| Новогрудская | 17 | 9 | 11 | 6 | 17 | – | 13 | 13 | 1 | 10 | 5 | – | 396 | 65 |
| ВСЕГО | 76 | 51 | 38 | 38 | 76 | 9 | 66 | 75 | 5 | 20* | 25 | – | 1801 | 268 |
| В НИХ УЧАЩИХСЯ | | | | | | | | | | | | | | |
| Белостокская | 6700 | 1300 | | | 6700 | | | 4000 | 100 | 200 | 1300 | | | |
| Брестская | 3600 | 600 | | | 3600 | | | 2800 | – | 300 | 700 | | | |
| Виленская | 3400 | 450 | | | 3400 | | | 2100 | 120 | 200 | 500 | | | |
| Новогрудская | 2900 | 500 | | | 2900 | | | 1500 | 60 | 300 | 600 | | | |
| ВСЕГО | 16800* | 2800* | | | 16800* | | | 10400 | 280 | 1000 | 3100 | | | |

* Liczby zaznaczone są zgodne z oryginałem, lecz nie stanowią sumy danych z poszczególnych obwodów. Nie wiadomo, czy błąd nastąpił w trakcie liczenia, czy wpisywania danych w rubrykach.

## Dokument 3

*1939 listopad, [Mińsk], – Projekt uchwały Biura KC KP(b)B w sprawie zmian w oświacie ludowej w Zachodniej Białorusi*

П р о е к т.[a]

П О С Т А Н О В Л Е Н И Е
БЮРО ЦК КП(б)Б от “ ” ноября 1939 года.

Заслушав доклад Народного Комиссара Просвещения БССР тов. УРАЛОВОЙ о мероприятиях по организации дела народного образования на территории Западной Белоруссии, – Бюро ЦК КП(б)Б П О С Т А Н А В Л И В А Е Т:[b]

1. На основании ст. 96 Конституции БССР ввести на всей территории Западной Белоруссии всеобщее обязательное бесплатное образование.

2. Всеобщее обязательное бесплатное образование ввести: в городах за 7 классов средней школы, а на селе за начальную школу.

3. ЦК КП(б)Б последовательно осуществляя ленинско-сталинскую национальную политику в области просвещения и школы считает необходимым, исходя из условий Западной Белоруссии и интересов нацменшинств открыть с 1/I–1940 года белорусские, русские, еврейские, польские и литовские школы.

4. ЦК КП(б)Б отмечает, что существующая система народного образования совершенно не отвечает интересам трудящихся масс населения Западной Белоруссии и предлагает Наркомпросу БССР (товарищ УРАЛОВОЙ) в двухмесячный срок перестроить всю систему народного образования в Западной Белоруссии в соответствии с существующей советской системой народного образования. Реорганизовать с 1/I-1940 года “повшехные” (всеобщие) школы в начальные, а гимназии и лицеи – в средние школы.

5. Поручить Наркомпросу БССР (тов. УРАЛОВОЙ) внести в Совнарком БССР предложение о передаче соответствующим хозяйственным наркоматам ныне функционирующие на территории Западной Белоруссии ремесленные и др. специальные учебные заведения на предмет реорганизации их в техникумы и школы ФЗУ.

6. Поручить Наркомпросу БССР (тов. УРАЛОВОЙ) к 20 ноября 1939 года разработать программы и учебные планы, методические

записки и об'яснения к ним для начальных и средних школ Западной Белоруссии.

7. Изучение русского языка в белорусских школах и школах национальных меншинств Западной Белоруссии ввести с 3-го класса, а в школах национальных меншинств со 2-го класса.

8. В целях ликвидации отсталости в знаниях русского и белорусского языков, не нарушая количества часов, отведенных на общеобразовательные предметы, – разрешить Наркомпросу БССР увеличить количество часов по учебному плану на изучение русского и белорусского языков во всех школах по два часа в неделю на каждый класс сверх нормы учебного плана.

9. Исходя из необходимости перестройки всей системы народного образования в Западной Белоруссии, поручить Наркомпросу БССР провести во второй половине декабря 1939 года трехдневные областные и уездные учительские совещания со следующей повесткой дня:

1) Принципы советской школы и система народного образования.
2) Содержание и об'ем программ и учебных планов начальной, неполной средней и средней школы и порядок перевода школ Западной Белоруссии на советскую систему народного образования.

10. Поручить Наркомпросу БССР (тов. УРАЛОВОЙ) создать для трудящихся города и деревни Западной Белоруссии сеть школ взрослых и школ по ликвидации неграмотности и малограмотности, составив для них учебные планы, программы и методические указания.

11. Войти с хозяйством в ЦК ВКП(б) и во Всесоюзный Комитет по Делам Высшей школы при СНК СССР о необходимости организации с 1-го января 1940 года педагогического института в гор. Белостоке и двух учительских институтов в Пинске и Барановичах.

12. Существовавшие педагогические лицеи реорганизовать с 1/I-1940 года в дошкольные и школьные педучилища.

13. Обязать Наркомпрос БССР (тов. УРАЛОВУ) организовать с 1-го декабря 1939 года на территории Западной Белоруссии детские дошкольные учреждения по системе дошкольных учреждений БССР.

14. Обязать Наркомпрос БССР (тов. УРАЛОВУ) составить к 15 декабря 1939 года план сети школ, детских садов, детских домов и школ взрослых, политпросветучреждений для Западной Белоруссии.

15. Учитывая наличие на территории Западной Белоруссии значительного количества детей-сирот, беженцев, патронированных и др. де-

тей, лишенных родителей, организовать с 15/XII-1939 года детские дома из расчета по 10–15 на область.

Предложить Временным Управлениям закрепить соответствующие для этой цели дома быв. помещиков, фабрикантов и др. подходящие помещения из муниципализированного фонда.

16. В целях подготовки учителей для школ Западной Белоруссии поручить Наркомпросу БССР (тов. УРАЛОВОЙ) организовать с 15 ноября 1939 года во всех уездных и областных городах Западной Белоруссии месячные, трехмесячные и шестимесячные курсы по переподготовке учителей для школ. Предложить Наркомпросу БССР подготовить программы, учебные планы курсов и подобрать соответствующих лекторов-преподавателей, командировав их для чтения лекций на курсах.

17. Обязать Наркомпрос БССР подготовить через краткосрочные курсы 300 человек дошкольных работников для вновь организуемых дошкольных учреждений на территории Западной Белоруссии.

18. Обязать Наркомпрос БССР в 10-ти дневный срок представить кандидатуры всех заведующих областными и уездными отделами народного образования на утверждение в ЦК КП(б)Б.

19. Обязать председателей Временных Управлений освободить все помещения ранее занимаемые школами и передать их в ведение отделов народного образования для организации в них школ.

20. Представленный Наркомпросом БССР план издания учебников для начальных и средних школ, а также для школ взрослых на 1939/40 учебный год общим тиражом 4.464 тыс. утвердить.

21. Обязать Наркомпрос БССР внести все необходимые исправления в учебники до 15 ноября 1939 года, сдать их для печатания Госиздату БССР.

22. Просить ЦК ВКП(б) выделить для издания учебников печатной бумаги 761 тонну, картона 170 тонн, альбомной и обложечной бумаги 111 тонн и коленкора 107 тыс. метров.

23. Представленный Госиздатом БССР и Белполитграфтрестом график выхода в свет учебников у т в е р д и т ь.

24. Просить ЦК ВКП(б) дать указание КОГИЗу РСФСР о выделении для школ Западной Белоруссии 845 тыс. экземпляров учебников, согласно заявки Наркомпроса БССР.

25. Обязать Наркомторг БССР (тов. ВАНЕЕВА) организовать книжные магазины во всех областных и уездных городах Западной Белорусии до 25 ноября 1939 года.

26. Обязать Наркомпрос БССР (тов. УРАЛОВУ) издать в помощь учительству Западной Белоруссии брошюру, освещающую работу советской школы в БССР.

27. Просить ЦК ВКП(б) дать указание КОГИЗу РСФСР об отпуске дополнительных фондов литературы Библиотечному Коллектору БССР для комплектования библиотек в городах и районных центрах Западной Белоруссии.

28. Предложить Наркомпросу БССР (тов. УРАЛОВОЙ) организовать к 10 декабря 1939 года областные коллекторы для комплектования массовых и школьных библиотек. Все общественные и частные библиотеки в городах и районах передать с 1/XII–1939 года системе Наркомпроса БССР.

СЕКРЕТАРЬ ЦК КП(б)Б (ПОНОМАРЕНКО)

Oryginał, maszynopis.
Źródło: NARB w Mińsku, zesp. 4, spr. 21, t. 1512, k. 46–51.

[a] Podkreślenia oryginału.
[b] Wielkie litery oryginału.

## Dokument 4

*1939 grudzień 1–2, Mińsk, – Uchwała KC KP(b)B o przedsięwzięciach w zakresie organizacji oświaty ludowej w Zachodniej Białorusi*

### ПОСТАНОВЛЕНИЕ ЦК КП(б) БЕЛОРУССИИ О МЕРОПРИЯТИЯХ ПО ОРГАНИЗАЦИИ НАРОДНОГО ОБРАЗОВАНИЯ В ЗАПАДНЫХ ОБЛАСТЯХ Б С С Р.[a]

Центральный Комитет КП(б) Белоруссии п о с т а н а в л и в а е т:

1. Об'явить все школы западных областей БССР государственными и принять их содержание на счет государства.

Ввести на всей территории западных областей Белорусской ССР всеобщее, обязательное, бесплатное образование. В городах – за 7 классов средней школы, на селе – за начальную школу.

2. Перестроить систему народного образования во всех школах западных областей БССР в соответствии с советской системой народного образования:

а) ввести совместное обучение учащихся, ликвидировав деление школ на мужские и женские;

б) реорганизовать "повшехные" школы первой ступени – в начальные школы, школы второй и третьей ступени – в неполные средние школы, гимназии и общеобразовательные лицеи – в средние школы;

в) на основании советского законодательства и Конституций СССР и БССР прекратить преподавание религии и исполнение религиозных обрядов во всех школах. Парторганизации при осуществлении этой задачи должны обеспечить глубокую раз'яснительную работу, исключающую всякое администрирование и грубость, могущее оскорбить чувство верующих.

3. Считать, что основная масса школ в западных областях БССР, должны быть белорусскими.

Переход на белорусские школы не затягивать, однако, осуществлять его постепенно, по мере снабжения школ учебниками и квалифицированными преподавателями белоруссами.

Обязать партийные, советские органы и отделы народного образования развернуть пропагандистскую и агитационную работу по ликвидации пренебрежительного отношения к белорусскому языку, прививавшегося правящими кругами и националистическими элементами в б. Польше.[b]

Осудить неправильные действия некоторых работников отделов народного образования, переводящих школы на белорусский язык без предворительной подготовки. Преподавание белорусского языка зачастую поручается польским преподавателям, которые только дискредитируют белорусский язык и белорусскую культуру.

4. Ввести изучение русского языка в белорусских школах и школах национальных с 3-го класса; изучение белорусского языка в русских школах ввести с 3-го класса, а в школах национальных со 2-го класса.

Поручить Наркомпросу БССР изучить вопрос об организации национальных школ в западных областях БССР и внести отдельным вопросом на рассмотрение ЦК КП(б) Белоруссии.

5. Поручить Наркомпросу БССР об'явить дополнительный набор в школы с тем, чтобы охватить всеобщим обучением, в первую очередь, детей рабочих, крестьян и трудящейся интеллигенции.

6. Поручить Наркомпросу БССР развернуть сеть школ для взрослых и школ по ликвидации неграмотности и малограмотности для трудящихся городов и деревень западных областей БССР.

7. Создать с 1-го января 1940 г. педагогические институты в г.г. Пинске, Белостоке, Барановичах, Гродно и педагогические училища в г.г. Белостоке, Гродно, Новогрудке, Бресте, Пинске и Молодечно, а также два дошкольных педагогических училища в г.г. Лиде и Волковыске.

8. Поручить Наркомпросу БССР развернуть на территории западных областей Белоруссии сеть детских домов и дошкольных детских учреждений.

Обязать укомы и уисполкомы представлять для этой цели дома бывших фабрикантов, помещиков и другие помещения из муниципализированного фонда.

9. Просить СНК СССР и ЦК ВКП(б):

а) обязать КОГИЗ РСФСР выделить для школ западных областей БССР 845.000 учебников в соответствии с заявками Наркомпроса БССР;

б) разрешить отпуск 360 тонн печатной бумаги, 111 тонн обложечной бумаги и 107 тысяч метров коленкора для издания учебников.

10. Поручить ЦК ЛКСМБ и Наркомпросу БССР внести в ЦК КП(б)Б предложения о создании органов учительского самоуправления.

11. Обязать Наркомпрос БССР в декадный срок внести на утверждение ЦК КП(б)Б кандидатуры всех заведующих уездными отделами народного образования.

12. Разрешить Наркомпросу БССР организовать во всех уездных и областных центрах курсовые мероприятия по переподготовке учителей для школ.

(podpis Ponomarenki)

Na górze dokumentu z lewej strony napisy kancelaryjne: „B-107/74, z 1–2/XII.39 r."

Źródło: NARB w Mińsku, zesp. 4, spr. 3, t. 850, k. 79–81.

[a] Wielkie litery oryginału.

[b] Po tym zdaniu skreślono: „i mające miejsce wśród zacofanej części ludności białoruskiej".

## Dokument 5

*1939, grudzień 13, Białystok, – Uchwała Biura Komitetu Obwodowego KP(b)B w Białymstoku o reorganizacji szkół w obwodzie*

Пролетарии всех стран, соединяйтесь!

Строго секретно[a]

П О С Т А Н О В Л Е Н И Е
БЮРО БЕЛОСТОКСКОГО ОБКОМА КП(б) БЕЛОРУССИИ

От 13 декабря 1939 года

О РЕОРГАНИЗАЦИИ ШКОЛ.

Бюро Обкома КП(б) Белоруссии отмечает, что со времени освобождения Белостокской области от фашистского гнета капиталистов и помещиков быв. Польши имеется большой приток учащихся в школы, значительный рост школьной сети и учителей, но до сего времени сохраняется порочная структура школ, установленная фашистским правительством бывшей Польши (школы повшехные, гимназии, лицей) с раздельным обучением мальчиков и девочек. Преподавание религии, хотя формально и ликвидировано, но еще в значительном количестве школ сохранились кресты, иконы и школа еще далеко не стала свободной от всяких религиозных влияний.

Программы и учебники в польских, еврейских и других национальных школах проникнуты идеологией фашизма и требуют немедленной их замены советскими учебниками. Перевод школ на родной язык преподавания, а также введение белорусского и русского языков проходит медленными темпами. По области 217 школ белорусских, 196 русских, 967 польских, 70 еврейских, 15 литовских и одна школа немецкая.

Переподготовка местных педагогических кадров проходит медленно (пропущено через курсы 750 учителей). Книготоргующие организации “Белгиз”, “Когиз”, “Бибколлектор” еще до сего времени не развернули сети по торговли книгами и не обеспечивают доставки книг на места. Торгово-кооперативные организации не организовали культмагов не только в глубинных пунктах, но и в уездных центрах.

БЮРО ОБКОМА КП(б) БЕЛОРУССИИ П О С Т А Н А В Л И В А Е Т:

1. Обязать Зав. ОблОНО тов. ЯКОВЛЕВА совместно с Зав. УОНО и ГорОНО до 1 января 1940 года провести подготовительную работу

по переводу школ на структуру школ БССР, для чего: подготовить проект школьной сети по области и реорганизацию каждой школы с определением типа школы, языка преподавания, закрепления кадров преподавателей в каждой школе.

2. С 23 декабря по 31 декабря провести при ОблОНО совещание зав. УОНО с активом учителей, а также по уездам совещание всех учителей, на которых обсудить инструкции о реорганизации школ, проработать учебный план и переходные программы. Обязать Зав. Отделом Пропаганды Обкома КП(б) Белоруссии выделить докладчика на Областное Совещание Учителей о задачах советской школы. Обязать Секретарей Укомов обеспечить докладчиками на совещание учителей по уездам и обеспечить партийное руководство всей работой по перестройке школ.

3. С 1 января по 15 января 1940 года провести курсы учителей (с охватом 100%) по изучению белорусского языка с тем, чтобы переход на белорусские школы не затягивать, однако осуществлять постепенно, по мере снабжения школ учебниками и квалифицированными преподавателями белоруссами.

Обязать партийные, советские органы и отделы Народного Образования развернуть пропагандистскую и агитационную работу по ликвидации пренебрежительного отношения к белорусскому языку, привившеюся правящими кругами националистическими элементами в бывшей Польше.

4. Укомам КП(б)Б и Уиспокомам, ОблОНО, УОНО, на основании Советского Законодательства и Конституции СССР и БССР прекратить преподавание религии и исполнение религиозных обрядов во всех школах. Парторганизации при осуществлении этой задачи должны обеспечить глубокую раз'яснительную работу исключающую всякое администрирование и грубость, могущее оскорбить чувство верующих.

а) Об'явить дополнительный набор с целью 100% охвата детей рабочих, крестьян и интеллигенции всеобщим обучением за начальную школу в деревне и за НСШ в городе.

б) Для охвата обучением трудящихся без отрыва от производства организовать сеть школ повышенного типа, а также школ подростков и ликбеза на предприятиях и на селе.

5. Обязать секретарей Укомов и Горкомов КП(б)Б, председателей Исполкомов оказывать содействие по представлению под школы и детские дома и другие культ-просвет. учреждения помещений (дома) бывш. помещиков, фабрикантов и др. Выделить кадры работников из числа

комсомольцев и членов КП(б)Б на работу в школах и других культ-просвет. учреждениях. Запретить использование педагогических кадров на работе не по специальности.

6. Обязать Уполномоченных Белгиза и Когиза, а также Завторготделом организовать до 1-го января 1940 года книготорговлю как в уездных центрах, так и в глубинных пунктах и обеспечить своевременную доставку книг на места.

7. Для систематической подготовки кадров пед. работников организовать в гор. Белостоке до 1-го января 1940 г. – пединститут и в гор. Гродно – учит. институт и школьные пед. училища в Белостоке, Гродне, а в Волковыске дошкольное пед. училище.

8. Обязать УИсполкомы и Горисполкомы предоставить для этих учебных заведений помещения для интернатов и квартир работникам.

СЕКРЕТАРЬ БЕЛОСТОКСКОГО (podpis) (С. ИГАЕВ)
ОБКОМА КП(б) БЕЛОРУССИИ

Oryginał, maszynopis.
Źródło: FAO w Grodnie, zesp. 6195, spr. 1, t. 1, k. 81–83.

[a] Podkreślenia i wielkie litery oryginału.

## Dokument 6

*1940 grudzień 2, [Białystok], – Pismo Obwodowej Rady Wykonawczej Delegatów Ludu Pracującego w Białymstoku do Przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych BSRR w sprawie podręczników i programów nauczania w polskojęzycznych szkołach wraz z załącznikami*

Копия[a]

Председателю Совета Народных Комиссаров
тов. БАГИНСКОМУ.[b]

По Белостокской области имеется 789 польских школ с общим количеством учащихся 105271.[c] Большим тормозом в работе этих школ является недостаток учебников и программ на польском языке.

Учебниками обеспечивает Наркомпрос БССР через книготоргующие организации – Белгиз, Когиз и Облпотребсоюз. До сего времени этими организациями завезено 46 названий учебников в количестве 111412 экземпляров, при общей потребности 457960 учебников (при условии обеспечения каждого ученика учебником). Средняя обеспеченность учебниками выражается в 25%. Особенно остро ощущается недостаток учебников по изучению польского языка и литературы[d] (книг для классного чтения, хрестоматий, грамматик), а также сборников задач по арифметике для младших классов. Учебников по географии и истории совершенно нет. Отсутствует также методическая литература на польском языке для учителей. Нет программ для начальных польских школ, программ по истории и географии.

Прошу принять соответствующие меры и оказать содействие в обеспечении польских школ учебниками.

Приложение:

1) Список районов с указанием количества польских школ и учащихся в них по классам.
2) Список полученного количества учебников на польском языке и потребность в них.

2/XII-40 г.[e] Зам. Председателя
Белостокского Облисполкома (Притыцкий)

Kopia, maszynopis.
Źródło: NARB w Mińsku, zesp. 4, spr. 5, t. 2200, k. 149–152.

[a] Słowo wpisane odręcznie.
[b] Wielkie litery oryginału.
[c] Liczby w tym miejscu i pozostałe podkreślone odręcznie w trakcie czytania.
[d] Zdanie podkreślone odręcznie w trakcie czytania.
[e] Data wpisana odręcznie.

[Załącznik 1]

Количество учащихся польских школ по классам – 1940/41 учебный год по Белостокской области

| | Название городов и районов | число школ | Число учащихся | | | | | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | I кл. | II кл. | III кл. | IV кл. | всего I–IV | V кл. | VI кл. | VII кл. | всего V–VII | VIII кл. | IX кл. | X кл. | всего VIII–X | всего по школам |
| 1. | г. Белосток | 13 | 1068 | 896 | 880 | 744 | 3588 | 860 | 881 | 254 | 1995 | 158 | 91 | 97 | 346 | 5929 |
| 2. | г. Гродно | 3 | 214 | 191 | 225 | 217 | 847 | 268 | 361 | 149 | 771 | 112 | 68 | 43 | 223 | 1841 |
| 3. | г. Ломжа | 5 | 442 | 314 | 318 | 309 | 1383 | 325 | 448 | 149 | 922 | 92 | 64 | 61 | 217 | 2522 |
| 4. | Августовский | 56 | 1545 | 1330 | 1308 | 917 | 5100 | 437 | 405 | 31 | 873 | 34 | 16 | 18 | 68 | 6041 |
| 5. | Белостокский | 33 | 1140 | 950 | 935 | 877 | 3902 | 369 | 288 | – | 657 | – | – | – | – | 4559 |
| 6. | Бельский | 15 | 470 | 424 | 441 | 306 | 1641 | 101 | 150 | 36 | 287 | 23 | 18 | 20 | 61 | 1989 |
| 7. | Брянский | 42 | 1318 | 1039 | 1032 | 748 | 4132 | 232 | 165 | – | 397 | – | – | – | – | 4529 |
| 8. | Волковыский | 1 | 120 | 123 | 97 | 96 | 436 | 108 | 188 | 92 | 388 | 77 | 30 | 21 | 128 | 952 |
| 9. | Граевский | 51 | 1970 | 1548 | 1351 | 1115 | 5984 | 472 | 453 | 156 | 1081 | 27 | 15 | 10 | 52 | 7117 |
| 10. | Гродненский | 11 | 220 | 230 | 256 | 153 | 859 | – | – | – | – | – | – | – | – | 859 |
| 11. | Домбровский | 40 | 1106 | 932 | 898 | 654 | 3590 | 174 | 151 | – | 325 | – | – | – | – | 3915 |
| 12. | Едвабновский | 49 | 1994 | 1447 | 1352 | 1041 | 5834 | 328 | 203 | 34 | 562 | – | – | – | – | 6396 |
| 13. | Заблудовский | 15 | 381 | 370 | 409 | 303 | 1463 | 152 | 130 | – | 282 | – | – | – | – | 1745 |
| 14. | Замбровский | 46 | 1827 | 1307 | 1181 | 948 | 5263 | 343 | 238 | 25 | 606 | – | – | – | – | 5869 |
| 15. | Кольновский | 42 | 1640 | 1252 | 1088 | 800 | 4780 | 294 | 142 | – | 436 | – | – | – | – | 5216 |
| 16. | Крынковский | 4 | 104 | 77 | 76 | 104 | 261 | 62 | – | – | 62 | – | – | – | – | 423 |
| 17. | Лапский | 43 | 1715 | 1326 | 1421 | 1000 | 5462 | 396 | 345 | – | 741 | – | – | – | – | 6203 |
| 18. | Ломженский | 44 | 1746 | 1351 | 1332 | 1052 | 5481 | 558 | 243 | – | 801 | – | – | – | – | 6282 |
| 19. | Моньковский | 60 | 2408 | 1742 | 1657 | 1359 | 7166 | 493 | 411 | 28 | 932 | – | – | – | – | 8098 |
| 20. | Поречский | 3 | 87 | 39 | 36 | 44 | 156 | – | – | – | – | – | – | – | – | 156 |
| 21. | Свислочский | 2 | 63 | 68 | 60 | 46 | 237 | 39 | 36 | – | 75 | – | – | – | – | 812 |
| 22. | Скидельский | – | – | – | – | – | – | – | – | – | – | – | – | – | – | – |
| 23. | Соколковский | 46 | 1225 | 1071 | 1056 | 829 | 4181 | 463 | 320 | 23 | 816 | – | – | – | – | 4997 |
| 24. | Снядовский | 43 | 1477 | 1071 | 1157 | 966 | 4671 | 226 | 121 | – | 347 | – | – | – | – | 5018 |
| 25. | Сопоцкинский | 41 | 902 | 814 | 875 | 658 | 3249 | 99 | 66 | – | 165 | – | – | – | – | 3414 |
| 26. | Цехановецкий | 36 | 1481 | 1047 | 1038 | 864 | 4370 | 336 | 235 | 19 | 590 | – | – | – | – | 4960 |
| 27. | Чижевский | 45 | 1606 | 1332 | 1387 | 947 | 5272 | 381 | 276 | – | 657 | – | – | – | – | 5929 |
| | Итого: | 789 | 28159* | 22291 | 21866 | 17092 | 89408 | 7516 | 6259 | 993 | 14768* | 523 | 302 | 270 | 1095 | 105271* |

ЗАВ. БЕЛОСТОКСКИМ ОБЛОНО (podpis) (КЕЦ)

* Liczby zaznaczone są zgodne z oryginałem, lecz nie stanowią sumy danych z poszczególnych obwodów. Nie wiadomo, czy błąd nastąpił w trakcie liczenia, czy wpisywania danych w rubrykach.

[Załącznik 2]

# С П И С О К

## Учебников на польском языке для школ Белостокской области, полученных на 1/XII-1940 года.

| № п/п | Наименование учебников | Потребн. число | получено | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | Облрайгорсоюзом | КОГИЗ | БЕЛГИЗ | ВСЕГО |
| 1. | Букварь 1 класса | 28000 | 8399 | 1329 | 2525 | 12253 |
| 2. | Василевский «Хрестоматия» 8 кл. | 560 | – | – | 40 | 40 |
| 3. | Верховский «Неорганич. химия» 7 кл. | 1000 | – | – | 110 | 110 |
| 4. | –»– –»– 7–9 кл. | 1000 | – | – | 60 | 60 |
| 5. | Волков «Об задачах по физике» 8–10 кл. | 1000 | – | – | 55 | 55 |
| 6. | –»– «Демидов» химия | 1000 | – | – | 170 | 170 |
| 7. | Всесьятский «Ботаника» 5–6 кл. | 13800 | 1210 | – | 130 | 1640 |
| 8. | Верезанская «Арифмет. задачн.» 5 кл. | 7500 | 960 | 660 | 420 | 2040 |
| 9. | Гольдфарб «О задачах по химии» 7–10 кл. | 2000 | 840 | – | 400 | 1240 |
| 10. | Дрезнер «Хрестоматия» 5 кл. | 7500 | 1185 | 645 | 365 | 2195 |
| 11. | Киселев «Арифметика» 1–3 кл. | 72000 | 12615 | – | – | 12615 |
| 12. | –»– Алгебра ч. I 6–8 кл. | 7000 | 950 | 760 | 400 | 2110 |
| 13. | –»– –»– ч. II 8–10 кл. | 1000 | 370 | 444 | 270 | 1084 |
| 14. | –»– Геометрия 6–9 кл. | 8000 | 1090 | 645 | 425 | 2170 |
| 15. | –»– Арифметика 5 кл. | 7500 | – | – | 165 | 165 |
| 16. | –»– Геометрия ч. II 10 кл. | 1000 | 225 | 232 | 165 | 622 |
| 17. | Косько «Хрестоматия» 9 кл. | 400 | – | – | 20 | 20 |
| 18. | Прокибыльский «Хрестоматия» | 7500 | 930 | – | 4050 | 1980 |
| 19. | Полов «Сборник арифм. задач» ч. 1 | 2800 | – | – | 680 | 680 |
| 20. | –»– Арифметика ч. II | 22000 | – | 8545 | 600 | 4145 |
| 21. | –»– –»– ч. III | 22000 | – | 1735 | – | 1735 |
| 22. | –»– Сборник арифм. задач 4 кл. | 17000 | 5960 | 9628 | 1320 | 10918 |
| 23. | Корожо «Читанка» 3 кл. | 22000 | – | – | 145 | 145 |
| 24. | Потемкин «Мифология» 10 кл. | 300 | – | – | 20 | 20 |
| 25. | Польский язык 1 кл. | 28000 | 2441 | 2000 | 1865 | 6306 |
| 26. | –»– –»– II кл. | 22000 | 3920 | 1723 | 895 | 6538 |
| 27. | –»– –»– III кл. | 22000 | – | – | 920 | 920 |
| 28. | Рыбкин «О геометричн. задач: ч. 1 6–9 кл. | 7500 | 970 | 970 | 400 | 2320 |
| 29. | –»– –»– ч. II 9–10 кл. | 8000 | 282 | 200 | 105 | 587 |
| 30. | –»– Прямолин. тригоном. | 1000 | 217 | 242 | 175 | 634 |
| 31. | –»– О задач. по тригонометр. 9–10 | 1000 | 225 | 197 | 85 | 507 |
| 32. | Катанов «Анатомия» 8 кл. | 800 | 325 | 227 | 140 | 692 |
| 33. | Соколов «Курс физики» 1 ч. 8 кл. | 800 | 400 | 241 | 120 | 761 |
| 34. | –»– –»– II ч. 9 кл. | 400 | – | 120 | 10 | 130 |
| 35. | Скрижевский «польская мова» II | 22000 | 4570 | – | 1105 | 5675 |
| 36. | Темюрев «Природоведение» 3 кл. | 22000 | – | 1415 | 660 | 2075 |
| 37. | –»– –»– 4 кл. | 17000 | 6655 | 1478 | 600 | 8733 |
| 38. | Фалеев «Физика» 6–8 кл. | 6000 | 660 | 180 | 70 | 910 |
| 39. | –»– –»– 7 кл. | 1000 | – | 250 | 200 | 450 |
| 40. | –»– –»– 8–10 кл. | 1100 | 500 | – | – | 500 |
| 41. | Шапошников «Алгебраичн. зад.» 6–8 кл. | 8000 | 1087 | – | 300 | 1387 |
| 42. | –»– –»– 8–10 кл. | 1100 | 350 | 830 | 230 | 1410 |
| 43. | Читанка 1 кл. | 28000 | – | – | 600 | 600 |
| 44. | –»– II кл. | 22000 | 4200 | – | 885 | 5085 |
| 45. | –»– IV кл. | 17000 | 3070 | 1380 | 790 | 5240 |
| 46. | Цузмер «Зоология» 6–7 кл. | 7000 | 785 | 560 | 405 | 1750 |
| | | 457960 | | | | 111412 |

ЗАВ. ОБЛОНО (podpis) (КЕЦ)

## Dokument 7

*1940 grudzień 4, [Białystok], – Informacja Białostockiego Wydziału Oświaty Ludowej o stanie zabezpieczenia w programy i podręczniki oraz frekwencji i przyczynach odsiewu uczniów w szkołach*

Обеспечение программами и учебниками.[a]

Программы засылаются в ОблОНО из Наркомпроса и распределяются по разнарядке ОблОНО. Не получено совсем программ по польскому языку для начальных школ и по географии. Полученные программы 1939 г. по истории не удовлетворяют требований учительства,[b] ибо 35[c] экземпляров это капля в море.

Программы на польском языке имеются в достаточном количестве, за исключ. истории, географии, иностр. языка и польского яз. для классов I–IV. Учебники распределяются книжными магазинами Облпотребсоюза, Когиза и Гизбела. Гизбел и Когиз распределяют учебники по большой части без разнарядки.

Точки Когиза имеются в следующих городах: Белосток, Гродно, Волковыск, Августов, Ломжа. Точки Гизбела: Белосток, Гродно, Волковыск, Августов, Бельск, Ломжа. Эти магазины обеспечивают в первую очередь города. Но также сельские школы покупают учебники в этих магазинах. В последнее время некоторые книжные магазины прекратили продажу учебников для сельских школ.

Остальные школы обеспечиваются Облпотребсоюзом.

Все учебники, распределяемые Облпотребсоюзом, подлежат разнарядкам ОблОНО. Копии разнарядок хранятся в ОблОНО. Разнарядки составляет инспектор ОблОНО.

Особенно дефицитны учебники древней истории, всего сетью Облпотребсоюза получено 1600 учебников по истории.

Очень мало учебников польского языка, немецкого яз., нет учебников по географии.

Серьезной задержкой в обеспечении книг учебниками является то, что Райпотребсоюза неаккуратно забирают учебники с культбазы Облпотребсоюза, вследствие чего районы получают учебники с опозданием.

Для лучшего контроля ОблОНО стала рассылать РайОНО извещения о том, сколько учебников им полагается по разнарядке. Так сделано с учебниками древней истории. ОблОНО следит за тем, чтобы высылка

учебников происходила во время. Разнарядка составляется, учитывая язык преподавания школы.

Продажа книг в районах организована по большей части таким образом, что РайОНО дает книжному магазину Райпотребсоюза разнарядку на учебники и договаривается насчет продажи учебников только по этой разнарядке.[d]

Другие книги продаются в книжных магазинах без никаких разнарядок.

Посещаемость по школам и причины отсева.

Из присланных отчетов невозможно точно установить причину отсева, так как среди причин есть и "разные", а под этим выражением кроется по всей вероятности главным образом отсутствие обуви и одежды или дальнее расстояние. Точно также неясно подана причина "домашних обстоятельств".

Среди причин отметить надо, как повторяющиеся переводы в другую школу, выезд в другой город, дальнее расстояние, болезнь, отсутствие обуви и одежды, уход на работу "разные" и "домашние обстоятельства".

Многие районы совсем не отмечают отсева (Белостокский, Цехановецкий, Скидельский, Снядовский, Августовский), Граево и Брянск приводят цифру, но не об'ясняют причины. В Поречском районе[1]. Большой отсев в Граевском районе – 381[e] человек, в Поречском – 303 (в том 71 – вследствие дальнего расстояния и "домашних обстоятельств"), в Домбровском районе (в младших классах – по причине отсутствия обуви и одежды и дальнего расстояния). В г. Белостоке отсеялось 266 человек, из них 49 ушло на работу, по "разным причинам" 92, – это значит по причине отсутствия обуви и дальнего расстояния.

В г. Ломже 35 учеников ушло на работу.

В г. Гродно 70 учеников по "разным причинам".

В Сопоцкинском районе в Новорогожинской начальной школе из-за того, что школу перевели в начале учебного года на русский язык, 18 ребят из 56 не посещало школу в продолжение целой I четверти. Впочем учитель тоже плохо работал. После перевода школы на польский язык преподавания дети стали посещать школу.

Главной причиной отсева является по районам отсутствие обуви и одежды, в некоторых местах дальность расстояния.

Отсев по 11 районам, с которых получены сведения, составляет 2477[f] учеников из них:

1. перевод в другие школы и выезд ..... 900
2. ушло на работу ..... 100[g]
3. другие причины (отсутствие обуви и одежды и домашние работы ..... 1477[h]

Зам. Зав. Белостокским ОблОНО (podpis) (Яковлев)

4/XII–1940 г.[2]

Na górze dokumentu z lewej strony adnotacja odręczna: „tow. Zacharowowi"

Oryginał, maszynopis.
Źródło: NARB w Mińsku, zesp. 4, spr. 5, t. 2200, k. 146–147.

[a] Podkreślenia tytułów w oryginale.
[b] W tym miejscu i pozostałe podkreślenia dokonane odręcznie w trakcie czytania.
[c] Liczba 35 podwójnie podkreślona odręcznie.
[d] Ten akapit na lewym marginesie zaznaczony w trakcie czytania pionową linią.
[e] Liczba 381 w trakcie czytania podkreślona podwójną linią.
[f] Liczba 2477 w trakcie czytania podkreślona podwójną linią.
[g] Liczba 100 w trakcie czytania podkreślona podwójną linią.
[h] Liczba 1477 w trakcie czytania podkreślona podwójną linią.

[1] W oryginale niedokończone zdanie.
[2] Data wpisana odręcznie.

## Radzieckie dokumenty o problemach oświaty w Zachodniej Białorusi i na Białostocczyźnie w latach 1939–1941

### Streszczenie

Publikacja zawiera 7 dokumentów z tajnych radzieckich archiwów, dotąd niepublikowanych, przedstawiających zamierzenia radzieckich władz w zakresie organizacji radzieckiego szkolnictwa w Zachodniej Białorusi i na Białostocczyźnie oraz trudności kadrowe i materiałowe szkół na tym obszarze. Dokument 2 zawiera obszerną informację o stanie do wojny na ziemiach północno-wschodnich Polski, określanych przez ZSRR jako Zachodnia Białoruś. Informacje zawarte w tym dokumencie są istotne również dlatego, że zawierają dane statystyczne oparte na polskich archiwach, które zaginęły. Interpretacja ich i dobór faktografii oczywiście

przedstawia radziecki punkt widzenia spraw polskich, daleki od ówczesnej rzeczywistości. Trzy ostatnie dokumenty dotyczą oświaty na Białostocczyźnie, a zwłaszcza radzieckich szkół polskojęzycznych, które borykały się z brakiem programów i podręczników w języku polskim. Niedobór wszystkiego w radzieckim systemie szczególnie silnie dotknął te szkoły.

## Soviet documents on the problems faced by the system of education in West Belarus and Bialystok Region in 1939–1941

### Summary

This work contains seven documents from secret Soviet archives that have not been published yet, and which present Soviet authorities' intentions with regard to the organization of Soviet education in West Belarus and Bialystok Region as well as difficulties encountered by the schools concerning staff employment and teaching materials' availability. The second document includes extensive information about the state of education until the War in the North-Eastern lands of Poland, which were called West Belarus by the USSR. Another reason why this information is significant is the fact it contains statistical data based on the lost Polish archives. Their interpretation and a selection of facts apparently reflect the Soviet perspective on Polish matters, which was far-away from the then reality. The last three documents refer to the system of education in Bialystok Region, particularly to Soviet schools with a Polish language of instruction which encountered problems with the lack of teaching curricula and course books in Polish. A shortage of everything in the Soviet system afflicted these schools especially severely.

# V
# RECENZJE I OMÓWIENIA

Cis van Vuure,
*Retracing the aurochs. History, morphology and ecology of an extinct wild ox*,
Sofia – Moscow 2005, s. 431, Pensoft Publishers, ISBN 954–642–235–5

Cis van Vuure,
*Śladami turów. Historia, morfologia i ekologia wymarłego dzikiego bydła*,
Sofia – Moskwa 2005, s. 431, Wydawnictwo Pensoft, ISBN 954–642–235–5,
wydanie angielskie

W 2005 r. ukazała się monografia poświęcona historii wymarłych turów (*Bos primigenius*).

Autorem tej rozprawy jest holenderski badacz Cis van Vuure. Praca powstała dzięki wsparciu Uniwersytetu w Wageningen (Holandia) i Ministerstwa Flamandzkiej Społeczności w Brukseli.

Omawiana książka składa się ze wstępu, jedenastu rozdziałów wraz z podrozdziałami (każdy rozdział posiada podsumowanie), zakończenia, indeksu, bibliografii. W pierwszych dwóch rozdziałach autor wprowadza nas w krąg swoich zainteresowań, opisuje źródła, z których skorzystał przygotowując rozprawę o turach, jakże trudną z racji tego, iż tury to dzisiaj gatunek wymarły. W trzecim rozdziale pt. „Systematyka i ewolucja" autor wyjaśnia nazwę, ewolucję oraz przeprowadza systematyzację gatunku. Kolejne dwa rozdziały opisują miejsca występowania turów w północnej Afryce, Azji i Europie: Włoszech, Wielkiej Brytanii, Holandii, Belgii, Francji, Danii, Niemczech, Szwecji, na Węgrzech, w Rosji i oczywiście w Polsce. Polskim turom autor poświęcił najwięcej miejsca. Opisał historię tura oraz przedstawił obszar jego występowania w naszym kraju. Szósty rozdział poświęcił opisaniu etymologii i symboliki turów. Autor porównał tury z innymi gatunkami z tej samej rodziny. Kolejny rozdział poświęcony jest wyłącznie

opisaniu turów. W tym rozdziale znajdziemy porównanie tura w plejstocenie i holocenie. Dokładnie opisano ich rozmiar, rogi, kolor futra oraz inne cechy fizyczne. Ósmy rozdział opisuje skutki udomowienia tych zwierząt. W dziewiątym rozdziale pt. „Ekologia turów i inne dzikie bydło" autor zrekonstruował środowisko życia turów, ich pokarm, wzbogacając omawiany materiał o liczne tabele i fotografie dzikiego bydła na całym świecie.

Rozdział dziesiąty poświęcony jest eksperymentowi odtworzenia tura. Opisuje on powstanie bydła Heck (wyhodowanego przez niemieckich braci Heck). Niestety bydło Heck okazało się być słabą imitacją turów, wyhodowaną w dziwny, niekompetentny sposób. Ostatni rozdział to przede wszystkim podsumowania i konkluzje. Jak widać, monografia jest bardzo rozbudowana i porusza różne aspekty związane nie tylko z turami, ale także z dzikim bydłem.

**„Tur jest nieustraszony i wielko-rogi"**, według IX-wiecznego anglosaksońskiego wiersza run z północnych Niemiec.

Starogermańskie legendy, wiersze run, rekonstrukcje języka, archeologiczne znaleziska, średniowieczne opisy, analizy genetyczne i opisanie współczesnego bydła tworzą źródła dla pełnego obrazu turów (*Bos primigenius*). To wszystko znajdziemy w omawianej pracy. W książce *Retracing the aurochs*, dla specjalistów jak i laików, Cis van Vuure ukazuje różne teorie dotyczące tego ssaka.

Ten imponujący ssak żył na dużych obszarach Azji, Europy i północnej Afryki przez ostatnie półtora miliona lat. Tur pochodził z Indii i Pakistanu, rozprzestrzenił się w Europie i północnej Afryce podczas plejestocenu i holocenu. Żył wzdłuż rzeki Nil, a nawet dotarł do Chin. Zwierzę to z powodu swego wyglądu i natury pozostawiło głębokie wrażenie na ludziach. Dwadzieścia tysięcy lat temu pierwotni myśliwi utrwalili dla potomnych ten imponujący gatunek woła na rysunkach w jaskiniach w Lascaux i Altamirze. Młodsze rysunki turów występują w centralnej Syberii, Egipcie faraonów i Mezopotamii. W Europie wyginięcie turów było spowodowane polowaniami i wypieraniem go z południowego zachodu na północny wschód. Ostatnia populacja żyła w królewskim lesie centralnej Polski, blisko wsi Jaktorów. Ostatni okaz, samica, padła w 1627 r.

Byk tura miał imponujący wygląd. Jego wysokość w grzbiecie wynosiła 160–180 cm. Samiec miał duże brudnobiałe rogi z ciemnym zakończeniem (z kolorami porównywalnymi z tymi u hiszpańskich byków używanych do walki). Rogi mogły osiągnąć długość ponad jednego metra. Dzięki rysunkom jaskiniowym, średniowiecznym obrazom, piśmiennictwie i genetyce (współczesne bydło) można było zrekonstruować kolor futra turów. Byk miał futro

od czarnobrązowego do czarnego, z jaśniejszym pasem grzbietowym, mniejsze krowy i młode cielęta (ok. 150 cm) miały futro czerwonawobrązowe.

Człowiek oswajał tury podczas stopniowego procesu od około siedmiu tysięcy lat p.n.e., równolegle do owcy i kozy. Powstało nie tylko wiele ras bydła, ale doszło też do dychotomii wśród tych zwierząt. Podczas tego procesu występująca na początku duża różnica pomiędzy bykiem i krową (dymorfizm seksualny) zmniejszyła się, wysokość w grzbiecie zmalała, produkcja mleka wzrosła i pojawiły się rozmaite kolory i kształty rogów.

W ich naturalnym środowisku, wiosną i latem tury jadły głównie trawy, jesienią żołędzie, a zimą gałęzie i prawdopodobnie korę drzew. W zalesionym krajobrazie tury przede wszystkim szukały jedzenia w rozległych lasach wilgotnych i bagnach wzdłuż rzek, jezior i brzegów. Poprzednia nazwa turów („morstapa" – w anglosaksońskim odpowiednik „chodzący po bagnach") wskazuje na ten sposób życia. Gęstość występowania turów prawdopodobnie była bardzo różna, w zależności od rozległości lasu. Same tury, jak inni roślinożercy, miały mały wpływ na strukturę lasu i otwartego krajobrazu. Ten wniosek został wyciągnięty na podstawie przeprowadzonych badań i opracowanych źródeł z różnych dziedzin.

Pomimo dużej wielkości tura, drapieżniki takie jak wilk i lew potrafiły upolować to zwierzę. Szczególnie młode i chore zwierzęta padały ich ofiarą. Według staropolskich źródeł w pełni dorosłe byki, wykorzystując swoje kopyta i potężne rogi, mogły zabić. Ryś, niedźwiedź i lis polowały zazwyczaj na młode cielęta.

Dużą uwagę autor poświęcił pochodzeniu, opisowi i ocenie tak zwanego odtworzonego tura – bydło Heck, użytego w kilku miejscach dla celów edukacyjnych oraz do ochrony przyrody. Dopiero teraz bydło Heck może być właściwie porównane z oryginalnym prototypem turów.

Temat tura z powodu skąpych informacji i kwestionowanych interpretacji był przedmiotem licznych dyskusji i mistyfikacji. Pomimo rosnącej ilości indywidualnych naukowych studiów, żadne wyczerpujące ogólne opracowanie na ten temat wcześniej nie powstało. Po piętnastu latach badań na Uniwersytecie w Wageningen (Holandia), autor zgromadził istniejące informacje, jak również liczne nowe albo wcześniej niepublikowane dane z dziedziny archeozoologii, historii, filologii, ekologii i paleoekologii, by zbudować kompletny obraz wyglądu fizycznego, sposobu życia i środowiska turów. Dyskusja nad ekologią turów dotyczy przypuszczalnego wpływu, jaki te duże, żywiące się roślinami zwierzęta miały na strukturę lasu, jak również na wygląd naturalnych krajobrazów, które zamieszkiwały. Autor zestawił istniejące i nowe zaskakujące dane z różnych dziedzin nauki, by wyjaśnić ten

problem. Książka ta jest adresowana do specjalistów nauki o ssakach (zainteresowanych archeologią, ekologią, morfologią i historią ssaków), paleoekologią (z powodu debaty o wpływie roślinożerców na poprzedni krajobraz naturalny), ekologią lasu i europejską konserwacją przyrody, do hodowców bydła i innych miłośników tych zwierząt. W swojej bogato zilustrowanej książce Cis van Vuure daje obraz turów, jaki nigdy nie został wcześniej opisany. Maluje on obraz tego intrygującego ssaka tak kompletnie, jak to możliwe, i właśnie dlatego ta łącząca wiele dziedzin praca jest bardzo cenna dla badaczy.

*Marta Piszczatowska*

Beata Iwona Kuryłowicz,
*Język polski w szesnastowiecznych księgach miejskich Knyszyna*,
Białystok 2005, s. 244, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku

Knyszyn otrzymał prawa miejskie 18 października 1568 r. Jednak data ta nie jest momentem rozpoczęcia prowadzenia ksiąg miejskich, ponieważ miasto założyła królowa Bona, a wymierzył je przede wszystkim Aleksander Chodkiewicz, pierwszy starosta knyszyński. W latach 1537–1540 Chodkiewicz przeprowadził pomiarę włóczną, dokonał pomiaru gruntów miejskich Knyszyna oraz całej włości knyszyńskiej o powierzchni 100 włók. Najstarsza księga miejska z 1545 r. liczyła 190 kart. Księgi miejskie znajdowały się w magistracie miejskim do połowy XIX w. Na mocy ukazu carskiego z 1852 r. wywieziono je do Centralnego Archiwum Wileńskiego.

Wielu badaczy zajmowało się historią Knyszyna[1]. Monumentalna praca prof. J. Maroszka *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta*[2] przedstawia miejsce i znaczenie, jakie w dziejach Rzeczpospolitej

[1] S. Alexandrowicz, *Mapy majątkowe północnego Podlasia z XVI wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", R. XIV, 1966, nr 2; E. Chodorowski, *Knyszyńskie szkice historyczne*, Knyszyn 1997; K. Cyganek, *Kronika parafialna kościoła knyszyńskiego*, Knyszyn 1944; A. Kołodziejczyk, *Z dziejów kolonizacji puszcz na Podlasiu w XV–XVI wieku*, [w:] *Szkice z dziejów kolonizacji Podlasia i Grodzieńszczyzny od XIV do XVI wieku*, pod red. J. Śliwińskiego, Olsztyn 2002; H. Stasiewicz, *Knyszyn i ziemia knyszyńska*, Knyszyn 1997; M. Taradejna, *Ustawa Leśniczem króla Zygmunta Augusta, uchwalona w 1568 roku w Knyszynie*, [w:] *Las w kulturze polskiej. I Ogólnopolska Konferencja pt.: Las w kulturze polskiej. Materiały z konferencji*, Gołuchów 13–15.10.1999, pod red. W. Łysiaka, Poznań 2000; A. Tarnawski, *Działalność gospodarcza J. Zamoyskiego, kanclerza i hetmana W. Kor. (1572–1605)*, Lwów 1935; E. Wroczyńska, *Eksploatacja lasów na Podlasiu w XVI wieku*, [w:] *Studia nad społeczeństwem i gospodarką Podlasia w XVI–XVIII wieku*, pod red. A. Wyrobisza, Warszawa 1981.

[2] J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta. Z historii dziejów realizacji myśli monarszej między Niemnem a Narwią*, Białystok 2000.

Obojga Narodów odegrały dobra własne ostatniego Jagiellona. Odszukał on i opracował także akta sądów miasta knyszyńskiego z lat 1553–1580[3].

W 2005 r. ukazała się monografia poświęcona językowi polskiemu w szesnastowiecznych księgach miejskich Knyszyna. Praca ta, choć niewielka objętościowo, daje czytelnikowi bogaty obraz języka, który był używany w Knyszynie w XVI w. Omawiana książka składa się ze wstępu, sześciu rozdziałów, zakończenia i bibliografii.

Rozdział pierwszy poświęcony jest grafice oraz ortografii, jakie występują w księgach miejskich. Została tu opisana pisownia samogłosek, spółgłosek, geminatów (częste podwajanie liter ł, l, s, f, d, r itd.), wielkie i małe litery, pisownia łączna i rozdzielna oraz oznaczenie miękkości. W drugim rozdziale opisana została fonetyka. Opisano zjawiska fonetyczne, które już nie występują we współczesnym języku lub mają charakter regionalizmów. Kolejny rozdział zajmuje się fleksją szesnastowiecznych ksiąg miejskich Knyszyna. Autorka omawia odmianę rzeczowników, przymiotników, imiesłowów przymiotnikowych, zaimków, liczebników oraz czasowników. W czwartym rozdziale, np. elementy składni, autorka analizuje skład zdania pojedynczego oraz wypowiedzi złożone. Następny rozdział poświęcony jest słowotwórstwu, gdzie opisywane są przyrostkowe formanty rzeczowników oraz przymiotników, formanty przysłówkowe, czasownikowe. W ostatnim rozdziale autorka analizuje słownictwo – wyrazy rodzime oraz zapożyczone z różnych języków.

Rozprawa B. I. Kuryłowicz jest analizą języka szesnastowiecznych ksiąg miejskich Knyszyna. Trzon pracy stanowią rozdziały o fleksji, elementach składni oraz słowotwórstwie. Bardzo interesujący jest rozdział o słownictwie, gdzie autorka omawia zapożyczenia z różnych języków (germańskie, litewskie, łacińskie, czeskie, francuskie, a nawet tureckie).

Niestety, praca pozostawia pewien niedosyt. Autorka swój obszar badań zawęziła tylko do ksiąg miejskich z lat 1553–1580. Analizę swoją oparła o akta albo sprawy sądów miasta knyszyńskiego w latach 1553–1580, które opracował i wydał prof. J. Maroszek[4].

Jak podkreśla prof. Maroszek, akta te zostały opracowane dla mieszkańców Knyszyna, a tym samym ich język został uproszczony, a – jak wiemy – rzeczywisty obraz mogą przedstawić tylko oryginale księgi miejskie.

---

[3] *Akta albo sprawy sądów miasta knyszyńskiego 1553–1580*, t. I, opracował J. Maroszek, Białystok 1999.

[4] *Akta albo sprawy sądów miasta knyszyńskiego 1553–1580*, t. I, opracował J. Maroszek, Białystok 1999.

Ponadto autorka nie dotarła do wszystkich ksiąg miejskich Knyszyna. W Państwowym Archiwum Historycznym Białorusi w Mińsku znajduje się zespół ksiąg miejskich Knyszyna z lat 1556–1709. W Centralnym Archiwum Akt Dawnych Rosji w Moskwie także zachowały się księgi magistratu miasta Knyszyna obejmujące lata: 1528, 1531, 1563, 1571. Nie porównywała ksiąg miejskich z innych lat, mimo że w Archiwum Państwowym w Białymstoku przechowywane są dokumenty z magdeburgii Knyszyna z XVII i XVIII w. Ogromnie wzbogaciłoby to pracę.

Niedopuszczalny jest brak w bibliografii najważniejszej pozycji, na podstawie której powstała ta praca, czyli *Akta albo sprawy sądów miasta knyszyńskiego 1553–1580*, t. I, opracował J. Maroszek, Białystok 1999. Czytelnik może odnieść wrażenie, iż autorka pominęła pracę, która była jej podstawą badawczą i która posłużyła do napisania omawianej pozycji. Ponadto w pracy brak monumentalnych dla Knyszyna i jego języka prac prof. Czesława Kudzinowskiego, znawcy języków ugrofińskich, językoznawcy bałtysty. Opracował on m.in. *Słownik dialektu knyszyńskiego*[5]. Jest to zbiór ponad pięciu i pół tysiąca wyrazów, zapisanych w ciągu kilkudziesięciu lat, obecnie znajdujący się w UAM w Poznaniu. Czesław Kudzinowski pisał także o przykładach wpływów obcych w polskiej gwarze Knyszyna i okolic[6]. Temat ten porusza autorka recenzowanej pracy, niestety, trzeba dodać, iż nie wyczerpuje tego wątku.

Podsumowując: recenzowana praca stanowi wartościowy i potrzebny materiał do badań nad polszczyzną szesnastego wieku. Niestety, autorka nie sprostała oryginałom ksiąg miejskich, korzystała tylko z wydania opracowanego przez J. Maroszka, co widać przy czytaniu tej pracy. Miejmy nadzieję, że w przyszłości zostaną opracowane oryginalne księgi miejskie Knyszyna, nie tylko z XVI w.

*Marta Piszczatowska*

[5] D. K. Rembiszewska, *Wpływy bałtyckie w „Słowniku dialektu knyszyńskiego" Czesława Kudzinowskiego*, „Acta Baltico-Slavica", nr 30, Warszawa 2006.

[6] C. Kudzinowski, *Jaćwingowie w języku*, „Acta Baltico-Slavica", t. I, Białystok 1994, s. 217–225.

*Breslaujos dekanato vizitacija 1782–1783 m.*,
opr. Romualdas Firkovičius,
Lietuvių Katalikų Mokslo Akademija (*Fontes Historiae Lituaniae*, t. VII),
Vilnius 2008, s. 451

W 2008 r. w Wilnie ukazał się VII tom serii *Fontes Historiae Lituaniae*, przedstawiający dokumenty kościelne dotyczące diecezji wileńskiej w XVIII w. Seria wydawnicza została zapoczątkowana w latach 70. XX w. pracą *Relationes status dioecesium in magnu ducatu Lithuanie*, wydaną w Rzymie przez Pauliusa Rabikauskasa, a obecnie jest kontynuowana przez Litewską Katolicką Akademię Nauk w Wilnie.

W 2001 r. zespół redaktorów, w skład którego wchodzili historycy z Litewskiej Katolickiej Akademii Nauk oraz Instytutu Historii Litwy, wydał VI tom serii, na który złożyły się źródła dotyczące dekanatu kowieńskiego diecezji wileńskiej z lat 1782–1784. Główny ciężar opracowania dokumentów źródłowych wziął na siebie Vytautas Jogela[1]. Wydawnictwo to, ze względu na ogrom prac edytorskich (wydanie w jednym tomie wizytacji dekanatu kowieńskiego oraz opisów parafii tegoż), a także translatorskich (przygotowanie tłumaczenia polskiego oryginału na język litewski), spotkało się z uznaniem historyków[2]. Wysiłek włożony przez redak-

[1] *Vyskupo Ignoto Jokūbo Masalskio Kauno dekanato vizitacija 1782 m. (Wizytacja dekanatu kowieńskiego dokonana przez biskupa Ignacego Jakuba Massalskiego w 1782 r.)*, Vilnius 2001.

[2] *Vyskupo Ignoto Jokūbo Masalskio Kauno dekanato vizitacija 1782 m.*, rec. K. Markowska, W. F. Wilczewski, „Nasza Przeszłość", t. 104, 2005, s. 303–311. W tejże recenzji obszerne informacje dotyczące innych wizytacji dekanalnych i parafialnych diecezji wileńskiej oraz miejsca ich przechowywania w archiwach litewskich; rec. ks. T. Kasabuła, *Lietuvos istorijos šaltiniai*, t. VI, *Vyskupo Ignoto Jokūbo Masalskio Kauno dekanato vizi-*

torów w wydanie obcojęzycznego źródła pozwalał oczekiwać udanej kontynuacji.

Po upływie siedmiu lat nowe kolegium redakcyjne, które tworzą: dr Darius Baronas (Instytut Historii Litwy), bp dr Jonas Boruta SJ (Litewska Katolicka Akademia Nauk), dr Liudas Jovaiša (Uniwersytet Wileński), dr Mindaugas Paknys (Instytut Filozofii, Kultury i Sztuki w Wilnie), dr Arŭnas Streikus (Uniwersytet Wileński), dr Paulius Subačius (Uniwersytet Wileński), otoczyło opieką naukową wydanie drukiem źródeł opracowanych przez Romualdasa Firkovičiusa *Breslaujos dekanato vizitacija 1782–1783 m.* (*Wizytacja dekanatu brasławskiego 1782–1783 r.*), będących przedmiotem niniejszej recenzji.

Omawiane dokumenty wizytacyjne powstały w okresie rządów biskupa Ignacego Jakuba Massalskiego. Hierarcha ów, od momentu objęcia godności biskupa wileńskiego w 1762 r., starał się sumiennie wypełniać obowiązki administratora diecezji. W pierwszej dekadzie swoich rządów biskup przeprowadzał wizytacje parafii osobiście, jednak na przełomie lat 70. i 80. XVIII w. scedował ten obowiązek na wizytatorów generalnych. Wizytacje przeprowadzano według jednego formularza (modelusza) i szczegółowych wskazówek. Akta wizytacji miały być sporządzone w dwóch egzemplarzach. Na jednym z nich wizytator miał zamieścić na ostatnich kartach swoje uwagi[3]. Protokoły wizytacyjne ze względu na swoją zawartość są dla badaczy nieocenionym źródłem informacji do historii Kościoła, a także historii społeczno-gospodarczej obszaru objętego wizytacjami. Układ dokumentów ma układ chronologiczny, z zachowaniem numeracji (od 434 do 459) pochodzącej z dawnego archiwum diecezjalnego. Opracowane teksty wizytacji poszczególnych parafii poprzedzają faksymile pierwszej strony oryginału.

Dekanat brasławski był w 2. połowie XVIII w. jednym z 24 dekanatów diecezji wileńskiej – największym pod względem liczby parafii (na jego obszarze znajdowało się 26 parafii oraz trzy filie). Dekanat obejmował obszar całego powiatu brasławskiego, od południa zachodząc na część powiatu oszmiańskiego, a na zachodzie – powiatu wiłkomierskiego. Pograniczne położenie dekanatu, sąsiadującego z województwami inflanckim i połockim, wpływało na kwestie społeczne i religijne. Na jego terenie występowały,

*tacija 1782 m.*, oprac. Vytautas Jogela, Katalikų Akademija, Vilnius 2001, s. 943 + XVI (*Źródła do dziejów Litwy*, t. VI *Wizytacja dekanatu kowieńskiego z 1782 r. przeprowadzona przez biskupa Ignacego Jakuba Massalskiego*, oprac. Vytautas Jogela, Katalikų Akademija, Vilnius 2001, s. 943 + XVI), „Rocznik Teologii Katolickiej", 2 (2003), s. 155–161.

[3] T. Kasabuła, *Ignacy Massalski biskup wileński*, Lublin 1998, s. 224.

obok społeczności rzymsko- i greckokatolickiej, także grupy Tatarów, i od początku XVIII w. – staroobrzędowców.

Kiedy stykamy się ze źródłem historycznym, wydanym w obcym dla redaktorów opracowania języku, nasuwa się pytanie o celowość takiego przedsięwzięcia. Nie ulega wątpliwości, iż zawartość tomu uzasadnia zainteresowanie tymi materiałami takiej instytucji naukowej, jaką jest Litewska Katolicka Akademia Nauk. Niewątpliwie tematyka kościelna i społeczna, którą poruszają opracowane dokumenty, może być ciekawa zarówno dla badacza, jak i dla czytelnika niezajmującego się zawodowo badaniami historycznymi. Niemniej jednak wypada sprawdzić i ocenić, czy przygotowujący to ambitne wydawnictwo sprostali postawionym przed sobą celom.

Omawiany tom rozpoczyna bardzo krótka, zaledwie dwustronicowa przedmowa, w której autor w kilkunastu zdaniach zawarł charakterystykę źródła, miejsce jego przechowywania, stan zachowania oraz kryteria wydawnicze przyjęte przez redakcję. Biorąc pod uwagę fakt, że dokumenty źródłowe zostały wytworzone w języku polskim, dziwić może, że wstęp został przygotowany w języku litewskim i angielskim (!), a próżno szukać analogicznego tekstu w języku polskim, który skierowany byłby do polskiego czytelnika. Dla przykładu – litewscy redaktorzy edycji Metryki Litewskiej, czyli zbioru dokumentów kancelaryjnych Wielkiego Księstwa Litewskiego, wytwarzanych w języku ruskim, litewskim, a także – choć rzadziej – polskim, wprawdzie dopiero od kilku lat, ale jednak, zamieszczają wstęp w polskiej wersji językowej do kolejnych tomów swojego wydawnictwa.

Abstrahując od kwestii języka użytego w przedmowie do pracy, czytelnik ma prawo spodziewać się zarysowania kontekstu historycznego, w jakim opracowywane dokumenty zostały wytworzone, wprowadzenia dotyczącego specyfiki dekanatu brasławskiego wynikającej ze szczególnego położenia geograficznego tego terenu, a także mozaiki narodowościowej i religijnej wśród mieszkańców tego obszaru.

Rzeczą zdawałoby się naturalną jest odniesienie się do podobnych dokumentów wydanych siedem lat wcześniej, a dotyczących dekanatu kowieńskiego i próba choćby ogólnego porównania obu wizytacji. Niewątpliwie ciekawe mogłyby być wnioski, jakie mogły nasunąć się redakcji w pracy nad tymi źródłami. Niestety, z niewiadomych powodów autor (który w opracowaniu *Wizytacji dekanatu kowieńskiego...* zajmował się tłumaczeniem oryginału na język litewski) w przygotowaniu tego wydawnictwa nie wykonał takiego kroku badawczego. Należy zaznaczyć, iż pomimo wytworzenia obu wizytacji w oparciu o jednolity układ modelusza biskupiego, przy porównaniu obu wizytacji dałoby się wyłowić wiele różnic wartych uwypuklenia.

Badacze dziejów Kościoła katolickiego w diecezji wileńskiej, a także osoby zainteresowane źródłami historycznymi dotyczącymi Brasławszczyzny, zapewne chętnie zapoznaliby się z literaturą dotyczącą opracowywanej tematyki, a także innych źródeł dotyczących tego obszaru w XVIII w. Z niewiadomych przyczyn autor nie umieścił w swojej pracy żadnych (!) odniesień do literatury wydawniczej i literatury przedmiotu. Dziwić może fakt, że historycy przygotowujący omawiane wydawnictwo nie zamieścili jakichkolwiek odniesień do dokumentów przechowywanych w archiwach historycznych w Wilnie[4].

Redaktorzy bardzo powierzchownie odnieśli się do kryteriów zastosowanych przez siebie w przygotowanym tomie. Założenia pracy edytorskiej zawarli w jednym zdaniu przedmowy: *The text of the book is published in full in accordance with the fundamental instruction principles for historical sources in Poland and the practice of issuing sources* [„tekst księgi został opublikowany w pełnej zgodności z podstawowymi zasadami edycji źródeł historycznych w Polsce[5] oraz doświadczeniami z poprzednich edycji źródłowych" – tłum. K.J.]. Jak pokazuje uważna lektura tekstu *Wizytacji...*, autor dosyć dowolnie potraktował te „podstawowe zasady edycji źródeł", stosując się zaledwie do kilku z nich, bez jakiegokolwiek uzasadnienia przyjętych przez siebie kryteriów.

Również w przedmowie autor zamieścił uwagę o zgodnym z warsztatem „unowocześnieniu" tekstu źródłowego. Uważna lektura tekstu wizytacji parafii w Brasławiu pokazuje, na ile deklaracje te rozmijają się z rzeczywistością. Począwszy od tekstu pierwszej wizytacji (s. 8), autor stosuje pisownię wyrazu „plebanija", „parafija" i „filija", choć w tekście oryginalnym występują formy aktualnie funkcjonujące w języku polskim, tj. „plebania", „parafia", „filia"[6]. Niestety, form tych autor używa konsekwentnie do końca,

[4] Wspomnieć należy, że w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie znajduje się zespół ksiąg Brasławskiego Sądu Ziemskiego za lata: 1727–1729 (f. S.A. 15405); 1744–1751 (f. S.A. 15348); 1752–55 (f. S.A. 15431); 1766–1768 (f. S.A. 15407); 1777–1779 (f. S.A. 15412); 1780–1781 (f. S.A. 15413); 1784 (f. S.A. 15416); 1785 (f. S.A. 15417); 1786 (f. S.A. 15418); 1787 (f. S.A. 15419); 1793–1794 (f. S.A. 15421); 1795 (f. S.A. 15425); 1797 (f. S.A. 15427). Natomiast w oddziale rękopisów Archiwum Uniwersytetu Wileńskiego znajduje się cały zespół (F 57) dokumentów dotyczących biskupstwa wileńskiego, w tym m.in. inwentarze kościołów i majątków leżących na obszarze dekanatu brasławskiego z XVII–XIX w.

[5] *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od połowy XVI do połowy XIX wieku*, pod red. K. Lepszego, Wrocław 1953 (dalej w tekście i przypisach: *Instrukcja wydawnicza*).

[6] Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne (dalej: LPAH) F. 694/1/3505, k. 4v.

„archaizując" język dokumentu wbrew zaleceniom *Instrukcji wydawniczej* i swoim deklaracjom. Przez ten zabieg najprawdopodobniej doprowadził do zniekształcenia oryginalnego brzmienia dokumentu.

W trakcie lektury całej pracy rzucają się także w oczy przeniesione z tesktu oryginału niewłaściwe formy gramatyczne, np. w opisie parafii brasławskiej występują grunty „manastyrskie", cerkiew „manasterska" (s. 9). Jest to najprawdopodobniej zruszczenie występującego wówczas, jak i obecnie, w języku polskim słowa „monaster". Pozostawienie w tekście oryginalnej pisowni wymagałoby wyjaśnienia w przypisie. Niestety, nie ma żadnego przypisu z argumentem uzasadniającym pozostawienie takiej formy.

Podobnie zastanawia pozostawienie pisowni nazwisk oraz funkcji ziemskich w nieprawidłowej formie gramatycznej, np. „W. jejm. pani Niewęgłowski [!] rotmistrzyny brasławskiej" (s. 339), gdy w indeksie osobowym widnieje „Niewęgłowski, w. jejm. pani rotmistrzowa brasławska" (s. 386). Na stronie 362 znajdujemy zapis: „W. jejm. pani Kublicki wojski inflantskiej", a ta sama osoba w indeksie osobowym występuje jako „Kublicka (Kublicki) Justyna z Dąbrowskich, w. jejm. pani wojska inflancka" (s. 384).

Daleko idącą niekonsekwencję można zauważyć w sposobie zapisu odległości geograficznych. W tekstach wizytacji poszczególnych parafii znajdziemy wykazy miejscowości położonych na obszarze tychże parafii. Wykazy mają formę tabel, w których pod nazwiskami właścicieli wymienione są folwarki, wsie, zaścianki z odległością od kościoła parafialnego wyrażoną w milach geograficznych, zapisaną cyframi arabskimi. W tekście zwartym opisu tej samej parafii możemy natknąć się już na odległości wyrażone słownie. Jakkolwiek w *Instrukcji wydawniczej* nie ma szczegółowych zaleceń w tej kwestii, jednak kierując się zasadą „uwspółcześniania" tekstu źródłowego, na pewno przydałoby się ujednolicenie pisowni.

Zatrzymując się chwilę przy wykazach miejscowości należy podkreślić, że mogłyby one stanowić znakomite źródło informacji o właścicielach ziemskich posiadających swoje dobra na obszarze dekanatu brasławskiego. Niestety, autor również w tej kwestii „poskąpił" szerszej wiedzy potencjalnym czytelnikom.

W zestawieniach majątków występują zazwyczaj właściciele wymienieni z samego nazwiska oraz ich urzędy lub funkcje ziemskie, np. „Mirski, podkomorzy brasławski", „Salmonowicze, starostowie pluscy", „Giedroycie, starostowie dubinowscy" (s. 32). W pierwszym przypadku czytelnik nie dowie się, że chodzi o przedstawiciela rodziny Światopełków-Mirskich – dawnego rodu bojarów ruskich, zamieszkującego powiat brasławski od połowy XVI w., którzy często występują w *Wizytacji...* jako właściciele ziemscy. W przypadku

rodziny Salmonowiczów niewątpliwie przydatna byłaby informacja, że chodzi o Michała i Antoninę z Żabów, którzy posiadali niegrodowe starostwo pluskie[7]. W indeksie osobowym *Wizytacji...* widnieją przedstawiciele rodziny Giedroyciów, określani jako: „starostowie dubinowscy", „podstolina brasławska", „pleban święciański". Niezbędne jest rozróżnienie, że w tym konkretnym przypadku chodzi o Kazimierza Giedroycia z żoną Zofią z Klottów, starostów niegrodowych dubinowskich[8], natomiast dodatkowo wymieniana jest Róża (Rozalia) z Kiełpszów Giedroyciowa, wdowa po Józefie Giedroyciu, podstolim brasławskim. Brak jakichkolwiek informacji uzupełniających znacznie utrudnia odbiór i zmniejsza możliwość wykorzystania tego źródła, cedując dodatkowy wysiłek badawczy na czytelnika.

Zastanawiający jest fakt, iż w niektórych przypadkach w opisie wizytacji występuje osoba pod samym nazwiskiem, a nieco dalej już pod imieniem i nazwiskiem. Taka sytuacja ma miejsce w tekście wizytacji parafii brasławskiej, gdzie położone są wsie należące do „Jw. Hilzena, wojewody mścisławskiego, starosty brasławskiego" (s. 32), a na stronie obok opisywany jest kościół „kosztem jw. jp. Józefa Hilzena wojewody mścisławskiego, starosty brasławskiego wymurowany". Wydaje się, że dla większej przejrzystości tekstu wskazane byłoby wprowadzenie znanych imion w całym opracowaniu, np. przy zastosowaniu nawiasów kwadratowych.

Powyższe niedociągnięcie, które występuje nagminnie w omawianej publikacji, prowadzi do sytuacji, że w indeksie osobowym szybciej możemy znaleźć osoby należące do ludności poddanej zamieszkującej teren dekanatu (wymienionej z imienia i nazwiska), niż przedstawicieli warstwy szlacheckiej z tego obszaru.

Niewątpliwie na szczególną uwagę zasługuje mapa przedstawiająca zasięg obszaru dekanatu brasławskiego zamieszczona w omawianym tomie (s. 66). Podstawą kartograficzną był, jak to zostało wyrażone w podpisie, *Atlas kościoła w Rzeczpospolitej Obojga Narodów w XVIII wieku*, wydany przez Stanisława Litaka w 2006 r. Należy z ubolewaniem zaznaczyć, że jest to jedyne (!) odwołanie do literatury w tym blisko 400-stronicowym opracowaniu. Niestety, i w tym przypadku autor nie ustrzegł się pomyłki, gdyż zasięg dekanatu brasławskiego nie odpowiada stanowi z okresu powstania *Wizytacji...*

Imponujące pod względem merytorycznym i edytorskim wydawnictwo kartograficzne Stanisława Litaka w dużej mierze opiera się na poprzedniej

[7] LPAH F. 3354, k. 19.

[8] LPAH F. 3354, k. 31.

pracy tegoż autora[9] i dotyczy okresu o dekadę wcześniejszego, co zresztą autor sam przyznaje we wstępie do *Atlasu...*[10]

Stan przedstawiony na mapie przez redaktorów *Wizytacji dekanatu brasławskiego...* dotyczy okresu sprzed 1772 r., gdy dekanat brasławski swoim północno-wschodnim krańcem (tj. obszarem należącym do parafii Druja) sięgał aż do diecezji smoleńskiej, w okolicach jeziora Oświejskiego. Jakkolwiek I rozbiór Rzeczpospolitej odnosił się do granic administracyjnych, to konsekwencją aneksji części polskich ziem przez obce mocarstwo było znaczne utrudnienie funkcjonowania Kościoła katolickiego na zajętych obszarach. Autor, przygotowując opis wizytacji parafii drujskiej, najwyraźniej przeoczył fragment, w którym mowa jest o „inkursjach Moskali", czy „kordonie moskiewskim", który opierał się o rzekę Dźwinę (s. 275–276). W związku z powyższym, mimo znacznego terytorium parafii drujskiej, w wykazie wsi i folwarków nie znajdziemy takich miejscowości, jak np. Augule, Kikiszki, Kaluty i inne, gdyż pozostały one po rosyjskiej stronie granicy[11].

Omawiane wydawnictwo źródłowe cechuje się całkowitym brakiem przypisów rzeczowych, znaleźć możemy natomiast 26 przypisów tekstowych.

Opracowana *Wizytacja...*, przeprowadzona z polecenia biskupa Ignacego Massalskiego w latach 1782–1783, po gruntownym przejrzeniu może rozczarować niewykorzystaniem możliwości tkwiących w tym źródle. Niewątpliwie, nie można pominąć faktu jej wydania i udostępnienia szerszemu gronu badaczy oraz pasjonatów historii Kościoła i Wielkiego Księstwa Litewskiego, jednak mankamenty zasygnalizowane w powyższym tekście pozostawiają duży niedosyt.

*Krzysztof Jodczyk*

[9] S. Litak, *Struktura terytorialna kościoła łacińskiego w Polsce w 1772 roku*, Lublin 1980.

[10] *Atlas kościoła łacińskiego w Rzeczpospolitej Obojga Narodów w XVIII wieku*, Lublin 2006, s. 9.

[11] *Synodus Dioecesana Vilnensis ab* (...) *Michaele Joanne Zienkowicz* (...), Wilno 1744, s. 84.

Artur Markowski,
*Między Wschodem a Zachodem. Rodzina i gospodarstwo Żydów suwalskich w pierwszej połowie XIX wieku*,
Warszawa 2008

Przedmiotem badań przedstawionych w wydanej pod szyldem Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego książce Artura Markowskiego jest żydowska społeczność Suwałk w 1. połowie XIX w. oraz – w niewielkim stopniu, dla porównania – Żydzi wasilkowscy w okresie międzywojennym. Książka ta to studium w zakresie demografii historycznej, choć nie brak w niej licznych odniesień socjologicznych. Autor zastosował więc demograficzne i kwantytatywne metody badawcze, poczynił też ustalenia z zakresu socjologii rodziny. Głównym problemem, z którym musiał się zmierzyć badacz, była dość skromna baza źródłowa, o czym sam pisze w paru miejscach książki (s. 118, 146, 169). Niewiele zostało źródeł po Żydach suwalskich, jak i po Żydach w wielu innych miejscowościach stref osiedlenia. Najważniejsze z nich to rejestracja stanu cywilnego nie najlepszej, niestety, jakości. Krótki okres obserwacyjny oraz niekompletność materiałów wymusiły ostrożne korzystanie z metod kwantytatywnych, a co gorsza, uniemożliwiły autorowi policzenie takich wskaźników, jak przyrost naturalny, stopa urodzeń i stopa zgonów. Wobec takiego stanu bazy źródłowej zamieszczenie w tabelach wyliczeń z dokładnością do jednego, a niekiedy dwóch miejsc po przecinku, jest złudną odsetkową hiperprecyzją, która raczej nie przybliża nas do rzeczywistości. Zaokrąglenie do całości uczyniłoby tabele czytelniejszymi.

W oparciu o tę skromną bazę udało się jednak autorowi interesująco opisać parę podstawowych sfer życia suwalskiej społeczności żydowskiej, takich jak religia, małżeństwo, rodzina, gospodarstwo domowe, ruch naturalny, re-

lacje międzyludzkie. A wszystko to pokazane jest na tle wielu przykładów spoza jidyszlandu. Jednak szkoda, że to szerokie tło europejskie przysłoniło nieco „tło" suwalskie i autor w swojej mikrohistorii gminy żydowskiej prawie zupełnie pominął społeczność chrześcijańską. To z nią przecież suwalscy Żydzi byli powiązani licznymi nićmi – ekonomicznymi i pewnie też sąsiedzkimi, natomiast „europejskie tło" nie miało dla nich większego znaczenia. Porównanie w obu społecznościach choćby (możliwych do policzenia) wskaźników ruchu naturalnego, czy też sezonowości zdarzeń demograficznych, modelu rodziny – byłoby niezwykle interesujące. Nie przekonuje do końca tłumaczenie, że nie-Żydzi w suwalskim sztetl zostali pominięci z powodu dużej pracochłonności takich badań.

W pierwszym rozdziale autor stara się ustalić przede wszystkim liczebność badanej społeczności oraz jej strukturę w oparciu głównie o źródła podatkowe. Natomiast rozdział drugi pokazuje zmianę liczebności Żydów suwalskich na tle całej populacji miasta. Nazwanie jednak tych zmian, polegających głównie na wzroście odsetka Żydów w Suwałkach, „rewolucją demograficzną", jest chyba nieprecyzyjne.

Religijnym i prawnym uwarunkowaniom życia w rodzinie i społeczności ludności wyznania mojżeszowego autor poświęcił rozdział trzeci. Są to ciekawe rozważania, oparte na literaturze naukowej, jednak w niewielkim stopniu dotyczą one mieszkańców Suwałk. Czytelnik dowie się zatem ogólnie o znaczeniu Talmudu, prawa, obyczajów, pozycji społecznej mężczyzny i kobiety oraz roli męża, żony, ojca i matki w rodzinie.

Najlepiej udokumentowany źródłowo i najciekawszy jest rozdział czwarty, poświęcony takim wydarzeniom demograficznym, jak małżeństwa, urodzenia i zgony oraz opisowi modelu rodziny. Rodzinę suwalskich Żydów w 1. połowie XIX w., według ustaleń autora, charakteryzowała wysoka dzietność, duża umieralność, niski wiek zawierania małżeństw oraz wyraźna sezonowość zawierania tych małżeństw i urodzeń. To ostatnie zjawisko zostało interesująco pokazane na wykresach (s. 147–150). Autor pisze, że rytm tych elementów ruchu naturalnego silnie zależał od religii i obyczaju. Pierwszymi oznakami nadchodzącej nowoczesności miałoby być, według autora, stosowanie przez suwalskich Żydów metod regulacji urodzeń (innych niż wstrzemięźliwość) (s. 144, 153). Na poparcie swego dość ryzykownego twierdzenia badacz nie podaje jednak żadnych dowodów. Skąd zatem takie przypuszczenia?

W 2. połowie XIX w. tradycyjny model żydowskiej rodziny ulegnie zasadniczym zmianom, na co Artur Markowski zwraca uwagę w zakończeniu pracy (s. 208–209). Słabość zrzeszeń bóżniczych, a co za tym idzie, rozluźnie-

nie społecznej kontroli, emancypacja, radykalizacja i anarchizm, asymilacja i emigracja – zapoczątkują rozpadanie się więzi społecznych wśród suwalskich Żydów.

Rozdział piąty traktuje o ekonomicznym wymiarze rodziny. W kilkunastu tabelach autor umieścił ciekawy materiał porównawczy dotyczący wielkości i struktury gospodarstw domowych oraz zamożności.

Rozdział szósty – o relacjach międzyludzkich – powstał w wyniku połączenia warsztatu historyka i socjologa. Zawarto w nim wyliczenia częstotliwości występowania imion męskich i żeńskich, system ich przekazywania w rodzinach, a także powiązania z rodziną świadków przy aktach urodzeń, ślubów i zgonów. W tym samych rozdziale historyk pisze też o czynnikach osłabiających żydowską rodzinę – rozwodach (w judaizmie dopuszczalnych) oraz prostytucji. Do tych dwóch plag godzących w integralność żydowskiej rodziny dodaje trzecią – konwersję, którą nazywa „dezercją religijną" (s. 201).

Publikacja Artura Markowskiego została opatrzona wiele obiecującym tytułem i dopiero podtytuł informuje o jej zawartości. Pewnie większość prac naukowych dotyczących dowolnej problematyki i dowolnego miejsca w Królestwie Polskim mogłaby być zatytułowana „Między Wschodem a Zachodem". Również tytuły rozdziałów, na przykład „W suwalskim tyglu", „Wędrówka ludu?" – sugerują czytelnikowi zbyt wiele.

Poważniejszym jednak mankamentem pracy wydaje się częste przeplatanie tekstu uwagami warsztatowymi, co utrudnia śledzenie zasadniczego toku wywodu. Takie informacje należałoby umieścić w jednym miejscu, na przykład we wstępie, lub lokować je na bieżąco w przypisach.

Język opracowania jest dość hermetyczny, a w tekście pojawiają się terminy, bez których naukowa narracja na niczym by nie straciła. Ulubione słowa autora to transmisja i konstrukt. Mamy więc w książce wyrażenia takie jak: „kanał transmisji", „kanał transmisyjny", „kanał transmisyjny od dziadka lub ojca", „drożne kanały transmisyjne wzorów kulturowych", „międzypokoleniową transmisję wzorów kulturowych", „konstrukty nuklearne dwupokoleniowe", „schemat (...) kompatybilny z ogólnym konstruktem kulturowym"... itp.

Do tekstu wkrada się też od czasu do czasu niepotrzebny patos. Oto suwalscy Żydzi żyli „pod wciąż mocniej naciskającym butem zaborcy", „zawieszeni w przestrzeni między państwem a rytuałem". Żydowskie rodziny w Suwałkach realizowały „najważniejszą misję człowieka w judaizmie i cel swego powstania: prokreację" i były „rozdarte między Wschodem a Zachodem" (s. 211–212). Wszystko to osłabiło nieco dobre wrażenie, jakie robi

rzetelny warsztat autora. Praca, udatnie wykorzystując to, co ocalało ze źródeł, poszerza naszą wiedzę o społeczności, o której wciąż wiemy nie za wiele.

*Jan Godlewski*

Tomasz Danilecki, Marcin Zwolski,
*Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bielsku Podlaskim (1944–1956)*,
Białystok 2008

W 2008 r. Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku wydał książkę autorstwa Tomasza Danileckiego i Marcina Zwolskiego pt. *Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bielsku Podlaskim (1944–1956)*. Zgodnie z zapowiedzią dyrektora białostockiego Oddziału IPN, prof. dra hab. Cezarego Kukli, zawartą w krótkim wprowadzeniu, wspomniana książka ma stanowić początek cyklu publikacji pracowników tej instytucji, „poświęconych historii terenowego aparatu bezpieczeństwa w Polsce północno-wschodniej" (s. 5).

Monografia Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bielsku Podlaskim, jak słusznie zauważyli autorzy, nie ukazuje „historii «zwykłej» placówki UB" (s. 8). Bo też powiat bielski w owym czasie do zwykłych nie należał. Był to teren zróżnicowany pod względem narodowościowym, kulturowym i religijnym. Różne były także postawy polityczne ludności tego powiatu. Powtarzając za autorami książki, chociaż jest to uproszczenie, możemy stwierdzić, że tereny te zamieszkiwała wrogo nastawiona do „nowej władzy" ludność polska i zwykle przychylna tej władzy ludność białoruska. Był to powiat, na którym do połowy lat 50. działało zbrojne podziemie.

Omawiana książka, licząca 288 stron, wydana została w charakterystycznej dla publikacji białostockiego oddziału IPN oprawie. Na białej, twardej okładce opatrzonej tytułem umieszczono nawiązujące do podjętego tematu: zdjęcie „Grupy Operacyjnej Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bielsku Podlaskim przed wyjazdem na akcję". W prawym dolnym rogu oprawy umieszczono imitację odcisku pieczęci Instytutu Pamięci Narodowej.

Książka składa się ze wstępu, czterech rozdziałów merytorycznych, podsumowania i aneksów. Oprócz umieszczonego zaraz po *Wstępie*, *Wykazu skrótów* i *Bibliografii* przedstawionej po aneksach, autorzy dołączyli także *Indeks nazwisk* i *Indeks miejscowości* wymienianych w książce. Na ostatnich kilkunastu stronach publikacji zaprezentowane zostały fotokopie dokumentów, mapa, plany i zdjęcia związane z podjętym tematem.

Opracowanie zostało przygotowane w oparciu o bogate materiały archiwalne o różnej proweniencji, znajdujące się w zbiorach Archiwum IPN w Warszawie, archiwów oddziałów IPN w Białymstoku, Gdańsku, Wrocławiu, oraz Archiwum Państwowego w Białymstoku.

We *Wstępie* autorzy dokonali systematyki wykorzystanych w pracy źródeł. Oczywisty był fakt, że T. Danilecki i M. Zwolski najczęściej odwoływali się do dokumentów wytworzonych przez aparat bezpieczeństwa. Były to m.in. materiały sprawozdawcze opracowane przez kierownictwo PUBP w Bielsku Podlaskim i Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku. Ponadto w pracy wykorzystano protokoły odpraw w WUBP w Białymstoku i Wojewódzkim Komitecie Bezpieczeństwa oraz protokoły z kontroli PUBP w Bielsku Podlaskim, meldunki operacyjne i raporty funkcjonariuszy UB.

Drugą grupę źródeł wykorzystanych w publikacji stanowiły archiwalia wytworzone przez – jak określili to autorzy – „konspiracyjne organizacje antykomunistyczne". Obejmowały one charakterystykę terenu z uwzględnieniem m.in. nastrojów miejscowej ludności oraz działań UB i wojska.

Kolejną grupę materiałów wykorzystanych w pracy stanowiły źródła wytworzone przez „administrację państwową". Były to przede wszystkim sprawozdania starosty bielskiego i wojewody białostockiego. Autorzy w sposób uproszczony, lecz nieuzasadniony, do tej grupy zaliczyli także materiały wytworzone przez administrację partyjną. Były to protokoły, korespondencja i inne dokumenty powstałe z Komitecie Powiatowym Polskiej Partii Robotniczej w Bielsku Podlaskim, następnie Komitecie Powiatowym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Bielsku Podlaskim oraz w Komitecie Wojewódzkim PPR w Białymstoku, a następnie KW PZPR.

Ostatnią grupą materiałów wykorzystanych w pracy są relacje, zarówno byłych funkcjonariuszy UB, jak i świadków ich działalności. Pierwsze obejmują wspomnienia spisane przed rokiem 1990, przechowywane obecnie w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku i w Archiwum Państwowym w Białymstoku oraz wyjaśnienia i relacje spisane w materiałach prowadzonych przeciwko nim śledztw. Drugie, to przede wszystkim

wspomnienia Zygmunta Błażejewicza, żołnierza zbrojnego podziemia działającego m.in. na terenie powiatu bielskiego[1].

Należy podkreślić, że autorzy wykazali rzetelne podejście do wykorzystanych materiałów źródłowych. Potrafili krytycznie spojrzeć na zawarte w nich informacje, a w miarę możliwości konfrontowali je ze źródłami o innej proweniencji. Nie ulegli „magii" dokumentów archiwalnych, lecz nad nimi panowali.

W książce wykorzystano blisko 120 publikacji w różny sposób nawiązujących do podjętej problematyki. Warto zauważyć, że wprawdzie rzetelne badania nad funkcjonowaniem aparatu represji w północno-wschodniej Polsce podjęto po 1990 r., to jednak książka T. Danileckiego i M. Zwolskiego jest pierwszą monografią lokalnego Urzędu Bezpieczeństwa funkcjonującego w tej części kraju.

Trzy rozdziały pracy napisane zostały w układzie problemowym. Jeden z rozdziałów – trzeci, poświęcony zwalczaniu struktur konspiracji zbrojnej, ma układ chronologiczny. Rozdział pierwszy pracy zatytułowany „Powiat Bielsk Podlaski w latach 1944–1956" ma charakter rozdziału wstępnego. Zgodnie z zapowiedzią autorów miał on ukazywać „specyfikę terenu, na którym działała opisywana placówka UB" (s. 14). Autorzy zawarli w nim opis wkraczania sił sowieckich na teren późniejszego powiatu bielskiego wojsk Armii Czerwonej oraz kształtowanie się granic administracyjnych powiatu. W skrócie przedstawili w nim także instalowanie się aparatu władzy, który stanowili zarówno przybyli do Bielska w sierpniu 1944 r. delegaci Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, utworzony w październiku 1944 r. tymczasowy Komitet Powiatowy PPR, jak również stanowiący rzeczywistą władzę w powiecie sowiecki komendant wojenny. Zwięźle opisali także moment likwidacji struktur administracyjnych polskiego państwa podziemnego w Bielsku Podlaskim. W rozdziale pierwszym ukazana została struktura narodowościowa oraz liczba ludności powiatu. Dane te obejmowały jedynie 1945 r. Wyraźnie zabrakło tutaj informacji z kolejnych lat. Sądzę także, że tytuł rozdziału pierwszego sformułowany został zbyt ogólnie i trochę może rozczarować Czytelnika. Bowiem sugeruje znacznie „bogatszy" od przedstawionego w rozdziale opis powiatu. Zrozumiałe natomiast jest, że wstępny charakter tego rozdziału i pewne ograniczenia ilościowe nie pozwalają na rozbudowanie treści. Korzystne dla publikacji byłoby także ukazanie krótkiej specyfiki gospodarczej terenu na tle innych powiatów województwa.

[1] Z. Błażejewicz, *W walce z wrogami Rzeczypospolitej. Partyzanckie wspomnienia z Wileńszczyzny i Podlasia*, Zwierzyniec – Rzeszów 2003.

Ciekawym źródłem do tej części pracy mogła być prasa lokalna zupełnie niewykorzystana w książce[2]. Podjęcie tematyki gospodarczej wydaje się uzasadnione, ponieważ autorzy w rozdziale czwartym opisali problemy związane z walką PUBP w Bielsku Podlaskim z sabotażem w przemyśle.

Zasadniczą część pracy rozpoczyna rozdział drugi zatytułowany „Powstanie i rozwój Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w powiecie Bielsk Podlaski w latach 1944–1956". Autorzy podjęli tutaj zagadnienia związane z obsadą personalną UB w Bielsku Podlaskim w latach 1944–1956. Przedstawili trudności z obsadą kadrową urzędu, który w 1945 r. zasiliło „czterdziestu członków" KP PPR w Bielsku Podlaskim. Danilecki i Zwolski doszli do interesujących wniosków. Wynika z nich, że przez cały okres istnienia PUBP w obsadzie personalnej dominowali Białorusini. Przy czym kadrę dowódczą urzędu w zdecydowanej większości stanowili Polacy, którzy zwykle, w przeciwieństwie do funkcjonariuszy pochodzenia białoruskiego, pochodzili spoza powiatu bielskiego. Autorzy książki zdecydowali się także na postawienie trudnego pytania o motywacje osób podejmujących pracę w UB. W odpowiedzi stwierdzili, że w początkowym okresie głównym motywem rozpoczynania pracy w UB były „przekonania polityczne" (s. 36). Na podstawie szczegółowej analizy życiorysów funkcjonariuszy UB wywnioskowali także, że „niemal każdy, kto zdecydował się na pracę w UB, brał pod uwagę korzyści materialne" (s. 38).

W rozdziale trzecim książki zatytułowanym „Zwalczanie struktur konspiracji zbrojnej" autorzy przedstawili działania podejmowane przeciw „konspiracyjnym organizacjom niepodległościowym" działającym na terenie powiatu bielskiego. Jak już wspomniano, rozdział ten ma charakter chronologiczny i składa się z pięciu podrozdziałów z czytelnymi i logicznymi cezurami wynikającymi ze specyfiki działalności UB i zmian zachodzących w strukturze podziemia. Autorzy wykazali, że oba te elementy były ze sobą ściśle powiązane. Jednym z pierwszych etapów działalności operacyjnej PUBP w Bielsku Podlaskim, przedstawionym w podrozdziale „Wrzesień 1944 – maj 1945", miało być wykorzystanie i wzbogacenie informacji znajdujących się posiadaniu Sowietów. Zadaniem funkcjonariuszy PUBP było werbowanie do współpracy miejscowej ludności i członków podziemia. Pierwsze akcje, mające na celu rozbicie zbrojnego podziemia, na terenie po-

[2] Do lutego 1947 r. w województwie białostockim KW PPR wydawał swoje pismo – „Jedność Narodową". Do września 1951 r. ukazywało się wydanie białostockie „Trybuny Ludu", a 1 września 1951 r. pojawił się organ prasowy KW PZPR w Białymstoku – „Gazeta Białostocka".

wiatu bielskiego przeprowadzili żołnierze NKWD, funkcjonariusze Smiersza i NKGB BSSR. W grudniu 1944 r. PUBP w Bielsku Podlaskim zorganizował operacje, w których wykorzystano stacjonujące w powiecie wojska Armii Czerwonej i NKWD. W styczniu 1945 r. rozpoczęły działalność grupy operacyjne złożone z sił UB, MO i WP. Wraz z rozpoczęciem styczniowej ofensywy Armii Czerwonej w 1945 r. i odejściem oddziałów sowieckich na front spadła skuteczność PUBP, wzrosła natomiast aktywność oddziałów podziemia. W kwietniu 1945 r. do Bielska Podlaskiego został skierowany batalion Wojsk Wewnętrznych NKWD, a następnie jednostki KBW.

Kolejny podrozdział obejmuje okres czerwiec – grudzień 1945 r. W czerwcu 1945 r. rozpoczęto masową akcję likwidacji „bandytyzmu" pod kierownictwem Głównej Komisji Politycznej dla spraw Walki z Bandytyzmem. Jak przedstawiono w książce, PUBP w Bielsku Podlaskim nie był w stanie realizować wyznaczonych zadań bez pomocy jednostek NKWD i Wojska Polskiego. W październiku 1945 r., kiedy ponownie zabrakło tego wsparcia, aktywność i skuteczność PUBP uległa osłabieniu. Dodatkowo „działalność" PUBP paraliżował m.in. brak transportu i benzyny. Jak wykazali autorzy, osłabienie skuteczności PUBP wzmacniało podziemie niepodległościowe, które w 1945 r. – według ich opinii – „było niewątpliwym gospodarzem terenu" (s. 81).

Logiczną cezurą następnego podrozdziału („Styczeń 1946 – styczeń 1947") był styczeń 1946 r. 10 stycznia tego roku starosta bielski podjął „regionalną próbę" – jak określili to autorzy – „spowodowania dobrowolnego «wyjścia z lasu» partyzantów" (s. 85) i wydał odezwę, w której wzywał żołnierzy podziemia do ujawnienia się przed MO lub UB. Na początek 1946 r. MBP planowało także przeprowadzić „masową pacyfikację terenów opanowanych przez partyzantkę niepodległościową" (s. 86). W powiecie bielskim akcję tę rozpoczęła 5 lutego 1946 r. grupa operacyjna nr 2 pod dowództwem płka Roberta Satanowskiego. W podrozdziale tym autorzy ukazali taktykę grup operacyjnych i „repertuar środków" stosowanych przez „władzę ludową" do zwalczania podziemia. Opisali także trudności, na jakie natrafiły oddziały pacyfikujące teren i efekty ich „pracy". W tym ostatnim przypadku autorzy – w miarę możliwości – wykorzystali sprawozdania sporządzone przez UB i zbrojne podziemie. Wykazali przy tym krytyczne podejście do źródeł.

W czwartym podrozdziale „Luty 1947 – 1949", obejmującym okres od wprowadzenia ustawy amnestyjnej do faktycznego pokonania zbrojnego podziemia, autorzy ukazali stosunek kierownictwa Okręgu WiN Białystok, dowództwa 6. Brygady Wileńskiej AK oraz komendanta Okręgu NZW Bia-

łystok do amnestii. Szczegółowo opisali operację „Z" skierowaną przeciwko 6. Brygadzie Wileńskiej. Wskazali także najważniejsze kierunki i priorytety działań PUBP w poszczególnych latach oraz przyczyny słabej „pracy" tej instytucji „z agenturą".

W ostatnim, najkrótszym podrozdziale, zatytułowanym „Lipiec 1949 – 1956", autorzy przedstawili próby podejmowane przez UB, zmierzające do rozbicia ostatnich oddziałów zbrojnego podziemia w powiecie. Opisali metody, jakie funkcjonariusze PUBP wykorzystywali w tej walce. Próbowali także odpowiedzieć na pytanie, jaka była skuteczność tych działań, wskazywali także ewentualne przyczyny niepowodzeń operacji podejmowanych przez PUBP w Bielsku Podlaskim.

Rozdział trzeci napisany został w oparciu o materiały źródłowe i opracowania dotyczące podejmowanej tematyki, wydane przede wszystkim po 1989 r. Trzeba podkreślić, że autorzy umiejętnie wykorzystali publikacje wcześniejsze[3]. Dotarli także do wspomnień funkcjonariusza PUBP w Bielsku Podlaskim, opublikowanych w latach 70. w tygodniku resortu spraw wewnętrznych[4]. W przypisach umieścili szczegółowe notki biograficzne żołnierzy zbrojnego podziemia.

W ostatnim, czwartym rozdziale książki, zatytułowanym „Pozostałe kierunki działań UBP i metody śledcze", autorzy w poszczególnych podrozdziałach pracy usystematyzowali zadania podejmowane przez PUBP. Jak słusznie zauważyli we *Wstępie*, znaczna ilość rozpracowywanych przez PUBP środowisk była dowodem antykomunistycznego nastawienia części społeczeństwa, ale też braku „jednego silnego wroga, jakim było początkowo podziemie niepodległościowe" (s. 15).

Autorzy szczegółowo opisali zaangażowanie funkcjonariuszy PUBP w Bielsku Podlaskim w „zwycięskie" dla „władzy ludowej", referendum i wybory do Sejmu Ustawodawczego na terenie powiatu Bielsk Podlaski. W tej części pracy przedstawili także interesujące, chociaż niezweryfikowane (z braku możliwości), „prawdziwe" wyniki referendum i wyborów do Sejmu Ustawodawczego na terenie powiatu. Jeżeli wierzyć danym przygotowanym w KW PPR, interesujący był „prawdziwy" rezultat wyborów ze stycznia 1947 r. w powiecie Bielsk Podlaski. Poparcie dla partii Bloku Demokratycznego we wspomnianych wyborach na terenie powiatu wynosiło aż 72%.

[3] H. Majecki, *Reakcyjne podziemie na Białostocczyźnie w latach 1944–1956*, Białystok 1979.

[4] L. S. Konarski, *Czas znaczony krwią*, „W służbie narodu", 1976, nr 25.

Możemy zgodzić się z autorami, że istotny wpływ na te wyniki miały działania PUBP.

Powiat bielski miał wiejski charakter. Dlatego stałym obiektem zainteresowania PUBP w Bielsku Podlaskim byli chłopi. Jak dowodzili autorzy, działania funkcjonariuszy UB na tym terenie były analogiczne do innych obszarów wiejskich na terenie kraju. Obejmowały one przede wszystkim akcje ściągania kontyngentów oraz działania zmierzające do wprowadzenia kolektywizacji. W tym zakresie T. Danilecki i M. Zwolski skrupulatnie przedstawili różne rodzaje aktywności funkcjonariuszy PUBP na terenie powiatu.

Okazuje się, że nawet w typowo wiejskim powiecie UB walczyło z sabotażem w przemyśle. Jednakże, jak uzasadniali autorzy, PUBP w Bielsku Podlaskim traktował te zadania drugorzędnie.

Z uwagi na wielowyznaniowy charakter powiatu bielskiego interesujące były działania PUBP w Bielsku Podlaskim wobec Kościołów i wyznawców poszczególnych religii w powiecie. Autorzy z oczywistych powodów skupili się przede wszystkim na walce PUBP z Kościołem katolickim. Mniej obszernie przedstawili także stosunek UB do Kościoła prawosławnego oraz wyznawców innych religii: baptystów i świadków Jehowy.

Autorzy oddzielne podrozdziały poświęcili „rozpracowaniu partii politycznych" oraz „środowisk szkolnych i zwalczaniu konspiracyjnych organizacji młodzieżowych". W obu przypadkach przedstawili szczegółowe przykłady działalności funkcjonariuszy PUBP.

Kolejnym rodzajem aktywności PUBP w Bielsku Podlaskim, ujętym w pracy, była „walka z «propagandą szeptaną»". Autorzy wymienili najbardziej popularne, nie tylko w powiecie bielskim, informacje powtarzane w formie plotek. Następnie wskazali przykłady z terenu powiatu oraz podali konsekwencje, jakie dotknęły autorów plotek. Interesujące, że o absurdalnym charakterze wielu zarzutów stawianych za tzw. szeptankę przekonany był także zastępca szefa WUBP w Białymstoku.

W ostatnim podrozdziale przedstawione zostały „metody śledcze" stosowane w PUBP w Bielsku Podlaskim. Autorzy ukazali procedury, jakim poddany był aresztowany, scharakteryzowali areszt, który znajdował się na terenie siedziby PUBP. Opisane zostały także przykłady nadużywania władzy przez funkcjonariuszy PUBP oraz kary, jakim zostali poddani uznani za winnych. W tej części pracy autorzy umieścili także interesujące informacje o miejscach egzekucji i składania zwłok ofiar PUBP w Bielsku Podlaskim. W treści pracy powoływali się przy tym na nieopatrzone przypisami, nieokreślone bliżej, a więc mało wiarygodne, relacje, np. „Kilka relacji wspomina..." (s. 178).

Z lektury prezentowanej książki PUBP w Bielsku Podlaskim jawi się nam jako instytucja nieudolna i nieskuteczna. Obraz ten jest zgodny z wnioskami, jakie zawarli w *Podsumowaniu* autorzy, którzy trafnie zauważyli, że do 1947 r. „PUBP nie był w stanie sprawnie kierować przez dłuższy czas akcjami obejmującymi cały powiat" (s. 182). Natomiast „walka z usiłującymi przetrwać, niewielkimi grupami partyzanckimi zajęła PUBP następne dziewięć lat" (s. 182). Po 1948 r. PUBP w Bielsku Podlaskim nie był także w stanie uporać się z „najważniejszym zadaniem" UB, jakim była kolektywizacja. Jednakże PUBP i jej funkcjonariusze dysponowali niemal nieograniczoną władzą. Jak zauważyli autorzy, stawiało ich to „ponad kierowniczymi strukturami PPR/PZPR i administracji w powiecie" (s. 183).

Wydaje się jednak, że wniosek ten, choć zapewne zgodny z rzeczywistością, nie został rozwinięty w pracy. Warto w tym miejscu zauważyć, że autorzy niejednokrotnie wskazywali na relacje zachodzące pomiędzy strukturami wojewódzkimi i powiatowymi PPR/PZPR a PUBP w Bielsku Podlaskim. Jednakże interesujące, chociaż zapewne niełatwe, byłoby wskazanie rzeczywistej zależności oraz dokonanie oceny relacji między I sekretarzem KP PPR/PZPR, czy nawet I sekretarzem KW PPR/PZPR, a PUBP w Bielsku Podlaskim. Teoretycznie, PUBP uzależniony był od I sekretarza KP PPR/PZPR. W pewnym stopniu związki te wyjaśnia fakt, że struktury partyjne PUBP podlegały Komitetowi Powiatowemu PPR/PZPR. I sekretarz KP PPR/PZPR podlegał zaś I sekretarzowi KW PPR/PZPR. Natomiast stopień upartyjnienia aparatu bezpieczeństwa był bardzo wysoki[5]. Otwarte

[5] Zgodnie ze Statutem PPR: „Komitet Powiatowy kieruje całokształtem działalności powiatowej organizacji partyjnej, kieruje redakcją partyjnej gazety powiatowej, dysponuje kadrami partyjnymi, zarządza majątkiem i kasą partyjną", zob. *Statut Polskiej Partii Robotniczej uchwalony w Lublinie w dniach 6–13.XI.1945 r.*, http://dziedzictwo.polska.pl/katalog/slide (09.05.2009); w Statucie PZPR zapisano: „Najwyższą władzą powiatowej organizacji partyjnej jest Konferencja Powiatowa, a w okresie między konferencjami – Komitet Powiatowy. (...) Do prowadzenia bieżącej pracy partyjnej Komitet Powiatowy wybiera egzekutywę w składzie 7–11 członków w tym pierwszego i drugiego sekretarza, (...) Komitet Powiatowy kieruje całokształtem pracy powiatowej organizacji partyjnej, rozporządza kadrami partyjnymi na swoim terenie, zarządza majątkiem i kasą partyjną"; zob. *Deklaracja ideowa PZPR. Statut PZPR*, Warszawa 1950, s. 77 i nast.; także: „Komitet powiatowy kieruje całokształtem pracy powiatowej organizacji partyjnej, zapewnia wykonanie uchwał i dyrektyw partii, podejmuje uchwały o utworzeniu podstawowych organizacji partyjnych, kieruje ich działalnością, prowadzi ewidencję członków partii, zapewnia warunki swobodnego rozwoju krytyki oraz wychowanie członków partii w duchu nieprzejednanej walki z wszelkimi brakami i zaniedbaniami..."; zob. *Statut Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej uchwalony przez II Zjazd PZPR* (bmw), 1950, s. 90 i nast.

pozostaje pytanie, czy I sekretarz KW PZPR, a na terenie powiatu I sekretarz KP PZPR, kontrolował PUBP w Bielsku Podlaskim. Problem ten podejmowała uchwała KC PZPR w sprawie pracy organów bezpieczeństwa publicznego oraz wzmocnienia kontroli partii nad działalnością tych organów ze stycznia 1955 r. Według diagnozy KC PZPR, wypaczenia w działalności organów bezpieczeństwa były efektem braku „właściwego rozumienia kierowniczej roli partii" [6].

W aneksie autorzy umieścili bardzo interesujące materiały – „obsadę stanowisk szefów i zastępców szefów PUBP/PU ds. BP w Bielsku Podlaskim (1944–1956)" oraz obsadę personalną PUBP z lat 40., a następnie PU ds. BP w Bielsku Podlaskim z 1956 r. Warto zauważyć, że nie ograniczyli się do przedstawienia listy nazwisk szefów i pracowników UB, ale sporządzili biogramy opracowane na podstawie teczek osobowych i dostępnych publikacji.

W tej części pracy przedstawiony został równie interesujący „Opis aresztu PUBP sporządzony w październiku 1946 r. przez wywiad WiN", opatrzony przypisami autorów. Ponadto w aneksie umieszczono „Fragmenty meldunku Komendy Obwodu WiN Bielsk Podlaski ze stycznia 1946", „Pismo kierownika WUBP w Białymstoku Tadeusza Piątkowskiego do Wojewody Białostockiego Stefana Dybowskiego" oraz fragmenty artykułu z tygodnika resortu spraw wewnętrznych „W służbie narodu", poświęconego sowieckiemu doradcy PUBP w Bielsku Podlaskim, majorowi Wasilijowi Grabce. We wszystkich tych materiałach autorzy umieścili przypisy z uwagami. Aneks zamyka bardzo ciekawy „Fragment uchwały VII Konferencji Powiatowej KP PZPR w Bielsku Podlaskim z 10 grudnia 1956 roku". W istocie, ten krótki tekst poniekąd ukazuje specyfikę powiatowej bielskiej organizacji partyjnej. Niespełna dwa miesiące po wydarzeniach października 1956 r. w Polsce, delegaci na Konferencję Powiatową KP PZPR w Bielsku Podlaskim postulowali: „chcemy więc, żeby nasza prasa, a w szczególności prasa partyjna poruszała te problemy, które świadczą o tym, co osiągnęliśmy, żeby stanowisko Komitetu Centralnego w tej sprawie znalazło szersze niż dotychczas naświetlenie, żeby znalazły naświetlenie nie tylko wypaczenia naszych organów państwowych, np. byłego Ministerstwa i Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego, lecz także te niezbędne kroki, jakie poczyniły te organy w celu utrzymania władzy ludowej w Polsce" (s. 247).

[6] *Uchwała w sprawie pracy organów bezpieczeństwa publicznego oraz wzmocnienia kontroli partii nad działalnością tych organów*, [w:] *Uchwały Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Od II do III Zjazdu* (bmw), 1959, s. 47.

Na końcu książki, po *Bibliografii* oraz indeksach nazwisk i miejscowości, autorzy dołączyli fotokopie protokołu ślubowania funkcjonariusza PUBP w Bielsku Podlaskim, mapę powiatu bielskiego, plan Bielska Podlaskiego z zaznaczeniem siedziby UB, wykonany przez wywiad WiN, oraz zdjęcia funkcjonariuszy PUBP w różnych sytuacjach.

Książka Tomasza Danileckiego i Marcina Zwolskiego *Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bielsku Podlaskim (1944–1956)*, jest ważną i godną uwagi pozycją. Autorzy odważyli się podjąć trudny temat, zarówno ze względu na specyfikę badanej instytucji, jak obszar jej działania. Ustalenia dokonane w prezentowanej publikacji znacząco wzbogacają naszą wiedzę o mechanizmach powstawania i funkcjonowania aparatu represji w wymiarze regionalnym. W mojej ocenie najciekawszą częścią pracy są przemyślenia dotyczące tworzenia urzędu, struktury narodowościowej funkcjonariuszy UB oraz motywów podejmowania przez nich pracy. Książka uzupełnia serię pozycji obejmujących funkcjonowanie powiatowych urzędów bezpieczeństwa w kraju[7] i – miejmy nadzieję – stanowi początek opracowań poświęconych tej problematyce w województwie białostockim.

*Artur Pasko*

[7] D. Iwaneczko, *Urząd Bezpieczeństwa w Przemyślu 1944–1956*, Rzeszów 2004; P. Chmielowiec, *Urząd Bezpieczeństwa w Łańcucie 1944–1956*, Rzeszów 2006; idem, *Urząd Bezpieczeństwa w Brzozowie 1944–1956*, Rzeszów 2008; R. Klementowski, *Urząd Bezpieczeństwa w powiecie Lwówek Śląski: (1945–1956)*, Wrocław 2006; idem, *Urząd Bezpieczeństwa w Lubinie (1945–1956)*, Lubin 2007.

# VI
# INFORMACJE

# ŻYCIE NAUKOWE INSTYTUTU HISTORII UNIWERSYTETU W BIAŁYMSTOKU W LATACH 2008/2009

Życie naukowe Instytutu Historii UwB w roku akademickim 2008/2009 zainaugurowane zostało jeszcze przed rozpoczęciem zajęć dydaktycznych. W dniach 18–19 września 2008 r. odbyła się konferencja „Granice i pogranicza. Mikrohistorie", która połączona była z uroczystościami obchodów czterdziestolecia studiów historycznych w Białymstoku. Konferencji naukowej towarzyszyły spotkania wykładowców, absolwentów i obecnych studentów oraz promocja książki *Studia historyczne w Białymstoku wspomnieniami opisane (1968–2008)*, wydanej z tej okazji przez Instytut Historii. Właściwy początek roku akademickiego na Wydziale Historyczno-Socjologicznym miał miejsce 2 października 2008 r. Wykład inauguracyjny nt. „Globalizacja a bieda" do studentów kierunków historia i stosunki międzynarodowe skierowała prof. Barbara Stępniewska-Holzer. Od 1 października 2008 r. funkcję dyrektora Instytutu Historii zaczął pełnić dr hab. Wojciech Śleszyński, prof. UwB.

Pierwszy miesiąc nowego roku akademickiego zaowocował kolejną konferencją z cyklu „Lata Wielkiej Wojny". Kontynuując zagadnienie z wcześniejszego spotkania zatytułowanego „Dojrzewanie do niepodległości 1914––1918", dyskutowano nad problemem „Rok 1918 w Europie Środkowo-Wschodniej". Konferencja odbyła się 23 października 2008 r. Uczestnicy obradowali w sali audytoryjnej Biblioteki Głównej przy ulicy M. Skłodowskiej-Curie. Referaty wygłoszone podczas tego spotkania zostały przygotowane do publikacji w zbiorze noszącym tytuł konferencji.

W ramach cyklicznych spotkań „Kresy Rzeczypospolitej – obszary zgody czy konfliktów?", organizowanych przez Instytut wspólnie z Polskim To-

warzystwem Historycznym Oddział w Białymstoku, 24 listopada 2008 r. odbył się wykład księdza prof. dra hab. Zygmunta Zielińskiego (KUL). Tematem wystąpienia prelegenta były „Kresy jako obszar ekspansji na przykładzie pogranicza polsko-niemieckiego". Natomiast 9 grudnia 2008 r. dr hab. Krzysztof Buchowski, prof. UwB, wygłosił referat na temat: „Polacy i Litwini – wzajemne postrzeganie przez wieki", w ramach cyklu „Podlaskie w badaniach naukowych", w Bibliotece Uniwersyteckiej im. J. Giedroycia.

Przełom lat 2008/2009 przyniósł kolejne tytuły profesorskie. Prezydent RP przyznał tytuł naukowy profesora nauk humanistycznych: prof. dr hab. Teresie Chynczewskiej-Hennel, prof. dr hab. Halinie Parafianowicz i prof. drowi hab. Eugeniuszowi Mironowiczowi. Natomiast Małgorzata Dajnowicz otrzymała tytuł doktora habilitowanego.

Wiosna 2009 r. okazała się okresem intensywnych kontaktów naukowych w ramach konferencji organizowanych przez pracowników Instytutu Historii. 23–25 kwietnia w Białowieży odbyła się konferencja „Wobec króla i Rzeczypospolitej. Magnateria w XV–XVIII wieku". Została ona zorganizowana już po raz czwarty przez Zakład Historii Nowożytnej w ramach serii poświęconej problematyce magnackiej. Efekty dotychczasowych obrad zostały opublikowane w dwóch książkach. W tegorocznych dyskusjach poruszono kwestie związane z polityczną i militarną rolą magnaterii jako elity działającej w orbicie władzy lub pozostającej w opozycji wobec niej, aktywnej zarówno w wymiarze państwa, jak i w skali lokalnej.

Pracownicy Zakładu Historii Średniowiecza i NPH do końca XVIII w. przygotowali konferencję poświęconą „Rynkom lokalnym i regionalnym od XIV do XVIII wieku", która odbyła się w Instytucie Historii w Białymstoku w dniach 25–26 maja 2009 r. Zaproszone zostały różne ośrodki badawcze. Wśród referentów nie zabrakło również gości z zagranicy. Większość referentów prezentowała obserwacje dotyczące ekonomii rynku na przestrzeni wieków, jakie miała okazję poczynić na marginesie badań jedynie pośrednio związanych z życiem gospodarczym. Swoją obecnością zaszczycił gospodarzy i gości dr hab. Marian Dygo, prof. UW – mediewista, badacz dziejów gospodarczych, znawca historii średniowiecza zachodniej Europy. Ponadto dzięki konferencji udało się nawiązać obiecujące kontakty z badaczami historii gospodarki z Ukrainy.

Dzięki współpracy Oddziału IPN w Białymstoku, Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie oraz Instytutu Historii UwB, 4–5 czerwca 2009 r. odbyła się konferencja „Społeczeństwo Polski północno-wschodniej wobec przemian ustrojowych w latach 1989–2009". Spotkaniu wokół wspomnianego tematu towarzyszyła wystawa druków okolicznościo-

wych związanych z wyborami w czerwcu 1989 r., przygotowana przez Książnicę Podlaską i OBEP w Białymstoku.

1 czerwca 2009 r. Instytut Historii gościł Egidijusa Meilunasa – ambasadora Republiki Litewskiej w Polsce, z wykładem „Litwa – Polska: od Unii do Unii". Podczas spotkania, w którym uczestniczył rektor UwB, prof. dr hab. Jerzy Nikitorowicz oraz dyrektor Instytutu Historii UwB, dr hab. Wojciech Śleszyński, prof. UwB, poruszony został problem współpracy polsko-litewskiej w przeszłości i obecnie. Dyskutowano na temat możliwości i szans na pogłębienie relacji Polski i Litwy, zwłaszcza w zakresie edukacji, na przykład poprzez aktywizację studiów lituanistycznych.

Ważnymi wydarzeniami w życiu naukowym Instytutu były kolejne publiczne obrony prac doktorskich. Od momentu uzyskania przez Instytut Historii (1993) prawa nadawania stopnia naukowego doktora nauk humanistycznych w zakresie historii, nadano go 45 osobom (stan na 1 października 2009 r.). Należy podkreślić, że zdecydowaną większość autorów doktoratów stanowili absolwenci Instytut Historii, a ich promotorami byli przede wszystkim pracownicy Instytutu, co wskazuje na dużą aktywność badawczą prowadzonych w Białymstoku seminariów doktorskich oraz osiągnięcie przez białostockie środowisko historyczne dojrzałości naukowej. W latach 2008–2009 w Instytucie Historii znaczna liczba doktorantów uzyskała stopień: 15 maja 2008 r. – Urszula Kraśnicka-Zajdler, *Biskup – tułacz abp. Józef Feliks Gawlina (1892–1964)* (promotor – dr hab. Krzysztof Filipow, prof. UwB); 19 czerwca 2008 r. – Andrzej Smolarczyk, *Szkolnictwo powszechne i oświata w województwie poleskim w latach 1919–1939* (promotor – prof. dr hab. Zofia Tomczonek); Sylwia Kuźma-Markowska, *Ruch kontroli urodzeń w Stanach Zjednoczonych na przykładzie stanu Illinois (1923–1941)* (promotor – prof. dr hab. Halina Parafianowicz); 18 grudnia 2008 r. – Andrei Zamoiski, *Transformation of small towns (shtetls) of Soviet Belarus' (1921–1932)* (*Transformacja miasteczek Sowieckiej Białorusi w latach 1921–1932*) (promotor – dr hab. Daniel Grinberg, prof. UwB) oraz 25 czerwca 2009 r. – Krzysztof Flis, *Polityka Stanów Zjednoczonych wobec Wietnamu w latach prezydentury Dwighta Eisenhowera (1953–1956)* (promotor – prof. dr hab. Halina Parafianowicz). Rada Naukowa Instytutu dokonała także wszczęcia nowych przewodów doktorskich: Jackowi Jaworskiemu, *Polskie formacje wojskowe na obczyźnie w XVIII–XIX w.* (promotor – dr hab. Krzysztof Filipow, prof. UwB); Krzysztofowi Jodczykowi, *Krajobraz kulturowy powiatu brasławskiego w 1784 r. i jego uwarunkowania historyczne* (promotor – dr hab. Józef Maroszek, prof. UwB); Piotrowi Łapińskiemu, *Wojskowy Sąd Rejonowy w Białymstoku w latach 1946–1955* (promotor – dr hab. Adam

Dobroński, prof. UwB); Marcie Piszczatowskiej, *Miasto Knyszyn i starostwo knyszyńskie w latach 1572–1663* (promotor – dr hab. Józef Maroszek); Izabeli Szymańskiej, *Hrabstwo Zabłudowskie od 1599 roku do końca XIX w. Krąg dzierżawców, administratorów i urzędników* (promotor – dr hab. Józef Maroszek, prof. UwB); Emilii Świętochowskiej-Bobowik, *Polityka władz państwowych i partyjnych wobec nauczycieli w województwie białostockim w latach 1944–1956*, (promotor – dr hab. Hanna Konopka, prof. UwB); Katarzynie Wiszowatej-Walczak, *Piotr Vidoni – nuncjusz w Rzeczypospolitej 1652–1660* (promotor – prof. dr hab. Teresa Chynczewska-Hennel).

Instytut Historii uczestniczy w międzynarodowym programie SOKRATES-ERASMUS. Studiując historię w naszym Instytucie, studenci mają możliwość odbycia części studiów na jednym z uniwersytetów europejskich: University of Craiova (Rumunia), Vilniaus Universitas (Wilno – Litwa), University of Latvia (Ryga – Łotwa), University of Joensuu (Finlandia), University of Hradec Kralove (Czechy), Freie Universitaet Berlin (Niemcy), Sakarya University (Turcja), Yeditepe University (Turcja), Kocaeli University (Turcja), Universita degli Studi di Verona (Włochy), Universita degli Studi della Tuscia (Viterbo – Włochy), Centre d'Etudes Europeennes (Francja), National & Kapodistrian University of Athens (Grecja). Sam wyjazd nie tylko jest okazją do studiowania w ciekawym miejscu, daje także możliwość poznania innych zwyczajów – nie tylko akademickich – ludzi, doszlifowania znajomości języka obcego lub poznania zupełnie nowego – np. greki, tureckiego, włoskiego czy litewskiego. W ramach programu LLP ERASMUS Jaroslav Danesa PhD z Univerzita Hradec Kralove wygłosił w Instytucie Historii UwB dwa wykłady: „Some remarks about the problem of heredity in ancient Greek philosophy and medicine" i „Criltical discussion about the concept of human nature in Hippocratic writings". Instytut Historii współpracuje z wieloma ośrodkami naukowymi poza granicami kraju. W ramach Teching Staff Mobility pracownicy Instytutu Historii wyjeżdżają do europejskich ośrodków naukowych.

Ważnym elementem życia naukowego uczelni jest działalność studencka. Aktualnie w ramach Studenckiego Koła Naukowego Historyków działa dziewięć sekcji. Jedna z nich, Sekcja Historii Najnowszej, jest tworzona zarówno przez studentów historii, jak i stosunków międzynarodowych. Istotnym przedsięwzięciem tej sekcji było zaproszenie dra hab. Antoniego Dudka, prof. UJ – pracownika naukowego Instytutu Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego i Instytutu Pamięci Narodowej oraz prof. dra hab. Andrzeja Friszke, byłego członka Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej. Debatę „Okrągły Stół. Między mitem a rze-

czywistością" z ich udziałem poprowadził w auli Wydziału Historyczno-Socjologicznego 23 kwietnia 2009 r. prof. dr hab. Jan Kofman.

Istotny efekt działalności naukowej pracowników Instytutu Historii stanowią publikacje. We wspomnianym okresie ukazały się m.in.: *Przemysł cukrowniczy w Królestwie Polskim* Jana Godlewskiego, *Chłopi i pieniądze na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych* Piotra Guzowskiego, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej* Cezarego Kukli, *Zarys dziejów prawosławia w Europie Środkowo-Wschodniej*, *Diecezja białoruska w XVII i XVIII w.*, *Monaster Wniebowstąpienia Pańskiego w Puszczy Błudowskiej*, *Summariusz dokumentów do dóbr supraskich* prof. Antoniego Mironowicza, *Wyścig pokoju w dokumentach władz partyjnych i państwowych 1948–1989* Artura Pasko, *Finał epopei Legionów Polskich 1916–1918* Jana Snopko, *Świat pogranicza. Stosunki społeczno-polityczne na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim w XX i XXI wieku* Wojciecha Śleszyńskiego. Wiele instytutowych publikacji stanowią prace redakcyjne, takie jak *Dziedzictwo komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej* pod redakcją Joanny Sadowskiej, czy *Polesie w polityce rządów II Rzeczypospolitej Polski*, opracowane przez Wojciecha Śleszyńskiego. Z okazji drugiej rocznicy śmierci dra hab. Henryka Rucińskiego wydano studia *Res gestie Meridionales et Orientales* pod redakcją Elżbiety Bagińskiej, poświęcone jego pamięci.

Instytut Historii wydaje dwa czasopisma o charakterze naukowym: „Studia Podlaskie" (dotychczas ukazało się siedemnaście tomów), „Białostockie Teki Historyczne" (wydano sześć tomów). W grudniu 2008 r. ukazał się dwudziesty ósmy (już!) numer „Białostockiego Magazynu «Gryfita»", który został poświęcony dziejom edukacji. W najnowszym zeszycie można odnaleźć teksty pracowników i studentów Instytutu Historii. Autorzy artykułów zebranych w omawianym numerze zdecydowali się pokazać czytelnikom efekty osobistych doświadczeń związanych z historią edukacji, z własnymi poszukiwaniami i obserwacjami naukowymi czy pracą dydaktyczną.

W omawianym okresie wszyscy pracownicy Instytutu Historii z dużym zaangażowaniem reprezentowali placówkę na zewnątrz, poprzez uczestnictwo w licznych konferencjach krajowych i zagranicznych, zjazdach, panelach dyskusyjnych, nawiązując różne kontakty naukowe. Ogromny wkład pracy, a także widoczne osiągnięcia kadry Instytutu Historii stanowią doskonałą podstawę do tworzenia studiów trzeciego stopnia. Dlatego też dyrekcja Instytutu Historii w porozumieniu z dyrekcją Instytutu Socjologii podjęła starania o uprawnienia niezbędne do uruchomienia studiów doktoranckich. Wydział Historyczno-Socjologiczny 5 sierpnia 2009 r. otrzymał pozytywną odpowiedź Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Perspektywa utwo-

rzenia studiów trzeciego stopnia stanowi ogromne wyzwanie dla pracowników i dyrekcji Instytutu, jednocześnie pozwala z nadzieją patrzeć w przyszłość jednostki stwarzającej możliwość kształcenia w ramach pełnego trzystopniowego systemu studiów wyższych.

*Monika Szpakowska*

**PODLASIE STUDIES**
**Vol. 18**
Editor: Michał Gnatowski

University of Białystok
The Institute of History

Białystok 2009/2010

## Contents

**I. Studies and articles** . . . . . 5

*Małgorzata Choińska*, Burghers' duties in royal and private towns: the example of Tykocin in the 16th–18th centuries . . . . 7

*Bogusława Szczerbińska*, Landed gentry from Sokolka district towards administrative changes and economic – social transformations in the country . . . . . 111

*Stanisław Czerep*, A final stage of the Masuria–Augustów operation – the Winter Battle in the Augustów Primeval Forest, 14th–21st February 1915 . . . . . 131

**II. Materials** . . . . . 147

*Ewa Wroczyńska*, Parish Church and Cemetery in Tykocin in the 18th century in the light of the Books of Dead from 1717–1795 149

*Witold Jemielity*, Evacuation of Łomża Guberniya Government Offices to Russia (1914–1918) . . . . . 165

*Stefan Artymowski*, From yearning to recruitment. An outline of repatriation of PAF's soldiers to Poland in 1945–1948 . 197

*Artur Pasko*, Sport "managers" in Poland during Stalinism (1949–1956) . . . . . 223

*Janusz Szmyt*, Bialystok Region in the face of the "Prague Spring" of 1968. Code name "Podhale" . . . . . 237

**III. Biographies** . . . . . 277

*Wiesław Wróbel*, Maciej of Krajna and Buzuny of the Hatchet coat of arms (c. 1470 – c. 1546) . . . . . 279

*Cezary Kuklo*, Andrzej Wyczański. Doctor honoris causa of the University of Bialystok (13.04.1924 – 22.03.2008) . . 297

**IV. Documents** . . . . . 311

*Jan Tęgowski*, The circumstances of taking the Galician-Volhynian throne by the Masovian Piast Bolesław Trojdenowicz (Unknown Ruthenian documents from the 14th century) . 313

*Mieczysław Wrzosek*, Documents of Polish military units in Russian troops of the Romanian front and the history of the II Polish Corps 1917–1918 . . . . . 329

*Michał Gnatowski*, Soviet documents on the problems faced by the system of education in West Belarus and Bialystok Region in 1939–1941 . . . . . 421

**V. Reviews and bibliographical notes** . . . . . 449

**VI. Information** . . . . . 479

**ПОДЛЯШСКИЕ ИССЛЕДОВАНИЯ**
**том 18**
Редактор: Михал Гнатовский

Университет в Белостоке
Институт истории

Белосток 2009/2010

## Содержание

**I. Исследования и статьи** . . . . . 5

*Малгожата Хоинская*, Повинности мещан в королевском и частном городах: пример Тыкоцина в XVI–XVIII веке . . . . . 7

*Богуслава Щербинская*, Помещики соколковского уезда перед административными изменениями и социально-экономическими переменами в деревне . . . . . 111

*Станислав Череп*, Конечный этап мазурско-августовской операции – зимняя битва в Августовской пуще 14–21 февраля 1915 г. 131

**II. Материалы и очерки** . . . . . 147

*Ева Врочинская*, Костёл и приходское кладбище в Тыкоцине в XVIII веке в свете книг об умерших за 1717–1795 гг. . 149

*Витольд Емелиты*, Эвакуация учреждений и населения ломжинской губернии в Россию (1914–1918) . . . . . 165

*Стефан Артымовский*, От тоски к вербовке. Очерк о ходе репатриации солдат Польских Вооруженных Сил (ПВС) в Польшу в 1945–1948 гг. . . . . 197

*Артур Паско*, “Менеджеры” спорта в Польше в период сталинизма (1949–1956) . . . . . 223

*Януш Шмыт*, Белосточчина перед лицом “Пражской весны” 1968 г. Криптоним “Подгалье” . . . . . 237

**III. Биографии** . . . . . 277

*Веслав Врубель*, Матвей из Крайны и Бузунов герба Топор (ок. 1470 – ок. 1546) . . . . . 279

*Цезарий Куклё*, Анджей Вычанский. Доктор honoris causa Университета в Белостоке (13 IV 1924 – 22 III 2008) . . 297

**IV. Документы** . . . . . 311

*Ян Тенговский*, Обстоятельства вступления на галицко-волынский престол мазоветского Пиаста Болеслава Тройденовича (Неизвестные русские документы XIV века) . . . . . 313

*Мечислав Вжосек*, Документы польского военного движения в частях Русского румынского фронта и судьба II корпуса польских войск. 1917–1918 . . . . . 329

*Михал Гнатовский*, Советские документы о проблемах просвещения в Западной Белорусси и на Белосточчине в 1939–1941 гг. . . . . 421

**V. Рецензии и библиографические пометы** . . . . . 449

**VI. Информации** . . . . . 479